
V
B
J
D
C.R. BIBLIOTHECA
UNIVER. IAGELL.
CRACOVIENSIS


V
B I
C

# NAUKI PARAFIJALNE.

**T. III.**

# NAUKI PARAFIJALNE

## OBEJMUJĄCE ZNAKOMITSZE WYPADKI STAREGO I NOWEGO TESTAMENTU.

ZEBRANE

z Dzieł X. BONNARDEL

KANONIKA HONOROWEGO AUTUŃSKIEGO

PLEBANA W SEMUR

przez

X. WOJCIECHA SWIĄTKIEWICZA S. T. K.

PROBOSZCZA Z BUSKA.

Veni non in sublimitate sermonis.
*I Cor.* 2.




WARSZAWA

W DRUKARNI XX. MISSYONARZY U Ś. KRZYŻA.

1861.

Nauki Parafijalne z dzieł księdza Bonnardela, tłómaczone przez Księdza W. Swiątkiewicza S. T. K. Proboszcza w Busku, zalecone praktycznym wyborem najważniejszych prawd religijnych, jasnym, świeżym i przystępnym wykładem, obok ewangelicznéj prostoty i systematycznego uporządkowania materyj, zdolne ożywić ducha pobożności, Cenzura duchowna pochwala i upowszechnienia godnemi być sądzi.

Kielce dnia 23 Maja 1860 roku.

**Ks. J. Gawroński** Regens Seminaryum.
Cenzor duch. w Dyec. Kielecko-Krakowskiéj.

APPROBATUR.

Kielciis die 25 Maji 1860 anno.

Administrator, Vicarius Apostolicus, Dioeceseos Kielcenso-Cracoviensis,

**MATHIAS MAJERCZAK.**

Secretarius, **Ludovicus Zajtz.**
mp.



---

Wolno drukować, pod warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu, prawem przepisanéj liczby exemplarzy.

w Warszawie dnia 16 (22 Września) 1860 r.

Cenzor, Radca Kollegialny, **Stanisławski.**

# I. NAUKI

## OBEJMUJĄCE GŁÓWNIEJSZE WYPADKI STAREGO ZAKONU, OD POCZĄTKU ŚWIATA AŻ DO PRZYJŚCIA MESSYASZA.

---

### Stworzenie świata.

Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię. *Gen. 1.*

Kochani Parafijanie! Przez cudowne stworzenie cały świat byt swój otrzymał, i ten to wspaniały widok przyrody, ten uderzający obraz świata i religii, jaki Księgi boskie obejmują, postanowiłem wam przedstawić w krótkich naukach, poczynając od pierwszych początków czasu, aż do obecnego stanu Kościoła. We wszystkich tych naukach obieram za wzór Ojców Kościoła świętego, a których gorliwego opowiadania o wypadkach starego i nowego Przymierza, słuchali wierni z nieporównaną uwagą, równie z wielkiém zadowoleniem jak i korzyścią.

Nader ważną jest rzeczą Kochani Parafijanie, znać swoją religią, a zkądże ją lepiéj poznać możemy jeżeli nie z Ksiąg świętych? Wiem, że wszyscy ludzie nie potrafią zarówno pojąć ducha i myśli Pisma ś., lecz to należy do opowiadaczów słowa Bożego, do Pasterzy, nauczyć wiernych tego wszystkiego co wiedzieć o religii powinni. Z tego więc względu, idąc za zasadami i duchem Kościoła, połączę umiejętność Pisma świętego z nauką moralną, przyjemność nowości z wielkością przedmiotów, dzielność przykładu i powaby cnoty ze sprawiedliwoscią przykazów, widok nagrody z bojaźnią kary.

Przybądź mi na pomoc o mój Boże! udziel łaski do ogłoszenia ludowi mnie powierzonemu Twojéj wiel-

kości. Obym mógł opowiedzieć godnie cuda Twoje, poczynając od pierwszego i największego z dzieł Twoich jakiém jest Stworzenie; i aby lud mnie słuchający, zdołał powtórzyć moją naukę rodzinie i dziatkom swoim i aby tym sposobem oświecony, uwielbiał i błogosławił Twoje święte Imię, to jest, aby słuchając uczył się i bał się Pana.

I.

Bóg, początek wszystkiego, Pan i Władca świata, oto jest uczucie wrodzone jakie Stworzyciel obudza w umyśle człowieka; ponieważ przyczyna poprzedzić powinna skutek, ponieważ rzemieślnik wprzód powinien istnieć niż samo dzieło. Ten świat nie mógł się sam stworzyć i potrzeba być z rozumu wyzutym, aby mniemać, aby ten rozkład umiejętny, porządek i mądrość jakie się w nim objawiają, były wypadkiem ślepego losu. Miał więc świat początek równie mądry jak i potężny, który przed nim istniał. A ten pierwszy początek musi mieć rozum niestworzony, odwieczny, niezmienny, sam przez się istniejący, musi być Istotą nieskończoną, która była i będzie zawsze, która jest, widzi i może wszystko; Istotą cudowną, duchem, światłem, mądrością, świętością i dobrocią, która chciała się ukazać ludziom, a boskie objawienie nas naucza, że ta Istota w jedności swéj przyrody, trzy rozróżnione obejmuje osoby: Ojca, Syna i Ducha świętego; słowem, że jest Istotą nieskończenie doskonałą, która świat z nicości wyprowadziła: «na początku stworzył Bóg niebo i ziemię.»

Tu, Bracia, czuję równie jak i wy całą nieudolność naszego rozumowania i niedostateczność naszych wyrażeń. Albowiem jakimże sposobem nasz rozum ciemnościami otoczony, mógłby przeniknąć aż do łona samego Bóstwa? Nasza nieudolna wiedza gubi się i miesza w téj niewysławionéj i czcigodnéj przepaści.

I nie dziwmy się temu. Pamiętajmy, że przymiotem Istoty nieskończonéj jest to głównie, aby nie była od stworzenia pojętą, a jéj chwałę to stanowi, że widzi rozum ludzki przyciśniony ciężarem swojéj wielkości. Nie byłaby Bogiem, gdyby ktokolwiek inny oprócz jéj saméj mógł pojąć całą wielkość tego szczytnego nazwiska, jakie objawiła Mojżeszowi w krzaku gorejącym: «Ja jestem, który jestem,» to jest: jestem tym, który sam zawsze i przez siebie istnieję, od którego wszystkie istoty byt otrzymały, który wszystkie istoty w sobie obejmuje: «jestem Istotą istot, istotą samą z siebie: Ja jestem, który jestem.»

Pojmujecie to Kochani Parafijanie, że ta pierwsza Istota, którą my Bogiem nazywamy, powinna być wieczną, nie mogła bowiem sama siebie stworzyć, boby to było niedorzecznością, nie mogła być od nikogo stworzoną, ponieważ wtedy nie byłaby Istotą najwyższą, niezawisłą, doskonałą. Musimy więc uznać koniecznie, że był i jest od wieków pierwotny wszystkiego początek najpotężniejszy, a który będąc najdoskonalszym, następnie niezawisłym w swoich działaniach i woli, stworzył swe dzieła wtedy, kiedy mu się podobało. A ztąd wypływa jeszcze, że nie jest koniecznością aby świat stworzony, był równie wiecznym jako jego Stwórca.

Owszem przeciwnie, przedstawia on cechy bytu w czasie otrzymanego. Podanie rodu ludzkiego, nie sięga daléj nad lat sześć tysięcy. A przenosząc się do téj epoki, widzimy, że się wszystko rozpoczyna, sztuki, umiejętności, zaludnienie, państwa. Ten więc świat widzialny nie był zawsze i zaledwo kilkadziesiąt upłynęło wieków, jak z nicości wyprowadzonym został.

Jeżeli tak powiecie, gdzież był Bóg i co robił przed stworzeniem świata? — Gdzie był? Oto był tam

gdzie jest teraz, odpowiadam z świętym Augustynem; był sam w sobie, w swojéj własnéj przyrodzie. Ponieważ Bóg nie jest objęty światem, ale świat jest w Bogu. A zatém Bóstwo zamknięte w sobie samém nie działało na zewnątrz; Bóg wystarczał dla siebie samego; zajmował sam tę przestrzeń w któréj świat i wszystkie rzeczy stworzone się znajdują.— Co robił przez całą wieczność i czem się zatrudniał? O uprzedzone stworzenia! czemże to jesteśmy, abyśmy śmieli pytać się Wszechmocnego, abyśmy wieczność zgłębiali? Powiedzmy jednak to co myślemy o tém według naszego sposobu pojmowania rzeczy.

Co robił Kochani Parafijanie? oto w nienaruszonym pokoju, rozważał wielkość swoich nieskończonych doskonałości, czerpał sam z siebie nieporównane szczęście i niezmierną chwałę, a któréj zbyt małym jest odcieniem cały blask i błogość nieba. Znajdował w wysokości swojéj przyrody potrzebne zasoby do rozmnażania wszystkiego,—Ojciec przedwieczny, rozważając ustawicznie siebie samego, wyrodził Słowo odwieczne, swego Syna, a Duch święty ożywiciel, powstał z wzajemnéj ich miłości.—Co robił pytasz się niewdzięczne stworzenie? Oto myślał o tobie i od wieków cię ukochał. Rozporządził dla ciebie i przygotował światu tę cudowną opatrzność, która się rozwinęła w czasie już to w porządku przyrody już w zakresie łaski. Wybrał w skarbach swojéj Wszechmocności stworzenia rozumne, które Go powinny znać, służyć mu i posiadać go wiecznie, a w liczbie tych i my byliśmy Kochani Parafijanie; postanowił stworzyć nas na swój obraz, i skierował każdego z nas do właściwego celu, rozmaitemi wprawdzie drogami, ale zawsze pełnemi mądrości i sprawiedliwości. Już to układał bieg wieków i wypadków świata; już rozporządzał przeznaczeniem państw, narodów i królów,

już wreszcie rozważał i sądził wszystkie przyszłe pokolenia, obecne w jego obliczu.

Tak jest o wielki Boże! mądrość Twoja i przewidzenie wszystkiego, dostrzegły nas w nicości jeszcze będących, a wszystkie nasze obłąkanią, kary, nieszczęścia i bieg przyszłych wieków, od początku ci wiadome były.

Lecz po cóż mamy uprzedzać przyszłe wypadki, czekajmy dopókąd ich czas nie rozwinie, powstrzymajmy te ciekawe uwagi, zostawiając miejsce dla nadziei. Powstający świat, powinien być dla nas przedmiotem radości i uwielbienia. Błogosławmy Pana w tych pierwszych i pamiętnych chwilach w których zaczął objawiać swoją wielkość.

II.

O cudzie! Wszechmocność się rozwija; Bóg rozkazuje nicości, a natychmiast cały świat wychodzi z jéj łona albo raczéj z łona samego Bóstwa.

Podnieście wasz umysł Bracia, w chwili stwarzanego świata; jakiemże wdzięczném podziwieniem powinniście być uderzeni, widząc za każdém słowem Wszechmocnego, ukazujące się mnóstwo stworzeń tak pięknych i tak doskonałych.—Wiemy o tém, że Bóg sześć dni przeznaczył na wykonanie tak wielkiego dzieła. Mógł On to wszystko w jednéj uskutecznić chwili, ale chciał nas nauczyć, że jest od nikogo niezawisłym, że nie działa koniecznością zmuszony, lecz bez przymusu i według swojéj woli.

Ziemia była z początku niekształtna, naga i niepłodna, wody okrywały jéj powierzchnią. Bóg nie chciał jéj odrazu stworzyć ozdobnie, ale późniéj ją dopiero upiększył, a to dla tego, aby nie zdawała się być sama z siebie urodzajną i płodną.

Pierwszego dnia Bóg stworzył światło,— Gdzież ono wprzód było? jakim sposobem wyszło z łona cie-

mności? Oto Bóg wyrzekł: Stań się światło i stało się światło. Jedno słowo, ale pełne majestatu. W tym rozkazie poznajemy Wszechmocnego. Przyzywa światłość i światłość się ukazuje; wydobywa ją z łona ciemności, w którejby mógł ją na powrót pogrążyć.

Drugiego dnia, stworzył niebiosa, to jest:, to niezmierne sklepienie które my niebem nazywamy. Niech się staną niebiosa, rzekł Pan i niech się oddzielą wody wyższe od niższych, i stało się tak. Niebiosa były wówczas bez światła, słońce i gwiazdy które teraz tak świetnie na nich jaśnieją, jeszcze na nich nie były umieszczone, ale była to przestrzeń niezmierna bez żadnéj ozdoby.

Trzeciego dnia, zgromadził Bóg w różne miejsca wody, które ziemię całkowicie okrywały i wyprowadził z niéj rośliny i drzewa. Na jego rozkaz cała powierzchnia ziemi sucha i niepłodna, stała się w jednéj chwili urozmaiconym obrazem, ozdobiona pięknemi łąkami, przyjemnemi dolinami, pagórkami, górami pokrytemi wspaniałemi lasami, zasiana kwiatami i owocami wszelkiego rodzaju, a każda roślina i każde drzewo otrzymały własność rozmnażania się z nasienia jakie w sobie obejmowały.

Czwartego dnia, Bóg stworzył słońce, xiężyc i gwiazdy. Jakieżto cuda ten dzień widział wschodzące. Podnieście oczy w niebo Kochani Parafijanie, i przypatrzcie się temu słońcu, téj świetnéj gwiaździe, która inne zaciemnia. Przypatrzcie się, z jaką okazałością bieg swój zaczyna, ilu kolorami zbogaca przyrodę, z jaką wspaniałością wznosi się na horyzoncie. Jest ona dziełem Wszechmocnego. O jakże Pan który ją stworzył jest wielkim! Przypatrzcie się xiężycowi który nieco ciemniejsze i słabsze światło roztacza, ponieważ przeznaczony jest do przyświecania w czasie spoczynku i do łagodzenia ciemności nocy

słodkim i miłym połyskiem. Policzcie jeżeli można gwiazdy. Czyliż ten piękny widok nie wzruszy waszego serca? Oto dla nas, dla nas Bóg utworzył te niebiosa tak świetne i majestatyczne? Chciał nam okazać swoję wspaniałość i niewyczerpane źródło światłości, które w sobie posiada, a z tego względu, na jakież wielkie ze strony naszéj zasługuje hołdy.

Dziełem piątego i szóstego dnia stworzenia, było wyprowadzenie niezliczonego mnóstwa ryb które w wodach pływają, ptaków rozmaitych które napełniają powietrze i zwierząt wszelkiego rodzaju dla zaludnienia ziemi. Dotąd nie było na ziemi coby żyło i czuło i coby mogło korzystać z dobrodziejstw przyrodzenia. Ten nowy rodzaj stworzeń żyjących, który zajmuje pośrednie miejsce między człowiekiem a istotami pozbawionemi czucia, był wielką ozdobą ziemi.

Nakoniec Bóg wszechmogący zakończył swe dzieło przez stworzenie człowieka, który miał być królem przyrody; i dla niego to właśnie dobroć boska, wprzód nim był stworzony, upiększyła ten świat widomy i przygotowała dla niego pomieszkanie z panowaniem złączone. Powiedzmy więcéj, że dla człowieka w pierwszych chwilach stworzenia Bóg przygotował niebo, które będąc siedzibą Bóstwa i tronem Najwyższego, jest zarazem naszą prawdziwą ojczyzną. Nie jestem w stanie przedstawić wam zachwycającą piękność i świetność niebiańskiego królestwa, to tylko powiem, że blask słońca jest słabym i niedokładnym jego obrazem. Dosyć mi będzie powiedzieć, że raj jest arcydziełem wszechmocności Stwórcy, i przybytkiem chwały jego. O mój Boże! jakże jesteś dobroczynnym dla ludzi, kiedyś rozpoczął swoje dzieło od miasta świętego, które ma być w czasie naszém dziedzictwem i naszą nagrodą!

To szczęśliwe mieszkanie nie było tylko dla nas samych utworzone; jego piewszymi mieszkańcami były duchy czyste, niemające ciała, rozumne, wolne, nieśmiertelne, udarowane przyrodą niebiańską, wyższą od naszéj, ozdobione łaską, męztwem, cnotą i szczególniejszemi darami. W pierwszych chwilach stworzenia, poczęli istnieć wraz z niebem i w niebie w liczbie nieokreślonéj, a których Pismo ś. nazywa Serafinami, Cherubinami, Mocarzami, Naczelnikami, Opiekunami, Archaniołami, Aniołami i t. d.

Przeznaczeniem ich jest, otaczać Tron wszechmocnego Stwórcy, wysławiać i uwielbiać jego chwałę w niebie, oznajmiać na ziemi Boskie rozkazy, opiekować się pańtwami i narodami, i przedstawiać Bogu prośby i modły nasze, czuwać i pilnować, i strzedz ich w tém doczesném życiu i wprowadzić ich jako współobywateli do niebiańskiéj dziedziny. Lecz chociaż byli w niebie od pierwszéj chwili swojego bytu, nie widzieli jeszcze Boga i nie cieszyli się jego szczęśliwością; potrzeba było, aby otrzymali to szczęście i tę błogość, przez zasługę i nagrodę. I dla tego też Bóg stwarzając ich w sprawiedliwości i w łasce uświętobliwiającéj, zostawił im wolną wolą, to jest możność używania na złe lub na dobre darów im użyczonych, zasługiwania na karę lub na nagrodę, osiągnięcia przy pomocy i łasce Boga przez swoją wierność najwyższego dobra w błogosławiouéj nieśmiertelności, albo zasłużenia na niełaskę przez swoją niewdzięczność i stania się odrzuconemi i skazanemi na kary wieczne. Niestety! tak się stało w pierwszych zaraz dniach stworzenia; znakomita część tych uzacnionych duchów, wzbiwszy się w dumę, polegając na swojéj wyższości od innych stworzeń, uzuchwaliła się i zbuntowała przeciwko Bogu wszechmogącemu i dla tego ich Twórca wyrzucił z nieba i wtrącił do przepaści nieszczęść wie-

cznych do piekła, a tam swoje nieszczęsne wysilenia przeciwko nam obrócili. Ale opuśćmy ten przedmiot, uwielbiajmy raczéj widok stworzenia świata i oddajmy dziękczynną chwałę Stworzycielowi. Odezwijmy się wraz z trzema żydowskiemi młodzieńcami: O wy wszystkie stworzenia nieżyjące, ale przemawiające w obliczu mędrca, chwalcie i uwielbiajcie Pana, który was stworzył, ogłaszajcie człowiekowi jego wszechmocność i wielkość. Benedicite omnia opera Domini Domino.

Uwielbiajcie i wychwalajcie Pana gwiazdy na niebie błyszczące, albowiem wy jesteście, wspaniałym obrazem świetności jego Majestatu i ozdobą jego chwały: Benedicite stellae coeli Domino. Wychwalajcie i uwielbiajcie Pana, niepogody i burze, obłoki, błyskawice, pioruny i grzmoty; i nauczcie ludzi uszanowania i bojaźni Pańskiéj. Benedicite fulgura et nubes Domino.

Chwalcie i uwielbiajcie Pana, głębokie przepaści morza, nieuśmierzone bałwany wodne, których pęd skaliste powstrzymują brzegi, albowiem wy jesteście cudem opatrzności i przykładem posłuszeństwa, jakie się prawom Stwórcy należy. Benedicite maria et flumina Domino.

Chwalcie i wysławiajcie Pana, pagórki, doliny, rozkoszne owoce, kwiaty zadziwiające, bogate ozdoby ziemi, albowiem wy okazujecie wszędzie urozmaicony obraz darów Stwórcy i jego hojności. Benedicite universa germinantia in terra Domino.

Słowem, niechaj niebo i ziemia, niechaj cała przyroda wzniesie głos silny dla oddania czci i hołdu twojéj wszechmocności i twemu najwyższemu władztwu o mój Boże! A wy nadewszystko istoty żyjące i rozumne; wy, których Stwórca obdarzył zmysłami i rozumem, abyście go poznali w jego dziełach i w nich

mu chwałę oddali; wy, którzy najwięcéj z jego darów korzystacie, wy mieszkańcy ziemi, ogłaszajcie jego cuda; wysławiajcie jego wszechmocność, uwielbiajcie jego cudowną wielkość od pokolenia do pokolenia, i od wieków do wieków i przez wszystkie czasy w szczęśliwéj wieczności, jaką wam jego dobroć przygotowała w niebiańskiéj krainie napełnionéj jego wszechmocnością i chwałą. Laudate et superexaltate Eum in saecula. Czego wam życzę w Imieniu Ojca, Syna i Ducha świętego. Amen.

---

## Stworzenie człowieka.

**Stwórzmy człowieka na obraz i podobieństwo nasze.**
*Gen. 1.*

Kochani Parafijanie! Najzaszczytniejsza pochwała jaka niegdyś dla człowieka wyrzeczona była przez samego Boga w czasie jego stworzenia w tych obejmuje się słowach: «oto jest obraz Boski.» Ten jedyny przymiot wykazuje jego godność i wynosi go nad to wszystko, cokolwiek dotąd największém było w całém przyrodzeniu.

Tak jest Kochani Bracia! ten świat stworzony którego zarys w poprzedzającéj przedstawiłem wam nauce, był bezwątpienia dziełem godném mądrości i wielkości Wszechmocnego; lecz zbywało mu jeszcze na najpiękniejszéj ozdobie, potrzeba było świadków tego rozkosznego widoku, którzyby korzystając z darów na nim jaśniejących, oddawali chwałę Twórcy jego. Inne stworzenia bez czucia lub rozumu wychwalały Cię o mój Boże! ale Cię nie poznawały, potrzeba więc było na tym widomym świecie istoty duchowéj, pojmującéj, rozumnéj, któraby rozmyślała twoje cuda, i używała twoich dobrodziejstw z wdzięcznością. Do-

pełniłeś tego o wielki Boże! stwarzając człowieka na obraz i podobieństwo swoje.

Pochlebiam sobie Kochani Bracia, że wasze serca przejęte miłością Boga, nakażą wam słuchać z uwagą nauki, która was tak zbliska dotyczy; opowiadając wam dzisiaj stworzenie Adama i Ewy, zamierzam zarazem mówić o ich dzieciach, o ojcach i matkach naszych, a cóż może być dla nas interessowniejszego, jak mówić o nas samych, o naszym początku i zaszczytach naszéj ludzkiéj istoty. Cóż może więcéj zająć człowieka nad samego siebie? Pobłogosław tylko o wszechmogący Boże, prosimy Cię o potrzebną w téj mierze łaskę za przyczyną N. Maryi Panny i t. d.

I.

Kiedy Bóg stwarzał istoty materyalne, dopełniał tego w jednéj chwili, przez rozkaz niodwołany i niezmienny i przez prosty czyn swojéj odwiecznéj woli: «Wyrzekł i stało się.» «Dixit et facta sunt.» Lecz kiedy szło o stworzenie człowieka, zdaje się, że szczególniejszą na to wielkie dzieło zwrócił uwagę i szukał niejako w samym sobie pewnego rodzaju rady. Zatrudniła się tém dziełem, mówi ś. Bazyli, cała Trójca Przenajświętsza, oznaczając przez to odróżnienie, wyższość naszéj przyrody i ważność naszego stworzenia; wyrzekł bowiem Bóg: «Stwórzmy człowieka.» Idąc zaś za zdaniem pierwszych Nauczycieli Kościoła, chciał Bóg stwarzając to arcy-dzieło swéj wszechmocności, nadać mu postać widomą i majestatyczną; a ponieważ chwała Boga na tém zależy, aby stwarzał wielkie dzieła z niczego; uformował przeto ciało człowieka z gliny, nadał mu postać ludzką, a udoskonaliwszy ją pod każdym względem, natchnął w nią ducha życia, mówi Pismo święte. Święty Augustyn zaś oznajmia, że w téj chwili Bóg obdarował człowieka duszą nieśmiertelną,

która łącząc się z ciałem, objawiła na niém postać Bóstwa.

Jesteśmy zatém, Bracia, złożeni z ciała i z duszy; z ciała, które ulega zepsuciu i z duszy, która jest istotą duchową i nieśmiertelną. O jakże to człowiek jest nierozsądnym, skoro jedynie ciałem się zajmuje, które niezadługo w zgniliznę się zamieni, a zapomina o duszy, która wiecznie i na zawsze trwać będzie! Ta dusza rozumna, stworzona na obraz Boski, jest zdolną poznawać i kochać Boga; a jak sam Bóg jest nieskończenie szczęśliwym, znając siebie jako prawdę odwieczną i kochając siebie jako dobro nieskończone, tak również dusza nasza która jest stworzona na obraz Boski, i która wrócić do niego powinna, nie znajdzie nigdzie prawdziwego i stałego szczęścia, jak tylko w poznawaniu i kochaniu Boga. Kochajmy więc Boga z całego serca naszego.

I takim był właśnie Adam w chwili swojego stworzenia. Zaledwo oczy otworzył, natychmiast wzniósł je ku niebu, następnie spojrzal na ziemię i siebie samego; a uderzony tak nowym widokiem, oświecony wewnętrznie łaską, zachwycony głębokiém uczuciem Bóstwa, uwielbił w swojéj osobie i we wszystkich otaczających go istotach dzieło wszechmocnego Boga. Uznał najwyższą jego władzę i takową uczuł. Wpośród najżywszego uniesienia, uległości, wdzięczności i miłości, poświęcił Mu swoje serce, całego siebie samego. I nic nie masz nad to sprawiedliwszego, jak kiedy rozum w pierwszych chwilach swojego pojawu, poczuwa się do oddania Bogu należnéj czci i uwielbienia. Lecz niestety! od chwili grzechu pierworodnego, ten rozum, to światło przyrodzone, stało się w nas tak słabem i ociężałem, a człowieczeństwo tak przywiązało się do ziemi, że dziatki nie myślą wcale o

ofiarowaniu Bogu pierwszych chwil swego rodzącego się rozumu.

Do was więc należy ojcowie i matki nauczyć ich zawczasu, poznawania, uwielbiania i kochania Stwórcy, jak niemniéj poświęcania Mu od pierwszéj młodości, pierwiastków swojego sèrca, które dla siebie jedynie utworzył.

Lecz pozostawmy to dalszemu czasowi, a raczéj każdy z nas niech się postawi w osobie Adama i niech pozna zaszczytne przywileje, jakiemi Bóg obdarzył pierwszego człowieka w jego stworzeniu.

Pierwszy przywiléj Adama jest ten, że był stworzony na obraz i podobieństwo Boga, uczestnicząc we wszystkich jego Boskich przymiotach, przez szczególniejsze z nim podobieństwo, to jest: otrzymał duszę czystą, duchową i równie jak Bóg niewidomą, obdarzoną pojmowaniem, rozumem i wolną wolą; nie ulegającą zepsuciu i równie jak Bóg nieśmiertelną, zdolną rozmierzać niebo i ziemię, obznajmioną przez Ducha świętego w tajemnicach przyrody i o szczytnych doskonałościach boskich; duszę czystą i świętą, stworzoną w stanie niewinności i sprawiedliwości i panującą nad wszystkiemi namiętnościami, zdolną otrzymać zasługę i nagrodę, ozdobioną cnotami nadprzyrodzonemi, obsypaną łaskami, przeznaczoną do życia wiecznego, i do posiadania najwyższego dobra w chwale samego Boga.

Drugim przywilejem pierwszego człowieka, była uroda i piękność ciała, połączone z zdrowiem, siłą i nieśmiertelnością, Adam nie ulegał nieudolnościom dziecinnym i tak jak my nie wzrastał; ale był stworzony w stanie dojrzałego mężczyzny, a obraz boski wyciśnięty na jego duszy, wyświecał na zewnątrz wspaniałość jego osoby.

I w rzeczy saméj; jakaż to szlachetność i wielkość w postawie ludzkiéj, jakiż zbiór cudów w budowie jego ciała. Wspaniałość jego postawy oznajmia, że był stworzony jako pan wszystkich istot żyjących i jako król całéj przyrody. Uwielbiajmy w nim, wyniosłe czoło, twarz odkrytą, oko żywe i przenikające, przez które promienie światła dochodzą aż do wnętrza duszy, ów wzrok ożywiony i przemawiający, w którym wyczytujemy wszystkie wewnętrzne uczucia duszy i rozmaite namiętności, ów dar mowy przez którą myśli nasze drugim objawiamy, zachowujemy związek towarzyski i zaspakajamy potrzeby życia. Cóż może być więcéj zadziwiającego nad myśl samą, która nas uzdatnia do zastanawiania się, sądzenia, działania, mówienia i pisania; nad ową kombinacyą niewyczerpaną wyobrażeń, opinii, zdań, rozumowań wcale duchowych i bynajmniéj od składu materyi niezawisłych.

Cóż może być godniejszém uwagi nad ów mechanizm wewnętrzny, nad owe niezliczone mnóstwo organów, sprężyn ruchów i działań utrzymywanych przez ciągły krwi obieg w tysiącach kanałów prawie niedostrzeżonych! Jakże podziwiać należy to zachowanie i utrzymywanie mechanizmu tak składowego i słabego, a który jeszcze dziś trwa przez długi lat przeciąg; w Adamie zaś, gdyby był wiernym Bogu pozostał, byłby nieśmiertelnym, nie z swojéj natury, ale z łaski Boga i zasług życia, które odnawiając jego siły, nie dozwoliłyby mu umrzeć dopótąd, dopókądby do nieba wziętym nie został. Do tego dołączyć potrzeba zdolność przeniesienia tejże saméj nieśmiertelności do swoich potomków. Któżby mniemał, Kochani Bracia, aby garść gliny mogła być ożywioną, upiększoną i ozdobioną do tak wysokiego stopnia

doskonałości? O jakże Bóg jest wszechmocnym i cudownym w dziełach swoich!

Trzecim przywilejem Adama było prawo panowania nad wszystkiém tém co żyje i oddycha w przyrodzie, a to z tego względu, mówi ś. Bazyli, że był obrazem żyjącym Boga, którego miał miejsce zastępować na ziemi. Z tego to powodu, zaraz po stworzeniu umieścił Bóg Adama w raju ziemskim, jakoby w swoim pałacu i swojém państwie. Raj ten był ogrodem obszernym i wspaniałym, przerzynany wodą zdrojową, zasadzony wszelkiego rodzaju drzewami wydającemi kwiaty i owoce, ozdobiony tem wszystkiem co tylko przyroda mogła nagromadzić zachwycającego i wybornego, pod niebem czystem i pogodnem; i takie to było szczęśliwe mieszkanie człowieka w stanie niewinności. Uprawa tego ogrodu nie była dla pierwszego człowieka pracą przykrą i utrudzającą, ponieważ ziemia wydawała wszystko sama z siebie, ale była raczéj zatrudnieniem przyjemném i spokojném i w każdym czasie dodawała pobudek do uwielbiania i chwalenia Stwórcy.

W takim więc szczęśliwym bycie zaczął Adam panować, a Bóg przywiódł do niego wszystkie zwierzęta aby uznały w pewien sposób jego władzę i oddały mu hołd jako słudzy i poddani według pięknego wyrażenia się ś. Chryzostoma. Adam przyjął je, że tak powiem jako król, rozpoznał w nich różnicę i własności, nadał im imiona właściwe i odpowiednie ich przyrodzie, i natchnął w nich swoją obecnością instynkt szacunku, podległości i przywiązania dla siebie tak dalece, że te ptaki bojaźliwe które uciekają od nas obecnie, te dzikie zwierzęta, które nas przerażają, były wówczas potulne i posłuszne jego głosowi, przybywały do stóp jego ofiarując z siebie usługę albo przyjemność. To wrażenie jakkolwiek osłabione w po-

sluszeństwie zwierząt aż dotąd się zachowuje. Rzecz zadziwiająca, że jedno dziecko prowadzi całą trzodę zwierząt, które zdają się zapominać o swojéj wielkości i sile; jego obecność przestrasza je i utrzymuje w poszanowaniu, jego głos już je popędza już zatrzymuje, a słaba ręka przewodnika głaszcze je lub chłoszcze według swojéj woli. Prawdą więc jest niezaprzeczoną, że władza Boska, pozostaje w człowieku wraz z jego obrazem, i że rysy jego święte są zawsze szanowane. Lecz przejdźmy do stworzenia niewiasty.

II.

Najwyższy Twórca uważając Adama samotnie przechadzającego się po raju ziemskim, osądził za rzecz potrzebną, aby człowieka tak nie pozostawić. Stworzmy mu pomocnika, rzekł, towarzyszkę podobną jemu i któraby była cząstką jego samego. Dla wykonania tego zamiaru, Bóg dopuścił na Adama sen głęboki, w tym czasie wydobył z niego kość okrytą ciałem i krwią. I z téjto kości wszechmocność boska uformowała ciało pierwszéj niewiasty, które ożywiła jednością duszy stworzonéj na swój obraz podobnie jak i Adama. Stworzył ją równie jak Adama w sile i kwiecie wieku, w sprawiedliwości i niewinności, ozdobił ją najwyborniejszemi darami wdzięku i urody. A jak udzielił mężczyznie wspaniałość, siłę, męztwo, dowcip, roztropność, mądrość, powagę, tak również niewiastę obsypał korzystnemi dobrodziejstwami, a mianowicie, wstydem, skromnością, wdziękami, pięknością, uprzejmością charakteru i czułością serca. Szczęśliwy byłby rodzaj ludzki, gdyby ta płeć niebezpieczna lepiéj używała darów wszechmocnego Stwórcy.

Zapytacie mnie może Kochani Parafijanie, dla czego Ewa nie była uformowana z ziemi jak Adam, ale z własnego jego ciała? Na to tak odpowiadają Ojcowie święci i Nauczyciele Kościoła. 1. Dla nauczenia

nas, że Adam był początkiem i naczelnikiem rodu ludzkiego, ponieważ Ewa sama otrzymuje z niego swoje pochodzenie; 2. że niewiasta nie powinna być niewolnicą człowieka, ale jego równą istotą i jego towarzyszką; nareszcie dla okazania jak dalece jedność małżonków powinna być wewnętrzną, ścisłą, nierozwiązalną i w pewnym względzie uważaną za jedną osobę i jedno ciało, jak mówi Jezus Chrystus. Rozważmy jeszcze, że ta jedność Adama z Ewą wydobytą z jego boku w czasie snu cudownego jest widocznem wyobrażeniem jedności nowego Adama z Kościołem, która była uformowana z krwi i wody wypływającéj z boku Jezusa Chrystusa w czasie Jego śmierci krzyżowéj. Pierwszym czynem Ewy po jéj utworzeniu było niezawodnie uznanie Sprawcy swojego bytu i uwielbienie Boga z najgłębszą uległością i miłością najwdzięczniejszą. Poczém Bóg przedstawił ją Adamowi i oddał mu ją za małżonkę. Na pierwszy widok swego podobieństwa z tym obrazem żyjącym, Adam zdziwiony i ucieszony zawołał w natchnieniu: «Oto ona jest prawdziwie ciałem z mego ciała, cząstką z mojéj własnéj istoty i drugim mną samym.

I wtedy te dwa serca zjednoczone uczuciami, zgodziły się na oddanie sobie wiary wzajemnéj w obecności Boga, który je połączył pierwszą ustawą małżeńską i dał im poznać jéj godność, cel, powinności i obowiązki. O szczęśliwi małżonkowie których samo niebo łączy, szczęśliwe związki małżeńskie którym niewinność towarzyszy! Oby wybór takowy sam Bóg rozporządzał a nie brudny interess, namiętność lub zbrodnia jak się często w świecie wydarza.

W tym samym czasie, ten dobry Ojciec udzielił im swoje błogosławieństwo, przyrzekając im płodne rozmnożenie się, aby tym sposobem wydali wielbicieli

Boga, mieszkańców ziemi i świętych niebu. Uposażył ich nader bogatem dziedzictwem, oddając im i ich potomkom całą ziemię z prawem panowania nad wszystkiemi stworzeniami żyjącemi i nieżyjącemi. Przeznaczając im na pożywienie wszystkie owoce ziemi, zabronił kosztować owocu z drzewa nazwanego drzewem wiadomości złego i dobrego; a to w tym celu, aby oddając hołd jego najwyższemu panowaniu przez dowód podległości i zawisłości, otrzymali dla siebie i swoich potomków zachowanie udzielonych im przez Stwórcę przywilejów. Święty Chryzostom i ś. Augustyn uważając ich w pierwszym stanie niewinności, przedstawiają ich jako dwóch Aniołów wcielonych, którzy cieszyli się w obecności Boga i pod jego opieką, zadowoleniem czystém i niewysłowionèm wyradzającem sumienie czyste i miłość żywą, które rozpłomieniały ich czułe serca i jednoczyły w Bogu. Związek ich małżeński wolny od zmartwień i namiętności dozwalał im bez przerwy niewinnéj przyjemności w rozmowie, widzeniu się i kochaniu miłością czystą. Piękność świata przedstawiała ich oczom widoki zachwycające i coraz nowsze przedmioty uwielbienia. Ziemia płodna wyradzała kwiaty pod ich stopami i owoce w ich rękach. Słowem, obfitowali we wszystko dobre nie doznając żadnego nieszczęścia. Drzewo żywota powinno było przedłużać ich szczęście w późne lata, dopókądby Stwórcy nie podobało się przenieść ich z ziemi do nieba i zaszczycić wieczną nieśmiertelnością. Ponieważ nie należy sądzić, Kochani Bracia, aby Bóg stwarzając ród ludzki postanowił ograniczyć na życiu doczesném całą jego nadzieję i szczęśliwość. Ale głównym zamiarem Stwórcy było utworzyć na ziemi Świętych, którzyby przez swoję wierność i cnotę zasłużyli na niebo, gdzie Najwyższy wiecznie panuje wraz z swemi wybranemi. Taki był cel w dzie-

łach wszechmocnego Boga, to jest: aby ziemia była stworzona dla człowieka, człowiek dla nieba a niebo dla Boga.

A zatem człowiek wyszedłszy z rąk Stwórcy, był świętym i szczęśliwym, był obznajmiony w swoich obowiązkach i żadna zasłona jego rozumu nie zaciemniała. Jego wola była prawą, prowadzącą do dobrego bez żadnéj skłonności do złego. Ciało podlegało duszy a dusza była posłuszną Bogu. I dla tegoto Pismo święte mówi, że Adam i Ewa byli nadzy i nie wstydzili się wcale, ponieważ wszystko w nich było dobre, wszystko cnotliwe. Niewinność była pierwszą odzieżą człowieka, a dzieło Boskie przed zeszpeceniem go grzechowem, nie przedstawiało nic takiego, czego wstydzićby się mogli. Zdrowie było przymiotem ciała, a pokój był ozdobą duszy. A jak w tym szczęśliwym pobycie, ciało nie ulegało żadnym niewygodom, tak dusza nie doświadczała żadnych namiętności. Sam Bóg był zasadą ich radości i szczęścia.

O jakże, Kochani Bracia, stan pierwszych rodziców był szczęśliwym! byłby on takim i dla nas, gdyby Adam wytrwał w sprawiedliwości; nasze szczęście do jego wierności było przywiązane. Lecz na nieszczęście ten stan błogi Adama i Ewy niedługo się utrzymywał i wkrótce wam opowiem smutną przyczynę tego wypadku. Nie narzekajmy jednak, że zamiar Stwórcy w uczynieniu nas sprawiedliwemi, szczęśliwemi i nieśmiertelnemi nie był wykonany. Nie mówmy jeszcze tego i cieszmy się przynajmniéj przez kilka chwil przywilejami naszéj niewinności. Potrzeba było tego o mój Boże, aby grzech wywrócił twoje zamiary, oszpecając twoje dzieło! Pocieszmy się przynajmniéj tą myślą, że chciałeś naszéj chwały i szczęścia, i że ta szczera wola uczynienia nas szczęśliwemi w Tobie samym pozostaje o Panie! i gdy nie możemy

już być takiemi w tém doczesném życiu, przyrzekłeś nam w przyszłym żywocie, gdzie grzeszyć nie będziemy mogli nieśmiertelną szczęśliwość, która nas wyniesie do stanu Aniołów według wyroków Syna Twojego, który ma zstąpić na ziemię przyjąć na siebie człowieczeństwo i ozdobić chwałą ród ludzki.

Jakiżto cud przedsięwziąłem wam ogłosić! oto, że syn Boga, syn Adama, człowiek nam podobny obcował widomie z ludźmi i uczył ich, że Syn Boski wcielony stał się naczelnikiem i wzorem ludzi, że Syn Boski stawszy się człowiekiem uczcił nasze człowieczeństwo i wyniósł je do Tronu Najwyższego, i oto jest co Bóg przewidział stwarzając człowieka, oto jest co rozporządził dla swojéj i naszéj chwały.

Pocieszmy się zatém Bracia tą uwagą, poznajmy całą godność naszéj istoty, podziękujmy Stwórcy za rozliczne łaski jakiemi nas obdarzył. Użyjmy wszystkich darów i dobrodziejstw nam użyczonych na służbę i chwałę Boga i na nasze własne uświątobliwienie. Wysługujmy przynajmniéj tak jak pierwsi rodzice przez uległość, pokutę, pobożność i wykonywanie dobrych uczynków, nagrodę przygotowaną naszéj wierności w tym szczęśliwym pobycie, dokąd nas niech wprowadzi Ojciec, Syn i Duch święty. Amen.

---

## O upadku pierwszego człowieka.

**Ukrył się Adam i żona jego od oblicza Pańskiego w środku drzew raju.** *Gen. 3.*

Jakiż smutny i nowy widok dla nas ukazuje się na ziemi, jakaż zmiana opłakania godna, oto Adam i Ewa nieszczęśliwi grzesznicy, zbiegowie drżący i zasmuceni, oboje winowajcy jednéj i tejże saméj zbrodni, dręczeni wyrzutami własnego sumienia, powołani przed trybunał najwyższego Sędziego, potępieni wreszcie

wraz z swojém potomstwem przez pierwszy wyrok Boga nad rodem ludzkim. Niestety! zająwszy waszą uwagę opowiadaniem pierwotnego szczęścia człowieka w stanie niewinności zostającego, mamże was zasmucić dzisiaj bolesném wspomnieniem jego upadku i naszéj zguby? Lecz chociaż ta nieznośna prawda nas upokarza, chociaż nas zasmuca, jest przecież dla nas zbawienną a nawet potrzebną, ponieważ wiadomość o grzechu pierworodnym jest podstawą religii, na któréj obecne rozporządzenia Opatrzności w stosunku do człowieka zawisły pod względem łaski i przyrodzenia.

Nauczmy się więc z przykładu tak uderzającego jak grzech jest okropném nieszczęściem, jak są szkaradne następności grzechu, jakie nas cierpienia i kary za niego czekają, w tém wszystkiém naśladujmy mądrość i zamiary Stwórcy; starajmy się zamienić grzech Adama na nasze uświątobliwienie, tak jak go Bóg obrócił na swoją chwałę. Wydobywajmy dobre ze złego i korzystajmy z samego nawet nieszczęścia.

I.

Wszechmocny Stwórca, zasadził dwa szczególniejsze drzewa w pośrodku rajskiego ogrodu, pierwsze było drzewem żywota, a owoc z niego zjedzony dodawał siły człowiekowi i od śmierci go ochraniał. Drugie możnaby nazwać drzewem śmierci, ponieważ owoc jego był powodem i przyczyną naszéj zguby. W Piśmie świętém nazywa się drzewem wiadomości złego i dobrego i do tego Bóg przywiązał okropną tajemnicę grzechu, która nas powiadomiła o nieszczęściu złego jakiegośmy nie znali i o wartości dobra, któreśmy utracili gwałcąc prawo Stwórcy.

Umieściwszy Pan pierwszych rodziców w raju ziemskim, oddał im do pożywienia wszystkie owoce, lecz aby nie zapominali, że On był ich Panem, zabronił

im pod karą śmierci, kosztować owocu z drzewa wiadomości złego i dobrego. Objawił im całą ważność tego przykazu i jego skutki oznajmił, że od zachowania tego prawa zawisł ich los własny wraz z całem potomstwem, że nieposłuszeństwo w téj mierze będzie widomym buntem przeciwko najwyższemu Panu, że przestrzeganie go lub przekroczenie zatrzyma ich przy życiu lub śmierć im zgotuje; że wreszcie od zachowania tego przykazania zawisł los ich wszystkich potomków, to jest: że będą się rodzić albo w stanie świętości jaką pierwsi rodzice obdarzeni byli, albo też staną się synami gniewu i przekleństwa, jeżeli pierwsi Ojcowie zgwałcą zakaz Boski.

Pojmujecie Kochani Bracia, że Adam odebrawszy tak wielkie dobrodziejstwa od Boga, był sprawiedliwym i nietylko oświadczał Mu swoją wdzięczność, ale oddawał hołd Jego wszechmocnemu władztwu przez szczególne oznaki swéj zawisłości, a Bóg podał mu w tym celu sposób jaki za najlepszy uznał, zakazując jeść owocu z drzewa wiadomości złego i dobrego. Można nawet powiedzieć, że ze strony Boga było przedziwne oszczędzenie człowieka, skoro wymagał od niego warunku nader łatwego do wykonania, aby się tylko stał godnym zatrzymania przy sobie wszystkich udzielonych mu dobrodziejstw i przeniesienie tegoż samego szczęścia do potomków swoich. Sam Adam pojmował bardzo dobrze, że sprawiedliwą jest rzeczą zasługiwać na taką łaskę, i że warunek tak przyjemny i słuszny, powinien niezawodnie wykazać korzyść tak dla nas jak i dla niego. Przystał więc w imieniu naszém i swojém na tę uroczystą umowę, jaką Stwórca rodzajowi ludzkiemu przedstawił, uważając wszystkę naszą wolą objętą w woli pierwszego naszego rodzica i sądząc nader mądrze, że umowa rodziców obowiązywać powinna ich dzieci. Uwaga ta

jest nader ważna Kochani Bracia, i powinna usprawiedliwić zamiary Opatrzności, chociaż dziś nie mało zasmuca ludzkość winowajczą i nieszczęśliwą.

Tak jest bezwątpienia: Boska Opatrzność miała na celu widoki prawe a nawet korzystne dla człowieka, gdyby tylko chciał im odpowiedzieć. Bo chociaż Bóg dał prawo człowiekowi, chciał go jednak wolnym uczynić, aby przez to był zdolnym do wykazania swéj zasługi i otrzymania nagrody. Sam więc człowiek nadużywając swojéj wolności wbrew przykazom Stwórcy, oszukał się w swoich zamiarach przez podstęp czarta.

Ten Anioł ciemności wygnany z niebios, z zazdrością przypatrywał się szczęściu i niewinności pierwszych naszych rodziców w raju ziemskim, postanowił pobudzić ich do buntu przeciwko Bogu i pociągnąć ich do swego nieszczęścia. Skrzętnie ich zatém podstrzegał i posłyszał rozmawiających o strasznym zakazie Boga. Dostrzegł późniéj, że Ewa sama przechadzała się po kwiecistéj ścieszce raju, że się zatrzymała przy drzewie wiadomości złego i dobrego i przypatrywała mu się z ciekawością. Postanowił ją kusić pierwszą, ponieważ zdawało mu się łatwiéj ją uwieść i natychmiast chwycił się téj sposobności. I w rzeczy saméj osądził, że wąż będzie najwłaściwszym do jego zamiaru przez swoją chytrość. Okryty zatém ciałem tego gada, wchodzi na drzewo zakazane, a udając że spożywa owoc tego drzewa w obec matki rodu ludzkiego, zaczął z nią rozmowę. Ewa która w ciągu swéj przechadzki, natrafiała na rozmaite rodzaje zwierząt i z niemi się bawiła, nie pojmowała w tym żadnego oszustwa, mówi ś. Cyryl, mniemając że mogło być jakie zwierzę doskonalsze pomiędzy innemi, które umiało mówić; zawiązała więc z nim dobrowolną rozmowę. Po kilku słowach zwodniczych

dla zyskania jéj ufności i podejścia jéj prostoty. Dla czego Bóg, rzekł wąż, nie dozwolił wam jeść owoców ze wszystkich drzew bez wyjątku? Oto jest od czego zaczyna duch buntowniczy; rozumuje o przykazaniu i posłuszeństwo w wątpliwość poddaje. Ewa zamiast odpowiadać kusicielowi, odejść powinna spiesznie, uważając to pytanie jako lekkomyślność zbrodniczą; ale chcąc okazać przywileje jakie otrzymała; możemy używać, rzekła z prostotą, wszystkich owoców tego ogrodu, ale z drzewa stojącego w środku raju zabronił Bóg kosztować owocu, a to z bojaźni, abyśmy przypadkiem nie umarli. Oto już pewien rodzaj powątpiewania i początek niewiary; a duch złośliwy dostrzegłszy ową małość wiary, ucieszył się sam w sobie. Nie umrzecie wcale, odrzekł kusiciel tonem upewniającym. Lecz dodał: (dla obudzenia w niéj żywszéj ciekawości i próżności) cała w tym tajemnica jest taka: Oto Bóg obawiając się, abyście się nie stali jemu podobnymi ty i twój małżonek, zabronił wam jeść owoców z tego drzewa, ponieważ wie, że natychmiast po jego skosztowaniu, otworzyłyby się wasze oczy i bylibyście równie jak on bogami wiedząc dobre i złe.

Takie są i dziś jeszcze Kochani Bracia w świecie podstępy, zbrodni dowcipnéj w zastawianiu sideł na niewinność. Dla uwiedzenia jéj wyszukują tysiące pochlebstw i zwodniczych przedstawień. Nie, nie, mówi duch kusiciel do płci łatwowiernéj przez usta występnego pochlebcy, nie masz w têm tyle złego ile cię przyzwyczajono wierzyć, ludzkie opinje cię powstrzymują, ty sądzisz, że świat to lub owo będzie rozpowiadał o tobie; on nic nie wie i wiedzieć nie będzie; takie są złośliwe namowy ludzi bez miłości Boga i religii. O! bójcie się młode osoby i unikajcie tych sideł szatańskich, zamykajcie uszy na podobną mowę. Unikajcie z większą ostrożnością jak Ewa owych za-

baw wieczornych, owych schadzek i rozmów tajemnych, lekkomyślnych, rozwiązłych, a nadewszystko ubiorów nieskromnych, które są ponętą płci próżnéj i jakby zadatkiem grzechu. A jeżeli raz tylko trucizna złośliwego męża, wciśnie się do waszego serca, biada wam na zawsze! bo on wkrótce zaślepi wasze oczy, podnieci umysły i przyrzecze wam jak Ewie tysiące ułudnéj błogości. Ostrzegam was w imieniu Boga, że jak tylko kusiciel otrzyma tryumf nad waszą słabością, wtedy zobaczycie wpośród przerażenia okropne skutki zbrodni. Ochydny zwodziciel będzie pierwszy wami pogardzał, i nic wam nie pozostanie z owego mniemanego szczęścia, jak sumienie uciśnione, wstyd, niesława, łzy gorzkie i śmierć wieczna. — Korzystajcie więc z nieroztropności i nieszczęścia pierwszéj niewiasty. Gdyż ona zamiast porzucenia z oburzeniem rozmowy z podstępnym kusicielem, uczuła przyjemność w jego pochlebnych wyrażeniach i ztąd powstał początek złego, mówi ś. Augustyn. I w rzeczy saméj, ona poczęła mniemać, że może owoc zakazany nie jest tak szkodliwym; pochlebna obietnica wiadomości Boskiéj ukazała jéj się prawdopodobną, bo rzeczywiście to drzewo nazwane zostało od Stwórcy drzewem wiadomości złego i dobrego.

Chęć stania się Bóstwem, zapaliła jéj miłość własną i ciekawość; poczęła zatém uważniéj przypatrywać się nieszczęsnemu drzewu, podobał się jéj owoc i mniemała, że nic nie może być przyjemniejszém nad niego; i oto niebezpieczeństwo do jakiego blizkie okazye prowadzą.—Im więcéj się przypatruje, tém bardziéj ciekawość się jéj powiększa. — Lecz z drugiéj strony zakaz Boski przeraża ją i trapi. Wzruszona, niepewna, podnosi wreszcie rękę do zwodniczego owocu i zrywa go, aby mu się lepiéj zblizka przypatrzeć.—Trzyma go w ręku, ogląda i nie wie co z nim

zrobić. — Chociaż serce go pragnie, sumienie jednak go odpycha i powstrzymuje ją przez chwil kilka. Ale nakoniec nader żywy popęd ciekawości, pychy, zmysłowości i zuchwalstwa dokonały wszystkiego. Przykłada go do ust swoich i kosztuje; a natychmiast niepokój i wyrzuty sumienia opanowały jéj duszę; czart przeklęty tryumfując, roześmiał się złośliwie z jéj nierozsądnéj łatwowierności.

. Ale niedosyć na tém, jeden występek drugi za sobą pociąga. Skoro bowiem raz ośmielemy się na zbrodnią, trudną jest nader rzeczą, abyśmy się od jéj popełnienia powstrzymali. Ewa niedosyć że się sama zgubiła, ale chce jeszcze zgubić cały rodzaj ludzki. Grzech okazał się jéj zbyt okropnym, aby sama jego ochydną cechę na sobie przeniosła. Potrzeba była dla ukrycia wstydu i wyrzutów zbrodni, aby go z nią jéj małżonek podzielił. Bierze zatém zakazany owoc, a pędzona przez kusiciela, biegnie do Adama i jemu go przedstawia. Opowiada mu rozmowę z wężem, upewnia go, że jadła ten rozkoszny owoc i nie umarła, zachęca go aby przez przywiązanie dla niéj również go skosztował. Niestety! Adam zamiast zgromić ją silnie, nie zdołał zasmucić swojéj towarzyszki; a chociaż z początku przerażony obrazem zbrodni, ulegając ułudnym namowom, dozwolił sobie wyperswadować przez to wszystko co widział i słyszał, że owoc zakazany nie jest tak szkodliwym. Duma podówczas opanowała jego duszę; chęć stania się podobnym Bogu, rozwinęła w nim zbrodniczy pochop do niezawisłości. Zaślepiony bierze z rąk wiarołomnéj żony owoc śmierci i do ust go niesie. Ach, stój zapamiętały, jesteś zgubiony, nie gub przynajmniéj rodu ludzkiego!—Nie masz sposobu—stało się;—nieposłuszeństwo dokonane, zbrodnia skończona. Przypatrzmy się teraz jéj opłakanym skutkom.

II.

O nieszczęsna okropności, godna opłakania łzami krwawemi! o sroga następności grzechu naszych pierwszych rodziców! Jakież poniżenie upokarzające! Widzę dwóch winowajców zarówno ogołoconych z łaski i odartych z swoich przywilejów. Z panujących świata stali się niewolnikami czarta, namiętności i grzechu, początkiem zatrutym występnego i nieszczęśliwego pokolenia. Aż dotąd okryci byli zasłoną niewinności i nie wstydzili się wcale, mówi Pismo święte. Ale teraz oczy ich zbyt się na złe otworzyli, a wstydząc się samych siebie liściami się przepasali. Zawstydzeni, zmartwieni, niespokojni i bojaźliwi nie śmią w niebo spojrzeć; unikają światła, chronią się pod cienistemi drzewami dla ukrycia swojéj hańby i nędzy, gdyż słyszą przybywającego Pana.

Gdzie jesteś Adamie? zawołał Bóg; odezwał się z początku uprzejmie, aby im podał sposobność naprawienia ich błędu przez jego szczere wyznanie i opłakanie. Ale o złości, o zatwardziałości serca ludzkiego zeszpeconego grzechem! Zamiast upaść do stóp swego Stwórcy i skropić je łzami, zamiast błagać jego łaskawości w chwili tak stanowczéj, każde z nich stara się wytłomaczyć siebie samego i ukryć swą zbrodnię. Nie śmiem, odrzekł Adam, pokazać ci się o Panie, bom nagi cały, wstydzę się siebie samego. A któż ci to dał poznać, któż ci się wstydzić kazał, jeżeli nie owoc zakazany, który zjadłeś. Niewiasta którą mi dałeś za towarzyszkę, odrzekł Adam, była tego powodem. Ewa zaś wymawiała się, że była zwiedzioną i oszukaną przez węża. A tak więc, jak uważa ś. Augustyn, niewiasta składała swój błąd na węża, Adam na niewiastę, obydwoje więc składali ją w pewnym względzie na Boga samego, który niewiastę i węża utworzył. Obydwoje niepokutujący, obydwoje niesprawie-

dliwi i zarozumiali. Posłuchajmy sprawiedliwego ale razem strasznego wyroku, jaki Bóg znieważony wydał przeciwko winowajcom pierworodnego grzechu. Ponieważ ty dopuściłeś się tego, rzekł do węża, będziesz przeklęty pomiędzy wszystkiemi zwierzętami, będziesz się czołgał po ziemi która ci będzie pożywieniem. Położę nienawiść pomiędzy tobą a niewiastą, która zetrze głowę twoją. Zastanówmy się, Kochani Bracia, nad tém ostatniém wyrażeniem.

W tém przekleństwie węża Bóg objawia swoje miłosierdzie dla człowieka. Te słowa oznaczały, że narodzi się z niewiasty syn, Jezus Chrystus, Bóg i człowiek razem, który zniszczy moc czartowską, zwycięży go według swéj woli, obali jego panowanie i naprawi z korzyścią stratę jaką człowiek poniósł. Człowiek więc był upewniony wtedy o przyjściu Zbawiciela; że ten Zbawiciel narodzi się z niewiasty i będzie jego bratem, a to dla tego, aby taż sama która zgrzeszyła, była również zagładą grzechu, aby niewiasta, która była powodem grzechu, stała się jego zaradczym środkiem.

O jakże jest nieskończone miłosierdzie! Nie użył tego Bóg względem Aniołów buntowniczych, ponieważ dla nich nie było odkupienia. Nie zapomniał jednak praw swojéj sprawiedliwości i domagał się naprawy swéj obrazy: wyrzekł bowiem do Ewy: Rozmnożę nieszczęścia płci twojéj, w boleściach rodzić będziesz, będziesz zostawać pod władzą męża i on będzie panował nad tobą. Zwracając się do Adama wyrzekł: ty będziesz w pocie czoła chleb twój pożywał, będziesz wiódł życie przykre i pracowite, dopókąd nie wejdziesz do łona ziemi zkąd wyszedłeś, ponieważ ty jesteś prochem i w proch się zamienisz, przez prawo nieodwolane śmierci i przekleństwo, które przeniesioném będzie na twoich potomków. Potém dał im

odzież ze skór zwierzęcych, dla nauczenia nas praw wstydliwości. Pod tém okryciem zwierzęcém upokorzył Bóg ich dumę, dodając z dotkliwém urąganiem: Oto Adam stał się nam podobny wiedząc dobre i złe; ale aby nie zapragnął stać się nieśmiertelnym jedząc owoc żywota, wypędźmy go z tego miejsca rozkoszy, którego stał się niegodnym przez swój bunt i nieposłuszeństwo. A wtedy winowajcy nie mogąc wytrzymać obecności swego Sędziego dotknięci jego sprawiedliwością, uciekając od oblicza Pana, wyszli zawstydzeni z raju, przy którego wnijściu Bóg umieścił Cherubina uzbrojonego mieczem ognistym, dla wzbronienia doń przystępu śmiertelnym.

Ten przykład surowości zasmuca was Kochani Bracia; Adam poniżony, schańbiony i stracony wraz z całém potomstwem za jeden owoc i to zdaje się wam może rzeczą okropną. Ale oceńmy sprawiedliwie wielkość grzechu, przez który obraził niebo i ziemię i poświęcił wszystko za jedną rzecz małą. Ten grzech, mówi święty Augustyn, zawiera złość wielu strasznych grzechów. Jest on grzechem przeciwko wierze i Duchowi świętemu, ponieważ Adam bardzo wierzył kłamstwom Ewy i węża jak wyrokom Boskim. Jest on rzeczywistém nieposłuszeństwem, głównemu przykazaniu zgorszeniem buntowniczém przeciwko najwyższemu panowaniu Boga, ponieważ Pan wymagał od Adama ofiary jako oznaki zawisłości i podległości dla Stwórcy. Jest dumą obrzydłą, ponieważ człowiek pyszny zapominając o swojéj nicości z któréj był stworzony, chciał się stać podobnym Bogu. Jest nakoniec zabójstwem ogólném i wieczném, ponieważ naczelnik rodu ludzkiego raniąc się śmiertelnie, zadał również cios straszny swoim potomkom, cios śmierci wiecznéj dla dusz niepoliczonych. I oto jest co sprawiło sprawiedliwe potępienie naszych pierwszych rodziców wy-

gnańcami, i obciążonych przekleństwem nieba. Po wyjściu z raju ziemskiego, przybyli na świat nowy, na dolinę łez i utrapień. I wtedy uczuli całą swoją nędzę poznając i wchodząc w samych siebie. Nic lepiéj nie prowadzi człowieka do Boga jak przeciwieństwa. Uprzedzeni jego łaską, spodziewając się stale Zbawiciela który miał zetrzeć głowę węża piekielnego i otworzyć im niebo, uderzeni obecną Boską sprawiedliwością i dobrocią przeszłą, upokorzeni wielkością swego upadku, przyciśnieni własném nieszczęściem, wznieśli oczy i ręce ku niebu, wylewali łzy w obliczu Boga, rozpoczęli z pokorną ufnością w miłosierdzie i Zbawiciela przyszłego, tę długą i straszną pokutę więcéj jak lat 900 trwającą, która się skończyła w bolesném konaniu.

Tak więc Bracia, nauczmy się z tego tak poruszającego przykładu, że najwięksi grzesznicy mogą pokładać nadzieję w miłosierdziu Boskiém i powrócić do Boga przez przykrości i pokutę. Nauczmy się jak dzieci Adama powinny znosić z odwagą przykre jarzmo grzechu pierworodnego, którego przekleństwo aż do nas się rozciągnęło. Ponieważ niebo tak w swéj sprawiedliwości postanowiło, aby niełaska dzieci była następstwem konieczném niełaski Ojca, Syn niewolnika nie jestże tym samym niewolnikiem? Nawet według praw naszych zbrodniarz przeciwko królewskiemu majestatowi nie jestże pozbawiony sprawiedliwie przywilejów mu służących wraz z swemi potomkami; a przecież Bóg ma nad nami daleko obszerniejsze prawo aniżeli Panowie ziemscy. A więc prawo najwyższe, które nas poddało grzechowi pierworodnemu i jego nieszczęśliwym skutkom, jest zgodném z prawem natury i prawidłami słuszności. Cóż na to możemy powiedzieć, czyliż możemy wyrzekać, że Bóg stworzył człowieka doskonałym, a czyniąc go wolnym usposo-

bił go zarówno do zasługi jak i do grzechu. Słowem, prawo to wypływając z boskiéj powagi i jego najwyższéj sprawiedliwości jest nieskończenie sprawiedliwém. Zaiste! gdyby nam religia i wiara nie opowiadała tego, że jesteśmy poczęci w grzechu pierworodnym, mybyśmy to sami w nas spostrzegli. Albowiem jakażto jest oczywista sprzeczność w naszém sercu. My popełniamy złe i nienawidzimy je, nie wykonywamy dobrego a kochamy je. Wychwalamy dobre i jego nie dopełniamy, potępiamy złe a popełniamy je. Nic oprócz grzechu pierworodnego tych trudności i tych sprzeczności pojednać i wytłomaczyć nie zdoła. To co jest w nas dobrego, pochodzi od Boga z pierwotnéj ustawy przyrody. Niewiadomość i występki grzech sprowadził, który uszkodził dzieło Boga i nie do poznania obraz jego w nas zeszpecił. Nie zgłębiajmy téj tajemnicy, bójmy się raczéj Boga i uwielbiajmy nieomylne sądy jego.

Cieszmy się Bracia, że przyobiecany Adamowi Zbawiciel przyszedł rzeczywiście i nas odkupił. Cieszmy się, że widzimy dziś godność ludzkiéj przyrody do daleko większego wyniesioną zaszczytu w osobie nowego Adama Jezusa Chrystusa i umieszczoną na tronie Boga. Tak jest nowy porządek łaski nastąpił po stanie niewinności, przez mądre Opatrzności rozporządzenie, która dopuściła złego dla większego dobra, grzech więc ozdobił chwałą ludzkość; i dla tego Kościół wyśpiewuje z uwielbieniem: o szczęśliwy grzechu, który z tak wielką korzyścią zostałeś zgładzony wcielając Boga w ludzką przyrodę. My będziemy cierpieli wprawdzie, ale zasługa z tych cierpień będzie okazalszą; umrzemy lecz dla tego wygnanie nasze będzie krótsze. A jeżeli będziemy naśladowali naszych pierwszych rodziców w pokucie, przeniesiemy się za niemi do nieba, gdzie boski Zbawiciel po-

wrócił im ich pierwotne prawa i gdzie się cieszą nową nieśmiertelnością, któréj wam podobnie życzę w imieniu Ojca, Syna i Ducha świętego. Amen.

---

## Śmierć Abla.

**Powstał Kain przeciwko bratu swemu Ablowi i zabił go. *Gen. 4.***

Oto wielka zbrodnia w początkach świata wykonana, która i dziś jeszcze panuje na ziemi, oto widoczna sprzeczność występku i cnoty; towarzystwo ludzi złych z dobremi; pomieszanie odrzuconych z wybranemi, mądrość bojaźliwa i uciśniona przez zuchwały występek; pobożność stała się ofiarą niesprawiedliwości w osobie niewinnego Abla, męczennika rodzącéj się religii, okrutnie zamordowanego przez swego brata Kaina naczelnika bezbożnych.

To się więc działo po owym błogim stanie niewinności jaki wam przed kilku dniami opisałem, taka jest po utracie raju ziemskiego scena tragiczna świata, którą zamierzyłem opowiedzieć dla waszéj nauki. Nie dziwmy się wcale, że Bóg dozwolił tak łatwo wejść występkowi i zbrodni na ziemię, ale uwielbiajmy raczéj mądrość zamiarów Opatrzności zawsze cudownéj, która umie wydobywać swą chwałę równie ze złego jak i z dobrego i nauczmy się dzisiaj, dla naszego przerażenia i pociechy jak Bóg sprawiedliwy ściga bezbożnego a uwieńcza sprawiedliwość i cnotę prześladowaną.

I.

Pierwszym owocem związków małżeńskich Adama i Ewy wygnanych z raju ziemskiego był Kain zabójca Abla drugiego ich syna. O następności opłakania godna — Ewa poczęła w swém łonie i porodziła, że tak powiem grzech, śmierć i odrzucenie. Ona uczuła

w rzeczy samój ów straszny wyrok: «ty będziesz rodzić w boleściach» a wtedy usłyszano pierwszy raz na ziemi krzyk bolesny i narzekanie. Jednak, mówi ś. Chryzostom, Ewa od chwili swego nieszczęścia, stała się uległa i posłuszna wyrokom Najwyższego; okazała wielki przykład religijności dla córek Adama, skazanych równie jak ona na rodzenie w boleściach; zniosła tę dotkliwą karę w duchu pokuty z odwagą i uległością; uświęciła ją przez swoją pobożność, łzy i cierpienia; przyjęła z wdzięcznością swego pierworodnego jako dobrodziejstwo Stwórcy i poświęciła go Bogu przez ceremonią religijną, na znak oczyszczenia skazy pierworodnéj. Zauważyć bowiem powinniśmy Kochani Bracia, że Bóg zwróciwszy swoje miłosierdzie na ród ludzki, podał już sposób zbawienny pierwszym rodzicom gładzenia w swoich dzieciach oznaki pierworodnego grzechu, jużto przez ofiarowanie ich Bogu przy ich urodzeniu, jużto w składaniu za nie na cześć Boga ofiary dziękczynnéj, wykonanéj w duchu wiary i w oczekiwane przyjście przyszłego Zbawiciela. Taki był sposób zaradczy na grzech pierworodny pod prawem natury; obrzezanie następnie zajęło jego miejsce w prawie pisaném, a wreszcie dobrodziejstwo Chrztu ś. uzupełnia to wszystko w prawie łaski.

Adam i Ewa pocieszeni wiedzą, że dzieci ich tym sposobem pojednane są z Bogiem, z rozkoszą się im przypatrywali, wychowywali troskliwie, starannie przyzwyczajali ich serca do cnoty wpajając zawczasu w ich młodociany umysł pierwsze zasady religii i towarzystwa, to jest: te prawdy zasadnicze jakie sami odebrali od Stwórcy dla przeniesienia ich do swoich potomków, a których skład kosztowny zachowywał się ciągle od pokolenia do pokolenia. Prawdy zaś te oznajmiały bytność Boga i jego opatrzność, porządek i czas stworzenia świata, grzech pierwszego człowieka i jego skutki; ocze-

kiwanie przyobiecanego Zbawiciela, przestrzeganie dnia który sam Bóg uświęcił; oddawanie czci religijnéj Bogu przez uwielbienia i ofiary, ustanowienie małżeństwa, jego istota i cel; wierność należna prawu Boskiemu wyryta na rozumie i sercu śmiertelnych, poczciwość, miłość braterska, czystość, umiarkowanie, sprawiedliwość, kara przyszła złych i nagroda wieczna dobrych ludzi.

Takie były Kochani Bracia, z prawa natury nauki jakie Patryarchowie udzielali swoim dzieciom i jakie rodzice chrześcijańscy daleko silniéj powinni przedstawiać swoim rodzinom, jeżeli są przeniknieni religią i ważnością swoich obowiązków, i jeżeli wreszcie pragną zbierać przyjemne dla siebie w téj mierze owoce. Jeżeli więc ojciec i matka pragną być szanowani i obsługiwani z wiernością, przychylnością i posłuszeństwem przez swoje dziatki, powinni ich przyzwyczajać od samego początku, do wiernego służenia, wierzenia i wielbienia Boga, którego oni miejsce na ziemi zastępują. Żadne towarzystwo i porządek nie może być zaprowadzonym jak tylko przez zamiłowanie cnoty i bojaźń religijną Boga.

Przytłumienie zasad cnoty i miłości Boga, zamiast wyprowadzić owoce błogosławieństwa w dziatkach, nieobrachowane nieszczęścia w nich wyradza. Historya święta przedstawia nam nader uderzający dowód téj prawdy w Kaimie i Ablu. Jakażto różnica zachodzi między temi dwoma braćmi, pochodzącemi z tejże saméj krwi, wychowanemi pod tymże samym nadzorem, z tąż samą starannością, słyszącemi też same nauki, i przypatrującemi się jednakowym przykładom. Jeden dziki, krnąbrny, występny, gniewliwy, bezbożny; drugi przyjemny, spokojny, przejęty wstrętem do występku i miłujący cnotę, przeniknięty czułemi pobożności powabami.

Takie i dziś znajdują się wpośród rodzin dziatki charakteru wprost przeciwnego, z których jedne są zaszczytem i pociechą rodziców, gdy drugie są ich hańbą i utrapieniem. Ta smutna różnica wymaga w rodzicach wielkiéj roztropności i religii, dla utrzymania pomiędzy niemi zgody i pokoju, dla utrwalenia dobrych skłonności w jednych i dla poprawienia złych usposobień w drugich, i dla zrobienia z nich, jeżeli to być może, obywateli szanownych i cnotliwych chrześcijan. Kain oddał się rolnictwu, Abel zaś chodowaniu bydła. Doszedłszy stałego wieku, oddawali sami cześć Bogu przez ofiary z majętności i zasobów swoich. Pewnego razu spalił Kain Bogu na ofiarę pierwiastki zboża ze swoich zbiorów, Abel zaś pierworodnego baranka ze swojéj trzody. Lecz jak ofiara Kaina była skąpa i udawana, tak przeciwnie, ofiara Abla była szczera i szlachetna. I dla tego też Bóg uczynił różnicę widomą pomiędzy temi dwoma ofiarami. Ponieważ dar Abla był mu przyjemny, przeto wynagrodził jego religijną pobożność rozmnożeniem trzód jego; przeciwnie zaś, wzgardził ofiarą Kaina i nieurodzajem spustoszył jego pola.

Zazdrość nie zna sprawiedliwości. Kain powinien był poznać przyczynę swojéj niełaski i starać się temu zaradzić; ale wolał się zemścić nad niewinnym, zapomniał że był jego bratem, i uważał go za swego nieprzyjaciela. Bracia! do czegóżto zazdrość nie doprowadzi; od chwili jak się wcisnęła ta zbrodnia do serca Kaina, natychmiast ukazała się i na jego twarzy. Bóg chciał zbawić Kaina, a przyzywając go do siebie wyrzekł: Zkąd pochodzi twój gniew i ta twarz ponura i zasmucona? dla czego oddajesz się zgryzocie i zazdrości? Jeżeli robisz dobrze, czylisz nie będziesz wynagrodzony tak jak Abel, jeżeli źle postępujesz, strzeż się; grzech sam, zamieszanie i robak

gryzący twoje sumienie, natychmiast powstaną przeciwko tobie i będą pierwszemi mścicielami twéj zbrodni,—powściągnij okropną namiętność, która cię pożera, ponieważ do ciebie należy ją przezwyciężyć, a jeżeli chcesz, moja łaska i rozum nauczą cię nad nią tryumfować. I oto wyrok do pierwszego syna ziemi wyrzeczony dla ostrzeżenia i nauczenia rodu ludzkiego. Oto walka łaski z namiętnością, a ta walka i w nas się jeszcze odbywa pomiędzy sumieniem a pokusami. To światło niebieskie, ten głos Boga, który słyszemy w głębi serc naszych, nie dozwala wymówić i wytłómaczyć grzechów naszych, ponieważ według świadectwa Boga samego, pożądliwość jest podległa wolnéj woli, wspierana jéj pomocą i kierowana rozumem. Jeżeli nadużywamy naszéj woli, i jeżeli na nieszczęście grzeszemy, to jest nasz błąd własny, sami jesteśmy sprawcami naszéj zguby, a niegodziwość nasza spadnie sprawiedliwie na głowy nasze, jak mówi święty Ambroży.

O złości, o zatwardziałości serca bezbożnego! Kain był wprawdzie z początku uderzony napomnieniami ojcowskiemi i groźbą Boga, lecz nie nawrócił się, mówi ś. Augustyn. Nierozsądny zapomniał o nich wkrótce i szukał sposobności wykonania swego okrutnego zamiaru. Nic tak nie morduje człowieka jak zazdrość i zemsta. Pewnego więc dnia, powstrzymując swój gniew, zbliżył się do swego brata z udaną otwartością i zachęcał go, aby wyszedł z nim w pole. Abel nie poczuwając się do winy, daleki od podejrzenia, wyszedł z Kainem ucieszony jego zaprosinami i przez niejaki czas mu towarzyszył, starał się nawet osłodzić mu cierpienia jakiemi Kain zdawał się być trapiony; ale uderzony silnie przez brata, umarł pod jego razami. Natychmiast tajemny przestrach opanował winowajcę, zgryzota przyspiesza jego kroki, ucieka jakby

szalony; a umierający Abel kocha go jeszcze i prosi Boga o łaskę dla niego. To go nadewszystko pociesza, że umiera niewinny jako ofiara swéj pobożności i religii. Wznosi do nieba umierające oczy i składa z siebie samego Bogu ofiarę w świętém uniesieniu miłości; umiera jako wybrany i święty, umiera jako męczennik i pierwszy z męczenników, mówi ś. Chryzostom.

Jakaż boleść dla Adama i Ewy i innych ich dzieci (gdyż wtedy rodzina ich już była rozmnożona), na widok zwłok Abla, bladych, zimnych i krwią okrytych. O nieba! jakaż przerażająca dla nich nowość, dotąd nie widziano jeszcze pomiędzy ludźmi smutnego i okropnego obrazu śmierci. Jakiż widok dla ojca i dla matki! Jedno z ich dzieci zamordowało drugie! Jakież nieszczęście dla rodziny! Ale to ich nadewszystko trapi, skoro poznali, że ta zbrodnia jest następstwem ich własnego występku. Tak jest, wyrzekli wylewając łez potoki, oto skutek naszego grzechu, oto widzimy na własne oczy wykonanie wyroku przeciwko nam i naszym potomkom wydanego. Uderzaj w nas o wielki Boże! bo ty jesteś sprawiedliwym a myśmy na to zasłużyli. Może te nieszczęścia i kary zdołają twój gniew ułagodzić, i wyjednać nam miłosierdzie. Przypatrzmy się Kochani Bracia, jak te uczucia, jak ten powrót do Boga w wielkich kłopotach jest zbawiennym dla duszy utrapionéj, która umie powstrzymać pierwsze uniesienia przez religią i uświątobliwić dotkliwe zgryzoty przez ducha uległości i pokuty!...

II.

Bóg jeszcze daje poznać Kainowi swój głos po dopełnionym tak okropnym czynie. Z słodyczą odzywa się do niego w uprzejmych wyrazach, na które nie zasłużył zbrodniarz i niechciał z nich korzystać. «Kainie, gdzie jest twój brat Abel?» Nie wiem, odpowiedział występny zbrodzień, nie jestem stróżem me-

go brata. Taka zuchwała odpowiedź powinna być gromem piorunu ukarana. Ale Bóg który go napróżno chciał powstrzymać od zbrodni, pragnął jeszcze jego żal oszczędzić. Cóż zrobiłeś Kainie, dodał: Słyszę głos krwi brata twego, która woła do mnie i zemsty się mojéj domaga. Ograniczę ją jednak na ukaraniu cię w ciągu twojego życia, od ciebie będzie zależało korzystać z téj chłosty dla uniknienia daleko większéj po śmierci. Będziesz przeklętym, tułaczem ziemi, którą krwią twego brata skropiłeś. Na ten piorunujący wyrok, Kain oddał się rozpaczy. Stało się, zawołał, mój grzech jest zbyt wielki, abym kiedyś mógł otrzymać przebaczenie.

I oto drugi występek, nowa bezbożność, niepokuta i utrata zbawienia. O okropna ostateczności! którą można nazwać szczytem zaślepienia i nieszczęścia. Ponieważ mnie wypędzasz z twojéj obecności, odrzekł Kain, ponieważ mnie skazujesz na błąkanie się jako dzikie zwierzę; cóż się stanie ze mną, gdzież znajdę bezpieczeństwo? Ktokolwiek mnie spotka może mnie zabić jako potworę niegodną życia. Nie, odrzekł Pan, zabraniom tego pod większą jeszcze karą. Do mnie samego zemsta należy. I aby zostawał w bezpieczeństwie, Bóg położył na jego czole oznakę straszną, po któréj możnaby go było poznać; to jest: dziką postawę, wzrok obłąkany i coś tak przerażającego, co powstrzymywało każdego od ścigania go. Okropny dowód sumienia niespokojnego, serca zawsze rozdzieranego zgryzotami i niepokutującego.

Taki jest, Kochani Bracia, los nieszczęśliwy ludzi złośliwych, taki jest skutek tak wielkich zbrodni. Oddają się w zaślepieniu na łup swoim namiętnościom i przepadają z jednéj przepaści w drugą. Następnie trapieni wyrzutami sumienia, bolesnemi zgryzotami, i ohydnemi myślami, rozpaczają wreszcie o swojém zbawieniu, tracą wiarę, zatwardzają się w swoich wy-

stępkach, a żyjąc bezbożnie jak Kain, podobnie jak on umierają w odrzuceniu. Niestety! iluż to jest dzisiaj takich, którzy nadużywszy jak Kain, łask uprzedzających i odwracających ich od zbrodni, zaniedbali z tąż samą upartością środków zbawienia jakie cierpliwość Boga im ofiarowała, którzy odpychają litościwą rękę pragnącą ich powstrzymać, i dla tego dobrowolnie zanurzają się w przepaści, gardząc pomocami z niéj ich wydobywającemi.

A tak więc Bracia, cnota od samego początku była przez występek prześladowaną, i sprawiedliwy Abel stał się żywym obrazem Zbawiciela Jezusa Chrystusa, który umarł pod razami niesprawiedliwéj przewrotności. Był on pierwszym zarysem wielkiego obrazu w którym wszystkie odcienia spełniły się z postępem czasu na osobie boskiego Zbawiciela. Tak jest Kochani Bracia! Abel jest widocznym wizerunkiem Jezusa Chrystusa tak jak Kain Żydów. Zastanówmy się nad tém podobieństwem. Kain był rolnikiem, uprawa roli była pierwszém zatrudnieniem Żydów, ponieważ cały ich majątek z ziemi się składał w krainie Palestyńskiéj, która nazywa się ziemią obiecaną; Abel zaś był Pasterzem, i Jezus Chrystus jest Pasterzem dusz naszych, dobrym Pasterzem i naczelnikiem Pasterzy. Kain uwielbiał Boga powierzchownie ustami, a serce jego było zepsute; Abel przeciwnie, był sprawiedliwym, jego ofiary pochodziły z serca, sam siebie Bogu ofiarował; podobnież i Jezus Chrystus, jak mówi święty Paweł, ofiarował się Bogu przez Ducha świętego. I takie powinny być nasze ofiary jeżeli chcemy aby były przyjemnemi Bogu, który serce nasze ocenia. Pismo święte mówi, że Bóg odrzucił Kaina i jego ofiary, ofiary zaś Abla z przyjemnością przyjął. Podobnież Bóg odrzucił Żydów i ich ofiary, a w miejsce ich, Jezus Chrystus i jego ofiary, stały się przedmio-

tem jego upodobania. Przez złość i zazdrość Kain zabił brata swego, taż sama złość i zazdrość pobudziła Żydów do odebrania morderczo życia Jezusowi swemu bratu z pokolenia Dawida według ciała. Krew Jezusa daleko większą jak Abla ściągnęła zemstę na Żydów i innych grzeszników zatwardziałych. Kain w ukaraniu swéj zbrodni prowadził życie błędne i tułackie, naznaczył go Bóg aby go nikt nie zabił, podobnież Żydzi w ukaraniu ich zbrodni, wypędzeni zostali z swego kraju i rozproszeni po całéj ziemi, znak obrzezania odróżnia ich od innych ludów, stali się przedmiotem nienawiści wszystkich narodów i żyją dla ciągłego przypominania poganom na ich miejsce powołanym i wielkości swych zbrodni i surowéj sprawiedliwości boskiéj. Nie można uważać sprawiedliwego Abla, jako obojętnego świętego w Kościele Chrystusowym. Kościół święty szanuje go szczególniejszym sposobem jako pierwszego męczennika religii, wzywa jego pomocy przy umierających jako największego ich opiekuna, każdodziennie wspomina go jako pośrednika w Mszy świętéj, a tém samém nieustannie nam przypomina jego gorliwość w służbie boskiéj, żywą wiarę, rzetelną pobożność i prawdziwą miłość Boga. Przedstawia nam jego cnoty, życie niewinne, śmierć heroiczną, palmę i koronę męczeńską; zachęca nas do zwyciężania przez cnotliwe życie naszych namiętności świata i piekła. Jeżeli zaś nie możemy dostąpić tego zaszczytu abyśmy umierali w sprawie Boga jak Abel, żyjmy przynajmniéj i umierajmy jak on w miłości.

III.

Potomkowie Kaina byli występni jak i ojciec i coraz bardziéj powiększali utrapienia Adama; lecz Bóg pocieszył go po stracie Abla dając mu drugiego syna nazwiskiem Setha. który był głośnym ze swojéj pobożności, przelał ją do swoich dzieci, a jego potomstwo

żyło przez długi czas w niewinności i świątobliwości. Enos syn jego odziedziczył cnoty ojca, i onto był który nadał formę stałą czci publicznéj i ćwiczeniom religijnym. Najświetniejszym z jego potomkow był Henoch, który gorliwie przestrzegał czci Boskiéj, a przeżywszy 365 lat na ziemi, nie umierając był wzięty od Boga i przeniesiony do raju, zkąd ma przyjść w czasie na ziemię dla naprowadzenia ludzi na drogę pokuty. Dopókąd żył pomiędzy ludźmi, nieustannie ich napominał ogłaszając Sąd Boski nad złemi. Oto Pan przyjdzie, mówił, z niezliczoném mnóstwem świętych dla dopełnienia sądu nad ludźmi, dla ukarania bezbożnych i wszelkich złych czynów jakie popełniają i wszystkich słów nieprzyzwoitych i krzywdzących jakie przeciwko niemu miotają. Było to przepowiedzenie widocznéj kary jaką Bóg wkrótce na ród ludzki przez potop zesłał. Tak więc Bóg miał służebników swoich w pokoleniu Setha. Uprzedni skutek odkupienia jawnie się pokazał od początku świata i od Abla aż do Jezusa Chrystusa, zawsze miał na ziemi prawdziwych swoich czcicieli, których wybawił przez swą łaskę, od zwiedzenia, błędu i zepsucia grzechowego, wtedy kiedy największa część ludzi oddawała się im dobrowolnie. Ci święci choć urodzeni daleko wcześniéj przed Mesyaszem, należą równie do niego tak jak ci, którzy po nim nastąpili, byli bowiem usprawiedliwieni przez wiarę w niego i uświątobliwienie się przez dobre uczynki, które przy łasce Boga wykonywali. Jeżeli zaś inni zginęli, to nastąpiło z własnéj winy, nadużywając udzielonego im światła łask nadprzyrodzonych i środków do zbawienia na których im nigdy nie zbywało. I dla tego Bóg, który z żalem karze grzeszników, ostrzegał wprzód ludzi o wykonaniu swojéj nad niemi zemsty, zachęcając ich do zmiany przewrotnego ich życia.

Grzesznicy! Bóg okazuje daleko większe jeszcze miłosierdzie nad wami, nieustannie was zachęca przez sług swoich do pokuty, przedstawia wam Sakramentalny i święty Trybunał spowiedzi, który nie był jeszcze dla dawnych grzeszników otwarty. Przyrzeka przebaczenie waszych grzechów, skoro się zbliżycie do niego z świętém usposobieniem. Tam płynie krew niewinnego Abla, Jezusa Chrystusa, nie dla zguby, ale dla oczyszczenia i zbawienia waszego. Przybywajcie tam i obmywajcie wasze zbrodnie a unikniecie kar strasznych jakie spadły na pierwszych grzeszników, odejdziecie ztąd oczyszczeni i godni niebieskiéj Ojczyzny, któréj wam życzę w Imieniu Ojca, Syna i Ducha świętego. Amen.

---

## O Potopie r. ś. 1656.

Zniszczę wszelkie ciało. *Gen. 6.*

To smutne wyrażenie, przedziwnie wam przedstawia i dobroć Boga i złość ludzkiego serca. Lecz jeżeli mądrość Boga wolna od namiętności i pobłażająca w karaniu, znosi cierpliwie przez pewien przeciąg czasu występki, nie sądźmy wcale Kochani Bracia, abyśmy zdołali uniknąć jego sprawiedliwości; drżyjmy raczéj, widząc, jak żal boski i utrudzona jego cierpliwość okropną wywołuje karę. Stało się, wyrzekł Bóg: zagładzę ród ludzki, który stworzyłem, pomszczę niebo i oczyszczę ziemię z jéj obrzydliwości przez ogólny potop.

Oto jeden z najstraszniejszych wypadków w Historyi świętéj; jest on pamiętną karą oddawna zawyrokowaną dla postrachu i nauki przyszłych pokoleń. W téj okropnéj klęsce zaginęły pierwsze wieki świata, z których dowiadujemy się o początkach i zasadach towarzystwa, religii i moralności; poznajemy

z uwielbieniem i trwogą Najwyższą Opatrzność która rządzi światem, czuwa nad człowiekiem, wynagradza cnotę i karze występek. Słuchajmy i drżyjmy przekonywając się o dawnéj Boga zemście.

I.

Adam przeznaczony za szczep rodu ludzkiego, dla zaludnienia ziemi mieszkańcami, czcicielami prawdziwego Boga, w przeciągu kilku wieków stał się naczelnikiem licznéj rodziny. Z pośród jego dzieci Historya święta trzy osoby szczególniéj wspomina; Kaina, jako zabójcę swego brata i odrzuconego—Abla ukochanego od Boga i sławnego przez swoje męczeństwo, i Setha znakomitego z pobożności i religii. Abel z powodu zawczesnéj śmierci nie zostawił żadnego potomstwa, ale ród Kaina i Setha utworzył dwa ludy sobie przeciwne i przez długi czas od siebie oddzielone, znane w Piśmie świętém pod imieniem dzieci Boga i dzieci ludzkich. Dzieci Kaina były złemi równie jak ojciec i dla tego nazywano je dziećmi ludzkiemi. Potomstwo zaś Setha nazwane było dziećmi Boga, ponieważ długo było wiernem Bogu, lecz wreszcie, popsuło się równie jak reszta ludzi, przez zawieranie wzajemnych pomiędzy sobą związków małżeńskich—o jakże to trudno Kochani Bracia, uchronić się od zepsucia skoro się zawiera związki z ludźmi złemi.

Pomimo tego wpośród tak ogólnego zepsucia, znalazł się człowiek sprawiedliwy, jedna rodzina uprzywilejowana. Noe, zasłużył na oddzielenie siebie od reszty grzeszników i na stanie się przechowawcą rodu ludzkiego z wiarą i pobożnością na ziemi. Jemu to Bóg się ukazał. Wyrok skończony i zniszczenie rodu ludzkiego jest postanowione, wyrzekł Pan do niego; złość ludzka doszła do ostatniego kresu, nie można dłużéj wytrzymać, zamierzyłem wygładzić ich w moim sprawiedliwym gniewie. Ponieważ ziemia

którą zamieszkują, jest ogólnie zbrudzona ich zbrodniami, potrzeba aby była obmytą z tylu nieczystości przez potop ogólny, będzie więc pochłonięta przez wody wraz z wszystkiemi ludźmi i zwierzętami. Ty jeden znalazłeś łaskę w obliczu mojém wraz z twoją rodziną, do ciebie więc przeniosę moje przymierze. Jeżeli jestem strasznym w mojéj zemście, jestem również sprawiedliwym w moich sądach, nie chcę łączyć cnotliwego z bezbożnym. Przygotuj się więc i zbuduj arkę pływającą, to jest: okręt, któryby cię mógł od utonięcia ocalić wraz z dziećmi twemi i ich żonami i niektóremi zwierzętami, według różnicy ich rodzajów, które zachować należy dla następnego zaludnienia świata. Na tak straszny wyrok, jakież było zadziwienie sprawiedliwego Noego, jaki żal i boleść. Jęczał w sobie samym, opłakiwał gorzko zaślepienie i występki dzieci ludzkich, oznajmiał im proroczo rozkazy Pana i budował powoli w ich obliczu ową sławną arkę, która im przypominała ustawicznie bliską ich zagładę. Ale niestety! ci nieszczęśliwi uważali go jako obłąkanego, najgrawali się z jego wiary i szydzili z jego dzieła. Dalecy od nawrócenia się, powiększyli zbytek rozpusty i bezbożności w tym ostatnim wieku, a przy jego końcu, dopełnili wreszcie miary swoich zbrodni i przygotowali zagładę rodu ludzkiego. Zastanówmy się nad tém grzesznicy! Krnąbrne nadużycie łaski jest zawsze najnieomylniejszym powodem i najpewniejszym znakiem ostatecznéj kary.

Bóg rozważając z wysokości niebios postać ziemi i widząc ją okrytą występkami i pogrążoną w obrzydliwościach, widząc człowieka, każdego wieku, stanu i płci, zezwierzęconego i zepsutego namiętnościami nieczystemi i cielesnemi, widząc, że jego długa cierpliwość czyniła ludzi występniejszemi i złośliwszemi, dla powstrzymania ich zatém i nawrócenia, potrzeba

było kary widocznéj, ukazuje się więc Bóg Noemu i odzywa się do niego: Moja sprawiedliwość niezawodnie nastąpi i potop wkrótce zaleje bezbożnych; wnijdź do arki wraz z twoją rodziną, zabierz zwierzęta które moja Opatrzność postanowiła ocalić wraz z tobą, dla zachowania ich rodzaju.

A tak więc ta arka cudowna, zrobiona z drzewa twardego, zbudowana według wzoru jaki Bóg sam przepisał, była zaopatrzoną wszelką potrzebną żywnością. Ręka Wszechmocnego Twórcy zgromadziła tam zwierzęta ziemskie i ptaki wszystkich gatunków. Skoro już wszystko należycie było uskutecznione, wtedy Bóg rozkazał żywiołom wypełnić wyrok swojéj sprawiedliwości i zgubić swoich nieprzyjaciół. Było to dnia siedmnastego Maja roku świata 1656. O okropna i pamiętna epoko! o dniu okropny gniewu i zemsty! o widoku przerażający, o straszna potęgo zagniewanego Boga. Natychmiast wiatry, burze, grzmoty, błyskawice napełniły strasznym rozgłosem powietrze i zagroziły ziemi okropném zniszczeniem. Niebo otworzyło swoje ulewne potoki i gęste chmury gromadząc się nad głowami śmiertelnych, strumieniami deszcz wylewają; morze opuszcza swoje łożyska i wodami ziemię zalewa. W kilku godzinach ten ogólny wody wylew stał się tak wielkim, że wszystkie mieszkania ludzi zakrył i pochłonął. Ludzie dziwią się, drżą i korzą, ci ludzie których sprawiedliwość Boska napadła wśród zabaw, wesel i rozpusty, ci mówię ludzie, których wyrzuty sumienia trapią a obraz śmierci zewsząd ściga, biegają tu i owdzie jak obłąkani, walczą przeciwko wodnym bałwanom, tracą wreszcie życie w gwałtownych potokach które ich z sobą porywają. O nieba! widzianoż kiedy podobne nieszczęście, jakież to jęki płaczliwe, jaka rozpacz, jakie przerażenie. Tu rozpaczająca matka biegnie za swemi dziatkami po-

rywanemi przez wodę, owdzie przerażeni mężczyźni czepiają się uciekających przed nimi tarcic, wyrywają je sobie nawzajem i walczą o to opłakane schronienie. Już cała powierzchnia wody okrywa się zwłokami umarłych, z każdéj strony widziano rozpaczających ludzi i walczących z ostatniém niebezpieczeństwem, wchodzących na szczyty skał i wierzchołki drzew. Potop nie zalał całego świata w jednéj chwili, Bóg bowiem rozporządził wśród swego miłosierdzia, aby wody stopniowo i przez pewien przeciąg czasu wznosiły się nad ziemię, a to w tym celu aby dał jeszcze grzesznikom czas do upamiętania się i do zbawienia przynajmniéj duszy skoro ciało tracili.

I w rzeczy saméj, mówi ś. Hilary, wielu z tych nieszczęśliwych uderzeni tak widoczną sprawiedliwością nieba, otworzyło swoje oczy i zastanowiło się nad sobą. Poruszeni łaską która ich jeszcze szukała, obrzydzili swoje niesprawiedliwości przeszłe, opłakiwali je gorzko wśród tego ogólnego nieszczęścia i mieszali z wodami potopowemi bolesne łzy swoje. Zamiast oddawać się rozpaczy obrali stronę daleko roztropniejszą, a zwracając do Boga w nieszczęściu ich otaczającém serce przeniknione żalem, wznosili razem serce i oczy do nieba wzywając Boskiéj pomocy na zgładzenie grzechów, i składali Bogu z mocném postanowieniem straszną ofiarę z swoich majątków, rodzin i z życia własnego. A tak więc, chociaż było wielu grzeszników, którzy przeszli z potopu wodnego do oceanu płomieni i ognia, znalazła się przecież pewna liczba takich, którzy ginąc w wodnych zamętach zbawili duszę przy łasce Boga. Święty Piotr nas naucza, że Jezus Chrystus wstąpił do otchłań i oznajmił odkupienie duszom tam pokutującym. Uwaga ta wielce jest dla nas zbawienną, i bardzo stosowną do wzniecenia naszéj ufności w Bogu, jakiemikolwiekbądź je-

steśmy winowajcami w obliczu jego. Zaiste, podobnymi jesteśmy zbrodniarzami jak i dawni mieszkańcy ziemi jednak znajdujemy w naszéj świętéj religii pomoce zbawienne w Sakramentach miłosierdzia, których dawniéj nie było. Tak jest o mój Boże! przy tylu środkach i po tylu przykładach, gdybyśmy chcieli z nich korzystać i nawrócić się szczerze, jakiemikolwiek bylibyśmy grzesznikami, zawsze, a nawet w samych objęciach śmierci, możemy w tobie naszą nadzieję pokładać.

Następnie wody powiększając się ustawicznie z ciągłego deszczu przez czterdzieści dni i tyleż nocy padającego, wzniosłszy się nad szczyty gór najwyższych pozostały w takim stanie przez sto pięćdziesiąt dni. Poczém Bóg wspomniał na swego sługę Noego, i rozkazał zmniejszać się potopowym wodom. Wtedy powstał wiatr gwałtowny powoli wysuszający wody. W trzydzieści dni potem arka unoszona przez bałwany wodne, zatrzymała się na jednéj z gór Armeńskich; ale zalane okolice przedstawiały oczom obszerne i głębokie morze. Święty Patryarcha jeszcze przez znaczny przeciąg czasu oczekiwał, dopókąd wody nie opadną i ziemia nie stanie się przystępną do zamieszkania. Dla zapewnienia się o rzeczywistości, wypuścił z arki naprzód kruka a potém gołębicę, która powracając nad wieczorem przyniosła mu w swym dziobie zieleniejącą się gałązkę oliwy, jako znak pokoju Boga z ludźmi. Nakoniec po upływie roku takiéj niewoli, Noe i jego rodzina wyszli z arki, z rozkazu Boga wraz z wszystkiemi zwierzętami, którym wolność została przywróconą.

Tym sposobem Kochani Bracia, Bóg, według wyrażenia się ś. Piotra, obmył brudy ziemi przez potop, tąk jak dziś obmywa grzechy nasze przez wody Chrztu świętego. A tak więc, wpośród okropnych skutków

swéj sprawiedliwości zajaśniał uderzającemi oznakami swego miłosierdzia, bo w wykonaniu samém swojéj zemsty chciał pokazać obraz zbawienia jaki zachował dla rodu ludzkiego. Noe bowiem przedstawiał przyszłego Zbawiciela, przez którego cały ród ludzki powinien być odnowiony. Arka była wyobrażeniem Kościoła, bez którego zbawienia otrzymać nie można. Wszyscy, Którzy do niego nie weszli, albo którzy wychodzą z niego przed śmiercią, zginą niezawodnie. Lecz jak żaden gatunek zwierząt nie był wyłączony z arki, tak kościół przyjmuje na swoje łono wszystkie bez wyjątku narody; Żydów i Pogan, Greków i barbarzyńców, żaden nie jest wyłączony z powodu swego pochodzenia, wszyscy tam są powołani. Potop wszystko niszczący ocalił arkę, ochraniając ją od rozbicia się o skały i wyniósł ją ku niebu; takim samym sposobem rozliczne prześladowania jakich Kościół doświadcza, dopomagają mu do wzniesienia się ku Bogu i do postępu w uświątobliwieniu wybranych. O jakże te obrazy są oczywiste i jak one powinny ożywiać i pocieszać naszą wiarę.

Od téj chwili zaczął się nowy szereg wieków, i że tak powiem, świat nowy i nowa ziemia. Ale ta ziemia już dotknięta przekleństwem straciła jeszcze przez naturalny wpływ tak długiego potopu, cząstkę swojéj siły i swojéj płodności, pozostał nazawsze w niéj skutek boskiéj sprawiedliwości. Aż do potopu cała przyroda była silniejszą i płodniejszą; ale przez niezmierną ilość wody ją okrywającéj przez tak długi przeciąg czasu, zmieniły się jéj soki pożywne, powietrze napełnione zbyteczną wilgocią, wzmocniło początki zepsucia a samo życie ludzkie które do lat tysiąca dochodziło, skróciło się powoli. A tak nikną i przepadają resztki pierwotnéj ustawy. Straszna to nauka Kocha-

ni Bracia, która nas powinna natchnąć nieporównanym wstrętem do grzechu.

II.

Noe, wyszedłszy z arki zdziwiony, z wysokości wzgórza przypatrywał się ziemi, widział pola zniszczone, zrujnowane dzieła ludzkie i całe plemię człowieka jakby w cieniach śmierci; zachwycony tajemném przerażeniem, serce jego litością było przejęte. Lecz w tym samym czasie przeniknony wdzięcznością, że uniknął tego ogólnego nieszczęścia, pośpieszył wraz z dziećmi wznieść ołtarz i oddać Bogu ofiarę hołdu i dziękczynienia. Pan z przyjemnością przyjął jego ofiarę, a zmieniwszy surowość swoję w łaskawość uprzejmą, pocieszył ich mówiąc: Miej ufność i bądź pewny, że więcéj nigdy nie spuszczę przekleństwa na ziemię, wiem bowiem, że nieudolność i słabość ludzka jest skłonną do złego. Rozmnożę więc i zaludnię świat i chcę dziś zawrzeć z tobą i potomkami twemi uroczyste przymierze miłosierdzia, chcę ci dać znak widomy, który będzie zakładem mojéj łaskawości i zaręczeniem warunku jaki uczyniłem z rodem ludzkim. Kiedy okryję niebo obłokami i kiedy grożące burze mogą przerazić ziemię, wtedy mój łuk niebieski czyli tęcza, jako znak pokoju i pojednania ukaże się na niebie dla upewnienia twego, a ja wspomnę na moją obietnicę i nigdy na ziemię nie zeszlę potopu.

Ach, Panie! jakże uwielbiać powinniśmy twoją ojcowską dobroć, która jaśnieje w twéj sprawiedliwéj zemście. Z początku żałowałeś żeś człowieka stworzył, a teraz zdaje się jakoby twoje serce zmiękczone, żałowało żeś go zniszczył. Przyrzekłeś nie gubić nas więcéj potopem i dotrzymujesz twoich obietnic, a my i po tysiąc razy przyrzekamy nie rozjątrzać twojéj sprawiedliwości, a zawsze Cię obrażamy. Zaiste Kochani Parafijanie, gdy ten litościwy znak Opatrzno-

ści, gdy tęcza w swoich świetnych kolorach, ukazuje się naszym oczom, Bóg myśli o nas i przypomina swoje dawne miłosierdzie. Zkądże to pochodzi, że my nie przypominamy sobie tego, i nie podnosiemy do niego uległych serc naszych?

A jeżeli miłość tak małe ma panowanie nad sercami naszemi i nie czyni ich wiernemi Bogu, niechże nas przynajmniéj jego sprawiedliwość przerazi. Wspomnijmy przynajmniéj, że nie można bezkarnie obrażać Pana tak potężnego i wielkiego, trzymającego w rękach swoich pioruny, wszystkie żywioły i kary, które w jednéj chwili może rozciągnąć nad ziemią według swego upodobania. O! wy wszyscy niesprawiedliwi i grzesznicy obecnych i przyszłych wieków, drżyjcie na widok kar strasznych i dowiedzcie się z przerażeniem, że ten potop wodny, był tylko, że tak powiem, słabym odcieniem owego potopu ognia wiecznego, w którym będą pogrążeni wszyscy grzesznicy po swojéj śmierci.

Kochani Parafijanie! Czyliż potrzeba tego była aby grzech, a mianowicie ohyda nieczystości, którą Pismo święte wyrzuca dzieciom Adama, stała się tak wielką obrzydliwością w oczach Boga, że Bóg zmuszony był, że tak powiem, użyć wód potopowych dla oczyszczenia ziemi, a następnie, krew Syna swego wylać dla zgładzenia go, lub wiecznym ogniem ukarać. Bracia! i możemyż mniemać, aby Bóg sprawiedliwy, karzący tak widocznie sprosności ludzkie w prawie przyrodzonem, dozwolił nam je bezkarnie popełniać w prawie łaski, w téj religii tak czystéj, gdzie świętość Chrztu, gdzie świętość małżeństwa, gdzie świętość Sakramentów i nasze szczególne poświęcenie na służbę prawdziwemu Bogu powiększają jeszcze straszną nieprzyzwoitość ohydnych namiętności, które niegdyś zhańbiły i zeszpeciły obraz Stwórcy na ziemi?

Prawda, Kochani Bracia! przyrzekł Bóg, że ludzi potopem więcéj karać nie będzie; lecz nie zapominajmy groźby w księgach świętych objętéj, odnoszącéj się do drugiego potopu ognia jeszcze straszniejszego, a który dawność świata i zagłada w nas wiary, zdają się nam już przepowiadać. Tak jest o bezbożny i zepsuty świecie! czyliż nie można zawołać z ś. Augustynem, ogłaszając ci jak niegdyś Noe, zniszczenie i przyszły koniec świata?

Niewiele upłynie wieków, a wszyscy ludzie, którzy teraz zamieszkują ziemię. będą powołani przez rozkaz boskiéj sprawiedliwości i po większéj części pogrążeni w oceanie płomieni. Może za lat kilka lub kilka miesięcy, wpadniemy w ręce sprawiedliwego Boga. Za kilka wieków porachowanych przez samego Boga a ukrytych przed wiadomością ludzką, ten świat widomy zniknie w ogólnym potopie płomieni i ognia według owego przepowiedzenia Pisma świętego; ogłaszamy wam zatém, jak Noe, przyszłe zniszczenie świata.

Ale napróżno ogłaszamy światu równie jak dawni Prorocy, tę przerażającą groźbę; najgrawają się oni z naszéj wiary, i szydzą z wyroków boskich, tak jak ludzie za czasów Noego żyjący. Bracia! Nie będziemy zawsze szydzić z Boga; straszna chwila zemsty kolejno dla każdego z nas nadejdzie, tak jak nastąpiła dla ojców naszych w upłynionych wiekach. Być może, że koniec świata jest nader bliski, a my o nim nie myślimy wcale. Upewnieni jesteśmy, że wyrok sprawiedliwego Sędziego nie jest dla nas odległy. Nie naśladujmy zatém tych nierozsądnych, którzy utonęli w potopie. Spieszmy się powrócić do Boga wprzód, nim jego sprawiedliwość zabłyśnie. Równie jak Noe znajdujemy się w arce Kościoła katolickiego, gdzie otrzymujemy zbawienie i wszystkie środki nam je zapewniające. Oprócz Chrztu świętego, którego wody

zbawienne oczyściły nas z grzechu pierworodnego, tak jak niegdyś wody potopowe oczyściły ziemię z obrzydliwości jéj mieszkańców, znajdujemy jeszcze w nim Sakrament Pokuty, który ma moc oczyszczenia nas z grzechów osobistych. Spieszmy tam i chwytajmy się téj deski, która nam po rozbiciu została, jak mówią Ojcowie święci. Niech drzewo Krzyża świętego, ta druga cudowna arka zbawienia, stanie się dla nas ucieczką i schronieniem. Wpośród zguby dobrowolnéj wielu, starajmy się zbawić. Pozostańmy nazawsze wiernymi Kościołowi katolickiemu, wykonywajmy szczerze jego przykazy, przybywajmy z wiarą do świętych Sakramentów, korzystajmy z wielorakich łask, jakie nam Kościół święty ofiaruje, jeżeli chcemy, aby nas zaprowadził do bramy wiecznéj szczęśliwości. Amen.

---

## Ofiara Abrahama r. ś. 2145.

**Wezwij syna twego jednorodzonego którego kochasz Izaaka i idź do ziemi widzenia i tam ofiarujesz go na ofiarę całopalną.** *Gen.* 22.

Kochani Parafijanie! Jakiż to nowy rodzaj ofiary dla prawdziwego Boga! ofiary ludzkiéj, ofiary z jedynego syna, poświęconéj rękami własnego ojca! Taki jest rozkaz Najwyższego Pana życia i śmierci. On tylko sam może mieć prawo do wymagania od człowieka podobnéj ofiary, i tym sposobem doświadczyć posłuszeństwa stworzeń. Lecz, do kogóż się odnosi ten rozkaz? Oto, Kochani Bracia, do Abrahama, do tego nieporównanego Patryarchy, który słusznie może być nazwanym ojcem wszystkich wierzących i wiernych pokoleń w wiekach następnych, naczelnikiem dawnego ludu, sławnym ze swéj religii, cnót, zamożności, bogactw, wielkości duszy, szczególniejszych łask, błogosławieństw i obietnic Boskich. Oddając mu te po-

chwały, dopełniamy sprawiedliwéj nagrody, jaka się należy jego pobożności szlachetnéj, a mianowicie, jego posłuszeństwu heroicznemu w niewysławionéj ofierze syna swego Izaaka, o któréj wszystkie wieki aż dotąd z uwielbieniem wspominają—i tę właśnie dzisiaj pragnę wam przedstawić.

Oby ta poruszająca historya, tyle razy wyciskająca łzy rozlicznym ludom, zmiękczyła również serca nasze, podniosła dusze do wykonywania cnót świetnych i natchnęła w nas te wielkie uczucia religii, ten święty heroizm—jaki jaśniał niegdyś w Abrahamie i synu jego Izaaku.

I.

Po ogólnym potopie, który wam w ostatniéj przedstawiłem nauce, ziemia na nowo się zaludniła i zwierzęta się rozmnożyły. Dzieci Noego w krótkim czasie tak się rozrodziły, że nie mogąc dłużéj mieszkać razem, poczęły myśleć o rozłączeniu się w celu zamieszkania różnych okolic świata. Lecz przed tym rozdziałem, przedsięwzięli wykonać dzieło, które zarówno wykrywa ich głupotę jak i próżność. Zbierzmy się, mówili jeden do drugiego, zbudujmy miasto i wieżę tak wysoką któraby niebos dosięgała. Tym sposobem chcieli się oni wsławić, i bronić się przeciwko Bogu samemu, gdyby ich chciał potopem ukarać; mniemali, że nie będzie im mógł szkodzić, skoro zbudują tak wysoką wieżę. Lecz Bóg zniweczył ten nierozsądny ich zamiar; skoro bowiem wzięli się do wykonania tego dzieła, Bóg pomięszał mowę rzemieślników przez rozmaite języki czyli narzecza, tak, iż nawzajem zrozumieć się nie mogli. Gdy więc ani rozkazywać ani wykonywać rozkazów nie zdołali, zmuszeni byli zaniechać to śmiałe swoje przedsięwzięcie. Cud tak nagły i niesłychany, nadał owéj wieży nazwisko Babel, to jest: pomięszanie. On zmusił nieposłuszne

dzieci Adama, i przeciwko rozkazom boskim powstające do rozdzielenia się na liczne familie według różności ich mowy, do rozejścia się po całym świecie i zaludnienia ziemskiéj przestrzeni. Niestety! wkrótce rozwiązłość, zapomnienie o Bogu i wszystkie występki wzrastając stopniowo, zalały świat cały wraz z tém nowém pokoleniem. Ludzie dołączyli do bezbożności, bałwochwalstwo. Zapomnieli Boga który wszystko stworzył; czcili stworzenia, jakiemi są: gwiazdy, niebiosa, ludzie a nawet i zwierzęta.

Lecz wpośród tak ogólnego zepsucia, Bóg zachował sobie jeden lud wybrany, który się szczególniéj czci jego oddawał, który był przechowawcą jego religii i prawa, dziedzicem jego błogosławieństw i obietnic. Takim był Abraham potomek Sema, pierwszego syna Noego, którego Bóg przeznaczył za Patryarchę, naczelnika i wzór, z powodu znakomitych cnót i wielkich przymiotów. Dla przygotowania go do wielkich przeznaczeń, Bóg ukazał się Abrahamowi w wielu rozmaitych objawieniach, w których mu ogłosił swoje rozkazy i swoje zamiary. Wynijdź, rzekł mu, z łona twojéj rodziny i z domu twojego ojca, idź za mną do obcéj ziemi, do któréj moja Opatrzność cię powołuje. Nie bój się, ja jestem twoim opiekunem i chcę być jeszcze twoją nagrodą. Uczynię świetnem twoje imię i zrobię cię Patryarchą licznego potomstwa, które będzie moim ludem, a ja Bogiem jego. Pod tym jednak warunkiem, że będzie nosił na swojém ciele znak obrzezania, począwszy od ciebie i twojéj rodziny. Obsypię szczególniejszém błogosławieństwem ten naród, który z ciebie wynijdzie; oddam mu w posiadłość ziemię Chanaan, która będzie jego dziedzictwem.

Abraham zaufał słowom Pana, uwielbił Go i był posłusznym jego rozkazom. I oto jest pierwszy rys wielkości duszy tego świętego Patryarchy. Ileż go

to musiało kosztować opuszczenie swojéj Ojczyzny, rozłączenie się ze swoją rodziną i z tém wszystkiém, co miał najmilszego w świecie? Lecz Bóg mu tak rozkazał a Abraham chętnie uczynił ze wszystkiego szlachetną ofiarę.

Kochani Parafijanie! Bóg tyle po nas nie wymaga, a chociaż oszczędza naszą nieudolność, my nie chcemy mu ofiarować zbyt małéj daniny, jaką jest: lichy interes, zmysłowość i przywiązanie do świata... A przecież wiemy, że Bóg nie dozwoli się w szlachetnéj wspaniałości przewyższyć i oddaje stokrotnie to wszystko, co dla niego podejmujemy. Przekonywamy się o tém widocznie na Abrahamie; jego wierność wynagrodzoną została przez łaski szczególne, które rozmnożyły jego bogactwa i mienie; na jednéj tylko zbywało mu przyjemności. Miał on już lat sto a Sara jego cnotliwa małżonka lat dziewięćdziesiąt i nie mieli żadnego potomka. Bóg postanowił im go cudownie udzielić, a Izaak był owocem tego cudu, przez którego miały się spełnić Boskie obietnice. Abraham i Sara, uważali to dziecię jako dar niebios i skrzętnie starali się natchnąć w niego od pierwszéj młodości, szlachetne uczucia religii i wielkości duszy jakiemi sami byli przejęci. Izaak odpowiadał dokładnie ich oczekiwaniom, z postępem wieku wzrastał w cnoty i stawał się godnym odziedziczenia obietnic Boskich. Ale kiedy Abraham cieszył się szczęściem wpośród rodziny tak ukochanéj, obsypany łaskami, dostatkami i obszerném mieniem, Bóg pragnąc doświadczyć jego serca i wierności, objawił mu swoją wolą. Dla oznajmienia najsurowszego i najtrudniejszego do wykonania rozkazu, woła na niego po dwakroć: Abrahamie! Abrahamie! Oto jestem Panie, odpowiedział—Bóg zaś odzywa się do niego w te słowa: Weźmij syna twego jedynego, którego kochasz, weźmij twego Izaaka i

zaprowadź go do krainy która się nazywa *Ziemią widzenia:* Tam zabijesz twego ukochanego syna na wzgórzu, które obrałem na miejsce ofiary, a które ja ci wskażę.

O Nieba! na ten najwyższy i nieprzewidziany rozkaz, a tak boleśnie raniący serce Abrahama, cóż uczuł, co pomyślał i co uczynił święty Patryarcha? Uczuł on najżywszą i przenikającą boleść męczennika, poddał się woli Boga, i uczcił jego święte rozkazy, powstał spiesznie i był mu posłuszny, mówi Pismo święte. O! jakże podziwienia godne! jak heroiczne jest to posłuszeństwo Abrahama! woła ś. Bernard, uświęcone od tylu wieków, ale nigdy dostatecznie niewysławione i zbyt mało naśladowane. Posłuszeństwo szczere i niezawisłe, zauważa ten ś. Doktor Kościoła. Bo w rzeczy saméj, jakażto pozorna sprzeczność okazuje się w samym Bogu; obdarzył Sarę Izaakiem synem jedynym cudownie, przyrzekł, że to dziecię błogosławieństwa, będzie ojcem licznego potomstwa; a przecież zaprzecza temu wszystkiemu i chce aby było zabite w pierwszéj młodości. Jakże więc pogodzić tę sprzeczność? Abraham nie mógłże się sam do siebie odezwać w zadziwieniu? Jakto, ja mam być zabójcą mego syna! Czyliż dobrze zrozumiałem rozkaz, czyliż mnie słuch mnie nie zawiódł! Cóż na to powie jego matka, moja rodzina, co świat o tém pomyśli? Czyliż nie poczytają mój za nierozumnego szaleńca? O nie spieszmy się wcale, jestto rzecz wielkiéj wagi, zbadajmy wprzód wszystko i poradźmy się znajomych.

Takim sposobem rozumowałaby mądrość światowa, ale Duch Boży pomija te wszystkie ludzkie uwagi. Bóg jest Panem i rozkazuje, a rozkazu tego każdy sprawiedliwy słuchać tylko powinien. Abraham nieśmie rozprawiać z Bogiem, wie o tém, że mu tylko posłusznym być należy. Wstaje w nocy, przygo-

towuje się do podróży, rąbie drzewo potrzebne do ofiary, zabiera z sobą dwóch służących, a nie wspominając synowi o rozkazie niebios, każe mu iść z sobą w drogę. Trzy dni trwała podróż; w tak długim przeciągu czasu powinnyby przyjść na myśl Abrahamowi smutne uwagi, ale on ani na chwilę im się nie oddawał. A chociaż jego dusza była przenikniona najżywszą boleścią, nie dozwolił przecież nikomu dostrzedz czułości swego serca.

II.

W trzecim dniu podróży, ojciec i syn ujrzeli miejsce na ofiarę przeznaczone. Był to sławny wzgórek Morya, Ziemia widzenia, na którym potem Jeruzalem było zbudowane, i gdzie następnie w 2000 lat późniéj Jezus Chrystus był ukrzyżowany. Przed wnijściem na wzgórze, pozostaniecie tu, rzekł Abraham do służących. Ja i mój syn pójdziemy na szczyt góry, dla oddania Bogu ofiary całopalnéj, a skoro skończymy modlitwę, powrócimy i złączymy się z wami. W tym samym czasie kładzie na barki Izaaka drzewo do ofiary przygotowane; sam uzbraja się mieczem którym miał przebić serce ukochanego syna, zabiera wreszcie z sobą ogień który miał pochłonąć drogą ofiarę. Gdy szli razem w tak smutnéj gotowości, młody Izaak, który zaledwo postępował pod przyciskającym go ciężarem, spojrzał na świętego Patryarchę z całą szczerą niewinnością i odezwał się ciekawie: Mój ojcze, oto ogień i drzewo przeznaczone do ofiary, lecz gdzież jest ofiara? Na to pytanie niespodziewane, Abraham zadrżał wzruszony, wszystko to co widział, co słyszał, co go otaczało, było dla niego nowem męczeństwem. A jednak podwstrzymywała go cnota, łaska tryumfowała w jego przyrodzie, żadne nie wymknęło mu się słowo któreby go zdradziło. Mój synu, odpowiedział z słodyczą, nie braknie nam na ofierze, Bóg

nam ją przygotuje. Weszli wreszcie na wierzchołek góry. Abraham buduje ołtarz, układa drzewo i miecza dobywa. Potrzeba było nakoniec wszystko objawić. Jeden rzut oka, jeden znak, jedno westchnienie wystarczyło dla wskazania Izaakowi ofiary, poznaje ją bez zadziwienia, uwielbia wolą Boga, wchodzi na stos i dozwala się przytrzymać ręką swojego ojca. Abraham zawsze pełen wiary, pewien, że Bóg wszechmocny dotrzyma swoich obietnic, że ten który daje życie ma prawo je odebrać, wznosi prawicę uzbrojoną mieczem nad głową ofiary, i gotów już śmiertelny cios jéj zadać.... Ale natychmiast głos rozległ się w powietrzu: Abrahamie! Abrahamie! stój i nie zabijaj, wyrzekł Bóg. Nie pragnąłem ja krwi Izaaka, bo on jest mi zarówno jak i ty miłym, ale żądałem ofiary twojego serca, ofiary twojego posłuszeństwa. Ponieważ tę szlachetną ofiarę oddałeś mi z uległością, teraz przekonałem się, że się prawdziwie boisz Boga twojego, i że ojciec chcący mi ofiarować swojego jedynego syna, nad wszystkie uczucia wrodzone, posłuszeństwo przeniósł. Przysięgam na mnie samego, dodał Bóg, ponieważ stałeś się mi posłusznym, i na moje rozkazy bez żadnego wahania się, chciałeś mi oddać własnego syna na ofiarę; otóż rozciągnę nad nim moje błogosławieństwa i łaski; rozmnożę wasze pokolenie jak gwiazdy na niebie, jak piasek na brzegach morskich, otoczę pomyślnością ten lud tryumfujący który się narodzi z ciebie i Izaaka, uczynię go zwycięzcą nieprzyjaciół i dziedzicem dzierżaw przez nich posiadanych. Ponieważ byłeś uległym moim rozkazom, nietylko lud który weźmie od ciebie początek, lecz w następnych wiekach, wszystkie narody i wszystkie ludy ziemi, będą ubłogosławione przez ciebie w przyobiecanym Zbawicielu i Odkupicielu świata, który z twojéj krwi wynijdzie.

Na ten wyrok niesłychany, jakież było Kochani Bracia, uwielbienie albo raczéj zachwycenie świętego starca. Uwielbia i błogosławi swojego Boga, rozwiązuje z czułością ukochanego Izaaka, i przez długi czas pozostaje w jego uściskach. Następnie Abraham spostrzegł w tyle siebie baranka uwikłanego w cierniach. O mój synu! zawołał, powiedziałem zawczasu, że nam nie braknie na ofierze i że nam ją Bóg przygotuje, kiedy nie mogliśmy umrzeć dla niego, poświęćmy mu przynajmniéj tego baranka na nasze miejsce, aby mu oddać hołd i podziękowanie.

O mój Boże! jakże jesteś cudownym w rozporządzeniach twojéj Opatrzności nad ludźmi. W tym jednym pomniku twojéj niewysławionéj opatrzności, ileż się znajduje rysów interessujących! ile okoliczności rozczulających serce! ile cnót heroicznych, wiary żywéj, nadziei niezachwianéj, ile miłości gorącéj w Abrahamie i Izaaku! ile posłuszeństwa i dokładnego poświęcenia! ile wreszcie przykładów budujących i tajemnic! Ponieważ należy tu zauważyć, że Izaak w dawnych wiekach był świetną figurą Zbawiciela poświęconego w zakreślonym czasie.

I w rzeczy saméj, Kochani Bracia, dostrzegamy z przyjemnością, że Bóg w tém dziele oprócz doświadczenia wiary swojego służebnika, miał jeszcze daleko większy i szczytniejszy zamiar. A tym był, powiadomienie go, że przyjdzie czas w którym własnego syna na śmierć wyda dla zbawienia ludzi.

Ta figura i prawda tak są do siebie podobne, że nie można widzieć jednéj bez wspomnienia o drugiéj. Izaak równie jak Jezus Chrystus, niosą sami drzewo i ołtarz ofiarny, wchodzą obaj na górę przyciśnieni dotkliwym ciężarem. Izaak równie jak Chrystus, przez własnego ojca i z dobrowolnego posłuszeństwa, na śmierć się poddaje; w Izaaku równie jak w Jezusie

Chrystusie jedyny syn ojca jest poświęcony, nie w własnéj osobie, ale w ofierze przysposobionéj i podstawionéj, że tak powiem, w owym Baranku, którego głowa w cierniu uwikłaną była, a który jest obrazem tajemniczym człowieczeństwa przyjętego przez Słowo Boskie, ukoronowanego cierniem i wydanego na śmierć za dzieci Abrahama. Wreszcie, według światłéj uwagi ś. Jana Chryzostoma, Izaak był ofiarowany na całopalenie w sposobie tajemniczym i bez wylania krwi, równie jak Jezus Chrystus jest poświęcony na naszych ołtarzach w ofierze Mszy świętéj, w ofierze bezkrwawéj. Podobieństwo to jest nader uderzające. Te dwa czyny tak poruszające i tak podobne, jawnie wzajemny stosunek pomiędzy sobą objawiają.

Lecz uwielbiając to cudowne podobieństwo naueczmy się również, Kochani Bracia, albo raczéj, zawstydźmy się na widok tak wielkich przykładów, my którzy nie chcemy serca naszego Bogu poświęcić, i których najmniejsza ofiara wiele kosztuje.

O moi Bracia! szczycimy się że jesteśmy dziećmi Abrahama, okażmy więc równe jemu posłuszeństwo i wiarę. O wy ojcowie rodzin, niepocieszeni po stracie małżonki lub ukochanego dziecięcia! wszakże to Bóg wam je udzielił; a jeżeli je od was odebrał, czyliż nie jest panem swoich darów, a wy czyliż nie jesteście Chrześcijaninami? Dla czegóż macie mu stawiać opór, w uczynieniu mu ze wszystkiego ofiary? Zkąd pochodzą te zgryzoty i płaczliwe narzekania? Matki familij! Bóg od was wymaga tego dziecięcia którego wy kochacie; a wy opieracie się jego woli, sprzeciwiacie się jego rozkazom. Co mówię, o nieszczęście nasze! ileżto razy ojcowie i matki poświęcają swoje dzieci nie Bogu, jak Abraham, ale czartu, zachęcając ich do próżności i uciech świata, psując ich obyczaje przez

rozmowy i złe przykłady; są zatém zabójcami swoich dziatek a nie ojcami według Boga.

Nakoniec, Kochani Bracia, idąc za piękną myślą ś. Bernarda, Bóg wymaga od nas niekiedy pewnych ofiar które my wielce ceniemy, i tak np: ofiary z pokus i przywiązania zmysłowego; ofiary z honoru, krzywdy i zemsty; słowem, ofiary z naszych ulubionych namiętności, z naszych najmilszych zatrudnień i że tak powiem, ofiary z uczuć pierworodnych naszego serca. A my, my staramy się zachować je przy sobie, wzbraniamy się poświęcić je Bogu i opieramy się jego prawu. O! nie dopuszczajmy Bracia niegodnego oporu z Bogiem naszym, ponieważ on jest wielkim panem. Wyrzeczmy raczéj z królem Prorokiem: Rozrządzaj mną o Panie! według woli twojéj, moje serce jest gotowe na wszystko. Ty jesteś Panem mojego majątku, zdrowia, honoru, rodziny i mojego życia. Poświęcę ci wszystko dobrowolnie jeżeli tego zajdzie potrzeba, pozostaw mi tylko o Boże twoją łaskę i twoją miłość. Czemuż nie mogę poświęcić się za moją religią jak twoi prorocy i męczennicy. Lecz jeżeli nie jestem godnym tak świetnego zaszczytu, jeżeli mi nie wolno tak jak im umrzeć dla twojéj chwały, dozwól przynajmniéj o Panie, abym żył tak jak Izaak dla twojéj służby, dla ogłaszania twoich cudów, dla uwielbienia twoich wielkości, dla korzystania z twoich dobrodziejstw przez przywiązanie niezłomne, w nadziei i zamiarze otrzymania korony nieśmiertelnéj, przyobiecanéj prawdziwym dzieciom Abrahama. Amen.

---

## Nieszczęścia Józefa r. ś. 2276.

Józef zaprowadzony został do Egiptu i Bóg był z nim. *Gen. 39.*

Kochani Parafijanie! Jakże Bóg jest cudownym w swoich rozporządzeniach, jak wielkim w małych nawet rzeczach! jak miło jest rozważać jego mądre wyroki i przezorność ojcowską nietylko w zarządzie świata całego, ale i w prowadzeniu pojedynczych rodzin. Historya święta dostarcza nam znakomitych i poruszających w téj mierze dowodów, czerpanych z rodzin dawnych Patryarchów, a mianowicie z familii Jakóba w całéj historyi syna jego Józefa.

Z drugiéj strony, nader pocieszającą jest rzeczą śledzić i wyszukiwać Jezusa Chrystusa w starym Testamencie, on tam jest wszędzie wyobrażany; lecz Józef jest jednym z tych świętych na którym Bóg wycisnął rysy podobieństwa swojego Syna; prosty wykład będzie widocznym tego dowodem. Ponieważ zaś ta materya jako zbyt obszerna, a nader jest interessująca, tak, iż nie można z niéj pominąć żadnéj okoliczności, przeto podzielę ją na dwie osobne nauki, w pierwszéj przedstawię nieszczęścia Józefa, a w drugiéj jego chwałę. Pierwsza wykaże nam w niewoli niewinność uciśnioną i wierną Bogu, druga w wyniesieniu wyjaśni cnotę wynagrodzoną i użyteczną ludziom. W pierwszym i drugim stanie, w przeciwnościach równie jak i w pomyślności, Bóg zawsze opiekował się Józefem, a on okazując się godnym téj opieki, przedstawia nam wyborne przykłady mogące się zastosować do wszystkich stanów i do rozmaitych kolei życia ludzkiego.

I.

Wspaniałe obietnice jakie Bóg udzielił słudze swemu Abrahamowi, przeszły przez Izaaka na syna jego Ja-

kóba, tego ostatniego Patryarchy nazwanego Izraelem; miał on dwunastu synów którzy byli ojcami tyluż pokoleń ludu Bożego. Dwaj najmłodsi synowie, Józef i Beniamin byli najukochańszemi dziećmi Jakóba, których spłodził z Racheli. Najpodobniejszym do matki był Józef, łaska i przyroda ozdobiła go najpiękniejszemi darami. Przyjemne ułożenie, charakter pełen dobroci i szlachetności, szczęśliwa skłonność do cnoty, duch pobożności i religii, wszystko to odznaczało Józefa w pierwszéj jego młodości. Był zatém przedmiotem upodobania ojca swego Jakóba. Ten Patryarcha kochał prawdziwie wszystkie dzieci, lecz szczególniejsze przywiązanie okazywał Józefowi, ponieważ było to dziecię posłuszne, uległe, zostawało przy nim i starało mu się we wszystkiém podobać. Potrzeba wyznać, Kochani Bracia, że nic naturalniejszego, nic sprawiedliwszego nie było nad ową miłość Jakóba, lecz okazywał ją zanadto widomie; a historyk święty nazywa nieroztropnością, obdarzenie Józefa suknią piękniejszą niż innych synów; ponieważ to wyrodziło w nich złośliwą nienawiść i ohydną zemstę, oddzielającą ich serce od brata; chociaż on starał się we wszystkiém okazać im swoją najczulszą braterską miłość i przyjaźń.

Drugi powód domowy przyczynił się jeszcze więcéj do oburzenia się braci przeciwko niemu. Józef odkrywszy pomiędzy niemi występek szkaradny, przez swoją niewinność obrzydził go, zgromił ich otwarcie i uprzedził o nim ich ojca, ażeby temu zaradził. Przykry, lecz mądry był ten postępek, którego nie można dosyć wychwalić, a który każde dziecko dobrze wychowane, powinno wykonać w podobnych okolicznościach zachowując roztropność i skromność. Wreszcie dopełnieniem zazdrości braci Józefa, było to, że niebo okazało się również przychylném, użyczając mu

snów, które przepowiadały jego wyniesienie i jego przyszłą wielkość. Nieraz się to wydarzyło, że Bóg Patryarchów, oznajmiał niekiedy ludziom tajemnice Opatrzności przez sny cudowne. Pewnego razu dzieci Jakóba znajdowały się razem. Słuchajcie, rzekł Józef z szczerością, mego snu jaki miałem téj nocy: oto zdawało mi się, że wszyscy wiązaliśmy snopki na polu w czasie żniwa, i że memu snopkowi jako wyższemu wszystkie wasze kłaniały się z uwielbieniem. Na co bracia oburzeni odpowiedzieli ze złością połączoną z pogardą: Jakto, więc ty mniemasz, że będziesz naszym królem, a my będziemy twojemi poddanymi? Drugą razą Józef opowiadał im inny sen podobny pierwszemu; zdawało mi się śpiąc, że widziałem jak słońce i xiężyc tudzież jedenaście gwiazd, skłaniały się do stóp moich i uwielbiały mnie. Mówił to z szczerością i prawdą nie zwracając uwagi na dalsze następstwa; lecz Jakób uważając oburzenie się innych dzieci, przez wrodzoną mu roztropność, zgromił Józefa surowo.

Pomimo tego, mówi Pismo święte, ten wielki człowiek uwielbiał w nim sny prorocze i przewidywał w nich tajemne przeznaczenie swoich dzieci; lecz bracia jego inném na to spoglądali okiem. Coraz bardziéj oburzali się przeciwko niemu, a przypisując to jego próżności, sposobności tylko szukali, aby się zemścić. Podła i ohydna zemsta, która nie mogąc znieść wyższości zasług i cnoty drugich, mniema, że się wyniesie bluźniąc i czerniąc to wszystko co ich razi i poniża.

Wydarzyło się w kilka czasów potém, że dzieci Jakóba wydalili się z domu rodzicielskiego, dla wyszukania pastwisk, gdyż byli pasterzami: Jakób niepokojąc się o nich, wysłał Józefa, aby się dowiedział gdzie się znajdują. Józef po dosyć długiéj podróży

odkrył trzody swojego ojca na pastwiskach Dothan zwanych, a bracia poznawszy go zdaleka, rzekli do siebie: Oto jest człowiek snów; przyjazna wydarza nam się pora, jesteśmy sami bez świadków, odbierzmy mu życie, a powiemy rodzicom, że go dzikie pożarło zwierzę; niechaj pozna na co mu się te piękne sny przydały. Nie, bracia rzekł najstarszy Ruben, pragnąc go ocalić, zabijać go, popełnilibyśmy okrucieństwo srogie, ale lepiéj będzie wrzucić go do suchéj studni, z którejby wyjść nie mógł, nie pożyje on tam długo, a my będziemy wolni od tak szkaradnéj zbrodni. Było bowiem jego zamiarem wydobyć go potem tajemnie i powrócić ojcu.

Zdanie to było przyjęte, a Józef z ufnością zbliżał się do nich wtedy kiedy się oni sprzysięgali przeciw niemu: Miał on serce przewyborne i zarówno kochał wszystkich swoich braci, a nie widząc ich przez czas niejaki, biegnie do nich z czułością, z otwartemi rękoma aby ich uściskać. Lecz jakież było jego zadziwienie i smutek, skoro ich zobaczył rzucających się na niego, z wzrokiem rozgniewanym i słowami gróźb pełnemi, zdzierających z niego nielitościwie suknią kolorową, która ich obrażała; wiążą go jako zbrodniarza, pomimo jego łez i proźb najczulszych, prowadzą go i wrzucają do studni ciesząc się z swego niegodnego tryumfu.

Wtedy, kiedy oni oddają się radości, Józef polecał się całkowicie Bogu swojemu. Ty chciałeś o Panie ofiary z mojego życia, oddaję ci je całkowicie. Gdybym tylko mógł być ofiarą przyjemną w obliczu Twojém, umieram zatém w tym celu dobrowolnie. Nie! kochane dziecię! nie umrzesz, Opatrzność inne ma względem ciebie zamiary, które się w czasie wypełnią. W rzeczy saméj, przechodzili około nich kupcy Izmaelici — Judas widząc ich, rzekł do swoich braci:

Cóż nam przyjdzie z tego, że zgubiemy Józefa, przecież on jest naszym bratem —sprzedajmy go tym cudzoziemcom, pozbędziemy go się tym sposobem, a czyn nasz nie będzie tak ohydny jak pierwszy. Ta rada podobała się braciom, natychmiast wydobyli Józefa ze studni i sprzedali go kupcom za 20 sztuk srebra. Tak więc Józef prowadzony był jako niewolnik przez ludzi nieznanych do ziemi obcéj. O Panie! zlituj się nad tą niewinną ofiarą—Ty jesteś ojcem opuszczonych dziatek, Twoja Opatrzność posłuży mu za matkę. Niestety! oto jest to wszystko co mu pozostaje. Tak jest, Kochani Bracia, bądźmy o niego spokojni. Jest bowiem Bóg, opiekun sierot i pocieszyciel nieszczęśliwych.

Potem synowie Jakóba pomazali suknią Józefa krwią koźlęcia, i tak skrwawioną odesłali ojcu, który ją poznał i sądził, że Józef był pożarty od dzikiego zwierza. Na ten widok, jakież było okropne wzruszenie starca. Tak jest, ta suknia jest mojego syna, zawołał boleśnie: Józefie, o mój kochany Józefie, tyś zginął, pożarło cię dzikie i okrutne zwierzę; moja boleść po stracie twojéj zaledwo się z życiem mojem skończy. Będę płakał o mój Boże! dopókąd grobu wraz z nim nie zalegnę. Wśród łez podarł suknię na sobie i okrył się włosiennicą.

Niepocieszona boleść tego szanownego starca uderza was bezwątpienia, Kochani Bracia, ona was interessuje i wzrusza, lecz zarazem nauczającą jest dla nas jego nieroztropność, ponieważ on sam bez pomyślenia o tem był pierwszą przyczyną nieszczęścia Józefa, przez zbytnie okazywanie mu swojéj miłości. Przykład, znakomity mówi ś. Ambroży, który powiadamia ojców i matki, jak jest niesprawiedliwe a zawsze prawie niebezpieczne okazywanie szczególniejszego do jednych dzieci przywiązania, z wyłączeniem od niego

drugich. Dał wam Bóg dziecię, które zasługuje równie jak Józef, na szczególniejszą czułość i przywiązanie rodzicielskie, oceniajcie w nim piękne przymioty; ale niech to będzie tajemnicą waszego serca, tajemnicą nieodgadnioną przez inne dzieci, tajemicą nawet jemu samemu nieznaną, ponieważ może jéj nadużyć. Zwykle pewien rodzaj uprzedzenia, jakieś podobieństwo do swoich rysów w dzieciach zauważane, skłania niekiedy rodziców do okazywania im szczególniejszéj czułości. Jedno z nich podoba sobie w Józefie, drugie w Beniaminie, dla tego ubiory i wszystkie pochwały do nich szczegółowo się odnoszą. Przebaczają im wszystko z powolnością nie do darowania. Wymawiają i kochają w nich wszystko, nawet same ich błędy i zboczenia; a inne dzieci chociaż przez swoją skromność, roztropność i uległość zasługują na podobneż względy rodzicielskie, bywają zaniedbywane i pogardzane.

O wy ojcowie i matki, woła ś. Ambroży, kochajcie dziatki wasze, ale kochajcie je wszystkie miłością na roztropności i słuszności opartą, one wszystkie zarówno są krwią waszą. Rozciągnijcie przeto zarówno na wszystkie, waszą czułość i pieczołowitość rodzicielską tak w ich wychowaniu jak i w wyposażeniu. Główną bowiem pociechą ojca i matki mądréj i cnotliwéj to stanowi, kiedy widzą pokój w swojéj rodzinie. Ta jedność braterska, ta doskonała przyjaźń pomiędzy waszemi dziatkami, jest najkosztowniejszém dziedzictwem jakie im możecie pozostawić. A wy bracia i siostry, których krew, wychowanie i nawyknienie znajdowania się razem powinny was ściśle zjednoczyć, przypatrzcie się zamieszaniom i rozterkom domowym w rodzinie Jakóba, znajduje się tu dla was budująca nauka, a może wasz własny obraz. Ubolewacie nad starcem niepocieszonym, rozczulacie się nad

Józefem, a przecież znieważacie wasze rodzeństwo. Dla czegóż naśladujecie te wyrodne serca? Wy wszyscy, których zazdrość i interes trapią, i przeciwko waszéj krwi podniecają i oburzają, wy, którzy zakłócacie i waśnicie rodziny przez podziały i zawziętość, którzy gorszycie publiczność przez zerwanie rodzinnych związków, którzy prowadzicie nienawistne w trybunałach sprawiedliwości processa, gdzież jest religia, przyroda, rozum i piękny charakter Józefa?

Zapewne jego usposobienia wrodzone, przyjemne i ujmujące, daleko więcejby wam przyniosły zaszczytu, aniżeli nieludzki charakter jego braci.

II.

Józef był zaprzedany w Egipcie pewnemu Panu nazwiskiem Putyfarowi, znakomitemu urzędnikowi królewskiemu. Służba jego nie była uciążliwą, albowiem wkrótce jego wyborne przymioty zjednały mu współczucie swego pana, był używany stopniowo do pierwszych urzędów jego domu; nareszcie poruczono mu główny jego nadzor. Przypatrzcież się więc Bracia, jak cnota i dobre postępowanie przywodzą do przełamia najprzykrzejszego losu.

Józef usprawiedliwił rzeczywiście wybór swojego Pana. Okazał w zarządzie jego obszernym domem pilność, gorliwość, usilność i wierność bezprzykładną, roztropność rzadką, gospodarność i porządek dokładny. Wszystko mu się udawało, majątek Pana widocznie rosł w jego rękach przy pomocy nieba. O wy przewodnicy rodzin i słudzy przypatrzcie się, oto wasz przykład. Szczęśliwi są bezwątpienia domownicy, jeżeli znajdują Panów sprawiedliwych, wyrozumiałych, zawdzięczających usługę, pełnych dobroci i szlachetności, takich, jakim był Putyfar; szczęśliwi również panowie, jeżeli natrafią na takich sług, jakim był Józef, przywiązanych, pojętnych, gorliwych, pracowi-

tych, wiernych nie dla obawy lub zysku, ale przez miłość, obowiązek i religią.

Po upływie kilku lat spokojnych, nowa wydarzyła się burza, w któréj czart zazdrosny wystawił cnotę Józefa na okrutną próbę. Żona Putyfara, zachwycona jego urodną postawą, zapragnęła go uwieść. Ale bojaźń Boga i szacunek dla swego Pana, uczyniły Józefa niezachwianym. Jakto odpowiedział téj wyuzdanéj i bezwstydnéj niewieście, ja miałbym się dopuścić takiego czynu, mając Boga za świadka i Sędziego? Jego niewidzialne oko, patrzy na nas zawsze, a jego niewypowiedziana świętość, nieczystość ma w obrzydzeniu.—Odpowiedź tak mądra, powinna była naprowadzić tę nieszczęśliwą do zastanowienia się nad sobą. Ale ona przeciwnie podwoiła swe nalegania, albowiem tak zaślepia ta ohydna namiętność tego, który się jéj oddaje. Pewnego dnia zajmował się swym obowiązkiem, niewinny młodzian w pokojach pana swego, wtedy to ta bezwstydna niewiasta, korzystając z wydarzonéj sposobności; ponowiła swoje zbrodnicze nalegania i za płaszcz go pochwyciła. W tak widoczném niebezpieczeństwie, cóż robi Józef dla ocalenia swojéj niewinności? Oto zostawiając płaszcz w rękach bezwstydnéj niewiasty ucieka, a ta przechodząc z namiętności w wściekłość oskarża go przed swoim mężem jakoby on honor jéj chciał splamić. Mąż zawierzył żonie, a oskarżony niewinny Józef wtrącony był do więzienia jako zbrodniarz obciążony kajdanami, osławiony, oszkalowany i opuszczony od wszystkich, jako ofiara i męczennik swéj niewinności, mówi święty Ambroży, nie wymówiwszy żadnego słowa na swoje usprawiedliwienie, tak dalece szanował honor swojego pana.

O czysta i bojaźliwa wstydliwości, niechaj cię to opowiadanie nie obraża, ponieważ sam Duch święty

chciał wyrazić nam te główne okoliczności, dla uwielbienia cnoty i dla naszéj nauki. Niestety! ileż się i dzisiaj w świecie znajduje takich egipcyanek, ale jakże mało Józefów? Ileż się znajduje nieszczęśliwych ofiar uwiedzionych przez swoich wyuzdanych panów, którzy nadużywając swéj władzy, czychają na nieudolność ludzką. O wy młode osoby na podobne wystawione niebezpieczeństwa, bójcie się i uciekajcie; bójcie się tego ohydnego występku więcéj jak trucizny i śmierci saméj; uciekajcie spiesznie jak Józef, jeżeli chcecie ocalić waszą niewinność. Uciekajcie i wychodźcie bez zwłoki z tych domów niebezpiecznych dla was, chociażby wam największe obiecywano korzyści. Albowiem powiedzcie mi co może być kosztowniejszego w świecie nad wasz honor, waszą duszę, Boga i wieczność.

Nie opuścił Bóg Józefa w więzieniu, niewinny młodzian tyle tam cnoty okazał, że dozorca oddał mu nadzór nad innemi więźniami. W rok potém zdarzyła mu się sposobność okazania swéj mądrości, tłomacząc sny Podczaszemu i Piekarzowi króla Faraona, którzy byli razem z nim w więzieniu. Przepowiedział pierwszemu, że za trzy dni będzie przywrócony do swoich obowiązków; piekarzowi zaś wśród żalu powiedział, że w tym czasie Faraon każe go powiesić. Przepowiedzenie spełniło się. Lecz Podczaszy wkrótce zapomniał danego słowa Józefowi, że mu wolność wyjedna; a tak ten nieszczęśliwy jeszcze dwa lata pozostał w więzieniu, jako ofiara niewdzięczności i niesprawiedliwości, lecz zawsze podległy Bogu.

Zadziwia was to wszystko Kochani Bracia! Czyż nie ma Opatrzności, powiecie? a jeżeli jest, dla czegóż wydobyła z więzienia Podczaszego a nie Józefa raczéj? Jakże ona może ścierpieć, aby hardy występek tryumfował nad bojaźliwą cnotą? Aby niewinność by-

ła karaną a bezwstyd uwielbiany? Tak na to odpowiada ś. Ambroży: Opatrzność równie jest mądrą jak i najwyższą, a w samém schańbieniu Józefa okazale jaśnieje. Jeżeli dozwoliła Józefowi przechodzić przez upakarzające cierpienia, to jedynie dla tego, aby go nauczyła własném nieszczęściem, aby był zawsze litościwym dla drugich, aby go zachowała od wyniosłéj zarazy wielkości, jaką mu przygotowywała, a o któréj niezadługo mówić będę.

Korzystajmy więc z przykładu tak poruszającego, wytrwajcie w religii, pocieszajcie się nadzieją o wy wszyscy, którzy doświadczacie równie jak Józef prześladowań, jakie wam oszustwo, niesprawiedliwość i złośliwa zawiść przynosi. Znoście cierpienia jak on w pokoju i polecajcie się Opatrzności. Bądźcie wiernymi Bogu w przeciwnościach waszych. Równie dla niego jak i dla was jest Bóg sprawiedliwy dawca dobrego i złego, a który zezwalając na wasze czasowe poniżenie wywyższy was wkrótce, wyprobowawszy was dostatecznie, wynagrodzi i uwieńczy wasze cnoty.

Zakończmy wreszcie tę naukę uwagą, na którą wy już sami zapewne natrafiliście. Rozważając szczegóły życia Józefa, czyliż nie dostrzegliście w niém widocznego podobieństwa z Jezusem Chrystusem? Czyliż Bóg nie zamierzył wykazać rysy żywego podobieństwa między swym synem a Józefem: Zastanówmy się nad tém.

Józef został znienawidzony od braci dla tego, że ich oskarżył o wielką zbrodnię, że był czule kochany od swojego ojca i że im przepowiedział swą chwałę. Jezus Chrystus został znienawidzony od Żydów dla tego, że im wyrzucał ich występki, ponieważ im oświadczył, że jest synem Najwyższego Ojca swojego i że im przepowiedział, że go ujrzą siedzącego po prawicy Przedwiecznego Boga. Józef był wysłany

przez ojca do oddalonych braci, którzy spiknęli się na jego życie i sprzedali go za 20 sztuk srebra i oddali go cudzoziemcom, krwią zmoczywszy jego suknią. Jezus Chrystus był wysłany od Boga swego Ojca, do zatraconéj trzody w domu Izraela, Żydzi tworzą zamiar odebrania mu życia, sprzedany jest za 30 srebrników i oddany Rzymianom przez Żydów. Ludzkość, którą się okrył ponosi śmierć krwawą, jego suknia jest przesiąkła i cała krwią zbroczona.

Józef był potępiony przez Putyfara, nikt go nie broni, a on cierpi w milczeniu. Jezus Chrystus również jest potępiony, nikt nie staje w jego obronie, znosi bez użalania się wszystkie zniewagi i kary. Józef w więzieniu umieszczony pomiędzy dwoma zbrodniarzami, przepowiada jednemu wyniesienie, a drugiemu śmierć bliską i zostaje trzy lata w temże samem więzieniu. Jezus Chrystus na krzyżu podniesiony między dwoma łotrami, przepowiada jednemu, że pójdzie z nim do raju, a dozwala umrzeć drugiemu w niepokucie i przez trzy dni w grobie zostaje. A zatém Józef w swém upokorzeniu i cierpieniach, jest żyjącém proroctwem Jezusa Chrystusa upokorzonego i cierpiącego. Zobaczemy zaś w przyszłéj nauce, że on jest równie obrazem tryumfu Jezusa Chrystusa i jego chwały.

Jeżeli więc, Bracia, doznajecie na tym świecie zgryzot, jeżeli ponosicie różnorodne przykrości, przypatrzcie się Józefowi w więzieniu, zwróćcie oczy na Chrystusa przybitego do krzyża; a jeżeli je wytrzymacie z cierpliwością, takaż sama chwała w czasie będzie waszą koroną i waszą nagrodą. Czego wam życzę w Imieniu Ojca, Syna i Ducha świętego. Amen.

---

## Chwała Józefa r. ś. 2289.

**Wy mieliście złe względem mnie zamiary, ale Bóg zamienił to w dobre i wywyższył mnie jak widzicie i szczęśliwemi uczynił wiele ludów. *Gen. 50.***

Oto jest rozwiązanie cudowne zamiarów Boga nad Józefem, oto jego chwała po wycierpianém upokorzeniu, oto jego wywyższenie dla dobra publicznego, oto wyniesienie jego majestatyczne w oczach rodziny i wszystkich wieków. Widzieliśmy go od dzieciństwa, że był ozdobą rodziny i rozkoszą Patryarchy Jakóba, że z tego powodu, jak niemniéj snów tajemniczych ściągnął niewinnie na siebie nienawiść braci swoich. Potem widzieliśmy go wydartego ojcu i zaprzedanego w niewolą przez nieludzkich braci, i zaprowadzonego w niewolą do obcéj ziemi.

Następnie jego smutne przeznaczenie ukazało nam go w Egipcie wpośród uciemiężenia i cierpień, schańbionego i oczernionego przez mściwą i namiętną niewiastę, okutego w kajdany i do więzienia wtrąconego jako zbrodniarza, ale zawsze cnotliwego i wiernego Bogu swemu, chociaż nieszczęśliwego.

Niezawodnie ta sprzeczność niewinności z cierpieniami dołączonéj, rozczula was i niepokoi. Być może, że wasza wiara mięsza się tym wypadkiem i wasz rozum się zdumiewa. Lecz nauczmy się dzisiaj na uczczenie Opatrzności i pociechę naszą, że mądrość najwyższa w tém wszystkiém całą nieudolność ludzkiéj roztropności wykazuje; która wydobywając dobre ze złego, prowadzi często zasługę do chwały drogą upokorzenia, uwieńcza cnotę według swéj woli w obliczu jéj nieprzyjaciół i prześladowców. I tu właśnie Józef będzie żywym obrazem Zbawiciela świata w jego chwale.

I.

Nie opuścił Bóg wcale Józefa w więzieniu; chcąc wydobyć okazałą sposobność wynagrodzenia jego wierności zsyła na króla Faraona sny okropne. Napróżno ten monarcha zakłopotany radzi się swoich wieszczków; wtedy podczaszy przypomniał sobie niewolnika żyda który mu wyrządził znakomitą przysługę, donosi królowi o jego mądrości i biegłości w tłomaczeniu snów. Faraon niecierpliwy rozkazuje go natychmiast przywołać, przyjmuje go z dobrocią i sny mu swoje opowiada. Oto zdawało mi się, że byłem nad wielką rzeką i widziałem wychodzące z niéj siedm krów nadzwyczaj tłustych, następnie widziałem wychodzące z téj saméj rzeki siedm krów bardzo chudych, które pożarły siedm pierwszych. Obudziłem się skłopotany i następnie znów zasnąłem i zdawało mi się widzieć siedm kłosów na jednéj łodydze umieszczonych okazałych i napełnionych ziarnem, a potem ukazało mi się tyleż drugich kłosów chudych i wyschłych, które podobnież zjadły pierwsze. Musi niezawodnie w tém być jakaś rzecz nadzwyczajna.

Słuchaj wielki królu! wyższego wyroku jaki ci ogłoszę, odpowiedział Józef z miną upokorzoną lecz pewną: jest Bóg prawdziwy którego ja czczę i uwielbiam—i On to chce przez moje usta wytłomaczyć ci wszystko co pragnie uczynić dla dobra twojego kraju. Bez niego ja niczem jestem i nie mogę jak tylko z nim. Te dwa sny tak zgodne z sobą jednę i tęż samą rzecz ogłaszają, a jeden drugi potwierdza. Oto siedm krów tłustych i siedm kłosów okazałych, oznaczają siedmioletni nadzwyczajny urodzaj i cudowną obfitość zboża, przeciwnie siedm krów chudych i siedm wyschłych kłosów, oznaczają siedm następnych lat nieurodzaju i strasznego niedostatku, który zniszczy twoje królestwo jeżeli temu starannie nie zaradzisz. A zatém

królu, wybierz kilku urzędników roztropnych i sumiennych, niechaj ci pozakładają spichrze publiczne i zbierają do nich zboże od potrzeb zbywające, aby tym sposobem ochronili lud twój od niszczącego głodu, skoro nędza i niedostatek nastąpią. Wtedy Faraon podziwieniem uderzony rzekł do Józefa: Gdzież znajdę człowieka więcéj napełnionego duchem bożym i zdolniejszego do tego urzędu. Stanowię ciebie od dziś dnia Wice-Królem mojego państwa. Rządź wraz zemną dla wsparcia mojego królestwa i dla dobra publicznego. W téj saméj chwili, Monarcha zdjął z swéj ręki kosztowny pierścień, włożył go na palec Józefa, zaszczycając go tym sposobem nową godnością, przyodział go w suknie wspaniałe, zawiesił złoty łańcuch na szyi, rozkazał go rozwozić na wspaniałym rydwanie po całéj swéj stolicy, przykazując aby wszyscy jego poddani zginali przed nim kolano i tém samém uznali go za swego pana. Polecił go nazywać w języku egipskim zbawcą świata, obsypał go majątkiem i zaszczytami, udarował go szczególnemi łaskami, dając mu małżonkę z własnego swego wyboru. A tak więc przekonywujmy się Kochani Bracia, że jest Opatrzność, jest Bóg opiekun niewinności i wynagrodziciel cnoty. Jest Pan, który umie wcześniéj czy późniéj okazać sprawiedliwych i odkryć serce złośliwego.

O jakież to było zawstydzenie rozpustnéj Egipcyanki, skoro jéj niepoczciwość wykrytą została, skoro ujrzała Józefa wyniesionego cudem Boga do tak świetnéj godności. Jakie zadziwienie Putyfara, kiedy uwielbiał w swoim niewolniku swego pana i opiekuna, albowiem umiał szlachetnie dobrem za złe oddawać. Okryty odrazu chwałą i majątkiem, nie był wcale zaślepiony swoją wielkością. W swém wyniesieniu służył Bogu z taką samą wiernością, jak i

w swojém nieszczęściu upokarzającém. Używał swéj najwyższéj władzy, dla szczęścia drugich i dla powściągnienia nieładu. Założył w każdem mieście publiczne spichlerze i nagromadził wielką ilość zboża zbywającego od zwykłych potrzeb w ciągu lat urodzajnych. Po których przepowiedziany nieurodzaj gdy nastąpił, cały Egipt znajdował się w ogólnym niedostatku i zanosił swoje wołania o pomoc do stóp tronu. Ponieważ królowie są ojcami ludów i do nich należy wspomagać je w klęskach publicznych. Kiedy się zgłosili do Faraona, odesłał ich do Józefa a ten byt ich zaopatrzył. Mądra jego przezorność była powodem ogólnéj czci Egipcyan, który go wszędzie nazywali swoim zbawcą i swoim ojcem.

Lecz ludy sąsiednie, które nie zachowały takiéj jak w Egipcie ostrożności na głód były wystawione, a liczna rodzina Jakóbowa, na ten sam niedostatek, nie miała czém życia swego utrzymać w ziemi Chananejskiéj. Moje dzieci, odezwał się Jakób Patryarcha, słyszałem mówiących, że znajduje się wiele zboża w Egipcie i że go cudzoziemcom sprzedają, dla czegóż zaniedbujecie go zakupić? Idźcie więc wszyscy, zostawcie mi tylko dla pociechy mojéj starości najmłodszego brata waszego Benjamina.

Synowie Jakóba udali się spiesznie do Egiptu i w pokorze przedstawili się Namiestnikowi królewskiemu; Józef natychmiast ich poznał, chociaż od nich nie był poznany. Dwudziestoletnia bowiem niewola i nieobecność bardzo go odmieniły. Wreszcie jego ubiór cudzoziemski, język Egipski, świetność dworu, wszystko to przyczyniało się do złudzenia oczów jego braci.

Jak tylko ich ujrzał u stóp swoich upokorzonych i proszących, jakże serce jego było ściśnięte i gdyby szedł za pierwszemi jego wzruszeniami, powinien się

rzucić w ich objęcia i uściskać ich z kolei, lecz prowadzony przez ducha Bożego, umiał się powstrzymać i udawał długo obojętność dla ich doświadczenia, uwielbiając Opatrzność która urzeczywistniła sny jego młodości. Z początku napełnił ich bojaźnią surowo na nich spoglądając. «Zkąd przychodzicie rzekł do nich i czego szukacie? Niezawodnie wy jesteście szpiegami i przybyliście rozpoznać okolice słabego królestwa.» Na to zapytanie nieprzewidziane zdziwieni i drżący. «Nie, panie, odpowiedzieli, my przybyliśmy z Chananei dla zakupienia zboża bez żadnych z tych zamiarów. Ponieważ potrzeba powiedzieć czém jesteśmy i powiadomić cię o naszéj familii, otóż wiedz o tém, że twoi służebnicy są z dwunastu synów jednego ojca, najmłodszy został przy nim, dziesięciu widzisz w swojém obliczu, jednego brakuje albowiem zniknął.» Józef obawiając się aby ta ich wymówka nie była skutkiem zazdrości przeciwko Benjaminowi, udając ciągle: «Sprawiedliwie wyrzekłem odezwał się, że wy jesteście szpiegami, chcę się zapewnić o waszych osobach dopótąd, pókąd prawdy nie poznam w tém co mówicie, i dopókąd nie ujrzę najmłodszego brata waszego. I natychmiast kazał wszystkich do więzienia wtrącić, ale w trzy dni po tém kazał im stawić się przed sobą. «Wracajcie do siebie wraz z zbożem o które prosiliście, rzekł im, i przyprowadźcie mi waszego najmłodszego brata, a to dla tego, abym się przekonał, czyście mnie nie oszukali. Oczekując na to jeden z was zostanie w więzieniu i głową swoją za was mi odpowie.» Kazał więc zatrzymać i okuć w ich oczach swego brata Symeona, który na zgubę jego najwięcéj czychał, nie przez zemstę ale przez sprawiedliwość i z samego natchnienia, ponieważ cały ten wypadek był dziełem Opatrzności. Wtedy to jego bracia upokorzeni i zasmuceni mówili jeden

do drugiego. «Oto sprawiedliwa kara za naszą nieludzkość względem naszego brata Józefa, gdy on wyciągał do nas ręce płacząc i gdy z tak bolesną prośbą żądał od nas łaski. Teraz Bóg wspomniał na niego i dozwolił nas uciskać. Tak bezwątpienia odpowiedział Ruben najstarszy, ściga nas Boska sprawiedliwość. O! ja wam oddawna powiedział, nie popełniajcie podobnéj zbrodni, dla czego gubić brata, to niewinne dziecię, nie chcieliście mnie słuchać, a teraz Bóg i niebo, jego od nas się domaga, Bóg mści się dzisiaj nad nami.

Józef słyszał to wszystko, bez okazania, że rozumie ich język. Józef był świadkiem ich żalu i łez, i zaledwo mógł swoje utrzymać. Jego wzruszone serce zdradzało tajemnicę pomimo woli, odwrócił się od nich na chwilę dla ukojenia płaczu i dla otarcia łez bolesnych. O mój Boże, jakże jesteś cudownym w rozkładzie swoich zamiarów. Bo rzeczywiście potrzeba było tego utrapienia dla braci Józefa, aby lepiéj uczuli wielkość swego błędu, i dla poruszenia więcéj Józefa na ich stronę. Tak Bóg, przez zgryzoty zbawienne, pobudza do zastanowienia się nad sobą zatwardziałego grzesznika, którego zbawić pragnie. Józef rozkazał potajemnie swemu urzędnikowi włożyć zapłacone pieniądze w ich worki. Powrócili więc do Chananei i opowiedzieli swemu ojcu wszystko to co się wydarzyło. Podejrzenia i groźby wice-króla, niebezpieczeństwo w jakiém brat ich zostawał zatrzymany w więzieniu i obietnicę uroczystą jaką uczynili dla oswobodzenia brata Symeona, przyprowadzając z sobą Benjamina. Ta smutna wiadomość przeszyła serce Jakóba i odnowiła boleść jaką mu wyrządziła strata Józefa. Odmawiał długo pozwolenie wydalenia się ukochanego Benjamina. Lecz nareszcie widząc ostateczną tego potrzebę, że inaczéj zginęliby z gło-

du, i po uczynioném zapewnieniu jakie mu inni synowie czynili, że go przyprowadzą pomimo niebezpieczeństwa własnego życia, zgodził się wreszcie na jego odjazd. «Idźcie więc z Benjaminem skoro potrzeba tego wymaga, rzekł do nich: zanieście podwójną summę pieniężną, dla oddania téj, którą znaleźliście w workach waszych i zabierzcie z sobą co się najkosztowniejszego znajduje w naszym kraju na podarunek dla tego tak surowego ministra. O dzieci moje, oby niebo uczyniło go dla was przyjaznym i oby się wami opiekowało. Niech Bóg wszechmogący ma was wszystkich w swojéj opiece i niech was mi powróci wraz z Symeonem i Benjaminem, którego wam powierzam. Przez cały ten czas, wasz ojciec pozostanie w niepokoju i żałobie, tak jakby już nie miał synów.

O Kochani Bracia! jakże ten przykład jest poruszający w rodzinie, jakaż to jedność w dzieciach, ponieważ oni temi srogiemi wypadkami odmienili się wcale. A w ich szanownym ojcu jaka przezorność niespokojna, jaka czułość rodzicielska dla swoich dziatek! Lecz kończmy daléj tę interessującą historyą.

II.

Synowie Jakóba przybywszy do Egiptu, zgłosili się do wice-króla. Józef widząc ich i Benjamina z niemi, rzekł do swego nadwornego: «Każ wprowadzić tych ludzi do mnie przygotuj ucztę, ponieważ chcę z niemi biesiadować.» Zdziwieni takiém postępowaniem sądzili, że im chce wyrzucić zbrodnię o pieniądze jakie w swoich workach znaleźli. Poczęli więc usprawiedliwiać się przed nadwornym mówiąc, że nie wiedzą jakim to sposobem się stało i że dla udowodnienia swojéj wierności odnoszą pieniądze. Dworzanin pociesza ich i natychmiast przyprowadza im brata Symeona. Przybywa wreszcie Józef, a oni upadłszy przed nim na twarz oddali mu swoje podarunki.

Po uprzejmém ich przywitaniu, Józef zażądał z uniesieniem wiadomości o ich ojcu, a spostrzegłszy Benjamina, zapytał się czy ten jest najmłodszy brat wasz o którym mi wspominaliście? Mój synu, dodał, prosiłem Boga aby cię błogosławił. Nie mogąc zaś łez swoich powstrzymać spiesznie wyszedł. Powrócił wkrótce i zasiadł z niemi do przygotowanego stołu.

Obdarzył ich chojnie tém wszystkiém czego sobie życzyli; lecz ciągle nie dał im się poznać, ponieważ chciał ich jeszcze doświadczyć, czyli rzeczywiście byli przywiązani do swego brata, którego bardzo kochał; dla tego rozkazał potajemnie zaufanemu dworzaninowi swego dworu, aby napełniając ich worki zbożem, włożył kubek srebrny do worka najmłodszego. Tak więc obsypani gościnnością odjechali nazajutrz zabierając z sobą brata swego Symeona i nie posiadając się z radości. Lecz, o zadziwiająca wiadomości! zaledwo kilka minut ujechali drogi, aż tu widzą się być ściganemi przez dworzanina wice-króla. «Zatrzymajcie się niegodziwcy, krzyknął na nich. Jakto niewdzięczni, po tylu dobrodziejstwach jakich doznaliście od mego pana, wy śmieliście skraść mu puchar srebrny?

O panie! odpowiedzieli drżąc ze strachu, jakże możesz posądzać nas o czyn tak brudny, okazaliśmy wam naszą bezinteresowną wierność, skoro oddaliśmy pieniądze jakie poprzednio w workach naszych znaleźliśmy. Niechaj zginie ten, który okaże się być winnym kradzieży, a my wszyscy zostaniemy niewolnikami twojego pana. Dworzanin schwycił ich za słowo. Zrewidowano wszystkich począwszy od najstarszego, wreszcie znaleziono puchar w worku Benjamina. Strapieni i znękani tym wypadkiem, wrócili do miasta wylewając łzy obfite. Po kilku wyrzutach, Józef oświadczył, że ten w którego worku puchar znaleziono, zo-

stanie jego niewolnikiem. Potrzeba tu zauważyć, że Józef dla tego umyślnie, ułożył tę intrygę, aby się przekonał, czy prawdziwie kochali Benjamina i czyliby nie byli kontenci z pozbycia się jego, jak to poprzednio z nim uczynili.

W téj ostateczności Judas wyciągnąwszy ręce, cały łzami zalany rzekł w rozpaczy: Niestety Panie! Jeżeli nie przyprowadzimy ojcu tego syna którego tak czule kocha, umrze ze zgryzoty! Ja miałem odpowiedzieć za niego ojcu memu, niechaj więc ja jeśli ci się podoba, zostanę niewolnikiem na jego miejsce. Nie, o panie! nie mógłbym patrzeć, nie zdołałbym wytrzymać bolesnego utrapienia czcigodnego naszego ojca, toby mu zadało cios śmiertelny, gdybyśmy nie przyprowadzili jego ukochanego Benjamina. Łaski o panie! dozwól mu odjechać a mnie wtrąć do więzienia! Na te słowa Józef nie mógł się więcéj od łez powstrzymać, a rozkazawszy oddalić się Egipcyanom, skoro sam został ze swojemi braćmi zawołał donośnie. «Ja jestem Józef, któregoście sprzedali... czyliż to jest prawda, że nasz dobry ojciec żyje jeszcze?...

Na to oznajmienie niespodziewane oniemieli i przestraszeni długo zachowali bezwładne milczenie, zaledwo mogli wierzyć swoim oczom. Lecz Józef pocieszył ich z dobrocią: «Zbliżcie się rzekł do nich i poznajcie swojego brata. Tak jest, ja jestem tym samym Józefem, którego zaprzedaliście kupcom udającym się do Egiptu. Nie bójcie się i nie smućcie tém wcale, żeście tak zemną postąpili. Ponieważ sam Bóg mnie tu wysłał, abym wam ocalił życie. Nie wydarzyło się to z waszéj narady ale z woli samego Boga. Pospieszajcie do naszego ojca Jakóba i oznajmijcie mu stan świetny w jakim mnie widzicie. Niech przyjdzie do mnie z całą swoją liczną rodziną, będę się nim opiekował i uczynię was wszystkich szczęśliwemi.»

Potém przypatrując się Benjaminowi rzucił się na jego szyję, i uściskał wśród łez obfitych wszystkich braci z kolei. Wtedy serca ich wcale się odmieniły. Już oni kilkakroć żałowali Józefa i potępiali swój gniew zazdrosny. A skoro po takiéj zniewadze, ujrzeli się być przyjętymi z tak nadzwyczajną łaskawością, jakże zawstydzenie ich i żal powiększyć się musiał, jakież to żywe uczucia uwielbienia, wdzięczności i miłości zajęły ich serca!

Wkrótce wieść ta rozeszła się w pałacu królewskim. Faraon cieszył się z tego z całego serca, chciał aby natychmiast przybyła do Egiptu ta świetna rodzina i aby ją chojnie uposażono. Józef więc obsypawszy swych braci przyjaźnią i darami dla nich i dla swego ojca, odesłał ich spiesznie do Chananei. Stają wreszcie przed Jakóbem: O nasz ojcze zawołali z uniesieniem, twój syn Józef nie umarł, widzieliśmy naszego brata, Józef jest wice-królem Egiptu o którym tyleśmy ci już mówili. Monarcha Minister i dwór zapraszają cię do siebie i oczekują dla otoczenia cię majątkiem wraz z twojemi dziećmi. Jakób zaledwo mógł uwierzyć temu co mu mówiono, lecz kiedy zobaczył przybywające wozy i piękne podarunki Egipskie, wtedy upojony radością, zawołał płacząc z czułości. Dosyć tego, nie mogę więcéj żądać, skoro syn mój żyje jeszcze. Ach pójdę zobaczę i uściskam mego kochanego Józefa przed moją śmiercią. Następnie wszystko było przygotowane do odjazdu, udał się w podróż z całą swoją rodziną, składającą się z siedmdziesięciu osób. Józef uprzedzony o zbliżaniu się ojca, wsiada do wozu otoczonego liczną i świetną świtą i udaje się naprzeciw niemu. Rzuca mu się na szyję z uniesieniem pełném szacunku, długo pozostawali w wzajemnych objęciach, a święty Starzec ściskając Józefa: Teraz rzekł, umrę spokojnie, ponieważ wi-

działem cię mój synu i cieszę się, że cię zostawię po sobie na ziemi.

Przybywszy do dworu Józef przedstawił czcigodnego starca Faraonowi, który go przyjął z dobrocią i wziął całą rodzinę pod swoją opiekę. Oddano im w posiadłość żyzny kraj Gessen, gdzie się umieścili z swojemi trzodami i przez lat siedmnaście życia tego świętego Patryarchy, Józef był zawsze jego pociechą. Poczém opiekował się swemi braćmi i nie przestawał dobrze czynić całéj swojéj rodzinie, przez ciąg lat pięćdziesięciu, któremi przeżył swojego ojca, rządził ciągle Egiptem, pracując na szczęście tego królestwa. O szczęśliwi ojcowie i matki, którym niebo udzieliło takiego Syna stanowiącego ich chwałę i pociechę, podejmującego ich zgrzybiałą i niedołężną starość, opiekującego się rodziną, równie użytecznego dla niéj jak dla ojczyzny i religii.

Lecz to co zakończa świetną pochwałę Józefa Kochani Bracia, a na co my zwrócić powinniśmy uwagę, jestto nadewszystko, że ten błogi zbawca Egiptu i Izraela był żywym proroctwem jednéj z najpiękniejszych figur Messyasza prawdziwego Zbawcy świata, najukochańszego dziecięcia z ludzi, a pomimo to znienawidzonego od braci zaprzedanego za trzydzieści srebrników, schańbionego, prześladowanego, zabitego jak zbrodniarza, zamkniętego w więzieniu grobowém, pocieszyciela zatrzymanych i uwięzionych w otchłani, lecz następnie wywyższonego siedzącego na tronie chwały w królestwie niebieskiém, rządzącego światem, zasilającego ziemię zbożem duchowném, chlebem tajemniczym, jaki zostawił w Boskiéj Eucharystyi, nareszcie poznanego i uwielbionego przez braci oświeconych i nawróconych, to jest przez wiarołomnych żydów, którzy mu oddali cześć w poczynającym się Kościele, a którzy przy końcu świata otworzywszy oczy

na swoje zbrodnie jak bracia Józefa i poznawszy wybawcę w swoim panu, znajdą jego miłosierdzie i otrzymają cząstkę w jego królestwie.

Co do nas Kochani Bracia, poznajmy i uwielbiajmy w historyi Józefa boską opatrzność, która rządzi światem i szczegółowemi osobami, jéj mądrość umie prowadzić niewinność uciśnioną drogami upokorzenia i próby, jego sprawiedliwość odkryje w swoim czasie złośliwą nienawiść. Zastanawiajmy się przeto nad sobą i bójmy się ustawicznie niewidomego oka boskiego, które czuwa nad ludźmi, widzi ich czynności i zboczenia, czyta w tajnikach serca i sumienia, a które wcześniéj czy późniéj ukarze zbrodnię, wynagrodzi cnotę nawet na tym świecie, a uwieńczy zawsze w drugim. Czego wam życzę z serca. Amen.

---

## Job i jego cierpliwość r. ś. 2450.

Był człowiek szczery i prawy, bojący się Boga i unikający złego. *Job r. 1 w. 1.*

Sam Duch święty, oddał Jobowi tę pochwałę; do nas zaś Kochani Bracia, odzywa się abyśmy szukali w niéj nauki. Religia przedstawia nam w niéj nowy rodzaj i uderzający wzór mądrości, mocy, odwagi, stałości, pobożności i wierności ku Bogu.

Idąc za zdaniem Ojców świętych, przedsiębiorę dzisiaj przedstawić wam boleści, utrapienia i cierpliwość świętego człowieka Joba, człowieka natchnionego i przekonanego o przyszłym Zbawicielu i już Chrześcijanina, że tak powiem, choć Ewangelia, a nawet i dawne prawo nie były jeszcze ogłoszone. Heroizm jego cierpliwości w nieszczęśliwych przygodach, i tryumf jego wiary w ich poniesieniu, będą stanowiły osnowę niniejszéj nauki. Jestto przdmiot nader dla nas wszystkich interesujący, ponieważ i my wszyscy

zarówno doświadczamy utrapień, nieszczęść i kłopotów. Nie potrzebuję wam o nich mówić obszernie, ponieważ wy je znacie, doświadczacie ich i zbyt często się na nie sami użalacie. Niech nas zatém ten obraz bolesny i ten wielki przykład nauczy, z jak szlachetną odwagą znosić je należy, a przynajmniéj zachęci do podejmowania ich z chrześcijańską cierpliwością.

II.

Trzymając się porządku Historyi świętéj, z któréj główniejsze wypadki zamierzyłem przedstawić, pamiętajmy, że liczna familia patryarchy Jakóba zamieszkała w Egipcie, pod chwalebnym rządem jego syna Józefa; tam wśród pomyślności rozradzała się przy opiece Boga, zachowując starannie wiarę i podania swych przodków, ożywiając się ciągle nadzieją powrócenia do ziemi obiecanéj, a w ciągu tym nie wydarzył się żaden ważny wypadek aż do czasu ich ucisku i uwolnienia. Lecz w pierwszym wieku ludu Izraelskiego, Bóg który jest panem wszystkich narodów, chciał i gdzieindziéj swą wszechmocność i skarby swéj łaski objawić, a to wpośród pogaństwa na osobie sprawiedliwego Joba. Pochodził on z ziemi Hus, był starszym synem Nachora brata Abrahamowego. Postępując torem dawnych religijnych Patryarchów prawa przyrodzonego, wzniósł się do wysokiéj cnoty.

Był on wielkim w Idumei panem, odznaczającym się przez swe urodzenie, obszerny majątek i wspaniałomyślność, tak iż wyrównywał prawie panującym i był wielce w tym kraju szanowany. Miał mnóstwo trzód, służących i niewolników; Bóg obdarzył go lubą rodziną składającą się z siedmiu synów i trzech córek, wszyscy żyli cnotliwie i w zobopólnéj zgodzie, z czułością szanowali swojego ojca, byli dla niego zadowolnieniem i błogą na przyszłość nadzieją. O jak-

że to jest trudno niezapomnieć się żyjąc w ustawicznéj pomyślności; a jednak pomimo tylu niebezpieczeństw Job zachował swą cnotę. Przeniknięty jéj miłością równie jak wstrętem do grzechu, był pokornym i skromnym wśród zaszczytów, czystych i prawych obyczajów, wpośród dostatków, posłusznym i wiernym Bogu w swém wyniesieniu. Głównym celem jego zabiegów było uświątobliwienie swojéj rodziny, zaszczepienie w niéj bojaźni, chwały i służby pańskiéj. Będąc dla całego domu wzorem modlitwy i ćwiczeń religijnych, sądząc lud, karząc zbrodnie, opiekując się niewinnością, będąc ojcem dla ubogich a opiekunem dla sierot, powszechnie był szanowany i uważany jako cudo mądrości, ale nadewszystko daleko był milszym w obliczu Boga, niż wielkim przed ludźmi.

O! zadziwiający związku pobożności i wielkości razem, potęgi i cnoty, jakże jesteś piękny, lecz jak rzadki w świecie. Czart przeklęty zazdroszcząc tak wielkiéj cnocie w osobie Joba, przedsięwziął sidła na niego zastawić; dopuścił tego Bóg dla okazania tryumfu swéj łaski i potęgi swéj wszechmocności. Umie on uwięzić złość czartowską i przewiduje jak długo pokusy nieprzyjacielskie wytrzymać zdołamy.

Szatan który sobie w złém upodobał, wynajduje nieszczęścia i przeciwności jedne po drugich, jakiemi zamierzył zwalczyć religijną cnotę świętego człowieka. I tak pewnego dnia kiedy Jób spokojnie w pośród swoich dworzan przebywał, nagle jeden z jego służących wpada do pałacu cały pomięszany, i mówi: Panie! wielkie nieszczęście przychodzę ci oznajmić; oto wszystko twoje bydło do jazdy i roboty używane zabrali Sabejczycy, pozabijali wszystkich twoich ludzi, ja tylko jeden uniknąłem rzezi. Gdy to mówił, nadchodzi drugi posłaniec jeszcze bardziéj jak pierwszy przerażony i odzywa się: Straszna burza nas

napotkała, ogień niebieski pochłonął twoje trzody, a pioruny pozabijały pasterzy, ja tylko sam ocalony zostałem dla doniesienia ci o tém. Jeszcze nie skończył opowiadania, aż tu przedstawia się trzeci domownik, ponieważ czart przeklęty chciał odrazu napaść na Joba, bez dozwolenia mu czasu do zastanowienia się i odetchnięcia: Panie zawołał ów trzeci posłannik: rozbójnicy Chaldejscy napadli na nas bezbronnych z orężem w ręku, zabrali twoje wielbłądy i pozabijali służących, ucieczka ochroniła mnie od śmierci, i dla tego śpiesznie cię o tem uwiadamiam. Po tém doniesieniu, czwarty przybywa posłaniec płacząc: Ach Panie, żałosnym głosem zawołał; dzieci twoje zginęły, nie masz już dzieci. Kiedy biesiadowali wszyscy razem, straszna burza cały dom wywróciła, a wszyscy biesiadujący, twoje dzieci i domownicy w gruzach śmierć znaleźli, ja sam tylko cudem ocalałem.

W ciągu tych smutnych doniesień, Job zadrżał wzruszony. Zaiste był on ojcem i człowiekiem. W tak niespodzianym upadku, opuściła go fortuna i ludzie, każdy go unikał; szatan tylko przy nim pozostał, dla przywiedzenia go do niecierpliwości i rozpaczy. Wyznać należy Bracia, że cnota nieodbiera ludziom czułości, a święci równie jak my nie mają serca z marmuru. Job odrazu był dotknięty jako pan, bogacz i ojciec; w jednym dniu staje się biedakiem ogołoconym ze wszystkiego, co miał najmilszego w świecie, przez okropną śmierć swoich dzieci. Uczuł on z przenikającą boleścią wszystkie te nieszczęścia nieprzewidziane, i całą niedolę do któréj nie był przygotowany. Wylewając łzy obfite pada na ziemię, a w takiém położeniu, cóż czyni? czyliż się użala? czyliż wyrzeka? Nie Bracia, on uwielbia i szanuje mówi Pismo święte prawicę Boga która go dotknęła; składa mu ofiarę ze wszystkich dostatków i swojéj rodziny, a składa ją

szlachetną uległością całkowicie i doskonale. Bóg jest panem i sprawcą wszystkiego mego majątku; «*Bóg dał, Bóg wziął, nic się bez jego woli nie wydarzyło, niech będzie święte Imię Jego błogosławione.*»

Jakież to niewysławione posłuszeństwo i stałość, a zarazem jakiż nieporównany przykład dla nieuległych i wyrzekających Chrześcijan? Dla nas Bracia, którzy nieustannie użalamy się na nieszczęścia i straty wpośród utrapienia, niecierpliwości i zgryzot; dla nas których najmniejsza niepomyślność kłopoci, a mała przykrość lub szkoda do rozpaczy przywodzą; dla nas, których śmierć ukochanéj małżonki lub utraty lubego dziecięcia, niczém pocieszyć nie zdoła i do buntowniczego wyrzekania przeciw Opatrzności prowadzi; cóżbyśmy dopiero uczynili zajmując miejsce sprawiedliwego Joba; cóżbyśmy poczęli, gdybyśmy stracili majątek i wszystkie dzieci odrazu, odpowiedzmy na to: jesteśmyż sprawiedliwszemi lub nieszczęśliwszemi od niego? Mamyż zatém więcéj powodów do użalania się lub wyrzekania? Czyliż Bóg obowiązany jest więcéj dla nas czynić niż dla niego, lub czyli my mniejszą dla niego okazywać powinniśmy uległość?

Szatan zawstydzony przez tego, którego sam pragnął zawstydzić; postanowił ugodzić jeszcze na jego zdrowie, gdyż to jest milszém nadewszystko. Człowiek którego miłość własna opanuje, poświęca wszystko dla zachowania swojéj osoby. Bóg dozwolił i na to dla zawstydzenia bardziéj złości szatańskiéj, i aby widoczniéj okazał, że polega na szczeréj cnocie swego służebnika.

Wkrótce na ciele Joba zaczęły się pokazywać wrzody, a ta bolesna i dokuczliwa choroba powiększając się nieustannie, tak dalece, że od głowy do stóp wrzodami był okryty, ciało jego przeszło w zgniliznę i kawałkami odpadało; mnóstwo plugawego ro-

bactwa toczyło i pożerało jego rany. Nie można było zbliżyć się ani nawet patrzyć na niego. Niepodobny był do człowieka, ale raczéj do obrzydłego trupa wydającego smród nieznośny. Wszyscy domownicy opuścili go i każdy uciekał od niego z przerażeniem; jestto powietrze zabijające mówili, potrzeba nam się jego pozbyć koniecznie. Wyciągniono go haniebnie z własnego łóżka, wyniesiono za miasto i porzucono z pogardą na gnój i śmiecie które za miastem składano, a tam kawałkiem stłuczonéj skorupy zdejmował ropę wychodzącą z ran wrzodowych.

Kochani Parafijanie, niechaj ten przerażający widok nie obraża waszéj delikatności. Zbliżmy się raczéj do tego gnoju daleko szanowniejszego nad trony królów, mówi ś. Chryzostom, uwielbiajmy i słuchajmy tego błogosławionego biedaka. Jakaż to nagła zmiana, mówił, zastanawiając się z podziwieniem nad sobą. Kiedyż ujrzę dni świetne mojéj pomyślności, w ciągu których obfitowałem w dostatki i z chwałą? Dziś nagi, ubogi do żebractwa przyprowadzony, przyciśniony nieszczęściami, okryty wrzodami stałem się przedmiotem pogardy rodu ludzkiego; wyrzekłem do zgnilizny i robactwa które toczy ciało moje, oto wy teraz jesteście memi bliźniemi i moją rodziną. Dręczony jestem we dnie i w nocy, a w którąkolwiek obrócę się stronę, wszędzie znajduję cierpienia i niepokoje. Skoro na kilka chwil zasnę, odzywam się natychmiast: kiedyż powstanę? Rozjaśniony dzień wkrótce mnie nudzi, i znów do ciemności wzdycham. Noc jeszcze jest nieznośniejsza, z dokuczliwemi bowiem boleściami które wskróś przenikają kości moje, łączą się i niepokoją mnie sny przerażające. Jednak stan opłakany w jakim się znajduję, chociaż do rozpaczy przywodzi, nie odbiera mi przecież posłuszeństwa i zaufania w Bogu moim. Pokładam w nim na-

dzieję, i że nawet w samych objęciach śmierci, będzie moim zbawcą. Wiem że on nie chce zgubić człowieka, dopuszczając na niego cierpienia i śmierć samą, ponieważ jest drugie życie daleko większéj ceny, które dobroć jego zachowuje dla doświadczonéj cnoty. Umierający prawie jestem, ale czuję w tym moim trupie gnijącym początek życia lepszego i zaród nieśmiertelności. Widzę przez wiarę mojego Zbawiciela w wieczności żyjącego; i pewny jestem, że w wielkim dniu zmartwychwstania, to ciało gnijące stanie się nieuszkodzone i nieśmiertelne, a w niém samém ujrzę Boga mojego w blasku jego chwały. Tak jest, będę go rozważał własnemi oczyma. Ta wiara żywa i silna, ta słodka nadzieja wyciśniona w mojém sercu, ożywiają mnie i pocieszają. Jakaż to szczytna i religijna mowa, ponieważ są to własne jego uczucia i wyrażenia. Jakże to jest przyjemnie Kochani Bracia, znaleść tak dawne świadectwa oczekiwanego Zbawiciela i wiary w życie przyszłe! Z jakąż pociechą słyszemy człowieka nie należącego wcale do ludu Izraelskiego, a jednak mówiącego tak jaśnie o przyszłém ciał zmartwychwstaniu. Te więc prawdy były dogmatem pierwotnéj religii rodu ludzkiego, dogmatem który Noe przesłał do swoich potomków, odebrawszy go od tych którzy żyli z pierwszym człowiekiem. I cóż może bardziéj ożywiać naszą wiarę?

O wy wszyscy, których rózga utrapienia równie jak Joba dotknęła, którzy równie jak on cierpicie i jęczycie pod ciężarem bolesnych utrapień, którzy opłakujecie z goryczą zrujnowane zdrowie w osłabioném ciele, ową smutną przepowiednię grobu; wy których tęsknota, choroby i boleści otaczają, a z tego powodu oddajecie się zmartwieniom, bojaźni, przerażeniu, a może nawet niecierpliwości i wyrzekaniom, ludzie małéj wiary, spodleni uczniowie krzyża, przypatrzcie

się w chwilach waszéj słabości, świętemu Jobowi na gnoju. Przychodźcie tu zawstydzić się i uczyć, albo raczéj pocieszyć, o czém następnie.

II.

Może mniemacie Kochani Bracia, że szatan wyczerpał już wszystkie zasoby swéj złości, przeciw szlachetnemu przeciwnikowi, i że już więcéj nie mógł dodać do tak okropnego nieszczęścia; ale mylicie się wcale. Sam Job użala się na ten rodzaj utrapienia tak srodze dotykający jego serce: Właśni współrodacy i obcy przybywają przez ciekawość widzieć na gnoju złożonego, owego pana i bogacza ziemskiego, przed którym nieraz uginali kolano w czasie jego pomyślności, i cieszą się nawzajem widząc go upokorzonego. Przypatrują mu się z pogardą jako człowiekowi od Boga ukaranemu, jako odrzutkowi przyrodzenia. Job cierpiąc widzi to wszystko, słyszy ich naigrawania; poznaje pomiędzy niemi swoich krewnych wyrodnych, fałszywych przyjaciół, podłych pochlebców których dobrodziejstwami obsypywał w ciągu swego powodzenia. A teraz niewdzięczni nie chcą go poznać, uciekają od niego i oto jest świat. Poznaje on tam jeszcze ubogich, których był dobroczyńcą, wdowy dla których był podporą, sieroty których był opiekunem i ojcem, a nikt nie okazuje dla niego litości. Widzi przybywających i odchodzących swoich domowników i służących, przywołuje ich, ale oni nie chcą spojrzeć na niego ani mu odpowiedzieć. Najlichsze nawet pospólstwo czyni sobie z jego niedoli igraszkę, miotając na niego szyderstwa i zniewagi. Czart zazdrosny do tego stopnia podsycał przeciwko niemu umysły, że postępując z nim w tak nieludzki sposób w twarz mu pluli. Jest on widocznym obrazem naszego Boskiego Zbawiciela w ciągu jego męki krzyżowéj, opuszczonego od swoich, wzgardzonego, schań-

bionego, splwanego, pokaleczonego i okrytego ranami, tak, że zdawał się być tylko cieniem człowieka. Tak jest Kochani Bracia, a jeżeli wszystkie znakomite osoby starego Zakonu, były obrazem Boga człowieka. Job święty jest rzeczywistym przedstawieniem jego upokorzenia i cierpień.

Lecz nie powiedziałem jeszcze wszystkiego: Szatan odebrawszy Jobowi majątek, dzieci, zdrowie, zostawił mu żonę ale w tym celu, aby była powodem upadku i zgorszenia swemu małżonkowi jak Ewa, mówi święty Augustyn.

Niewiasta roztropna, cnotliwa i skromna jest wielkim darem Boga dla rodziny, dla swego małżonka jest pociechą, doradą i podporą w przeciwnościach. Ale na nieszczęście Joba, jego małżonka była wcale odmiennego charakteru, żywa, przykra, nieznośna, szczęście rozdęło jéj serce, a przeciwności ją przygniotły. Niecierpliwa, zapamiętała, zrozpaczona i podsycana przez czarta, unosiła się gniewem przeciwko Opatrzności, oddawała się wyrzekaniom i bluźnierstwom. Jakto mówiła do swego małżonka, ty uwielbiasz jeszcze te rękę która cię bez litości chłoszcze! O ty nikczemny! Oddaj Bogu złe za złe, a potem umrzyj odważnie, a tym sposobem zakończysz swoją niedolę. Job zadrżał na to czartowskie poduszczenie; pomimo to nie uniósł się gniewem, była to bowiem jego małżonka i towarzyszka podzielająca z nim utrapienia, ale stokroć nieszczęśliwsza, że cnoty jego nie posiadała. Zgromił ją wprawdzie umiarkowanie i roztropnie, ale zawsze z mocą. Ty mówisz, odezwał się do niéj, jak nierozsądna, gniew cię zaślepia i unosi. Jeżeli odbieraliśmy dobro z ręki Pana, dla czegóż nie mielibyśmy przyjąć złego jakie na nas zsyła. On jest zawsze naszym panem, uwielbiajmy go i milczmy.

Z taką samą stałością odzywała się jego wzniosła dusza na szkalowania i wyrzuty hańbiące, jego trzech przyjaciół przybyłych w celu pocieszenia go, i przypisujących jego nieszczęścia sprawiedliwéj karze za grzechy. Wreszcie kiedy już ci fałszywi mędrcy przez długi czas rozprawiali z nim, przytaczając nadęte i lekkomyślne zdania, o niezgłębionych tajemnicach Opatrzności, Bóg sam stanął w obronie swojego sługi, tak zaszczytnie przez lat siedm doświadczanego; pochwalił wyraźnie jego mądrość, ganiąc surowo uprzedzonych przyjaciół. Jednak przebaczył im równie jak i jego małżonce, przywrócił Jobowi zdrowie i rozciągnął nowy blask na jego osobę. Wtedy to wszyscy znajomi, krewni, przyjaciele, sąsiedzi uderzeni tak widocznemi cudami, przejęci zdumieniem i poszanowaniem jego cnoty przybywali zewsząd oświadczyć mu swoję radość z téj cudownéj zmiany, a każdy z nich przynosił mu stosowne podarunki. Bóg oddał mu, mówi Pismo święte, w dwójnasób to co utracił, obdarzył go nową rodziną z siedmiu synów i trzech córek składającą się, a w kilku latach przyszedł do majątku i zaszczytów, był daleko bogatszym i szczęśliwszym jak przed tym, zawsze stały w swéj cnocie, zawsze wierny Bogu. To wyniesienie doczesne, mówi ś. Augustyn, było przepowiednią chwały daleko zaszczytniéjszéj jaką mu Bóg w niebie przygotował.

A tak więc Kochani Bracia, cóż powinniśmy o tém wszystkiém myśleć; czyliż Bóg nie zasługuje, abyśmy mu zrobili ze wszystkiego ofiarę. Czyliż cierpieć dla niego, nie jest naszą prawdziwą korzyścią. Wierzajcie mi Kochani Parafijanie, że Bóg daleko lepiéj zna od nas czego potrzebujemy. Gdyby nas samemi tylko pomyślnościami obsypywał, one zbałamuciłyby nasze serce i przywiodły do zapomnienia o zbawienie i rozprzęgłyby nasze namiętności. Majątek, zaszczyty

i błache uciechy świata, zgubiłyby nas na zawsze. Mamy zbyt wiele miłości własnéj i wrodzonéj skłonności do uciech; potrzebą zrównoważyć przeciwnościami naszą dumę i zmysłowość, potrzebne są dla nas przykrości, utrapienia, choroby, kłopoty i upokorzenia. Skoro więc Opatrzność dopuszcza na nas nieszczęśliwe przygody, jestto dowód jéj mądrych rozporządzeń, sprawiedliwości lub miłosierdzia; pragnie nas ona odciągnąć od świata i wydobyć z bezprawiów, a oczyścić, wydoskonalić i uwieńczyć naszą cnotę.

Pocieszcie się i walczcie z odwagą i ufnością, o wy wszyscy którym Bóg prawicą swoją pogroził, których wystawił na srogość nieszczęścia, na niedolę ubóstwa, na bolesną przykrość choroby, na niesprawiedliwość ludzi lub złośliwość czarta. Czyliż wytrzymaliście tyle, ile ów sprawiedliwy człowiek? Możecież mieć prawo do użalania się, skoroście nie żyli tak jak on w niewinności, a być może żeście zasłużyli na sprawiedliwą karę? Wy którzyście przyrzekli uwielbiać Boga ukrzyżowanego, pamiętajcie, że Pan patrzy na wasze cierpienia, jest świadkiem waszych utarczek, myśli i mowy. Jest on waszym Ojcem niebieskim a wy jego dziećmi, wy jesteście nieszczęśliwemi, a on was kocha, słyszy wasze wzdychania i płaczliwe modły, widzi łzy wasze i rozczula się nad wami; ale zarazem waży na szali sprawiedliwości wasze grzechy i cierpienia, wasze ofiary i nagrodę. Wie on bardzo dobrze, dopókąd nas karać i doświadczać należy, a w chwili zakreślonéj przez swoją Opatrzność, przyjdzie nam w pomoc i podźwignie nas jak swego sługę Joba: odda nam daleko więcéj jeszcze, to jest; uświątobliwiwszy nas utrapieniami, uczyniwszy nas godnemi siebie, uzupełni nasze przeznaczenie. Wynagrodzi nas nietylko w dwójnasób jak Joba, ale stokrotnie, bo szczęśliwością wieczną. Amen.

---

## Niewola Egiptu.

### Mojżesz ocalony z wody r. s. 2453.

Znienawidzili Egipcyanie synów Izraela i trapili je naigrawając się z nich. *Exod. 1.*

Z porządku rzeczy, przyszliśmy do pamiętnéj epoki Historyi świętéj, i do początku zadziwiających cudów, jakie Bóg Izraela zdziałał dla tego ludu, to jest: do przykréj niewoli w któréj lud wybrany zostawał pod panowaniem Egipcyan, aż nareszcie w pośród świetnych i okazałych cudów wydobyty z niéj został. To będzie stanowiło przedmiot dzisiejszéj nauki, w któréj wykażemy przeniesienie ludu Hebrajskiego do Egiptu, jego niewolę upokarzającą, tudzież narodzenie i cudowne z wody wyratowanie jego wybawiciela, nieporównanego Mojżesza. Wiadomość ta, nietylko jest użyteczna, ale i potrzebna dla objaśnienia nas w religii, i dla wyświetlenia dzieł boskiéj Opatrzności w jéj zaprowadzeniu, a to wszystko zająć nas powinno równie jak synów Izraela. Pamiętajmy o tém, że Hebrei są naszemi przodkami we względzie przymierza i wiary, że my jesteśmy jakby szczepem domu Jakubowego, że wraz z nim tworzemy prawdziwy lud Boga, i że Kościół Jezusa Chrystusa jest jakby dalszym ciągiem i udoskonaleniem świętego urzędowania i prawdziwéj czci, któréj Izraelici byli przechowawcami. Uważać zatém można Izraelitów i Chrześcijan jako dawnych i nowych sług tegoż samego Pana, jak dzieci tegoż samego ojca wiekiem się różniące, mające wspólny cel i powołanie do tegoż samego dziedzictwa. A tak więc Bracia, z taką starannością powinniśmy zająć się poznaniem wypadków tego narodu, z jaką zajmują się dzieci wyśledzeniem Historyi swojego domu i swoich naddziadów. Zastanówmy się

przeto nad niewolą i nieszczęściami tego wzrastającego ludu, a następnie nad tryumfami i chwałą jego prawodawcy. Każdy gorliwy Chrześcijanin cieszyć się powinien, że ma sposobność powiadomienia się o tak ważnych wypadkach, w których ujrzy rozmaite położenia, na jakie w ciągu doczesnego życia natrafić może.

I.

Dzieci Patryarchy Jakóba, zamieszkawszy w Egipcie wraz z swemi rodzinami w ziemi Gessen przez wiele lat używali wszelkiéj swobody; wspierali opieką Józefa i łaską królewską, rozliczne otrzymali przywileje, a nadewszystkoBóg wszechmogący widomie im błogosławił. Przyszli do znakomitego majątku przez pracę, rządność i przemysł handlowy. Rozrodzili się zaś tak licznie, iż przy końcu jednego wieku stanowili już znakomity naród, na osobne rozdzielony pokolenia, mający własny język, religią, urzędy, zwyczaje i obyczaje wcale od krajowców odmienne. Zachowując obrzezanie, wiarę i podania swych ojców, ciągle cieszyli się nadzieją zajęcia ziemi obiecanéj, posiadając znakomitą siłę w swojéj ludności do jéj opanowania. A tak zaczęły się sprawdzać przyrzeczenia udzielone Abrahamowi, że będzie ojcem narodu świetnego i potężnego.

Lecz nadzwyczajne rozludnienie się tego narodu, wyrodziło niepokoje i obawę w Egipcyanach. Zazdrościli oni ich powodzeniu, a nadewszystko, że Żydzi gardzili ich bałwochwalstwem. Nowy król wstąpiwszy na tron, nie znał Józefa i jego zasług, postanowił ten lud osłabiać i gubić. Z tego więc względu zabierano ich dobytek, obciążano nadzwyczajnemi podatkami i uciskano uciążliwą robocizną. Wymagano niekiedy od nich rzeczy niepodobnych, a w razie niewykonania na śmierć ich chłostano, a jednak mówi Pismo święte, wśród takiego ucisku rozmnażali się coraz

więcéj. Jestto obraz przedstawiający Chrześcijan cudownie się powiększających pod prześladowczym mieczem.

Faraon (takie było Imię królów Egipskich) przekonawszy się, że ten rodzaj ucisku nie wystarcza do ich pognębienia, obrał inny środek. Rozkazał naprzód potajemnie akuszerkom zabijać nowonarodzone dzieci płci męzkiéj; następnie wydał otwarty rozkaz, aby te nieszczęśliwe dzieci Hebreów topiono w rzece Nilu, zaraz po ich urodzeniu, a czego Egipcyanie z wszelką ścisłością pilnowali. Jakieżto barbarzyństwo, Kochani Bracia, a przecież ono jest smutnym obrazem okrucieństwa jakie czart nad nami wykonywa i strasznéj niewoli do któréj grzech nas prowadzi. Zaiste, jakże to jest opłakania godny stan duszy, gdy w grzechu śmiertelnym zostajemy. Wyrzuty dokuczliwe, zgryzoty wewnętrzne, rozdzierające niepokoje, okrutny rozdział z Bogiem, przerażająca przepowiednia nieszczęśliwéj bez końca wieczności, oto wszystkie nieomylne następstwa. O gdybyśmy Bracia dobrze pojęli nieszczęsny stan niewoli grzechowéj, z upragnieniem równie jak Żydzi wzdychalibyśmy do uwolnienia się z niego.

Można sobie wyobrazić do jakiéj rozpaczy i przestrachu, przywiodło Izraelitów to okrutne prześladowanie.

Wtedy to Amramowi z pokolenia Lewi pochodzącemu, ojcu dwojga dzieci Aarona i Maryi, urodził się drugi syn. Dziecię to było piękności zachwycającéj, a Jokabed jego matka cudownie natchniona, że był przeznaczony do wielkich rzeczy, postanowiła je zachować od śmierci. Było to nader trudne przedsięwzięcie, a jednak ukrywała dziecinę przez trzy miesiące. Lecz gdy rozkazy Faraona z całą ścisłością były wykonywane, nie chcąc wystawić na odpowiedzialność swojéj rodziny, włożyła ukochane dziecię

w koszyk napełniony sitowiem, a przyniosłszy nad brzeg Nilu, ofiarowała je Bogu i poleciła Opatrzności. W téj chwili stanowczéj podwoiła się ich czułość w utrapienie; spojrzała po raz ostatni na tę niewinną ofiarę, uścisnęła po wielekroć razy łzami skrapiając; wreszcie po niejakiéj z sobą walce zrozpaczona, puszcza dziecię z koszykiem w wody Nilowe i sama ucieka. O Panie, pociesz tę strapioną matkę, zlituj się nad nieszczęśliwym ludem którego zagładzić postanowiono, nie wypuszczaj dziecięcia z swéj Opatrzności. Czyliż tego potrzeba, aby nadzieja Izraela wraz z nim zaginęła? Nie, Kochani Bracia, bądźmy spokojni; zasypia ono snem słodkim wpośród bałwanów wodnych, a w samém rozbiciu znajdzie swoje ocalenie.

Niezadługo młoda Marya siostra tego dziecięcia, ukrywszy się z rozkazu matki w niewielkiéj odległości, aby uważała co się z dziecięciem stało, ujrzała przybywającą córkę Faraona w towarzystwie służących, która zbliżywszy się do brzegu rzeki, spostrzegła pływający koszyk, i natychmiast kazała go sobie przynieść. Ciekawa coby się w nim znajdowało, odkrywa go spiesznie. Ale jakież było jéj zadziwienie, skoro znalazła w nim dziecię cudnéj piękności które z płaczem wyciągało do niéj swe drobniuchne rączki. Jego niedola, płacz bolesny i łzy wzruszyły księżniczkę; a Bóg, który dzierży w swych rękach serca królów, utworzył w sercu córki Faraona czułość macierzyńską dla opuszczonego dziecięcia. Niestety, wyrzekła jest on synem nieszczęśliwym jakiegoś Hebrajczyka; szkoda aby tak piękne dziecię ginęło. Ponieważ ja nie mam potomstwa, a niebo zesłało je mi obecnie, zajmę się jego wychowaniem, niech mi będzie winno swe życie.

Wtedy młoda jego siostra, widząc co się działo, zbliża się do księżniczki i odzywa się w te słowa: Może sobie królewna życzy, abym wyszukała kobiety Hebrajskiéj dla wykarmienia tego dziecięcia. Natychmiast biegnie i przyprowadza swą matkę, która odebrała z rąk córki Faraona dziecię, jako zakład kosztowny i drogi, a pod opieką królewską wychowała je bez obawy z największą starannością. Kiedy już dorosło, oddała je córce Faraona, która go przysposobiła i uważała zawsze jako własnego syna, nadała mu imię Mojżesz, ponieważ był ocalony z wody.

O mój Boże! jakże twoja Opatrzność umie cudownie pomieszać i udaremnić próżne nadzieje ludzkie! Sam Faraon wychowuje na swym dworze oswobodziciela Izraelitów i sprawcę klęsk Egipskich. Uwielbiajmy kochani Bracia w téj dziecinie, która uniknęła barbarzyńskiego okrucieństwa Faraona, boskie dziecię Jezusa Chrystusa, który sam ochroniony został od rzezi niewiniątek pod srogim Herodem dopełnionéj. Ten monarcha jak wam wiadomo, przez swe okrucieństwo, jakiem nawet ludy barbarzyńskie się brzydziły, wymordował wszystkie dzieci w Betleem i miastach sąsiednich, dla zgładzenia w téj powszechnéj rzezi tego który miał zbawić Izraela, a w ciągu któréj poszukiwany Zbawca sam jeden uniknął mordu. Jakże tu dokładnie Bóg wykazuje, że jest Panem ludu i wszystkich mocarzów świata, i że wszystkie ich rozporządzenia są próżne, jeżeli tylko sprzeciwiają się zamiarom boskim. Faraon pragnący zguby wszystkich dzieci żydowskich, pomimo tego wychowuje i pieści w swoim pałacu jako wnuka tego, który miał wydobyć z rąk Egipcyan lud prześladowany. Jego matka porzuciwszy go z bojaźni, obejmuje znów nad nim opiekę, płacą jéj za tę usługę, a któréj ona za wszystko złoto świata całego ustąpićby nie chciała. Taki

był początek wielkości tego dziecięcia, a Bóg ocalając go z wód rzecznych, miał na celu zatopienie w bałwanach morskich syna Faraonowego i naczelników jego poddanych, wykonywających rozkaz śmierci na dzieciach Izraelskich. Czegóż więcéj potrzeba, Kochani Bracia, nad widok tych cudów do przekonania nas, że Bóg jest wszystkim, a najpotężniejsi ludzie nic nie znaczą w jego obliczu. Lecz posłuchajmy dalszéj Historyi.

II.

Mojżesz na dworze Faraona był wychowany z największą starannością we wszystkich ówczesnych umiejętnościach. Czynił w nich wielkie postępy, a najbardziéj w cnocie; Bóg zachował go przez szczególniejszą łaskę od uwiedzenia i licznych niebezpieczeństw jakie panowały na dworze bałwochwalczym i zepsutym. Nietylko zachował tam swoją niewinność, ale nadto zmusił bezbożnych do szanowania jego cnoty. Kochani Parafijanie, jakiżto przykład i jakie zawstydzenie naszego wieku, gdy dzisiaj nie już wpośród bałwochwalstwa, ale na łonie saméj prawdziwéj religii, tak mało widzimy rozwagi i skromności, tak mało wstydu w osłabionéj młodzieży, która za próżnością i uciechami goni. Któżby nie narzekał widząc pomiędzy nami tyle złości i zepsucia obyczajów, tyle młodzieży światowéj, noszącéj na sobie piętno zastarzałych grzeszników i chlubiącéj się z tego, tak jak gdyby niewinność nie była kosztowniejzą od piękności, mądrość pierwszą zaletą człowieka, a łaska Boga zasadniczą jego ozdobą.

Mojżesz doszedłszy dojrzałego wieku, stał się przez swe świetne zdolności ozdobą familii królewskiéj i podporą tronu. Ale Bóg wywyższył go nie dla tego, aby był szczęściem i chwałą Egiptu, ale aby go uczynił użytecznym do swoich zamiarów i dla swego ludu.

Mało ceniąc swój los obecny, obrzydziwszy świat i jego próżności, wolał raczéj trapić się wraz z ludem Boga, aniżeli upajać się rozkoszami jakie mu jego prześladowcy przedstawiali. Przenikniony dotkliwemi nieszczęściami Izraelitów, opuszcza potajemnie dwór niewierny i bałwochwalski i chroni się do ziemi Madjanitów. Opatrzność zaprowadziła go tam dla udoskonalenia jego cnoty w uchronném zaciszu, dla wyćwiczenia w rozmyślaniu rzeczy boskich, dla uświątobliwienia i przygotowania go do wielkich zamiarów Pana.

I w rzeczy saméj w tém oddaleniu się od świata, łaska Pana Boga przysposobiła go do wypełnienia obowiązków swego świetnego powołania. Tam oświecony został we wszystkiem, gdyż tam sam Bóg mu się objawił. Pewnego dnia gdy pędził trzody, w głąb pustyni aż do wzgórka Horeb, uderzył go cud zadziwiający. Był to krzak gorejący płomieniem ognistym nieulegający uszkodzeniu. Obraz symboliczny bóstwa i innych tajemnic naszéj świętéj religii, którego zgłębiać nie należy, albowiem rozum milczeć tam powinien gdzie wiara rozkazuje.

Mojżesz zbliża się dla rozpoznania tego zjawiska; ale w téj chwili usłyszał głos nadzwyczajny: Mojżeszu! zatrzymaj się i szanuj miejsce zaszczycone obecnością Boga twojego. Jestem Bogiem twoich przodków, ojcem Abrahama, Izaaka i Jakóba. Na te słowa Mojżesz przerażony świętą bojaźnią, zakrył twarz i nieśmiał przez uszanowanie oczów swych otworzyć. Utyskiwania dzieci Izraela doszły aż do mnie rzekł Pan, widzę jego ucisk, i chcę Cię posłać do Faraona, aby mojemu ludowi kazał wynijść z Egiptu. Mojżesz zdziwiony, znając charakter ludu i trudności w jego wyprowadzeniu, drżąc odpowiedział Bogu: Czemże to ja jestem Panie! abym się udał do Faraona i wy-

wiódł synów Izraela z niewoli. Proszę cię, rozważ, że mam trudną wymowę. Nie obawiaj się, rzekł Pan ja będę z tobą, a ty poznasz że ja jestem który cię posyłam. Idź, ja będę w twoich ustach i nauczę cię co masz powiedzieć. Następnie dla znaglenia Mojżesza do wypełnienia urzędu mu powierzonego, udzielił mu dar czynienia cudów, i takowych natychmiast dwa z swoją laską którą trzymał w ręce wykonał. Mojżesz wymawiał się przecież, a myśląc o Messyaszu oczekiwanym: Ach Panie! zawołał z uniesieniem: *Poślij raczéj tego, którego masz posłać.*

Tak jest o wielki Boże, przyrzekłeś przysłać prawdziwego wybawiciela ludu twego, on to ma ich rzetelnie wolnością udarować, do niego wzdychamy od tak dawnego czasu, nie opuźniaj zatém jego przybycia. Lecz Bóg oświadczył, że wymaga jego posłuszeństwa, dla usunięcia zaś trudności w mówieniu, dał mu za towarzysza starszego brata Aarona, który się gładko tłómaczył. Mojżesz nie wymawiał się więcéj i udał się według rozkazów Pana, i oto jest wielki przykład pokory i posłuszeństwa razem.

Od téj chwili, Mojżesz jako skład wszechmocności boskiéj, będzie rozkazywał żywiołom, rozdzieli bałwany i wyprowadzi wodę ze skały, Pośrednik między Bogiem a ludźmi, będzie jego tłómaczem i ich wyrocznią. Ukaże się Izraelitom jako Anioł mający czoło uwieńczone jasnością. A wpośród takiéj chwały będzie uprzejmym i najskromniejszym z ludzi; następnie zajmie się dobrem publicznem i religją, a pełen gorliwości i miłości Boga, rozciągnie nad ludem jego swoją pieczołowitość. Taki jest Bracia charakter tego głośnego prawodawcy Izraelskiego, o którym Ewangelia z poszanowaniem wspomina, a każdy Chrześcijanin poznać go powinien, jeżeli pragnie być należycie oświeconym w swéj religii.

Wreszcie zbliżała się chwila Opatrzności kończącéj niewolą żydów; a gdy barbarzyński rozkaz zabijania nowonarodzonych dzieci odwołany został, uciemiężano ich okrunie, tak iż ta tyranja doszła do najwyższego stopnia. Wtedy Egipt płaczliwemi jękami był napełniony, a zamiast litości, dokuczano im jeszcze obelgami, zniewagami, przekleństwem i surowem obchodzeniem się. Jedni jęczeli w kajdanach, drudzy pod katowską chłostą życie kończyli, własnemi łzami, potem i krwią lepili cegły i wykonywali roboty publiczne do jakich ich przeznaczono. Może zapytacie się Kochani Bracia, dla czego Opatrzność wystawiła lud Boży na tak srogą niewolę? Oto dla ukarania grzechów Izraela i dla odszczepieństwa wielu Żydów, którzy do bałwochwalstwa i zabobonów Egipskich się przyłączyli, dla okazania im w całem znaczeniu uciążliwości ich niewoli, i dla napełnienia ich wstrętem do obrzydliwości Egipskich. Stało się to wreszcie dla tego, aby nauczyli się korzystać z łask Boga Wszechmocnego, i aby nabyli wyobreżenia przez cuda świetne o jego wielkości najwyższéj.

Lecz to jeszcze jest tu godnem uwagi, że Żydzi pomimo ucisku tak niesprawiedliwego, krzyczącego i nieznośnego, nigdy nawet nie pomyśleli oburzać się i buntować przeciwko swoim władcom, chociaż do sto pięćdziesiąt tysięcy ludzi mogli postawić na stopie wojennéj. Czytamy tylko w Piśmie świętem, że wśród najdokuczliwszego ucisku, bolesne i przenikające jęki do nieba zanosili i łzy obfite ronili; ale niewidziano ich wcale, aby z powodu doznawanego tyraństwa lub pod pozorem gwałconéj ich religii dopuszczali się zamiarów buntowniczych, lub jakichbądź odgróżek przeciwko swoim prześladowcom. Sam Bóg biorąc ich pod swoją obronę, zdawał się oszczędzać najwyższą swoją powagę, i dozwolił aby właśni jego

posłannicy robili mu z początku uwagi i spostrzeżenia swoje, co do wykonania rozkazów jakie otrzymali z nieba.

Poznajmy zatem Kochani Bracia z tego opowiadania, że sądy królów, jak niemniéj kara za nadużycie ich najwyższéj władzy do Boga samego należą. A jeżeli Bóg objawił swą zemstę nad Faraonem, w sposobie nader strasznym, to nie poddanych, ale żywiołów przyrodzenia użył przeciwko niemu. Nauczcie się więc Monarchowie ziemscy bojaźni Boga, a wy ludy szanujcie swoich królów. Uwielbiajcie Boga tymbardziéj, że królowie są tylko jego obrazem, a jego sprawiedliwość jest tysiąc razy straszniejszą nad wyroki mocarzów świata. Bóg jest od nich nieskończenie sprawiedliwszym tak w karach których się bać należy, jak i w nagrodzie na którą zasługiwać potrzeba, aby się przenieść z téj niewoli świata, z tego padołu płaczu i nędzy do odziedziczenia ziemi obiecanéj, do któréj niech nas zaprowadzi mocą swego miłosierdzia Ojciec, Syn i Duch święty. Amen.

---

## Kary Egipskie.

### Przejście morza czerwonego r. ś. 2513.

I uczynił znaki i cuda wielkie i najstraszniejsze w Egipcie przeciw Faraonowi, i wyprowadził nas ztamtąd aby oddał nam ziemię którą przyrzekł ojcom naszym. *Deut. 6.*

Jakiż uderzający szereg wypadków rozwija się przed memi oczyma; oto religia przybiera formę doskonalszą i ukazuje się w nowym blasku. Oto widzę wnuka Abrahama, Jakóba Patryarchę i jego dzieci jako naczelników dwunastu pokoleń Izraela, przeniesionych do Egiptu, przez cudowne rozrządzenie Opatrzności Boskiéj; widzę ten lud wybrany rozradzający się, szczęśliwy z początku pod chwalebnym rządem Józe-

fa, ale następnie uciśniony srogą niewolą. Widzę go nakoniec uwolnionym i wywyższonym przez świetne cuda, widzę tych samych Izraelitów wychodzących z niewoli tryumfująco, i odbierających zwycięzko w posiadłość swą ojczyznę. Prawica Wszechmocnego opiekuje się niemi i towarzyszy im wszędzie, a mnogie cuda na ich korzyść nieustannie są wykonywane. Ziemia błogosławiona stanie się wkrótce ich dziedzictwem, a Bóg założy tam wpośród nich swój przybytek i świątynią.

Te wypadki i cuda mocno nas zajmować powinny, ponieważ one były wstępem i wyobrażeniem innych wypadków i cudów daleko jeszcze świetniejszych, jakie Bóg miał wykonać i wykonał w rzeczy saméj dla nas Chrześcijan, jako ludzi umiłowanych. Popełnilibyśmy największą niewdzięczność, gdybyśmy uwielbiając uwolnienie Izraelitów, przejście morza Czerwonego i wszechmocność naszego Boga, zaniedbali rozważać w nich dobrodziejstw i rozporządzeń Boskich, do nas się odnoszących. Dla tego to uczyniłem mówi Bóg, abyście ogłaszali potomkom waszym kary, jakiemi dotknąłem Egipcyan waszych tyranów i abyście wiedzieli, że ja jestem najwyższym Władcą świata.

Posłuchajcie więc Bracia, i poznajcie wielkość Boga naszego.

I.

Mojżesz wydobyty z wody cudownie, przysposobiony przez córkę Faraona, wychowany po królewsku w umiejętnościach Egipskich, protegowany od Boga, zachowany od występków panujących na dworze bałwochwalczym i zepsutym, wreszcie uwolniwszy się z więzów wielkości światowéj, jako dobrowolny wygnaniec, zbieg i samotnik w krainie Madjanitów, w ustronnem zaciszu służył Bogu w niewinności, i przygotowywał się do wielkich przeznaczeń jakie mu

objawił na górze Horeb, o czem już powiedzieliśmy w poprzedniéj nauce. Widziałem utrapienia mego ludu, rzekł Pan, wołania ich doszły aż do mego tronu, i postanowiłem wydobyć ich z tego ucisku. Chcę ich uprowadzić do szczęśliwszéj ziemi, do ziemi miodem i mlekiem płynącéj, a ciebie Mojżeszu wybrałem do wyprowadzenia ich z niewoli Egipskiéj. Ty i brat twój Aaron, będziecie memi ministrami i posłannikami w téj sprawie. On oznajmi Faraonowi moją wolę, a ty moje rozkazy i wolność przywrócisz ludowi memu; idź więc w Imieniu mojem i ogłoś ludowi zbliżające się wybawienie. Jeżeli nie usłuchają z początku mowy twojéj, uwierzą twoim cudom. Wiem, że dumny Faraon sprzeciwi się krnąbrnie rozkazom moim, że Egipt stanie się miejscem cudów moich i pozna wreszcie potęgę mojéj prawicy i surowość mojéj sprawiedliwości.

O wielki Boże! jakiż wyrok, jakaż sprzeczność miłosierdzia i sprawiedliwości razem, jakaż odmiana w postępowaniu z temi dwoma różniącemi się narodami! jakaż dobroczynna opieka dla jednego, a dla drugiego jakiż sąd straszny. Prawdą jest niezawodną, że człowiek cnotliwy i przywiązany do Twojéj służby o mój Boże! może swoje zaufanie w tobie położyć: ale drżeć powinien wyuzdany bezbożnik i grzesznik zatwardziały, dopókąd się nie nawróci i nie upokorzy po chrześcijańsku.

Mojżesz i Aaron, ożywieni duchem Boga, stawają przed królem Egiptu i z całą otwartością odzywają się do niego w te słowa: Królu! Bóg Izraela przysyła nas do ciebie i mówi przez nasze usta. Rozkazuje ci, abyś kazał wypuścić lud jego, który się ma udać na puszczę i tam złożyć ofiarę Panu i Bogu naszemu. Któż jest ten Pan, odpowiedział dumnie Faraon, który rozkazuje z taką powagą i którego ja rozkazy mam

wykonać? Nie znam i nie uznaję inszego pana oprócz mnie. Nie znasz, królu nierozsądny, Pana, rzekł Mojżesz, ale wkrótce się nauczysz że go znać należy, skoro ujrzysz cuda nadzwyczajne przed sobą i skoro ześle na ciebie i na państwo twoje straszne kary swojéj sprawiedliwości.

Naprożno laska Mojżesza zamieniła się w węża który pożarł węże przez bałwochwalskich wieszczków rzucone, gdyż Faraon nie upamiętał się tem wcale, ale uporczywie sprzeciwił się powtórzonym rozkazom Pana. Bóg zatem w swojéj sprawiedliwości dotknął Egipt dziesięciu karami po sobie następującemi, równie srogiemi jak i przerażającemi.

A naprzód posłannicy Boga z jego rozkazu, udali się nad brzeg Nilu, a tam Aaron w przytomności króla i jego dworzan uderzył laską w wodę, a na ten znak zniewagi i potęgi w jednéj chwili woda téj rzeki jak niemniéj we wszystkich studniach i źródłach w krew się zamieniła w całym kraju, i Egipcyanie bez napoju przez siedm dni pozostali.

Wkrótce potem Aaron z rozkazu Boga wyciągnął swą rękę nad rzekami i bagnami, a cały Egipt napełniony został niezliczonem mnóstwem żab, które wchodziły do domów roznosząc wszędzie postrach i obrzydzenie. Potem uderzył laską w prochy ziemskie a natychmiast cały Egipt napełniony został komarami i innemi zabijającemi owadami. Mieszkańcy dniem i nocą byli od tych zjadliwych zwierzątek niepokojeni.

Takto Kochani Bracia, Bóg kiedy zechce umie upokorzyć człowieka i ukarać jego dumę, nawet przez słabe i liche stworzenia. Lecz to wszystko było jakby początkową próbą jego sprawiedliwości. Potem nastąpiła gwałtowna zaraza, która naprzód zwierzęta a potem ludzi zabijała. Mojżesz następnie stanął przed królem trzymając garść popiołu w ręce, rozrucił go

w powietrzu, w skutek czego ciała Egipcyan okryły się bolesnemi i przerażającemi wrzodami. Wreszcie inna jeszcze nastąpiła kara. Mojżesz wyciągnął rękę ku niebu i jakoby przyzywał żywioły do zemsty, a wkrótce grady straszne zmieszane z ogniem, piorunami i kamieniami spadły z nieba, z trzaskiem okropnym i rozniosły spustoszenie, pożary i postrach w Egipcie; a tymczasem Żydzi wielbiciele prawdziwego Boga, byli wyjęci od tych kar, jakich inni miemieszkańcy doznawali, błogosławili Pana i spokojnem okiem patrzyli na nieszczęścia, jakim ich nieprzyjaciele podlegali.

Poznaj teraz nieszczęśliwy Monarcho Pana i Boga, rozważ czy może być pogardzony i czyli nierozsądny grzesznik może szydzić z niego bezkarnie. Prawda, odezwał się do Mojżesza Faraon w postawie upokorzonéj. Pan jest sprawiedliwy; uspokójcie tylko gniew waszego Boga, a wypuszczę was na wolność. Któżby nie uwierzył tak pokornemu oświadczeniu, ale czemże to jest żal wymuszony, oto powszechnie nawróceniem fałszywem i udanem. Nieraz grzesznik przerażony bojaźnią i przyciśniony nieszczęściami, zdaje się nawracać do Boga; lecz prawie zawsze bezkorzystnie, ponieważ żal jego w ustach się tylko znajduje, a obietnice i postanowienia są skutkiem bojaźni, które równie na nim jak i na Faraonie nieszczęścia doczesne wymogły.

I w rzeczy saméj, zaledwie Bóg na prośby Mojżesza zawiesił swoje kary, a zatwardziały Egipcyanin nie dotrzymał słowa i zbrodnie swoje powiększył. Bóg więc rozkazał wiatrom gorącym napędzić na ten kraj wiarołomny mnóstwo szarańczy, która pożarła i zniszczyła to wszystko co grad oszczędził.

Po téj ósméj karze, nastąpiła dziewiąta daleko jeszcze okropniejsza; Mojżesz wyciągnął ku niebu pra-

wicę, a natychmiast dzień zniknął i okropne ciemności cały Egipt ogarnęły, widma szkaradne i grożące przerażały mieszkańców. Lecz i ta straszna kara nie wystarczyła jeszcze do uśmierzenia serca Faraona; Bóg przeto postanowił wymierzyć na niego dziesiątą i ostatnią plagę, ale wprzód wyrzekł do Mojżesza te pamiętne słowa: Ten miesiąc, to jest Kwiecień, będzie pierwszym ze wszystkich miesięcy i początkiem roku, ogłoś to na zgromadzeniu synom Izraela, i rozkaż aby każdy gospodarz, ojciec familii, na dzień dziesiąty tego miesiąca, przygotował baranka roczniaka, bez żadnéj odmiany. Dopiero 14 dnia tego miesiąca wieczorem niech go zabiją, i niech każdy z gospodarzy krwią jego namaże podwoje domu, a upiekłszy go, mają go jeść z sałatą dziką i chlebem niekwaszonym czyli przaśnym, nie łamiąc w nim kości. Przy téj wieczerzy tajemniczéj będą ubrani jak wybierający się w podróż mając przepasane biodra, obuwie na nogach i z kijem w ręku, będą jedli z pośpiechem, ponieważ dzień ten jest Paschą, to jest przejściem Pana. Tejże saméj nocy pomrą wszyscy pierworodni Synowie Egipcyan, pozostaną ci tylko wolni od śmierci u których drzwi domu będą namazane krwią baranka i nie wnijdzie tam wcale mój miecz wytępiający. Dzień ten będzie zawsze dla was pamiętnym, będziecie go obchodzić od pokolenia do pokolenia czcią wieczną jako święto uroczyste, poświęcone Panu.

Takie było ustanowienie Wielkanocy Żydów, a która była wyobrażeniem proroczym Wielkanocy Chrześcijańskiéj. Ważną zatem jest rzeczą, abyśmy znali początek téj jednéj z najsławniejszych tajemnic. Tak jest, Kochani Parafijanie, ten baranek wielkanocny Żydów, jest wyobrażeniem istotnem Zbawiciela świata prawdziwego boskiego baranka, baranka nieskazitelnego, ukrzyżowanego na kalwaryi, dla uwolnienia nas z nie-

woli czarta, i który nieustannie poświęcony bywa na naszych ołtarzach, ciało jego najświętsze bywa rozdawane nam na pokarm i ostatni posiłek przy śmierci dla umocnienia nas jak niegdyś Izraelitów i przygotowania na wielką podróż do ziemi obiecanéj, to jest do nieba. Jego krew Najświętsza była wylana, ale żadna kość złamaną nie była, albowiem skoro spostrzeżono, że już umarł, mówi Jan święty, nie połamano goleni jego jakto zrobiono z innemi współkrzyżownikami. Izraelici nie byli uzbrojeni mieczem Anioła wytępiającego, ale tylko męztwem i krwią zabitego baranka, tak też i my podobnie, nie możemy inaczéj uniknąć skutków sprawiedliwości boskiéj jak tylko przez krew Najświętszą Jezusa Chrystusa; odnawiamy zaś pamięć téj ofiary i naszego uwolnienia, pożywając Ciało najświętsze według zaleconego nam rozkazu.

Nakoniec, ceremonje przywiązane do pożywania baranka Wielkanocnego przypominają usposobienia potrzebne do przyjmowania Najświętszej Kommunii. Sałata dzika przypomina nam gorzkość pokuty, chleb niekwaszony, czystość serca, postawa wreszcie podróżującego, opuszczenie ziemi i świata, a wszystkie te przygotowania potrzebne są do godnego przyjęcia Najświętszéj Eucharystyi. Nareszcie to ciało ożywiające, powinno być pożywane w jednem miejscu, to jest: w Kościele katolickim, wszyscy zaś obcy są wyłączeni od téj świętéj uczty. Lecz przejdźmy do naszéj historyi.

II.

Bezbożny Faraon zawsze uparty, śmiercią Mojżeszowi groził, ale Pan zemsty wysłał swoich aniołów wytępiających, a ci tejże saméj nocy, w któréj Paschę Żydzi odbywali, zabili wszystkich pierworodnych Egipcyan synów, począwszy od syna królewskiego, aż do synów ostatnich niewolników. O nocy straszna!

nocy spustoszenia i przestrachu pełna! Cały Egipt napełnił się zdumieniem, smutkiem i rozpaczą; a przenikająca boleść ojców i matek, ubogich i bogaczów, ludu i dworu wyrodziła się w szaleństwo i w bunt się zamieniła; tak dalece, że Faraon zmuszony ich krzykami i własną rozpaczą, nakazał Izraelitom wynijść bez zwłoki z swego królestwa.

O wielki Boże, jakże umiesz kiedy zechcesz zwrócić ludzi do posłuszeństwa! jakże jesteś przenikającym, kiedy jako Pan przemawiasz! lecz zarazem, czyliż potrzeba tego, aby serce ludzkie było tak nieczułem na twoją dobroć i lekceważyło twoje groźby? Czyliż potrzeba tego, aby grzesznik zatwardziały zmuszał twoją sprawiedliwość do gubienia go wtedy, kiedy twoja łaskawość pragnie go zbawić? A tak więc Bóg żywiołów, najwyższy Sędzia życia i śmierci ma na pogotowiu kary niebios i klęski publiczne, któremi chłoszcze kiedy potrzeba, zbrodnie królów równie jak i poddanych.

Po téj ostatniéj karze, która dokonała uwolnienia ludu, Hebrei wypożyczyli od Egipcyan z rozkazu Mojżesza, od Pana upoważnionego wiele naczyń złotych i srebrnych, tudzież wiele innych sprzętów kosztownych. Egipcyanie uciemiężeni tylu karami, pragnąc się uwolnić od gości tak uciążliwych, sprawiedliwością boską podnieceni, okazali gotowość w pożyczaniu im dobrowolnie swych kosztownych sprzętów, a Bóg jako Pan dóbr całego świata, oddał je ludowi swemu jako sprawiedliwe wynagrodzenie szkód i krzywd bez liczby jakich doświadczył w Egipcie.

Synowie Izraelscy wraz z swoją rodziną uprzedzeni od Mojżesza, zgromadzili się razem i gotowi byli do wyjścia. W wieczór zjedli baranka Wielkanocnego, trzymając kije w rękach jako w podróż się wybierający. Ze świtem dnia następnego, wszystek lud w licz-

bie około dwóch milionów byli już w pochodzie. Podzielili się na rozmaite gromady, w środku zaś umieścili trzody i wozy napełnione wszelkiego rodzaju żywnością i bogactwami.

Mojżesz baczny na wszystko, umieścił na wzniosłym osobnym wozie trumnę obejmującą zwłoki Józefa, dla zaprowadzenia ich w tryumfie do grobu Ojców. Poczem wszystek lud wyszedł w porządku zaopatrzony w kosztowności Egiptu. Bóg był na ich czele przez urząd anioła w kształcie kolumny chmur, która im we dnie służyła za przewodnika a w nocy za pochodnią.

Lecz wkrótce Faraon żałował, że dozwolił Żydom wyjść ze swego królestwa. Zabrali oni bogactwa Egiptu, pod pozorem uroczystości religijnéj, a Egipcyanie rachowali, że po dopełnieniu takowéj powrócą. Faraon uważając się być oszukanym i rozpaczając po ich odejściu, postanowił ich albo na powrót wziąść do niewoli, albo wytępić zupełnie. Potrzeba nam ich ścigać zbrojno, zawołał, są oni bojaźliwemi zbiegami i zadrżą na widok swego pana. Spiesznie zatem zgromadza wojsko, a Egipcyanie pragnąc odebrać swe kosztowności, zaciągają się pod wojenne sztandary; całe więc groźne wojsko z zapałem udaje się w pogoń za Izraelitami. Tak to i czart przeklęty, Kochani Bracia, skoro uwolnieni zostaniemy przez dobrą spowiedź i Najświętszą Kommunią z jego niewoli, usiłuje nas przez grzechy na nowo zwyciężyć. Jakaż tu smutna ostateczność ukazała się dla Izraelitów, z przodu morze głębokie ich zatrzymuje, z tyłu wojsko nieprzyjacielskie ściga, a z obu stron ostre skały ich zamykają. Za zgubionych się uważając wznoszą modły do Boga, Anioł przybywa mu w pomoc. Chmura cudowna zastanawia się pomiędzy niemi a Egipcyanami, tworząc ciemności dla nieprzyjaciół Boga, a świetną jasność dla ludu wybranego.

Następnie Mojżesz boskiem ożywiony natchnieniem, wyciąga rękę nad morzem, rozkazuje w imieniu Pana, a ten groźny żywioł, stając się posłusznym jego głosowi, rozdziela się na dwie kolumny dozwalając przejścia dzieciom Izraela. Wchodzą na tę nową drogę i przechodzą ją suchą nogą, a wody z obu stron utworzyły jakby mury wysokie. Egipcyanie nie przerazili się tym wielkim cudem, a sądząc, że równie dla nich jak i dla ściganych to przejście ułatwionem zostanie, wchodzą za ich śladem. Lecz jak tylko weszli w środek morza, a Izraelici bezpiecznie wyszli na brzeg drugi, natychmiast powstaje grzmot straszliwy i spada grad z kamieni morderczych roznosząc trwogę i zamięszanie pomiędzy niemi. Uciekajmy od Izraelitów zawołali przerażeni, Bóg sam przeciwko nam za nich walczy. Kiedy wśród takiéj trwogi, uciekają w nieładzie, Mojżesz z rozkazu Boga wyciąga rękę nad morzem, a wody zatrzymywane palcem Wszechmocnego w zawieszeniu łączą się nagle i pochłaniają całe wojsko nieszczęśliwego Faraona. Król, generałowie, wojsko, wozy i rynsztunki wojenne, wszystko to w bałwanach morskich potonęło. A wkrótce powierzchnia morza okryta została trupami, które Opatrzność na brzeg wyrzucać dozwalała przed oczy Izraelitów, jako widzów i świadków téj strasznéj klęski. Uwielbiajmy Bracia w tym obrazie wody Chrztu świętego i pokuty, w których wszyscy grzesznicy są zanurzeni i pochłonięci w obszernem morzu najdroższéj krwi Jezusa Chrystusa.

Ponieważ zauważmy wraz z ś. Pawłem, że wszystkie cuda boskie zdziałane na rzecz Izraelitów, są jakby figurą tych świetnych cudów jakie Bóg dla Chrześcijan wykonał. A jak świetne było przejście Izraelitów przez morze czerwone i zguba ich nieprzyjaciół, tem nierównie cudowniejsze skutki sprowadzają

na Chrześcijan Sakramenta Chrztu świętego i pokuty. Pośpieszajmy więc z wiarą i podziękujmy Panu Bogu naszemu za ich ustanowienie, dla uwolnienia nas z niewoli czarta i grzechu, z niewoli tysiąc razy sroższéj nad niewolą Egipską. Wejdźmy wreszcie w szczegóły uniesień wdzięczności jakie się objawiły w Izraelitach po ich uwolnieniu. Rozdzieliwszy się na dwa szeregi mężczyzn i niewiast, z których pierwszemu przewodniczył Mojżesz a drugiemu jego siostra Marya, napełniły powietrze szczytnem pieniem, jakiego Kościół po dziś dzień w swoich obrzędach używa.

Chwała, zwycięztwo i cześć bez końca, niech będzie Panu Wszechmogącemu, który wtrącił w otchłanie morza dumnego tyrana i śmiałe jego wojowniki! «Cantemus Domino, gloriose enim magnificatus est.» Potrzebne były o wielki Boże! te wszystkie cuda, dla uświetnienia religii, dla postrachu ludzi złośliwych i dla chwały twojego świętego imienia. Któż się z mocarzów świata z Tobą porównać może, o Panie! Jakiż nierozum, bezbożność i niewdzięczność nasza, skoro nie chcemy Cię poznać, skoro pogardzamy Tobą i nie chcemy Ci służyć. Uzbroiłeś żywioły przeciwko nieprzyjaciołom twoim, twoja potężna prawica wygładziła ich piorunami, ogniem i wodą. Drżyjcie, o drżyjcie władcy ziemi. Tak jest, o Boże Izraela, przerażenie i postrach opanowały tych, którzy Cię poznać nie chcieli, zamieszanie rozumu zniweczyło mądrość ich narad, a osłupiałe zdumienie upokorzyło uzbrojone wojsko. Ty uzupełnisz swoje dzieło o Panie! wprowadzisz do ziemi obiecanéj lud wybrany, osiedlisz go na wzgórzu twego dziedzictwa. Wzniesiesz wpośród nich twoją cześć, przybytek i Kościół. Ty tam rządy twoje ustalisz i będziesz uwielbiany, wysławiany i czczony o mój Boże, od czasu do czasu i od pokolenia do pokolenia, aż do chwili wzniesienia nowego

Jezuzalem, Kościoła doskonałego, który połączy z sobą rozróżnione ludy na łonie prawdziwéj religii i będą Ci oddawały chwałę przez całą wieczność. Amen.

---

## Ogłoszenie prawa r. ś. 2513.

**Dał Pan Mojżeszowi na górze Synai dwie tablice kamienne, prawa napisane palcem Boga.** ***Exod. 31.***

Jakiż wspaniały i nowy przedstawia się widok! majestat Najwyższego zstępuje na ziemię w świetności, potędze i wielkości. Bóstwo objawia się śmiertelnym wpośród ognia, błyskawic, grzmotów i piorunów. Pan świata udziela swemu ludowi zdumiewającéj okazałości swe prawo i rozkazy, prawo najwyższe uzasadnione na powadze i świętości Boga, na prawdzie i sprawiedliwości, na zasadniczéj prawości rozumu i porządku.

Słuchaj ludu Izraelski, albo raczéj słuchajcie ludy wszystkich wieków: ponieważ to prawo boskie nietylko należy do samych Żydów, ale odnosi się do wszystkich narodów i wszystkich czasów. Naprzód było ono wyryte na sercach naszych, potem napisane palcem Boga na tablicach kamiennych, nakoniec Duch święty zajął niem sumienia nasze w postaci ognia i płomieni. Tak jest, Kochani Parafijanie, to prawo z góry Synai, jest najwyższem prawem Kościoła i obowiązuje zarówno Chrześcijan jak i Izraelitów, jest podstawą religii i będzie zasadą sądu ostatecznego. Zwróćmy zatem całą naszą uwagę na uroczyste ogłoszenie tego prawa. Niechaj widok przestrachu i potęgi natchnie nas zbawienną bojaźnią Boga i należnem posłuszeństwem jego rozkazom. Niech rozum w cichości i uwielbieniu, przyjmie z uległością to święte prawo jakie niebo ziemi udziela.

I.

Niedosyć, że Bóg uwolnił Izraelitów z dotkliwéj niewoli Egipskiéj, ale nadto chciał jeszcze wprowadzić ich, do ziemi urodzajnéj i rozkosznéj, przyobiecanéj ich ojcom. Ale w celu tam dojścia, potrzeba było przebyć obszerne pustynie, w których nie znaleźli ani pożywienia ani wody, skwarne upały wszędzie im dokuczały; a jak tylko puścili się w dalszą drogę, natychmiast straszni nieprzyjaciele Amalecyci zbrojnie przeciwko nim wystąpili. Ale Bóg opatrzny i cudowny potrafił temu wszystkiemu zaradzić. Zaraz z nieba spadała codziennie manna, dostarczająca im smakowitego pożywienia; Mojżesz uderzając laską w skałę, wyprowadza z niéj obfitą wodę; obłok cudowny ochrania ich od upałów dziennych, a przyświeca w nocy; nieprzyjaciel zwyciężony i rozproszony na prośby Mojżesza, który modlił się na wzgórzu z złożonemi na krzyż rękami, wtedy kiedy Jozue na płaszczyznach walczył. Przez to mnóstwo cudów przygotowuje Pan lud swój do przyjęcia prawa, do Mojżesza odzywa się Bóg: to im masz oznajmić w Imieniu mojem:

Widzieliście jakim sposobem wyprowadziłem was z Egiptu, i jak was za lud mój wybrałem; jeżeli będziecie słuchali mego prawa i przestrzegali przymierza, będziecie ludem świętym. Następnie rozkazał Pan, aby się wszyscy oczyścili i aby byli gotowemi za trzy dni. W tym czasie zstąpię w obliczu wszystkiego ludu na górę Synai; niech zaopatrzą graniczkami górę, i aby nikt takowych przejść nie ważył się.

Nadszedł wreszcie ów dzień trzeci (który był pięćdziesiąty z porządku po Wielkiéj nocy). Od poranku słyszano grzmot straszny i ciągły, ogniste światło otoczyło całą górę, gęsta chmura ją zakryła i wszystko było jakby w ogniu; huczny trąb odgłos prze-

strachem i bojaźnią lud wszystek napełnił, a wtedy majestatyczny głos Boga usłyszano.

Ja jestem Panem i Bogiem waszym, żadnego innego bóstwa znać nie będziecie, nie będziecie im stawiali posągów dla ich wielbienia i dla oddawania im czci najwyższéj, która się mnie samemu należy: ponieważ ja jestem Panem i Bogiem waszym, Bogiem mocnym i zazdrośnym, to jest nie mającym współzawodników. To jest pierwsze i największe przykazanie. Wiecie o tem Kochani Parafijanie, że jest w świecie pierwsza Istota, istniejąca sama przez się; sprawca i początek wszystkich istot, że jest Bóg doskonały, a następnie wieczny, niezmienny, niewzruszony, nieskończony, wszechmocny, Stworzyciel nieba i ziemi, źródło łask i wszelkich dobrodziejstw, sprawiedliwy pogromca grzechu i wynagrodziciel cnoty, ostatni cel człowieka i jego najwyższe dobro.

Z téj zasady niezaprzeczonéj, wynika koniecznie niezłomny obowiązek czci religijnéj Boga prawdziwego jako Stwórcy i Pana; ta zaś cześć doskonała zasadza się na uległem i pokornem poszanowaniu jego najwyższéj władzy; na wiernem poświęcaniu się jego służbie i chwale; na stałem zachowaniu jego przykazań i prawa, na modlitwie, ofierze i uwielbieniu w duchu i prawdzie; tak iżby cześć zewnętrzna była ożywiana wewnętrznie, przez wiarę, nadzieję, miłość i przywiązanie niewzruszone.

Prawda, że czcimy prawdziwego Boga, jego święte prawo wywróciło ołtarze bóstw fałszywych i zdruzgotało bałwany pogańskie; lecz jeżeli na nieszczęście nie zburzyło bałwanów serca naszego, pomyślmy czyli Pan, który się nazywa Bogiem mocnym i zazdrośnym, nie będzie tem słusznie obrażonym? Wspomnijmy na owo zdanie ś. Pawła: że poświęcać wiarę i Boga występkom pogańskim, nieczystości, sknerstwu, niespra-

wiedliwości, jest to samo co być poganinem w obyczajach i czynie. Wszelkie bowiem przywiązanie do grzechu jest nieprzyjazne Bogu, a wszelkie zamiłowanie nieporządne i namiętne stworzeń, z ubliżaniem i pogardą Stwórcy jest jakby bałwochwalstwem i pewnym rodzajem niewiary i odszczepieństwa.

Nie będziesz brał nadaremnie Imienia Pana Boga twego, oto drugie przykazanie i prawo. Imię Najwyższego Pana, jest święte i straszne, mówi król Prorok; ten który je znieważa Boga samego znieważa. Zabroniono jest zaświadczać się tém świętém Imieniem bez powodu, potrzeby i uszanowania. Hańbiemy Majestat boski i bezbożnie go bluźniemy, skoro wymawiamy jego Imię w sposobie nieprzyzwoitym. Pamiętaj zuchwały człowieku, że biorąc Imię Pańskie na świadectwo, przygotowujesz dla siebie potępienie.

Pomści Bóg twoje przysięgi lekkomyślne i fałszywe, pomści twoje bluźnierstwa i ohydne przekleństwa; bezbożność twoja sprawiedliwie spadnie na głowę twoją. I tak, kiedy Izraelici w zapalczywości swojéj ośmielili się bluźnić święte Imię Boga; niech zginą, niech będą ukamienowani, wyrzekł Bóg do Mojżesza, a wyrok ten przez sam lud był wykonany, dla przestrachu i nauki Izraela. A z tego względu któż się nie zadziwi i nie zaboleje, widząc pomiędzy nami tak mało uszanowania dla świetnego Imienia Boga, tak lekceważone i spodlone przysięgi, któremi się zastawiać zwykli w towarzystwach, handlach, sprzedaży i najdrobniejszych zatrudnieniach, a nawet na poparcie kłamstwa; i któżby nie ubolewał, słysząc po szynkowniach, targach, jarmarkach i miejscach publicznych, tyle wyrazów gorszących i bluźnierstwa pełnych? Jakież obrzydłe przyzwyczajenie, jak ohydny nałóg, szydzić i pogardzać w tak bezbożny sposób Panem i Bogiem swoim. Jaka głupota ściągać na siebie spra-

wiedliwość i zemstę Boga przez szkaradne i ciągłe przysięgi, jakaż to wzgarda Imienia boskiego, jakie zgorszenie dla ludzi?

Pamiętaj, abyś dzień święty święcił. Będziesz pracował przez sześć dni, a siódmy dzień w tygodniu jest odpoczynkiem i Bogu poświęconym. Nie będziesz wypełniał w tym dniu żadnych uciążliwych robót, ani ty, ani dzieci, ani służebnicy i zwierzęta twoje. Oto jest trzecie przykazanie.

Niedziela jest ustanowiona jako dzień święty w miejsce Soboty przez prawo łaski, a to dla uczczenia tryumfalnego Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Dzień się tylko zmienił, ale istota przykazu jest zawsze taż sama. Wiadomo nam jest, Kochani Parafijanie, że Bóg jest naszym Stwórcą, a my jesteśmy dziełem jego wszechmocności, cały byt nasz do niego głównie należy, a zatem On sam jeden powinien zajmować wszystkie dni żywota naszego.

Lecz ponieważ rozporządzenia Opatrzności poddały nas pracy, przez którą zaopatrywać powinniśmy potrzeby życia i wypełniać rozmaite obowiązki stanu dla własnego i wspólnego towarzyskiego dobra, nader zatem sprawiedliwą było rzeczą, aby przynajmniéj jeden dzień w tygodniu był przeznaczony na spoczynek, na zbawienie duszy i na wypełnianie dzieł religijnych. Ten dzień powinniśmy świątobliwie poświęcić na uczczenie Boga, na oddanie mu publicznie hołdów uwielbienia i ofiary, na wzywanie jego świętego Imienia, na rozmyślanie przykazań, wysławianie jego wielkości i zawdzięczenie Mu za odebrane dobrodziejstwa.

Lecz o godna opłakania przewrotności! mogę powiedzieć w oburzeniu i z boleścią serca, że dnie te święte po większéj części są temi dniami, w których Bóg najwięcéj obrażany bywa. Przez ohydne nadu-

życie prawa boskiego, człowiek uwolniony w tym dniu od pracy, przepędza go na gnuśnem próżniactwie, na rozpuście i nikczemnych zabawach. Po wysłuchaniu najczęściéj niedbale Mszy świętéj, oddają się powszechnie teraźniejsi Chrześcijanie zabawom zbytkowym, rozwiązłościom pogańskim, wyszukują w nich korzyści przez furmanki, zarobki niegodziwe, poświęcają je na obrachunki, spekulacye, odwiedziny podejrzane i inne niewolnicze zatrudnienia i służebności, tak wyraźnie tym przykazaniem Boga zabronione.

O gdzież jesteś gorliwy pogromco Izraela, mścicielu sprawiedliwy pogwałconego prawa, który śmiercią ukarałeś z rozkazu Pana lekkomyślnych Żydów, zbierających drzewo na opał w dzień Szabatu! bo dzień ten jest świętym odpoczynkiem i na cześć Boga przeznaczonym.

II.

Czcij ojca i matkę twoją jeżeli chcesz żyć długo, takie jest czwarte przykazanie; które nam zaleca uszanowanie i uległość dla wszelkiéj zwierzchności, ponieważ ona otrzymała swą władzę z wszechmocności boskiéj. A tak więc w porządku religijnym Papież, Biskupi i pasterze dusz, są ojcami duchownymi i przewodnikami ludu Bożego, w tem wszystkiem co się zbawienia dotyczy; w porządku zaś cywilnym, monarchowie, urzędnicy, przełożeni nad zarządem współmieszkańców, są jakby ojcami ojczyzny i kraju, a zatem popełniamy bunt w zawodzie politycznym i ciężki grzech na sumieniu, skoro nie okazujemy dla nich posłuszeństwa i uszanowania nawet w saméj mowie.

Ojcowie i matki otrzymali z prawa natury charakter szanowny i święty. Oni są we względzie swoich dzieci obrazem Stwórcy i powiernikami jego powagi. Ten, któryby śmiał uderzyć ojca lub matkę swoją al-

bo im złorzeczyć, będzie śmiercią ukarany mówi Bóg w Piśmie ś. (Exod. 21, 15).

Jeżeli masz dzieci uparte, krnąbrne, nieposłuszne, rozpustne, przyzwiesz je przed sędziów Izraela, a będą ukamienowane przez lud wszystek dla przykładu i bojaźni. Te zaś są główne obowiązki dzieci względem rodziców: uszanowanie, szacunek, bojaźń, posłuszeństwo, miłość, wdzięczność, wsparcie i opieka w ich starości i potrzebach. Bóg przywięzując nagrodę długiego życia do wypełnienia tych powinności, grozi ich pogwałcicielom wiecznem przekleństwem.

Co do was ojcowie i matki, nie wymienił Bóg dla was tak uroczystego i wyraźnego przykazania względem waszych dzieci, ponieważ sama natura łagodzi w was powagę przez wrodzoną czułość, i naucza abyście wszelkiego dołożyli starania do wychowania tych, którym życie daliście.

Nie zabijaj! Oto jest piąte przykazanie. Zabójca, jestto zbrodniarz straszny w obliczu Boga i ludzi, który niebo i ziemię oburza. Nietylko zaś ci przekraczają to przykazanie, którzy maczają rękę w krwi bratniéj ale nadto ci wszyscy, którzy się unoszą gniewem przeciwko niemu, którzy szkalują, biją, obmawiają, hańbią przez wieczność i zemstę. O jakże to szczęśliwy jest człowiek umiarkowany; jest on zawsze panem siebie samego, umie unikać wyrzekań, gardzić krzywdzącemi zniewagami, powściągać gniew i szlachetnie przebaczać swym nieprzyjaciołom. Niebo będzie jego nagrodą i pozyska serca ludzi na ziemi, mówi Zbawiciel.

Szóste przykazanie: Nie cudzołóż. Bądźcie ludem świętym, gdyż ja świętym jestem odzywa się Bóg w Piśmie ś., zabraniając niewstydu pod najsurowszemi karami. I w rzeczy saméj, człowiek stworzony został na obraz Boski, Chrześcijanin jest przybytkiem bóstwa,

mówi Apostoł. Poniżamy zatem niegodnie naszą istotę, i popełniamy haniebną obrzydliwość w obliczu Boga, skoro brudzimy jego obraz i świątynią przez niewstydliwą i wyuzdaną rozpustę. Ohydny ten występek sprowadza za sobą hańbę, pożerające zgryzoty, rozpacz i potępienie. A Bóg jako ustanowiciel małżeństwa jest równie jego opiekunem i pogromcą. Łamać wiarę małżeńską, jestto popełniać ohydną zdradę i krzywoprzysięztwo, jestto wyrządzać hańbę naturze, zniewagę Stwórcy i krzywdę towarzystwu, a występek takowy potępiają najsurowiéj wszystkie prawa boskie i ludzkie. W starym Zakonie cudzołóztwo śmiercią było karane, a niewstydliwą niewiastę kamienowano. Przebóg! cóżby się to teraz działo, gdyby to prawo w całéj surowości jak niegdyś zachowano. Ale jeżeli dopuszczający się téj zbrodni, unikają sprawiedliwości ludzkiéj, niechaj wiedzą, że Bóg, który tak srogie przeciwko rozpuście ustanowił prawo, uderzy w nich w czasie bez miłosierdzia.

Siódme przykazanie: Nie kradnij. Nie czyń krzywdy nikomu i nie popełniaj tego czegobyś chciał aby tobie nie wyrządzano; jestto wielka zasada słuszności przyrodzonéj, na któréj opiera się związek towarzystwa ludzkiego. Cały świat zgadza się na to prawo, ale go prawie nikt nie wykonywa. Nienasycona chciwość jest jakby bożyszczem naszego wieku, duchem i celem jedynym naszych zabiegów.

Wszędzie widzieć się dają zdrady, podejścia, oszustwa, lichwy, rozboje, łotrostwa i wszelkiego rodzaju niesprawiedliwości. I któż będzie zbawionym, skoro zapowiedziano, że nikt nie może wnijść do nieba, którego ręka jest cudzą własnością obciążona. Wcześniéj lub późniéj, potrzeba ją powrócić właścicielowi, albo umrzeć w odrzuceniu. Bracia, czyli to majątek jest tak wielkiéj wartości i tak długo trwały, że go opła-

cać należy ceną duszy, duszy nieśmiertelnéj? Cóż z sobą zabrali ci co nas uprzedzili w życiu? Oto zgryzoty, zatwardziałość i potępienie.

Ósme przykazanie: Nie świadcz fałszywego świadectwa przeciwko bliźniemu twemu. Język człowieka jest bardzo małem narzędziem, mówi Apostoł Jakób święty, a przecież jest sprawcą wielu nieszczęść. Z niego to pochodzą wszystkie kłamstwa, obmowy, fałszywe doniesienia, sprzeczki, kłótnie, nieprzyjaźnie, krzywdy i processa. Z niego wyradzają się zemsty, zabójstwa, pojedynki za byle słowo znieważające lub wzgardliwe. Biada językowi niepowściągliwemu, złośliwemu i nienawistnemu. Biada sercu w którem nienawiść i czarne wzrastają podejrzenia; biada człowiekowi w którego ustach przekleństwo się mieści, a wargi trucizna zajęła; który ma upodobanie w rozsiewaniu szkalowań, nieufności, zamięszania, niezgody między braćmi, małżeństwem i wspólmieszkańcami. Jestto charakter niebezpieczny, nienawistny. szkodliwy dla towarzystwa i religii, a prawem Boga zabroniony i potępiony, który wyrzekł: Nie będziesz potwarcą i podszczuwaczem między ludem. (Lev. 19).

III.

Nie będziesz pragnął domu bliźniego twego, ani żony, ani żadnéj rzeczy które jego są. Ten rozkaz obejmuje się w dziewiątem i dziesiątem przykazaniu. Oto są, mówi ś. Augustyn w jednym artykule, dwa przykazania różne, z których jedno zabrania pożądliwości nieprawnéj ciała, a drugie majątku cudzego. Lecz obadwa mają na względzie sprawiedliwość wewnętrzną człowieka, na czem zasadza się doskonałość i jakby ostateczny cel wiary. I w rzeczy saméj, umysł grzech poczyna, a serce go wyradza, mówi Ewangelia. A tak, aby człowieka uczynić prawdziwie cnotliwym, niedosyć jest zabronić mu słów występnych i czynów

zbrodniczych, ale nadto potrzeba mu zakazać uczuć nieporządnych, upodobania a nawet myśli prowadzących do złego.

Prawa cywilne tak daleko nie zasięgają, uczucia wewnętrzne nie bywają przez nie rozpoznawane, a na tem właśnie zależy wyższość i szczególny przywiléj praw boskich. Bóg jest Panem naszego serca, przenika najskrytsze jego tajniki, a zatem ma prawo być jego prawodawcą i sędzią. Bez téj czystości serca, i bez wewnętrznego zamiłowania sprawiedliwości i prawa, wiecznieby pomiędzy nami widziano hipokryzją, podejścia i obłudne faryzajskie postępowanie.

I te są pamiętne dziesięć przykazań, jakie Bóg sam ogłosił z wysokości góry Synai, a które cały lud Izraelski słyszał wpośród świętéj bojaźni. Żydzi tak byli przerażeni głosem Pana, że prosili Mojżesza aby sam rozmawiał z Bogiem, a on przyrzekł im oznajmić wszystkie rozkazy, jakie od Pana otrzyma. Mojżesz udał się potem na szczyt góry a tam pościł przez 40 dni, rozmawiał z Bogiem i odebrał od niego dwie tablice kamienne, na których były wyryte dziesięć przykazań. Po tak długim pobycie, Mojżesz zszedł z góry cały promieniejący chwałą, trzymając w ręku dwie święte tablice.

Lecz jakiż wrzask przeraźliwy uderzył jego uszy, jakiż widok zasmucający przedstawił się jego oczom. Duch bałamuctwa i bezbożności opanował lud żydowski. Lud ten nieoświecony i prosty, wychowany w królestwie bałwochwalczem, nie widząc Mojżesza a pragnąc czcić widome jakieś bóstwo, zmusił Aarona do zrobienia cielca złotego, któremu w rozlicznych skokach i krzykach cześć oddawano. Mojżesz patrzy na to wszystko, a przejęty zniewagą i świętym uniesiony gniewem, rzuca u stóp góry Synai tablice prawa i w kawałki je druzgoce, a następnie świętą

napełniony gorliwością, w proch bałwana zamienia i pić go daje występnym jego czcicielom. Natchniony od Boga, rozkazuje pokoleniu Lewi, które samo wierności dotrzymało, uzbroić się mieczem i ukarać bałwochwalców. Zabito ich około dwudziestu trzech tysięcy, a wszyscy inni postrachem przerażeni zostali. Bóg widział z góry Synai tę straszną niewiarę swego ludu, i zagroził odrzuceniem i wygładzeniem tego niewdzięcznego narodu. Powstrzymaj się, o wielki Boże! zawołał Mojżesz, i zawieś wyrok potępienia, cóż się stanie z religią i czcią twoją, wspomnij na Abrahama, Izaaka, Jakóba, na przymierze i obietnice twoje. Daj się poruszyć prośbą sługi twego i jękami upokorzonego ludu. Na to wstawiennictwo i modły Bóg napisał na nowo przykazania na tablicach kamiennych, a Mojżesz zaniósł je ludowi, mówiąc: Zachowajcie przykazy waszego Boga, starajcie się zgładzić waszą niewdzięczność przez największe posłuszeństwo. A to boskie prawo trwalsze od pomników z miedzi i marmuru, będzie ustawicznem przeciwko wam świadectwem.

My zaś Chrześcijanie, do których przeszło to prawo w nowem przymierzu, pamiętajmy, że ono jest zasadą naszéj religii. Według niego po wszystkie wieki nauczać i sądzić będą narody. Ono będzie prawidłem kar przygotowanych dla grzeszników niepokutujących, jak niemniéj podstawą nagrody, zachowanéj dla wiernych jego wykonawców. Słuchajmy tych przykazów, rozmyślajmy je i zachowujmy je wiernie.

O Bracia, ileżto przyczyn znagla nas do tego czynu. Jakkolwiek świetne były cuda, wykonane w celu przywiązania Izraelitów do prawa, nie mogą przecież iść w porównanie z cudami, jakich Bóg codziennie dla Chrześcijan dopełnia. Zawarł Bóg wprawdzie z niemi przymierze, ale to, jakie z nami na Chrzcie świętym

uczynił, nieporównanie jest wyższe i kosztowniejsze. Wyrył dla nich prawo na tablicach kamiennych i oddał je wpośród grzmotów i przerażenia, ale Duch ś. przez słodycz i namaszczenie swéj łaski wypisał je na sercach naszych. Karmił Bóg Żydów manną na puszczy, ale nas Chrześcijan w ciągu podróży tego żywota zasila chlebem anielskim, Ciałem i Krwią swoją Najświętszą. Napoił ich wodą cudownie ze skały wyprowadzoną, a nas napawa wodami zbawiennemi swéj łaski, która jest skutkiem śmierci Jezusa Chrystusa, uderzonego jakby skała z powodu grzechów naszych. Wiara w ukrzyżowanego Jezusa Chrystusa i sam Jezus Chrystus osładza przykrości i cierpienia nasze na tym padole ziemskim; dopomaga do odniesienia zwycięztwa nad światem, grzechem i piekłem. Wreszcie obecność Ducha świętego, daleko lepiéj aniżeli obłok ognisty ochładza żas naszych namiętności, oświeca wśród ciemności zaślepionego świata i kieruje nasze kroki i przedsięwzięcia do dziedziny niebieskiéj, któréj ziemia obiecana była tylko wyobrażeniem.

O mój Boże! jakże ty nas kochasz! Obyśmy zdołali pojąć wielkość łask i darów, jakiemi nas obdarzyłeś, i obyśmy się stali ich godnemi przez niezłomne i wierne zachowanie twoich świętych przykazań. Amen.

---

## Religia Żydów.

Któryż jest inszy naród tak zacny, żeby miał ceremonie i wszystko prawo jakie przełożę dziś przed oczy wasze. *Deut. 4.*

Kochani Parafijanie! Było to prawdziwie świetne wywyższenie domu Jakóbowego skoro został narodem wybranym, poświęconym szczególnie czci prawdziwego Boga, skoro stał się przedmiotem jego upodoba-

nia i troskliwości ojcowskiéj, przedmiotem dziwów i cudów. Lecz dla czegóż Bóg tyle cudów wykonał dla pojedynczego narodu? Czyli to nie dla przyozdobienia historyi świata klęskami Egiptu i tryumfem Izraela? Nie, Kochani Bracia, Bóg w wielkich wypadkach, jakie w nieskończonéj swojéj mądrości na ziemi wykonywa, ma na względzie bezwątpienia daleko wyższe cele. Jego zamiarem było objawić swą chwałę śmiertelnym, założyć nowy plan religii, któryby zdołał zgładzić występne bałwochwalstwo, zaprowadzić na ziemi pobożność, mądrość i cnotę, a tym sposobem podnieść świetnie cześć i prawa Bóstwa.

W tym celu Bóg uwolnił i wyprowadził swój lud na puszczą, aby go przyzwyczaił do wypełnienia świętych swoich rozkazów i wyuczył tajemnic religii. Rozpoznajmy dziś świętość i boskość religii Żydów, gdyż ona była wyobrażeniem i przygotowaniem do religii chrześcijańskiéj. Nabędziemy tu wyobrażenia o wielkości naszego Boga i o świątobliwości, jakiéj wymaga po swoich czcicielach. Jestto nader ważny przedmiot, godzien naszéj uwagi i ciekawości religijnéj.

I.

Dla wykazania rzeczywistego planu religii żydowskiéj na pięć znakomitych okoliczności zwrócimy uwagę, to jest: na uroczyste poświęcenie ludu, na okazałość czci, na rozmaitość ofiar i uroczystości, wreszcie na czystość moralności i świętość przykazów. Zastanówmy się nad tem po szczególe.

Potomkowie Abrahama, Izaaka i Jakóba, byli z początku oddzieleni od inszych narodów i szczególnie Bogu prawdziwemu poświęceni przez obrzezanie. Lecz nie znali Go oni jeszcze, a tem samem zbyt niedokładnie Mu służyli wtedy, kiedy Bóg wysłał Mojżesza i Aarona dla objawienia im Boga ich Ojców i swoich względem nich zamiarów; dla przedstawienia im po-

trzeby poddania się prawu i zawarcia z Nim świętego przymierza połączonego z obietnicą wybrania ich na lud uprzywilejowany, dla którego Bóg miał być opiekuńczym dobroczyńcą, jeśliby tylko oni byli dla Niego ludem posłusznym i wiernym. Oto jest zadziwiająca powolność naszego Boga, który mogąc nam jako Pan rozkazywać, szanuje, że tak powiem naszą wolność i nie chce otrzymać naszego serca jak przez nas samych! Tak On z nami ciągle postępuje. Przed udzieleniem Chrztu świętego, Kościół zapytuje się zawsze przystępującego do tego Sakramentu i poświęcającego się osobiście na służbę Boga: «Czy chcesz być ochrzczonym?» albowiem Bóg do swéj służby przyjmuje ludzi dobréj woli. A któżby mógł wzgardzić twoją służbą o mój Boże! nie jestże to naszą pierwszą powinnością, naszą najwyższą chwałą i naszym główným interesem.

Izrael zatem poruszony dobrocią i dobrodziejstwami Boga, widząc jego cuda, zawołał jednogłośnie: Tak jest, chcemy służyć Bogu i zachować wiernie Jego rozkazy. Dla umocowania tego przyrzeczenia, Mojżesz ustanowił pamiętną ceremonią. Wzniósł przy stopach góry Synai ołtarz z dwunastu kamieni złożony, a to stosownie do dwunastu pokoleń Izraelskich. Przygotowano ofiary, a sam wybór młodzieży dopełnił obowiązków ofiarnika. Dym całopalenia wznosił się ku niebu wraz z ślubami ludu. Następnie dopełniono obrzędu i przymierze zawarto: to jest Mojżesz zebrawszy w naczynie krew z ofiar, wylał jednę część na ołtarz, który wyobrażał Boga jako zakład jego obietnic, drugą pokropił księgę Prawa, co oznaczało jakby pieczęć umowy i warunków przymierza i wreszcie lud wszystek, na znak charakteru świętego i niezłomnego zobowiązania się do służby prawdziwego Boga, jak niemniéj przysięgi na oddawanie Mu czci na-

leżnéj. Obrzęd ten był wcale poważny i przedstawiał przedziwnie niebiańskie wyobrażenie w naszéj religii, to jest krew najświętszą Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa Syna Boskiego, która nas oczyszcza z grzechów i kładzie jakby pieczęć nowego i wiecznego przymierza Boga z ludźmi. Myślmy często Bracia o tem poświęceniu boskiem, i nieochydzajmy go naszą niewiarą.

Po tem przymierzu uroczystem Bóg objawił zamiar założenia i utrwalenia w pośród ludu swego przybytku, ołtarzy i czci publicznéj. Mojżesz wyuczony od Aniołów zrobił plan na górze Synai, a biegli rzemieślnicy wspierani boską pomocą, wypracowali go z nieporównaną starannością. Wśród zadziwiającéj gorliwości, cały naród składał ofiary. Niewiasty chętnie oddawały najbogatsze swoje ozdoby. Ze wszystkich stron złoto, srebro, materye kosztowne i drogie, z całą poświęcano szlachetnością, tak dalece, że powstrzymywano ich zapał i ogłoszono publicznie, że zbieranie ofiar ustało.

Niestety Bracia, jakże to ten szlachetny zbytek pobożności Żydów, zawstydzić powinien teraźniejszych Chrześcijan, którzy tak mało zajmują się domami Bożemi. Nieobchodzi ich zrujnowana i upadkiem grożąca świątynia, ubóstwo i szczupłość ozdób ołtarzy pańskich. Skąpemi są dla religii i największą okazują obojętność w oddawaniu czci Bogu i przyczynianiu się do upiększenia pańskich przybytków. Niechaj więc nauczą się z Pisma świętego, że ofiary do świątyni, nietylko wypływają z rozumu i sprawiedliwości, dla uznania najwyższego panowania Boga i jego dobrodziejstw, ale stanowią łaskę, mocą któréj Bóg je przyjmuje dla obsypania nas daleko większemi darami swojéj dobroci.

Skoro nowy przybytek Bogu ukończony został we wszystkich ozdobach, Mojżesz poświęcił go uroczyście. Był to pewien rodzaj kościoła, który mógł być rozbierany i przenoszony z miejsca na miejsce. Składał on się z sześćdziesięciu kolumn miedzianych ustawionych w czworobok, mający sto łokci długości na około otoczony cienkiem płótnem; w środku téj kolumnady, wznosił się wspaniały przybytek okryty bogatą haftowaną zasłoną, a wewnątrz wybity złotą lamą. Pismo święte, trzy główne w téj budowie rozróżnia części: to jest, przysionek czyli wnijście do przybytku, świątynię która zajmowała część wewnętrzną, wreszcie miejsca najświętsze, które kończyło przybytek podobnie jak w naszych widzimy Kościołach, przysionek, nawę większą i mniejszą czyli presbyterium. Do miejsca najświętszego, sam najwyższy kapłan mógł wchodzić i to raz w rok dla oddania zbliska czci Majestatowi Boskiemu, i zaniesienia do stóp jego tronu modłów i prośb narodu. Tam w ciemności była umieszczona arka przymierza czyli skrzynia zrobiona z drzewa kosztownego, wybita wewnątrz i zewnątrz blachami złotemi; w niéj Mojżesz złożył tablice prawa palcem Bożym napisanego, i trochę manny w złotem naczyniu: stała ona na stole szczerozłotym, a na niéj umieszczono dwóch Herubinów także ze złota, a wyciągnięte ich skrzydła z dwóch stron ją zakrywały i stanowiły jakoby tron Boga, z którego Najwyższy oznajmiał swoje wyroki za pośrednictwem Aniołów. Wewnątrz przybytku czyli w nawie większéj, z jednéj strony znajdował się stół chlebów pokładnych, z drugiéj strony lichtarz złoty o siedmiu ramionach a w środku ołtarz kadzidłowy. Na stole umieszczano codziennie dwanaście bochenków chleba w naczyniach złotych posypanych kadzidłem, na siedmiu zaś ramionach lichtarza gorzało tyleż lamp przez

noc całą, a na ołtarzu kadzidłowym palono drogie i wonne kadzidła rano i w wieczór, wydające nader przyjemny zapach, który wchodząc do miejsca najświętszego otaczał Arkę. Przysionek zajmował wielki plac odkryty, w którym znajdowały się naczynia do obrzędów przeznaczone, tudzież ołtarz na którym palono ofiary, gdzie ogień wiecznie był utrzymywany.

Ten nowy przybytek i wszystkie naczynia były uroczyście poświęcone na cześć Boga przez Mojżesza, który również poświęcił kapłanów i ich ubiory. Aaron wyznaczony najwyższym kapłanem był wspaniale ubrany. Miał tiarę na głowie, na któréj były wypisane ozdobnym charakterem te dwa wyrazy: «Bogu poświęcony» a na piersiach miał dwanaście kamieni drogich obejmujące imiona dwunastu pokoleń, namaszczone oliwą i krwią z ofiar. Następnie Aaron pierwszy raz dopełnił obowiązków Najwyższego kapłana, a w ciągu obrzędu ukazała się chwała Boga, dla utwierdzenia jego urzędowania. Ogień bowiem cudownie pochłonął ofiary w obliczu całego Izraela uwielbieniem i świętą bojaźnią przejętego. Ale nie na tym jednym cudzie skończyły się pierwiastki religii Żydów; po poświęceniu bowiem przybytku, obłok cudowny napełnił nowy dom Boga i tym sposobem uzmysłowił chwałę i majestat jego, następnie ukazał się na szczycie téj świętéj budowy, wydając blask umiarkowany w ciągu dnia, płomienisty zaś i świetny w ciągu nocy.

II.

Potrzeba było jeszcze do czci publicznéj obrzędów świętych i ofiar, któreby ducha jéj objawiły; w tym celu Bóg wybrał pokolenie Lewi, i powierzył mu obowiązki i obrzędy do czci boskiéj się odnoszące. Najwyższy kapłan był naczelnikiem, a potomkowie z rodziny Aarona mieli dopełniać świętych obowiązków kapłaństwa, insi zaś Lewici byli przeznaczeni do po-

sług i niższych urzędów w czci boskiéj. Te trzy rodzaje służby ulegały sobie nawzajem podług stopni i były poświęcone na cześć ołtarza przez stosowne obrzędy i ceremonie. Głównym ich obowiązkiem było czuwanie nad religią, modlenie się za lud i dopełnianie ofiar prawem przepisanych. W ciągu uroczystości Żydów obrzędy religijne z całą odbywały się okazałością. Oprócz bowiem zwykłego święcenia Szabatu w ostatnim dniu tygodnia, Bóg w ciągu roku pięć szczególnych zalecił odbywać uroczystości, to jest: Wielkanoc, Zielone Świątki, uroczystość Trąb, pokuty publicznéj i święto Szałasów. Uroczystość Wielkanocna była ustanowiona na pamiątkę uwolnienia Żydów z niewoli Egipskiéj, każda rodzina obowiązana była zabijać i pożywać baranka wielkanocnego, a przez siedm dni jéj trwania, nie wolno było Żydom jeść chleba kwaszonego, ta uroczystość odbywać się powinna w dniu czternastym księżyca marcowego.

W pięćdziesiąt dni potem następowała uroczystość Zielonych świąt, na pamiątkę otrzymanego prawa na górze Synai wpośród grzmotów i błyskawic. Każda rodzina obowiązaną była złożyć na ofiarę dwa chleby z nowego zboża, na podziękowanie Bogu za urodzaje ziemskie i złożenie mu z nich ofiary.

Uroczystość Trąb była początkiem roku cywilnego Żydów, któréj pierwszy dzień oznajmiany był, przez trąb odgłos. W dziewięć dni potem, obchodzono uroczystość zgładzenia grzechów i pokuty publicznéj, a każdy z Żydów obowiązany był pod karą śmierci upokorzyć się przed Bogiem i żałować za grzechy. W ciągu tego święta, Żydzi przyprowadzali najwyższemu kapłanowi dwa kozły, a ten stawiał je w przysionku w obliczu pana; losem przeznaczano jednego na zabicie i spalenie za grzechy ludu, drugi zaś był zostawiony na ofiarę bezkrwawą. Najwyższy

kapłan wkładał na głowę jego swe ręce; wyznawał grzechy całego ludu, i wszelkie uchybienia prawu przeciwne; następnie wśród uroczych zaklęć wydalał go na pustynią jako ofiarę na wygnanie skazaną. Był to wyraźny obraz Zbawiciela, baranka Boskiego, ofiary błagalnéj, która w czasie przyjęła na siebie grzechy całego świata, i zaniosła ję wśród złorzeczenia na święty wzgórek dawnéj pustyni, gdzie niegdyś poświęconą została ofiara zastępcza w miejsce Izaaka.

Po żniwach obchodzono uroczystość Szałasów na pamiątkę mieszkania Izraelitów na pustyni pod namiotami; był to znak opieki jaką Bóg lud swój zaszczycał, a zarazem podziękowanie za odebrane w ciągu żniwa dobrodziejstwá.

Nakoniec chcąc poznać dokładnie religią Żydów, potrzeba zgłębić jéj ducha, to jest: świętą czystość moralności i przykazów. Nie będę tu mówił o dziesięciu przykazaniach Boskich o których już poprzednio wspomniałem, ale o innych rozkazach i napomnieniach ludowi Izraelskiemu udzielonych. Słuchaj Izraelu, a razem i wy Chrześcijanie czciciele jednego i tegoż samego Boga; nie ja sam ale Bóg starego i nowego przymierza odzywa się do was, rozkazuje i grozi. «Uświątobliwiajcie się i bądźcie świętymi, ponieważ ja Bóg i Pan wasz świętym jestem. Kochajcie Boga i Pana waszego z całego serca i z całéj siły.

Niech zginie ten któryby bluźnił Imię pańskie, i niech go lud wszystek ukamienuje. Bądźcie przejęci religijną bojaźnią na widok mojéj świątyni. Zachowajcie Szabat, ponieważ on dla was świętym być powinien; pogwałciciel niech śmiercią będzie ukarany, a ktoby pracował w tym dniu uprzywilejowanym, niech zginie w pośrodku ludu mego. Niech się nie znajduje taki pomiędzy wami któryby się wieszczków i wróżb radził, ponieważ Pan ma to wszystko w nienawiści,

a oddający się wróżbom, niech będzie ukamienowany. Niech każdy szanuje swego ojca i matkę, a ten ktoby ich uderzył lub złorzeczył śmiercią niech będzie ukarany. Sądźcie cały świat w sprawiedliwości, bez różnicy bogaczów i ubogich. Nie popełniajcie oszustwa w miarach i wagach. Nie kradnijcie, nie kłamcie i nie oszukujcie bliźniego. Nie pożyczajcie na lichwę, ani pieniędzy, ani zboża, ani żadnéj rzeczy. Nie zatrzymujcie zapłaty rzemieślnikom i nie czyńcie krzywdy wdowom i sierocie. Nie szkalujcie bliźniego i gwałtu mu nigdy nie wyrządzajcie. Chrońcie się nienawiści, nie szukajcie zemsty i przebaczajcie urazy. Unikajcie zbrodni przeciwnych uczciwości wstydowi i naturze. Niechaj cudzołoztwo i rozpusta śmiercią będą ukarane. Nie naśladujcie nieczystości narodów niewiernych, których ja ukarałem zbrodnie i oczyściłem ziemię którą zamieszkujecie. Strzeżcie się ich naśladować i nie ściągajcie na głowy wasze kar tak okropnych. A przeciwnie, jeżeli będziecie wiernie wykonywali moje prawo, obsypię was wszelkiego rodzaju błogosławieństwami. Jestem Bogiem mocnym i pomszczę nieprawość ojców na dzieciach, aż do trzeciego i czwartego pokolenia, a dopełnię miłosierdzia nad tysiącami pokoleń tych, którzy mnie kochają i przykazy moje wykonywują.

I oto są, Kochani Bracia, główniejsze zasady bojaźni, nadziei, pobożności, sprawiedliwości, wstrętu do występku, przywiązania do cnoty, uległości, miłości i uszanowania bóstwa, które stanowiły religią Żydów, a któréj plan w krótkości wam opowiedziałem. A to wszystko powinno w nas obudzić wzniosłe uczucia o wielkości Boga, Jego świętości w chwale czci i służbie.

Zauważmy tu jeszcze, że te wszystkie okazałości Starego Testamentu, przybytek, arka przymierza, oł-

tarze, kapłaństwo, ofiary, uroczystości, obrzędy i tajemnice były tylko jakby cieniem i wyobrażeniami przygotowawczemi religii chrześcijańskiéj daleko czystszéj, świętszéj i doskonalszéj. Był wprawdzie obecny Anioł w dawnym przybytku dla ogłaszania wyroków Boskich, ale w naszych przybytkach sam Bóg się znajduje, Syn wcielony i Bóg żyjący osobiście na naszych ołtarzach przebywa. Arka przymierza obejmowała mannę zepsuciu uległą, a w naszych przybytkach znajduje się prawdziwy Chleb niebieski, Najświętsze Ciało Boga Człowieka, które zasila duszę i żywi nieśmiertelność. Ofiarami prawa dawnego, były zabite zwierzęta i ptaki, a ofiarą prawa łaski jest najświętsze Ciało i Krew Boga poświęconego i żyjącego, które oddaje Stwórcy cześć daleko wyższą i chwałę nieskończoną. Obrzędy Synagogi i jéj ofiary, nie miały mocy odpuszczania grzechów, ani bezpośredniéj własności uświątobliwiania duszy; ale w Kościele naszym znajdują się Sakramenta żywota, mające ten zaszczytny przywiléj, Sakramenta, które są źródłami łaski i skutecznemi pomocami uświątobliwienia.

A jeżeli Bóg wymagał czci tak majestatycznéj i tak czystéj świętości od ludu zmysłowego i nieoświeconego, jakichże hołdów żądać powinien, od Chrześcijan boską ożywionych religią, okazującą się w ich obliczu w całym blasku i świetności.

My służemy temuż samemu Bogu co i Izraelici, lecz zdaje się, że jest dla nas daleko wyższym niż dla nich, jego cześć daleko świętszą, łaska daleko mocniejszą, religia wspanialszą i trwalszą, ponieważ trwać będzie aż do skończenia wieków. Poczem Bóg czasu wszystkiego połączy wiernych obu Zakonów i wybranych całego świata w wiecznym Kościele swéj chwały, do którego niech nas zaprowadzi Ojciec, Syn i Duch święty. Amen.

---

# Jozue.

## Wnijście Izraelitów do ziemi obiecanéj r. ś. 2553.

Jezus Naim był wielkim według imienia swego, największy ku wybawieniu wybranych bożych, wojując nieprzyjacioły powstające, aby osiągnął dziedzictwo Izraela. *Eccl. 46.*

Taką pochwałę oddaje sam Duch święty, Jozuemu następcy Mojżesza. Był on przyjacielem Boga, powiernikiem jego tajemnic, składem jego wszechmocności, niezwyciężonym wodzem i prorokiem; z taką samą gorliwością przewodniczył dzieciom Izraela z jaką szlachetnie za nich walczył. Odnawiał cuda Mojżesza, a może nawet daleko większe od niego wykonał. Wpośród niewypowiedzianych dziwów i niezmordowanéj czynności, wprowadził naród do ziemi od tylu wieków im obiecanéj, zachowując ich w niewinności. I oto jest co go prawdziwie wielkim uczyniło. Był on wielkim z imienia swego, Jezus albo Jozue, oznacza wybawiciela i wyobraża owego w następstwie czasu Zbawcę wszystkich ludów. Taki to piękny przedmiot przedstawia nam historyą ludu Bożego, wprowadzając ich do ziemi obiecanéj. Te szczegóły zająć nas żywo powinny, jako wyobrażenia prawdziwéj ziemi obiecanéj, owego nieba, które Jezus Chrystus swą walką, zwycięztwami i chorągwią krzyża nam otworzył. Poznamy tu jeszcze walki, jakie Izraelici stoczyli wchodząc do ziemi obiecanéj, tudzież walki jakie i my musiemy wytrzymać z nieprzyjaciołmi naszego zbawienia, a zwyciężymy ich niezawodnie przy pomocy naszego Zbawiciela, jeżeli tylko stale wraz z nim walczyć będziemy. Słuchajmy więc uważnie tych zajmujących szczegółów, niech nas napełnią gorliwością i

odwagą do pracowania na odziedziczenie nieba które nam wszystkim jest przyobiecane.

I.

Urządziwszy Mojżesz na pustyni wszystko co należało do czci Boga, wysłał do ziemi obiecanéj Chanaan, dwunastu Izraelitów po jednemu z każdego pokolenia, dla rozpoznania kraju, zbadania siły miast i mieszkańców, oraz natury i żyzności okolicy. Ci wysłańcy wracając, przynieśli z sobą owoce znakomitéj wielkości, a lud cały zgromadził się dla słuchania ich opowiadań, ale ci zamiast ożywiać i zachęcać ich do zwycięztwa, postrach w nich rozniecili. Kraj, któryśmy zwiedzili, jest wcale piękny, jestto ziemia miodem i mlekiem płynąca; ale miasta są obwarowane wysokiemi murami, a mieszkańcy są prawdziwi wielkoludy i nigdy nie potrafimy zwyciężyć tak strasznego narodu. Opowiadanie tak przerażające zniweczyło ufność w słuchaczach jaką pokładali w Bogu, a do zniechęcenia przyłączyli ohydne szemrania. Więc dla zguby naszéj wyprowadził nas Bóg z Egiptu; nie lepiejże było umrzeć tam, aniżeli zginąć w kraju od miecza jego mieszkańców! Wybierzmy sobie inszego wodza i powróćmy do Egiptu.

Mojżesz i Aaron starali się przytłumić te bezbożne wyrzekania, i podnieść odwagę w zbuntowanym ludu, przypominając im wielkie obietnice Boga i nieporównane cuda jakie w ich uwolnieniu wykonał. Nadaremnie Kaleb i Jozue, którzy również z posłańcami zwiedzali ziemię Chananejską odzywali się do nich z świętym zapałem: nie tak jest, nie buntujcie się przeciwko Panu! nie obawiajcie się mieszkańców tego kraju, wsparci pomocą Boga naszego niezawodnie ich zwyciężymy. Bóg będzie z nami i czegóż się mamy obawiać? Ale pomimo tak rozsądnych przedstawień lud nie przestawał się buntować, tak dalece, że

w swem zaślepieniu i zapamiętałości chcieli Kaleba i Jozuego ukamienować: a wtedy to usłyszano z obłoku nad przybytkiem się unoszącego te piorunujące słowa: Dopókądże ten lud znieważać mnie będzie, dopókąd niewiernym pozostanie! Przysięgam na mnie samego; że tak z nim postąpię jak tego zapragnął. Wszyscy ci, którzy po dwudziestym roku swego wieku wyszli z Egiptu, pomrą na puszczy, żaden z nich nie wnijdzie do ziemi przyobiecanéj ich ojcom, wyjąwszy Kaleba i Jozuego którzy wiernemi pozostali. Ale wprowadzę do niéj wasze dzieci, to jest tych, o których mówiliście, że się staną łupem waszych nieprzyjaciół. Wejdą tam oni błąkając się poprzednio po pustyni aż do czasu w którym wy wszyscy pomrzecie. Tak jest, tak postąpię z tym złośliwym ludem, który przeciwko mnie się buntuje, i pogardza ziemią wszelkich najgodniejszą pragnień.

Oto jest, Kochani Parafijanie, obraz kar znikczemnionych Chrześcijan, którzy zwątpiwszy o zwyciężeniu nieprzyjaciół swego zbawienia i osiągnięciu nieba buntują się przeciw prawu boskiemu, i oddają się swym namiętnościom. Życie chrześcijańskie, odzywają się, jest nader przykre, a pozyskanie nieba wiele kosztuje; tą więc powodowani myślą, zaniedbują się i i nie czynią żadnych usiłowań dla jego pozyskania.

I cóż ztąd wynika? Oto, że nie wejdą do nieba, tak jak Izraelici nie weszli do ziemi obiecanéj. Jakże to wielka była ich liczba, bo 600,000 ludzi wyszło z Egiptu mających więcéj jak lat dwadzieścia, a sam tylko Kaleb i Jozue otrzymali ziemię, wszyscy zaś inni wymarli na pustyni. Podobnież jakże to mało jest Chrześcijan, którzy niebo osiągną, ponieważ nie zadają sobie żadnéj w téj mierze pracy, a święty Paweł w liście do Koryntyan prawdę tę tak przerażającą jawnie wyświetla.

O niezgłębiona sprawiedliwości Boska! Sam Mojżesz nie wszedł do ziemi obiecanéj, a to dla tego, że powątpiewał o wyprowadzeniu na rozkaz Boga wody ze skały. Na ukaranie więc téj jego słabości, oświadczył mu Pan, że nie ujrzy ziemi przez siebie upragnionéj. Mojżesz poddał się z pokorą temu wyrokowi boskiemu; po niejakim czasie umarł i pochowany został od Anioła w miejscu dotąd nieznanem, jak mówi Pismo święte. Sam więc przewódzca ludu Bożego Mojżesz, nie mógł go wprowadzić do ziemi obecanéj. Jozue zajął jego miejsce, a tu odkrywa się dla nas wielka tajemnica.

Ludzie przez grzech stali się niewolnikami czarta wyobrażonemi przez Izraelitów w niewoli Egipskiéj zostających. Dla uwolnienia ich z tak poniżającego stanu Bóg dał im przez Mojżesza prawo pisane. To prawo dało poznać ludziom ich zepsucie i służebnictwo; nauczyło ich co należy czynić aby byli zupełnie wolnemi i okazało im dobra wieczne, do których zmierzać powinni. Ale prawo to było za słabe na uleczenie zepsucia serca ludzkiego, i nie było zdolne samo z siebie wprowadzić nas do wiecznéj szczęśliwości. Sam tylko Jezus Chrystus przez łaskę swoją daleko silniejszą od prawa Mojżeszowego oczyszcza nas, podtrzymuje i wprowadza do żywota wiecznego. O dobry Zbawicielu! o Jezu! ileż to mamy dla ciebie obowiązków! jakże szczęśliwi jesteśmy, żeśmy się urodzili i żyjemy pod twem świętem prawem.

II.

Jozue odebrawszy z rozkazu Boga dowództwo nad ludem Izraelskim po śmierci Mojżesza, rozpoczął również z zlecenia Pana podbijać ziemię Chananejską i mieszkańców wytępiać. Upłynęło bowiem lat czterysta jak ten lud nadużywał dobroci i cierpliwości Boga i zochydził tę ziemię obrzydliwemi ofiarami i występkami

szkaradnemi. I dla tego Bóg na zatracenie ich skazał. Ważna ta uwaga usprawiedliwia jego postępowanie względem tak przewrotnego ludu. Nie będę tu wchodził we wszystkie szczegóły zwycięztw jakie Jozue odniósł nad niemi. Zastanowiemy się tylko nad główniejszemi wypadkami wykazującemi wszechmocność Boską.

Pierwsza okoliczność jaka się przedstawia w zdobyciu kraju Chananejskiego jest przejście rzeki Jordan. Jozue rozkazał zbliżyć się Izraelitom do brzegu rzeki i przygotować się do jéj przebycia. Uświątobliwcie się rzekł im, ponieważ Bóg odnowi jutro w obliczu waszem zadziwiające cuda jakie wykonał po wyjściu naszem z Egiptu. Nazajutrz udali się w pochód mając na czele arkę przymierza. Jak tylko kapłani weszli z arką w rzekę, natychmiast wody rozdzieliły się na dwie części zatrzymały się w swoim biegu, a Izraelici suchą nogą całą rzekę przeszli. Wtedy to Jozue wybrał dwunastu mężów z każdego pokolenia i rozkazał im ułożyć pomnik z dwunastu kamieni, jako znak na wieczną pamiątkę dla Izraelitów, i odezwał się do nich: Skoro dzieci wasze zapytają się, co znaczą te kamienie? odpowiecie im: że łożysko rzeki Jordanu wyschło przed arką Pana. Bóg zatrzymał przed nami wody Jordanu, tak jak niegdyś wody morza czerwonego; a to dla tego, aby wszystek lud téj ziemi uznał wszechmocność prawicy Boga, abyście się nauczyli bojaźni Pana i Boga waszego. Poczem kapłani i lud wyszli z rzeki a wody jéj powróciły do dawnego biegu. W tym dniu, mówi Pismo święte, Bóg uświetnił Jozuego w obliczu Izraela, aby go szanował równie jak Mojżesza.

Ten wielki mąż jedynie się starał, aby uczynił lud przyjemnym Bogu, nakazał mu obchodzić wielkanoc, w ciągu któréj spożywano owoce ziemi obiecanéj.

Wtedy ustało spadanie cudowne manny, a wszystkiego pożywienia dostarczała rozkoszna kraina. Tak też i w niebie Święci Pańscy nie będą potrzebowali manny duchownéj, to jest nauki, Sakramentów, świętéj Eucharystyi; ale prawda odwieczna sam Bóg będzie sytym dla wybranych pokarmem. O mój Boże! kiedyż wejdziemy do tego szczęśliwego przybytku. Ale objawiłeś to Panie! że go nie otrzymamy inaczéj jak po dokonanem równie jak Izraelici zwycięztwie.

Pierwsze miasto Chananejskie z drugiéj strony rzeki, było Jericho największe ze wszystkich miast téj krainy, a mieszkańcy obwarowali je silnie w to wszystko coby do odparcia nieprzyjaciela posłużyć mogło. Lecz Bóg nie chciał go zdobyć sposobami ludzkiemi, nie chciał aby się Żydzi odniesionem zwycięztwem szczycili, ale chciał im pokazać, że wszystkie zdobycia jakie odnieśli są skutkami wszechmocnéj Boga opieki.

Kiedy więc Jozue przygotowywał szturm do Jericho, ukazał się Anioł trzymający miecz w ręku i rzekł mu: jestem naczelnikiem Zastępów Pana, w Jego imieniu w pomoc wam przybywam. Zwyciężę miasto Jericho, jego mieszkańców i wojowników w nim zamkniętych. Bądźcie tylko posłuszni i wykonajcie to co wam przykazuję. Urządźcie wojsko wasze w szyku bojowym i każcie mu iść przed arką przymierza, niesioną przez czterech kapłanów; samą arkę poprzedzi siedmiu kapłanów trzymając w ręku trąby świąteczne, za arką zaś będzie postępował lud wszystek. W takim porządku obchodzić będziecie przez siedm dni mury Jericho, siódmego zaś dnia siedm razy taki pochód wykonacie, w ciągu siódmego obchodu, kapłani poprzedzający arkę zatrąbią donośnie i lud wszystek okrzyk wyda, a wtedy mury miasta upadną, a wasi wojownicy wejdą do niego.

Jozue pełen wiary wykonał rozkaz nieba, siódmego dnia przy trąb ogłosie i donośnym okrzyku ludu, wieże obronne i mury miasta Jericho runęły, Izraelici weszli do miasta, pozabijali mieszkańców a miasto przez podłożony ogień w gruzy i perzynę zamienili. Na tak świetny i cudowny dowód potęgi Boga Izraelskiego, lud Chananejski nie chciał mu się poddać; a w zaślepieniu pokładając ufność w swoich fałszywych bożyszczach, ośmielił się stawić opór wszechmocnéj jego prawicy. Wszyscy królowie połączywszy swe siły razem, poczęli Izraelitów niepokoić. Nie uląkł się ich Jozue, a silny Boską opieką, idzie przeciwko nich w porządku i uderza na zjednoczone ich wojsko. W tym samym czasie Bóg okropny postrach między niewiernemi roznosi, a w trakcie ich ucieczki spuszcza na nich deszcz z gradem i kamieniami, który ich w wielkiéj części wygładził. Gdy jednak miało się ku zachodowi, a walka nie była skończona; Jozue widząc, że reszta jego nieprzyjaciół ucieczką się ocali, zachwycony świętem natchnieniem, wezwawszy Boga na pomoc i wzniosłszy oczy w niebo zawołał: «*Stój słońce! a ty księżycu bieg swój zatrzymaj.*» Tak wyrzekł, a słońce i księżyc posłuszne mu były, albo raczéj Bóg objawił swoją wszechmocność w obliczu bałwochwalczych narodów i niejako stał się posłusznym wołaniu człowieka, którego swoją powagą otoczył. Te dwie wielkie gwiazdy zatrzymały się w biegu swoim około dwunastu godzin i o tyle dzień ten był dłuższy od dni zwyczajnych.

Podoba wam się ten cud Kochani Bracia i w zachwycenie was wprawia. Ale wszystkie dni nasze daleko większemi dziwami są napełnione, a nie zastanawiamy naszéj nad niemi uwagi, ponieważ mniéj są widoczne, ale równie jak tamten rzeczywiste. Tak jest, w każdym dniu w czasie ofiary Mszy świętéj Bóg po-

słusznym jest, że tak powiem, głosowi kapłana, albowiem na wyrazy poświęcenia Jezus Chrystus, owo słońce sprawiedliwości zstępuje na nasze ołtarze i przyjmuje postać chleba; a to dla opiekowania się nami, dla uwolnienia nas od nieprzyjaciół zbawienia, jakiemi są czart i grzech, i dla wprowadzenia nas do niebieskiéj ojczyzny. O! kiedyż, kiedyż Bracia będziemy wdzięczniejszymi Panu za jego dobrodziejstwa!

Wódz święty korzystał z chwili tak kosztownéj; posuwał swe zwycięztwa bez zwłoki, raził, zabijał, wytępiał nieprzyjaciół ludu Bożego i ich królów. A to jeszcze cudowniejszem było, że w całéj téj długiéj i krwawéj walce, żaden żołnierz Izraelski nie był ani zabity, ani zraniony. Bóg cudem nigdy niesłychanym oddał zwycięztwo ludowi bez wylania jednéj kropli krwi jego. Jednak potrzeba było sześć lat jeszcze Jozuemu do zupełnego podbicia kraju Chananejskiego. Po skończonem zwycięztwie podzielił ten piękny kraj na dwanaście pokoleń z całą mądrością i sprawiedliwością. Umieścił święty Przybytek w Silo wraz z arką, która tam zostawała przez lat 328. Odtąd ludy sąsiednie nie śmieli nic przedsiewziąść przeciwko dzieciom Izraela. A wszystkie obietnice jakie im Bóg udzielił wiernie, były spełnione.

III.

Tym sposobem Izraelici weszli w posiadłość ziemi obiecanéj; lecz zauważyć tu należy Kochani Bracia, że wprzód nim objęli tę krainę, liczne ponieśli trudy i znakomite stoczyli boje. Mnóstwo nieprzyjaciół strasznych opierało się ich świetnym zwycięztwom, i potrzeba było nie mało czasu do ich uśmierzenia, a pomimo tego zawsze jakiś pozostał. Bóg tak rozporządził, aby lud był zawsze w ciągłéj pracy, i zawsze się miał na baczności.

Te wszystkie przeszkody i nieprzyjaciele, są obrazem nieprzyjaciół wewnętrznych i zewnętrznych, jakich nam zwyciężyć należy, jeżeli niebo osiągnąć pragniemy. Potrzeba więc walczyć ciągle i nieustannie, dla podbicia strasznych nieprzyjaciół naszego zbawienia; bo kiedy zwyciężymy jednego, nastąpi drugi, tak Bóg rozporządził, dla wydoskonalenia naszéj cnoty, dla utrzymania nas w bojaźni i dla powściągnienia nas od zguby przez pychę i gnusność. Lud pod przewodnictwem Jozuego tak był uległy i tak wierny prawu Bożemu, że można powiedzieć, że rządy jego były czasem niewinności Izraelitów. Nic Jozue nie miał im do zarzucenia i nie potrzeba było zachęcać ich do wytrwałości. Obawiając się jednak ich niestatku i widząc się blizkim skonu, jako mądry przewodnik, dołożył wszelkich możebnych ostrożności, aby ich umocnił na zawsze w służbie Bożéj. W tym celu, zgromadził wszystkie pokolenia do Sichem: było to miejsce w którem Bóg objawił pierwszy raz Abrahamowi urzeczywistnioną obecnie obietnicę oddania jego potomkom ziemi Chananejskiéj. Jozue rozkazał sprowadzić tu arkę przymierza i w obecności Pana tak się odezwał.

Wiedzcie, że Bóg oddał wam ziemię obiecaną, zwyciężył narody ją zamieszkujące, a was w nich umieścił. Pozostaje wprawdzie jeszcze wiele do zwyciężenia ludów, ale nie obawiajcie się ich potęgi. Połączcie się tylko ściśle z Panem i Bogiem waszym, kochajcie go, wykonywajcie wiernie jego prawo, unikajcie stosunków z narodami, aby was nie pociągnęli do swych zabobonów i zbrodni, a ujrzycie, że Pan usunie z oblicza waszego. Ale jeżeli zawrzecie z niemi związki przyjazne, jeżeli naśladować będziecie ich błędy, wiedzcie o tem, że Bóg dozwoli pozostać im na miejscu, że oni będą powodem waszego upadku

i zródłem waszego nieszczęścia, staniecie się równie jak oni przewrotnemi i surowo wraz z niemi będziecie ukarani. Jak tylko zerwiecie przymierze z Bogiem, natychmiast sprawiedliwość się Jego ukaże i wybuchnie kara na niewdzięcznych. A jak was wybrał za lud ukochany tak was porzuci, jak was wprowadził do żyznego kraju, tak was z niego wypędzi, a odarci z wolności dziatek boskich, staniecie się ohydnemi niewolnikami nieprzyjaciół waszych. Bójcie się więc Boga i służcie Mu wiernie. Lecz jeżeli chcecie oddawać cześć bałwanom otaczających was narodów, zostawiam wam w téj mierze wolny wybór.

Przysięgamy na Boga, odpowiedział cały naród, że nigdy nie opuścimy Pana naszego. Lecz, wyrzekł Jozue, obawiam się abyście nie złamali tego postanowienia. Tak jest Bracia, wy nie dotrzymacie Bogu danego słowa, opuścicie Go i pójdziecie za fałszywemi bożyszczami, ale i On was także porzuci, a ozdobionych poprzednio tylu dobrodziejstwami, klęskami przyciśnie. Nie będzie tak, odpowiedziało zgromadzenie. Będziemy wiernemi Panu i Bogu naszemu, On nas wyprowadził z niewoli Egipskiéj, oddał nam wyborną ziemię, którą zamieszkujemy. On więc jest naszym Bogiem, Jemu będziemy służyli przez wierne wykonywanie Jego rozkazów.

Teraz więc, zakończył Jozue: zburzcie resztę bałwanów pomiędzy wami zostających, zwróćcie całą myśl waszę, wszystkie usiłowania i nadzieje do Pana któregoście za Boga waszego obrali. Uczyniemy to, zawołało na nowo zgromadzenie. Tak jest, będziemy służyli Panu i będziemy posłusznemi Jego prawom. Wtedy Jozue biorąc ich wszystkich na świadectwo zobowiązania jakie z Bogiem zawarli, umieścił wielki kamień w obwodzie świętego przybytku i zawołał:

Bracia moi! ten kamień będzie przeciwko wam świadczył, gdybyście złamali waszą przysięgę. Tak jest, ten kamień zawstydzi waszą niewiarę, będzie wam przypominał przysięgę i waszą obietnicę. Potem Jozue opisał to uroczyste przymierze w księgach prawa i złożył je w świętym przybytku.

Któżby nie uwierzył Kochani Bracia, po tylu szczerych obietnicach i ślubach, że Izraelici na zawsze wiernemi pozostaną Bogu, od którego tyle świetnych opieki i miłości odebrali dowodów. Lecz, o niestałości! o przewrotności serca ludzkiego! Po śmierci Jozuego wkrótce ten lud niewdzięczny zapomniał o Bogu; a łącząc się w swojéj obronie z narodami go otaczającemi, naśladował ich w bałwochwalstwie i występkach. Wówczas urzeczywistniały się groźby Jozuego. Widziano Izraelitów po kilkakroć razy jęczących w dłuższéj lub krótszéj niewoli, stosownie do ich zbrodni jużto pod przemocą Syrów i Madianitów, już pod władzą Amonitów i Filistynów. A jednak Bóg karząc ich po ojcowsku, nie zapomniał o nich. Widziano, że ich kocha jeszcze, a w samem ukaraniu opiekuje się niemi. Widziano, że się zajmuje ich nieszczęściem, rządem i uwolnieniem, wyprowadzając z pośród nich wybawicieli znanych pod imieniem Sędziów, ludzi pełnych odwagi, którzy ich oswobadzali i rządzili niemi pod przewodnictwem Boga. Lecz skoro tylko ten lud niewdzięczny uwolniony został przez dzielność tych wielkich mężów od swych nieprzyjaciół, natychmiast wracał do dawnych grzechów; a pomimo licznych kar, jakich Bóg używał w przyzwaniu ich do siebie, nie widziano pomiędzy nimi ani szczerego powrotu, ani prawdziwego nawrócenia, wkrótce przemijały ich obietnice i przyrzeczenia.

Niestety, Kochani Bracia, obraz ten nader jest podobny do wielu Chrześcijan żyjących w ciągłéj ohy-

dzie, zbrodni, fałszywéj pokuty i upadku, ponieważ ich serce nigdy się szczerze nie nawraca, a z powierzchowną tylko religią łączą serce całkiem żydowskie i niepokutujące.

Wstydźmy się niestałości naszéj; połączyliśmy się z Bogiem daleko świętszemi ślubami niż Żydzi, gdyż ślubami Chrztu świętego, Najświętsza Krew Zbawiciela je przypieczętowała. Wykonaliśmy je w obliczu Aniołów, w obliczu nieba i ziemi, a jeżeli je przekroczymy, wówczas te wody święte powstaną przeciwko nam i oskarżą nas o krzywoprzysięstwo. Ach oddal od nas Panie! tak okropne nieszczęście. Bądźmy wiernemi Bracia przyrzeczeniom naszym, jeśli chcemy wnijść do prawdziwéj obiecanéj krainy, w któréj Jezus Chrystus prawdziwy Jozue wskaże nam miejsce mocą zawartego z nami przymierza przez Chrzest święty. Niech Bóg wszechmogący udziela swéj łaski, i wspiera nasze zamiary. Amen.

---

# Dawid

**Jego zwycięztwa, dobroć i pokuta r. ś. 2909.**

Znalazłem w Dawidzie synu Jessego, męża według serca mojego. *Dziej. Ap. 13.*

Sam Duch święty oddał tę pochwałę wielkiemu człowiekowi o którym dziś mówić zamierzyłem. Dawid przez swoje cnoty, prawość i dobroć był monarchą według serca boskiego. Wprowadzony na tron za pośrednictwem prześladowań i wygnania, zrzucony z téj godności przez własnego syna, opuszczony od poddanych, umiał zawsze zgadzać się z najsurowszemi rozporządzeniami nieba, i pozostać wiernym Bogu w utrapieniach najdokuczliwszych. Przeniknięty wielkością Boga, uważał za najgłówniejsze swoje zatrudnienie i

za przyjemność najmilszą wyśpiewywać pienia dziękczynne i uwielbiać Pana w świętym przybytku. W dzień i w nocy rozmyślał prawo Boże i do niego wszystkie swoje czynności stosował; a jeżeli uległ słabościom nieoddzielnym od ludzkiéj przyrody, to jedynie dla tego można powiedzieć aby był prawdziwym wzorem dokładnéj pokuty. I to jest właśnie co go uczyniło człowiekiem według serca boskiego, utrwaliło królowanie w jego rodzinie i wyprowadziło z niéj obiecanego Messyasza. Będąc królem i Prorokiem był zarazem najwyraźniejszą figurą Jezusa Chrystusa w swoich upokorzeniach, cierpieniach, walkach i zwycięztwach. Jego życie było pełne cnót i znakomitych wypadków, ale trzy tylko z niego przytoczę, to jest: jego zwycięztwo nad Goliatem, nieprzyjacielem ludu swego, zwycięztwo nad Saulem swym prześladowcą przez miłość mu okazaną, tudzież zwycięztwo nad grzechem przez surową pokutę; a w tych okolicznościach znajdziemy wielką dla siebie naukę.

I.

Trzymając się porządku Historyi świętéj zauważyć tu należy, że Prorok Samuel ostatni sędzia Izraelski w swojéj starości podzielił rządy publiczne pomiędzy swe dzieci, z czego lud nie był zadowolniony i ciągle się użalał. Naczelnicy narodu prosili swego szanownego przewódzcę, aby im na wzór innych narodów nadał królów, którzyby niemi rządzili i walczyli na ich czele. Jakkolwiek to żądanie nie podobało się Bogu, który aż dotąd opiekował się ich zarządem, gdy jednak ta prośba była sama z siebie dobrą, przeto zezwolił na nią i chciał uczcić nową monarchią swoją opieką, kierując wyborem i następstwem królów. Rozkazał zatem Prorokowi ułożyć zasadnicze prawo królestwa i ogłosić publicznie przywileje najwyższéj władzy, a dla uczynienia panujących daleko

szanowniejszemi w obliczu ludu przyłączył do wyboru poświęcenie i namaszczenie tajemnicze. Taki był początek poświęcenia królów, które się pomiędzy nami z taką odbywają okazałością, i wyobrażają jeden z najpiękniejszych charakterów najwyższéj władzy, to jest, że są żywym obrazem potęgi i majestatu Boga, skoro sprawują na ziemi namiestniczą jego władzę. Ich niezawisłość i powaga najwyższa jaką są ozdobieni, uwieńczająca ich korona i berło, tron chwały z którego przyjmują hołdy od poddanych, trybunał sprawiedliwości, najwyższe prawo życia i śmierci, wyłączna władza nagradzania lub karania ludzi, siła wojskowa i cała otaczająca ich okazałość, wszystko to wzniecać powinno w poddanych bojaźń, szacunek, posłuszeństwo, miłość i wierność, jakie się panującym należą. Ale taż sama wielkość ostrzegać również panujących powinna o wdzięczności i uległości Bogu należnéj, jako najwyższemu Sprawcy ich potęgi i najsprawiedliwszemu Sędziemu wszystkiego cokolwiek wykonają.

Saul z pokolenia Beniamina, był pierwszym królem którego Bóg wybrał ludowi swemu, a Samuel udzielił mu święte namaszczenie. W początkach swego panowania ten monarcha okazał się wiernym Panu; ale duma wkrótce zepsuła jego serce, Bóg go więc odrzucił, a na jego miejsce wybrał Dawida młodego pasterza syna Jessego z pokolenia Judy z małego miasteczka Betleem. Od chwili jak młody Dawid otrzymał święte namaszczenie, Bóg rozpostarł nad nim swoją opiekę, a opuścił Saula który dręczony za Bożem dopuszczeniem przez złośliwego ducha, okropnych doznawał boleści a te jednem dźwiękiem instrumentów muzycznych, mogły być ukojone.

Dla tego Dawid był przyzwany na dwór jego dla przygrywania na arfie, i tę pierwszą usługę oddał

owemu nieszczęśliwemu monarsze. Wyrządził mu on i drugą daleko ważniejszą ocalając mu koronę. Powstała bowiem wojna pomiędzy Izraelitami a Filistynami, dwa wojska już zbliżyły się do siebie, kiedy jeden Filistyn nazwiskiem Goliat olbrzymiéj postawy cały uzbrojony, wyszedł przeciw Izraelitom i wyzywał do pojedynczéj walki, oświadczając, że tym sposobem walka z obóch stron ukończoną zostanie, i olbrzym ten najgrawał się z ludu prawdziwego Boga. Pomimo wielkiéj nagrody jaką Saul ofiarował, żaden z wojska Izraelskiego nie chciał mierzyć sił swoich z wojownikiem, którego sam widok strachem przejmował. Gdy tak wojsko jak i korona w takiem znajdowała się niebezpieczeństwie, staje przed krolem Dawid: Nie myśl wcale o tem, wyrzekł Saul, ty jesteś jeszcze dzieckiem do paszenia trzody zaledwo wystarczającym, a Goliat jest olbrzymem znającym dokładnie rzemiosło wojenne. Uspokój się monarcho, odpowiedział młody owczarek, ponieważ ja, taki jakim mnie widzisz, udusiłem memi rękami niedźwiedzia i lwa, toż samo uczynię z barbarzyńcą. Pójdę więc jeżeli mi pozwolisz i zgładzę hańbę ludu twego; bo czemże jest ten niewierny, aby miał lżyć wojsko Boga żyjącego? Nie liczę na moje siły ani na moją odwagę, ale Bóg sam który mnie wyrwał z lwich pazurów i z paszczy niedźwiedzia, On mnie wybawi z ręki tego olbrzyma. A natychmiast wziąwszy kij, procę i pięć gładkich kamyków, stanął naprzeciw olbrzyma. Goliat widząc tak przybywającego Dawida, śmiać się i szydzić z niego począł. Cóż to? za psa mnie bierzesz, skoro z kijem do mnie przybywasz, ale kiedyś wystąpił, zbliż się, a oddam ciało twoje ptastwu powietrznemu. Nie dziwię się bynajmniéj twoim groźbom i twojéj mowie, odpowiedział Dawid: ty przybywasz z bronią, a ja przybywam w Imieniu Boga wojsk naszych, z których

ty ośmieliłeś się najgrawać. Ten, który Cię odda w me ręce, wiedz o tem, że jest Bogiem Izraela i niech się przekonają oba wojska, że Wszechmocny Pan do zwyciężenia nie potrzebuje ani dzirytu ani miecza. A nie tracąc czasu Dawid wydobywszy kamyk z torby, zakłada go na procy i wyrzuca tak zręcznie i silnie, że uderza Goliata w czoło i powala go o ziemię. Młody Pasterz biegnie do olbrzyma, rzuca się na niego, wydobywa miecz jego i głowę mu ucina. Wtedy postrach opanował wojsko Filistynów i cofnęło się w nieładzie, a Dawid był prowadzony w tryumfie niosąc głowę Filistyna jako łup zwycięzki.

Tym sposobem i my Kochani Parafijanie przy pomocy Boga, możemy zwyciężyć szatana we wszystkich napadach, tego nieprzyjaciela naszego zbawienia, udajmy się z ufnością do Boga, prośmy Go jak Dawid, a pomimo nieudolności naszéj potrafimy zwyciężyć najsilniejsze pokusy.

Zauważmy jeszcze, że Dawid jest tu żywym obrazem Jezusa Chrystusa. Ten Bóg Zbawiciel ożywiony chwałą Boga i zbawieniem swych braci słabą bronią czarta zwyciężył. Jego krzyż równie jak kij Dawida jest pośmiewiskiem dla serc bałwochwalczych i niewiernych, ale posiada dzielność boską do zniszczenia tego wszystkiego, co przeciwko niemu powstaje, i do wybawienia ludu z czartowskiéj niewoli. Połączmy się Kochani Bracia z tym Bogiem Zwycięzcą, walczmy z nim razem, a odniesiemy zwycięztwo nad nieprzyjacielem zbawienia naszego.

II.

Saul obrażony poklaskami i uwielbieniem jakie oddawano Dawidowi za jego zwycięztwo nad Goliatem, powziął ku niemu zazdrość, a ta wkrótce w nienawiść się zamieniła, tak, iż postanowił zgubić swego dobroczyńcę. Po dwakroć chciał go przebić lancą

wtedy kiedy Dawid grając na arfie, koił jego melancholiczne cierpienia, wysłał nawet pewnéj nocy żołnierzy aby go zamordowali, a kilka razy chcąc go ująć, ścigał go z zbrojną chorągwią żołdactwa. Dawid nie widząc się bezpiecznym na dworze Saula ucieczką się ratował, i błąkał się od miasta do miasta z pustyni na pustynią, wraz z swemi braćmi i rodziną, na których również niełaska króla spadła. To okropne prześladowanie trwało blisko lat dwanaście, a Dawid znosił je ze stałą cierpliwością, uprzejmością i miłością nawet; przedstawię wkrótkości jawny tego dowód.

Potrzeba wielkiego hartu duszy, aby się nie zemścić nad człowiekiem, któremu się ciągle dobrze czyni, a ten pomimo tego nastaje kilkakrotnie na nasze życie i wreszcie wpada w nasze ręce. Jakażto wielkość umysłu, skoro go się wtedy nietylko nie karze, ale mu się odkrywają spiski jego nieprzyjaciół, chociaż się jest przekonanym, że on z téj wiadomości nie będzie korzystał, i nie zmieni swego złego ku nam usposobienia. Przypatrzmy się zbliska szlachetnemu jego czynowi; Saul był przedmiotem najgorliwszych starań i zabiegów Dawida, swoją koronę jemu był winien, miał zatem tytuł, do jego wdzięczności i przywiązania.

Przeciwnie Saul prześladował swego dobroczyńcę, wszelkich używał sposobów na jego zgubę i życie mu chciał odebrać; Dawid pomimo tego nie traci nic z swojéj czułości i uszanowania dla Saula; z jednakową gorliwością wspiera go w jego chorobie, wystawia się na nowe niebezpieczeństwa w usłudze i dla ocalenia tego, który mu życie wydrzeć zapragnął. Nic nie czyni i nic takiego nie mówi, coby ubliżało temu monarsze; jest mu posłuszny i okazuje ciągłe dowody szacunku należnego jego charakterowi, bynajmniéj się nie użalając. Unikając zaś jego złośliwych zamachów

ucieka od niego. Wolał zatem błąkać się po kraju, aniżeli wystawić swego prześladowcę na zbrodnię, jaką na jego osobie zamierzał dopełnić. Poruczywszy więc opiece Boga swoją obronę, zajmował się rozmyślaniem jego prawa i w nim całą swoją ufność pokładał. Kilkakroć razy życie Saula było w jego ręku, a przecież zachował mu je szlachetnie. Przytoczmy jednę okoliczność, która Dawidowi wiele przynosi zaszczytu.

Pewnego dnia Dawid ścigany przez Saula ukrył się wraz z swemi ludźmi, w wielkiéj i głębokiéj jaskini. Saul potrzebą znaglony wszedł do niéj. Skoro żołnierze Dawida to spostrzegli: Oto, mówili, twój nieprzyjaciel, którego ci Pan w ręce oddaje; od ciebie samego zależy skończyć twoje i nasze nieszczęścia. Wydarzyła się sposobna chwila i zdaje się, że Opatrzność sama przemawiała za uwolnieniem prześladowanego. Ale cóż zrobił Dawid, co powiedział? Oto wejdźmy do téj jaskini, mówi ś. Chryzostom, ona jest placem boju na któréj czyn najszlachetniejszy wykonano. Dawid jest walczącym, życie Saula jest nagrodą walki, a Bóg jest widzem. Broń Boże! odpowiedział Dawid, abym miał podnieść rękę na mego królа, namazańca boskiego. Powstrzymał swoich ludzi, którzy chcieli na Saula uderzyć; nieznacznie zaszedł mu z tyłu, niepostrzeżony uciął połę jego płaszcza, na dowód, że mu nie chciał wydrzeć życia, ale owszem mu je ocalił. Saul następnie wyszedł spokojnie z jaskini nie wiedząc co się stało, w zamiarze ścigania swego mniemanego nieprzyjaciela. Dawid dozwolił mu oddalić się na kilka kroków, a spodziewając się pozyskać jego serce począł wołać: Monarcho, monarcho, mój panie i mój królu! Na taki odgłos Saul obraca się, a Dawid pada mu do nóg dla okazania mu swego szacunku, potem podnosi się i mówi: Mo-

narcho, oto Dawid wołał na ciebie, i prosi cię abyś mu dozwolił przed tobą się użalić. Dla czego słuchasz szkalowań, jakiemi usiłują mnie oczernić w obliczu twojem? Mówią ci: że Dawid jest twoim nieprzyjacielem, że szuka sposobności pozbawienia cię korony. Jeżeli nie dowierzasz królu i ojcze słowom moim, wierz przynajmniéj własnym oczom. Poznaj połę twojego płaszcza, czyliż nie jest tą samą z którą do groty wszedłeś? nie łatwiejże było mu podnieść rękę na ciebie, aniżeli twoją suknią obciąć? Nie uczyniłem wszakże tego: dla czegóż więc czychasz na moje życie? Niechaj Pan i Bóg nasz będzie sędzią pomiędzy mną a tobą? Jemu zostawiam moją sprawę. Lękaj się królu tego surowego sędziego, ale się nie obawiaj Dawida; nigdy jego ręce nie podniosą się na twoją świętą osobę. Oprócz tego, na kogóż potężny monarcho! obracasz swoją nienawiść i prześladowanie? Oto na najlepszego z poddanych, na człowieka nic nie znaczącego. Jeszcze raz się odzywam, niech Bóg będzie sędzią naszym, jemu zostawiam moją sprawę i jego opiece się polecam.

Poznajcie Kochani Parafijanie pokorę, umiarkowanie i miłość Dawida. Ale dla wykrycia jego czułości wiedzmy o tem, że skoro się dowiedział, że po upływie pewnego czasu Saul zginął w potyczce przeciwko Amalecytom, nie pocieszony podarł z żalu na sobie suknię, okrył się popiołem, nie jadł aż do wieczora, i gorzko płakał tak jakby jedynego syna utracił.

Przypatrzcie się téj historyi i przyjmijcie ją do serca o wy wszyscy, którzy w ciągłych zostajecie kłótniach z waszemi bliźniemi, którzy się użalacie ustawicznie na przykrości waszych nieprzyjaciół, i którzy się odzywacie, że nie podobną jest rzeczą, abyście im przebaczyli. Poznajcie, jakim sposobem Dawid uspokoił swe serce; a przecież on żył pod dawnem pra-

wem, które nie nakazywało miłości nieprzyjaciół, jaką Ewangelia przez was wyznawana wam zaleca. Nie widział on Zbawiciela umierającego za swych nieprzyjaciół i proszącego na krzyżu za temi, którzy Go do niego przybili. Po tylu przykładach, czemże się mściwy i nienawistny Chrześcijanin wymówi?

Lecz posłuchajmy dalszéj jeszcze nauki.

r. ś. 2949.

Po śmierci Saula Dawid na tron wstąpił a jego panowanie było takiem, że nic nie pozostawało do życzenia; to jest: że był najslawniejszym we wszystkich swoich wycieczkach wojennych, najprawniejszym w zarządzie sprawiedliwością, najreligijniejszym w zachowaniu prawa i czci Boga. Dotąd arka święta nie miała stałego miejsca, Dawid przeniósł ją w tryumfie do Jerozolimy, a to w tym celu, aby Bóg widomie panował w Syonie i był wielbiony jako opiekun Króla i stolicy całego państwa. Ten pobożny monarcha przygotował wszystkie materyały do zbudowania świątyni Panu, przygotował plany i przeznaczył na to łupy zdobyte na zwyciężonych królach i ludach. Słowem, kiedy uśmierzył swoich nieprzyjaciół, zwrócił wszystkie swe zamiary do ustalenia czci boskiéj, a przez jego gorliwość cześć ta przybrała daleko wspanialszą formę, odbywana była z okazalszemi ceremoniami i majestatem poszanowanie nakazującym.

Lecz o przewrotności serca ludzkiego! ten monarcha tak mądry i pobożny, dowiódł własnym przykładem jak człowiek mało powinien rachować na swoje siły, i jak silnéj ostrożności dołożyć powinien przeciwko niebezpieczeństwom na jakie jest wystawiony. Dawid, ten człowiek według serca boskiego, ten wielki król i Prorok dwa występki odrazu popełnił, to jest cudzołóztwo z zabójstwem połączone. Bóg znie-

ważony tak zbrodniczym postępkiem człowieka łaskami obsypanego, rozkazał Prorokowi Natanowi, oznajmić mu grzech podwójny i podwójną za niego karę. Prorok stanął w obliczu Monarchy i tak się do niego odezwał: Uwolniłem cię od nienawiści Saula, mówi Bóg, oddałem ci królestwo Izraela i Judy, obsypałem cię bogactwami i chwałą, a gdyby te dobrodziejstwa małemi ci się zdawały, byłem gotów dodać daleko większe. Dla czegóż wzgardziłeś prawem mojem i popełniłeś zbrodnią w mojem obliczu? Wydarłeś żonę Uriaszowi, a jego samego na miecz Amonitom wydałeś. Dla ukarania takiego występku, nie wynijdzie miecz z domu twego, z twojéj własnéj rodziny wyprowadzę mściciela, i ona sama będzie przyczyną nieszczęść twoich.

Dawid, uderzony wyrzutami Proroka, zastanowił się nad sobą i poznał szkaradność popełnionego przez siebie grzechu. Wyznał niebawnie swoją zbrodnię i potępił ją bez wymówki; a ze łzami w oczach, z sercem gorzką boleścią ściśnionem, zawołał pokutująco: zgrzeszyłem przeciwko Panu. Bóg przyjął ten dowód jego upokorzenia i pokuty, i upewnił go przez Proroka, że przebacza grzech jego. Ale Dawid miał go zawsze w pamięci, nigdy go z widoku nie stracił, i postanowił zgładzić go przez łzy najboleśniejsze, i przez najostrzejszą pokutę. Wstawał w nocy do modlitwy, a siedm razy na dzień dopełniał tego świętego obowiązku. Łzy swoje mieszał z napojem i skrapiał niemi łoże i pożywienie. Nieustannie wznosił swe westchnienia do nieba łkaniem przerywane, prosił Boga, aby go z grzechu uwolnił, który był jedynem i najgodniejszem jego wzgardy nieszczęściem.

Jakażto wielka nauka dla dzisiejszych grzeszników, którzy dalecy od szczerego swoich przestępstw wyznania, nie chcą ich objawić pomimo zapytań

w świętym trybunale, albo przytaczają tysiące wymówek i przyczyn zmniejszających ich złośliwość. Jaka nauka i dla tych także, którzy mniemają, że po wyznaniu swoich grzechów i otrzymanem rozgrzeszeniu, dosyć jest poprzestać na lekkiéj pokucie, na kilku oschłych pacierzach i lada jakiem umartwieniu! O Bracia! inaczéj Dawid myślał i postępował. Ten który prawdziwie pokutuje i serce ma szczerze skruszone, wszystkich wyszukuje sposobów do zadosyć uczynienia sprawiedliwości boskiéj. Naśladujmy zatem ten godny wzór pokuty.

Bóg upewnił Dawida o przebaczeniu, ale w tym samym czasie oznajmił mu najsroższe nieszczęścia na ukaranie jego grzechu. Wszystko na nim się ziściło. Lecz z jakiemże upokorzeniem, z jakim duchem pokuty przyjął je i wytrzymał, i był on dokładnie przekonany, że największą łaskę Bóg grzesznikowi użycza, skoro mu dozwoli ponieść w ciągu doczesnego życia, wszystkie kary za przestępstwa swoje. Dla dokładnego go oczyszczenia Bóg dopuszczał coraz widoczniejsze na niego chłosty. Własny jego syn Absalon pragnąc tron jego posiąść, uzuchwalił się przeciwko niemu, zbuntował poddanych, wzniecił okropne nawet w jego pałacu niezgody i wygnał go ze stolicy. Wtedy widziano Dawida boso opuszczającego Jerozolimę, z odkrytą głową, z oczami pełnemi łez bolesnych, przechodzącego rzekę Cedron, wstępującego na górę oliwną w towarzystwie kilku pozostałych wiernych służących; najgrawany od własnych poddanych i haniebnie znieważony, wszystko to przecież z godną uwielbienia cierpliwością wytrzymał.

Któż tu nie dostrzeże, Kochani Bracia, widomego obrazu, cierpień i upokorzenia Jezusa Chrystusa jedynego króla Izraelskiego. Przypomnijcie sobie jak Bóg Zbawiciel był wypędzony z niewdzięcznéj Jero-

zolimy, wzgardzony od ludu, opuszczony od swoich, wydany przez Judasza jednego z Apostołów, i skazany na śmierć przez tych, którym dobrze czynił i był ich Zbawcą. Przebywa rzekę Cedron, z ściśnionem i bolejącem sercem, wchodzi wraz z swemi uczniami na górę Oliwną, aby tam oddał cześć Przedwiecznemu Ojcu, i odebrał z pokorą przygotowany dla niego kielich goryczy. Dawid przedstawił tu Zbawiciela. Zastanawiajmy się często nad tym godnym uwagi rysem jego życia, nauczmy się z jego przykładu z jakiem upokorzeniem powinniśmy przyjmować chłosty od Boga na grzeszników zsyłane.

Wielki Kapłan i Lewici pozostali w wierności dla króla; a przynajmniéj w jego wydaleniu się, chcieli mu towarzyszyć z arką świętą, ale Dawid uznał się być niegodnym tego zaszczytu; Kapłani Boga najwyższego, wyrzekł, odprowadźcie Arkę świętą do miasta. Jeżeli Pan dozwoli mi przez łaskę swoją pojednać się z sobą, on mnie tam przyprowadzi i będę miał pociechę widzieć własnemi oczyma tę świętą arkę i jéj przybytek; lecz jeżeli podobać się będzie Bogu odrzucić mnie na zawsze, gotów jestem ponieść wyrok mego potępienia.

Zrzekam się tronu, korony i życia; jestem zadowolony ze wszystkiego cokolwiek Bogu memu podoba mi się rozkazać. Jakażto uległość, jaka pokora! przypatrzmy się teraz jego cierpliwości i duchowi pokuty.

W czasie swéj drogi obsypany był tysiącami zniewag przez pewnego człowieka z pospólstwa nazwiskiem Semei. Wychódź z miasta, wołał ten nikczemnik, wychodź i opuść Jerozolimę człowieku krwiożerczy, synu Beliala. Sprawiedliwy Sędzia karze cię zabójco. Na te straszne zniewagi otaczający króla gniewem się unieśli. Abizai jego synowica zniecier-

pliwiona zawołała, czyliż potrzeba Dawidzie, abym dłużéj jeszcze znosiła bezkarnie te haniebne przekleństwa przeciw memu Królowi i Panu? Pozwól mi, gdyż sam Bóg zemsty się domaga. Co mówisz, zawołał Dawid? Ach dozwól temu człowiekowi przeklinać grzesznika, którego sam Bóg karze. Bóg sam użył przeciwko mnie złośliwości Semeja. On chce jeszcze dołączyć najgrawania poddanego i bunt mego syna do opuszczenia mojego przez lud cały. Czemże to ja i ty jesteśmy, abyśmy żądali zdania sprawy od Najwyższego Pana z jego wyroków i wymagali tłómaczenia? Widzę tu prawicę Boga. Dozwól temu człowiekowi nacieszyć się gniewem swoim, on mi tem więcéj dopomaga, aniżeli sam o tem myśli. Któż to wie, czyli Pan poruszony mojem udręczeniem i zadowolniony moją cierpliwością, nie zwróci do mnie swego miłosierdzia, i nie zamieni w źródło łask tych przekleństw któremi mnie obarczają?

Jakież wzniosłe uczucia i jak wielki dla nas przykład! Tyle albo daleko winniejsi od Dawida, czyliż posiadamy takie usposobienia? Przyjmujemyż z taką pokorą chłosty wymierzone na nas za grzechy nasze? Obracamyż je w naszą pokutę? Dawid przez to pokorne poddanie wzruszył rzeczywiście serce Boga. Bunt ustał, Absalon zginął marnie, a Dawid powrócił na tron daleko więcéj kochany i słuchany od swoich poddanych jak pierwéj. Ale nie przestał za swoje grzechy pokutować. Popełnił je potajemnie w pośród cieniów nocy, a publicznie za nie pokutował, aby potomność znając jego występek nie przestała jęczyć nad zbuntowaniem się jego przeciwko prawu Bożemu. I to właśnie widziemy w czcigodnych Psalmach, jakie nam pozostawił, a które każdy z pokutujących nieustannie powinien powtarzać.

Zawołajmy więc społem: Zmiłuj się nademną Panie według wielkości miłosierdzia twego, a przez niewyczerpaną dobroć twoję zgładź nieprawość moją. Poznałem sprosność żywota mego. Zgrzeszyłem w obliczu twojem o wielki Boże! zlituj się nademną, oczyść mnie i powróć pokój i radość sercu memu. Nie odrzucaj mnie Panie od twego oblicza i łaski twojéj nie oddalaj. Uwolnij mnie od grzechu, a będę wysławiał miłosierdzie twoje. Wyrzekłeś bowiem, że nie wzgardzisz sercem skruszonem i upokorzonem, przyjmij je więc o Panie, przebacz i zbaw mnie na wieki. Amen.

---

## Kościół Salomona r. ś. 3001.

I poświęcili świątynią pańską król i synowie Izraela. *III Królew. 8.*

Przyszliśmy wreszcie Bracia do świetnych czasów Izraela, do sławnéj epoki wielkości tego państwa i religii. Ponieważ takie jest postępowanie Boga w zarządzie świata, taki rozkład jego Opatrzności tak we względzie łaski jak i w porządku przyrody, że nie udziela od razu dziełom swoim całkowitéj ich doskonałości, ale prowadzi je do niéj z postępem czasu stopniowo. Cóż może być prostszego nad kształt religii w jéj początkach? Znajomość Boga i Stwórcy, nadzieja i wiara w obiecanego Zbawiciela i kilka prawd zasadniczych cały stanowiły dogmat. Światło rozumu i podanie były całem prawem, a obchód Szabatu i kilka ofiar całą czci okazałością i oto jest w krótkości obraz religii pierwszych potomków Adama. Następnie Bóg objawił obszerniéj swoją wolą Patryarsze Abrahamowi i jego potomstwu, przyjmując ich przez obrzezanie za lud wybrany, obdarzając przymierzem i szczególniejszą opieką. Późniéj Bóg jeszcze dokładniéj odkrył

swoją wielkość w Egipcie, na pustyni i na górze Synai. Nakoniec Bóg podał przez Mojżesza ludowi swemu ustawę religijną, obejmującą dogmata wiary, prawo pisane, ustanowił obrzędy, ołtarze, ofiary i kapłanów. Lecz pomimo tego zbywało jeszcze religii Żydowskiéj na okazałéj świątyni, która wybudowaną była za panowania Salomona w Jerozolimie i przyczyniła się do wielkiéj i znakomitéj świetności prawdziwéj religii.

Osądziłem więc Kochani Bracia za rzecz potrzebną, aby ta piękna budowa była dziś przedmiotem naszéj nauki i uwielbienia.

I.

Król Dawid pełen gorliwości o chwałę Boga i cześć Jego, zamierzył wybudować świątynią; porobił niezmierne do tak wielkiego dzieła przysposobienia i zgromadził na ten cel wielkie bogactwa i zasoby. Ale zaszczyt ten zostawiony był jego synowi Salomonowi; a ponieważ on był jednym z największych królów ludu Bożego, zasługuje więc abyśmy oddali sprawiedliwą pochwałę jego najpiękniejszemu dziełu.

Salomon przeznaczony do wzniesienia prawdziwemu Bogu pierwszéj świątyni, był wspierany szczególniejszą opieką nieba i ozdobiony najświetniejszemi darami. Jak tylko na tron wstąpił, Bóg zapytał Salomona jakiejby od niego łaski żądał, Salomon prosił o mądrość. Prośba ta była przyjemną Bogu, a do tak kosztownego daru dołączył bogactwa, chwałę i obietnicę długiego życia, jeżeli tylko wiernym jego wyznawcą pozostanie. I w rzeczy saméj Salomon stał się wkrótce majętnym i największym z królów ziemskich. Dawni nieprzyjaciele Izraela uspokojeni i podbici, opłacali mu haracz roczny, to jest: pewien podatek; sąsiedni monarchowie obsypywali go podarunkami i zaszczytami. Szczęśliwi poddani cieszyli się

pod jego panowaniem słodkim pokojem, wolnością i dostatkami, a każda rodzina uczestnicząc w szczęściu i chwale swego króla żyła w bezpieczeństwie. Obfitość złota, tak była wielka za jego czasów w Jerozolimie, że nie wyrabiano innéj monety, mówi Pismo ś. Jestto żywy obraz panowania Chrystusowego prawdziwego Salomona w niebie wraz z swemi wybranymi. Dawid staczając boje przez liczne prace nabywał chwały, a pod panowaniem Salomona cieszono się wszędzie miłym pokojem. Największym wszakże zaszczytem tego monarchy to jest głównie, że całéj swojéj potęgi i dostatków używał na szczęście ludu, na dobro religii, na cześć Bogu i na zbudowanie i upiększenie nowéj świątyni godnéj Boga Izraelskiego.

Można powiedzieć Kochani Bracia, że w tem świętem przedsięwzięciu ukazała się mądrość i wspaniałość Salomona w całéj okazałości i blasku. Marmury najpiękniejsze, cedry najkosztowniejsze, najbogatsze metale w złocie i miedzi były użyte do téj budowy. Sto sześćdziesiąt tysięcy rzemieślników pracowało nad jéj wzniesieniem; najbieglejsi artyści przewodniczyli robocie; wszystkie wyroby wykonywano zdaleka od miasta, tak aby żaden odgłos młotu w czasie stawiania téj obszernéj budowy w mieście słyszanym nie był; kamienie zatem już obrobione, były sprowadzone do miasta i w swojem miejscu umieszczone.

Nie przedsiębiorę tu, Kochani Bracia, opisania szczegółów tego arcydzieła nieporównanego, dosyć powiem, że nigdy nic wykwintniejszego nie widziano w świecie, co do bogactw, piękności, okazałości i przepychu; wnętrze całe było wyłożone lamami złotemi; słowem, że ta pyszna budowa, która przynosiła zaszczyt i ozdobę Jerozolimie, była godną zająć tron Boga na ziemi i panować na szczycie sławnego wzgó-

rza nad resztą świata jako wspaniały przybytek Bóstwa i odróżniająca oznaka prawdziwéj religii.

Ta wspaniałość była również dziełem bogactw i zamożności narodu, który składał hojnie dobrowolne na ten cel ofiary. Tak bowiem sprawiedliwie rozumowano i myślano, że nic nie ma zbyt pięknego, zbyt bogatego dla Najwyższego Pana, i że najlepsze użycie złota i bogactw jest wtedy kiedy się je poświęca na chwałę Boga i ozdobę Jego świątyń, że to jest niewdzięczność, nikczemność duszy, skoro się jest rozrzutnym dla świata i dla próżności, a skąpym dla Boga z którego wszechmocnéj prawicy, wszystkie dobrodziejstwa otrzymaliśmy. Panie, wszystko jest twoim, wołał król Dawid, my wszystko mamy z twojéj hojnéj ręki i własne twoje dobra składamy na zbudowanie i upiększanie domu twojego. Czemże ja jestem wraz z moim ludem, abym ci śmiał czynić podarki, i jakże to są słabe nasze usiłowania dla tak wielkiego Pana. Składam Ci wszakże ofiary o mój Boże z ufnością, ponieważ wiem, że dobra wola jest zawsze przyjemną w obliczu twojem.

Skoro świątynia była ukończona, król, urzędnicy, najwyższy kapłan, słudzy i lewici, starszyzna narodu, naczelnicy pokoleń i rodzin jak niemniéj lud zgromadzili się do Jerozolimy ze wszystkich okolic ziemi obiecanéj, na poświęcenie Kościoła. Ceremonia odbyła się z okazałością religijną i najwspanialszemi obrzędami, przy odgłosie instrumentów muzycznych wpośród harmonijnych śpiewów i świętych pieni. Przeniesiono tam arkę przymierza i umieszczono ją jakby na tronie pod skrzydłami Cherubinów, w części Kościoła nazwanéj miejscem najświętszem; zabito mnóstwo ofiar, a Bóg dla oznajmienia, że mu ta pobożność ludu i świątynia były przyjemnemi, dał poznać Izraelitom swoją opiekę, obecność i chwałę, sko-

ro ogień z nieba pochłonął całopalne ofiary, a po dwakroć obłok cudowny i świetny napełnił miejsce najświętsze.

Na widok tych cudów serca wszystkich napełnione zostały religijną bojaźnią i świętą pociechą. Salomon nadewszystko upojony radością, padłszy na kolana, z twarzą do ołtarza zwróconą, a z oczami i rękami w niebo podniesionemi w te odezwał się słowa: Panie i Boże Izraela, którego wielkości niebiosa ogarnąć nie zdołają, jakimże sposobem może pojąć człowiek, że przybyłeś prawdziwie zamieszkać wraz z ludźmi na ziemi w domu naszemi rękoma zbudowanym? Nie, Panie, na to go tylko zbudowaliśmy, aby twoje oczy były zawsze na niego otwarte; dla wysłuchania błagań ludu twego; dla wysłuchania proźb nieszczęśliwych, dotniętych publicznemi klęskami; dla ugięcia i rozbrojenia twojéj sprawiedliwości w dniach twojego gniewu; dla wykonania twego miłosierdzia nad grzesznikami skruszonemi i pokutującemi; dla oddania każdemu według zasługi i prośby, ponieważ Ty znasz najlepiéj tajniki serca naszego; dla wyświadczenia cudzoziemcom nawet dowodów twojéj dobroci, w łaskawem przyjęciu ich modłów, aby poznali skuteczną dzielność miejsca świętego, i aby wszystkie ludy nauczyły się bać Ciebie i szanować święte Imię Twoje.

Salomon następnie błogosławił zgromadzenie mówiąc: Niech będzie błogosławiony Pan, który udzielił pokój ludowi według obietnicy swojéj. Niechaj Pan i Bóg nasz będzie zawsze z nami, niech nas nieopuszcza i nie porzuca nigdy, ale niech zwróci nasze serca do siebie, abyśmy ciągle i stale postępowali drogami jego. Uroczystość poświęcenia przez dni siedm trwała, poczem lud wrócił do domów swoich, pełen radości i uwielbienia, przeniknięony najżywszą wdzię-

cznością ku Bogu, ożywiony gorliwością o cześć Jego i czułem przywiązaniem do swojéj religii. Bracia, zastanówmy się nad tem wszystkiem z uwagą; zobaczmy co przedstawia ten Kościół i jaką nam użycza naukę święty obrzęd poświęcenia.

II.

Ta sławna świątynia, wzniesiona w Jeruzalem przez Salomona, była obrazem budowy duchownéj owego niebieskiego Jeruzalem, w któréj sam Jezus Chrystus, prawdziwy Salomon i król pokoju był kamieniem węgielnym, Apostołowie fundamentem, a wierni kamieniami duchowemi. Zbadajmy dokładnie czego nas Duch święty chciał nauczyć we wszystkich szczegółach świątyni Salomona.

Powiedziałem, że ta świątynia była wyobrażeniem budowy duchownéj jaką Jezus Chrystus na wieki ufundował, i że my jesteśmy jakby kamieniami duchownemi do niéj wchodzącemi. Lecz ponieważ nasze grzechy i niedoskonałości przeszkadzają do niéj należeć, musiemy więc być poprzednio jakby toporem pokuty ociosani, równie jak kamienie materyalne do budowy Kościoła Jerozolimskiego wchodzące, gdyż nic zbrudzonego i niedokładnego nie wnijdzie do nieba. Jak zaś wszystkie kamienie dawnego Kościoła były obrabiane zdaleka Jerozolimy, tak też i kamienie duchowne, to jest: dusze i ciała nasze muszą być na ziemi zdala od Jerozolimy niebieskiéj, ogładzane, oczyszczane i udoskonalone; a to przez święte Sakramenta, utrapienia, pokutę i inne sposoby jakie Jezus Chrystus ten najwyższy budowniczy niebieskiéj dziedziny uzna za potrzebne. Te więc kamienie wybrane, ociosane i ogładzone, to jest ludzie uświętobliwieni na ziemi, będą umieszczeni w porządku odpowiednim ich zasłudze w świętéj budowie, połączeni miłością, która się na ziemi rozpocznie a udoskonali się w niebie.

Jeśli więc chcemy Kochani Parafianie należeć do téj świątyni, potrzeba pozbyć się namiętności naszego serca, oczyścić je pokutą i wygładzić wykonywaniem cnót chrześcijańskich. O jakże są szczęśliwi ci ludzie, którzy tu na ziemi doświadczają utrapień i wykonywają pokutę, wejdą oni do świątyni duchownéj i wspaniałéj, w któréj Jezus Chrystus łzy ich ukoi i stanie się dla nich pociechą i szczęśliwością.

Zachodzi jeszcze inne podobieństwo między Kościołem Salomonowym, a Kościołem przygotowanym przez Jezusa Chrystusa. I tak, niebo jest najświętszem mieszkaniem Boga, wyobrażonem przez Arkę przymierza. Zasłona, która oddzielała arkę od reszty Kościoła, oznacza według ś. Pawła, że niebo było zamknięte dla ludzi, dopókąd do niego wnijścia sam Jezus Chrystus nie otworzył przez swoją śmierć, Zmartwychwstanie i Wniebowstąpienie. Ołtarz złoty na którym kadzidło palono, wyobrażał Jezusa Chrystusa w niebie, przez którego święci ofiarują Mu nieustannie swoje błagalne i dziękczynne pienia. Ołtarz kamienny na którym składano ofiary całopalne był obrazem Jezusa Chrystusa ofiarującego się w ciele swojem śmiertelnem Ojcu Przedwiecznemu na Kalwaryjskiéj górze. A tak Kochani Bracia, Jezus Chrystus w jednym i tymże samym czasie, był architektem, ołtarzem, ofiarą i węgielnym kamieniem Kościoła, który trwać wiecznie powinien. Wreszcie dla oznaczenia stałości Kościoła duchownego, Kościół w Jerozolimie był w czworobok wybudowany.

Ten jeden Kościół był na ziemi, w którym Bóg chciał być uwielbianym; w nim znajdował się jeden ołtarz, na którym ofiary składano; a to dla oznaczenia jedności Kościoła i jedności czci jaka się Bogu należy, bo oprócz Kościoła katolickiego wszelka inna cześć jest odszczepieństwem potępionem.

Nakoniec poświęcenie tego Kościoła, wszystkie świetne okazałości obrzędowe i radość jaka towarzyszyła téj uroczystości, były wyobrażeniem nieskończonego szczęścia, jakiego doznają wybrani w niebie, gdzie uroczystość poświęcenia Jezus Chrystus przez całą wieczność obchodzić będzie. Nie pomyśleliśmy nawet Kochani Bracia, aby świątynia Salomona była dla Chrześcijan przedmiotem tak rozległéj nauki. Lecz zastanówmy się nad kilkoma jeszcze uwagami.

III.

To uroczyste poświęcenie Kościoła Salomona, jest początkiem i wzorem poświęcenia naszych Kościołów, nie przez wylanie krwi zwierząt, ale przez ofiarowanie najświętszéj Krwi Boga samego, połączona z namaszczeniem Olejem świętym, jakiego używają do poświęcenia Biskupów i Królów. Jeżeli nasze Kościoły nie posiadają takich bogactw i okazałości jak Salomonów, mają przecież więcéj świętości i wielkości prawdziwéj.

Tamten obejmował cienie i wyobrażenia, jego ofiary składały się z zwierząt i cześć była niedoskonała, ale nasze w ścisłem znaczeniu są tronem Najwyższego i trybunałem Jego miłosierdzia. Ołtarz wielkiéj ofiary, bo Boga samego, sam tylko jest zdolny uczcić dokładnie bóstwo. A pomimo tylu korzyści, zkądże to pochodzi Kochani Bracia, że my nie okazujemy takiéj gorliwości, przywiązania i szacunku dla naszych Kościołów, jakiemi Żydzi byli przejęci dla swego.

Powiedziałem takiéj gorliwości: Widziano w Izraelu monarchów narodu śpieszących z radością i zapałem do budowania i poświęcenia domu Bożego. Najbogatsze ozdoby, najpyszniejsze wyroby, były obracane na jego upiększenie i chwałę. Salomon budował również pałace dla siebie, ale daleko niższe co do piękności, bogactw i przepychu. My zaś przeciwnie do-

my własne staranniéj ozdabiamy jak dom Boga. Jestże to uwielbiać religią i Boga?

Wspomnijmy jeszcze Kochani Bracia, na owe przywiązanie, jakiem żydzi przejęci byli, dla swego Kościoła. Z radością na niego spoglądali jako na chwałę narodową, jako na zbawienie ojczyzny, jako na opiekuńczy zakład łaski nieba. W dotkliwych niebezpieczeństwach kraju, daleko ochotniéj walczyli w jego obronie, jak w ocaleniu własnych majętności. Przychodzili do niego z najodleglejszych prowincyj dla oddania tam czci Bogu Izraela. A my mając wszędzie liczne Kościoły, nie poznajemy tego szczęścia, zaniedbujemy zbierać z niego korzyści. O gdyby teraz równie jak niegdyś jeden tylko był Kościół prawdziwego Boga na ziemi, o jakżeto zazdrościlibyśmy takiego skarbu szczęśliwym jego posiadaczom. Ale posiadamy tę kosztowną błogość, a nie chcemy z niéj korzystać, a częstokroć nawet bluźniemy Kościoły święte przez nieprzyzwoitości i świętokradztwa.

Nauczmy się więc i zawstydźmy się razem patrząc na głębokie uszanowanie, jakie Żydzi mieli dla swego Kościoła i Arki pańskiéj. Jaki porządek i majestat w ich czci jaśnieje, jakie skupienie ducha i budująca pokora w czasie modlitwy, jaka żarliwość religijna i uwaga w czasie ofiary. Cudzoziemcy nawet uderzeni tak wspaniałą okazałością religii, uwielbieniem pełnem uszanowania byli przejęci. A jeżeli niekiedy lekkomyślnie zbluźniono świątynią, wówczas sam Bóg w jéj obronie przerażającemi dotykał karami. Jakiemże więc okiem ten Bóg zazdrosny spogląda na wszystkie nieskromności i nieuszanowania, jakich, się w Kościołach dopuszczamy, na tę nadętość odrażającą, na te ubiory obrażające przyzwoitość i skromność, na te ciekawe spoglądania, rozmowy i zamiary jakich sobie pozwalamy. O jakieżto zgorszenie, jaka bezbożność, najgra-

wać się z Majestatu Boga, aż w Jego świątyni, aż u stóp Jego tronu.

W kilka lat po poświęceniu Kościoła Jerozolimskiego, Bóg ukazał się Salomonowi we śnie i rzekł do niego: Wysłuchałem twoje modły i uświęciłem ten dom, który na moją chwałę zbudowałeś, nie odwróciłem od niego ani oblicza ani serca mojego. Jeśli będziesz wykonywał prawo i rozkazy moje, utrwalę nazawsze twój tron i twoje państwo w Izraelu. Jeżeli przeciwnie staniesz się niewiernym ty i twoje dzieci, jeżeli porzucicie moją służbę i do obcych udacie się bogów, wypędzę mój lud z ziemi którą mu dałem, porzucę świątynią poświęconą mojemu Imieniowi i zrobię z niéj przykład przestrachu. Izrael stanie się pośmiewiskiem wszystkich narodów i przedmiotem najgrawania i wzgardy.

Co za straszna groźba Kochani Bracia, albo raczéj, co za smutna przepowiednia bezbożności i nieszczęść okropnych jakim uległ ten niewdzięczny naród, pociągnięty przewrotnością i nieszczęsnym przykładem swoich królów. Oto skutki wielkości i wyniesienia! kiedy Saul został pierwszym królem ludu Izraelskiego, miał czyste i skromne obyczaje, serce zwrócone do dobrego, a nawet duchem proroczym był natchniony: aż po pewnym przeciągu swego panowania stał się lekkomyślnym buntownikiem przeciw Bogu, zatwardziałym i odrzuconym. Dawid na jego miejsce wyniesiony wśród prześladowań i niebezpieczeństw zachował duszę cnotliwą i szlachetną, ale skoro tylko na tronie się ustalił, zaraz stał się cudzołożcą i zabójcą. Po nim nastąpił jego syn Salomon, z początku jakto widzieliśmy, był najmędrszym z ludzi i największym z królów, ale późniéj upojony chwałą i szczęściem, stał się rozpustnikiem i bezbożnym bałwochwalcą. Jestto dotykalny przykład zepsucia serca

ludzkiego, przeciw któremu nie masz pewnego zaradczego środka, ani rozległéj nauce, ani w wykonaniu przez długi czas cnoty ani w dojrzałości rozumu, do czego starość prowadzi.

Ten ohydny wypadek Salomona, był powodem nieszczęść jakie się po jego ukazały panowaniu. Za karę królestwo jego podzielone zostało na dwie monarchie, a następstwo królów między Judą i Izraelem, między Jeruzalem i Samarią. Jakiżto szereg obłąkania, nieszczęść i klęsk rozwija się przed memi oczyma w przyszłości. Widzę, że zbrodnie i bałwochwalstwo domu Jakóbowego, posunie się do tego stopnia, iż obydwie monarchie Izraelska i Judzka upadną po sobie, święte miasto będzie zrujnowane i spalone; wspaniała świątynia, z któréj Żydzi tak sprawiedliwie się szczycili, będzie zniszczona, zburzona i spalona przez pogan. Wprawdzie będzie odbudowana przez Zorobabela, ale z daleko mniejszą okazałością, a potem na nowo będzie zburzona i zniszczona nazawsze przez Rzymian, skoro się spełni odrzucenie Synagogi za morderstwo Messyasza.

Są to okropne przykłady, które nam pokazują jak niebezpieczną jest rzeczą, nadużywać łask Boga i utrudzać Jego pobłażającą cierpliwość, przez coraz nowsze niewierności i przestępstwa. Niestety! my to sami odziedziczyliśmy ten święty zakład prawdziwéj religii, jaka Żydom była odjęta, a więcéj od nich oświeceni, a może równie jak oni niewdzięczni, lękajmy się abyśmy nie utracili kiedyś światła wiary i opieki nieba. Uczyniliśmy bowiem przyrzeczenie uwielbienia prawdziwego Boga, a z tego powodu zaszczyt z przymierza i chwała z Kościoła do nas przeniesione zostały; nie oddalajmy ich od siebie przez niewierności i przestępstwa nasze, ale rozważajmy z wdzięcznością Jego sprawiedliwość i miłosierdzie w duchownéj bu-

dowie łaski, jaką jest Kościół święty, uwielbiajmy Jego cudowne dzieła w okazałości Kościoła, jakim jest świat cały, starajmy się przez życie cnotliwe wnijść w czasie zakreślonym do Kościoła chwały jakim jest niebo. I tego wam z pełności serca życzę w Imieniu Ojca. Amen.

---

## Rozdział pokoleń.

### Zburzenie obóch monarchij Izraelskiéj i Judzkiéj r. ś. 3030.

Ziemia splugawiona jest od mieszkańców swoich, iż przestąpili zakon, odmienili prawo i złamali przymierze wieczne. *Izaj. 24.*

Gdyby Izraelici byli wiernymi prawu i rozporządzeniom Boskiém, byliby nazawsze ludem ukochanym; lecz skoro wzgardzili niemi, groźby zatem przez Mojżesza i Jozuego ogłoszone poczęły się spełniać, a lud krnąbrny i niewdzięczny był tak ukarany jak zasłużył. I tento zasmucający obraz dziś rozważymy, a naprzód opłakane oddzielenie dziesięciu pokoleń od prawdziwéj religii i straszne ich ukaranie, następnie niewolą mieszkańców królestwa Judzkiego, którzy chociaż zachowywali prawdziwą religią, shańbili ją jednak przez swoje zbrodnie. Oby te okropne przykłady przeniknęły nas zbawienną bojaźnią, zjednoczyły nas nierozerwanie na łonie prawdziwego Kościoła i w wierności dla jego przykazów. Ta historya królestwa Judzkiego i Izraelskiego jak niemniéj zburzenie obóch monarchij, przekonać nas powinna, że podstawa tronu i państwa na religii się opiera, jak niemniéj powiadomić o nader smutnych następnościach każdego królestwa w którym występek i bezbożność tryumfuje.

I.

Bóg Izraelski obrażony niewiernością Salomona, oznajmił, że po jego śmierci królestwo będzie podzie-

łone. I w rzeczy saméj, skoro Roboam jego syn i następca nie chciał zmniejszyć podatków nałożonych przez swego ojca przy końcu panowania, dziewięć pokoleń opuściły go i wybrali na króla Jeroboama z pokolenia Beniamina, dwa więc tylko pokolenia Judy i Beniamina pozostały wiernemi następcy Dawida, któremu Bóg oddał panowanie.

Kościół Jerozolimski w którym odbywały się obrzędy religijne pozostał w uległości dla króla Judzkiego, a to było jedyne miejsce w którem prawo czynić Bogu ofiary dozwalało. Jeroboam postanowił swoich poddanych od tego zwyczaju powstrzymać; gdyby moi ludzie, pomyślił, udawali się według prawa do Jerozolimy, dla obchodzenia uroczystości religijnych, i gdyby przypatrywali się czci, jaka się tam Bogu oddaje, gdyby widzieli majestatyczną okazałość obrzędów, żałowaliby swego buntu, pojednaliby się z dawnym Panem, a ja utraciłbym moje królestwo i moje życie. Dla utrzymania się więc na tronie Jeroboam, zmienia religią, i przez podstępną politykę sztucznie lud oszukuje. Wznosi dwa cielce złote i tym Imię Boga Izraelskiego nadaje, łączy niektóre ceremonie jakie się odbywały w Kościele Jerozolimskim z obrzędami przez lud upodobanemi i do których oddawna byli przyzwyczajeni; odrzuca prawnych kapłanów z linii Aarona, a na ich miejsce innych stanowi według swéj woli i upodobania. Każdy kto się tylko chciał podjąć tego obowiązku zostawał kapłanem czci bezbożnéj. Jeroboam wszystko tym sposobem urządziwszy, zakazał swoim poddanym, uczęszczać do Jerozolimy i tam ofiary oddawać. A tak więc ten nieszczęśliwy monarcha poświęcił swéj ambicyi religią i zbawienie swego ludu, który, jak się to powszechnie wydarza, poszedł za przykładem swego Pana i nikczemnie opuścił cześć Boga ojców swoich. Pozostali tylko ka-

płani i niewielka liczba rodzin bogobojnych, którzy woleli majątek utracić, aniżeli wyrzeć się Boga. Jeroboam zatem był naczelnikiem odszczepieństwa, którego się lękać należy, a przekonamy się o tem z kar jakiemi Bóg dotknął mieszkańców królestwa Izraelskiego.

Jednak wprzód nim ich dotknął razami swéj zemsty, postanowił cudem jeszcze otworzyć oczy zaślepionego ludu i króla, który go do odszczepieństwa przywiódł; nie chciał ich bowiem gubić chociaż byli niegodnemi jego łaski.

Pewnego dnia, kiedy Jeroboam znajdował się przy ołtarzu zbudowanym w Bethel, Prorok z Judzkiéj ziemi z rozkazu Boga zbliża się i woła: Ołtarzu, ołtarzu, tak mówi Pan: narodzi się z domu Dawidowego monarcha nazwiskiem Jozias, który wytnie kapłanów świętokradzkich, ofiarujących obecnie i który w proch zamieni kości twoich ofiarników (proroctwo to zadziwiające, było wyrzeczone na 350 lat przed narodzeniem się wymienionego monarchy). Na dowód zaś, dodał Prorok, że to Bóg sam mówi, w jednéj chwili ołtarz ten strzaskany zostanie, a popioły na nim się znajdujące, wysypią się na ziemię.

Król uniesiony gniewem podniósł rękę i rzekł: Niech zatrzymają tego człowieka. Ale ręka jego uschła natychmiast, tak iż jéj nie mógł zniżyć, a ołtarz rozpękł się na dwie części i popiół na ziemię się wysypał. Wtedy Jeroboam rzekł do owego boskiego człowieka: Proś za mną Boga i Pana twojego, abym nabrał władzy w ręce mojéj. Prorok prosił Pana i ręka powróciła do dawnego stanu. Któżby nie uwierzył, że Jeroboam po tak widomym cudzie nawróci się wraz z ludem do czci prawdziwéj. Lecz skoro kto raz zamiłuje błędy i dumę, względy ludzkie i namiętności, temu trudno jest ich przezwyciężyć. Ten nie-

szczęśliwy monarcha przejęty chęcią panowania, pozostał w odszczepieństwie wraz z ludem. Niektórzy tylko, nie mogli się przyzwyczaić do czci nowéj, część ich przeniosła się do królestwa Judzkiego, inni zaś pozostali w odszczepionem królestwie Izraelskiem.

Można więc uważać królestwo Izraelskie jako złożone z trzech rodzajów ludzi pod względem religii. Do pierwszych należeli dobrzy Izraelici, jak Prorocy: Eliasz, Elizeusz, Oziasz, Amos, Jonas i kilka świątobliwych rodzin: Tobiasz, Raguel, którzy idąc za przykładem i nauką proroków dochowali wierności Panu, nie mieli żadnego uczestnictwa w odszczepieństwie, udawali się o ile im możność dozwalała do Jerozolimy dla wielbienia Boga w jego Kościele; przechowywali zakład wiary z czystością obyczajów; wykonywali w zupełności prawo, słowem, były to dusze wybrane, które nigdy nie zgięły kolana przed bożyszczem Baala.

Do drugich należeli Izraelici nieudolni i znikczemnieni, którzy nie mając dosyć sił do oparcia się powszechnemu zwyczajowi, ani dosyć mocy do sprzeciwienia rozkazom i powadze króla, żyjąc niekiedy w bojaźni boskiéj, mniemali, że można pogodzić cześć Boga z czcią cielca złotego. I dla tego widziano ich kolejno czyniących ofiary bałwanom w Bethel i uczęszczających na wzgórza poświęcone czci prawdziwego Boga. Cześć ich była nieczysta, podzielona, zabobonna. Nie opuszczali oni wprawdzie Boga, ale przerzucali się na obie strony jak im to Eliasz wyrzuca. Jestto widomy obraz tegoczesnych Chrześcijan; którzy podzieliwszy cześć między Bogiem i czartem, między Jezusem Chrystusem i światem, pragną razem światu i Jezusowi Chrystusowi służyć, a zatem przestają być Chrystusowi który podziałów nie lubi.

Kochani Bracia! czyliż Jezus Chrystus nie jest godzien abyśmy Go nad świat zwodniczy przenieśli?

Trzecim wreszcie rodzajem Izraelitów, byli sprawcy i podżegacze odszczepieństwa, fałszywi prorocy i źli kapłani, którzy nie poprzestając na oddaniu czci cielcowi złotemu i Baalowi: zachęcali lud, pociągali go do swych zabobonów, i tracili ich dusze przez swe niegodziwe przykłady i złośliwe wpływy. Ci byli najliczniejsi pomiędzy Izraelitami, a ich wielość wraz z niegodziwością do takiego wzrosła stopnia, że Bóg opuścił go jako lud niegodny Jego względów i opieki.

I w rzeczy saméj, rana jaką Jeroboam zadał religii nie mogła się nigdy wyleczyć i wygoić. Monarchowie którzy po nim panowali w liczbie 19-stu byli wszyscy bez wyjątku bezbożnemi, gwałtownemi i prawdziwemi tyranami; a Achab przewyższył wszystkich w bezbożności. Pod jego panowaniem, przestępstwa tak były powszechne, że Bóg prawdziwy nie miał prawie czcicieli w tem nieszczęśliwem królestwie.

Dla ukarania tych zbrodni, przez półczwarta roku kropla deszczu ani rosy na ziemię nie spadła, z czego powstał głód nadzwyczajny. Bezbożny Achab zamiast korzystać z téj kary i nawrócić się do Boga, począł prześladować i ścigać Proroka Eliasza jako sprawcę tego nieszczęścia. Wtedy Bóg polecił Prorokowi stawić się przed królem; Prorok był posłuszny rozkazowi, a przywitany od króla, jako pognębiciel ludu, odpowiedział: nie ja królu, ale ty sam ściągnąłeś na lud karę nieba, ponieważ opuściłeś Boga i Baalowi cześć oddajesz. Ale idzie tu o przekonanie się, kto jest prawdziwym Bogiem, czyli ten którego ja uwielbiam, lub też ten którego ty uznajesz. Każ się zgromadzić ludowi na górę Karmel wraz z wszystkiemi kapłanami dla odprawienia ofiary, a prawda się wykryje. Zdanie to było przyjęte. Izraelici

zgromadzili się na górze, a Eliasz odezwał się do nich: Dokądże będziecie rozdzieleni między Panem a Baalem. Z tylu proroków widzianych niegdyś na téj ziemi, ja jeden zaledwo śmiem się pokazać. Ofiarników Baala jest przeszło 450. Lecz to nie szkodzi, niech nam dadzą dwie ofiary; niech oni wybiorą z nich jedne i włożą ją na swój ołtarz, ja przygotuję drugą. Wy będziecie przyzywali swoich bogów, a ja swego błagać będę; poznacie wówczas, że ten jest Bogiem prawdziwym, który wysłucha modły, i spuści z nieba cudowny na ofiarę ogień i spali ją całkowicie.

Kapłani Baala pierwsi rozpoczęli, przygotowali swoją ofiarę i przyzywali Baala od poranka aż do południa lecz napróżno. Wtedy Eliasz przygotował z kolei swoją ofiarę i w te słowa do Boga się odezwał: Panie, Boże Abrahama, Izaaka i Jakóba, okaż dzisiaj, że jesteś Bogiem Izraela, a ja sługą twoim, że według twojéj świętéj woli wszystko się dzieje. Wysłuchaj mnie o Panie! aby lud poznał, że Ty jesteś jedynym i prawdziwym Bogiem i nawrócił się do Ciebie. Zaledwo skończył tę modlitwę, a natychmiast ogień niebieski spalił ofiarę, drzewo, kamienie i wodę.

Na cud tak widoczny, lud wszystek upokorzył się, upadł na ziemię i zawołał: Pan jest Bogiem prawdziwym, Pan jest Bogiem prawdziwym. Lecz o szkaradna ohydo monarchów! cud tak wielki nie nawrócił Achaba i umarł w swojéj bezbożności.

Eliasz wykonawszy wiele innych cudów, był wzięty do nieba na wozie ognistym, zkąd przy końcu świata powróci na ziemię dla nawrócenia Żydów. Elizeusz jego uczeń odziedziczył jego płaszcz i jego ducha, naśladował jego cnoty i odnowił cuda. Po nim było jeszcze wielu sławnych Proroków w królestwie Izraelskiem, których Bóg wysyłał dla pocieszenia wiernych swoich służebników, i dla naprowadzenia grze-

szników na prawą drogę. Ci ludzie nieustannie zachęcali do pokuty, przepowiadali w najdrobniejszych szczegółach okropne nieszczęścia, skoroby się nie nawrócili do Boga. Ale lud zatwardziały odrzucał z pogardą ich upomnienia i z groźb ich szydził. Nakoniec po długiem pobłażaniu, Bóg postanowił uderzyć na ten lud odszczepiony i niepokutujący i wypędzić go nazawsze z ziemi obiecanéj. Uzbroił sąsiedni naród mieczem sprawiedliwości i użył go za narzędzie swéj zemsty. Salmanassar król Assyryi obległ Samaryą stolicę królestwa Izraelskiego i wziął ją szturmem. Król był wzięty w niewolę i zamknięty w ciasnem więzieniu, a dziesięć pokoleń przeniesiono w rozmaite okolice państwa Assyryjskiego. Nieszczęśliwi mieszkańcy przez swoich zwycięzców byli srodze uciemiężani; rozcinano żywoty niewiastom ciężarnym, mordowano dzieci, Samaryą w gruzy zamieniono, i cały kraj spustoszono. Pozostali zaś rolnicy i pasterze jako niewolnicy musieli uprawiać ziemię na korzyść swoich zwycięzców. Tak skończyła się Monarchia Izraelska czyli dziesięć pokoleń, które się odszczepiło i opuściło swojego Boga (r. ś. 3283).

Spełniła się więc co do litery wyrocznia Izajasza, który przepowiedział, że niezadługo Izraelici przestaną być narodem.

Na ten straszny przykład zadrżeć powinny Monarchie i ludy, które się odszczepiają od Kościoła katolickiego, od tego punktu prawdziwéj religii. Niech nam on posłuży Kochani Bracia, do pozostawania ściśle w wierności z Stolicą Apostolską pomimo wszystkich bezbożności wysileń. Bądźmy gotowi wszystko stracić, majątek, wolność i życie samo, aniżeli się oddzielić od Kościoła Rzymskiego, aniżeli iść za fałszywemi Pasterzami których on nie uznaje.

Ale niedosyć Bracia, zachować prawdziwą religią, potrzeba jeszcze żyć według jéj przepisów. Królestwo Judzkie było zawsze punktem jedności religijnéj, a przecież stało się równie jak Izraelskie, ofiarą sprawiedliwości Boskiéj przez swoje zbrodnie. I to właśnie mam jeszcze opowiedzieć.

II.

Królestwo Judzkie w tem było wyższem od królestwa Izraelskiego, że zachowało prawdziwą religią. W Judei było miasto i świątynia Boga, widziano tam kapłanów z pokolenia Aarona zdolnych, pracowitych, gorliwych o religią i o wyuczenie ludu swoich obowiązków; w Judei było wiele monarchów sławnych z gorliwości, pobożności, jakimi byli: Aza, Jozafat, Ezechias, Jozias; ale przy tak wielkich zaszczytach mieszkańców Judei, daleko większa była ich niewierność w opuszczeniu Pana. Ztąd pochodzi ów wyrzut Jeremiasza Proroka, że odszczepieństwo Izraelitów okaże się sprawiedliwe skoro się je porówna z niewiernością Judzką. Tak jest Kochani Parafianie, wiedzmy o tem, że grzechy Chrześcijan daleko są cięższe i daleko więcéj obrażają Boga, aniżeli zbrodnie odszczepieńców a nawet bałwochwalców. Podobnież i Jezus Chrystus oznajmia w Ewangelii, że daleko surowiéj my będziemy karani aniżeli ludy niewierne, skoro nadużyjemy kosztownych darów wiary i licznych dobrodziejstw prawdziwego Kościoła.

Ezechiasz był bardzo pobożnym królem. Widziano pod jego panowaniem to, co może zrobić król świątobliwy dla religii, skoro jéj broni nauką i własnym przykładem. Pełen gorliwości o chwałę Boga, probował sprowadzić do czci prawdziwéj pozostałe w Palestynie resztki z dziesięciu pokoleń. Przysposobił wielkie przygotowania do obchodu Wielkiéj nocy z świetnością najuroczystszą; w tym celu wysłał

posłanników do wszystkich Żydów, zapraszając ich aby się zgromadzili do Jerozolimy do Kościoła Ojców swoich. Listy do nich pisane, te obejmowały słowa: Dzieci Izraela, powróćcie do Pana Boga Abrahama, Izaaka i Jakóba, a wkrótce i On do was zwróci i przyjmie pod swą opiekę tych wszystkich, którzy uniknęli ręki króla Assyryjskiego. Nie naśladujcie waszych braci, którzy się przeciwko Bogu zbuntowali i którzy z tego powodu ściągnęli na siebie okropne nieszczęścia. Poddajcie się Bogu waszemu, przybądźcie uwielbić go w Kościele Mu poświęconym, dopełnijcie Wielkiéj nocy wraz z braćmi w wierności pozostałemi, a uspokoi się gniew jego. Ponieważ Pan jest pełen dobroci, i nie odrzuci wcale waszéj pokuty. Lecz niestety zaprosiny tak poruszające nie otrzymały inszego prawie skutku, jak zachęty nasze, jakie corocznie do naszych czynimy Parafian, oddzielających się od swoich braci i niechcących przystępować do spowiedzi i najświętszéj Kommunii, w czasie uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego.

Po upływie wieku, święty król Joziasz miał więcéj powodzenia. On uiścił połączenie z Kościołem Jerozolimskim resztkę odszczepieńców dziesięciu pokoleń. Ten król według przepowiedzenia Proroka na 350 lat przedtem udał się do Bethel, gdzie Jeroboam sprawca odszczepieństwa wzniósł cielca złotego. Tam zprofanował ołtarz tego bałwana, paląc na nim kości zmarłych wydobyte z sąsiednich grobów, wreszcie sam ołtarz w gruzy zamienił. A tak chwała Boża była pomszczona przez zniesienie bezbożności trwającéj w królestwie Izraelskiem przez lat 254.

Od Dawida żaden z monarchów nie zasłużył na większe pochwały nad Joziasza. Przerażony groźbami i przekleństwami ogłoszonemi w prawie Mojżeszowem na tych którzyby je gwałcili, nakazał ogólne

zgromadzenie do Jeruzalem i tam z wysokości tronu czytał ludowi Prawo święte po dniach całych. Następnie obwieścił donośnym głosem przysięgę odnowienia przymierza z Panem, zaręczał swojem i swego ludu imieniem, przestrzeganie przykazów i zachowania tego wszystkiego, co prawo Mojżeszowe przepisywało, to jest: służenie Bogu z całego serca i ze wszystkich sił duszy. Potem obracając się do ludu zażądał od przytomnych potwierdzenia téj obietnicy jaką on za nich uczynił; a lud jednogłośnie zawołał: Przysięgamy na to wszystko i odnawiamy z dobrem sercem przymierze z Bogiem. Po téj tak budującéj ceremonii, Joziasz ożywiony nową gorliwością, zajął się w ciągu swego panowania, powściągnieniem nierządów publicznych, ustaleniem okazałości w czci Boskiéj, upiększaniem Kościoła, karceniem występnych a wynagradzaniem cnoty.

Szczęśliwe byłyby ludy, gdyby zawsze miały takich Monarchów! ale po śmierci tego króla, naród wkrótce do dawnych powrócił grzechów. Jego synowie nie zasługiwali na względy Boga; lud idąc za ich przykładem gwałcił obietnice Bogu uczynione pod panowaniem Joziasza, nierządy posunęły się do najwyższego stopnia, gwałcono publicznie świętość szabatu, niesprawiedliwość, kradzieże, zabójstwa, cudzołóztwa, krzywoprzysięstwa i bałwochwalstwo stały się powszechnemi zbrodniami. Napróżno Bóg wysyłał Proroków upominających aby porzucili nieprawości swoje, wszystko to było nieużyteczne.

Jeremiasz pomiędzy innemi głosicielami woli Boga najwięcéj się odznaczył; przez 45 lat nieustannie strofował i upominał naród, a Żydzi zaślepieni i zatwardziali szydzili z jego groźb i przepowiedni; surowo się z nim obchodzili, a nawet zamierzali odebrać mu życie. Wreszcie nieustraszony Prorok, ten ogło-

sił im wyrok: Oto jest, co wam ogłasza Bóg zastępów: Zeszle na was ludy mieszkające nad Eufratem pod przewodnictwem Nabuchodonozora króla Babilonu, z orężem w ręku wypędzą was z mego dziedzictwa, i staniecie się ich pośmiewiskiem, a kraj wasz zamienię w obszerną pustynią. I tak się stało, bo Żydzi zostawali w niewoli Babilońskiéj przez lat siedemdziesiąt. Przedtem jeszcze Izajusz ogłaszając im tę przykrą niewolę, przepowiedział jéj koniec i po imieniu wskazał wybawiciela.

Zauważmy tu dobrze, Kochani Bracia, różnicę jaka zachodzi w ukaraniu mieszkańców królestwa Judzkiego a Izraelitami. Pokolenie Judy było w rzeczy saméj przeniesione do obcéj ziemi, ale Bóg przyrzekł im, że z niego wynijdzie w czasie Messyasz, nie zostawił ich zatem bez pociechy, i nie przestał ich nauczać przez swych Proroków w saméj niewoli, przyrzekł ich z niéj wybawić, i wymienił Imię Cyrusa którego do téj wielkiéj użyje czynności; przeciwnie rozproszenie dziesięciu pokoleń stało się bez najmniejszéj nadziei powrotu, odszczepieństwo bowiem jest szkaradą w obliczu Boga.

Miłosierdzie Boskie jest wprawdzie nieskończone, ale nadużycia kładą mu granice i powstrzymają Jego skutki zakreślone przez najwyższą mądrość. Nareszcie chwila sprawiedliwości Boskiéj nadeszła: bezbożny Sedeciasz buntuje się przeciwko Nabuchodonozorowi, ten Monarcha wchodzi do Judei, niszczy miasta na które w swem przejściu natrafił i samą Jerozolimę oblega. Wkrótce to zbrodnicze miasto do ostateczności przyprowadzone konało w najstraszniejszym głodzie, widziano tam matki zabijające i jedzące własne dzieci. Sedeciasz chroni się ucieczką, ale go schwytano, w jego oczach zamordowano dwóch jego synów. Okuto go w kajdany, zaprowadzono do Baby-

lonu, tam wtrącono do więzienia w którem aż do śmierci pozostał. Nieprzyjaciele weszli do miasta, wszystko mieczem i ogniem zniszczyli, Kościół zrabowali i spalili, a wszystkie kosztowności i naczynia święte do Babylonu przenieśli (r. ś. 3398). Resztę mieszkańców, którzy uniknęli mściwego miecza zaprowadzono do niewoli, zostawiono tylko w Judei najbiedniejszych ludzi, którzy uprawiali ziemię.

Taki był opłakany koniec tego świetnego królestwa i téj sławnéj Monarchii, opieką samego Boga zaszczyconéj, a który wywołała ohydna niewdzięczność poddanych, wzgarda łask boskich, jego nauki, ministrów i religii.

Nader użyteczna jest dla nas ta nauka Kochani Bracia. Jeżeli Bóg nie karze widocznie na ziemi przestępstw naszych, pogardy jaką dziś okazują dla religii, dla słowa Bożego, dla Kościoła i łask Sakramentalnych, to dla tego, że ma całą wieczność do wypełnienia swéj sprawiedliwéj zemsty. Ale cóż nas zasłoni od kar nawet doczesnych, skoro naśladujemy Żydów niewdzięcznych i zatwardziałych. Kto nas upewni, że nam nie odbierze Kościoła świętego, swojéj czci i obrzędów, jeżeli z nich nie będziemy korzystali. O bracia, byłaby to najstraszniejsza dla nas kara. Uprzedźmy ją więc przez szczere nawrócenie się do litościwego Boga, przez wierne wykonywanie jego nauki, przez szacunek dla sług ołtarza i przez nienaruszone przywiązanie do świętego Rzymskiego Kościoła, do jego widomego naczelnika, naszego Ojca świętego, Papieża, wreszcie przez życie prawdziwie chrześcijańskie i przykładne. Bo to jest jedyny sposób uniknienia sprawiedliwéj zemsty Boga, zasłużenia na jego opiekę i dobrodziejstwa, tudzież na wnijście do niebieskiego Jeruzalem, w którem nie będzie ani łez ani próby, ale pokój wieczny i szczęście bez końca. A.

---

# Tobiasz wzór rodzin r. ś. 3283.

Błogosławcie Boga nieba i w obliczu wszystkich żyjących wysławiajcie Go, ponieważ wielkie dla was uczynił miłosierdzie. *Tob. 12.*

Te były ostatnie słowa Anioła Rafaela do Tobiasza i jego syna wyrzeczone, skoro zniknął z ich oczów, po dopełnionych rozkazach Najwyższego i dowodach jego dobroczynnéj Opatrzności, jakiemi się Bogu zaszczycić ich podobało. Błogosławcie Boga, gdyż znakomite od niego odebraliście łaski, wyrzekł, głoście jego dobrodziejstwa i waszą wdzięczność. Nauczajcie ludzi waszym przykładem i natchnijcie w nich uczucia religii i pobożności, jakiemi wy napełnieni jesteście, utrwalając zachwycającą pamiątkę Jego dobroci i cudów.

Tak jest Kochani Parafianie, dla potomności, dla nas samych, ta budująca historya jest napisaną, aby nas zachęcić do zamiłowania cnoty, ogłoszona jest nagroda; aby podtrzymać naszą ufność w Bogu, wykazany jest miły postępowania sposób jego Opatrzności z ludźmi. Nauczmy się więc dzisiaj jak ta Boska Opatrzność wpływa w najdrobniejsze szczegóły, jak się zajmuje naszemi rodzinami, jak kieruje ich losem i wypadkami; jak się opiekuje religijną pobożnością, i z jakiem upodobaniem błogosławieństwem ją otacza.

Ten szczery obraz poczciwéj rodziny wiele obejmuje w sobie powabów i powinien posłużyć za wzór do urządzenia rodzin naszych. Posłuchajcie uważnie téj miłéj historyi i opowiadajcie ją często dziatkom waszym.

I.

Bóg obrażony szkaradą niegodziwości i bałwochwalstwa Izraelitów, zesłał jak to już wyżéj powie-

dzieliśmy, straszne wojska Assyryjczyków, które pod. biwszy i zburzywszy tę Monarchią, króla zaprowadzili do niewoli, a lud rozproszyli po różnych okolicach swego państwa. Pomiędzy wielką liczbą niewolników znajdował się znakomity i świątobliwy człowiek Tobiasz. Można powiedzieć, że jego nieszczęścia zaczęły się wraz z życiem, utracił bowiem w młodym wieku ojca i matkę. Już ten pierwszy zarys jego nieszczęść zająć nas powinien, gdyż pomimowolnie każdy sierota do litości nas pobudza. Ale Opatrzność, która sierotom rodziców zastępuje, ma dla nich pewne i daleko wyższe od naszych widoki. Młody Tobiasz jak można najlepiéj, wychowany był przez swoją babkę Deborę, niewiastę prawdziwie pobożną, która tak silnie zaszczepiła w jego sercu bojaźń i miłość Boga, że Pismo święte oddaje jego młodości to piękne świadectwo, iż zawczasu okazał dojrzałość i mądrość zadziwiającą w swym wieku. Kiedy bowiem inni czcili bałwany przez Jeroboama wzniesione, Tobiasz unikał ich towarzystwa. Uczęszczał regularnie do Jerozolimy, tam wielbił Boga swych Ojców, tam składał ofiary i dziesięciny z swego majątku. Szczęśliwe owoce nauk jego pierwszéj młodości, były zasadą wysokiéj cnoty i źródłem błogosławieństwa nieba. Prawdą jest Kochani Bracia, że początkowe wychowanie jest nader ważne; od niego powszechnie zawisły dalsze skłonności, charakter, los dzieci i szczęście rodzin, sprawiedliwą zatem jest rzeczą wspomagać i mieć staranie o biednych sierotach.

Tobiasz otrzymał przyzwoite wychowanie i zbierał z niego owoce w ziemi swego wygnania; a tam jego cnoty, mądrość i dobre imię, jednały względy u krola Assyryjskiego, który go zaszczycił swoją opieką i szacunkiem. Jestto hołd cnocie należny: ona bowiem także na sercu rozciąga powaby i prawa, że ją sza-

cują, kochają i poważają. Wierny Izraelita korzystał z opieki swego monarchy, odwiedzał swoich nieszczęśliwych braci w niewoli, wspierał ich w potrzebach, pocieszał zbawiennemi radami, majątkiem, przykładem i jałmużną. Osładzał im swoją i ich niewolę czyniąc drugim dobrze i służąc ochoczo Bogu w krainie obcéj i bałwochwalczéj.

Ale drogi sprawiedliwych muszą być naprzemian przeplatane cierniem i kwiatami. Tak się działo i z Tobiaszem. Jego opiekun umarł. Po nim nastąpił król zawzięty nieprzyjaciel Żydów i ich religii. Poczytano cnotliwemu Izraelicie za wielką zbrodnią jego gorliwość o lud i prawo, wyzuto go z majątku, osądzono i na śmierć skazano. Tułacz, ofiara i męczennik cnoty któréj był Apostołem, następnie wprowadzony z zaszczytem do dawnego mienia, okazał w każdéj przemianie swego losu tęż samą wierność dla Boga. Wykonywał też samo względem bliźnich obowiązki miłości, żywiąc biednych, okrywając nagich, zyskując serca przez swoją dobroć i uprzejmość, był kochanym równie od Boga jak i od ludzi.

O Bracia! jakże to jest piękną rzeczą czynić dobrze! jakże rzadko znaleźć można dzisiaj szlachetność podobną Tobiaszowéj! Nie zbywa nam na potrzebnych do tego sposobnościach; a Ewangelia wkłada w téj mierze daleko rozleglejszy i ściślejszy na Chrześcijan obowiązek, aniżeli na Izraelitów, ponieważ Ewangelia jest prawem miłości doskonalszéj, aniżeli prawo niewoli. Powiedziałem już, że droga człowieka cnotliwego musi być przeplatana pomyślnością i przygodami. Tobiasz wyczerpawszy swój majątek przez rozliczne straty i jałmużny, przyszedł sam do ubóstwa, zapomniano o nim jako o człowieku nieużytecznym, słabym i ociężałym. Pewnego dnia utrudzony powracając od grzebania umarłych i spoczywając pod mu-

rem gnój z gniazda jaskłóczego wpadł mu w oczy i wzroku go pozbawił. O wy! którzyście ulegali słabościom i gorzko na nie wyrzekaliście, powiedzcie czy jesteście sprawiedliwsi i bardziéj utrapieni nad Tobiasza? Posłuchajcie i pocieszcie się razem. Bóg spuścił, mówi Pismo święte, to nieszczęście na Tobiasza, a to w tym celu, aby jego cierpliwość za przykład nam posłużyła. On bojąc się Boga od swojéj młodości, nigdy przeciwko Opatrzności nie wyrzekał, ale stale kochając Boga, dziękował Mu zawsze przez wszystkie dni żywota swojego.

Pomimo tego, najgrawano się z jego pobożności, krewni i sąsiedzi szydzili z niego mówiąc: Gdzież są teraz owoce twoich nadziei, jałmużn i miłości ku zmarłym? Lecz Tobiasz strofując ich rozsądnie: nie mówcie tak, jesteśmy bowiem synami świętych i oczekujemy życia wiecznego, a jakie Bóg odda wiernym służebnikom swoim. Jego małżonka nawet podobna do żony Jobowéj, nie wstydziła się zasmucać go podobnemi wyrzutami, zamiast być jego podporą i pociechą. Wydarzyło się, że po pewnem zajściu domowem (jakie się w gospodarstwie wydarzać zwykły), ta kobieta zgryźliwa i zniecierpliwiona, prawie do ostateczności go przywiodła; wtedy Tobiasz przywalony boleścią z sercem ściśnionem i łzami w oczach odezwał się do Boga w te rozczulone i poruszające słowa: Ty jesteś sprawiedliwym o Panie! i wszystkie sądy twoje są pełne słuszności. Wspomnij na mnie w miłosierdziu twojem i nie wywieraj zemsty nad grzechami memi. Dla tego, żeśmy byli nieposłuszni twoim rozkazom, skazałeś nas na rabunek, niewolą i śmierć, uczyniłeś nas pośmiewiskiem narodów, pomiędzy które nas rozproszyłeś. Teraz więc Panie, skończ smutne dni mojego żywota i przyjmij ducha mego

w pokoju, ponieważ korzystniejsza jest dla mnie śmierć aniżeli życie.

Stało się również przez niezbadane wyroki Opatrzności, że w tym samym dniu w którym Tobiasz dotknięty zgryzotami domowemi, tak rzewliwem utyskiwaniem był przejęty, młoda Sara krewna jego, a która z wyroków Boga miała być wkrótce jego synową podobnych doznawała utrapień w Rages mieście Medyjskiem. Panną będąc, siedmiu po sobie zaślubiła mężów, ale ci z powodu ich zepsutego i zwierzęcego serca, pierwszéj nocy po ślubie utracili życie z dopuszczenia boskiego, a tak więc zastanówmy się Bracia, w jakiem poszanowaniu ma niebo, honor i święte prawa małżeństwa, kiedy życiem siedmiu mężów Sary ocaliło jéj cnotę i czystość.

Niewinna panna, stała się wówczas przysłowiem i przedmiotem krytyki złośliwego świata, a tà jéj pogarda była jéj na oczy wyrzucana przez własną nawet służącą, którą strofowała o pewne uchybienia. Niech to będzie wielką nauką dla domowników, którym często zbywa na posłuszeństwie i uszanowaniu jakie się ich panom należą. Jestto grzech daleko cięższy jak rozumieją. Sara, upokorzona tą zniewagą, opuszczona i zawstydzona, poszła ukryć swą boleść w oddzielnym ustroniu. Tam wylewając łzy przed Bogiem prosiła Go z boleścią ale zawsze z zaufaniem: O Panie! uwolnij mnie od téj hańby, albo mnie zabierz z tego świata. Ty wiesz o Panie! jeżeli ja zgadzałam się na zaślubienie małżonka, nastąpiło to wprawdzie, ale z twoją bojaźnią i bez żadnéj namiętności. Wychowana w skromności, nie miałam żadnego upodobania w próżnych zabawach świata; nigdy mnie nie widziano wyszukującéj ozdób i zawsze zachowywałam w obliczu twojem serce czyste. Ta jest zasada mojéj nadziei jaką w Tobie pokładam, ponieważ Ty nigdy nie

szukasz przyjemności w naszem nieszczęściu. Skoro jesteśmy zasmuceni, Ty przybywasz nam w pomoc, i sprowadzasz pokój i pociechę po płaczu i jękach.

I w rzeczy saméj, Kochani Parafijanie, Pismo święte zapewnia, że modlitwa ta równie jak Tobiasza była wysłuchaną, i że Anioł Rafael był wysłany do uwolnienia ich z utrapienia. O jakże to jest zbawienną i pocieszającą rzeczą, skoro w przeciwnościach wylewamy łzy nasze i serce u stóp Boga, zamiast narzekać i użalać się przed światem. Bądźmy przekonani Kochani Bracia, że Bóg wzdychania nasze wysłucha, zajmie się naszemi cierpieniami i wynajdzie na nie stosowne środki, skoro tego potrzeba wymaga. Ale powróćmy do Tobiasza.

II.

Tobiasz nie wiedząc o zamiarach Boga, sądził, że wkrótce umrze, i w tym celu przyzwał do siebie syna, aby mu oznajmił swoją ostateczną wolą. Było to dziecię kochania godne z powodu swéj uległości, niewinności i czystości swego charakteru. Świątobliwy ojciec wychował go starannie w pobożności, a pragnąc dać ostatnie swéj woli oznajmienie w tymże samym duchu, w te słowa odezwał się do niego: Mój Synu! przyjmij ostatnie moje rady, wyryj je na twojem sercu, niechaj ci posłużą za prawidło dalszego postępowania. Słuchajmy wszyscy Kochani Bracia téj pięknéj moralności, albowiem w nich nasze obowiązki się znajdują.

Skoro Pan przyjmie ducha mojego, rzekł ten cnotliwy ojciec, pogrzeb moje ciało. Szanuj matkę przez całe jéj życie, a kiedy i ona zakończy dni swoje, pochowaj ją przy mnie. Bój się Boga i strzeż się grzechu. Czuwaj starannie nad sobą, dla uchronienia się występku nieczystego. Niechaj duma nie rządzi ani myślą, ani mową twoją. Nie czyń nic takiego drugie-

mu, o cobyś się gniewał gdyby tobie czyniono. Bądź litościwym dla ubogich o tyle o ile możesz. Jeżeli będziesz bogatym, dawaj obficie. Jeżeli będziesz miał mało majątku, wspomagaj potrzebujących według możności, ale zawsze z dobrem sercem; bo tym sposobem zgromadzisz prawdziwe bogactwa i otrzymasz nagrodę w czasie potrzeby, ponieważ jałmużna robi wielkie w obliczu Boga znaczenie dla tych wszystkich którzy ją wypełniają. Wreszcie błogosław w każdym razie Pana, proś Go aby kierował wszystkiemi twemi drogami. Wierzaj mi Synu! my żyjemy wprawdzie ubogo, ale staniemy się nader bogatemi, jeżeli się bojemy Boga, jeżeli unikamy grzechu, i wykonywujemy dobre uczynki.

Jakieżto wyborne zdania, jakaż piękna nauka ojca, który żyjąc wcześnie przygotowuje się do śmierci. Jestto uderzający upominek dla młodzieży i przedziwna moralność dla każdego wieku.

Ten mądry ojciec chciał jeszcze uporządkować swoje doczesne mienie. Zobowiązał syna, aby sobie wyszukał zdolnego przewodnika do miasta w Medyi położonego, dla odebrania pewnéj kwoty pieniężnéj, którą wypożyczył od lat kilku swemu krewnemu Gabelowi. Mam jego rewers piśmienny, a za okazaniem go wypłaci ci natychmiast. Tak myślano i tak postępowano Kochani Parafijanie, za starożytnéj dobréj wiary. Zauważyć tu należy cnotliwą bezinteressowność Tobiasza. Wypożyczył chętnie w duchu miłości, czekał przez długi czas bez żadnego interessu. Przypatrzmy się również prawéj poczciwości Gabela. Wierzono mu, że odda natychmiast, i dopełnił tego rzetelnie i z wdzięcznością. Niestety, jak się to odmieniły zwyczaje w téj mierze! teraz pokazuje się chciwość w pożyczającym, a w oddającym niewdzięczność. Znikła sprawiedliwość, znikło prawo honoru.

Cała trudność zależała młodemu Tobiaszowi na wyszukaniu przewodnika roztropnego i wiernego, dla wyprodzenia z kłopotu téj cnotliwéj rodziny. Z rozkazu Boga, ukazał się Anioł Rafael jako podróżujący i znający dokładnie kraj Medyjski. Mówił tak roztropnie, że mu powierzono jedynego i najukochańszego syna, odeszli więc po czułem pożegnaniu i nastąpionéj tęsknocie ojca i matki. Skoro bowiem matka nie widziała go, kłopotała się i aż do łez rozczulała. Poczęła więc płakać i wyrzekać; odebrałeś nam, mówiła do męża, podporę naszéj starości. Bóg by dał, aby nieszczęśliwe pieniądze nigdy do nas nie należały. Nowe utrapienie dla małżonka, który już sam był zasmucony. Ale jako mądrzejszy i powściągliwszy, odpowiadał z umiarkowaniem, pocieszał ją rozumnie i dodawał serca przez ufność w Bogu; i te rozsądne uwagi, mówi Pismo święte, uspokoiły małżonkę. Otarła swe łzy i zamilkła. Ileżby to hałasów ubyło w domowem pożyciu, gdyby mężowie powodowali się zawsze taką roztropnością, gdyby małżonki były uległe a chciały więcéj milczeć a mniéj mówić.

Tymczasem Rafael i Tobiasz odbywali swą podróż, w ciągu drogi, cudowne nauki udzielał duch niebiański swemu uczniowi. Nad wieczorem młody Tobiasz chciał wymoczyć nogi w rzece Tygrysie, i jak tylko wszedł do rzeki ujrzał potworną rybę zmierzającą ku niemu i chcącą go pożreć. Przestraszony wydał krzyk i przyzwał przewodnika na pomoc. Anioł uspokoił go i rozkazał mu ująć silnie rybę za skrzele, wyciągnięto ją potem na brzeg, a wtedy Anioł kazał ją rozpłatać i wyjąć z niéj serce, żółć i wątrobę jako zbawienne lekarstwa.

I oto jest Kochani Bracia obraz widomy tego, co się niewidomie pomiędzy nami przez łaskę dzieje. Ten opiekuńczy i czujny przewodnik młodego Tobia-

sza; wyobraża nam naszego Anioła stróża, a ta ryba żarłoczna czarta, jego podejścia i nasze nad nim zwycięztwa, który krążąc około nas nieustannie, pragnie nas pożreć, mówi Apostoł. My zatem równie jak Tobiasz zostajemy pod strażą Anioła, lecz czyliż on znajduje w nas takie zaufanie, uległość i wdzięczność?

Trzeciego dnia przybyli nasi podróżni do miasta Rages, a Rafael rzekł do Tobiasza: Ty tu masz bliskiego krewnego nazwiskiem Raguela, on ma córkę jedynaczkę, cały jego majątek będzie twojem, proś ojca aby ci oddał ją za żonę, a niezawodnie to uczyni. Tobiasz uważał tę odezwę Rafaela jako wyrok Boga i polecił los swój Opatrzności.

Weszli do Raguela, a cnotliwy Izraelita poznawszy swego synowca rzucił mu się na szyję, płacząc z rozczulenia. Jego żona i córka nie mogły powstrzymać łez swoich, rozmawiano z wielką przyjemnością o dobrym Tobiaszu, którego za majętnego uważano. Tymczasem młody Tobiasz posłuszny radzie swego przewodnika, zachwycony skromnością Sary, odezwał się do swéj rodziny, że nic nie będzie jadł ani pił dopókąd mu jéj nie oddadzą w małżeństwo. Na to oświadczenie ojciec Sary zmięszał się i zbladł, obawiając się dla swego synowca losu wszystkich swoich poprzednich zięciów, oniemiał prawie i milczał. Wtedy Rafael zabrawszy głos, przytoczył zatem małżeństwem prawa cnoty, rozporządzenia boskie i zamiary nieba, które zachowały Sarę dla Tobiasza. Raguel jakby z natchnienia łączy prawe ręce córki i Tobiasza wymawiając owe pamiętne słowa, jakich Kościół dotąd używa: Oby Bóg Abrahama, Izaaka i Jakóba was nierozerwanie sobą połączył i oby spełnił na was swoje błogosławieństwo. Wówczas w całem tem zgromadzeniu nastąpiło głuche milczenie z podziwu i uwielbienia; ale wkrótce słodka ufność w Bogu,

zajęła miejsce tego niespodziewanego upadku, a skromna uczta połączona z religijną powolnością i dobrocią, zakończyła ten obrzęd.

Wiedzieć tu należy, że samo niebo i prawo kierowało tem małżeństwem, a nie żadna ohydna namiętność. Tobiasz bowiem pragnąc otrzymać Sarę, nie udaje się do niéj ale do ojca, a on sam rozrządza jéj sercem i ręką. Nadto zauważyć potrzeba, że tu nie było żadnéj wzmianki ani o interesie, ani o posagu, ani o żadnéj umowie. Nie pytano wcale; co ty na to? jakto będzie? bo w owych czasach dawnéj prawości i prostoty, gdzie panowała bojaźń Boga, radzono się tylko jego ducha a nie świata, szukano raczéj cnoty, a nie bogactw i szumnych tytułów.

Młodzi małżonkowie byli wprowadzeni do sypialni, napełnieni uczuciami religijnemi, przepędzili trzy pierwsze nocy w pościągliwości i modlitwie. Tobiasz przypomniawszy sobie rady swojego przewodnika spalił część wątroby wydobytéj z ryby, z któréj zapach cudowny wzniósł się do tronu Boga, a Rafael z jego rozkazu uwięził złośliwego ducha, zabójcę siedmiu pierwszych Sary mężów. Tak więc Bóg wziąwszy w opiekę młodych małżonków, zamienił w radość żałobę i niepokoje cnotliwéj rodziny. Wszyscy przyjaciele i sąsiedzi, byli zaproszeni do podzielania tego nieporównanego wesela, młodzi małżonkowie pozostawali z niemi. Rafael zaś wyszukał dłużnika Gabuela i przyprowadził go na tę uroczystość. Przepędzono kilka dni na skromnych zabawach, w ciągu których, jak mówi Pismo święte, zachowano bojaźń Boga, przyzwoitość w rozmowie, a roztropność w czynach. I oto jest przykład religijnéj zabawy zawstydzający gorszącą rozwiązłość biesiad dzisiejszych, obrażających przyzwoitość i świętość małżeństwa.

Młody Tobiasz, obawiając się zasmucać dłużéj rodziców swoją nieobecnością, nalegał do powrotu. Gdy już wszystko było gotowe do odjazdu, Rafael rzekł: Idźcie w pokoju moje dzieci, niech Anioł boski towarzyszy wam w drodze. Co do ciebie moja córko, szanuj twoich nowych Rodziców, kochaj małżonka, wychowuj rodzinę, zarządzaj domem i okaż się we wszystkiem cnotliwą. Pożegnali się wreszcie czule i puścili się w drogę.

III.

Zasmuceni rodzice Tobiasza, z utęsknieniem rachowali godziny jego nieco przy dłuższéj nieobecności, która ich wiele łez kosztowała. Lecz po jego powrocie, jakież były uniesienia, gdy ociemniałemu ojcu wzrok przywrócił przez przyłożenie cudownéj żółci wydobytéj z ryby, o któréj już wspomnieliśmy. Jakież niewypowiedziane ukontentowanie dla ojca, widzącego już swego ukochanego syna i synową, przez Boga mu za małżonkę wybraną, przywożącą z sobą bogaty posag; albowiem bogaty jéj ojciec Raguel oddał Tobiaszowi połowę majętności i zapewnił mu resztę po swojéj śmierci. Ileżto łask i pociech odrazu otrzymanych! Ta nagła odmiana losu w rodzinie nieszczęśliwéj, ten powrót z ostatniego utrapienia do szczęścia niespodziewanego, daleko lepiéj czuć niż wyrazić można. Dosyć będzie powiedzieć, że czułość ich i wdzięczność dla dobroczynnego przewodnika tak była wielką, że mu z całą szczerością połowę swoich dostatków ofiarowali.

Lecz jakiż cud, jaka nowa tajemnica odkryła się w osobie tego nieznajomego przewodnika. Jakież było wzruszenie obóch Tobiaszów, skoro usłyszeli z ust jego odpowiedź, która ich bojaźnią przejęła tak, iż na twarz przed nim upadli: Wiedzcie o tem, że jestem Aniołem Rafaelem, jednym z siedmiu duchów nie-

śmiertelnych, otaczających tron Boga, odbierających od niego rozkazy i takowe wykonywujących. Miło mi jest wam oświadczyć, że kiedy zostawaliście w utrapieniu i boleści a wykonywaliście dzieła miłosierdzia, przedstawiałem Bogu wasze modły, łzy i dobre uczynki. Ponieważ zaś byliście przyjemnemi w Jego obliczu, potrzeba było aby wasza cnota była doświadczoną. Byłem zatem wysłany dla przyniesienia wam nagrody, dla uleczenia ślepoty twojego ojca i dla uwolnienia Sary od złośliwego ducha, która jest małżonką twojego syna. Lecz czas nagli abym powrócił do tego który mnie posłał, gdyż dopełniłem Jego rozkazów. Co do was, błogosławcie Pana i ogłaszajcie cuda Jego.

Po téj przemowie Anioł zniknął, a obaj Tobiasze, z bojaźni religijnéj i głębokiego poszanowania przez trzy godziny leżeli na ziemi wśród zachwycenia, uwielbiając Boga i błogosławiąc Jego dobrodziejstwa. Poczem opowiadając te cuda, dziękowali i wychwalali wielkość miłosierdzia Boga Izraelskiego.

Historya święta dodaje, że Tobiasz starszy żył jeszcze sto dwa lat w miłym pokoju, wzrastając zawsze w pobożności i łasce przed Bogiem. Jego syn doszedł również szczęśliwéj starości, a ich dzieci idąc za ich przykładem, utrwalili cnotę w swojéj potomności, Bóg otoczył ich błogosławieństwem, byli zatem miłemi niebu i ziemi. Jestto przykład poruszający i budujący razem; okazuje nam do jakiego stopnia Opatrzność Boska, wpływa w szczegóły życia ludzkiego i w zarząd rodzin; jak niewidome oko Boga, przenika wnętrze domu i czuwa nad nami; jak kieruje naszem przeznaczeniem i z jaką uwagą i starannością opiekuje się cnotą; jak są kosztowne skutki dobrego wychowania, roztropnego postępowania i życia świątobliwego, połączonego z dobremi uczynkami. Starajmy się przeto

Bracia zasłużyć sobie, przez cnotę, pobożność i miłość dla ubogich, aby Bóg zesłał na nasze rodziny, równie jak na Tobiasza łaski nieba i dostatki ziemi. Bóg zawsze jest jeden w każdym czasie, służmy Mu tylko wiernie, a On nas wynagrodzi w tym i przyszłym żywocie. Amen.

---

# Tryumf Judyty r. ś. 3347.

## Ucieczka do Boga w nieszczęściach.

W każdym narodzie który usłyszy Imię twoje, będzie uwielbion Bóg Izraelski dla ciebie. *Judit. 13.*

Na prawdziwą chwałę ten zasługuje, kto uwielbia Najwyższego. Z tegoto względu imię nieporównanéj Judyty będzie sławne pomiędzy narodami, gdzie tylko dojdzie odgłos świętéj gorliwości i zwycięztwa téj bohaterki. Jéj wspaniała cnota, będzie nauką świata, a jéj tryumf uwielbieniem wszystkich wieków, chwała jéj, jest chwałą samego Boga, który wykonał cud zadziwiający za pośrednictwem niewiasty wychowanéj przez religią wpośród zwycięzców i królów.

Zobaczymy Kochani Parafijanie, w oswobodzeniu sławnego miasta Betulii, upadek strasznéj potęgi i ocalenie Izraela; jednę z najpiękniejszych pamiątek sprawiedliwości i potęgi Boga, który umie zwyciężyć siłę przez nieudolność, upokorzyć dumę, wywyższyć pokorę, ukarać bezbożność i cnotę uwielbić. Posłuchajmy tego interessującego opowiadania z uwagą na szczególne wypadki religii, z uszanowaniem z powodu nadzwyczajnych środków Opatrzności, wreszcie z uczuciem uwielbienia cudów i wielkości Boga.

I.

Po zburzeniu Monarchii Izraelskiéj, królestwo Judzkie przetrwało jeszcze więcéj jak wiek jeden, i w tym

właśnie czasie wydarzył się wielki wypadek, który unieśmiertelnił świetną Judytę. Za panowania Manassessa króla Judzkiego, w jakiś czas po powrocie z niewoli, król Assyryjski, którego Pismo święte nazywa Nabuchodonozorem, nadęty zwycięztwami, powziął zamiar ujarzmienia całéj ziemi i ogłoszenia się za Boga jedynego. W tym celu zebrał znaczne wojsko i oddał nad nim naczelnictwo Holofernesowi. Ten sławny Jenerał, udał się z całą tą straszną armią w pochód, która jakby wezbrany potok zalała całą Azyą, roznosząc zdaleka przestrach, zniszczenie, mordy i pożogi. Najsilniejsze miasta były szturmem wzięte, spustoszone obszerne prowincye, a ludy stały się łupem zwycięzców strasznych z okrucieństwa i mordów.

Po podbiciu wielu ludów i zniszczeniu ich czci, Holofernes do Judei się zbliżył z postanowieniem wykonania tegoż samego gwałtu i bezbożności. W tak nagłem niebezpieczeństwie Żydzi uzbrajają swe miasta; gromadzą się na wzgórza, które prowadziły do Jerozolimy i starannie bronią przejścia. A licząc więcéj na pomoc Boga, aniżeli na własne warownie, lud wszystek nieustannie modlił się do niego. Upokorzono się, poszczono, kapłani przywdziali włosiennice, a dzieci padały na twarz ku stronie Kościoła. Wszyscy prosili Boga, aby się zlitował nad swoim ludem i powstrzymał zawziętość swych nieprzyjaciół. Wielki kapłan Eliacim, przebiegał wszystkie miasta Judei dla ożywienia odwagi i pobożności w mieszkańcach. Wiedzcie Kochani Bracia, mówił im, że was Bóg wysłucha, jeżeli tylko wytrwacie w postach i modlitwie. Wspomnijcie na Mojżesza sługę Bożego. On zwyciężył Amalecytów zdających się na jego łaskę, nie orężem, ale bronią modlitwy odniósł zwycięztwo. Wszyscy nieprzyjaciele Izraela będą tym sposobem rozproszeni, jeśli nieustannie będziecie prosić Boga i wzywać Jego

pomocy. Żydzi poruszeni tem upomnieniem, błagali Boga, aby nawiedzić raczył lud swojem miłosierdziem.

Holofernes widząc, że Żydzi biorą się do obrony wpadł w gniew nadzwyczajny, przywołał książąt Amonickich i zapytał ich z dumą, coby to był za lud, który mu się śmie opierać. Achior wódz Amonitów, świadomy dokładnie historyi żydowskiéj, opowiedział mu ją w krótkości. Oznajmił mu wielkie cuda jakie ich Bóg zdziałał wyprowadzając ich z Egiptu, i umieszczając ich w kraju przez nich posiadanym. Dodał, że Żydzi zawsze byli szczęśliwi i niezwyciężeni, skoro zachowywali wierność swojemu Bogu, a ilekroć go opuścili, stawali się igraszką swych nieprzyjaciół; lecz skoro znów do niego przez pokutę powrócili, odzyskiwali jego łaski i wchodzili w dawne swe prawa.

Teraz więc wodzu, rzekł Achior, dowiedzieć się należy, czyli Żydzi nie popełnili jakiéj niegodziwości i grzechu, a w takim razie możesz śmiało na nich uderzyć, Bóg odda ich w twe ręce i bez trudności ich zwyciężysz. Lecz jeżeli nie obrazili Boga, On bronić ich będzie, a my staniemy się pośmiewiskiem całéj ziemi. Dumny Holofernes nader źle przyjął to opowiadanie Achiora, dołączając bluźnierstwa i zniewagi odpowiedział: Ponieważ jesteś Prorokiem i utrzymujesz, że Bóg Izraelski będzie ich obrońcą, dla przekonania się, że nie masz innego Boga nad Nabuchodonozora, staniesz się wraz z niemi ofiarą w krwawéj rozprawie, jaką z niemi przedsięwezmę. Kazał zatem schwytać Achiora swym ludziom i oddać go Żydom. Zaprowadzono go więc opodal Betulii i tam przywiązano go do drzewa. Mieszkańcy będąc świadkami tego czynu, odwiązali go i wprowadzili do miasta. A skoro im opowiedział powód takiego z nim postąpienia i straszne groźby Holofernesa, lud wszystek upadłszy na ziemię zawołał: Panie, Boże nieba i zie-

mi, rozważ dumę nieprzyjaciół i nasze upokorzenie. Widzisz do jakiego stanu przyprowadzeni są ci, którzy Cię uwielbiają i wszystkiego od Ciebie oczekują. Okaż, że nie opuszczasz swoich służebników i upokórz przechwalających się z sił własnych. Oto jest skutek Kochani Bracia, utrapienia i bojaźni. Pożyteczną jest rzeczą, że nam Bóg grozi niekiedy rózgą swojéj sprawiedliwości, aby nas zmusił udawać się do jego miłosierdzia. Assyryjczykowie nas nauczają, że zbytnia pomyślność zaślepia człowieka, gdy przeciwnie przeciwności upokarzają Izraelitów i do Boga przywodzą. Tymczasem straszne wojsko Holofernesa oblega Betulią, otacza ją zblizka łącząc chytrość z siłą. Nieprzyjaciel poprzecinał wodociągi i źródła, które wodą zasilały miasto. Mieszkańcy spragnieni, wznosili wołania do Boga, prosząc Go, aby nie oddawał ludu swojego wściekłości bezbożnych, pogardzających jego świętem Imieniem. Jeden ze starszyzny zachęcając ich do cierpliwości, wyrzekł, że jeśli nie nadejdą im posiłki wtedy muszą się poddać nieprzyjacielowi. Wiadomość ta doszła do Judyty. Była to wdowa znakomita z swego majątku i swojéj nieporównanéj piękności, ale nadewszystko odznaczała się mądrością i pobożnością przykładną, była powszechnie szanowaną dla rzadkiéj zasługi i cnót swoich. A chociaż była nadzwyczaj piękną, bogatą, w kwiecie wieku i bezdzietną, po śmierci swego małżonka, poślubiła czystość i w ustronnem zaciszu służyła Bogu, kochała Go wpośród pokuty i modłów.

Ta sławna Izraelitka, nie mogła przystać na haniebne poddanie Betulii, stanowiska nader ważnego dla obrony saméj, Jerozolimy i świętego Kościoła. Na widok grożących ludowi nieszczęść zapala się jéj gorliwość dla religii i ojczyzny. Wśród rozmyślań i gorących modłów, Duch Boży natchnął ją zamiarem zba-

wiennym i dał jéj poznać wewnętrznie, że jest wybrana do tryumfu Izraelitów nad swemi nieprzyjaciołmi, i że dla zwyciężenia dumnego Holofernesa wystarczy jéj odwaga i cnota. Oświecona niebieską pomocą, staje odważnie przed starszyzną miasta, i w te do nich odzywa się słowa: Co ja to słyszę! dla czego zgodziliście się na poddanie miasta, jeżeli w pięciu dniach nie nadejdą posiłki? Któż śmie czas Bogu przepisywać? Upokorzmy się w Jego obliczu i oczekujmy z głęboką ufnością pociechy od niego. Zachęcajcie lud i przypominajcie mu czego ojcowie nasi doświadczali, skoro Mu dochowali wierności. Nie traćmy cierpliwości, ale rozważmy, że Bóg karze nas za grzechy nasze nie dla tego aby nas zgubił, lecz aby nas poprawił. I wtedy Judyta pełna powagi natchnionéj, że ma sobie powierzony z nieba sposób do ocalenia Izraela, żąda aby się za nią modlili i nie wymagali odkrycia jéj zamiaru, bo ten jest tajemnicą samego Boga.

Wchodzi potem do swojéj modlitewni, pokrywa się włosiennicą i popiołem, i takie do Boga zanosi prośby: O mój Boże! który tyle cudów wykonałeś dla ludu twego, racz spojrzeć na obóz Assyryjczyków tak jak niegdyś na Egipcyan, a sam twój wzrok rozproszy ich wojska. Twoi nieprzyjaciele pokładają ufność w swéj liczbie, nie wiedzą, że Ty jesteś naszym Bogiem i nie znają twego świętego Imienia. Podnieś swoją Wszechmocną prawicę i uderz na tych, którzy zamierzają zbluźnić twoją świątynią i twój ołtarz zburzyć. Dodaj mi odwagi do zabicia ich wodza jego własnym mieczem. Będzie to sławna pamiątka dla twego Imienia, że bluźnierca zginął z ręki słabéj kobiety. Ty zawsze pogardzasz dumnemi, a wysłuchujesz przyjaźnie prośby pokornego człowieka; wysłuchaj Panie, wysłuchaj ubogą wdowę, która pokłada

ufność w miłosierdziu twojem. Umocnij postanowienie mojego serca, aby wszystkie narody poznały, że nie ma innego Boga nad Ciebie.

Po skończonéj modlitwie Judyta zdejmuje włosiennicę, trefi włosy i przywdziewa najozdobniejsze i najbogatsze szaty. Tak ubrana, wychodzi z miasta z jedną służącą, niosącą za nią potrzebne do życia rzeczy. Starszyzna ludu oczekiwała ją przy bramie, nikt nie śmiał pytać się o jéj zamiar, a do wychodzącéj odezwano się w te słowa: Niech Bóg naszych ojców, udzieli ci swéj łaski. Judyta schodzi ze wzgórza, idzie śmiało ku obozowi nieprzyjaciela, modląc się z wiarą i zdając się na Ducha Bożego, który ją ożywia i jakby za rękę prowadzi. Pójdźmy Bracia za tą bohaterką i przypatrzmy się cudowi, jaki Bóg przez nią wykonał.

II.

Judyta zbliżając się do obozu nieprzyjacielskiego nad wieczorem, była przez straż spostrzeżoną, zatrzymaną i do naczelnego wodza odprowadzoną, ponieważ sama wyznała, że jemu samemu ma nader ważną odkryć tajemnicę; a uderzona dumną postawą tego wojownika, upadła mu do nóg w milczeniu pełnem uszanowania. Holofernes zachwycony jéj pięknością, podniósł ją z uprzejmą dobrocią, a wtedy Judyt nabrawszy szlachetnéj odwagi, odezwała się do niego z wdziękiem: Przyjmij Panie z ufnością wyznanie interessujące z ust twojéj niewolnicy. Niech żyje wielki król Nabuchodonozor, którego ty jesteś namiestnikiem. Co do mnie, opuszczam lud nieszczęśliwy i przybywam odkryć tajemnicę Betulii, która jest do ostateczności przyprowadzona z głodu i pragnienia. Nie! Betulianie nie mogą się opierać twojéj potędze. Bóg którego uwielbiam wysyła mnie, abym ci to powiedziała, ponieważ nie obawiam się wcale oznajmić go i słu-

żyć mu wiernie pomiędzy wami. Spodziewam się nawet, że mi dozwolonem będzie wychodzić dla odbycia moich modłów i wykonywać tu moją religią bez obawy.

Mowa tak cnotliwa, szlachetna i szczera, musiała koniecznie owładnąć umysły i serca. Holofernes nadewszystko zdawał się być ucieszony i pocieszał Judytę nadzieją świetnego losu. Rozkazał aby szanowano jéj religią i wolę, obdarzył ją wolnością wychodzenia z obozu i powracania według jéj żądania; kazał ją wprowadzić do swego namiotu napełnionego skarbami i zastawić stół wykwintnemi potrawami. Ale święta wdowa prosiła go, aby nie wymagał od niéj jedzenia potraw prawem jéj zabronionych. Jakiżto przykład Kochani Parafijanie dla tylu Chrześcijan, którzy gardzą prawem kościelnem, zakazującem jeść potraw niektórych w pewnym zakazanym czasie. Judyta poprzestała na pożywieniu jakie z sobą przynosiła, a Bóg wynagrodził jéj tę cnotę.

Zaprowadzono Judytę do osobnego mieszkania, zkąd wychodziła co rano dla oddalenia się na ustronie i tam modliła się z zapałem, o szczęśliwy skutek swego przedsięwzięcia. Powracała potem do swego namiotu, gdzie przepędzała cały dzień na modlitwie i poście, przyjmując pod wieczór skromny posiłek. Wreszcie wieczorem dnia czwartego, Holofernes wydał świetną ucztę swoim podwładnym, i chciał aby Judyta była na téj uroczystości. Przybyła tam, ale jadła zwyczajne swoje pożywienie. Holofernes pił do zbytku, tak dalece, iż go uśpionego zaniesiono na jego łóżko. Służba domowa przebrawszy miarę w trunkach udała się na spoczynek, zostawiono go więc samego w pokoju, wraz z cnotliwą Izraelitką.

Judyt widząc go pogrążonego w głębokim letargu pijaństwa, postanowiła wykonać swój zamiar. Do-

łożyła wszelkich ostrożności; uprzedziła swoją służącą, aby czuwała przy drzwiach pokoju dla niedozwolenia wejścia nikomu i aby była gotowa na jéj rozkazy. Milczenie i spokojność nocy sprzyjały zamiarowi. Prosiła w cichości i ze łzami Boga, aby umocnił jéj serce i rękę w téj stanowczéj chwili. Zbliża się powoli do miecza Holofernesa, wydobywa go z pochwy, potem chwyta odważnie za włosy głowę Holofernesa i ucina ją za podwojonem razem, i składa w worku swojéj służącéj.

Z takiem dowodem śmierci Tyrana, wychodzą obie wpośród ciemności, przechodzą wolno przez straże według zwyczaju, ponieważ to uważali od trzech dni. Nie dziwiono się temu wcale, gdyż wódz na to zezwolił, a Judyta przyzwyczaiła ich przez przygotowaną tym sposobem ostrożność do swego zamiaru. Tak więc uchodzi bez podejrzenia i bez przeszkody. Idzie spiesznie do Betulii i bramy sobie otworzyć każe, wołając na tych którzy je pilnowali: Otwórzcie moi Bracia, ponieważ Bóg jest z nami i okazał swoją potęgę w Izraelu.

Po tym szczęśliwym powrocie, którego się wcale nie spodziewano, całe miasto wzruszono, zapalono pochodnie, a lud wszystek tłumnie zgromadził się około Judyty, która wyrzekła: Niech będzie błogosławiony Pan i Bóg nasz! który nigdy nie opuszcza pokładających w Nim nadzieję. Wypełnił téj nocy miłosierdzie jakie przyrzekł domowi Izraelskiemu i uderzył ręką niewiasty nieprzyjaciela swego ludu. Wydobyła następnie z torby jeszcze drgającą głowę Holofernesa, a podnosząc ją w obliczu całego zgromadzenia: Oto, rzekła, głowa wodza wojsk Assyryjskich, Pan uderzył w nią ręką niewiasty. Anioł jego strzegł mnie w podróży i uwolnił od wszelkiego niebezpieczeństwa. Powracam do was uradowana, to zwycięztwo

do Boga należy, On mnie ocalił, On was uwolnił: Wyśpiewujcie chwałę Bogu naszemu, ponieważ On jest dobrym, ponieważ Jego miłosierdzie jest wieczne.

Na widok zakrwawionéj głowy, oczy i serca wszystkich odrazu przejęte zostały przestrachem i uwielbieniem. Achior ów monarcha Amonitów, który im był oddany przez okrutnego Holofernesa, zlodowaciał cały z bojaźni, poznając w niéj rysy tego strasznego wojownika. Ale przyszedłszy do przytomności upadł do nóg Judyty, oddał cześć jéj Bogu i oświadczył gotowość przyjęcia Jego czci i religii.

Lecz roztropna bohaterka, nie tracąc tak przyjaznego czasu, zachęca obywateli aby się wzięli natychmiast do broni odważnie i z ufnością Bogu, rozkazując zawiesić na wysokości murów głowę dumnego Assyryjczyka, jako znak postrachu i zwycięztwa. Duch Boski ożywiający Judytę, napełnił ich śmiałością i odwagą, wychodzą z miasta w porządku wojennym przy odgłosie trąb i wielkich okrzykach. Czaty donoszą ich zbliżanie się do obozu nieprzyjacielskiego. Służba pokojowa biegnie do namiotu wodza po rozkazy; ale jakież było ich przerażające zadziwienie, skoro w nim zastali trupa bez głowy rozciągniętego na ziemi i pływającego w krwi własnéj. Wydają krzyk wielki, biegną z płaczem do namiotu Judyty, ale tam nie znajdują nikogo. Wtedy rozdzierając swe szaty, wołając: Nie mamy już wodza, jedna żydowska kobieta zrobiła zamięszanie i hańbę w domu króla Nabuchodonozora!

Ta wieść przerażająca, natychmiast rozeszła się po całym obozie, napełniła go przeraźliwemi krzykami i wyrodziła postrach i zamięszanie w całem wojsku. Starszyzna straciła głowę, a żołnierze przerażeni opuszczają wszystko, rzucają broń i każdy chroni się ucieczką na wszystkie strony; tymczasem Izraelici ude-

rzają na nich w należnym porządku i rozpraszają bez żadnego oporu. Straszną rzeź wpośród nich wyrządzają, zabierając w łupach wojennych niezmierne bogactwa, a szczupła reszta téj armii, zaniosła dumnemu Nabuchodonozorowi wstyd z rozproszenia jego wojska i sprawiedliwą karę jego bezbożności, dla oznajmienia temu mniemanemu bogu ziemskiemu, że stracił ręką słabéj niewiasty potęgę i chwałę swego upokorzonego państwa, i że sam Bóg Judyty jest wszechmocnym, czci i uwielbienia godnym.

Przeciwnie lud Boga, radością i weselem napełniony został. Wielki kapłan Eliacim i starszyzna Jerozolimska udali się do Betulii, jakoby z pewnym rodzajem poselstwa narodowego dla powinszowania i podziękowania swojéj wybawicielce. Najwyższy kapłan błogosławił ją mówiąc: Ty jesteś chwałą Jerozolimy, radością Izraela, zaszczytem i ozdobą ludu twego. Bóg obdarzył cię duszą nieustraszoną i odwagą przewyższającą płeć twoją, ponieważ poslubiłaś czystość i po śmierci męża twego nie weszłaś w powtórne związki. Słowem, Judyta była otoczona chwałą i błogosławieństwem całego swego narodu. Pomimo tego, tak znakomite honory i zaszczyty nie zmieniły bynajmniéj pokory i czystości jéj serca. Tryumf Izraela odnosiła skromnie do wszechmocności Boga i Jego chwały. Przysądzono jéj przez wdzięczność bogatą zdobycz z wodza Assyryjskiego, ale ona poświęciła ją z szlachetnością! ofiarowała do Jerozolimy do Kościoła świetne zbroje Holofernesa, jako oznaki zwycięztwa, pamiętniki jéj nabożności, a w ciągu całéj reszty swego szanownego i dość długiego życia, wzrastając zawsze w obliczu Boga w łasce i cnocie, zatrudniała się nieustannie w oddaleniu od zgiełku światowego, uwielbieniem miłosierdzia i wielkości Boga; zostawując przedziwny przykład skromności, czy-

stości, wielkości duszy i religii, szczególniéj zaś dla osób płci swojéj, dla któréj nazawsze będzie chwałą nieporównaną.

Któżby nie uznał w niéj, Kochani Bracia, widomego obrazu Najświętszéj Maryi Panny, téj niewiasty silnéj swoją pokorą i czystością nieporównaną, która zstarła głowę węża piekielnego, wyobrażonego przez Holofernesa, która będąc ogłoszona przez niebo za najwyższą ze wszystkich stworzeń, o swojéj tylko uniżoności myślała, otoczona świetnością Boga, żyła na ustroniu w skromności i ciągłem wykonywaniu modlitwy.

Któż jeszcze nie widzi w ohydnéj śmierci Holofernesa, sprawiedliwéj kary jego dumy, niewstrzemięźliwości i zamiarów niegodziwych. Niech drżą zwolennicy tak szkaradnych namiętności, aby podobnego jemu nie doświadczali losu; niech się lękają, aby nie przeszli jak on ze stanu zbrodni do śmierci, a z śmierci do przepaści wiecznéj, gdzie będą pogrążeni na wieki wszyscy dumni, niewstrzemięźliwi i rozpustnicy.

A my Kochani Bracia, podzielajmy wdzięczność Izraela, uczucia religii, gorliwości i wielbienia wyrażone w piśmie, jakie wybawicielka Żydów na chwałę Boga i podziękowanie Mu za otrzymane zwycięztwo zanuciła. Ta szczytna pieśń przepowiada jasno, że niewiasta i owoc jéj wnętrzności zetrą głowę węża piekielnego, tak jak ona ucięła głowę nieprzyjaciela ludu Bożego. Niechaj te świetne razy sprawiedliwości Boskiéj, przywiodą nas do pokornego szanowania jego wielkości. Niechaj widome oznaki Jego opieki, doprowadzą nas do zamiłowania Jego dobroci. Niechaj Judyta to słabe lecz zaszczytne narzędzie jego wszechmocności przekona, że nieskażoność serca i zmysłów wynosi w obliczu Boga pobożność czystych wdów i pokornych panien nad wszystkie wielkości ziemskie.

Słowem, niechaj te piękne przykłady cnoty, odwagi i wielkości duszy w płci bojaźliwéj i delikatnéj, natchną w nas ducha emulacyi, dzielności i wspaniałomyślności chrześcijańskiéj, do opierania się nieprzyjaciołom naszego zbawienia, do zwyciężenia namiętności i powiększenia z całéj naszéj możności chwały Pana Boga i zasłużenia na uświątobliwienie nas samych tak na ziemi jako i w niebie. Amen.

---

## Pokuta Niniwitów r. ś. 3197.

I ujrzał Bóg uczynki ich, że się nawrócili od drogi swéj złéj i ulitował się Bóg nad złym, któren miał ukarać i nie uczynił tego. *Jon.* 3.

Chociaż sławna pokuta Niniwitów zdaje się być obcym czynem dla dawnego ludu Boga, którego zamierzyłem wyłożyć religią, zwyczaje, zaburzenia i przeznaczenie; wypadek ten jednak wchodzi w plan historyi świętéj, ponieważ jest w niéj zamieszczonym i ponieważ Prorok Izraelski, był wysłany do tego bałwochwalczego miasta. Epoka jego nawrócenia się do prawdziwego Boga nastąpiła pod panowaniem Amaziasza króla Judzkiego i Jeroboamem drugim królem Samaryi na lat 837 przed przyjściem Messyasza.

Można powiedzieć, że wypadek ten równie nauczający jak i pociągający jest dowodem opieki Boga nad ludźmi, skuteczności Jego upomnień, wszechmocności łaski, rozległości jego miłosierdzia i dzielności pokuty, któréj opis Duch święty chciał przesłać potomności dla nauki i przykładu przyszłych wieków. Starajmy się więc Kochani Bracia, wydobyć z niéj zbawienne i pożyteczne dla nas uwagi. Znajdziemy tu zawstydzenie wielu Chrześcijan, gdyż niewierne nawet ludy nauczą ich bojaźni Boga.

I.

Jonasz był Prorokiem powołanym od Boga dla ogłoszenia Izraelitom Jego wyroków, po Elizeuszu uczniu wielkiego Eliasza. Ale jego posłannictwo nie ograniczało się na domu Jakóbowym; Bóg rozkazał mu, aby się udał do Niniwy i opowiadał blizki tego miasta upadek, z powodu występków i niegodziwości jego mieszkańców. Tak Bóg za dawnego prawa, przemawiał do ludzi przez organ Proroków; a pomiędzy tymi były osoby nader znakomite, ludzie cudowni, ozdobieni pomocą, dzielnością, światłem i darami nieba, zastosowanemi do zamiarów Boga i do urzędowania im przeznaczonego. Wysyłał ich Bóg głównie od założenia Monarchii jako posłanników swoich do narodu i królów. Tak: Samuel był wysłany do Saula, Natan do Dawida, Eliasz do Achaba, Elizeusz do Józefata, Izaijasz do Ezechiasza, Daniel do Nabuchodonozora, Ezechiel do niewolników Babylońskich, Jonasz do niewiernych Niniwitów. A chociaż Bóg szczególniejszym sposobem opiekował się wybranym ludem, nie opuszczał jednak innych narodów, mogły one się zbawić przez zachowanie prawa natury przy pomocy łaski i podań pierwotnych. Boska mądrość chciała zawsze uszczęśliwić wszystkie ludy, a często pracuje nad naszem zbawieniem wtedy, kiedy najmniéj jesteśmy jéj względów godnemi. Historya święta przedstawia nam w téj mierze cudowny przykład nawrócenia Niniwitów.

Miasto to sławne w starożytności, bardzo obszerne i ludne, było jednem z wielkich stolic, gdzie zbytek, bogactwa, rozkosze i wszelkiego rodzaju występki panowały. Rozpusta i bałwochwalstwo, próżność i duma, niesprawiedliwość i oszustwo, złośliwość i zemsta, rozkosze, zniewieściałość i niewstrzemięźliwość, jako następności dostatków i wielkości znikczemniły jego

mieszkańców. Dopełniona została miara ich nieprawości tak dalece, że różnorodne występki zdawały się zemstę i sprawiedliwość boską na siebie przywoływać. Mieszkańcy odurzeni swem zaślepieniem, nie myśleli wcale o Bogu Izraelskim. Ale Bóg sam myślał o nich; we dnie i w nocy były oczy Jego otwarte na ich nierządy. Obliczył ich niegodziwości, zważył je na szali swéj sprawiedliwości i zagroził im ostateczną ruiną. Zadrżyjcie na to opowiadanie zatwardziali grzesznicy, dusze występne i niepomne na Boga. Wy nie dostrzegacie tego niewidomego oka, przed którem nic w świecie się nie ukryje; ale wiedzcie o tem, że Pan widzi wszystkie wasze tajemne nierządy, i że wkrótce sądzić i karać je będzie. Oto groźna rózga Jego czujnéj sprawiedliwości wisi nad waszemi głowami, gotowa was uderzyć i ukarać mówi Prorok: «Virgam viritantem ego video.» Jednak mądrość najwyższa nie ma upodobania w niszczeniu dzieł swojéj wszechmocności, i z ubolewaniem pogląda na uporczywego grzesznika gubiącego się dobrowolnie. Chociaż Niniwa była występna, Bóg zajmuje się nawróceniem tego przewrotnego miasta. Używa ostatniego środku, łaski nadprzyrodzonéj, wysyła do niéj Proroka dla ogłoszenia blizkiego upadku, a to w tym celu aby nawróceniem się, uprzedzili okropne nieszczęście.

Taki bowiem jest niezmienny porządek Boskiéj sprawiedliwości, że musi być koniecznie pomszczoną i zadowoloną, albo pokutą grzesznika, albo jego ukaraniem.

Chociaż Prorok był gorliwym woli Boga ogłosicielem, przecież znając miłosierdzie Jego i skłonność do darowania raczej jak do karania; poznając, że ostrożność ta grożenia i upominania winowajców, była przysposobieniem do mającego nastąpić ułaskawienia, obawiał się niepewnych skutków swego przepo-

wiedzenia, jak niemniéj publicznego z siebie pośmiewiska, przeraził się wydanym sobie rozkazem i uciec od oblicza Pańskiego postanowił. Przybywa zatem do miasta Joppy, wsiada na okręt wraz z innemi podróżującemi i udaje się do Tarsis, tak jak gdyby Bóg nie mógł go znaleźć wszędzie. Wkrótce jednak dał mu Bóg uczuć swoją obecność i swoją władzę; albowiem straszna na morzu podniosła się burza. Wszyscy uważali się za zgubionych. Dla ulżenia okrętowi wyrzucono w morze towary, a każdy jęcząc pokutnie przyzywał swego Boga na pomoc. W czasie tego rozruchu Jonasz spał spokojnie. Majtkowie rozgniewani budzą go i ostrzegają o grożącem niebezpieczeństwie. Rzucają losy pomiędzy wszystkich podróżnych, dla wykrycia, jeżeli można, sprawcy gniewu nieba, los padł na Jonasza. Powiedz nam, zapytali go, co mogło na nas ściągnąć takie nieszczęście? co ty jesteś? zkąd? i gdzie się udajesz? Jestem Żydem, odpowiedział Prorok, służę i czczę Pana Boga nieba, który stworzył morze i ziemię. Na ten szczytny opis, który określa tak szlachetny i sprawiedliwy obraz Bóstwa, marynarze choć bałwochwalcy i nieznający prawdziwego Boga, przejęci zostali pełną uszanowania bojaźnią. Cóż mamy zrobić z tobą, abyśmy uśmierzyli morze i uniknęli niebezpieczeństwa. Ponieważ bałwany morskie coraz z większą powstawały gwałtownością, wtedy Prorok pełen ufności w religii i łasce Pana Boga, opowiedziawszy cały swój występek, rzekł: wrzućcie mnie w morze, ponieważ ja jestem jedyną burzy przyczyną, a tym tylko sposobem się ocalicie. Ujęto Jonasza, z boleścią serca trzymają go w swych objęciach nad głęboką przepaścią wody; spogląda on na to wszystko z bojaźnią lecz bez utyskiwania, a wzniosłszy ręce ku niebu, serce jego napełniło się boleścią i żalem, oddaje się Bogu na ofiarę przyjmując śmierć

jako karę za swoje nieposłuszeństwo, gdy tymczasem majtkowie wrzucają go w rozchukane bałwany.

Jestto piękny przykład uległości i stałości dla umierającego grzesznika, który się widzi już nad grobem, nad przepaścią wieczności. On jest przekonany równie jak Jonasz, że obraził Boga, że zasłużył na śmierć, i że wkrótce ma być oddany cieniom grobowym, wzdryga się w nim przyrodzenie i jego wiara się mięsza, ale w tym samym czasie jest wiernym oświecającéj go łasce, a która go jeszcze pokrzepia i podnieca do szczeréj pokuty i zdania się na wolą Boga; przyjmuje więc tę przykrą ofiarę, przenosi się na łono Boga, oddaje się Jego sprawiedliwości albo raczéj Opatrzności i miłosierdziu. Zaledwo rozhukane morze pochłonęło winowajcę, a natychmiast uspokoiła się burza. Na widok tego cudu, marynarze przejęci bojaźnią i poszanowaniem, oddali chwałę prawdziwemu Bogu i daleko mniéj cenili własne uwolnienie, a obawiali się raczéj Jego potęgi i wielkości.

Lecz jakże powiększyłoby się ich podziwienie, gdyby się dowiedzieli, co się dzieje w tym czasie pod spodem okrętu! Opatrzność przygotowała tam rybę żarłoczną i takiéj wielkości, która pochłonęła Jonasza całkowicie bez zranienia, a tak cudem w jéj wnętrznościach zostawał Prorok zdrowy i cały przez trzy dni i trzy nocy. Prorok zostając tam uważał się jako człowiek żywy i zamknięty w grobie; a nie widząc jak tylko samego Boga w przyrodzeniu, do Niego ze łzami swe gorące i poruszające modły zasyłał: Z łona utrapień wznoszę do ciebie o Panie moje jęki i zbrodnie. Jeszcze pełen życia, a już poczytany jestem pomiędzy umarłych. Z głębi mojego grobu, wzywam twojéj pomocy, o mój Boże, a Ty głos mój słyszysz, wszystkie wody morskie zgromadzone nad moją głową, pochłonęły mnie w swoich głębokich otchła-

niach. Jednak ty o Panie, mną się opiekujesz i ocalić mnie raczysz. Tak jest, spodziewam się, że mnie wydobędziesz z cieniów śmierci bez uszkodzenia. Ujrzę jeszcze twój święty Kościół, a uwielbiając Twoję sprawiedliwość będę wysławiał Twoje miłosierdzie.

Czegóż nie zdziała u Boga modlitwa natchniona żalem i ożywiona ufnością. Po trzech dniach Bóg rozkazał uwolnić swego służebnika i ryba wyrzuciła go na brzeg morski. Jonasz ujrzał znów światło dzienne a wtedy, w tych pierwszych chwilach, któż zdoła wyrazić uniesienia radości, jakich doznał w przywróceniu siebie do życia i uczucia wdzięczności ku Bogu swemu wybawicielowi.

Oto jest drugi obraz duszy oddalającéj się od Boga, a ścigany przez łaskę, obraz grzesznika przywalonego nieszczęściami i utrapieniami, którego prawica Wszechmocnego powstrzymuje od bram śmierci. Z głębi swojéj nędzy odzywa się do Boga z żalem pokuty, a Bóg ułagodziwszy swoją sprawiedliwość, podźwiga go swoją łaskawością, przedłuża mu dni żywota i zamienia go jak Jonasza w narzędzie swojéj chwały i zamiarów.

Ten Prorok był jeszcze cudowną figurą Jezusa Chrystusa, wysłanego do grzeszników, dla opowiadania im pokuty i skazanemu na śmierć, którą On sam podejmuje dla uratowania rodu ludzkiego od ostatniéj zagłady, pogrążonemu w oceanie cierpień w czasie swojéj męki, widzącemu potoki niegodziwości ludzkich przywalające Go jakby bałwany potopowe, wreszcie pochowanemu przez trzy dni w łonie ziemi i powracającemu do życia przez chwalebne Zmartwychwstanie. Sam Jezus Chrystus zastosował do siebie to uderzające podobieństwo. Lecz powróćmy do Jonasza.

II.

Następnie, powtórnie Bóg odezwał się do Jonasza: «Idź do wielkiego miasta Niniwy, ogłoś mu moją zemstę i bliskie zniszczenie, tak jak ci to poprzednio rozkazałem.» Prorok nie opierał się wcale ale był szczęśliwym z posłuszeństwa. Prawdą jest zatem niezawodną, że skaranie człowieka prowadzi go często do wypełniania swoich obowiązków. Udaje się więc do Niniwy i wśród dnia po wszystkich ulicach woła publicznie: Jeszcze czterdzieści dni upłynie a Niniwa będzie zniszczona.

Ta straszna groźba, wymówiona z powagą w tonie natchnionym i nadprzyrodzonym musiała ściągnąć na siebie uwagę ludu, Nie ustannie Prorok powtarzał przywiedzione słowa. Na ten okrzyk przeraźliwy, ulękli się mieszkańcy; a duch Boga, Jego łaska i światło, rozniosły postrach w ich umyśle. Odgłos téj groźby doszedł do króla, a Bóg działając na jego serce przeraził je równie jak i poddanych. Król zstępuje z swego tronu, zdejmuje odzież ozdobną a okrywa się worem, siada w popiele wraz z panami i książętami swego dworu. Ogłasza uroczysty wyrok, nakazujący aby wszyscy mieszkańcy i zwierzęta nawet, zachowali post ogólny i surowy. Aby każdy upokorzywszy się i okrywszy worem pokuty, błagał Boga usilnie, poprawił się szczerze i porzucił dawne niegodziwości, dodając: Któż to wie, jeżeli Bóg nie zlituje się, nie przebaczy zasłużonéj kary i nie odwoła wyroku potępienia na naszą zgubę wydanego?

Nigdy nie widziano podobnéj uległości u ludu ani tak nagłéj i powszechnéj zmiany obyczajów. Niesłychanym dotąd cudem łaski, mieszkańcy wszelkiéj płci, wieku i stanu, bogaci i ubodzy, wielcy i panujący nawet, poddali się surowości pokuty, która odmieni-

ła ich serce, uczucia i postępowanie. Ze wszystkich stron słyszano jednozgodne jęki i wzdychania wstępujące do nieba; a Bóg widząc uległość, pokorę, żal i wszystkie dowody pokuty szczeréj, wzruszony nad niemi litością, zaniechał wykonania swych strasznych pogróżek. Prorok zaś jako człowiek surowéj religijnéj gorliwości zasmucił się z tego, sądząc, że jego honor i urzędowanie były skompromitowane przepowiadaniem skutku nieotrzymującem. Schronił się więc pod cień drzewa i oczekiwał dalszego losu Niniwy, a Bóg nakazał robakowi podgryźć korzenie drzewa, które natychmiast uschło i pozbawiło Proroka wygodnego cienia. Jonasz począł się na to użalać; wtedy Bóg dał mu wyborną naukę, która jest pięknym rysem jego dobroci ojcowskiéj nad ludźmi. Jakto! zawołał, martwi cię strata drzewa, które wzrosło bez twojéj pomocy i uschło, a ja mamże nie żałować dzieł mojéj wszechmocności. Mamże zgubić bez miłosierdzia to wielkie miasto, gdzie mieszka więcéj jak dwadzieścia sześć tysięcy niewinnych, i tak wielką liczbę zwierząt, które nie wpływały do zbrodni swoich panów; a którzy nawet przez pokutę i nawrócenie się zasłużyli na moją łaskę.

Niniwa zatem nie była zburzona, ale raczéj proroctwo, jak mówi ś. Augustyn, było daleko cudowniéj i szczęśliwiéj spełnione, zamieniając grzeszną Niniwę w pokutujące miasto. Jakże ten przedziwny postępek, tryumf łaski i miłosierdzia Boskiego, jest dla nas pocieszającym Kochani Bracia! jakim żalem i ufnością napełnić powinien dusze nasze występkami zbrudzone. Odzywam się tu do owych grzeszników, których ogrom występków odurza i zatwardza i którzy stracili nadzieję przebaczenia. Powiedz mi człowieku oddający się grabieży i lichwie; starcze posiwiały w bezbożności i występku, młodzieńcze rozpustny i niewstrzemię-

źliwy, niewiasto niewierna i cudzołożna, czyli dusza wasza mniéj ma wartości w obliczu Boga, aniżeli dusza niewiernych, rozwiązłych, niesprawiedliwych i bałwochwalczych Niniwitów? Przypatrzcie się jak się Bóg zatrudnia ich zbawieniem, jak pragnie aby nie był zmuszony ich zgubić, jak starannie uprzedza ich o nieszczęściach; odwodzi i wyrywa ich z obłąkania; z jaką dobrocią przyjmuje ich do łaski i udziela przebaczenie, z jakiem zadowolnieniem widzi się być rozbrojonym przez ich pokutę, tak dalece, że ich broni przeciwko Prorokowi. Posłuchajcie dziś jego głosu upominającego was tak jak niegdyś Niniwę przez usta Jonasza. Niestety! może już okropne nieszczęścia na zbyt cienkim włosku wiszą nad waszemi głowami, może już niedaleko jest śmierć wasza, odrzucenie i ogień wieczny. Pospieszajcie zatem uprzedzić Jego sprawiedliwość jak Niniwici, wołajcie do nieba, w płaczu okryci włosiennicą i popiołem, nawracajcie się z całego serca do Pana i Boga waszego przez godne owoce pokuty, jak upomina Jezus Chrystus.

Powiedziałem Kochani Bracia, przez godne owoce pokuty, albowiem do czegóżby posłużyło uczucie pokuty bez uczynków? a przecież nadużycie to i błąd jest zbyt powszechnym w naszem nawróceniu. Poruszymy się niekiedy do żalu jak np. w Wielkim Tygodniu, w czasie Jubileuszu i Missyj, w czasie niebezpiecznéj choroby; wtedy to poznajemy się, spowiadamy się naszych grzechów i upokarzamy się w obliczu Boga, ale odebrawszy rozgrzeszenie od Kościoła postępujemy według dawnego zwyczaju. Zwróćmy Kochani Bracia uwagę na sposób odbywanéj przez Niniwitów pokuty. Pismo święte nie mówi, że Bóg widział po prostu zasmuconych, obrzydzających swoje występki i był zadowolniony; ale oznajmia, że Bóg rozważył ich prawdziwe nawrócenie: to jest widział

dzieła ich pokuty, widział ich opuszczających drogę nieprawości i rozpoczynających życie nowe.

Widział Bóg w Niniwie zbytek i zniewieściałość włosiennicą okryte, popędy niewstydliwe łzami przygaszone, zerwane związki występne, pojednanych nieprzyjaciół, ukrócone zgorszenie, występki zniszczone przez ogólną odmianę, namiętności uśmierzone i przez religią podbite. Widział Bóg w Niniwie dzieła sprawiedliwości na miejscu grzechu, widział pokorę na miejscu dumy; żal i skruchę wyganiające zabawy; utrapienia i posty zastępujące rozkosze i rozpustę; widział ducha miłości i uprzejmości na miejscu nienawiści i zemsty; jałmużnę i miłosierdzie w miejscu niesprawiedliwości i nieużytości, słowem, cześć prawdziwego Boga wprowadzoną na ruinach służby światowéj i bałwanów. I oto jest wzór prawdziwego nawrócenia, oto jest pomścić Boga na sobie samych, przez pokorę i ostrość pokuty, nie wracać się do grzechu i cnotę wykonywać, porzucić złe, a czynić wszystkim dobrze.

O! lękajmy się Bracia, onego dnia w którym Niniwici powstaną przeciwko nam na sądzie ostatecznym, i będą nam wyrzucali naszą oziębłość w nawróceniu i wzgardę łaski, nam, którym Najwyższy nie Proroka Jonasza ale samego Boga Proroków zesłał, Jezusa Chrystusa najwyższego Sędziego żywych i umarłych, który nieustannie odzywa się do nas w Ewangelii, jeżeli pokuty czynić nie będziecie wszyscy poginiecie. Syn człowieczy przyjdzie was sądzić w chwili najmniéj od was spodziewanéj. Nierozsądni! może téj nocy, zażąda od was duszy waszéj.

Korzystajmyż Bracia z téj przestrogi, roztrząśnijmy w głębi duszy wszystkie nieprawości nasze, pośpieszajmy je wyznać w trybunale pokuty. Nawróćmy się do Boga w szczerości serca naszego, niechaj ta

chwila będzie stanowczą epoką naszego pojednania się z Bogiem i zbawienia. Rozbudźmy się z téj ospałości grzechowéj, nie ma czasu do stracenia, potrzeba się zająć wiecznością, potrzeba sobie zapewnić zbawienie. Oto jest nasza jedyna i wielka sprawa, jedyny cel pobytu naszego na ziemi. Jeżeli go zaniedbamy wszystko jest dla nas stracone.

Tak jest, Kochani Bracia, zapewniajcie sobie szczęśliwą wieczność. Zaklinam was korzystajcie z czasu miłosierdzia. Miłość Jezusa Chrystusa was ściga, nie gubcie się sami. My poświęcimy waszemu zbawieniu wszystek czas, pracę, zdrowie i życie nawet, gdyby tego była potrzeba. O gdybyśmy zdołali zapewnić wam wieczną szczęśliwość, a wszystko tak dla was jak dla nas będzie spełnione.

Przybywajcie z ufnością, przybywajcie do trybunałów Spowiedzi a przyjmiemy was z dobrocią na wzór naszego Boskiego nauczyciela, ulitujemy się nad nieszczęściami waszemi, podejmiemy was z czułą troskliwością, zniszczemy obfitością łask Boskich wielkość grzechów waszych. Przybywajcie, jeszcze raz powtarzam z ufnością, z szczerym zamiarem poprawienia się, przybywajcie dla pociechy Kościoła, dla chwały nieba, dla zapewnienia sobie zbawienia wiecznego.

Jeżeli będziecie korzystali z łaski miłosierdzia jaką wam Bóg ofiaruje, ujrzemy szczęśliwą zmianę w téj Parafii jakąśmy podziwiali w mieście Niniwie; pokój i zgodę ustaloną w rodzinach, nierozerwaną jedność w małżeństwach, wynagradzanie niesprawiedliwych grabieży, pojednanie zwaśnionych, zaprowadzenie dobrych obyczajów, skromność i przyzwoitość w ubiorach, cnotę i zbudowanie w każdym stanie, obchodzenie religijne niedziel i świąt wszystkich, uczęszczanie na Msze, nauki, różańce i nieszpory, przystępo-

wanie do świętych Sakramentów, słowem ujrzemy całą Parafią odnowioną.

Lecz Ty sam tylko o wielki Boże! możesz wykonać tę szczęśliwą zmianę. Błagamy Cię społem, wznieś pomiędzy nami cud przedziwny, jaki niegdyś w Niniwie wykonałeś. Spraw, abyśmy równie jak oni porzucili nieprawe drogi, abyśmy zaczęli wszyscy prowadzić nowe życie, abyśmy wytrwali aż do końca i uwielbiali twoje miłosierdzie przez całą wieczność. A.

---

## Czystość Zuzanny r. ś. 3398.

Lepiéj mi jest bez uczynku wpaść w ręce wasze niźli zgrzeszyć przed obliczem Pańskim. *Dan. 13.*

Zamiarem moim, Kochani Bracia, przedstawić męczeństwo czystości i jéj tryumf w osobie cnotliwéj Zuzanny; męczeństwo dla naszéj nauki, a tryumf dla chwały Boga. Zobaczmy w jednym i tymże samym obrazie piękność cnoty i szpetność zbrodni; wstyd napastowany i ocalony, niewinność zelżoną i usprawiedliwioną. Ujrzemy oszczerstwo zawstydzone, któremu z początku uwierzono, hipokryzyą szanowaną i odkrytą, niegodziwość ukaraną a mądrość uwielbioną. Opowiadając wam tę historyą interessującą, dopełniam zamiary Kościoła świętego, który od pierwszych początków, od czasów Apostolskich, zalecał jéj odczytywanie w zgromadzeniach wiernych, dla uczczenia cnoty i zbudowania publicznego.

Niewiasty i dziewice nauczą się z niéj jak jest wielka wartość czystości; ludzie przewrotni i zepsuci, znajdą tam ohydne zasady i usposobienia swojego serca. Słuchajcie téj historyi wszyscy, młodzi i starzy, i niech przedziwny przykład oczernionéj niewinności przerazi nas bojaźnią i powściągnie skłonności występne, które są ohydą i klęską rodu ludzkiego.

I.

Sławna monarchia Judzka, o któréj początku i wypadkach poprzednio mówiliśmy, istniała przez lat 500, to jest: od Saula aż do Sedeciasza, za którego czasów Bóg w swojéj sprawiedliwości postanowił znieść to królestwo. Dziedzictwo zatem domu Jakóbowego, stało się własnością obcéj potęgi, która opanowała Jeruzalem, zburzyła mury, zniszczyła domy, spaliła Kościół, zniosła cześć i przeniosła króla uwięzionego wraz z ludem nad brzegi Eufratu, gdzie Żydzi zostawali przez lat 70 w niewoli, Babilońską zwanéj. Pomiędzy wielką liczbą rodzin Żydowskich przeniesionych z swéj ojczyzny wraz z szczątkami swego majątku i mieniem jakie zabrać mogli, znajdował się człowiek znakomity urodzeniem, bogactwami i znaczeniem nazwiskiem Joakim. Był on jednym, mówi Historya święta, z najznakomitszych Żydów Babylońskich. Jego dostatki i szlachetność zjednały mu dobre imię pomiędzy ludem; dostojniejsi zgromadzali się do jego domu i pięknych ogrodów, a nawet odbywały się tam sprawy całego narodu.

Joakim zaślubił dziewicę ze swego pokolenia nazwiskiem Zuzannę, szanowną i godną pod każdym względem, nadzwyczaj piękną, mądrą, nadewszystko znakomitą ze swojéj cnoty i sławną z swéj wierności dla Boga i swego małżonka. Był to szczęśliwy owoc pobożności i staranności cnotliwych rodziców, którzy od pierwszéj młodości natchnęli w jéj serce zasady religii, uszanowanie dla praw Mojżesza, bojaźń Boga, wstręt do występku, zamiłowanie mądrości przez przyzwoite i cnotliwe wychowanie, które się stało źródłem chwały tak dla Zuzanny jak i dla jéj rodziny.

Nauczmy się ztąd Kochani Bracia, jak ważną jest rzeczą wychowanie dzieci a w szczególności płci dru-

giéj. Są to bowiem kwiaty wzrastające, słabe i delikatne, wystawione na rozmaite niebezpieczeństwa. A jednak wiele jest takich rodziców, którzy zamiast czuwania, jak tego potrzeba wymaga nad ich zachowaniem, dopomagają im do zguby i zamiast przyzwyczajania ich zawczasu jak czystą Zuzannę do pobożności, ćwiczeń religijnych, do surowości obyczajów, do pracy, do hartu duszy i do stania się w czasie użytecznem; to owszem przeciwnie dopomagają im do zniewieściałości i spodlenia ich młodego serca przez powaby, rozkosze i namiętności, przez zgubne przykłady, związki niebezpieczne, czytanie nierozważne, przez schadzki, zabawy i tańce. Mają upodobanie, w nauczeniu ich maniery światowéj, przywiązania do zabaw próżności, strojów wyszukanych i nieskromnych. Możnaż się dziwić jeżeli młodzież okazuje tyle nieposłuszeństwa i tylu dopuszcza się uchybień, jeżeli ich wstyd i niewinność tak często są shańbione i rozbite; jeżeli dzieci zkądinąd dobre, a które byłyby niezawodnie pociechą i ozdobą rodziny, stają się niekiedy jéj hańbą i powodem tysiącznych utrapień. O ileżto pobłażający rodzice, zbyt dobrzy i słabi, albo zbyt niedbali i nieuważni przez zaniedbanie wychowania swych córek ponoszą cierpień, łez i zgryzot!

Cnotliwa małżonka Joakima, nigdy nie była powodem tak smutnych nieprzyjemności swoim rodzicom i małżonkowi. Lecz pokój téj rodziny był zamięszany przez nadzwyczajny wypadek. Znajdowało się w Babylonie pomiędzy niewolnikami dwóch niepoczciwych starców, grzechowi oddawna zaprzedanych, którzy pomimo tego przez swoją hipokryzyą i udąwanie, nabyli pomiędzy ludem pewnéj wziętości i byli sędziami owego wieku. Żydzi bowiem, chociaż w niewoli mieli sobie zostawioną wolność odbywania sądów według praw swoich. Urząd tak znako-

mity dozwolił tym starcom przystępu do domu Joakima, odbywali tam nawet swoje posiedzenia i każdego poranku lud zgromadzał się przed ich trybunały.

W ciągu takowych czynności, skromna Zuzanna zostawała zamknięta w swoich pokojach. Lecz około południa, skoro sprawy się skończyły i publiczność się oddaliła, wychodziła do swoich ogrodów w celu użycia niewinnéj w przechadzce zabawy. I to właśnie dało naszym starcom powód do poznania i częstego jéj widywania, a może w ubiorze zaniedbanym, na co niewinność zwykle uwagi nie zwraca. Poznanie to było nieszczęsne tak dla Starców jak dla Zuzanny. Gdyby ona dołożyła większéj ostrożności, mówi Tertulian, gdyby nie ukazywała się ich oczom bez zasłony swych wdzięków nie dopuściłaby tak wielkich nieszczęść. Ale jéj prosta i prawa dusza nie znała jeszcze złości ludzkiéj i niebezpieczeństwa własnych powabów; bo czegóż się miała obawiać Starców szanownych urzędem i poważnych wiekiem!

Tymczasem nieroztropna ciekawość ich wzroku wyrodziła w ich duszy zamiary nieczyste, zaślepienie opanowało ich serce i rozum. Ani przyzwoitość i powaga ich wieku i urzędu, ani honor i wiara świętego związku małżeńskiego, którego sami powinni być opiekunami, ani surowość prawa Mojżeszowego, które śmiercią cudzołóztwo karało, ani bojaźń Boga i ludzi nie potrafiły ich powstrzymać i nałożyć wędzidła na ich ohydną namiętność; upatrywali tylko sposobnéj pory do wykonania swéj zbrodni. Towarzysze w zamiarach i złośliwości, niepokoili się wzajemnie, starali się skwapliwie nawzajem rozłączyć.

Powróćmy do domów naszych, mówili pewnego dnia, następuje godzina odpoczynku i chwila rozejścia się naszego. Lecz zaledwo się oddalili, a natychmiast, każdy z nich osobnemi drogami lecz w je-

dnakowym zamiarze powrócił; a spotkawszy się razem w ogrodzie pytali się nawzajem o przyczynę; przykre każdego z nich położenie, zmusiło ich do wykrycia tajemnicy serca, do powierzenia sobie swoich skłonności, zgodzili się następnie działać wspólnie nad wykonaniem zbrodniczego zamiaru.

Korzystajcie z téj nauki małżonkowie, ojcowie i matki! Wielu znajduje się takich, którzy udają waszych przyjaciół, a wy im dobrodusznie wierzycie, gdy w rzeczy saméj mają na celu shańbienie waszego domu i zniesławienie imienia, nie ufajcie im i bądźcie roztropnemi. Co do was żony i córki, przypatrzcie się jak staranną ostrożność należy wam zachować w towarzystwie z ludźmi. Jeżeli powaby i piękność bez przysady czystéj Zuzanny sprawiły tak wielkie zgorszenie, do czegóż was przywiedzie chęć podobania się i błyszczenia w świecie?

Chcę ja temu wierzyć, że lekkomyślność w waszych ubiorach mniéj skromnych w waszéj postawie i rozmowach nieco wolniejszych nie ma celu zbrodniczych zamiarów; ale wiedzcie o tem, że głębobie rany jakie sprawicie w sercu bliźniego, i to niebezpieczne żądło, które tam pozostanie, staje się częstokroć jadem śmiertelnym tak dla was samych jak i dla niego.

A wy młodzi synowie Adama, bójcie się uwiedzenia Ewy, jéj sideł i powabów. Kto szuka niebezpieczeństw, stanie się ich ofiarą i w nich zginie. Co za potrzeba, woła święty Chryzostom, uczęszczać do tych niebezpiecznych domów, gdzie ciągle musicie albo zwyciężać siebie albo zginąć? Szczęśliwi byliby starcy Babylońscy, gdyby poznali to mądre zdanie i szli za nim. Lecz sprawiedliwe sądy Boga ich zaślepiły, szukali sposobności, znaleźli ją, namawiają do złego Zuzannę i grożą, że ją oskarżą o zbrodnię gdyby się nie stała powolną ich zamiarom. Na to nieprzewi-

dziane niebezpieczeństwo, młoda Izraelitka zdziwiona i zawstydzona drży z bojaźni. Jéj serce doznaje gwałtownéj walki pomiędzy wstrętem do występku jaki jéj proponują, a bojaźnią śmierci, ohydą jaką jéj grożą. O szczytna dzielności religii i bojaźni Boga! Zuzanna zebrawszy swoje siły i odwagę, widząc z jednéj strony Boga świadka wszystkich swoich czynności, a z drugiéj straszne kary i hańbę, wyrzekła z płaczem: zewsząd otaczają mnie niebezpieczeństwa, znajduję się w najsmutniejszych ostatecznościach. Jeżeli zezwolę na waszą namiętność Sędziowie Izraelscy, stanę się winną w obliczu Boga i zasłużę na jego niełaskę; jeżeli zaś nie dopuszczę tego, stanę się ofiarą śmierci. Lecz wybieram to ostatnie, wolę raczéj umrzeć niewinną, aniżeli popełnić występek w obliczu Boga.

W téj chwili wydaje krzyk i przyzywa pomocy, a ten odgłos podnieca starców do zgubienia jéj dla ocalenia własnego honoru. Ci niegodziwcy okryci wstydem, uniesieni złością krzyczą również, a jeden z nich biegnie otworzyć bramę ogrodową dla nadania pozoru swym oskarżeniom. Na te przeraźliwe krzyki domownicy zbiegają się i widzą dwóch Sędziów narodu, trzymających Zuzannę i oskarżających o grzech z młodym człowiekiem. Zdumieni spuszczają oczy, przejęci wstydem za swoją panią, o któréj nic podobnego nigdy nie słyszeli.

II.

Zemsta nikczemnych starców, jeszcze się dosyć nie nasyciła. Nazajutrz rano w obecności zgromadzonego ludu, przywołują przed trybunał narodowy niewinną Zuzannę, przyprowadzają jako zbrodniarkę, w towarzystwie ojca, matki i jéj dzieci, które jéj nie chciały opuścić. Jéj widok i obecność rozjątrzała jeszcze namiętność przewrotnych sędziów, dla zadowolenia

przynajmniéj wzrokiem przewrotnego serca, rozkazują aby zdjęto zasłonę twarz jéj okrywającą. Haniebną tę okoliczność, Historya święta za zniewagę poczytuje, a ja dla tego ją tu przytaczam, aby wam okazać ludzie światowi, którzy wejrzenia za małą zbyt drobnostkę poczytujecie, że ona jest częstokroć przyczyną wielkiego złego w obliczu Boga.

Nigdy może Zuzanna nie okazała się tak wzruszającą jak w téj chwili. Jéj postawa, smutek, bojaźliwość, wstyd, dobre imię, uczciwe prowadzenie się, świadectwo rodziny i znajomych łzy wylewających, jéj chwała przeszła i obecne nieszczęście, wszystko to przemawiało za nią i dopełniało do rozczulenia widzów.

Ale nie ułagodzili się wcale jéj dzicy oskarżyciele, obadwaj wkładając ręce na jéj głowę, jakby przyzywając nad nią zemsty nieba i ziemi, i przyjmując krew jéj na siebie samych, wnieśli przeciwko niéj prawnie fałszywe świadectwo cudzołóztwa, które wspierali na okazałych szczegółach i okolicznościach prawdopodobnych. Wyjaśnienie zarzutu przez dwóch świadków naocznych wyrodziło u ludu niezłomne przekonanie przeciwko Zuzannie, która sama zdawała się ten czyn potwierdzać wstydem i milczeniem, a natychmiast litość publiczna, zmieniła się w zniewagę i gorliwość prawa. Osądzono ją zatem, skazano na ukamienowanie i ogłoszono wyrok.

Wtedy nieszczęśliwa Izraelitka, przerywając milczenie i wznosząc oczy ku niebu łzami napełnione, bierze Najwyższego Sędziego na świadka swojéj niewinności, niesprawiedliwie spotwarzonéj i potępionéj. Poczem bez najmniejszego użalania się, pokładając ufność w Bogu, uwielbiając tajemne sądy jego, poddaje się Jego najwyższéj woli, porucza Mu swoje usprawiedliwienie i życie i na śmierć idzie z stałością.

O Kochani Bracia! ileż ta słabość i wierność obejmuje w sobie wielkości heroicznéj! Musi być zatem czystość nader kosztowna, skoro Zuzanna poświęciła jéj swoje imię i życie, skoro wolała zginąć śmiercią ohydną, aniżeli na grzech zezwolić! Zawstydźcie się tym przykładem, albo raczéj wzmocnijcie wasze siły o wy młode osoby tak często na liczne wystawione pokusy. Pamiętajcie, że łaska, niewinność i wstyd, są najpiękniejszą ozdobą dziewicy chrześcijańskiéj, i stanowią jéj dobro najkosztowniejsze; że wszystko złoto i zyski jakie wam obiecują dla uwiedzenia waszéj cnoty, są jakby błotem w porównaniu z tym skarbem nieocenionym; i że potrzeba raczéj wszystko stracić, wszystko wycierpieć i umrzeć nawet, aniżeli przystać na wydarcie wam honoru, którego strata jest niewynagrodzona.

Tymczasem, nasi ohydni potwarcy cieszą się tajemnie z postępu swojéj złośliwéj zemsty, ale tryumf ich wkrótce się zakończy. Bóg nie dozwoli aby cnota była zawsze uciśniona, i aby zbrodnia nie była ukaraną. Natychmiast bowiem cudem swéj Opatrzności, podnieca dwunastoletnie pachole, dla zawstydzenia starców i dla wydobycia prawdy z pośród ciemności. Kiedy więc lud prowadzi Zuzannę na miejsce kary, dziecko nazwiskiem Daniel, staje w pośrodku ludu i woła: Wstrzymajcie się od wylania krwi niewinnéj. Na te słowa zdziwieni, zatrzymują się, otaczają go i słuchają. Nierozumni! odezwał się z miną nakazującą, tymto sposobem potępiacie córkę Izraelską, przeciw całéj sprawiedliwości nie przekonawszy się o prawdzie. Odnówcie wasze sądy. Ten odgłos jakby z nieba spadły, otworzył im oczy, wracają zatem z pośpiechem na miejsce sądu.

Usiądź wraz z nami na trybunale sprawiedliwości, odezwała się starszyzna ludu do młodego Daniela,

i wyjaśnij nam tę ważną sprawę. Rozłączcie od siebie tych dwóch świadków, odrzekł Daniel, dla zapytania ich z kolei, a potem ich osądźcie. Stary i zatwardziały grzeszniku, wyrzekł Prorok do jednego z dwóch starców, z powagą jakby od Boga umocowany, ty który sądzisz niesprawiedliwie i uciskasz niewinność; jeżeli to prawdą, że widziałeś tę niewiastę występek popełniającą, powiedz pod jakiem drzewem: pod jodłą, odpowiedział drżący starzec. Kłamiesz, rzekł Daniel. Następnie kazawszy go odprowadzić, zapytuje się drugiego: Przeklęte plemię chananejskie, pożądliwość przewróciła serce twoje, powiedz pod jakiem drzewem spotkałeś tę niewiastę na uczynku; pod dębem, odpowiedział trwożliwie. I ty jesteś potwarcą a twoje kłamstwo dowiedzione, spadnie sprawiedliwie na twoją głowę. I w rzeczy saméj, przez to krótkie badanie, porównywając odpowiedzi i wykazując sprzeczność ich świadectw, widocznie obydwóch starców przekonał o fałszu i potwarzy.

O jakże straszno jest wpaść w ręce sprawiedliwości, jak zbrodnia trwoży się przed jéj trybunałem! Ci wymowni starcy, ci panowie Izraela stracili odrazu i rozum i przebiegłość i usta do swojéj obrony. Gwałtowne wyrzuty Proroka, zgryzoty własnego ich sumienia, przeraziły ich odrazu. Zawstydzeni i osłupieni, samem milczeniem udowodnili oczywistość swojéj potwarzy. Całe zgromadzenie wydało radosne okrzyki na uwielbienie Boskiéj Opatrzności, opiekującéj się uciśnioną niewinnością; pokładającéj ufność w Bogu; i w tym samym czasie przeciwko winowajcom wyrok śmierci ogłoszono. Skazują ich stosownie do prawa Mojżeszowego na karę odwetu, jaką na niewinną wydali Zuzannę; lud natychmiast ich ukamienował, a ich pamięć zgrozą i hańbą okryto; gdy tymczasem imię czystéj Zuzanny otoczono uwielbie-

niem i pochwałami. Uszczęśliwieni, lud, przyjaciele i sąsiedzi, zaprowadzili ją w tryumfie do domu.

Jakież musiały być uniesienia radości małżonka, rodziny i dzieci, które wraz z nią odżyły, a cnotliwa Zuzanna z nieporównaną wdzięcznością wznosiła modły do tronu miłosierdzia, do Boga, jedynéj swojéj ucieczki i swego Zbawcy.

Kończę, Kochani Bracia, tę naukę, nader ważną uwagą jaką sama Historya święta nastręcza w przedmiocie Zuzanny. Jéj usprawiedliwienie i uwolnienie z zarzutu, było dla jéj rodziny prawdziwym tryumfem przed ludźmi, i przyczyną wielkiéj radości przed Bogiem: Lecz czyliż dla tego jedynie, że jéj ocalono życie? Nie, Kochani Bracia, oto dla tego głównie, że się wykryła jéj niewinność, i że ocalono jéj honor. W wielkiem zatem poważaniu i szacunku zostawała czystość, gdy przeciwnie rozpustę za najszkaradniejszy grzech poczytano. Oceńmy Bracia, z obrzydłego przykładu dwóch starców Babilońskich; do jakiego obłąkania przywodzi ten występek, pociągając swych zwolenników z jednéj przepaści w drugą. Z początku jak zwykle uczęszczanie do towarzystw niebezpiecznych, pociąga za sobą słabości i namiętności sercowe, ale te wkrótce za sobą haniebne wyprowadzają skutki; wyradzają bowiem bezczelność i niewstyd, rozpustę bez najmniejszego hamulca, wreszcie pogrążenie się w obrzydliwości i grzechach niepoliczonych. Potem przybywa zaślepienie umysłu, zatwardziałość serca i utrata wiary; bezbożność, rozpacz o zbawieniu, przekleństwo nieba, upadek rodzin i odrzucenie zupełne, poprzedzone niekiedy najczarniejszemi zbrodniami i najhaniebniejszemi karami: oto są okropne następności i straszny koniec rozpusty. Jeżeli cierpliwość Boska, znosi ją do czasu i dozwala rozpustnikom żyć spokojnie, to wiedzmy o tem, że niezadługo skończy

się miara pobłażania Boskiego, jego sprawiedliwość zabłyśnie i straszna burza spadnie na domy i rodziny cudzołożne. I oto jest tajemna często przyczyna kar nagłych i wypadków tragicznych, które dotykają niepoczciwe i shańbione rodziny.

Co do was dziewice nieskażone, niewiasty czyste i wierne, wiedzcie o tem, że jeszcze na tym świecie otrzymacie nagrodę cnotliwości waszéj należną. Wy to będziecie zbierały równie jak czysta Zuzanna słodkie owoce niewinności i mądrości, jakiemi są: zaszczytny odgłos waszego imienia, pokój duszy, łaska Boga i szacunek ludzi, uwielbienie na ziemi i chwała nieśmiertelna w niebie. Czego wam życzę w Imieniu Ojca i Syna i Ducha świętego. Amen.

---

## Niewola Żydów w Babilonie i ich powrót r. ś. 3398.

Będziecie mnie szukać i znajdziecie, gdy mnie szukać będziecie całem sercem waszem. *Jerem. XXIX, 13.*

Messyasz miał się narodzić z rodu Abrahama, z pokolenia Judy, z Panny domu Dawida; Jego przyjście miały oznajmić pewne znaki, po którychby je poznano. Potrzeba było więc koniecznie dochować lud Żydowski, aż do Jego przybycia i należało zaprowadzić w tym ludu dokładny spis czyli rodowód, według pokoleń i rodzin.

Assyryjczykowie, zwycięzcy tego narodu, chcieli go wytępić jako lud sobie nienawistny. Ale Bóg powstrzymał ich zamiary, ponieważ Jego przedsięwzięciem było ukarać lud występny, ale go nie niszczyć i dla tego ustanowił czas trwania ich niewoli. I tu właśnie świetnie jaśnieje mądrość Boga. Bo w rzeczy saméj, gdyby niewola Żydowska była nieco przydłuż-

sza, lud Boży byłby wystawiony na zagładę, a przynajmniéj na pomieszanie się z temi narodami, w pośród których żył, i tym sposobem nie spełniłyby się proroctwa odnoszące się do Messyasza. Ale jakaż potęga oprzeć się może zamiarom Boga? Użył On Assyryjczyków do ukarania swego ludu, teraz zaś zniszczy Assyryjczyków i odda ich królom Persów, którzy staną się narzędziem Jego dobroci względem Żydów, a Cyrus, założyciel nowéj Monarchii, będzie ich wybawicielem. Bóg poprowadzi tego monarchę, podda mu narody trzymające Żydów w niewoli, usposobi go na korzyść Żydów i dozwoli im powrócić do ziemi Ojców swoich. Kochani Parafijanie! jakże Opatrzność jest cudowną i jak rozporządzenia Boga względem swego ludu są dla nas nauczające.

Opieka Boga nad Żydami w ciągu ich niewoli i powrót ich do Jeruzalem, oto są przedmioty któremi się zatrudniemy w dzisiejszéj nauce.

I.

Bóg nie opuścił swego ludu w niewoli Babilońskiéj. Dla pocieszenia ich w utrapieniach i dla wzmócnienia przeciwko zgorszeniom, wysyłał do nich ludzi napełnionych Duchem świętym. Kiedy Jeremiasz i Baruch, upominali pozostałych w Judei, aby na dobre używali upokorzenia do jakiego ich sprawiedliwość Boska przywiodła, Ezechiel i Daniel ożywiali nadzieję powrotu w niewolnikach Babilońskich. Oto Bóg oznajmia, mówił Ezechiel, spełni się siedmdziesiąt lat waszéj niewoli, a zwrócę oczy moje do was, i odprowadzę was do ziemi Ojców waszych i wy powrócicie do mego Kościoła, tam się będziecie modlić, a ja was wysłucham, będziecie mnie szukać i znajdziecie, skoro się nawrócicie do mnie z całego serca waszego. Wyprowadzę was z niewoli i zgromadzę z pośród wszystkich ludów, pomiędzy któremi jesteście

rozproszeni. Ci święci Prorocy nie ograniczali się na oznajmieniu powrotu i pocieszaniu w niewoli zatrzymanych braci, ale starali się usilnie uczynić ich miłemi Bogu, przez ich szczere nawrócenie.

Bóg błogosławił ich gorliwości. Pierwszą i najznakomitszą łaską, jaką ich zaszczycił, była zachowanie ich od bałwochwalstwa, w pośród narodu Chaldejskiego, najzabobonniejszego w świecie i najwięcéj przywiązanego do bóstw swoich. O cudzie! daleko nieporównanie więcéj potrzeba było dokładać starań w powstrzymaniu ich od bałwochalstwa w mieście świętem, w obliczu Kościoła prawdziwego Boga, gdzie wszystko im jego świętość i jedność przypominało, aniżeli w ziemi obcéj, gdzie Imię prawdziwego Boga było nieznane, gdzie żyli bez ołtarza, bez obrzędów, bez ofiar; a przecież poznali samych siebie, jednomyślnie się zobowiązali nie oddawać czci bogom pogańskim. Jestto kosztowny skutek kary Boskiéj i upokorzenia.

Bóg wystawiał niekiedy na próbę ich wierność. I tak: Nabuchodonozor nadęty swoją potęgą i zwycięztwami, kazał wybudować posąg złoty na 60 łokci wysoki, i wydał rozkaz, aby wszyscy poddani czcili tego bałwana, pod karą wrzucenia ich do pieca ognistego w razie przeciwnym. Ananiasz Mizael i Azariasz, trzej młodzieńcy żydowscy znakomitego rodu, których ów monarcha wybrał do swego pałacu i powierzył im ważne obowiązki, nie wykonali tego bezbożnego rozkazu. Oskarżono ich przed królem, że wzgardzili jego rozkazami i nie kłaniali się posągowi. Nabuchodonozor zasmucony tą ich odmową, kazał ich przywołać i groźnie się do nich odezwał: Czyli to prawdą jest, że wy nie chcecie wielbić moich Bogów i odmawiacie czci posągowi przezemnie wystawionemu? Jeżeli mi posłuszni nie będziecie, każę was wrzu-

cić do ognistego pieca; a któryż Bóg potrafi was uwolnić od mojéj zemsty?

Monarcho! odpowiedzieli wierni słudzy Boga, Ten którego czcimy jest dość potężny, aby nas wydobył z płomieni ognistych; a chociażby nie chciał dla nas uczynić tego cudu, oświadczamy, iż bogów twych uwielbiać nie będziemy, ani posągowi czci nie oddamy, ponieważ Bóg nasz jest jedynym Bogiem, któremu się najwyższa cześć należy. Jakażto odwaga i wiara Kochani Bracia! mówić tak do króla samowładnego, jest to samo, co śmierci szukać; ale inaczéj postąpić w przedmiocie religii, byłoby to samo, co odszczepieństwo popełnić. Król więc rozgniewany, rozkazał napalić siedm razy silniejszy ogień jak zwykle, powiązać młodych Izraelitów za ręce i wrzucić do pieca. Ogień tak był rozpłomieniony, iż zadusił tych, którzy wrzucali młodzieńców Izraelskich do pieca. Ale Anioł Boga zstąpił tam wraz z jego służebnikami, oddzielił od nich płomienie, rozświeżył w pośrodku nich powietrze, tak iż im ogień zupełnie nie szkodził, spalił tylko krępujące ich powrozy nie tknąwszy odzienia. Widziano ich chodzących, wpośród płomieni wychwalających i błogosławiących Boga, i zachęcających wszystkie stworzenia do wysławiania Jego miłosierdzia.

Nabuchodonozor tak wielkim uderzony cudem, kazał młodzieńcom wyjść z pieca, uwielbił ich Boga i zalecił, aby wszyscy ludzie pod jego panowaniem zostający, toż samo uczynili, a ktokolwiekby się ośmielił bluźnić tak potężnego Boga, aby był śmiercią ukarany i aby dom jego został zburzony. Po tem wydarzeniu, Żydzi nie byli więcéj pod jego panowaniem niepokojeni w religii i wolno im było publicznie ją wyznawać. Widzieli zatem Imię Boga Izraelskiego, wymawiane z uszanowaniem w téj krainie, w któréj przed ich przybyciem zupełnie nie było znane. Ja-

kiż wstyd dla dzisiejszych Chrześcijan, którzy śmią znieważać to święte i straszne Imię Boga zamiast czcić i uwielbiać jak to przyrzekli. Jakimże wstrętem przejąć się powinniśmy, Kochani Bracia! skoro słyszemy zniesławiane to święte Imię, zamykajcie uszy i niech najgorętszem waszem pragnieniem będzie widzieć i słyszeć zawsze szanowanem, uwielbianem i czczonem to Boskie Imię.

Była to najprzyjemniejsza pociecha dla Żydów ujarzmionych, spodziewających się odwiedzin Pana i oczekujących owego dnia, w którym zajaśnieć powinno Jego miłosierdzie, nadające koniec ich niewoli. Bóg zaś ze swojéj strony zadowolniony ich wiernością, nastręczał rozmaite sposoby, a mianowicie przez ciągłe cuda spełniane na osobie Daniela, które im wyjednywały względy i zaufanie u królów Babilońskich, tak potrzebne dla ich spokojności.

Pocieszajmy się również i my Bracia w utrapieniach, jakie Bogu na nas podoba się zesłać. Uważajmy je jako sprawiedliwe kary za nasze zbrodnie, a na wzór niewolników Babilońskich, obracajmy je na naszą korzyść, przez coraz ściślejsze połączenie się z Bogiem naszym. Pamiętajmy o tem, że to jest Ojciec, który nas karze; że Jego oczy są ciągle na nas zwrócone, jak na swoje dzieci, dla udzielenia nam darów swego miłosierdzia, jeżeli tylko staniemy się ich godnemi; bo jak Bóg z boleścią na nas uderza, tak z wielkiem ukontentowaniem obsypuje nas swemi łaskami, skoro nas widzi pokutujących i nawracających się do Niego; o czem widocznie przekonywujemy się z postępowania Jego z Żydami.

**r. ś. 3468.**

Wyrok Boga ogłoszony przez usta Proroka, o powrocie ludu po siedmdziesięcioletniéj niewoli, spełnił się w czasie z cudowną dokładnością. Izajasz ogła-

szając ten wypadek przed dwustu laty naprzód, wymienił po imieniu ich oswobodziciela Cyrusa. Rzekł: Cyrusa wybrałem dla uwolnienia mego ludu, On przełamie zapory żelazne, zburzy bramy miedziane, odbuduje miasto i mnie go poświęci. On uwolni ich z niewoli nie wymagając ani okupu ani podarków.

Sam tylko Bóg, Kochani Bracia, mógł tak mówić o przyszłych wypadkach i wymieniać monarchę, który dopiero w dwieście lat późniéj ukazał się na ziemi i podbił Babilon; od pierwszych początków swego panowania, monarcha ten, ludzki, szlachetny i wdzięczny prawdziwemu Bogu, który go do tak wysokich wyniósł godności, dozwolił Żydom powrócić do swojéj ojczyzny i odbudować Kościół Jerozolimski oddając im naczynia święte, które Nabuchodonozor zabrał.

Na mocy jego wyroku, Żydzi w liczbie przeszło 40,000 powrócili pod przewodnictwem Zorobabela naczelnika narodu, a wielkim kapłanem był wówczas Jezus syn Josedecha. Rozpoczęli dzieło od wybudowania ołtarza, na którym całopalne ofiary Bogu poświęcili. Potem myślano o odbudowaniu Kościoła, w czasie zakładania fundamentów, Kapłani i Lewici przybrani w swoje ozdoby, wśród odgłosu instrumentów muzycznych, wyśpiewywali psalmy na cześć Boga, a w tych świętych pieniach, uwielbiając chwałę Boga napełnili powietrze temi słowy: Chwalcie Pana dobrego, ponieważ miłosierdzie Jego ukazało się nad Izraelem. Lud wydawał również okrzyki radosne, widząc rozpoczęte dzieło.

Jednak budowa ta przerwana przez długi czas została z powodu licznych nieprzyjacielskich przeszkód. Niestety! kochani Bracia, ileżto nastręczy się zawad pomiędzy swemi, kiedy idzie o wybudowanie Bogu Kościoła i o odnowienie czci i pobożności pomiędzy wiernemi; doświadczamy tego w każdym czasie.

Następnie po usunięciu przeszkód, wzięto się do pracy i Kościół ukończony został. Poświęcenie jego, odbyło się z wielką okazałością, obchodzono Paschę z świętą wesołością; lecz wśród radosnych okrzyków młodzieży, słyszano jęki starców. Ci bowiem porównując i ubóstwo teraźniejszego Kościoła z wielkością i okazałością dawnego, nie mogli łez swoich powstrzymać, smutek ich zatem był nader słuszny. Pocieszali ich Prorocy Ageusz i Malachiasz, ogłaszając, że ten drugi Kościół stanie się wspanialszym od pierwszego przez ukazanie się w nim Messyasza, i że odtąd Bóg będzie uwielbiany przez wszystkie narody: Niewiele upłynie czasu, mówi Pan Zastępów, a wzruszę niebo i ziemię, morze i świat cały. Przyjdzie oczekiwany od narodów i chwałą ten dom napełni. Tak jest, sława tego domu, będzie daleko większa niż pierwszego, bo w nim ukaże się Ten, który jest wiecznym pokojem. Wyszlę Anioła mego dla przygotowania mu drogi, a natychmiast ów Władca, którego wy oczekujecie, ów Anioł przymierza którego pragniecie, ukaże się w swoim Kościele. I oto już idzie.

Nader pocieszające dla prawdziwych Izraelitów były te obietnice; przedmiotem ich pragnień było przyjście Messyasza. W tym nowym Kościele, miał być ofiarowany Zbawiciel Ojcu przedwiecznemu dla zbawienia świata; w nim miał ogłosić ludowi prawdy wieczne, prawo łaski i miłości. Ciesz się narodzie święty, albowiem zbawienie twoje jest blizkie.

Jakże niewola ludu Bożego i uwolnienie go jest godną naszéj uwagi! Widzimy w niéj dotykalny obraz przykréj niewoli czarta, w jakiéj jęczał ród ludzki od grzechu pierwszego rodzica, a z któréj Jezus Chrystus wyobrażony przez Cyrusa, przyszedł go uwolnić niszcząc więzy namiętności i obdarzając go wolnością prawdziwych dziatek Boga. Tak jest, ten Boski

Zbawiciel uwolnił nas z przykréj niewoli; ale niestety! my sami przez nasze grzechy na nowo w nią wpadamy i udaremniamy dobrodziejstwo naszego odkupienia. Ugruntujmy się zatem w służbie naszego Boga, albowiem w Nim tylko znajdziemy zbawienie i pokój. Przypatrzmy się dalszéj historyi łask, jakie Bóg wykonał dla swego ludu po jego powrocie do ojczyzny.

III.

Bóg przyrzekł swemu ludowi stałą opiekę po wprowadzeniu ich do ziemi swych ojców. Jego obietnica spełniła się. Niedosyć, że wybudowali Kościół, ale nadto potrzeba było jeszcze miasto obwarować i aby naród miał swój rząd, swoją policyą i prawa ustalone. Przeznaczony do przechowania czci prawdziwego Boga, aż do przyjścia Messyasza nie mógł się obejść bez siedziby trwałéj i stałéj, zwłaszcza, że Jerozolima była wystawiona ze wszystkich stron na napady ludów sąsiedzkich. I oto jest co Bóg w téj mierze uczynił. Usposobił serce Artaxerxesa jednego z następców Cyrusa, do łaskawego obchodzenia się z Żydami i do pozwolenia wzniesienia murów około miasta świętego. W tym celu, monarcha ten wysłał Nechemiasza swego podczaszego, cnotliwego Izraelitę dawszy mu wszelką w téj mierze władzę. Samarytanie i insze z okolicy ludy niepokoili ich w tym dziele; ale gorliwość i czujność Nehemiasza, powstrzymała ich gwałtowne zapędy.

Widziano wtedy po raz pierwszy trzymających w jednéj ręce kielnią a w drugiéj pałasz, zawsze gotowych do dania oporu napastnikom niszczącym ich pracę.

Widzimy Bracia, w tem przeszkadzaniu ludowi Bożemu budowy Kościoła i miasta, widoczne wysilenia i niepokoje czarta przeszkadzającego uczniom Jezusa Chrystusa wejść w spokojne posiadanie niebie-

skiego Jeruzalem. Ale na wzór gorliwych Izraelitów, którzy jedną ręką wznosili mury, a drugą gromili nieprzyjaciela, uzbrójmy się modlitwą, czujnością i pracą, a wtedy, pomimo wszystkich natarczywości nieprzyjaciół naszego zbawienia, doprowadzimy do końca to wielkie dzieło nasze. Król wysłał podówczas do Judei świętego kapłana Ezdrasza, znającego dokładnie prawo Mojżeszowe wraz z wspaniałemi podarunkami do Kościoła Jerozolimskiego. Udzielił mu obszerną władzę zwiedzania całéj Judei, dla oświecenia ludu w prawie Bożem, dla ustanowienia sądów i urzędów, któreby mogły karać nawet śmiercią w Imieniu króla, każdego nieposłusznego prawu Bożemu, a zatem dozwolił Żydom rządzić się prawami swemi. Po ukończeniu miasta świętego, Ezdrasz i Nechemiasz, poczęli myśleć o urządzeniu go i poświęceniu. Poświęcenie odbyło się uroczyście, z przynależnemi obrzędami, a następnie zajęto się wykorzenieniem nadużyć. Jedną z największych była lichwa, jaką bogatsi ciągnęli z biednych i podupadłych braci. Lud użalał się na ten ucisk i domagał się głośno sprawiedliwości.

Nehemiasz poruszony do żywego takiem uciemiężeniem, zwołał zgromadzenie i surowo odezwał się do urzędników i starszyzny: Czyliż to prawdą jest, że wy pogardziwszy prawem Boskiem, wymagacie procentu od pożyczki dawanéj braciom waszym? I dla czegóż wystawiacie się tak na gniew Boga, jak i na wyrzuty waszych nieprzyjaciół? Winowajcy osłupieni i zawstydzeni, milczeli nie wiedząc co odpowiedzieć. A wtedy Nehemiasz podniósł głos i zawołał: Darujcie, błagam was, waszym dłużnikom wszystką waszą należność, i oddajcie wszystko coście lichwą na nich wymogli. Potem trzęsąc swojem odzieniem w obliczu zgromadzenia ogłosił ten piorunujący wyrok: Tak bę-

dzie roztrząśnięty i odrzucony od Boga każdy, kto nie zachowa Jego ustaw. Niech będzie wypędzony ze swego mieszkania, wyzuty ze swojéj własności i chudoby i do ostatniéj przyprowadzony nędzy. Na te słowa odmieniły się ich serca i zawołano zewsząd: Tak jest: dopełnimy tego coś rozkazał, oddamy naszym dłużnikom to cośmy od nich wymogli, i darujemy im wszystko co nam są winni.

I oto jest Kochani Bracia, zadosyć uczynienie dokładne, całkowite i stałe. Przebóg! Lud wychwalał Boga za tę zmianę daleko okazalszą, aniżeli cuda zawieszające prawa przyrody. Bo w rzeczy saméj, w cudach działa Bóg jako Pan nie znajdując żadnéj zawady, w téj zaś przemianie Żydów, potrzeba było przełamać ich namiętności, sknerstwo i upartość z niem połączoną.

O jakże szczęśliwi bylibyśmy Kochani Bracia, gdyby ta nauka takiż sam sprawiła skutek na dzisiejszych lichwiarzach, którzy są winniejszemi od żydowskich lichwiarzy, ponieważ prawo Jezusa Chrystusa jest doskonalsze od ich prawa, a zatem lichwiarze chrześcijańscy będą daleko surowiéj ukarani niż żydowscy. Odpokutują oni w ogniach wiecznych swoje sknerstwo i nikczemne grabieże. I na cóż im się przyda majątek skoro swą duszę utracą?

W ciągu uroczystości Szałasów, kiedy Żydzi zgromadzili się ze wszystkich miast Judei do Jerozolimy, Ezdrasz korzystając z téj sposobności, odczytywał im i tłómaczył całe prawo, a wszystek lud słuchał z nadzwyczajną uwagą. Wtedy otworzyły się ich oczy na zaniedbane przez nich obowiązki; a przeniknieni boleścią łzy wylewali. Ezdrasz korzystając z tego usposobienia ludu do nauki, przez cały tydzień ciągnął czytanie prawa i zasilał lud zgłodniały pokarmem niebieskim prawa Bożego. Oto jest piękna nauka, któ-

ra was przeniknąć powinna gotowością do słuchania słowa Bożego. Ale niestety, inaczéj się u nas dzieje; nie smakują nam religijne nauki, a oczywista ich pogarda już ogłosiła na większą część naszych słuchaczów wyrok sądowy. Słowo Boskie musi odnieść swój skutek, a gardzący niem lub lekceważący będą osądzeni i potępieni.

Po téj uroczystości, obchodzono dzień pokuty. Wszyscy okryli się włosiennicami i posypali popiołem, Lewici zaś wymawiali donośnym głosem te modlitwę: Panie i Boże, Stworzycielu wszystkiego, Boże potężny i straszny, Ty sam jesteś sprawiedliwym, wszechmocnym i wiecznym, Boże łaskawy i pełen miłosierdzia, po wszystkich nieszczęściach jakich doznaliśmy z powodu grzechów naszych, Ty wydobyłeś nas z naszych sprosności i uwolniłeś jakto dziś widzimy. Uczyniłeś to o Panie dla tego, abyśmy nie gwałcili przykazów twoich. Szczęśliwi bylibyśmy, gdyby pamięć przeszłych naszych przestępstw i twego miłosierdzia, umocniła nas nazawsze w służbie twojéj! Spodziewamy się tego o Panie, pragniemy, zaprzysięgamy i zawieramy dziś z Tobą umowę, odnawiamy nasze dawne zobowiązania i wchodziemy z Tobą w przymierze. Przyjmij o Panie naszą przysięgę i nasze obietnice.

Na tę modlitwę tak poruszającą lud jękami i łzami odpowiedział, a te łzy i jęki zamieniły się wkrótce w okrzyki, przyrzeczenia i przysięgę. Dowód tak odnowionego przymierza był spisany, a Nehemiasz i Starszyzna żydowska go podpisały.

Taki był, Kochani Bracia, owoc kar surowych, jakiemi Bóg dotknął Żydów, widziano wielką zmianę w postępowaniu tego ludu. Powróciwszy do dziedzictwa swych ojców, wyrzekł się nazawsze bałwochwalstwa, które okropne na niego ściągnęło ukaranie. Od-

tąd Bóg zaprzestał używać nadzwyczajnych środków, to jest proroctw, i tak upłynęło od ich powrotu aż do przyjścia Messyasza lat około 500. Bóg nakazał umilknąć proroctwom przed przyjściem swego Syna w ciągu téj przerwy, dla utrzymania ludu w oczekiwaniu spełnień wszystkich wyroczni i dla zjednania Mu szacunku ze strony ludu. Ale w tym czasie Bóg dozwolił, aby dom Dawida z którego miał wynijść Messyasz, wpadł w zapomnienie i utracił starożytną świetność. Zamiarem Boskiéj mądrości, było przygotować tym sposobem ludzi do przyjęcia za króla człowieka, pozbawionego okazałości królom ziemskim właściwych, któryby się jedynie wielkim ukazał przez swoją dobroć, cuda i dobroczynność, któryby swoim poddanym nie przedstawiał innych do zwalczenia nieprzyjaciół, jak własne namiętności; ani innych do ciągnienia korzyści jak tylko dobra duchowne i niewidome.

Przybył wreszcie w tym charakterze. Przywiążmy się do niego Kochani Bracia, słuchajmy Jezusa, naszego Pana, Nauczyciela, Zbawcę. Korzystajmy z łask, jakie nam swoją śmiercią wyjednał, dla zwalczenia i zwyciężenia namiętności naszych. Udajmy się do modlitwy i ustanowionych przez niego Sakramentów świętych, dla wyjednania téj łaski wszechmocnéj. Nie przywięzujmy się do ziemi, do jéj zwodniczych uciech i do dóbr przemijających. Starajmy się o dobra w niebie, które nigdy nie zginą. Nie pragnijmy innego szczęścia jak tylko widzieć Boga i posiadać Go przez całą wieczność. Amen.

---

## Ester, jéj pokora i skromność r. ś. 3490.

A kto wie, jeśliś nie dla tego dostąpiła królestwa, abyś na taki czas zgotowana była. *Ester 4.*

Taka jest, Kochani Bracia, miłość własna i obłąkanie człowieka, że zamiast użyć na chwałę Stwórcy i dla dobra publicznego swoich talentów, wziętości, powagi i znaczenia, wszystko chce odnosić do siebie samego i do własnego swego interessu. Starajmy się więc naprowadzić na tór prawy nasz umysł i nasze serce, przypatrując się w Historyi sławnéj królowéj Estery, jużto upokorzonéj dumie zuchwałego ulubieńca, już dobremu użyciu darów Boga i wynagrodzonéj pokorze cnotliwéj monarchini.

Mali i wielcy przychodźcie tu po naukę. Przychodźcie nauczyć się, co się od was należy Bogu waszemu, religii i ojczyznie. Ta interessująca historya przedstawi nam wielką naukę i straszny przykład. Zobaczymy w niéj jeszcze widoczny obraz Matki Zbawiciela. Albowiem jeżeli jéj syn był ogłoszony, przepowiedziany i wyobrażony przez znakomite osoby starego Testamentu, przystało więc by ten zaszczyt był udzielony matce jako mającéj wielki udział w tajemnicy odkupienia. Cóż może być godniejszego waszéj uwagi Kochani Bracia, posłuchajcie mię zatem.

I.

Pomimo opieki i łaski Cyrusa, tudzież jego pierwszych następców, Jeruzalem nie mogło być tak spiesznie zaludnione, a zatem wielka część rodzin Izraelskich przeniesionych w obce kraje, zamieszkała tam i pozostała. Pomiędzy rodzinami rozproszonemi, znajdował się w mieście Suzie, stolicy królestwa Perskiego, człowiek rzadkiéj poczciwości i doświadczonéj cnoty nazwiskiem Mardocheusz, poważany u dworu,

a którego Pan Bóg użył jako narzędzie do ocalenia swego ludu. Ten cnotliwy Żyd miał siostrzenicę nazwiskiem Ester, która utraciła rodziców w młodym jeszcze wieku. Jéj wuj przysposobił ją za swą córkę i dołożył wszelkich starań w jéj wychowaniu. W kilka lat potem, Aswerus król Perski, oddaliwszy pierwszą swą żonę Wastę z powodu jéj dumy, postanowił wybrać sobie małżonkę z pomiędzy najpiękniejszych osób swego państwa, Ester urodziwa i rzadkiéj piękności, była jedna z tych, którą przyprowadzono do pałacu i przedstawiono królowi. Nie użyła ona żadnych ozdób jak inne dla podniesienia blasku swojéj piękności, skromność była najpiękniejszym jéj ubiorem. Aswerus ujrzawszy ją, przeniósł ją nad wszystkie inne, włożył jéj na głowę koronę królewską i wybrał ją za małżonkę.

Czyliż nie poznajecie tu Kochani Bracia, uderzającego obrazu Najświętszéj Maryi Panny? Wszakże to z powodu głębokiéj jéj pokory i nieporównanéj skromności, wybrał ją Pan, Król królów za swoją małżonkę. Dziewice, które mnie słuchacie, przywiążcie się do tych dwóch cnót znakomitych, jeżeli chcecie podobać się boskiemu małżonkowi. Świat bezwątpienia uwielbiać będzie w Esterze jéj piękność, pyszne ozdoby, jakiemi ją obsypano na dworze królewskim i jéj wyniesienie do godności królowéj. Lecz co do mnie, uważam za największy przymiot w téj monarchini, to wstyd roztropny i skromny, połączony ze wszystkiemi wdziękami, jakie mogą miłość własną nadymać, to serce pokorne i oderwane od świata, jakie zachowała na łonie wielkości; to cnotę odważną, wierną swemu Bogu i religii, którą ukazała wpośród zepsucia wielkiego świata. Ty wiesz Panie! odezwała się pewnego dnia do Boga, wylewając przed nim swe serce, Ty wiesz, że nienawidzę wewnętrznie te związki, które

mnie łączą z niewiernym, i że ja wyrzekam tajemnie na moje przeznaczenie, które mnie oddało za małżonkę monarsze bałwochwalczemu. Ty wiesz, że te pyszne oznaki méj chwały, któremi zmuszona jestem ozdabiać mą głowę w dnie uroczyste; są ubiorami próżności, nie podobającemi się mi wcale; a odtąd jak zamieszkuję te pyszne pałace, nie doznałam radości jak tylko w Tobie samym Panie i Boże Abrahama.

Jakże to pięknie, jak rzadko widzieć pokorę, połączoną z tak wysokiem wyniesieniem, oderwanie od świata z tylu zaszczytami, mądrość z taką pięknością. Lecz z drugiéj, jakaż sprzeczność przedstawia się mym oczom w tymże samym obrazie. Mówię tu o niegodnym ulubieńcu króla Aswera, który doszedł do znakomitego majątku i wielkości; nazywał on się Aman, rodem Amalecyta. Zostawszy pierwszym ministrem, równie próżny jak potężny wzniecał bojaźń i poszanowanie; a jak tylko ukazał się w pałacu, potrzeba było zginać przed nim kolana lub padać na twarz jakby przed jakiem bóstwem. Jeden tylko był Mardocheusz, który mu nigdy nie oddawał takiego hołdu jako przeciwnego prawu Boga. Aman do żywego był przeniknięny taką jego odmową i postanowił nietylko zbubić Mardocheusza, ale nadto zemścić się na całym narodzie żydowskim. Oczerniał przeto Żydów przed królem, a pod pozorem, że ten naród rządził się osobnymi prawami, wymógł na Aswerze wyrok przez który wszyscy Żydzi w całem państwie w dniu oznaczonym byli na śmierć skazani, a majątki ich miały być skonfiskowane.

Takowy okrutny wyrok, który był rozesłany po wszystkich prowincyach, a naprzód ogłoszony w stolicy, pogrążył Mardocheusza wraz z swemi krajowcami w srogie utrapienie. Ten wielki obrońca prawa i ludu rozdarł swoje odzienie, okrył się worem, posy-

pał popiołem głowę i podniecał królową Esterę, która go jak ojca szanowała, aby prosiła króla swego małżonka o łaskę dla swego narodu. Niepodobna wyobrazić, jakim smutkiem ten okrutny wypadek dotknął serce Estery. Już trzydzieści dni upłynęło, jak nie ukazywała się w obliczu króla, a wiedziała o tem, że prawo Perskie natychmiast na śmierć skazywało każdego, ktoby bez wyraźnego pozwolenia ośmielil się.zbliżyć do tronu panującego. Sprawa była nader ważna i nagląca; Estera postanowiła szlachetnie wystawić na zgubę własne życie za swój naród. Prosiła tylko Mardocheusza, aby zgromadził wszystkich Żydów w mieście i nakazał im post trzydniowy dla pozyskania względów Boga.

Mardocheusz dopełnił tego, co królowa wymagała, a zgromadziwszy wszystkich Żydów z miasta, wzniósł do Boga w ich imieniu następną modlitwę: Panie! Królu wszechmocny, świat cały jest Ci podległy, nikt nie może się oprzeć Twojéj woli, skoro postanowisz ocalić Izraela. Nie masz nic przed Tobą skrytego; Ty wiesz, że jeżeli odmówiłem czci Amanowi, to nie dla dumy i pogardy; ponieważ dla ocalenia mych braci jestem gotów ucałować ślady stóp jego. Ale obawiałem się oddawać czci człowiekowi, która się tobie jedynie należy. Zlituj się nad twym ludem Boże Abrahama. Nieprzyjaciele nasi sprzysięgli się na zgubę naszą i pragną zagładzić dziedzictwo twoje. Nie opuszczaj Panie ludu, który uwolniłeś z niewoli Egipskiéj, wysłuchaj nasze modły, zamień łzy w radość, zachowaj życie tym, którzy wychwalają twoje święte Imię. Ta modlitwa przeszła wkrótce do ust wszystkich Żydów; w tak ogólnem niebezpieczeństwie połączyli społem swe prośby, dla ubłagania u Boga potrzebnéj dla siebie pomocy. Estera ze swojéj strony nie zapomniała udać się do Boga o łaskę. Odrzuciła

wszystkie ozdoby i przywdziała żałobę; zamiast pachnideł okryła głowę popiołem i prochem, martwiła swoje ciało postem surowym i ciągle się modliła: Panie! wołała nieustannie, ty jesteś naszym Królem, bądź mi pomocą w zagrażającem mi niebezpieczeństwie. Dowiedziałam się od mego ojca, że wybrałeś nas z pomiędzy wszystkich ludów, za swoje dziedzictwo. Wykonałeś wiernie twoje obietnice. Lecz my zgrzeszyliśmy w Obliczu twojem i dla ukarania naszych nieprawości oddałeś nas nieprzyjaciołom. Teraz nie poprzestają oni na zatrzymaniu nas w przykréj niewoli, ale pragną nas wytępić i zniszczyć twoje obietnice. Spraw, aby niegodziwość ich zamiarów na nich samych spadła. Nie opuszczaj nas Panie, w czasie utrapienia naszego. Dodaj twojéj służebnicy stałości i wytrwałości potrzebnéj. Natchnij w usta moje słowa mądrości dla ułagodzenia króla. Panie i Boże Abrahama, wysłuchaj prośby tych, którzy w Tobie ufność pokładają.

O gdybyśmy, Kochani Bracia, chcieli się udawać do Boga we wszystkich naszych utrapieniach i pokładać w Nim naszą nadzieję, otrzymalibyśmy niezawodnie od niego pomoc i pociechę. Wchodząc zaś w treść porównania jakie na początku założyłem; ów pyszny Aman zamierzający lud Boży wygubić, nie jestże obrazem czarta złośliwego, zbuntowanego przeciw Bogu i pragnącego najpiękniejsze jego dzieło, to jest: ród ludzki zagubić? Wyrok wprawdzie wydany został przez najwyższego Pana, na ukaranie nieposłuszeństwa pierwszych rodziców, do którego przez podszczenia czarta przywiedzeni byli, ale Marya przedstawia się Bogu dla ułagodzenia Jego sprawiedliwości i dla odwołania zgubnego wyroku w osobie Zbawiciela, którego na świat wydała. Lecz nim się stała Matką, ileż modłów zasłała do nieba dla odwrócenia

nieszczęść braci swoich! z jakimże zapałem wyglądała Zbawiciela, który ich miał wybawić. Porównanie to stanie się widoczniejszem w dalszym ciągu téj historyi.

II.

Ester przygotowana postem i modlitwą, porzuca żałobę; przywdziewa najbogatsze ozdoby, przywołuje na pomoc Boga, zbliża się do królewskich pokoi, wsparta na jednéj z swych służących. Było to wtedy, kiedy król zasiadał na tronie przybranym w królewskie szaty, cały błyszczący złotem i drogiemi kamieniami. Jego postawa nakazująca przeraża królową, przejęta bojaźnią, mdleje i pada na ręce swojéj służącéj. W téj chwili Bóg zmienia serce Aswera i napełnia go uczuciem dobroci i łaskawości; zstępuje więc z swego tronu i biegnie naprzeciw królowéj. Cóż tobie jest Estero! wyrzekł, nie bój się niczego, prawo śmierci nie dla ciebie jest ustanowione, pójdź i dotknij się mego złotego berła. Tak podobnie Kochani Bracia, wyrok zatracenia nie był wcale przeciw Maryi wyrzeczony; przeznaczona od wieków za małżonkę Duchowi świętemu i za Matkę Zbawicielowi, była wolną od winy pierworodnéj, prawo śmierci nie było przeciwko niéj ogłoszone.

Przyszedłszy do siebie z przestrachu, Ester rzekła do króla: Panie, oczy moje przeraziły się blaskiem Cię otaczającym, sądziłam, że widzę Anioła Boga. Tak i Marya przenikniona świętością Majestatu boskiego, daleka była od żądania tego zaszczytu jaki jéj Bóg przygotował; o swojéj tylko nikczemności myślała wtedy, kiedy ją Pan łaskami otaczał. Ester nie mogła więcéj mówić i zemdlała powtórnie, a to wprawiło króla w nową niespokojność, uspokoiła się następnie, a Aswerus rzekł: Czego żądasz odemnie Estero, mów z ufnością, a choćbyś żądała połowy mego państwa, oddam ci ją chętnie. Panie, odpowie-

działa: błagam Cię abyś przybył do mnie dziś na ucztę którą Ci przygotowałam, i dozwól aby Ci Aman towarzyszył. Król przystał na to i rozkazał zawiadomić swego ulubieńca, aby się udał do królowéj.

Zuchwały ulubieniec, nadęty dumą, że go zaproszono i przypuszczono do stołu królowéj wraz z panującym, stał się daleko dumniejszym i zarozumialszym w swoich zamiarach. Cały zajęty swem szczęściem, przy wyjściu z pałacu spotyka Mardocheusza, który według zwyczaju nie ugiął przed nim kolana. Obudziła się jego nienawiść przeciwko niemu. Przybywszy do domu, opowiada rodzinie zaszczyt, jakim go król obdarzył, ale dodał, że te honory nie tyle obchodzą, ile go gniewa Mardocheusz nie klękający przed nim. Starano się go pocieszyć, radząc mu, aby się pozbył tego człowieka. Każ wystawić szubienicę, mówiono, a jutro wyjednasz u króla, aby ci oddał tego zuchwalca i natychmiast każesz go powiesić. Ta rada podobała się Amanowi i rozkazał natychmiast przygotować szubienicę na pięćdziesiąt łokci wysoką. Ale nie wiedział nierozsądny, że doszedł do téj nieszczęsnéj epoki, któréj Bóg użył, na upokorzenie i ukaranie jego dumy przykładnie. Albowiem, Kochani Bracia, wszystkie te wypadki były oddawna przez Opatrzność Najwyższego ułożone. Wydarzyło się również z jéj zrządzenia, że Aswerus nocy następnéj nie mógł usnąć, kazał więc sobie odczytywać pamiętniki swego panowania, dla przepędzenia nudów bezsenności. Przeczytano mu więc pomiędzy innemi, spisek przed kilku laty przez Mardocheusza odkryty, któremu był winien życie i koronę. Monarcha uczuł żywo ważność téj wielkiéj usługi i pytał się czy dotąd nie wynagrodzono gorliwości i przywiązania tak znakomitego. Odpowiedziano mu że nie: Nieraz to Kochani Bracia wydarza się, że usługi największe bywają

u świata zapomniane lub źle wynagrodzone. Lecz inaczéj Bóg postępuje, jest On najsprawiedliwszym, najhojniejszym i najwspaniałomyślniejszym wynagrodzicielem i Panem. Najmniejszego bez nagrody nie zostawi dzieła, a szklanka wody w Imieniu jego podana otrzyma nagrodę.

I w rzeczy saméj, On nakazuje wdzięczność monarchom, ponieważ w swoich rękach trzyma serce królów. Wydarzyło się, iż w téj saméj chwili Aman znajdował się w przedpokoju monarchy. Ten minister przybył z rana do pałacu, a to dla tego, aby w pierwszych chwilach obudzenia się królewskiego ukazał się na jego dworze dla wyłudzenia na nim śmierci Mardocheusza. Skoro tylko wprowadzony został do króla, Aswerus nie dozwoliwszy mu mówić, gdyż był zajęty odczytanym sobie wypadkiem, zapytał go nagle; powiedz jaki rodzaj honoru należy się takiemu poddanemu, którego panujący zamierza uczcić okazale.

Ten przebiegły i zarozumiały faworyt, rozumiejąc, że tu rzecz idzie o niego, odpowiedział monarsze z tajemną radością i udaną skromnością: Potrzeba aby był przybrany w suknie królewskie, aby mu na głowę włożono koronę, aby wsiadł na konia królewskiego i aby jeden z najdostojniejszych urzędników dworu, prowadził konia za wędzidło i obwoził go z uszanowaniem po całem mieście, wołając: tak król postępuje z temi, których uczcić pragnie. Idź więc natychmiast, wyrzekł Aswerus, idź, wyszukaj Mardocheusza, wypełnij wszystko dokładnie jak, powiedziałeś, i dopilnuj aby nic w tym obrzędzie nie było opuszczone.

Monarcha był samowładnym, potrzeba mu było być posłusznym we wszystkiem. Możecie sobie wyobrazić jaka była wewnętrzna wściekłość i udręczenie serca Amana w czasie tryumfu swego nieprzyjaciela. Wyznać należy, Kochani Parafijanie, że Opatrzność

potrafi, skoro zechce opiekować się nami widomie, i że częstokroć same nieszczęśliwe przygody tak są trafnie do nas zastósowane, że w nich koniecznie wolą Boga uczcić należy. Aman nie dostrzegł tego wcale; przybywszy do domu wyrzekał na swoje udręczenie, zmartwienia i zawstydzenie haniebne w obec swéj żony i dzieci, lecz ci zamiast go pocieszać, powiększali jeszcze jego utrapienie: Jeżeli ten Mardocheusz, przed którym ty upokorzyłeś się, jest Żydem, nie potrafisz mu podołać i upadniesz u stóp jego. Bóg, którego oni uwielbiają, będzie się niemi opiekował, i uczyni ich zwycięzcami swoich nieprzyjaciół. Widomą zatem była, Bracia, opieka Boska nad ludem żydowskim, skoro wydobyła to szczytne wyznanie z ust samych pogan. Słyszeli oni mówiących o cudach jakie Bóg dla Żydów wykonał; byli świadkami uwolnienia ich przez Cyrusa, bez żadnego okupu i podarków; nakoniec, widzieli w tem wszystkiem co się wydarzyło, dowód Boskiéj opieki nad Mardocheuszem i pewną przepowiednią upadku Amana.

I nie zawiedli się wcale, Aman był zaproszony po raz drugi wraz z Aswerem do stołu królowéj, i tam go właśnie sprawiedliwość Boska dosięgła. Przy końcu biesiady, zapytał się królowéj z utęsknieniem o wyjaśnienie powodu tych zaprosin, dodając jeszcze raz: że chociażby połowę jego państwa zażądała, nic jéj odmówionem nie będzie. O mój królu, wyrzekła Ester ze łzami, które go zmiękczyły. Jeżeli znalazłam jaką łaskę u ciebie, ocal życie mnie i całemu narodowi, ponieważ ja i mój naród, jesteśmy wszyscy potępieni i na śmierć skazani przez głównego nieprzyjaciela, którego ohydne okrucieństwo tobie przypisane będzie. Któż jest tym nieprzyjacielem, zapytał żywo Aswerus, kto jest takim, któryby się ośmielił wykonać w mojem państwie to, o czem mówisz: Tym nieprzyjacielem

jest Aman, którego widzisz, rzekła królowa, on zaprzysiągł moją zgubę. Na to wyjaśnienie niespodziewane i na ten tak dotkliwy zarzut, Aman zbladł i zadrżał zawstydzony i osłupiały, nie mógł spojrzeć ani na króla ani na królową. Rozgniewany monarcha wstaje nagle od stołu i wychodzi dla wydania rozkazów. Powraca natychmiast i znajduje nieszczęśliwego Amana u stóp królowéj błagającego, aby mu życie ocaliła; a mniemając, że Aman ma gwałt jego małżonce wyrządzić: Jakto! nędzniku, zawołał, niedosyć jest dla ciebie tyle popełnionych okrucieństw, jeszcze chcesz hańbić królową w mojéj obecności i w moim pałacu! Wtedy jeden z urzędników dworu, wyrzekł: oto jest sprawiedliwie przygotowana szubienica dla Amana, którą on dla Mardocheusza wystawił. Więc dobrze! niech go natychmiast na niéj powieszą, zawołał popędliwy monarcha, a rozkaz ten bez zwłoki został wykonany. Oto jest straszny przykład sprawiedliwości Boskiéj i zmiany wielkości ludzkich.

Następnie Aswerus dowiedziawszy się, że Mardocheusz jego wybawca, był stryjem i przysposobionym ojcem królowéj, pełen szacunku i wdzięczności dla jego wysokiéj i ważnéj usługi, położył w nim swoje zaufanie i wyniósł do godności ministra na miejsce Amana. Pierwszym czynem Mardocheusza było odwołanie wyroku przeciw Żydom. A tak więc przez widomą opiekę Boga, żałoba i upokorzenie Żydów, zamieniły się natychmiast w publiczną radość, a ich imię było szanowane w całem państwie.

Kochani Parafijanie, jakże to Opatrzność jest cudowną w dziełach swoich, jak mądrą w swoich rozporządzeniach. Aman przygotowuje sam dla siebie szubienicę dla ukarania zbrodniczéj swéj dumy. Tak czart przeklęty chcąc zgubić ród ludzki z drzewa,

znajduje na drzewie krzyża Tego, który starł jego głowę, zniszczył jego panowanie i świat ocalił.

Uwielbiajmy, Kochani Bracia, tę Boską mądrość, która wywyższa pokornych, a poniża pysznych, która odrzuciła dumę Wasty pierwszéj małżonki Aswera, a uwieńczyła cnotę Estery, która ukarała zbrodnie Amana, a wynagrodziła pobożność Mardocheusza. Przejmijmy się próżnością zaszczytów światowych, zmiennością ich losu i nikczemnością rzeczy ziemskich. Ożywmy w nas wiarę i przywiązanie do Boga, tak w pomyślnych i nieszczęśliwych przygodach, przekonajmy się, że nie jesteśmy jedynie dla siebie stworzeni, ale głównie dla Boga, dla religii i towarzystwa. Przypatrzmy się Esterze i Mardocheuszowi szczęśliwym i posiadającym zaufanie wielkiego króla. Przypatrzmy się na co oni użyli swego wyniesienia i godności? Oto użyli ich do udzielenia znajomości prawdziwego Boga niewiernemu monarsze, który mu oddał cześć i chwałę przez wyrok publiczny. Użyli jéj na korzyść i wsparcie religii, która zajaśniała w państwie bałwochwalczem, użyli jéj na wyjednanie szczęścia i pomyślności swemu narodowi. Ożywmy się taką samą gorliwością, zaprowadźmy znajomość Boga pomiędzy podwładnemi naszemi; nauczmy ich własnym przykładem jak Go kochać i służyć Mu należy. Jestto główny obowiązek tych wszystkich, którzy zajmują w świecie wyższe stanowisko przez urząd, znaczenie i zamożność. Wreszcie uwielbiajmy Najświętszą Maryą Pannę, którą Ester wyobraża i udajmy się w każdym niebezpieczeństwie pod jéj przeważną opiekę.

O Maryo! któréj Estera jakkolwiek potężna słabem tylko była wyobrażeniem, twoja głęboka pokora i twoja nieporównana skromność wybrały Cię za małżonkę Królowi królów. Wolna od grzechu pierworodnego, zniszczyłaś dumę nieprzyjaciela ludzkiego rodu i star-

łaś własnemi nogami jego głowę. Powściągnij o przeczysta Panno! jego złośliwe przeciwko nam zamachy i uwolnij nas od jego sideł zwodniczych. Wyniesiona i umieszczona obok Władcy całego świata nie przestawaj modlić się za nas biednych wygnańców ziemi. Wspieraj swoją opieką krainę naszą, zachowaj w niéj prawdziwą religią, niech będzie na zawsze dziedzictwem syna twego Jezusa Chrystusa. O Matko Boga i Matko nasza, zlituj się nad twemi dziatkami, wyjednaj nam łaskę naśladowania cnót twoich, abyśmy się stali godnymi rozważania chwały twojéj w niebie i uwielbiania wraz z Tobą Boga naszego przez całą wieczność. Amen.

---

## Męczeństwo Eleazara i Machabeuszów.

**Wierność prawu i Religii r. ś. 3837.**

Gotowiśmy umrzeć niźli Zakon Boży ojczysty przestąpić. *II Mach. 7.*

Tak odpowiedział jeden z Machabeuszów groźnemu prześladowcy swéj rodziny, znakomitéj z wiernego wypełnienia prawa i wierności dla Boga i Jego religii. My powinniśmy kochać Boga nadewszystko, a żadna obawa przykrości i nieszczęść doczesnych nie powstrzyma nas od wiernego oddawania Mu chwały należnéj. Wierni Izraelici a następnie pierwsi Chrześcijanie podali nam wielkie przykłady w wytrzymaniu wszelkiego rodzaju prześladowań. Nie wzdrygali się oni poświęcić dla religii swoich majątków, wolności i życia samego; a gdy ich przemoc i gwałt do odszczepieństwa nagliła, woleli raczéj umrzeć za nią. O Bracia! skoro przodkowie nasi ujrzą kiedyś swoich potomków, czyliż będą mogli poznać w nich owe dziatki Boga, owych dziedziców Jego obietnic,

którzy dla błachych powodów, dla nikczemnych względów ludzkich, uwalniają się od obowiązków wiary, zdradzają i opuszczają ją podle, lub ją hańbią wreszcie przez życie występne.

Wielkie przykłady, jakie zamierzam przedstawić, niechaj pokrzepią nieudolność naszą. Posłuchajmy ich Bracia! Niedosyć jest je uwielbiać, ale potrzeba życie do nich stosować, bo w przeciwnym razie, potępienie dla siebie przygotujemy.

I.

Żydzi powróciwszy z niewoli Babilońskiéj, żyli spokojnie aż do panowania Antyocha, ale ten srogi monarcha wzniecił najokrutniejsze przeciwko nim prześladowanie, jakiego jeszcze nie doświadczali. Bóg dozwolił tego dla ukarania panujących pomiędzy niemi występków; dla podtrzymania zaś wiernych swoich służebników w tak wielkiem utrapieniu, przepowiedział je wcześniéj przez Daniela Proroka i czas jego trwania oznaczył.

Bezbożny Antyoch nic nie opuścił, przez coby mógł całkowicie wygładzić cześć prawdziwego Boga. Nakazał więc pod karą śmierci nie obchodzić Szabatu i świąt uroczystych, miejsca święte zbezcześcić, wybudować ołtarze i kościoły bałwanom, ofiarować na nich nieczyste zwierzęta i jeść mięso prawem zakazane; niewstydny bałwan był umieszczony w Kościele, księgi Prawa były potargane i w ogień wrzucone, a każdy ktoby śmiał zachować prawo Boskie, był na śmierć skazywany. Miasto święte, było opuszczone od własnych obywateli i stało się pogan mieszkaniem. Kościół spustoszony, a święta uroczyste zamienione na dnie żałoby. Lecz pomimo okrucieństw tego tyrana, wielu Izraelitów powzięło to szlachetne postanowienie, aby nic przeciw prawu Bożemu nie działać i umrzeć raczéj jak je zgwałcić. Jednym z najsławniejszych

był Eleazar; był to starzec podeszły dziewiędziesięcioletni a życie jego było zawsze czyste i niewinne. Prześladowcy chcieli go zmusić do jedzenia mięsa zabronionego i gwałtem mu je w usta kładli, ale Eleazar był niezwyciężony i przenosił śmierć niewinną nad życie występne.

Kiedy już był prowadzony na śmierć, współobywatele odszczepieńcy doświadczali go przez udaną nad nim litość, a namowy z ich strony były daleko chytrzejsze aniżeli samych bałwochwalców. Pozwól, odzywali się do niego, aby cię twoi przyjaciele uwolnili. Przyniesiemy ci potrawy, które ci jeść wolno, dotknij się ich tylko, a jeżeli tego będzie potrzeba, oznajmiemy urzędnikom królewskim, żeś postanowił być posłusznym, oto jest pewny a wcale niewinny sposób uwolnienia cię od śmierci i zachowania cię dla narodu, który cię kocha.

Na to pochlebne zapewnienie Eleazar zawołał powtórnie: niech mnie wiodą na miejsce kary raczéj, aniżeli, żebym miał zezwolić kiedyś na nikczemność, przez którą shańbiłbym Boga mojego; niech mnie raczéj żywcem wrzucą do grobu. Jakto! mówił daléj donośnym głosem, czyliż mniemacie, że ja w moim wieku jestem zdatnym do kłamania i udawania! że Eleazar może przejść z religii swych ojców do cudzoziemskich zabobonów? Mógłżeby się stać stary Eleazar, którego wszystka młodzież za wzór obrać powinna, najpodlejszym przestępcą? Mógłżebym ja dozwolić się uwieść miłością życia i obawą śmierci! ta resztka dni moich nie zasługujeż abym ją okupił ceną życia mego. Ale choćbym mógł dziś, hańbiąc duszę i sumienie moje, uniknąć kar ludzkich, czyliżbym zdołał uniknąć sprawiedliwości Boga mojego? Umierajmy stale i pokażmy się godnymi naszego wieku. Ponieważ Bóg raczył nas wybrać na takie do-

świadczenie; pokażmy wszystkiéj młodzieży, że najokrutniejsza śmierć, jest daleko przyjemniejszą i zaszczytniejszą, skoro dla Boga i świętych praw Jego czyni się ofiara z własnego życia.

Jakieżto są szczytne uczucia Kochani Bracia i jak godne religii! Oby Bóg raczył je wyryć na sercach naszych! Prześladowcy Eleazara zmiękczyć się niemi powinni, gdy przeciwnie stali się oni zaciętszemi. Obnażają czcigodnego starca, rozciągają na łożu, oprawcy uzbrojeni srogiemi kijami biją go bez miłosierdzia. A on wpośród tylu boleści zbiera wszystkie swoje siły i odzywa się do Boga, świadka swojéj walki: Ty wiesz o mój Boże! zawołał jęcząc, nic nie masz ukrytego przed Tobą; mogłem uniknąć okrucieństwa, jakie na mojem ciele ponoszę; lecz jakkolwiek męki moje są wielkie, cieszę się radośnie że je ponoszę, bylem się tylko Tobie podobał. Tak skończył ten święty starzec, zostawując nietylko młodzieży ale całemu narodowi wielki przykład cnoty stałości i wierności prawa Bożego. Jakiżto wzór dla nas Kochani Bracia, jaki wstyd dla tylu podłych Chrześcijan, którzy dla nikczemnych względów ludzkich nie wahają się jeść potrawy w dnie przez Kościół zabronione; jakież potępienie dla wielu nikczemnych odszczepieńców, którzy depcą to święte prawo! Niestety, nigdy ono nie było tak wzgardzonem i tak powszechnie gwałtownem jak za czasów naszych. O czasy i obyczaje! czyliż nasi Ojcowie mogliby poznać w nas swoje dzieci! Jakież wyobrażenie zrobiono dzisiaj z Boga i z prawa Jego? ale przejdźmy do innych przykładów.

II.

Jeżeli starość z natury stalsza w wierze, miała swoich bohaterów, miał także i wiek młody swoich. Po dopełnionem męczeństwie osiwiałego starca, wchodzi na toż samo miejsce matka z siedmiu synami

w kwiecie wieku będącemi. Okrutny Antyoch kazał ich przyprowadzić; rozkazuje im jeść natychmiast bez żadnéj wymówki mięsiwo prawem zakazane. Wszyscy nie chcą tego uczynić. Po téj odmowie, kazał ich obnażyć przed sobą i smagać biczmi i knutami. Najstarszy z siedmiu braci nie zważając na chłosty w te słowa odezwał się do tyrana:

«Czego żądasz od nas?» Dowiedz się, że moi bracia i ja umiemy umierać, ale żaden z nas nie umie zdradzić wiary swych Ojców i zgwałcić prawo Boga swojego.

Ta nieustraszoność do szaleństwa pobudziła Antyocha, rozkazał zapalić ogień w kotłach i garncach miedzianych. Kiedy wykonywano jego rozkazy, znieważony zaciętością młodego człowieka, który w imieniu wszystkich tak ohydnie nim wzgardził, kazał mu uciąć język, końce rąk i nóg, zedrzeć skórę z głowy w obecności matki i młodszych swych braci, tak poranionemu kazał podkładać ogień, a wreszcie wrzucić w kocioł rozpalony i prawie żywcem go spalić. Tymczasem matka i bracia pierwszego męczennika, zachęcali się nawzajem do poniesienia stale śmierci; ponieważ Bóg, mówili, będzie uwielbiany wiernością swoich służebników, wynagrodzi ich wiecznie za śmierć jaką dla Niego podjęli.

Po męczeństwie pierwszego, oprawcy schwytali drugiego brata i zapytali go, czyli chce jeść mięso mu podane, albo raczéj ponieść męki na wszystkich członkach ciała swojego; a po odpowiedzi, że nigdy nie przestąpi prawa, poniósł też same męczarnie co i brat jego.

Skoro drugi już umierał, przystąpiono do trzeciego, który odważnie podał język a następnie ręce: Z nieba odebrałem te członki, mówił, oddaję je z radością dla udowodnienia świętości prawa Boga mo-

jego, nadzieja moja mnie nie zawiedzie. Przyjmę jeszcze raz też same członki od Boga, który mi je udzielił. O Bracia, gdybyśmy mieli taką wiarę, jakże gardzilibyśmy naszem ciałem i zmysłowemi uciechami! Bezwątpienia, nie poświęcalibyśmy rozkoszom ciała z taką łatwością naszéj duszy i naszéj wieczności. Król i jego domownicy nie mogli wyjść z podziwienia. Nie znając odwagi jaką prawdziwa religia udziela, nie wiedzieli komu przypisać ten zbytek wielkości duszy w pogardzaniu strasznemi karami w tak młodym wieku. Antyoch coraz bardziéj rozdrażniony wyprowadza czwartego, który z podobnym heroizmem jak i jego bracia umiera. Niech pochwycą piątego, zawołał król, a zobaczemy czy oni wszyscy są nieczułemi. Nieustraszone dziecię, biegnie do katów i odbiera palmę męczeńską. Skończmy, zawołał król i wytępmy tę niezwykłą rodzinę. Ujrzano tedy młodziuchną dziecinę szóstą z porządku, uprzejmość i słodycz malowały się na jego twarzy, zbliża się z radością i oddaje się w ręce oprawców. Ich wściekłość rozpoczyna się od obcinania, szarpania i palenia ciała, ale nie potrafili go ustraszyć i zachwiać. Nabierz odwagi nielitościwy królu, wyrzekł szlachetny męczennik, jedno tylko dziecko i kobieta ci pozostają. Moi Bracia mnie oczekują, Bóg mnie powołuje, umieram chętnie.

Matka ich wyższa nad wszelkie podziwienie, widząc ginące w jednym dniu swe dziatki, stale śmierć ich zniosła, położyła bowiem nadzieję w Bogu. Napełniona mądrością niebiańską i odwagą więcéj jak heroiczną, zatrzymywała swe łzy, jakie sama wyciskała natura; nie wymówiła nic takiego, coby mogło zmniejszyć ich dziatkom odwagę, owszem, starała się podniecać i zachęcać ich do zwycięztwa. I ztąd pochodzą jéj żywe upominania prowadzące ich do wytrwałości. Nie wiem, synaczkowie moi, mówiła, jakim

sposobem utworzyliście się w łonie mojem, ponieważ nie ja wam dała duszę, rozum i życie, i nie ja połączyłam członki wasze w jedno ciało; ale sam Stwórca świata, utworzył człowieka w swojem urodzeniu i On nadał byt wszystkim rzeczom. On to przez swoje miłosierdzie przywróci was do życia, wynagradzając ofiarę, jaką podejmujecie z miłości dla praw Jego. O Matki! które mnie słuchacie, natchnijcie takie uczucia w wasze dzieci! z pociechą będziecie ich widziały wiernemi Bogu i religii i staniecie się godnemi życia wiecznego. Niestety, ileżto jest takich matek, które przez słabość i przez niedołężne pobłażanie, dogadzają namiętnościom swych dzieci, wystawiają je na uciechy zepsutego świata, a tak zamiast im zapewniać zbawienie, do ich zguby się przyczyniają.

Matka Machabeuszów widziała sześciu synów w ich oczach zamordowanych; pozostał jeszcze najmłodszy. Srogi tyran, spodziewał się, że za pośrednictwem pieszczot, groźb i obietnic, odniesie nad nim tryumf. Ale cnotliwa Izraelitka zbliża się do swego syna najmłodszego, a przyciskając go do swego łona, łzami go skrapiała: Mój synu, mój kochany synu, te były jedyne słowa, które w tym czasie do niego wymawiała. Ale wkrótce przerywając wzdychania i łkania, mój synu, rzekła: pamiętaj, że ja jestem twoją matką, że cię nosiłam przez dziewięć miesięcy w moich wnętrznościach, że cię karmiłam przez trzy lata moim pokarmem. Wspomnij na troskliwe starania, jakich dokładałem od twojéj kolebki, aż do wieku w którym się obecnie znajdujesz. Ach, jeżeli twe serce zdolne jest przyjąć uczucia tkliwości, zlituj się nad tą, która cię na świat wydała; nie daj się przerazić groźbami tyrana, ani uwieść pochlebnemi obietnicami. Podnieś oczy do nieba o mój synu i przypatrz się koronie i szczęśliwości niezmiernéj, jakie ci Bóg gotuje za kilko-

chwilowe cierpienia. Moje serce jęczy na widok kar jakie ciebie czekają, wiem, ile mnie to kosztować będzie, widzieć cię upadającego pod nożem nieludzkiego kata; ale to co mnie pociesza i co ciebie pocieszać powinno, jest życie nieskończenie szczęśliwe, które cię poza grobem czeka. Cóż znaczy to życie, które otrzymałeś w mem łonie, to życie które ci pragną teraz odebrać? Oto jest ono pełne nędzy i tysiącom nieszczęść podległe; ale to do którego wejdziesz jest wieczną szczęśliwością, jest zbiorem błogosławieństw wszystkich. Do tego życia wzdychali wszyscy Patryarchowie i Prorocy, a takie życie twoi bracia już otrzymali.

Takim sposobem ta matka na zawsze pamiętna, zachęcała swe dziatki do męczeństwa, przedstawiała im chwalebne zmartwychwstanie i szczęście jakiem ich Bóg po śmierci wynagrodzi. Oto jest zachęta, która również podniecać powinna do surowego obchodzenia się z swem ciałem, do trzymania go w uległości i do prowadzenia pokutnego życia na wzór Jezusa Chrystusa. Jeżeli bowiem będziemy wraz z Nim cierpieli na ziemi, będziemy królowali i będziemy wraz z Nim uwielbieni, mówi Apostoł.

Kiedy ta cnotliwa matka tak swego syna upominała; dziecię poczęło donośnem wołać głosem: Czego się spodziewacie odemnie? nie ulegnę wcale bezbożnym rozkazom króla, ale wykonam Boskie przykazy; a następnie odezwało się w duchu proroczym: Wiedz o tem Antyochu, który mnie na tak srogie męczarnie skazujesz, że nie unikniesz ręki sprawiedliwego Boga. Grzechy nasze tę karę na nas ściągnęły; Bóg dla poprawy naszéj swój gniew nad nami objawił, ale wkrótce go uśmierzy i pojedna się z swemi służebnikami. Moi bracia po wycierpieniu męczarni przemijających weszli do życia wiecznego. Oddaję

tak jak oni, moje ciało i moją duszę, w obronie praw moich ojców; błagam Boga, aby okazał swą łaskę nad naszym narodem, i aby nas utrzymał wpośród mąk i ran rozlicznych w tem przekonaniu, że On tylko jest Bogiem jedynym. Nie tak się z tobą stanie Antyochu, spadnie na ciebie cały ciężar Jego sprawiedliwego gniewu. Wtedy król rozjuszony, kazał powiększyć okrucieństwa jeszcze bardziéj jak nad innemi jego braćmi. Umarł zatem zachowując czystość swéj wiary i pokładając zupełną ufność w Bogu.

Sama tylko pozostała matka wpośród rozrzuconych i tlejących jeszcze kości swych synów, oczekując chwili połączenia się z niemi, i prosząc Boga o łaskę podzielenia ich cierpień i korony. Antyoch wstydząc się ustępstwa, a niezdolny do rozczulenia, rozkazał poddać ją wszystkim męczarniom. Tak więc zginęła ta święta rodzina przeznaczona od Boga do przedstawienia poganom cudów Jego potęgi i łaski, i do pojednania go z Izraelem. W rzeczy saméj ustał gniew Boski. Inna rodzina Machabejska była wybraną od Boga na wzniesienie Mu ołtarzy i zawarcia pokoju z ludem; gdy tymczasem Antyoch stosownie do przepowiedzenia świętych męczenników ścigany prawicą sprawiedliwego Boga, najszkaradniéj zakończył życie, jak to w przyszłéj ujrzymy nauce.

Niech nas Bóg zachowa od takiego prześladowania! a gdyby z niezgłębionych wyroków podobało się Opatrzności spuścić je na nas, miejmy zawsze przed oczyma przykłady świeżo opowiedziane. Jeżeli Żydzi nie posiadający prawa łaski i miłości, okazali tyle wiary, gorliwości i stałości w zachowaniu praw ojców swoich, czegóż dopiero nie powinni dokazać Chrześcijanie! Przeniknieni tak wielkiemi i przykładami i mądrością tak szczytną, która nakazuje wszystko poświęcić najwyższéj władzy Boga; nadziei wie-

cznéj nagrody, tak nasze urządzimy sumienia, abyśmy się nigdy nie wahali przestrzegać prawa Boskiego, ale abyśmy je ściśle wykonywali, nie zważając na względy ludzkie a nawet na śmierć samą.

A jeżeli obowiązani jesteśmy ponieść śmierć raczéj jak przestąpić prawa naszéj świętéj religii, wnieśmy jak wielką popełniamy zbrodnię gwałcąc je swobodnie przez opuszczenie, obojętność i niepobożność. Nie wchodźmy w szczegóły wszystkich przykazów Kościoła. Nie mówmy tu o obchodzeniu obowiązków wielkanocnych, które niektórzy pogardzają lub zaniedbują; ani o prawie postu, którego wiele ludzi znać nie chce; nie mówmy o onych ludziach nałogowo napełniających szynkownie w świętym czasie pokuty, tak jak gdyby w dnie rozpuście przeznaczone; ale ograniczmy się na obchodzeniu niedzieli. Cóż nam nakazuje Kościół w téj mierze; oto zaleca znajdowanie się na służbie boskiéj, a w szczególności na Mszy parafialnéj. Ten obowiązek jest tak wielki, iż Kościół grozi wyłączeniem z towarzystwa wiernych tym wszystkim, którzyby przynajmniéj raz bez słusznych powodów nie znajdowali się w Kościele w trzech po sobie następujących Niedzielach. A my jakże zachowujemy to święte prawo. O wierni Izraelici, święci Machabeusze, gdzież jesteście! Niestety, takie są nadużycia, albo raczéj panująca przywara naszego wieku, że nie chcemy się poddać prawom religii, że wielka liczba Chrześcijan opuszczając Mszą parafialną wyłącza się dobrowolnie z towarzystwa Świętych.

Do ciebie się szczególniéj odnosi ten wyrzut młodzieży bezbożna, która utworzyłaś sobie fałszywe sumienie i która sądzisz, że przez chwilowe zajrzenie, że tak powiem, do Kościoła, dopełniasz praw Boga i ustaw świętego Kościoła...... Jakto! więc, nic u ciebie nie znaczy to opuszczenie nałogowe powszechnych

obowiązków religii; ta pogarda niedająca wytłómaczyć zamiarów i rozporządzeń Kościoła twéj matki; ta obojętność dla dzieła czci Boskiéj najuroczystszego i najzbawienniejszego; to zaniedbanie słuchania słowa Bożego i nauczenia się swych obowiązków, ten wyraźny brak pobożności i wdzięczności dla Boga; ten jawny niesmak w służbie Jego, ten zgubny przykład jaki dajesz współziomkom i domownikom; słowem, to ciągłe niezachowanie świętych powinności Chrześcijanina, parafianina i gospodarza: ta krzywda którą sobie osobiście zadajesz przez odpychanie od siebie łaski błogosławieństw nieba; a wszystko to, nie jestże grzechem nałogowym, grzechem ciężkim i śmiertelnym? i ty sobie go śmiesz nie wyrzucać? Dla czego? oto dla tego, że nie masz wiary, zasad religijnych, gorliwości o twoje zbawienie, szacunku dla prawa Boskiego i kościelnego.

Lecz do kogóż ja to mówię? oto odzywam się do tych, którzy mnie nie słuchają, których zwyczaj, wzgląd ludzki a może i ohydna ciekawość tu przywiodła. Lecz mój urząd milczeć mi zabrania, a upomnienie to posłuży przynajmniéj do usprawiedliwienia Opatrzności, że im nie odmawiała sposobów doświadczenia się w swych obowiązkach i stosownych pomocy do ich wypełnienia; a chociaż oni je zaniedbują, gardzą niemi i z nich nie korzystają, nikt przez to nie traci więcéj jak oni sami. Religia nie przestanie nigdy istnieć w chwale i świetności, chociaż bez nich nawet; gdy tymczasem oni sami, czemże będą bez religii?

Co do ciebie wierny ludu, który stanowisz pociechę Kościoła przez swoją pobożność i przywiązanie do religii, podwój swoją gorliwość w zbawieniu, i wierność dla przykazów Boga i ustaw świętego Kościoła, a wtedy równie jak Machabeusze odbierzesz nagrodę wieczną w niebie za twoją usilność w zachowaniu prawa Bożego. Amen.

# Judas Machabejczyk.

## Stan religii od powrotu z niewoli aż do przyjścia Messyasza r. ś. 3840.

Wzmocnijcie się, a czyńcie mężnie w Zakonie, bo w nim sławni będziecie. *I Machab.* 2.

Jakież nowe cuda Bóg zamierza zdziałać Kochani Bracia, dla ocalenia ludu swego! Bezbożny Antyoch zaprzysiągł jego zgubę, zniszczył miasta, odmienił zwyczaje, zbluźnił Kościół, obalił religią. Wyzuł go z ludzi i sił, rozpostarł wszędzie nielitościwą tyranią dla przemienienia narodu albo zagładzenia go całkowicie. Po tem wszystkiem, czyliż można sobie wyobrazić, aby naród przyprowadzony do tak opłakanego stanu, ośmielił się nietylko stawić opór tak potężnemu monarsze, ale nadto powstać z upadku, naprawić swoje straty, oczyścić się z krwi nieczystéj, i z członków zepsutych, wydalić tych którzy się z niego najgrawali, odebrać napowrot i uzbroić w oczach nieprzyjaciela dawną stolicę, wznieść cześć prawdziwego Boga, poświęcić Kościół, zburzyć bałwany, znieść jarzmo tyranów, zmusić ich do szukania jego przyjaźni, słowem, rozszerzać coraz daléj postrach swego oręża i czystość swéj religii?

To przecież Kochani Parafijanie, przedsięwzięła jedna rodzina wspierana przez niewielką liczbę Izraelitów mężnych i w kilka lat wykonała wszystko przy pomocy Boga. Radujmy się z tego opowiadania zakończającego historyą dawnego ludu Boga; po czem ujrzymy, w jakim stanie znajdował się ten naród w chwili ukazania się na ziemi Messyasza.

### I.

Po sławnem męczeństwie Eleazara i siedmiu braci Machabejczyków, Bóg wzruszony pokutą swego ludu

otoczył go znów opieką. Natchnął gorliwość szlachetną w Matatiasza i w jego pięciu synach, którzy pomścili naród i dalszy bieg bezbożności powstrzymali. Ten święty kapłan z boleścią rozważał świętokradztwa w Jerozolimie zaszłe i jęczał nad zgubą swojéj ojczyzny. Zapalony chęcią jéj ocalenia na czele walecznych swego narodu mężów, przebiegał całą Judeę burząc wszędzie bałwany. Skoro się widział blizkim śmierci przyzwał swoich synów i rzekł do nich: Duma i bezbożność się wzniosły; my żyjemy w czasach doświadczenia, niełaski i gniewu. Teraz więc, moje dzieci, przejmujcie się gorliwością w obronie prawa i poświęćcie życie wasze dla utrzymania przymierza ojców naszych. Pamiętajcie o tem co się za ich czasów działo, przypomnijcie sobie wszystko co się wydarzyło od wieku do wieku, a przekonacie się, że nie upadli w poniżenie wszyscy, którzy ufność w Bogu pokładali. Nie obawiajcie się groźb bezbożnego, ponieważ jego chwała jest zgnilizną i stanie się wkrótce pastwą robactwa. Uzbrójcie się odważnie moje dzieci i walczcie mężnie w obronie wiary, a otrzymacie chwałę wieczną. Judas będzie przewodniczył wojsku, a Simon jego doradzcą, wykonajcie tylko moje zamiary. Zgromadźcie wszystkich przywiązanych do prawa i lud wasz pomścijcie.

W tym czasie Judas Machabejczyk otrzymał we śnie widzenie niebieskie. Zdawało mu się, że widzi wielkiego kapłana Oniasza, człowieka zacnego, wykonywującego od dzieciństwa cnotę i umierającego po męczeńsku za swą gorliwość, który wzniósł ręce do nieba i prosił Boga o pomyślność ludu. Judas następnie widział drugiego starca jaśniejącego chwałą i majestatem. Ten człowiek którego widzisz, rzekł Oniasz, jest Jeremiaszem prorokiem Boga; kocha on swoich braci i nieustannie modli się za lud i za mia-

sto święte. W tym czasie Jeremiasz wyciągnął rękę do Machabeusza i okazał mu miecz złoty mówiąc: Judo, przyjmij ten miecz, a nim zwyciężysz nieprzyjaciół ludu mego.

To widzenie dodało cudownéj odwagi Machabeuszowi; zgromadził sześć tysięcy wojska wiernego prawu boskiemu. Lecz cóż mogła tak mała siła naprzeciw całéj potęgi Antyocha i innych nieprzyjaciół ludu Bożego z nim złączonych? Nie rachował też Judas na siłę ludzką, ale raczéj na pomoc Boga, nie tak puklerzami i dzirytem uzbrajał swoje wojsko, jak raczéj świętemi słowami Prawa i Proroków. Przedewszystkiem gorąco się modlili do Boga, prosząc Go, aby łaskawym okiem raczył na lud swój wejrzeć, ulitować się nad miastem świętem i wysłuchać głosu krwi niewinnie wylanéj. Oto jest przykład jak mamy nasze przedsięwzięcia rozpoczynać, bo wtedy tylko Bóg przyjdzie nam na pomoc, skoro przedewszystkiem do Niego się udamy, w Nim położymy zaufanie i wszystko dla Niego działać będziem.

I w rzeczy saméj, przy takiéj pomocy Judasz widział wszystko przed sobą się korzące. Liczne wojska Antyocha przeraziły wprawdzie małą liczbę jego żołnierzy, ale waleczny wódz upewnił ich: Nic nie znaczy u Boga, czy nas będzie wiele lub mało. Jedna prawica może zwyciężyć wojsko najsilniejsze, sam Bóg daje zwycięztwo. Nasi nieprzyjaciele ufni w swą liczbę pochlebiają sobie zgubić nas wraz z żonami i dziećmi naszemi. Ale Bóg upokorzy ich w obliczu naszem. Nie lękajmy się zatem, walczmy śmiało za nasze życie i naszą religią. A skoro przestał mówić, rzucił się na nieprzyjaciela, pomięszał go i zmusił do odwrotu. Przyzywając zawsze Boga na pomoc przed zaczęciem potyczki, ożywiając swoich żołnierzy uczuciami pobożności, zawsze zwycięztwo widział przed sobą i wkrót-

ce stał się panem Jerozolimy. Natychmiast zwrócił się do świątyni Pana. O jakiż bolesny widok przejął jego religijne serce, skoro ujrzał miejsca święte opustoszone, zburzony ołtarz, popalone bramy, dziedzińce chwastem i cierniem zarosłe. Spostrzegłszy to Machabeusz i jego towarzysze popiołem swoje posypali głowy i potoki łez wylewali. Potem wzięto się do dzieła, powynoszono gruzy, naprawiono i ozdobiono Kościół, choć nie tak wspaniale, ale przynajmniéj przyzwoicie, a pobożność stanowiła najpiękniejszą jego ozdobę. Tak, Kochani Bracia, pociesza Bóg swoich wiernych służebników, zasmuca ich niekiedy, ale ich nie opuszcza. Lecz wcale inaczéj z bezbożnemi postępuje; jeżeli pozwala im niekiedy żyć w pomyślności, to niezadługo sprawiedliwość Jego na nich uderzy i wygładzi ich na zawsze. Na odgłos świetnych zwycięztw Judasa Machabejczyka, bezbożny Antyoch do wściekłości przychodzi, zbiera wszystkie siły i ku Jerozolimie prowadzi, zaprzysięgając, że to miasto stanie się wszystkich Żydów grobem. Ale Bóg Izraelski zsyła na jego wnętrzności niewidomą i nieuleczoną chorobę, jako sprawiedliwą karę na tyrana, który wynalazł nowy rodzaj męczarni wydzierający wnętrzności ze swoich poddanych. Pomimo téj kary Boga, nierozsądny z pośpiechem dalszą odbywał drogę, a wśród gwałtownych poruszeń wojennych wypadł z wozu i potłukł się na całem ciele. Takie było położenie monarchy wynoszącego się wyżéj nad stan człowieka, rozumiejącego, że może rozkazywać morzu, znosić góry i zatrzymywać obłoki! Upokorzony, znękany zbytkiem boleści, rozciągnięty na barłogu zaświadczył publicznie, co znaczy wszechmocność Boga. Całe ciało toczone robactwem kawałami opadało, wydając smród nie do wytrzymania, tak że nikt zbliżyć się do niego ani obsłużyć go nie chciał. Czując się

tak upokorzonym prawicą Wszechmocnego, okazywał on chęć nawrócenia się i czynił wielkie obietnice; ale serce nie było prawe i pokuta szczerą nie była, mówi Pismo święte, jedynie skłonność do złego i widok blizkiéj śmierci mu pozostały. A tak więc jego upokorzenie nie zdołało uśmierzyć gniewu Boskiego, umarł więc ten nieszczęśliwy monarcha pod razami mściwéj ręki Boga, jakto przepowiedział przed dwoma wiekami Dawid prorok. A tak więc Bracia, prędzéj czy późniéj spadnie kara na tych, którzy Bogu wojnę wydają. Wszyscy prześladowcy religii nędznie giną uderzeni widocznemi razami zemsty niebios, a historya wszystkich wieków o tem powiadamia.

Wtedy Judas Machabejczyk posuwał swoje zwycięztwa z stałą pomyślnością. Raz tylko doznał przygody w któréj kilku Żydów zginęło, a z powodu następującego. Kiedy grzebano umarłych, znaleziono pod ich odzieżą przedmioty bałwanom poświęcone, a które Żydzi zabrali po złupieniu miasta. Prawo zabraniało wyraźnie nie brać nic z tego co do czci bałwanów należało, ale nakazywało wszystko spalić. A tak grzech ten był powodem ich śmierci. Wysławiano zatem sprawiedliwość sądów boskich i naukę, jaką lud z tego względu otrzymał, wyjawiającą publicznie przestępstwo potajemnie dopełnione. Niepodobna jest Bracia, w niczem ukryć się przed Bogiem, Jego niewidome oko wszystko przenika, On widzi w tajnikach serca naszego najmniejszy błąd zasługujący na karę. Judas korzystał z tego wypadku dla ożywienia w ludu i żołnierzach wierności w zachowaniu prawa. Upominał ich, aby byli czystemi i wolnemi od grzechu, przekonywując się, że nieposłuszeństwo od Boga ukaranem będzie, a najtajniejsze błędy ściągają na siebie sprawiedliwość Jego. Nie rozpaczał wszakże o zbawieniu tych, którzy walcząc za sprawę Boga w grzechach

pomarli, bo sądząc, że oni poznawszy swoje grzechy żałowali za nie szczerze, wysłał 2,000 drachm srebra do Jerozolimy, aby uczyniono Bogu ofiarę za tych, którzy w grzechach pomarli; okazując przez to dobre i religijne uczucia, ściągające się do zmartwychwstania, gdy dodaje: świętą i sprawiedliwą jest rzeczą modlić się za umarłych, aby z grzechów swoich uwolnieni byli.

Kościół, nasza matka, zaleca nam w szczególności tę świętą praktykę. Wchodźmy w jego zamiary i wykonywajmy wiernie obowiązek tak sprawiedliwy względem tych, których przed nami pogrzebiono. Możemy za nich uczynić zadość sprawiedliwości Boskiéj, przyspieszyć im uwolnienie z miejsca kary, jak niemniéj wnijście do nieba przez modlitwę, jałmużnę, posty, a nadewszystko przez najświętszą ofiarę Mszy świętéj. Używajmy zatem gorliwie wszystkich sposobów jakich religia w téj mierze dostarcza, dla dopomożenia cierpiącym braciom naszym w czyscu.

Izraelici uwolnieni z jarzma niewiernych przez świetną rodzinę Machabeuszów, przez wdzięczność chcieli im oddać najwyższą nad sobą władzę, ale z tem wyraźnem zastrzeżeniem: dopóką się nie ukaże pomiędzy niemi wierny, Prorok to jest: Messyasz. Ponieważ naród żydowski przyzwyczajony do rządów boskich, wiedział, że najwyższa władza należy się domowi Dawida, że do niego powróci za czasów Messyasza, chociaż w sposobie daleko wyższym i tajemniczym. Nakoniec Żydzi zostając przez lat kilkadziesiąt pod rządem monarchów, którzy byli najwyższemi kapłanami, przeszli następnie pod panowanie Rzymian, którzy odebrali wolność obierania wodzów i nadali im za króla Heroda cudzoziemca rodem Idumejczyka. Nastąpiło to w téj oznaczonéj epoce, w któréj berło Judy przeszło w ręce obce, w któréj Patryarcha Jakób

oznaczył przyjście Messyasza, w któréj siedmdziesiąt tygodni przepowiedziane przez Daniela skończyły się, a lud oczekiwał przybycia Zbawiciela, tyle razy ich ojcom przyobiecanego od samego początku świata. Przybył wreszcie oczekiwany Messyasz i Żydzi Go nie poznali; a to z powodu fałszywego wyobrażenia jakie sobie o Jego przyjściu utworzyli, co wam okazać pragnę; lecz wprzód nad stanem w jakim znajdowała się religia w téj pamiętnéj epoce.

II.

Od powrotu z niewoli Babilońskiéj, Żydzi byli stale przywiązani do prawdziwéj religii, był to skutek strasznéj kary jaką ich Bóg dotknął. Lecz przy końcu ukazały się pomiędzy niemi dwie sekty, które uwłaczały Bogu, Faryzeuszów i Saduceuszów. Saduceusze mniéj liczni, stanowili najbogatszą cząstkę narodu, byli niedowiarkami i rozkosznikami, całą nadzieję na życiu doczesnem ograniczali. O nie dozwalaj Boże, abyśmy widzieli pomiędzy nami takich ludzi! ale jakże oni się powiększają w tych nieszczęśliwych czasach niedowiarstwa, gdzie wszystko zmysłowości hołduje, gdzie religia jest niczem, gdzie namiętności i chciwość są jedynem postępowania prawem.

Faryzeuszowie zaś byli religijniejsi na pozór od Saduceuszów uważali się za dokładnych zachowawców prawa Bożego i podania. Ale byli to hypokryci, którzy całą pobożność zasadzali na zewnętrznych praktykach i psuli prawa Boskie przez fałszywe tłomaczenia. Słusznie więc prosić powinniśmy Boga aby i od nich zachował.

Żydzi wprawdzie nie czcili bałwanów, ale w ogóle byli pełni dumy, chciwości, nienawiści, miłości własnéj i narodowéj; pogardzali wszystkiemi innemi ludami, wielce się cenili już jako uprzywilejowane dzieci Abrahama, już z powodu zewnętrznych okaza-

łości swéj religii; i ztąd poszły owe fałszywe wyobrażenia, jakie sobie większa część narodu tworzyła o Messyaszu.

Znosząc z przykrością jarzmo obcych monarchij, przez które byli podbici, wyobrażali sobie przyszłego Messyasza daleko większego wojownika od Dawida i bogatszego od Salomona; jako zwycięzcę groźnego, mającego podbić mocą oręża wszystkich nieprzyjaciół według swojéj woli; tak rozumieli Żydzi zmysłowi i cieleśni. Nie wielka tylko była między niemi liczba duchowych, którzy poznawali, że obietnice Boskie miały znaczenie daleko wyższe; że powinni oczekiwać od Chrystusa dóbr daleko wznioślejszych i stalszych, nie zaś znikomych i doczesnych; że przyjdzie po to jedynie, aby zniszczył panowanie czarta, aby rozszerzył na ziemi berło sprawiedliwości i świętości, wreszcie, aby zaprowadził znajomość prawdziwego Boga pomiędzy wszystkiemi narodami, pogrążonemi w ciemnościach bałwochwalstwa. I oto jest Bracia, co nam tłómaczy wielką tajemnicę zaślepienia Żydów. Nie chcieli oni uznać Jezusa Chrystusa za Messyasza, ponieważ się ukazał w ubóstwie i w upokorzeniu, wykonywając pokutę i ogłaszając, że ten tylko posiędzie królestwo Boże, który umrze dla siebie i dla zmysłów.

Przyszliśmy wreszcie do ostatniego końca Monarchii Żydowskiéj, która podbita potęgą Rzymian, stała się przywłaszczeniem obcego króla; opuszczona od Boga, przywalona bez miłosierdzia ogromem jego zemsty, przywiedziona została do ostatniego upadku; na ukaranie bogobójstwa, które dopełniło miarę ich zbrodni i zakończyło jéj byt narodowy, a skazało na rozproszenie i bezpowrotne tułactwo. Spełniły się więc przepowiedzenia Daniela Proroka: Nie będzie ten

naród więcéj ludem Jego, któryby Go się miał zaprzeć. «Non erit populus Ejus, qui Eum negaturus est.»

Teraz więc w nowym zakresie łaski i prawa doskonalszego, chwała przymierza, opieka Najwyższego, cześć prawdziwego Boga, zaszczyt kapłaństwa, ofiara wieczna, święty skład religii i jéj tajemnic, proroctwa i przywileje przeniesione zostały do Kościoła chrześcijańskiego, wzniesionego na gruzach świątyni Izraelskiéj, obejmującego dawne prawa i obietnice, zaszczyconego wspaniałym tytułem małżonki Syna Boskiego i chwalebnym przymiotem ludu bez skazy i końca. Qui aliquando non populus, nunc autem populus Dei.

A tak Bracia, idąc za porządkiem Historyi świętéj i postępem religii, ujrzymy w nowym zakonie spełnienie dawnego. Używajmy obóch do naszéj nauki, a szczególniéj na chwałę Boga, wspólnego Ojca wiernych wszystkich czasów i wszystkich narodów, którzy jednozgodnie będą składali Świętych w Jego królestwie wiecznem, dokąd niech nas zaprowadzi Ojciec, Syn i Duch święty. Amen.

---

## O Proroctwach i figurach dotyczących Messyasza.

Temu wszyscy Prorocy świadectwo dają. *Dziej. Ap. 10.*

Kochani Bracia, od Adama aż do Jezusa Chrystusa, wszystkie święte osoby oznaczały i przedstawiały Zbawiciela, Jezus Chrystus był przedmiotem ich zamiarów i pisma. Dla niego to Duch święty natchnął tych wybranych ludzi i objawił im przyszłość. Do Jezusa Chrystusa odnosi się wszystko, co się stało, co było przepowiedziane i ogłoszone od początku świata aż do jego skończenia. Ci ludzie czcigodni starego Testamentu, których opowiadałem życie cudowne i cnoty heroiczne, wypadki ich życia, łaski odebrane, zwy-

ciężtwa przez nich odniesione, zdaje się: że należą nie tak do osobistego ich użytku, jak raczéj dla dostarczenia nam rysów tego, który w pełności czasu przybył odmienić, nauczyć i zbawić wszystkie ludy.

O Żydzi! wszak na łonie waszego narodu narodził się Chrystus, wszak wpośród was i dla was tyle dobrodziejstw przez swoje miłosierdzie zdziałał. Wy byliście przedmiotem Jego wyboru i upodobania, On dla was dawne cuda wykonał; a wy zamykacie oczy aby ich nie widzieć, uszy aby proroctw nie słyszeć i serca aby prawdy nie uznać, która w tem wszystkiem tak świetnie jaśnieje. O jakaż okropna była wasza zatwardziałość i upór, skoro nie chcieliście Go poznać w chwili w któréj Bóg raczył wam pokazać spełnienie widome tylu przepowiedni!

O Chrześcijanie! niechaj bojaźń odrzucenia tego niewdzięcznego i buntowniczego ludu przeniknie wasze serca, niech was ugruntuje w miłości Boga Zbawiciela, jak niemniéj w wierności Jego prawu i łasce. Szukajmy w proroctwach pierwszych zasad naszéj wiary w Jezusa Chrystusa, uwielbiajmy je, ponieważ one dają nam Go poznać i one Go wyobrażają.

I.

Bóg chcąc zbawić człowieka, pragnął go również uświątobliwić, a zbawiając nie chciał nic utracić ze swéj sprawiedliwości. Ileżto On użył sposobów dla nauczenia ludu o przyjściu Zbawiciela świata; chciał On opisać szczegółową historyą życia Messyasza wprzód, nim się ukazał wpośród Izraela. Przed ogłoszeniem Adamowi wyroku potępiającego, wskazał mu w obrazie rzuconego przekleństwa na węża, przygotowane zbawienie jemu i jego potomstwu. Przeklął węża, to jest, czarta uwodzącego niewiastę, gdy oświadczył, że z niewiasty narodzi się taki, który jego głowę zetrze, to jest, który zniszczy potęgę czarta. A tak

wiedzieli o Zbawicielu nasi pierwsi rodzice, a po nich ich potomkowie.

Ta obietnica wykonaną była po upływie 4000 lat. Bóg w ciągu téj długiéj przerwy rozwijał ją i powtarzał coraz jaśniéj i widoczniéj. I w rzeczy saméj, taż sama obietnica oznajmiona była Abrahamowi, Ojcu ludu wyłącznie poświęconego czci Boskiéj, a nazywanego następnie Izraelitami, Hebrajczykami, Żydami. Wynijdź, rzekł Bóg do Abrahama z twojéj ojczyzny, i osiądź w kraju jaki ci wskażę. Rozmnożę z ciebie lud liczny, a wszystkie narody będą błogosławione przez Tego, który się z ciebie narodzi. Te ostatnie słowa oznaczały, że z potomków Abrahama narodzi się Zbawiciel świata.

Wszystkie narody pogrążyły się w bałwochwalstwie i cała ziemia zbrodniami się okryła. Bóg więc przyrzeka Abrahamowi, że Zbawiciel z jego pokolenia zrodzony przyzwie wszystkie narody, które o swoim Stwórcy zapomniały, zniszczy niewolą czarta i da im poznać Boga, w którym prawdziwe błogosławieństwo się znajduje. W tych samych wyrazach, ta obietnica była odnowioną Izaakowi i Jakóbowi. Ten ostatni Patryarcha oświecony łaską Boga, daleko jeszcze widoczniéj przepowiedział przyjście obiecanego od początku świata Zbawiciela i czas oznaczył. Będąc blizki śmierci zgromadził swoje dzieci i w te słowa do Judy czwartego swego syna się odezwał: Judo! twoi bracia obsypią cię pochwałami; dzieci twojego ojca na twarz przed tobą upadną. Nie wyjdzie berło z Judy ani wódz z jego pokolenia, dopókąd nie przyjdzie Ten, który ma być posłanym, a który będzie oczekiwaniem wszystkich narodów.

Uważcie Kochani Bracia, jak obietnica uczyniona naprzód Adamowi, potem Abrahamowi rozwija się i wyjaśnia. Przedmiot téj obietnicy jest tu nazwany

posłannikiem Boga. On ma być oczekiwany przez wszystkie narody, które przez niego mają być uszczęśliwione. A tak, poznawano już, że Zbawiciel narodzi się z pokolenia Judy, i że to nastąpi wtedy, kiedy berło czyli najwyższa monarchiczna władza zostanie odebraną jego rodzinie.

W trzysta lat po śmierci Jakóba, Bóg pragnąc uwolnić Żydów z niewoli Egipskiéj, użył do tego czynu człowieka nadzwyczajnego, którego ozdobił swoją powagą i potęgą. Mojżesz dawszy ludowi prawo i przyprowadziwszy go wpośród licznych cudów, aż do granic ziemi obiecanéj, czując się blizkim śmierci zgromadził lud, i upewnił go ze strony Boga o przyjściu Messyasza, który się miał z Judy narodzić: Pan, mówił im, wzbudzi z pośród was, z pomiędzy waszych braci, Proroka mnie podobnego, jego więc słuchajcie. I tym sposobem Bóg podtrzymywał lud w oczekiwaniu Zbawiciela ich ojcom przyobiecanego. Tym Prorokiem, podobnym Mojżeszowi, tym wybawicielem swych braci i nadawcą jak On nowego prawa; tym wyjednawcą jak On nowego przymierza, przed którym Mojżesz sam umilknąć, a którego każdy słuchać powinien, skoro mówić zacznie; jest ów Zbawiciel świata, którego nauka ma świat cały oświecić i do którego sam Bóg wyrzeknie: Oto jest mój Syn najukochańszy, Jego słuchajcie. Aż dotąd nie okazał się w Izraelu żaden Prorok Mojżeszowi podobny, z którymby Bóg osobiście rozmawiał i któryby dał prawo ludowi.

O mój Boże! jesteśmy posłuszni twemu głosowi, przyrzekamy iść za twoją nauką, jesteśmy zatem dziećmi obietnicy, ponieważ wierzymy w Ciebie. Ty wyrzekłeś do Abrahama, że będziesz jego Bogiem i Bogiem jego potomstwa; policzyłeś pomiędzy dzieci jego wszystkich jego wiarę wyznawających; my więc jesteśmy twoim ludem, ponieważ wierzymy w Jezusa

Chrystusa Syna Twojego. Na nas rozlałeś to błogosławieństwo, które powinno stanowić szczęście narodów. O nie ustawajmy, Bracia, wysławiać miłosierdzia Boskiego, które nam przygotowało tak zbawienne i tak trwałe środki na zgładzenie grzechów naszych.

II.

Im bardziéj zbliżał się czas Messyasza, tem przepowiedzenia przyjścia Jego oznajmujące były jaśniejsze i więcéj szczegółowe. Bóg nieustannie zajmował się tym wielkim przedmiotem, wysyłał od czasu do czasu Proroków ogłaszających jego przyjście; każdy z nich oznajmiał pewne znaki i przymioty po którychby poznać można; byli oni jakby posłowie wielkiego króla, których przed swego syna wysyłał, dla utrzymania ludzi w ciągłem oczekiwaniu tego znamienitego wypadku. Oni przepowiedzieli wszystkie okoliczności towarzyszące Jego urodzeniu; życiu, śmierci i Zmartwychwstaniu. Ponieważ przedmiot ten jest nader dla nas interessujący, przeto rozbierzmy go po szczególe.

Dawid, ten król święty natchniony od Boga, jest jednym z tych, którzy mówili jaśniéj o Messyaszu. Nazywa on Go swoim Panem i nazywa Go Synem Boskim, ogłasza Jego spotwarzanie, śmierć okrutną i rodzaj kar, które miał wycierpieć. Widzi Jego ręce i nogi przebite, widzi Jego kości oddzielone pod skórą cieżarem ciała gwałtownie zawieszonego; Jego odzienie podzielone i na los wystawione, Jego język napawany żółcią i octem. Oznajmia również, że Jego ciało nie ulegnie żadnemu zepsuciu w grobie, i że wyjdzie z niego świetnie; przepowiedział, że Jego panowanie nie skończy się nigdy, i że się rozciągnie nad wszystkiemi narodami. To przepowiedzenie jest o tyle cudowniejsze, że było ogłoszone więcéj jak na tysiąc lat przed swojem spełnieniem.

Izajasz, który żył w trzysta lat po Dawidzie mówi o Messyaszu z nadzwyczajną jasnością. On Go widzi pochodzącego z krwi Jessego ojca Dawida, rodzącego się z Panny, nazywa Go dziecięciem cudownem, Ojcem przyszłego wieku, Królem pokoju, wreszcie Bogiem Go mianuje. Że Jego panowanie będzie wieczne, że wszystkie narody na twarz przed Nim upadną; że na Jego rozkaz chromi wyprostują się, głusi usłyszą, niemi przemówią, ślepi widzieć będą.

Ten Prorok, mówiąc o chwale Messyasza, nie przemilcza także Jego upokorzenia. Przedstawia Go jako zeszpeconego, schańbionego, wzgardzonego, obciążonego nieudolnościami i boleścią, jakiemi grzechy nasze zgładził, przepowiada, że Mu będą w twarz pluli, że z Nim będą postępowali jak z zbrodniarzem, że Go będą karali jak złoczyńcę, że Go na śmierć poprowadzą spokojnego jak baranka. Dodaje tenże Prorok, że przez śmierć swoją stanie się naczelnikiem licznego potomstwa, to jest Kościoła, do którego ze wszystkich stron zbiegną się poganie, wtedy kiedy Żydzi, wyjąwszy małéj ich liczby będą odrzuceni dla swego niedowiarstwa. Słowem, całą prawie Ewangelią i historyą Zbawiciela można tu widzieć w najdrobniejszych szczegółach, a jednak proroctwo to było wyrzeczone blisko na 700 lat przed przyjściem Jezusa Chrystusa.

Inni równie jaśnie przepowiadają tajemnice Messyasza. I tak: Micheasz oznajmił, że Betleem jedno z najmniejszych miast Judzkich będzie wsławione Jego urodzeniem. Zacharyasz widzi Go sprzedanym przez jednego z uczniów swoich za 30 sztuk srebra, widzi pole garncarza, które za te pieniądze było zakupione. Ten sam Prorok przedstawia Zbawiciela jako króla, ale króla ubogiego, siedzącego na oślicy i tak do Jerozolimy wjeżdżającego. Aggeusz ogłasza

chwałę drugiego kościoła, do którego przyjdzie Messyasz, oczekiwanie narodów; Prorok Daniel wskazuje dokładnie epokę Jego przybycia; opowiedziawszy trwanie niewoli Babilońskiéj przez lat siedmdziesiąt, natychmiast uniesiony duchem Boskim do innych i daleko wyższych przechodzi proroctw. Przepowiada, że po upływie siedmdziesięciu tygodni lat, to jest po 490 latach zwyczajnych, nastąpi koniec daleko sławniejszéj niewoli, z któréj ród ludzki będzie wydobyty przez śmierć Chrystusa, a uwolnienie to zależeć będzie na odpuszczeniu grzechów i na wiecznem panowaniu sprawiedliwości. Ogłasza, że w ostatnim tygodniu Chrystus będzie na śmierć wydany, że nowe przymierze będzie zatwierdzone i że dawne ofiary ustaną. Że po śmierci Chrystusa nastąpi postrach i zamięszanie, miasto święte i kościół będą zburzone, lud znienawidzony nie będzie więcéj ludem Boga, i że ujrzą obrzydzenie w kościele i spustoszenie, które się nigdy nie skończy.

Nakoniec, Malachiasz Prorok przepowiedział, że w miejscu dawnych ofiar, będzie czysta nowa ofiara zaprowadzona, nietylko w Kościele Jerozolimskim, ale po wszystkich miejscach od wschodu do zachodu; nietylko przez Żydów, ale i przez pogan pomiędzy któremi Imię Boga będzie wielkie. Oznajmia wreszcie, że cały Izrael jednogłośnie będzie ogłaszał i wysławiał Tego, który ma przyjść w Imieniu Boga.

Mamże jeszcze powiedzieć Kochani Bracia, że Bóg dla przygotowania nas równie jak Żydów do tak wielkiego cudu, raczył powołać do tego znakomitego urzędu nawet niewiasty ze swego ludu? Juditha niewiasta prawdziwie potężna, która zasłużyła sobie na imię matki w Izraelu i była nazwana źródłem chwały dla Jerozolimy. Judith opiewając swoje zwycięztwo nad Holofernesem, wystawia nam grzech, jako jawnego nie-

przyjaciela ludu Bożego zdeptany przez Jezusa Chrystusa. Bóg sam wybierając dla swego Syna Matkę, dopełnia tego dla uzupełnienia jednéj z pierwszych wyroczni, która zapowiada, że niewiasta i owoc jéj wnętrzności zetrą głowę węża. A te wszystkie proroctwa tak jasne i uderzające sam lud żydowski, oczywisty nieprzyjaciel Chrześcijanizmu, starannie przechowuje i jakby je w swym składzie trzyma. A dla czegóż nie poznał Jezusa Chrystusa? Oto dla tego jak sami oznajmiają Prorocy; że lud ten miał uszy, a był głuchy na najwyraźniejsze świadectwa; miał oczy a nie widział najwidoczniejszych i niezaprzeczonych cudów. A jednak cała historya Żydów i wszystkie obrzędy prawa Mojżeszowego Chrystusa ogłaszały. Zastanówmy się jeszcze nad tem.

III.

I tak: zaraz w pierwszych chwilach świata, Żydzi powinni byli widzieć Jezusa Chrystusa, przedstawionego w osobie Abla, w téj niewinnéj ofierze zazdrości i gniewu swego brata; Jego zaś Kościół powinni uznać w arce Noego, a każdy kto do niéj wszedł nie zginął w wodach potopowych. Ofiarę Chrystusa przedstawił wierny Abraham i posłuszny Izaak na górze Moria. Józef znienawidzony i sprzedany od braci, zbawca Egiptu, uwielbiany nawet przez swoich ogłaszał również Jezusa Chrystusa i zaślepienie Żydów, tudzież wejście pogan w ich prawa i pewną nadzieję powrócenia do nich.

W miarę jak naród żydowski rozludniał się i wzrastał, powiększały się figury i stawały się coraz bardziéj widoczniejszemi. Każdy, kto tylko posiada serce posłuszne i wierne, widzi wszędzie coraz jaśniéj Jezusa Chrystusa, widzi Go w baranku wielkanocnym, którego krew zachowywała od przekleństwa i śmierci. Widzi pierwszy Sakrament Chrztu świętego w morzu

czerwonem, którego wody pochłonęły nieprzyjaciół żydowskich, a przyczyniły się do uwolnienia ludu Bożego z dotkliwéj tyranii, do wydobycia ich z niewoli i powrócenia im swobody. Uwielbia Chrystusa w figurze węża miedzianego, którego samo widzenie uleczało rany śmiertelne. Znajduje w mannie wyobrażenie Boskiéj Eucharystyi; w wodzie wypływającéj ze skały widzi źródła świętości i sprawiedliwości, które są zawsze otwarte w Jego Kościele na głos pasterzy. Uznaje w Mojżeszu potęgę, powagę i wielkość posłannictwa Jezusa Chrystusa; w Aaronie godność Jego kapłaństwa; w Jozuem świetność zwycięztw; w Samsonie dzielną siłę przeciw grzechom i piekłu, w Dawidzie uprzejmość jego panowania, w Salomonie głęboką mądrość jego ustaw, w Jozyaszu miłość ku Bogu, w Ezechiaszu uległość aż do śmierci, w Machabejczykach gorliwy zapał o chwałę Boga i wierność prawom; szlachetność Jego początku w Izajaszu; prostotę obyczajów w Amosie; prześladowania i śmierć w Jeremiaszu. Nie masz żadnéj okoliczności, żadnego wypadku, któreby Chrystusa nie przedstawiały. I nie obawiam się powiedzieć, że wszyscy wielcy ludzie nie tak żyli dla siebie samych jak dla Jezusa Chrystusa. A Paweł święty Apostoł oznajmia: że wszystko co zaszło w starem Prawie, było figurami wypadków nowego Prawa.

Przedstawiliśmy tu jedynie szybki rzut oka na tyle zadziwiających czynów. Jeżeli zaś zastanowimy się nad ceremoniami prawa żydowskiego jeżeli rozbierzemy ściśle każdą ofiarę, jaką Bóg sam ustanowił, oznaczając jéj wiek, przymioty, czystość, wtedy poznamy, że całe to prawo i jego obrzędy były przygotowaniem do przyjścia Zbawiciela, poznamy niedostateczność ofiar dawnych, oddzielonych od jedynéj ofiary poświęconéj i wykonanéj na Kalwaryi, ponieważ

przez nią wszystkie inne ofiary uzupełnione zostały. Ofiara ta wyprowadzoną została za miasto, ponieważ nosiła na sobie zasłużone przez lud przekleństwo. Była dopełnioną pomiędzy niebem a ziemią, a to dla uśmierzenia gniewu Boskiego i dla oczyszczenia ziemi ze zbrodni, które Jego zemstę wznieciły. Ofiara ta była całkowicie dokonaną, jak to sama wyrzekła: «skończyło się,» consumatum est, a to dla tego, aby dopełnione było to wszystko co wiecznie uświątobliwia.

Ofiarowanie pierworodnych pierwiastków zbóż i owoców, było przedziwnie zastąpione przez ofiarę Naczelnika przeznaczonych przez pierworodnego z pomiędzy umarłych. Krew jałowicy zmięszana z wodą nie może iść w porównanie z najświętszą krwią na Kalwaryi wylaną. I dla tego to Jezus Chrystus wyrzekł do Przedwiecznego Ojca: Nie chciałeś ofiar Zakonu i odrzuciłeś je, a ja ci powiedziałem: o mój Ojcze: oto ja z ciałem, które uformowałeś i z kosztowną krwią którą odebrałem z Panny, z tem Bóstwem które mnie czyni równym Tobie; oto ja zastąpię wszystkie ofiary, jakich najwyższy twój Majestat wymaga. Moje posłuszeństwo uwielbi Cię dokładnie, a moja ofiara zgładzi zupełnie wszystkie zbrodnie ziemi.

A tak przekonywujemy się Kochani Bracia, że ofiary, dzieje i proroctwa starego Przymierza ogłaszały, wyobrażały i przedstawiały Jezusa Chrystusa. Znajdujemy więc w Nim źródło najczystszéj pociechy i światło najozdobniejsze. Cała religia do Niego się odnosi. Jeżeli bowiem przedstawia tajemnice do uwielbienia, to On sam, sam Chrystus jest świętym ich przedmiotem; jeżeli podaje prawdy do wierzenia, to je On sam objawił; jeżeli daje przykazania do wykonywania, to On sam jest ich Prawodawcą, którego słuchać powinniśmy; jeżeli podaje wzory do naślado-

wania, to On sam jest jedynym Panem, za którym postępować należy; jeżeli ofiaruje łaski do wyjednania, to je On sam krwią swoją wysłużył; jeżeli przedstawia Sakramenta do przyjęcia, to je sam ustanowił; jeżeli wreszcie wskazuje nagrodę do wysłużenia, to On sam jest naszym hojnym wynagrodzicielem.

O mój Boże, Ty nie przestałeś przez 4,000 lat przemawiać do ludu twego, przez proroctwa i figury, działając na Jego zmysły, dla zniesienia jego niedowiarstwa. O Panie miłosierdzia! te wszystkie wielkie i zadziwiające prawdy do nas przesłałeś. Twój Kościół, który od Ciebie nieomylność otrzymał, wykłada nam ich znaczenie; nieskończenie Ci za to wszystko dziękujemy. My daleko bezpieczniéj i łatwiéj niż Izraelici możemy oczekiwać uwolnienia, ponieważ je sam Jezus Chrystus wykonał. My nie potrzebujemy jako oni śledzić znaczenia przepowiedni, ponieważ spełniły się rzeczywiście. My widzimy jasno prawdę w Jezusie Chrystusie. Spraw tylko, abyśmy się przywiązali do Niego, abyśmy Go uwielbiali jako naszego Boga, abyśmy Go słuchali jako Prawodawcę, abyśmy Mu byli posłuszni jako naszemu Panu, abyśmy Go kochali jako naszego Zbawiciela i abyśmy połączyli się z Nim w niebie jako z naszym przywódzcą. Amen.

---

# Połączenie Starego i Nowego Testamentu w Jezusie Chrystusie.

## Plan Religii Chrześcijańskiéj i jéj Bóstwo.

Jezus Chrystus, wczoraj i dziś i po wszystkie wieki. *Żyd.* 3.

Do Jezusa Chrystusa odnosi się, Kochani Bracia, cała Religia. Umieszczony pomiędzy dwoma Testamentami, jest głównym środkiem obudwóch; On jednoczy lud dawny z nowym, bo jako przyobiecany i dany, utrzymuje

pierwszy nadzieją swego przyjścia, a drugi oświeca przez objawienie swoich tajemnic. Religia, któréj On jest głównym przedmiotem, zostawała pod prawem, teraz zostaje pod Ewangelią i zostawać będzie przez całą wieczność w któréj Jezus Chrystus połączony z swemi wybranemi odda wszystko Przedwiecznemu Ojcu i będzie wychwalany uwielbiany i czczony na zawsze.

Ten wielki przedmiot obieram za materyą dzisiejszéj nauki, w któréj przedstawię plan Religii chrześcijańskiéj utworzonéj w odwiecznéj myśli Boga, jéj początek, postęp i doskonałości.

Zkąd poznamy, że Religia chrześcijańska uważana w całéj swojéj rozciągłości, jest równie jak świat dawną, jest religią prawdziwą, jedynem dziełem Boga, że przez nią tylko możemy dokładnie czcić Boga i że ona sama jest zdolną doprowadzić człowieka do zbawienia wiecznego.

Posłuchajcie mnie tylko z uwagą.

I.

Człowiek odebrawszy od Boga duszę rozumną zdolną Go poznawać i kochać, ma ten główny obowiązek aby oddawał swemu Stwórcy cześć i hołdy; a ztąd wynika potrzeba religii. Skoro Bóg człowieka stworzył, objawił się przed nim, a człowiek poznawał dokładnie co Bogu winien. Religia człowieka niewinnego zasadzała się na ofiarowaniu Bogu siebie samego; z jego serca jakby z ołtarza wznosiły się kosztowne kadzidła miłości, chwały i dziękczynienia. Człowiek zgrzeszył następnie, a jego rozum i zmysły zbuntowały się i zepsuła się jego wola. Nie było dla niego innego sposobu nad pośrednictwo Zbawiciela; potrzeba było dla niego czci innéj. Po tym przewidzianym upadku człowieka, Bóg wydał od wieków pomyślany plan religii prawdziwie godny ego Jnieskończonéj Mądrości.

Według tego planu rodzi się człowiek w pełności czasu, dla zbawienia innych ludzi, ale to Bóg-człowiek, Syn Boga, równy Bogu. Rodzi się z krwi przeczystéj Panny, córki Adama i kształtuje się w jéj łonie za sprawą wszechmocności Boskiéj. Chociaż niewinny i Syn Najwyższego rodzi się podobnie jak inni ludzie, wystawiony jak inni na też same potrzeby przyrody, podległy słabościom ludzkim, boleściom i śmierci, słowem, wszystkim następnościom grzechu z któremi świętość nieskończona połączyć się mogła. Ten Bóg-Człowiek oddaje się dobrowolnie na zniewagi i cierpienia, żyje w upokorzeniu i ubóstwie, umiera hańbą okryty.

Za taką cenę staje się założycielem nowéj czci, a jako naczelnik wszystkich ludzi ustanawia swojem pośrednictwem społeczność religijną między niemi a Bogiem, przez którą Bóg raz zadowolniony najświętszą Krwią swego Syna, uwielbiany bywa przez ludzi połączonych jako bracia z Bogiem-Człowiekiem.

Ludzie przychodzą na świat jako dzieci Adama i grzesznicy, ale odradzają się w krwi swego pierworodnego Jezusa Chrystusa i stają się przysposobionemi dziećmi Boga. Rodzą się obciążeni winą pierwszego Rodzica, ale będą przypuszczeni do korzystania z skarbów Zbawiciela dla wypłacenia się Bogu i dla wejścia w posiadanie Jego dobrodziejstw. Połączeni z swoim naczelnikiem przez szczególną łaskę, jako Jego członki, oddadzą Bogu cześć doskonałą godną Jego wielkości, która do skończenia wieków trwać będzie. Ich hołdy będą wydobyte z godności Boga-Człowieka, ich cnoty nabiorą wartości z Jego zasługi, a ich prawo do nagrody będzie ugruntowane na prawie Syna do dziedzictwa i na zwycięztwie krwawem, które wykonał dla siebie i dla nich, z warunkiem jednak, że będą umieli korzystać z Jego pośre-

dnictwa i zasłużą sobie na uczestniczenie w Jego dziedzictwie.

Z winy pierworodnéj jaką przynoszą na świat rodząc się, nie pozostanie żadna plama, odtąd jak będą obmyci krwią Zbawiciela. Ale ta rana pierworodna nie będzie tak zagojoną, żeby żadnéj nie pozostawiła słabości, i aby ich namiętności buntownicze nie zachowały pewnéj siły możebnéj, która ich do grzechu pierworodnego przywiodła. Ale będzie to tryumf Pośrednika skoro ich panami swoich namiętności uczyni, a zwyciężą je zawsze skoro się nie będą opierać pomocom i łaskom sobie udzielonym. Te Boskie pomoce w Religii Boga-Człowieka licznemi będą spływały kanałami, w których czerpać będą miały prawo wszystkie członki; a pomimo zgubnéj wolności któréj mogą nadużyć i pomimo najsilniejszych pociągów do zepsucia serca, łaska odkupienia udzielona od Boga wielu czcicielom będzie daleko doskonalszą, aniżeli udzielona im pierwiastkowa sprawiedliwość przy spokojnych namiętnościach i przy pogodzie pięknych dni pierwotnéj niewinności.

Taki był wspaniały plan, jaki Bóg utworzył dla naprawienia swéj chwały i dla odkupienia ludzi; plan jaki zaczął Bóg objawiać pierwszym naszym rodzicom, wymagając odtąd wiary zastosowanéj do stopnia ich wiadomości, jakiemi ich obdarzył. Lecz ten plan nie miał być wykonany jak z końcem 4,000 lat. Tak wielkie dobro powinno być długo pragnione i oczekiwane; potrzeba było aby człowiek długo doświadczał swéj cierpliwości i nędzy i aby tym sposobem poznał potrzebę i wartość zbawiennych na to środków.

Wreszcie, Kochani Bracia, Bóg chciał w téj przerwie przepowiedzieć ten wielki wypadek, że wszystkiemi okolicznościami i wycisnąć na swem dziele pieczęć Bóstwa. W tym celu wszystkie tajemnice Odkupiciela

i cała ustawa naszego zbawienia, były przyobiecane, wyobrażone, przepowiedziane szczegółowo i przygotowane przez wiele wypadków, na kilkadziesiąt wieków przed ich spełnieniem, jakto widzieliśmy w ciągu nauk czerpanych z Historyi starego Testamentu. I tak:

a) Bóg przyobiecał pierwszym rodzicom Zbawcę, któryby ich uwolnił z niewoli czarta. Ponowił tę obietnicę Abrahamowi, Izaakowi i Jakóbowi.

b) Bóg wyobraził główniejsze dzieła Zbawiciela przez czyny Patryarchów i innych wielkich ludzi, których przeznaczył jako żywe Jego obrazy. Ich słowa, przymierza, dzieci i różne okoliczności ich życia, były jakby obrazami obejmującemi Jego charakter. I tak: dla okazania, że nie oszczędzi własnego Syna ale Go wyda jako ofiarę dla okupu ludzi, Bóg rozkazuje Abrahamowi poświęcić swego jedynego Izaaka. Dla okazania, że Zbawiciel będzie zbawiał dusze z wysokości krzyża, polecił na pustyni Mojżeszowi wznieść węża miedzianego, którego sam widok uzdrawiał Izraelitów z ran śmiertelnych. Dla wyobrażenia Zmartwychwstania Zbawiciela w trzecim dniu po Jego pogrzebie, Jonasz Prorok przez trzy dni we wnętrznościach ryby zostawał.

c) Widzieliśmy w ostatniéj nauce, że Bóg rozkazał przepowiedzieć wszystkie tajemnice Zbawiciela w rozmaitych zdarzeniach ze wszystkiemi szczegółami przez usta licznych Proroków. Wcielenie Syna Boskiego, czas, miejsce Jego urodzenia, Jego życie ubogie, zazdrość i nienawiść zabójcza braci przeciwko Niemu, Jego śmierć okrutna a którą dobrowolnie podjął; Jego powstanie z grobu, uwielbienie człowieczeństwa siedzącego po prawicy Przedwiecznego Ojca, Jego przymierze wieczne z Kościołem, powołanie pogan i odziedziczenie przez nich błogosławieństw, odrzucenie Żydów, którzy się stali ich niegodnemi,

przywileje Kościoła chrześcijańskiego: wszystkie te tajemnice były wprzód przepowiedziane, z tak dokładną jasnością, że raczéj za historyą aniżeli za proroctwa uważane być mogą.

Nakoniec wypadki, które poprzedziły przyjście Zbawiciela, były zastosowane do tego wielkiego zamiaru. Rewolucye jakie wydarzyły się w świecie były do tego celu skierowane. Powstanie i upadek państw i królestw, były również środkami użytemi przez Boską Opatrzność do przygotowania przyjścia Jego Synowi.

Te cztery uwagi stanowią dokładne wyjaśnienie na rzecz religii chrześcijańskiéj. I w rzeczy saméj, możnaż nie być wzruszonym, widząc założyciela téj religii, przyobiecywanego i oczekiwanego od początku świata; widząc Go oznajmionego w tylu figurach, które się widocznie do Niego odnoszą? Cóż może być cudowniejszego nad szereg licznych Proroków, którzy Go oddawna przepowiedzieli, nad ten łańcuch wypadków tak literalnie ogłoszonych, tak mądrze połączonych, a które zmierzały do właściwego sobie celu to jest, do przyjścia Zbawiciela! O mój Boże, każdy tu uznać musi najwyższą Mądrość, która obejmuje całą przestrzeń wieków. Figury przychodzą w pomoc obietnicom, a proroctwa tłomaczą i rozwijają figury; rozmaite zmiany jakie wydarzyły się w świecie przygotowały spełnienie jednych i drugich. Wielki Boże wszystko to jest twojem dziełem!

Jest zatem niezaprzeczoną rzeczą, że od początku świata Bóg okazał ludziom tajemnice ich przyszłego odkupienia i położył za zasadę religii, wiarę w tę tajemnicę i oczekiwanie Zbawiciela. Jest więc prawdą niezawodną, że Religia chrześcijańska co do swojego bytu jest równie jak świat dawną, ponieważ we wszystkich czasach uznawano tegoż samego Boga za Stwór-

cę i tegoż samego Chrystusa za Zbawiciela rodu ludzkiego. Przypatrzmy się teraz jéj rozwinięciu, postępowi i doskonałości.

II.

Religia chrześcijańska przechodziła rozmaite koleje w postępie i rozwijaniu się, ale dla tego nie uległa zmianie; tak jak człowiek zawsze jest człowiekiem, chociaż przebywa rozmaity wiek życia swego. Epoka prawa przyrodzonego i Mojżesza, były jakby dzieciństwem religii, a prawo ewangeliczne stanowi jéj wiek dojrzałości zupełny. W wiekach bliskich stworzenia, ród ludzki był jakby w dzieciństwie i dla tego też dogmata jego były nie wielkie, cześć prosta i moralność zastosowana do pojęcia. Jedność Boga początku wszystkiego, Jego wszechmocność nieskończona, dobroć, sprawiedliwość, opatrzność, przyszłe odkupienie rodu ludzkiego, nieśmiertelność duszy i życie przyszłe, te były dogmata wiary Adamowéj, które następnie przeszły do jego potomstwa. Cześć ich zewnętrzna zasadzała się na święceniu jednego dnia w tygodniu. Gdy zaś człowiek stał się winowajcą, dołączył do zakazu wstrzemięźliwości, ofiary z owoców ziemi i z krwi bydląt. Przez to uznawał się grzesznikiem, wyzutym z prawa życia i dla okazania swéj kary ofiarował Bogu krew z zwierząt w miejscu własnéj. Taki jest początek ofiar, które u wszystkich ludów stanowią główną część czci publicznéj. Potomkowie Adama ofiarowali Bogu owoce ziemi i pierworodne bydlęta, a te zewnętrzne czyny wyobrażały ich wiarę; ale Bóg chciał aby do nich łączyli pobożność wewnętrzną. Abel, Enos, Noe, Abraham, odznaczali się tym rodzajem cnoty. I oto jest co nam opisują w téj mierze księgi Starego Testamentu.

Znajdujemy tam również obraz moralności pierwotnéj, ustanowienie małżeństwa wskazuje wzajemne

obowiązki małżonków; przestrach, wyrzuty sumienia i kara Kaina, dały poznać srogi występek ludziobójstwa; potop, spalenie Sodomy, powiadamiały jak surowo Bóg rozpustę karze. W ogóle historya Patryarchów obejmuje uderzające przykłady sprawiedliwości, umiarkowania, miłości, uprzejmości, gościnności i cierpliwości. Najwięcéj zaś uderza, głębokie uszanowanie dla Boga, upewnienie Jego obecności wszędzie, zaufanie całkowite w Jego dobroci i wszechmocności.

Co do tajemnic, te były okazane dawnemu ludowi pod figurami i obrazami. I tak: Tajemnica Trójcy ś. była objawiona przez te słowa w Księdze Rodzaju: «Stwórzmy człowieka,» w których Bóg mówi o sobie samym i mówi do kogo innego, który jak On stwarza, który jest innnym lecz razem tymże samym co On. Tajemnica wcielenia była odkrytą Patryarchom przez rozmaite ukazywanie się Boga w ludzkiéj postaci, w któréj Syn przedstawiał przyszłe swoje wcielenie i przygotowywał ich do téj wielkiéj tajemnicy. Odkupienie również było okazane Abrahamowi w ofierze Izaaka, który był figurą Syna Boskiego, wydanego i poświęconego dla nas. Tajemnica ta była oznaczona przez rozmaite ofiary dawnego prawa, które wyobrażały jedyną ofiarę nowego Zakonu. Ale wszystkie te tajemnice były objawione z całą widocznością przez Jezusa Chrystusa, który zdjął z nich zasłonę okrywającą je przed Jego przyjściem. Ustanawiając Chrzest święty, nauczył nas, że Bóg prawdziwy jest jeden, nierozdzielny w swojéj istocie, a tym jest Ojciec, Syn i Duch święty. Pojmujemy teraz tajemne słowa starego Testamentu. «Stwórzmy człowieka na nasz obraz,» a Trójca święta objawiona przy stworzeniu człowieka jest wyraźnie wykrytą przy Jego odrodzeniu.

Dowiadujemy się z Nowego Testamentu co to jest: *mądrość poczęta* według Salomona *przed wieki* w łonie Boga i co jest Ten, którego Dawid widział *rodzącego się przed jutrzenką*. Że to jest Słowo Boga, Syn Jego jedyny, zrodzony od wieków, przez rozmyślanie siebie samego, świetności chwały i doskonałości swego bytu. Z Ojcem i Synem poznajemy również Ducha ś., który jest ich wzajemną miłością. Jestto ten Duch o którym napisano: «Pan mnie wysłał i Ducha swego,» który jest rozróżniony od Pana i jest samym Panem, ponieważ wysyłał Proroków i objawiał im rzeczy przyszłe. A tak Ojciec, Syn i Duch święty, są jednym Bogiem, we trzech osobach, okazanym tajemniczo Patryarchom, a widocznie w nowem Przymierzu objawionym.

Sam Jezus Chrystus odkrył nam dokładnie tajemnicę wcielenia i odkupienia, nauczył nas, że chociaż był Synem Abrahama, był jednak wprzód nim się Abraham narodził, że zstąpił z nieba, że jest Bogiem, Synem Boga i razem Synem człowieka, czyli Słowem wcielonem, obejmującem w jednéj osobie przyrodę Boską i ludzką.

Jezus Chrystus również objawił w całem świetle godność, nieśmiertelność i przeznaczenie wieczne duszy naszéj. Dawne Pisma wykazują bezwątpienia pierwotną wiadomość o tych prawdach. Mojżesz wyrzekł: że dusza ludzka jest stworzona na obraz Boga i jest jego tchnieniem, dla rozróżnienia jéj od ciała, które z gliny ziemskiéj utworzył. Salomon powiedział, że jak ciało wróci do ziemi z któréj wyszło, tak dusza wróci do Boga który ją dał. Dawid Prorok oznajmił: że ci którzy zasnęli w prochu, obudzą się, jedni na życie wieczne, a drudzy na wieczne potępienie. Jezus Chrystus nauczył nas na czem zależy to życie wieczne, to jest: na otrzymaniu wraz z Nim chwały Ojca przed-

wiecznego, na staniu się Mu podobnym, ponieważ ujrzymy Go takim jakim jest, że to życie będzie połączone z miłością niezmierną, radością niewypowiedzianą i tryumfem nieskończonym.

Do téj nagrody dołączył Jezus Chrystus wykonanie cnoty daleko doskonalsze i czystsze. Oznajmił, że miłość jest treścią religii, duszą cnót wszelakich i zbiorem prawa. Mojżesz powiedział wyraźnie: Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca, z całéj duszy i ze wszystkich sił twoich. On nie przedstawił pobudek do téj miłości prowadzących i nie wyłożył jéj rozciągłości; doskonałość i skutki z téj nie były całkowicie znane. Jezus Chrystus pragnąc ustalić panowanie miłości, wyświetla wszystkie jéj obowiązki, wystawia nam miłość Boga rozciągającą się aż do znienawidzenia siebie samych i do ustawicznego prześladowania zarodów złego jakie w sercach naszych nosimy; przedstawia nam miłość bliźniego, odnoszącą się do wszystkich bez wyjątku ludzi a nawet do samych nieprzyjaciół, przedstawia nam umiarkowanie w pociągach zmysłowych; zaleca uległość rozkazom Boskim, aż do zamiłowania cierpień jakie na nas zsyła, przedstawia pokorę aż do ponoszenia zniewag dla chwały Boga.

Na tym gruncie miłości, Jezus Chrystus opiera wszystkie stany życia ludzkiego. Przez nią małżeństwo doprowadzone zostało do swéj pierwotnéj ustawy i miłość małżeńska nie była podzieloną tak jak w prawie Mojżeszowem, i ta święta społeczność nie kończy się aż z życiem. Czystość wykazana jest jako życie Aniołów, Bogu i Jego miłości poświęcone. Zwierzchnicy niech wiedzą, że są służebnikami drugich i poświęconemi ich szczęściu, niżsi niech uznają rozkaz Boga w swéj władzy prawéj. Ta myśl niech osładza cierpienia poddanych, gdyż pod złemi pana-

mi, posłuszeństwo nie powinno być złym dla prawdziwych Chrześcijan.

Z temi przykazami Jezusa Chrystusa łączą się Jego rady do doskonałości prowadzące, to jest: wyrzec się rozkoszy, żyć w ciele, tak jakbyśmy byli bez ciała; opuścić wszystko, oddać wszystko ubogim, byle tylko samego Boga posiąść, żyć ubogo i tego ubóstwa oczekiwać z Opatrzności Boskiéj.

Oto jest różnica religii dawnego i nowego ludu; zasadza się ona na tem, że pierwsza otrzymała całkowitą doskonałość od Jezusa Chrystusa. Przez tak szczytne nauki, Jezus Chrystus ukończył dzieło Boga zaczęte pod Patryarchami i w prawie Mojżesza. Bóg chciał się dać poznać widomie; okazał się wspaniałym w obietnicach doczesnych; dobrym, obsypując swe dziatki dobrami zmysłowemi; wszechmocnym, uwalniając z pod przemocy nieprzyjaciół i wprowadzając do ziemi obiecanéj; sprawiedliwym, przez nagrody i kary, które były zastosowane do ich postępowania. Wszystkie te cuda przygotowywały umysły do przyjęcia prawd przez Jezusa Chrystusa opowiadanych, do wierzenia w dobra duchowne, w nagrody i kary życia przyszłego. Jeżeli bowiem jest tak dobrym i łaskawym dla swoich dziatek, czyliżby ograniczył swą miłość i hojność na krótkim przeciągu lat, które tu życie nasze składają? Czyliż to nie ma inszego żywota, w którym obficie rozdziela swe prawdziwe dobra? Tak jest Kochani Bracia, sam Jezus Chrystus nam je wskazuje; otwiera nam niebo i ukazuje naszéj wierze miasto święte i wieczne, gdzie po tem życiu wejść powinniśmy. Prawdziwą naszą ziemią obiecaną jest królestwo niebieskie; Egipt, z którego wyjść nam potrzeba i pustynia, którą przebyć należy, jestto świat, który nas do grzechu wiedzie. Potrzeba zrzucić z siebie to upodlające jarzmo, jeżeli chcemy wnijść

do ojczyzny i otrzymać w niebieskim Jeruzalem prawdziwą wolność i pokój radosny.

Przez tę naukę Jezusa Chrystusa tajemnica Boga odsłoniętą została, prawo stało się duchownem, Jego obietnice doprowadziły nas do Ewangelii i służą jéj za podstawę. Stary i nowy Testament, mają jednakowe zamiary i dążności; jeden wskazuje drogę doskonałości, a drugi odkrywa, jeden przepowiada to co się w drugim spełniło; a zatem po wszystkie czasy są z sobą złączone. Religia, którą wyznajemy trwała zawsze, ponieważ stary Testament jest przepowiednią nowego, a nowy spełnieniem starego. Patryarchowie i dawni Sprawiedliwi, byli ludźmi ewangelicznemi przed Ewangelią, Chrześcijaninami w duchu, przed przyjęciem tego imienia. Wiara zatem w Jezusa Chrystusa, była religią wszystkich wieków.

O Bracia! jakże ta odległa starożytność czyni naszą religią szanowną! Jakież świadectwo może zaprzeczyć jéj Boski początek, skorą ją widzimy poczynającą się wraz z światem! A jéj wieczność, czyli jéj byt nieprzerwany przez tyle wieków, pomimo wydarzających się przeszkód, czyliż nie okazuje widocznie, że prawica Wszechmocnego nią się opiekuje? Któż nie widzi jednego i tegoż zamiaru Boga, rozpoczętego od początku świata i nieprzerwanie aż do końca prowadzonego, uwieczniającego w oczach wszystkich ludzi świętą religijną społeczność, przez którą pragnie być ciągle uwielbianym?

Jakież żywe światło, jakiż Boski charakter jaśnieje zewsząd w religii świętéj, którą my mieliśmy szczęście poznać i wyznawać. Wszystko co poprzedziło przyjście boskiego jéj założyciela, co mu towarzyszyło i co dotąd tą boską nauką kieruje, przekonywa o jéj prawdziwości i pewność jéj wykrywa. Przyobiecany od początku Jezus Chrystus, oczekiwany był

przez jeden lud cały, wskazywany we wszystkich wiekach, ogłaszany w ciągu 4,000 lat przez długi szereg Proroków; umarli Patryarchowie pragnęli go oglądać, wszyscy sprawiedliwi żyli tą nadzieją, wielkie osoby Historyi świętéj, byli jakby wizerunkiem Zbawiciela. Melchizedech przedstawił Jego kapłaństwo, Izaak ofiarę, Mojżesz urząd pośrednika, Jozue Jego wnijście tryumfalne do krainy żyjących na czele ludu wybranego, Dawid prześladowania jakie wycierpiał, Salomon chwałę Jego panowania. Historya Jezusa Chrystusa opisana w księdze dla wszystkich otwartéj, w najdawniejszéj księdze świata. Księga ta zarówno jest szanowana przez Żydów jak i przez Chrześcijan, przez dwa ludy nieprzyjazne, a tak o tajemne ich porozumienie się posądzać nie można. Czytajcie ją Kochani Bracia, a przekonacie się o prawdziwości tego, co jeden z najpierwszych obrońców religii Tertulian wyrzekł: że Biblia będzie zawsze ową niebezpieczną skałą, o którą się rozbiją wszystkie usiłowania niedowiarstwa.

Widzieliśmy dzieła Boga, w Historyi starego Testamentu, ujrzymy je również w nowym, który będzie przedmiotem dalszych nauk. Zobaczymy Boskiego Messyasza, mówiącego i działającego osobiście, Odkupiciela i Zbawcę wszystkich ludzi.

O Boski Jezu! ożyw mego ducha w tym nowym zawodzie, mów przez moje usta, działaj na serce słuchaczów przez namaszczenie i wszechmocność swéj łaski, wprowadź nas wreszcie do tego szczęśliwego mieszkania, gdzie widzieć i błogosławić Cię będziemy wraz z Ojcem i Duchem świętym po wszystkie wieki. Amen.

---

# 2. NAUKI

OBEJMUJĄCE GŁÓWNIEJSZE WYPADKI NOWEGO TESTAMENTU.

---

## Przyjście Messyasza r. ś. 4000.

### Wcielenie.

Nie wynijdzie berło z Judy, ani wódz z rodu jego aż przyjdzie który ma być posłan, a On będzie oczekiwaniem narodów. *Gen. 4, 9.*

Spełniły się wreszcie wyrocznie i już według porządku czasu i Historyi świętéj zbliżyliśmy się do owego wielkiego wypadku, którego Patryarchowie, Prorocy, tajemnice i przepowiednie dawnego Prawa były jakby przygotowawczemi poprzedzicielami, chcę powiedzieć żeśmy się zbliżyli do przyjścia Messyasza i do bliskiego odkupienia Izraela, oznaczonego upadkiem tego ludu.

W rzeczy saméj Kochani Bracia, chociaż dawny lud Boga przez długi czas był hołdownikiem uległym obcéj potędze, w ostatnich jednak latach swéj Monarchii a mianowicie po powrocie z Babilonu i ustaleniu się w Judei, zachował jeszcze resztki swego panowania w najwyższych Kapłanach i ostatnich Królach swego narodu. Ale nakoniec, wyzuty nazawsze z dostojności berła i świetności tronu, ujarzmiony przez Rzymian i przez Heroda opanowany, albo raczéj dotknięty sprawiedliwym Boga wyrokiem wskazał dokładnie epokę przepowiedzianą przez sławne proroctwo umierającego Jakóba.

Rozliczne zaburzenia, zdrożności i osłabienie zupełne, prowadziły ten naród jakby stopniowo do zupełnego upadku, tak iż zmuszony był oddać władzę religijną panowaniu Messyasza. «On będzie wielkim, wyrzekł Posłannik Boga do Maryi i będzie nazwany Synem Najwyższego. Odda mu Bóg tron Dawida ojca Jego i będzie panował wiecznie nad domem Jakóbowym.» Będzie również panował nad innemi narodami ziemi, wznosząc królestwo Boga na ruinach państwa czartowskiego. Religia tak opisuje Messyasza. «Będzie to dziecię Matki śmiertelnéj, a jednak Syn Najwyższego, będzie to Król wieczny swego ludu i wybranych, ale wcale różny od królów ziemskich; będzie królem we względzie łaski, założycielem królestwa duchownego i czci nowéj, będzie Prawodawcą religii najdoskonalszéj.»

Takie wyobrażenie przedstawić wam zamierzyłem, mówiąc o początku, uniżeniu się i wielkości Messyasza. Cóż może być potrzebniejszego i godniejszego uwagi waszéj nad poznanie waszego Odkupiciela, naczelnika i Zbawcy, który nieustannie jest obecny w naszym umyśle i który tak drogi powinien być naszemu sercu. Nauczmy się więc dziś na jak wielką On zasługuje cześć, uwielbienie i miłość z naszéj strony.

I.

Postanowiono w odwiecznych wyrokach, aby dla chwały Boga i zbawienia ludzi Syn Boski stał się człowiekiem i ukazał się na ziemi w ludzkiéj postaci, a to w tym celu, aby połączywszy Boską wszechmocność z ludzką przyrodą, naprawił w sposób chwalebny i godny Boga błąd Adama i nieszczęście zgubionego przez grzech jego potomstwa; aby następnie jego uwielbione człowieczeństwo było największą ozdobą nieba i uzmysłowiło nam w pewien sposób Bóstwo

samo przez się niewidzialne i nieprzystępne dla naszych zmysłów.

Według tego cudownego planu Boskiéj mądrości, życie śmiertelne Messyasza powinno być sprzeczną mieszaniną uniżenia i wielkości, chwały i cierpień, ponieważ przybył odnowić ród ludzki przykładem uniżenia się i pokuty; potrzeba Mu było również jednocześnie świetnych oznak potęgi i wielkości, abyśmy wpośród samego upokorzenia mogli poznać dzieło Wszechmocności i Syna najwyższego Pana.

A tak więc z odwiecznych wyroków nieba w zakreślonym czasie dla odkupienia świata w 4000 lat po jego stworzeniu, Anioł Gabryel wysłany był z nieba dla ogłoszenia ziemi téj radosnéj wiadomości. Lecz dokądże się udaje ten niebieski posłannik? Nie na górę Kapitolijską zkąd cały świat odbierał wówczas rozkazy, a wszystkie prawie narody były im posłuszne, ale idzie do małego miasteczka Nazaret, do młodéj Maryi poślubionéj rzemieślnikowi Józefowi, zaledwie znanéj w kraju z powodu swego ustronnego życia. Do niéj Bóg wysyła swego Anioła dla oznajmienia, że ona ze wszystkich dziewic świata, wybraną została za Matkę Zbawiciela.

Lecz cóż takiego ujrzał Bóg w Maryi, że ją wybrał i przeniósł nad wszystkie inne dziewice? Oto widział ją jako najdoskonalszą ze wszystkich stworzeń, Ona sama wpośród dzieci Adama była wolną od winy pierworodnéj, ona od pierwszych chwil swojéj młodości, uczyniła nieznany dotąd ślub wiecznego panieństwa i wiernie współpracowała, z łaską jéj udzieloną; ale nie możemy tu mówić o tem co tylko samemu Bogu jest wiadomem. Pokora Maryi ukryła wszystkie jéj zasługi przed oczami ludzi, a sam Duch ś. nie chciał nam objawić szczegółów jéj cudownego życia. W téj zaś tajemnicy widzimy jéj pokorę i czy-

stość najdoskonalszą. I tak, Anioł wszedłszy do domu Maryi wyrzekł: Bądź pozdrowiona pełna łaski Maryo! Pan z tobą, Ty jesteś błogosławioną między wszystkiemi niewiastami. Marya zmieszana rozmyślała w sobie coby znaczyło to pozdrowienie. Jakażto sprzeczność Kochani Bracia! Anioł oddaje najwspanialsze pochwały Maryi a Marya zdziwiona i oniemiała, samym wstydem na nie odpowiada. Ukazanie się Anioła niepokoi jéj czystość, a wyrzeczone pochwały obrażają jéj pokorę, rozbiera z roztropnością zkąd one pochodzą i do jakiego celu zmierzają. Anioł Boski nie chcąc jéj dłużéj zostawiać w téj niepewności pospiesza wydobyć ją z zamieszania w jakie ją jego obecność i rozmowa wprawiły. Nie bój się Maryo! wyrzekł: znalazłaś łaskę przed Bogiem, poczniesz w twem łonie i porodzisz Syna, nazwiesz go Jezus; On będzie wielkim, bo Synem Najwyższego. Bóg odda Mu tron Ojca Jego Dawida, On będzie panował wiecznie nad domem Jakóbowym, a Jego panowanie końca mieć nie będzie.

Oto jest, Kochani Bracia, tajemnica Wcielenia czysto objawiona Maryi, a w tym samym czasie ogłoszona całemu rodzajowi ludzkiemu. Odwróćmy na chwilę oczy od téj przecudnéj Panny, a rozważmy to czego nas Wiara naucza o téj wielkiéj tajemnicy i co nam wierzyć nakazuje.

Słowo stało się ciałem, mówi Apostoł Jan święty, a tak więc ciało ludzkie, które Go okrywało, stało się prawdziwem ciałem Boskiem. Można więc i powinniśmy powiedzieć, że w łonie Maryi Bóg stał się rzeczywiście człowiekiem, a człowiek rzeczywiście Bogiem. Nie Bóstwo poczęło się i ukształtowało w Maryi, ale w jéj łonie Panieńskiem, utworzyło się tak ścisłe zjednoczenie Bóstwa z człowieczeństwem, że stanowiło jedną tylko istotę, to jest: osobę Syna Boskiego. Odtąd pomiędzy Synem Boskim a Jego cia-

łem, nie było rozdziału żadnego, a jak jedno tak i drugie było prawdziwem. A tak ciało Jezusa Chrystusa było podległe cierpieniom i śmierci; prawdziwie więc mówimy, że Bóg cierpiał, Bóg umarł, i nawzajem: skoro uwielbiamy Boga jako główny przedmiot czci naszéj, słusznie się wyrażamy mówiąc o Jego ciele, że zasiadło po prawicy Boga Ojca Przedwiecznego.

Z téj prawdy, która jest artykułem Wiary, wypływa: że Marya jest prawdziwą Matką Boga, że Jezus Chrystus przez swoje odwieczne narodzenie był Synem Boga, a przez narodzenie się w czasie stał się Synem Maryi; że się począł w jéj przeczystem łonie za sprawą Boską, tak jak był zrodzony od wieków w łonie Ojca Przedwiecznego. Tak więc Marya miała prawo powiedzieć równie prawdziwie jak Ojciec niebieski: Ty jesteś moim synem, ja Cię dziś porodziłam. Kochani Bracia, żaden język nie potrafi wyrazić dokładnie tych dwóch narodzin, ani żaden rozum pojąć w całéj rozciągłości.

Marya, Matka Boga, jakiż to szczyt chwały! święty Bernard oznajmia, że ona tylko sama, mogła ją poznać zupełnie. Ten, przez którego wszystko było stworzonem w Maryi został ukształtowany; Marya porodziła sprawcę swojego bytu; ona zawarła w téj wielkiéj tajemnicy ścisłe przymierze z trzema boskiemi osobami. Ojciec widzi w niéj swą Córkę ukochaną, Syn widzi swą Matkę a Duch święty swą Małżonkę. Syn Boga Pan nieba wraz z swoim Ojcem, który Go zrodził na ziemi, zależy od Téj w któréj był wcielony. Ona rozkazuje swemu Bogu, a Bóg jest dla niéj Synem uległym i posłusznym. Podwójny cud, woła święty Bernard: jeden bezprzykładnéj i nigdy niewidzianéj pokory, aby Bóg był posłusznym niewieście; drugi nieporównanego wyniesienia, aby niewiasta Bo-

gu rozkazywała. Nie dziwmy się więc Kochani Bracia, skoro widzimy pierwszych Aniołów upadających i upokarzających się przed Nią. Na ziemi i w niebie żadne stworzenie jéj nie wyrówna. Sam tylko Bóg jest wyższy nad Nią, a wszystko co Bogiem nie jest, niższem jest od Niéj bez porównania. I możnaż większego nad to pragnąć wyniesienia?

Lecz zastanówmy się Kochani Bracia! Marya nas uczy, że jest wielkość daleko wznioślejsza od téj, jaką ją łaska Boga obdarzyła. Wielkość uczuć przewyższa wielkość zaszczytów. Do chwały macierzyństwa Boskiego, chciała Ona dołączyć chwałę daleko szczytniejszą jeszcze, chciała się wyrzec, chciała przenieść swą czystość nad godność Matki Boga, wolała raczéj zrzec się téj najwyższéj dostojności, jaką jéj Bóg ofiarował, niż utracić coś z czystości jakiéj się poświęciła.

Jakże się to stanie, odpowiedziała Aniołowi, to co mi oznajmiasz kiedy ja nie znam męża. Rozważmy Kochani Bracia, to uczucie które kierowało odpowiedzią N. M. Panny. Jeżeli wahała się przyjąć honoru najzaszczytniejszego, to nie wiara, ale czystość panieńska ją nie pokoiła. Zapytuje się jak może pogodzić ofiarę Boga z obietnicą Jemu samemu uczynioną? Ta bojaźliwa Panna troszczy się o swoje panieństwo. Wierna wykonanemu ślubowi nie daje się zachwiać słowami Anioła, który Jéj Boga za Syna przyrzeka. Ona przenosi panieństwo ukryte pod zasłoną małżeństwa nad świetną chwałę macierzyństwa Boskiego. Przywiązana do cnoty najdoskonalszéj, zrzeka się niewypowiedzianéj nagrody. O najczystsza z dziewic! Bóg będzie umiał pogodzić Twoje przezacne panieństwo z przymiotami Matki, posłuchaj co Ci ogłasza przez usta swego Anioła: Duch święty zstąpi na Ciebie, a moc Najwyższego okryje Cię swoim cieniem

i dla tego owoc, który się z Ciebie narodzi, będzie nazwany Synem Boga, ponieważ dla Boga nic nie jest niepodobnem; to jest Ten, który się z Ciebie narodzi, będzie miał Ojcem samego Boga, a ty nabywając w obliczu wszystkich pokoleń chwałę macierzyństwa Boskiego, zachowasz przed Bogiem zasługę z swego panieństwa, a wartość twéj nienaruszonéj czystości, będzie kosztowniejszą jeszcze skoro się staniesz Matką Boga. Cud niesłychany Kochani Bracia, a który sam Bóg mógł wykonać, ponieważ nic nie ma u Niego niepodobnem. Wierzmy więc bez wahania się w tę niepojętą tajemnicę. Bóg sam mówi a słowa Jego są nieomylne. Wierzmy i uwielbiajmy Boga upokorzonego, który się stał człowiekiem, dla wyniesienia człowieka aż do swojéj godności.

Żydzi ziemscy, zmysłowi, tworzyli sobie wcale inne i fałszywe o Messyaszu wyobrażenie. Chcieli Go widzieć w blasku i wielkości, chcieli aby Jego królestwo było czysto ziemskiem, aby Jego potęga była wzniesiona siłą i chwałą oręża. Zaślepieni nie poznawali, że taka wielkość światowa, nie była godną Syna Najwyższego, że On przyszedł zbawić nie zaś uciemiężać ród ludzki, uwolnić go z niewoli, nie zaś w kajdanach trzymać i więzić. On będzie wielkim i daleko większym od wszystkich zwyciężców i monarchów ziemskich, a Jego panowanie będzie się rozciągać aż do krańców świata. Ale to nastąpi za pośrednictwem dzielności i tryumfu łaski, przywodząc dobrowolnie ludy i królów do uległości wielbienia i przyjęcia religii. W tem znaczeniu, mówi święty Augustyn, otrzyma tron Dawida i będzie panował wiecznie nad domem Jakóbowym, to jest: że Jego królestwo duchowne i nieśmiertelne Boskie, będzie się składało po większéj części z dzieci Abrahama, w którem ten Boski Zbawiciel będzie wyniesiony aż do

tronu Wszechmocnego, dla objęcia tam wiecznie panowania nad całym światem. Możesz być insze królestwo więcéj obszerniejsze i świetniejsze.

Nie chciała tego słuchać zatwardziała i zaślepiona Synagoga. Ale my Kochani Bracia, którzy się szczycimy, że jesteśmy uczniami Jezusa Chrystusa, uznawajmy Go z radością za naszego Króla, Pana i Zbawiciela. Naśladujmy ten wzór wielki, uwielbiajmy Jego dzieła, słuchajmy wyroków, wykonywujmy Jego prawo i przykazy, stańmy się godnemi Jego przysposobienia, uważajmy się za szczęśliwszych niż dzieci Izraela, dziękujmy niebu, że nam się pozwoliło urodzić za czasów nowego Przymierza daleko świetniejszego niż dawne i pod panowaniem Messyasza, który wyższym jest od Abrahama i Mojżesza, poznajmy, że godność Chrześcijanina i ucznia Chrystusa jest pierwszą i najszlachetniejszą ze wszystkich, ponieważ nas umieszcza w liczbie dzieci Boga i dziedziców Jego królestwa. Starajmy się utrzymać godność i całość naszego wyznania przez wiarę, pobożność i dobre obyczaje, usiłujmy wypełniać szczerze nasze obowiązki, a tym sposobem umacniajmy się w cnotach i zasługujmy na nagrodę. Lecz powróćmy do naszéj tajemnicy.

## II.

Nareszcie wszystko się uspokaja, niknie przestrach i niespokojność Najświętszéj Panny. Poznaje całą wielkość swojego przeznaczenia i tajemnicy do któréj jest powoływana. Zamierza Ona odpowiedzieć Aniołowi, a od słowa jakie wymówi, zawisł los całego świata, jego usprawiedliwienie lub zguba.

A wtedy wyrzekła Marya: ja jestem służebnicą Pana, niech mi się stanie według słowa twego. O Najświętsza Panno! odpowiedź Twoja świat cały zbawiła. O Maryo! przyjmij nasze hołdy i dziękczynienia; Ty stałaś się naszem zbawieniem; niechaj Cię wszel-

ki język błogosławi, a wszystkie wieki niechaj Ci wdzięczność nieustanną głoszą.

Jakże wielkie dobrodziejstwo Marya zamierza nam wyjednać! jak wielka doskonałość w tych kilku słowach, co wymówiła. Jakto, w chwili w któréj ogłoszoną była Matką Boga, wyznaje się najpokorniéj Jego służebnicą; Ona staje się Królową Aniołów i ludzi, a pierwszem jéj uczuciem, na widok tak wysokiego wyniesienia jest pokora! Dobrowolne przystanie na wolą Boga wymawia z najgłębszem posłuszeństwem! Ona poznała wszystkie wspaniałe przywileje przywiązane do godności Matki Boga; Ona wiedziała, że była ową niewiastą przepowiedzianą przez tyle Proroków i przez tyle figur oznaczoną, widziała, że Jéj się podda wszechwładny Pan całego świata; pojmowała, że wszystkie pokolenia przyszłe będą uwielbiały Jéj szczęście i chwałę, a pomimo tego widok tylu zaszczytów, zamiast ją dumną uczynić, powiększył jeszcze Jéj pokorną skromność. Im więcéj jest wywyższaną tem bardziéj się poniża. O cudzie pokory! Stawszy się Matką Boga, Jéj życie było zawsze ciche i ustronne. Ukrywała nieskończoną łaskę Boga i wolała raczéj wystawić się na podejrzenie Józefa, aniżeli mu oznajmić, że jest Matką Boga. Jakażto pokora! przypatrzmy się ile to dzielności w sobie obejmuje pokorna i uległa odpowiedź Maryi; prze nią naprawiła nieposłuszeństwo pierwszych rodziców, przez nią przywróciła ludzkiéj przyrodzie jéj pierwotną godność. Marya użyła przy odrodzeniu świata tego samego wyrażenia, jakiego Bóg użył przy jego stworzeniu: «Niech się stanie.» Ale to słowo wymówione przez Jéj skromne usta, cudowny wyprowadziło skutek. Ono świat stworzyło i ocaliło go. Ono na samego Boga, że tak powiem, działało, skoro Go z niebios sprowadziło na ziemię. Marya równie jak Bóg

mogła wyrzec: Oto wszystko nowe stwarzam. Ale gdy głęboka skromność wyrzec Jéj tego zabraniała, my Bracia ośmielmy się w Jéj Imieniu i za Nią powiedzieć: na mój głos nowe wychodzi niebo i nowa ziemia, ja to upokarzając się głęboko, wyznając się służebnicą Pańską, działam te cuda: Ecce facio nova omnia.

Jakże więc Marya godna jest naszego uwielbienia. Ale nie ograniczajmy się na Jéj uwielbieniu, usiłujmy naśladować Jéj głęboką pokorę i czystość doskonałą. Te są korzyści, któreśmy z téj tajemnicy otrzymać powinni.

Aby zaś wykonać pokorę prawdziwą i szczerą, nie dosyć jest wyznać, że jesteśmy nicością przed Bogiem że nic nie posiadamy i niczem z samych siebie jesteśmy, że wszystkie łaski, majątek i talenta są czystemi Boga darami, które na Jego chwałę obracać powinniśmy. Wszystko to jest jeszcze jakby pokorą rozumu, prawdziwa i szczera pokora z serca pochodzi i na czynach się opiera. A tak więc czynami powinniśmy naśladować pokorę Najświętszéj Panny.

Przyjmujmy z uległością utrapienia jakie Bogu podoba się na nas zesłać, uważajmy się za niegodnych wszelkich zaszczytów i godności, nie użalajmy się nigdy, że nie zwracają na nas uwagi, uwielbiajmy i szacujmy w bliźnich naszych obraz Boga, pragnijmy rzetelnie raczéj ulegać niż rozkazywać, a tym sposobem będziemy naśladowali pokorę Maryi. Naśladujmy również jéj czystość. I dla tego Kochani Bracia, unikajmy starannie tego wszystkiego, coby mogło zranić tę świętą cnotę, unikajmy wszelkich myśli, uczuć, spojrzeń i słów Jéj przeciwnych. Upokarzajmy nieustannie nasze zmysły i namiętności. Nie ufajmy sobie samym, chrońmy się wszelkich okazyj i niebezpieczeństw, na jakie ta cnota mogłaby być narażoną;

lękajmy się nadewszystko złudzeń świata i jego rozkoszy. Słowem, szanujmy świętość naszego ciała i duszy, które stało się odtąd świątynią Boga, jak Syn Jego przyjął na się ciało i duszę nam podobne.

O Panno niepokalana i Matko Boga, najpokorniejsza ze wszystkich stworzeń, wyjednaj nam te dwie cnoty: pokorę i czystość, które Tobie tak miłe były; dozwól, abyśmy połączyli się z Aniołem Gabryelem i wyrzekli społem: Bądź pozdrowiona łaski pełna, Pan z tobą, błogosławionaś pomiędzy wszystkiemi niewiastami. Niech Cię niebo szanuje, ponieważ jesteś jego chwałą. Niech Cię ziemia uwielbia, ponieważ jéj zbawienie wyjednałaś. Niech drży przed Tobą piekło, ponieważ Ty starłaś głowę węża. Grzeszna niewiasta świat zatraciła, a ocaliła go niepokalana Panna. Ty nosiłaś w swojem przeczystem łonie naszego Zbawiciela i Boga. Jesteś zatem pełna łaski, ponieważ posiadałaś samego jéj Twórcę. Ale nie dla siebie tylko otrzymałaś tę obfitość łaski, wspomnij o nas Maryo! Ty jesteś ich rozdawczynią, Bóg chce aby one na nas spływały przez Ciebie. Udziel nam ich cząstkę zastosowaną do potrzeb naszych, a które Ty znasz daleko lepiéj od nas.

Racz się opiekować nami w ciągu życia i w godzinę śmierci, abyśmy Cię uwielbiali przez całą wieczność wraz z boskim twym Synem, któremu niech będzie cześć i chwała po wszystkie wieki. Amen.

---

## Narodzenie Messyasza.

I ten będzie dla was znak, znajdziecie dzieciątko uwinięte w pieluszki i położone w żłobie. *Łuk.* 2.

Na tym cudzie kończą się wspaniałe obietnice przez tylu Proroków Izraelowi ogłoszone. Ten więc Messyasz, którego Abraham widział zdaleka, którego po-

tęgi Jakób doświadczał, a Mojżesz oczekiwał z niecierpliwością i wyglądał z zapałem, przybył nareszcie jako potomek Jessego, objąć tron Dawida i na nim stale i dzielnie panować. Obłoki wydały Sprawiedliwego, a ta rosa zbawienna oddawna oczekiwana, użyźniła dotąd niepłodną ziemię i wyprowadziła z niéj lud, który się stał wiernym Boga czcicielem. Słowem, Ojciec przedwieczny zesłał Syna swojego jako zakład wiecznego pokoju i trwałego pojednania. Śmiało zatem można powiedzieć z świętym Leonem papieżem: że Twórca żywota przybył tryumfować nad śmiercią, Mądrość odwieczna przybyła rozproszyć ciemności, Święty nad Świętymi przybył nas oczyścić z naszych występków i zbrodni, niebo zdziałało dla nas cud najświetniejszy, który jest przedmiotem naszéj uwagi i zasadą naszéj nadziei; dziś narodził się Zbawiciel.

Osłabiłbym Kochani Bracia tę prawdę tak ważną, gdybym odłączył moje opowiadanie od prawa ewangelicznego. Prosta i szczera historya wypadków towarzyszących narodzeniu się Zbawiciela, daleko lepiéj posłuży do nauki i zbudowania waszego, aniżeli własne moje wyrażenia. Do żłobu was pragnę Kochani Bracia zaprowadzić, a jeżeli udacie się tam z prostotą serca, niezawodnie przeniknieni zostaniecie pociechą i łaskami. Racz nas tylko przyjąć o mój Boże, a wy, Kochani Bracia, przygotujcie wasze umysły do zrozumienia i pojęcia nieoszacowanéj dla was nauki.

I.

Wyszedł rozkaz od Cesarza Augusta, aby spisano wszystkich mieszkańców pod panowaniem Rzymskiem zostających. Każdy powinien być spisany w rodzinnem mieście, dla tego też Józef mieszkający w Galilejskim Nazarecie, udał się do Judei do miasta Dawidowego, Betleem zwanego, ponieważ pochodził z ro-

dziny Dawida, wraz z małżonką swoją Maryą w stanie ciężarnym zostającą. Tam więc Marya porodziła Syna, obwinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, ponieważ z powodu swego ubóstwa nie znaleźli miejsca w gospodzie, jak niemniéj z powodu mnóstwa osób przybywających tam do zapisywania się według rozkazu. W okolicy znajdowali się pasterze, którzy przepędzali noc w polu, dozorując i pilnując trzody swoje.

Nagle ukazuje się im anioł Boży, otacza ich jasność niebieska i bojaźnią ich napełnia.

Nie bójcie się, odezwał się Anioł, ponieważ przychodzę wam ogłosić nowinę będącą przedmiotem wielkiéj radości dla całego Izraela. Dziś w mieście Dawidowem narodził się Zbawiciel, który jest Chrystusem od Boga przyobiecanym, On jest Panem waszym, On rządzić wami będzie i uwolni was od waszych nieprzyjaciół. Oto jest znak, po którym Go poznacie: Znajdziecie dzieciątko obwinięte w pieluszki i położone w żłobie, to dziecię jest potomkiem Dawida i Messyaszem od tak dawnego czasu oczekiwanym. W téj chwili połączyła się z Aniołem wielka gromada duchów niebieskich, wychwalających Boga w te słowa: «Chwała niech będzie Bogu na wysokości niebios i pokój na ziemi ludziom dobréj woli, mającym serce prawe.»

Po oddaleniu się Aniołów do nieba, Pasterze mówili do siebie: Idźmy do Betleem i zobaczmy czyli to jest prawda co nam Pan rozkazał oznajmić. Spiesznie się tam udali i znaleźli Maryą i Józefa wraz z dzieciątkiem położonem w żłobie, a ujrzawszy stan jego, poznali prawdę jaką im o tem powiedziano dzieciątku i rozgłosili ją wszędzie. A wszyscy słuchający uwielbiali opowiadanie Pasterzy o narodzeniu dzieciątka i o cudach jakie mu towarzyszyły.

Wejdźmy tam z tem samem uczuciem, Kochani Bracia, poznajmy tam te zadziwiające cuda i naśladujmy przykłady, jakie nam Zbawiciel i Najświętsza Marya przedstawiają.

II.

Marya w końcu swego błogosławionego stanu mieszkała w Nazarecie; proroctwa oznajmiały, że Zbawiciel narodzi się w Betleem mieście rodzinnem Dawida, w ziemi Judzkiéj. Jakże ta przepowiednia spełnić się mogła? Oto Bracia, saméj ludzkiéj polityki Bóg do tego celu użył.

Judea była podbitą przez Rzymian, a chociaż Heród panował tamże w imieniu Króla, zawsze uznawał wyższego Monarchę w osobie Cesarza Augusta, który przy sobie zatrzymał najwyższą władzę. Ten monarcha, wydał publiczny rozkaz polecający obliczenie wszystkich poddanych, obejmujący ich nazwisko, początek, ojczyznę, rodzinę, majątek, aby tym sposobem poznał siłę, bogactwa i zamożność swojego państwa. Na mocy tego wyroku, każdy był obowiązany zapisywać się w swojem rodzinnem mieście. Tak więc Marya pochodząc wraz z swoim małżonkiem z familii Dawida, rodem z Betleem, obowiązaną była udać się do tego miasta dla dopełnienia formalności przepisanych, a ta epoka wypadła w czasie zbliżającego się narodzenia Boskiego Syna. Jakaż przykra okoliczność wydarzyła się dla téj Panny i Matki. Stan jéj zdawał się być niepodobnym do odbycia utrudzającéj podróży, ubóstwo nie dozwalało wynająć wygodnego pomieszczenia w takiem Jéj położeniu. Oprócz tego, czas był niesprzyjający i pora przykra. Nic to nie znaczy, rozkaz Opatrzności a następnie wola Boga, były dostateczne do zupełnego jéj wykonania, ponosi więc wszystkie trudy uciążliwéj podróży.

Drugi rodzaj posłuszeństwa jeszcze bardziéj zadziwiającego, było pokorne się poddanie Syna Najwyższego rozkazom ziemskiego monarchy.

Był On bezwątpienia wyższym nad rozkaz i rozkazującego, a jednak dopełnia go ściśle. Chociaż jest najwyższym Panem Cesarza jako Bóg, chce jednak jako człowiek ulegać jego władzy, ponieważ nie przychodzi On burzyć i mieszać porządku świata, ale owszem przeciwnie, uczy nas posłuszeństwa, zawisłości, poddania się prawu i powadze.

Lecz jakże ta władza Boga i rozkazy Opatrzności nad Jego Synem najukochańszym, zdają się być surowe i nadzwyczajne. Opatrzność Go prowadzi do Betleem, dozwala, aby tam nie był poznany od tych, którzy Go pragnęli i oczekiwali. Był zaś wielki natłok ludności w tem mieście, ponieważ wszyscy pospieszali zapisać się w miejscu rodzinnem; gospody zaledwo objąć mogły przybyszów. Marya i Józef napróżno szukają gościny; jako ubodzy wszędzie doznawali odmowy w przyjęciu; nikt nie chciał im ofiarować najmniejszego schronienia. A tak więc Syn Dawida, Pan z domu Jakóbowego przychodzi do swoich a oni Go nie przyjmują; Pan świata nie znajduje gościny na ziemi. Odkupiciel Izraela jest, że tak powiem, prześladowany przed swojem narodzeniem, i widzi się być wzgardzonym od tych których zbawić przybywa. Tak się to powszechnie dzieje, że to co jest największem i najświętszem, najczęściéj doznaje wzgardy i opuszczenia na ziemi. Bóg tego dozwala, Kochani Bracia, dla wyprobowania cnoty, dla dania sposobności zasługiwania na świątobliwość, dla pokładania ufności w Bogu, doskonalenia się w cierpliwości i utrapieniach, i podejmowania ofiar dla Pana, któremu służyć powinniśmy. Każdy narzeka, że jest mało poważany, szacowany i poszukiwany w świecie;

duma, zmysłowość i miłość własna, otrzymują tu dokładną naukę, aby się przekonała, że pokora i uniżenie powinno być udziałem uczniów, skoro były udziałem ich Nauczyciela.

A tak, ta święta rodzina doznawszy takiéj obojętności, zmuszona była schronić się do ubogiéj stajenki i tamto miał się narodzić Pan świata. Dzieci królów rodzą się w ozdobnych pokojach, zamieszkują pyszne pałace, na bogatych spoczywają wezgłowiach, gromada służących oczekuje ich skinienia i czuwa nad ich bezpieczeństwem, a Syn Boski przenosi nad okazałość wielkości ludzkiéj, ubogie schronienie wystawione na surowość pory zimowéj. Jego Matka blizka porodu, za całą tę wygodę ma stajnię, żłób, trochę siana i dwoje bydląt.

Oto jest przygotowanie do narodzenia Messyasza, do tego wielkiego wypadku ogłoszonego i oczekiwanego od tylu wieków! Któż tu rozpozna Władcę pokoju i majestat Boga? O Bracia! pozna Go wiara głęboka i umiejętna Mędrców Wschodu.

Tak jest, w tem ubogiem schronieniu, lecz daleko szacowniejszem od pałaców cesarskich, odbierze Syn Maryi hołdy od Trzech Królów ziemskich: to dziecię jeszcze nieurodzone, napełni wkrótce bojaźnią samego króla Heroda. To więc opuszczenie nie jest oznaką niemocy i braku potęgi, jest ono raczéj tajemnicą godną naszego szacunku i uwielbienia. Zbawiciel, który ma umrzeć na krzyżu, nie powinien się rodzić w pałacach.

Mądrości ludzka! która szydzisz i gorszysz się z tego wypadku, poznaj tajemnicę ukrytą pod cieniami stajenki ubogiéj. Messyasz przeniósł ją nad domy królów, ponieważ przybył naprawić świat, potępić jego okazałość, zbytek i rozkosze. Gdyby był przyszedł w okazałości światowéj, a nie zaś jako jéj pogromca, nie wypełniłby swego posłannictwa, a Jego

przykłady, stałyby się raczéj zgubą a nie zbawieniem rodu ludzkiego.

Co do das Kochani Bracia, którzy pragniemy być Jego uczniami i którzy to postanowienie nasze zaprzysięgliśmy; nauczmy się z ubóstwa, jakie widzimy w stajence Chrystusowéj, przestawać na prostocie, mierności i umiarkowaniu jakie przystoi naszéj religii i naszemu stanowi. Nauczmy się z przykrości pory, na jaką Chrystus w stajence był wystawiony, znosić cierpliwie i z uległością wszelkie doświadczenia Opatrzności, wszelkie przykrości pór roku, wszelkie krzywdy i nieszczęścia do społeczności ludzkiéj przywiązane. Nauczmy się z bydląt tam znajdujących się, że towarzystwo z ludźmi daleko jest niebezpieczniejsze jak z zwierzętami, że życie ustronne lepiéj przystoi Chrześcijaninowi, aniżeli wszelkie zgromadzenia świata i związki zbrodnicze. Tak więc po chrześcijańsku oświeceni i pokutujący, wydobywajmy korzyści i pociechy z ścisłego rozważania zamiarów Boga i z tajemniczych okoliczności, towarzyszących narodzeniu się Zbawiciela.

Nie przestawajmy jeszcze rozbierać téj nauczającéj i wielkiéj tajemnicy.

III.

Na jakieżto doświadczenia N. M. Panna była wystawiona i z jaką pokorą, uległością i wielkością duszy je zniosła. I tak: doznała upokorzenia z powodu pogardy i niepryjęcia Jéj w Betleem, tam bowiem była opuszczona od wszystkich i to w stanie, któryby litość pomiędzy barbarzyńskiemi nawet narodami wzniecić powinien. Następnie, wystawiona była na nędze i wszelkie niewygody w stajni, dokąd zmuszona była się schronić dla wydania na świat Syna, którego nawet pałace królów były niegodne. Marya czuła dokładnie wszystkie utrapienia, niewygody, troski i cier-

pienia jakich doznawała, ale te uważała za sposobności i środki do zasługi i uświątobliwienia, uważała w nich wolę Boga i rozkaz Jego Opatrzności, oceniała zamiary i rozporządzenia nieba w dziele odkupienia świata i cel zgodny z duchem téj tajemnicy. A to wszystko pobudzało ją do cierpliwości, pokory, odwagi i do usilnych pragnień połączenia swego stanu z zupełnem uniżeniem się swojego boskiego Syna.

W takim więc stanie upokorzenia, w ubogiéj stajence Betleemskiéj, oczekiwała Marya z świętą cierpliwością spełnienia dzieła Boskiego i narodzenia Messyasza, którego od dziewięciu miesięcy w łonie swojem nosiła. Któż może wyrazić co się wówczas w Jéj duszy działo? Kto może pojąć i wystawić tkliwe uczucia Jéj serca, żywość wiary, wielkość miłości i uniesienia duszy w Bogu zupełnie zagłębionéj, pragnącéj widzieć co prędzéj wyroki Proroków spełnione i ukazującego się Zbawiciela świata na ziemi! Jakaż chęć nieporównana widzenia Go objawiała się w Jéj sercu, a nadewszystko w chwili rodzenia się tego boskiego Zbawcy. Jakież było Jéj zachwycenie, skoro Go ujrzała w swoim ukochanym Synu, w Synu samego Boga, w najpiękniejszym z dzieci ludzkich! Jéj umysł uwielbieniem, a serce radością tylko oddychały; Jéj oczy rozczulone i pełne miłości, nie mogły się oderwać od rozważania téj Boskiéj dzieciny. Uwielbia Go z czcią jak Boga, ściska z uniesieniem jako Syna swego, wylewa nad Nim łzy rozczulenia jako nad przyszłą ofiarą, z szlachetną miłością ofiaruje Go Bogu, a jéj serce na nowo goreje temi żywemi uczuciami religii i wdzięczności, jakie wyraziła w cudownem pieniu odwiedzając dom Elżbiety: «Uwielbiaj duszo moja Pana.» Niech mój głos roznosi po całym świecie Twą wielkość i cuda; niechaj Twoje święte Imię

będzie wszędzie wysławiane; majestat, mądrość, potęga i chwała, Twoją są własnością «Magnificat.»

Niech się serce moje rozraduje w Panu, Sprawcy mego zbawienia. On jest przedmiotem moich uczuć, miłości, dziękczynienia i pochwał. «Et exultavit.»

Gdyż spojrzał z dobrocią i upodobaniem na pokorę służebnicy i uczcił Ją nieskończenie wyżéj nad stan ludzki, wynosząc Ją przez swoją łaskę i wybór do najwyższéj godności Matki Boga. «Quia respexit.»

I z tego to powodu wszystkie narody będą uwielbiały moje szczęście. Teraz ukryta i nieznana światu nie dbam wcale na Jego względy, szacunek i pochwały; lecz Bóg sam objawi ten zadziwiający cud światu, a wszyscy uwielbiać mnie będą jako największemi łaskami obdarzoną i najszczęśliwszą ze wszystkich matek. «Ecce enim ex hoc.»

Bo w rzeczy saméj, wielkie cuda Bóg zdziałał we mnie i dla mnie. Matka zawsze Panną, śmiertelna niewiasta, Matką Boga, pokorna Służebnica, wyniesiona nad wszystkie godności świata; byłże kiedy podobny cud łaski i wyniesienia? «Quia fecit mihi.»

Ale nie tak oceniam moje wyniesienie, chwałę i szczęście moje osobiste, jak raczéj zbawienie rodu ludzkiego, wielkość i nieskończoność miłosierdzia Boskiego, którego ja jestem lichem narzędziem. Ta tajemnica niewymowna odkupienia świata, którą zaczynam spełniać przez moje współdziałanie, jest Jego najskuteczniejszym zadatkiem i uwieczni Jego korzyści od wieków do wieków i od pokolenia do pokolenia. «Et misericordia ejus a progenie in progenies.»

Suscepit Israel puerum suum, recordatus misericordiae suae. Wiem co Bóg Opiekun naszych przodków uczynił wiele niegdyś dla Izraela; ale nadewszystko w téj ostatniéj chwili wspomniał na swoje miłosierdzie i obietnice w ocaleniu chwalebnie ludu swo-

jego, nie już z niewoli Egipskiéj, ale z niewoli czarta i grzechu. Wszystkie prawdziwe dzieci Abrahama, które zbawić postanowił, otrzymują zwycięztwo i dziedzictwo przez nowe przymierze daleko szczytniejsze i wieczne. Niech On sam w niem będzie uwielbiany i niech będzie wysławiany i wychwalany na wieki.

Wzniećmy w nas Kochani Bracia też same uczucia. Dla nas bowiem Bóg wykonał tę wielką tajemnicę, dla nas Syn Boży stał się człowiekiem w Maryi, my możemy równie jak i ta przeczysta Panna nosić Go w naszych sercach, a sam Bóg pełen dobroci, zachęca nas do tego i zmusza nas, abyśmy Go przyjęli w Sakramencie miłości. Pragnie się z nami połączyć, równie jak z Najświętszą Panną dla obdarzenia nas swemi łaskami i miłosierdziem. Biegnijmy zatem do Niego, otwórzmy Mu nasze serca i żyjmy jedynie tylko dla Niego.

O cudowna i Boska Dziecino! Ty jesteś tem więcéj dla nas droższą, im więcéj upokorzyłaś się dla nas; nasza wiara i miłość, nie mogą Cię rozważać w tym stanie poniżenia Twego, bez rozczulenia serca i zawstydzenia miłości własnéj.

Niestety, my jesteśmy winowajcami, a Ty ofiarą; my grzesznikami, a Ty pokutującym; my jesteśmy nikczemnością i pychą razem, a Ty jesteś wielkością i pokorą; my szukamy znaczenia i honorów, a Ty własnego zacisza; my mieszkamy w domach wygodnych i zaopatrzonych przyzwoicie, a Ty rodzisz się w stajni ubogiéj. Ile w tym samym czasie znalazłeś w łonie Najświętszéj Panny, przybytek wszelkiemi ozdobiony cnotami, zamieszkujesz na wysokości gwiazd pałace pełne wspaniałéj szczęśliwości i zasiadasz po prawicy Najwyższego w świetności Bóstwa. Niebo i ziemia napełnione są Twoją chwałą, wszechmocnością i potęgą.

Poznajmy więc, że nie z braku władzy ani z potrzeby, ale z własnego wyboru i woli, raczyłeś się nam ukazać w nędzy i zapomnieniu, pozbawiony mieszkania w własnem dziedzictwie, obcy w swojéj ojczyznie, niepoznany od swoich, opuszczony od wszystkich i szukający schronienia w ubogiéj stajence; a to dla tego, abyś jawnie pokazał, żeś doświadczył wszystkich niewygód do naszéj przyrody przywiązanych, abyś lepiéj wykrył ohydę naszéj próżności, zbytków i rozkoszy, i żebyś lepiéj zachęcił nas do znoszenia wszelkich przykrości tego żywota.

Ale o Panie! dodaj do tego światła jakie nam religia o Twojem upokorzeniu się podaje, łaskę, przez którą moglibyśmy Cię uwielbiać, szczerze kochać i naśladować, pozostawać zawsze pokornymi i oderwanymi od świata, abyśmy przez to stali się w niebie uczestnikami nagrody i tryumfu pokorze chrześcijańskiéj przyobiecanego. Amen.

---

## Objawienie Messyasza Magom.

A oto gwiazda szła przed niemi aż przyszedłszy stanęła nad miejscem gdzie było dziecię. *Mat.* 2.

Pocieszcie się narody, które od pierwszych wieków postępowałyście pod cieniami śmierci, przypatrzcie się światłu, które Pan roztacza nad głowami waszemi. Nie naprózno wzdychaliście do godności ludu Bożego. Nie narzekajcie dłużéj na zaszczytny przywiléj Judzkiéj krainy; oto koniec waszéj hańby a początek chwały; przybył oczekiwany narodów. Gwiazda oznajmia Jego przyjście, ona wyszukuje Monarchów ze wszystkich kończyn ziemi i prowadzi ich do żłobu. Bóg Zbawiciel, chce przyjąć z rąk trzech królów pierwiastki waszych hołdów i zawrzeć z wami najuroczystsze przymierze. Nie będziecie więcéj ludem

przeklętym, niemającym żadnego w miłosierdziu udziału, ale nazwą was dziećmi miłosierdzia. Byliście wprawdzie przedmiotem wzgardy, ale dziś, skoro gwiazda zabłysła przed waszemi oczyma, skoro was powołano do poznania Imienia Boga, odtąd staliście się Jego ukochanym ludem.

O Panie! pozwól abym się zapytał z Prorokiem: czemże jest ten człowiek o którym raczysz pamiętać? Jakim sposobem raczyłeś spojrzeć na lud, który Cię znać nie chciał i wielbił dzieła rąk swoich? a dziś powołujesz go do siebie i zachęcasz, aby wszedł do twego świętego Kościoła! O dniu pamiętny pomiędzy wszystkiemi dniami! O Panie! wdzięczność nasza daleko silniéj przemawiać powinna, aniżeli okazałość obrzędów. Powinniśmy uroczyście obchodzić dzisiejszą tajemnicę objawienia się Messyasza poganom, jako tę, która nas szczególniéj dotyczy, albowiem my jesteśmy Kościołem narodów. Szanujmy więc nadewszystko kosztowny dar wiary, do któréj nas Bóg powołał, bądźmy stałymi w jéj wyznawaniu i wiernymi w wykonywaniu jéj dzieł zbawiennych. Trzéj Królowie wzór nam w téj mierze podają, przypatrzmy się co o tem mówi Ewangelia.

I.

Jezus Chrystus narodziwszy się w stajni Betleemskiéj, naprzód ukazał się pasterzom ludu Żydowskiego, lecz ponieważ przybył zbawić wszystkich ludzi, powołał zatem do swego żłobu wszystkie narody. Nadzwyczajna gwiazda ukazała się na wschodzie. Mędrcy, których królami zwano, zdziwili się niewidzianym dotąd wypadkiem; wiedzieli oni wprawdzie z proroctwa Balaama, że Messyasz miał się narodzić wtedy, skoro się ukaże cudowna gwiazda na niebie, ale bardziéj posłuszni zachęcającéj ich łasce Boga, wychodzą z swego kraju, a prowadzeni przez gwiazdę,

przybywają do Jeruzalem. Tam dopytują się, gdzieby się znajdował Król żydowski nowo-narodzony, ponieważ przybyli w tym celu, mówiąc, aby Mu oddali swoje hołdy i uwielbienie. Lecz o ślepoto nikczemna! Herod i całe miasto miesza się i drży na tę wiadomość. Zgromadzają uczonych w prawie Mojżeszowém i pytają się, gdzie się narodzić powinien Messyasz? Proroctwa były jasne, w Betleem odpowiedzieli. Idźcie więc, rzekł chytry Heród do Magów, wywiedźcie się starannie o dzieciątku, a skoro je znajdziecie, powróćcie do mnie i powiedzcie mi o tem, abym i ja również je uwielbił. Magowie opuszczają Heroda, wychodzą z Jerozolimy, gwiazda ukazuje się na powrót; idą za nią, przychodzą do miejsca w którem było Boskie dzieciątko. Wchodzą do stajni, znajdują Jezusa i Maryą Jego Matkę, a tam upadłszy na kolana oddali Mu pokłon, a otworzywszy swe skarby, ofiarowali Mu złoto, kadzidło i mirrę. Anioł zaś uprzedził ich cudownie o okrutnych zamiarach Heroda, powrócili więc do swego kraju inną drogą.

Ileżto tu uwag, Kochani Bracia, przedstawia się w umyśle naszym!

A najprzód: dla czego cudzoziemcy przychodzą z daleka uwielbić Zbawiciela, gdy tymczasem Żydzi posiadając Go w pośród siebie, żadnéj na Niego nie zwracają uwagi? Magowie spodziewali się w swojéj podróży widzieć wszystkie miasta napełnione radością z powodu Jego urodzenia, a nadewszystko Jerozolimę spieszącą na oddanie swoich hołdów, a jednak oni sami pouczają lud żydowski o narodzeniu się Zbawiciela. Niestety! Kochani Bracia, toż samo się pomiędzy nami wydarza! My mamy szczęście posiadać w Kościołach naszych Zbawiciela świata, a ilużto jest pomiędzy nami obojętnych na tę łaskę? Jakże mała liczba przychodzi Go tu uwielbiać i to zaledwo w dni

uroczyste. Jakażto obojętność, jaka niewdzięczność krzycząca.

Cóż zrobił lud żydowski, że przyszedł do tak ogólnego zaślepienia i do takiéj zatwardziałości okropnéj? Oto ten lud nieposłuszny porzucił swego Boga, prześladował Jego służebników, zabijał Proroków, powstawał przeciw Ojcowskiéj ręce, która go uderzając niekiedy, ocalić pragnęła. Toż samo Kochani Bracia, jest powodem utrapień, które nas dotykają. Nasza własna obojętność dla religii. nasze zaniedbywanie się w wykonywaniu jéj obowiązków, nasz opór jaki łasce stawiamy i wszystkie wreszcie nasze występki ściągają na nas kary Boga, a pomimo tego Bóg pozwala nam korzystać ze swego miłosierdzia, chociaż wcale niegodnęmi jesteśmy tego zaszczytu.

Lecz dla czegóż Heród i Jerozolima truchleje na odgłos szczęśliwéj nowiny narodzenia się Messyasza? Ta wiadomość, czyliż nie powinna ich napełnić radością i weselem? Ale więcéj nas zastanawiać powinien przestrach miasta niż Heroda. Messyasz był bowiem Synem Dawida, a Heród tron Jego posiadał, naturalną więc jest rzeczą, że przywłaszczyciel drży za zbliżeniem się prawego Pana. Ale czegóż się miała Jerozolima obawiać? Wszak Messyasz był ogłoszony w najpowabniejszym charakterze; jako Monarcha pokoju, jako Bóg nam podobny, jako Zbawca ludzi. Wszystkie zatem ich obawy pochodziły z dumy i zmysłowości. Żydzi umyślnie oczekiwali Messyasza, ale rozumieli, że przyjdzie jako Monarcha potężny, uwolni ich z pod obcéj przemocy, i że będą opływali we wszystkie rozkosze; a tu mówią im o Królu ubogim, pokornym, którego samo urodzenie było nieznane, a więc pogardzają Nim, przeraża ich Jego pokora i ubóstwo. I oto jest co dzisiaj czyni wielu złych Chrześcijan. Gdyby nasze uroczystości, ćwiczenia religijne i uczęszczanię

do świętych Sakramentów, przedstawiały im zadawalniające uciechy, gdyby dogadzały ich dumie, ciekawości, gdyby sprzyjały zniewieściałości życia, schodzonoby się na nie gromadnie, ale ponieważ tu mówią ciągle o oderwaniu się od świata i jego dóbr znikomych, o wyrzeczeniu się uciech ciała i jego pożądliwości, o zmianie serca i wykonywaniu dobrych uczynków; to wszystko niepokoi ich dusze, znajdowanie się na nabożeństwie, utrudza ich niedołężną zniewieściałość, stronią więc od niego i nie przychodzą do Kościoła. Litujmy się nad niemi Kochani Bracia i módlmy się za nich. Korzystajmy z łask, jakie Jezus Chrystus tym udziela, którzy z staranną pobożnością przybywają Go uwielbiać. Niechaj będzie jedyną naszą zabawą pospieszać do naszego Boga i Zbawiciela, słuchać Jego nauk, uwielbiać Jego tajemnice i przyjmować Sakrament miłości. Tę pierwszą uwagę nastręcza nam dzisiejsza Ewangelia.

II.

Jeruzalem niechce poznać swego Zbawcy i Króla, jakże więc spełnią się te świetne proroctwa: «Podnieś oczy Jerozolimo, spojrzyj na około siebie, przypatrz się narodom, które biegną poddać się królowi twojemu i umieścić się w liczbie twoich synów i twoich córek?» Jakto Kochani Bracia! więc ta przepowiednia odnosi się do tego nieszczęśliwego ludu, dziś przekleństwem i hańbą oznaczonego tak, iż każdy niemal wstydzi się wchodzić z nim w związki? Gdzież są więc te świetne obietnice Boga? Ale ukaż się jawnie Kościele narodów, Kościele katolicki, nowa Jerozolimo, małżonko Chrystusa! Ty jesteś dziedziczką obietnic, nad tobą chwała Boga się wzniosła, ty posiadłaś to światło, którego dawny lud nie chciał, do ciebie zbiegają się wszystkie narody i poczytują sobie za zaszczyt mieścić się wpośród twoich synów

i twoich córek. Liczni nieprzyjaciele, ścigać cię będą wprawdzie, ale nie zdołają twojéj dzielności wytrzymać; a jeżeli piękność, świetność i chwała, będą niekiedy przyćmione przez występki twoich dziatek, herezye i odszczepieństwa, ty zawsze otrzymasz tryumf nad ich podziałem i zgorszeniami.

Uważmy jednak, Kochani Bracia, że ten przywiléj udzielony Kościołowi naszéj matce, nie jest przyobiecany każdemu z nas w szczególności. Bramy piekła nigdy wprawdzie nie przemogą Małżonki Chrystusa, ale tryumfują codziennie nad jéj dziatkami. O tyle więc szczyćmy się naszem powołaniem o ile Mu wiernymi będziemy, ponieważ kary wykonane na ludu żydowskim są przygotowane na wszystkich, którzy jego zaślepienie naśladują.

Niestety, groźba ta smutnem nieraz spełniła się doświadczeniem! Ileżto narodów katolickich na opłakaną zgubę wystawionych zostało! chociaż Bóg przez swoje miłosierdzie powrócił im cześć i ołtarze, które odrzucili, wzgardzili niemi ohydnie; lecz czyliż tak będzie nazawsze? O Bracia! obawiać nam się należy, zapatrując się na panujące pomiędzy nami występki, aby pochodnia wiary jaką Bóg wpośród nas rozjaśnił nie zgasła nazawsze, skoro jedni zaniedbują obowiązki religijne, a drudzy obojętnie patrzą na kosztowny dar wiary Chrystusowéj. O Bracia! usilnie pracujmy nad sobą, wykonywajmy ściśle przepisy Wiary świętéj, stawiajmy dzielny opór niedowiarkom i bezbożności. Otwórzmy oczy i przypatrzmy się gwiazdzie, która błyszczy świetnie nad naszemi głowami, idźmy stale i wiernie za nią wraz z uroczystującymi Królmi, a otrzymamy nagrodę za naszą wytrwałość. Przybywajmy dziś jak oni, rzucić się do stóp naszego Zbawiciela i Króla, błagajmy Go gorąco, aby

nas zachował w liczbie swoich dziatek, w liczbie synów prawdziwego Kościoła.

W tym zaś celu, ofiarujmy naszemu Zbawicielowi hołdy i dary z tego wszystkiego czem jesteśmy i co posiadamy. Przejmijmy się temi uczuciami, jakie trzéj królowie nasi ojcowie w wierze, niosą do stóp Jezusa Chrystusa.

A naprzód uczuciem uwielbienia: Tak jest Kochani Bracia, do nas to Kościół stosuje te słowa, jakie niegdyś wyrzekł Prorok: Narody ziemskie oddajcie Panu cześć, honor i chwałę, które Mu się należą. Ukażcie się w Jego obecności z uszanowaniem jakiego wymaga potęga Jego Majetatu, ofiarując Mu dary, Jego świętości i wielkości godne.

To złoto, które Mu wasi przodkowie ofiarowali, jest, według zdania ludzkiego, najczystszym, najbogatszym i najkosztowniejszym kruszcem, jest ono wyobrażeniem miłości, najwyższéj z cnót wszystkich, tę zatem miłość należy Chrystusowi ofiarować. Offert aurum charitas.

Mirra, którą mu ofiarowali, zawiera w sobie pewną gorycz, téj więc Jezus Chrystus od nas żąda, to jest: wymaga od nas serca skruszonego, przejętego boleścią i żalem, czyli szczeréj pokuty; et myrrham austeritas.

To kadzidło, które w swoich rękach trzymają, obejmuje w sobie przyjemny zapach do nieba się wznoszący; jestto zapach modlitwy i boleści serca upokorzonego, który stanie się nader przyjemny Bogu i dojdzie aż do tronu Jego. Et thus desiderium.

Pamiętajmy, że Chrystus jest naszym Królem, zanieśmy więc do Jego żłobu ducha uległości, szacunku i wiary, bo On wymaga wszystkiego złota naszego serca i wszystkiéj miłości, auro rex agnoscitur. Pamiętajmy, że się stał człowiekiem nam podobnym,

a to dla tego, abyśmy stali się podobnymi Jemu. Dla pozyskania więc tego boskiego podobieństwa, naśladujmy Jego cnoty: cierpliwość, pokorę, czystość, bo tę myrrę chce widzieć w naszych rękach,—homo myrrha colitur.

Ale nie zapominajmy, że Chrystus z miłości ku nam uniżył się aż do przyjęcia słabości i nieudolności naszych; jest On naszym Bogiem, obrazem Ojca Przedwiecznego, Jego świetnością i tożsamością; uwielbiajmy Go więc szczerze, a na wzór Jego, oderwijmy się od ziemi, wyrzeczmy się wszystkiego co się na niéj znajduje i przemija, a przywiążmy się do Boga samego, który trwa wiecznie. I oto jest kadzidło, jakie na Jego cześć palić powinniśmy. Thure Deus gentium.

Wprawdzie, Żydzi sami mieli szczęście poznania i posiadania Jego obietnic. Bóg ich powołał i błogosławił im dla Abrahama ich ojca, obrał dom Jakóba za swoje dziedzictwo,—qui Judaeos advocat,—ale nie odrzucił zupełnie innych narodów. Inne ludy były owemi drogiemi owcami, które Jezus Chrystus, jako dobry Pasterz, wyszukał i ze wszystkich ludów jednę owczarnią utworzył,—Christus gentes convocat in unum tugurium.

Teraz to zawołać nam należy z Prorokiem: I ty Betleem nie będziesz zawsze małem miastem, najpośledniejszem ze wszystkich miast Judei, albowiem ty będziesz kolebką Kościoła, który się po całym świecie rozszerzy i trwać będzie aż do skończenia wieków.» Betleem hodie totius Ecclesiae nascentis exordium.

O ludzie! czyliż moglibyśmy być tak nieczułymi, abyśmy nie poznali kosztowności daru powołującego nas do wiary, abyśmy odmówili naszych hołdów temu Bogu, który go nam przynosi? Ach! podbij o Chryste Jezu nasze serca, do których tylokrotne masz pra-

wo,—regnet Christus in cordibus,—tryumfuj nad zbrodniczym naszym uporem, poddaj nas nazawsze twojéj czcigodnéj woli i twoim Boskim rozkazom,—et victis rebellibus,—obyśmy za największe szczęście i chwałę uważali służenie Ci wierne i kochanie Cię nad wszystko, i obyśmy z takiem usposobieniem przez Twoją dobroć, otrzymali wieczne królestwo,—proferat imperium. Amen.

---

## Ofiarowanie Zbawiciela.

### Oczyszczenie Najświętszéj Panny Maryi.

A gdy się wypełniły dni Oczyszczenia Maryi, zaniesiono Go do Jeruzalem aby Go ofiarowali Bogu. *Ś. Łuk.* 2.

Kochani Bracia! Uroczystość dzisiejsza nader wspaniałe tajemnice przedstawia uwadze naszéj. Bóg staje się ofiarą, Zbawiciel świata jest odkupionym, oczyszcza się Panna bez grzechu; najczulsza Matka poświęca własnego Syna. Rozważmy to dobrze i korzystajmy z przykładów cnoty, jakie nam Matka i Syn podają.

1. Oczyszczenie N. M. Panny naucza nas jakim sposobem I z grzechów naszych uwalniać się powinniśmy. 2. Najświętsza Panna ofiarując Syna swojego Bogu, pokazuje rodzicom jak mają dziatki swe Bogu poświęcać. 3. Wreszcie Jezus Chrystus oddając sam siebie Ojcu przedwiecznemu zachęca z nas każdego w szczególności, abyśmy z ciała i duszy naszéj ofiarę składali.

Zastanówmy się nad temi trzema naszemi obowiązkami i prośmy Boga, o potrzebną w téj mierze pomoc i t. d.

I.

Skończyły się dni oczyszczenia Maryi według prawa Mojżeszowego. Marya i Józef zanieśli dzieciątko Jezus do Jeruzalem dla poświęcenia Go Bogu. Marya, ponieważ była uboga, ofiarowała dwie Synogarlice za

swoje oczyszczenie i pięć sztuk srebra dla wykupienia Syna. W czasie tego obrzędu, starzec nazwiskiem Symeon, który otrzymał od Boga obietnicę, że nie umrze, dopóki nie ujrzy własnemi oczyma Zbawiciela, wziął Go w swoje objęcia i w radosnem uniesieniu wyrzekł: Téraz sługa Twój umrzeć może w pokoju, ponieważ oczy moje widziały Zbawcę ludu Twojego, światło świata i chwałę narodów. Potem, odwracając się do Matki, rzekł: niestety! miecz boleści Twe serce przeniknie, bo dziecię to które trzymam w mych rękach, będzie zbawieniem i zgubą dla wielu. Również święta wdowa błogosławiła Boga, opowiadała wszystkim, że widziała pociechę Izraela. I oto jest krótka historya tajemnicy dzisiejszéj.

Dla lepszego jéj rozumienia potrzeba wiedzieć, że prawo Mojżeszowe dwa główne na matki wkładało obowiązki: Pierwszy był, że każda matka po urodzeniu syna, w 14 dni powinna się stawić w Kościele Jerozolimskim dla oczyszczenia się z brudot prawnych, jakie przez poród zaciągnęła. I z tego powodu, powinna złożyć na ofiarę całopalną baranka i synogarlicę, a w razie ubóstwa, dwie synogarlice. Drugi zaś nakazywał ofiarować Bogu pierworodne dziecię płci męzkiéj. Bóg tak postanowił aby przypominać Żydom uwolnienie ich od przemocy Faraona, gdyż jednéj nocy Anioł wyciął pierworodnych Synów Egipcyan, a oszczędził dzieci żydowskie. Matki więc obowiązane były ofiarować Bogu swych pierworodnych, mogły je jednak wykupić za opłatą pięciu sztuk srebra.

Widoczną jest rzeczą, że pierwsze prawo nie obowiązywało N. Panny, gdyż począwszy za sprawą Ducha świętego, nie zaciągnęła żadnego brudu i nie potrzebowała żadnego oczyszczenia. Lecz wykonała to jako dowód pokory i posłuszeństwa; wolała poświęcić tym dwóm cnotom chwałę swego panieństwa. Uka-

zała się więc w pierwszym przysionku Kościoła, jako niewiasta nieczysta, nie mogąca wejść do drugiego przed swojem oczyszczeniem. Ta jest ofiara którą dopełniła N. Marya jako Panna.

Lecz jako Matka, wykonała drugą daleko czulszą dla swego serca, ofiarując swego Syna Bogu, ponieważ wiedziała dobrze, że Go na krzyż poświęca. O! jakże srodze miecz boleści przeszył Jéj serce, skoro starzec Symeon potwierdził tę tajemnicę. Ileżto kosztowało tę najczulszą Matkę poświęcić w pewien sposób na śmierć najukochańszego Syna? Lecz Bóg tego wymagał, a Marya tylko posłuszną być umie. Najwięcéj Ją jednak to zasmuca, że widziała już wtedy, że przez tę ofiarę jaką czyniła dla zbawienia ludzi, wielu zginie dobrowolnie, nie chcąc korzystać z łask Zbawiciela, a wielka liczba, nie będą chcieli uznać Go za takiego. I to Ją napełniało daleko boleśniejszą goryczą, to uczyniło tysiąc razy przykrzejszym miecz, który Jéj serce przeszywał.

Osądźcie ztąd grzesznicy, jak dalece wasza zatwardziałość Ją obchodzi. Tak jest! Kochani Bracia, Marya przystała na ofiarowanie własnego Syna dla zbawienia naszego, a im ochotniejsza była Jéj ofiara, tem bardziéj nadużycia w téj mierze są przykrzejsze dla Jéj serca. O! wyrzeczmy się Kochani Bracia, grzechu, i korzystajmy z przykładów jakie nam w swem oczyszczeniu zostawiła.

I tak: 1. Poddając się prawu które się do Niéj nie stosowało, uczy Marya wszystkich Chrześcijan wszelkiego stanu, jak mają być posłusznymi prawu Boga i najmniejszym nawet ustawom Kościoła, że je należy wypełniać chętnie, w całéj rozciągłości i z całą gorliwością ducha.

2. Marya, najświętsza z matek i najczystsza z panien, przybywając do Kościoła dla oczyszczenia się,

naucza nas grzeszników, jak starannie powinniśmy się uwalniać z występków, które ustawicznie popełniamy. I cóż potrzeba czynić w tym razie? oto potrzeba przybyć do Kościoła, złożyć Bogu ofiarę, któréj nigdy nie odrzuca, to jest: serce skruszone, upokorzone i boleścią przejęte. Potrzeba przychodzić często o ile możności, dla wysłuchania Najświętszéj Ofiary Mszy ś., gdzie Jezus Chrystus ofiaruje swoję krew dla oczyszczenia nas z grzechów naszych. Potrzeba często przystępować do Sakramentów świętych, które są ustanowione na zgładzenie naszych nieprawości. Jeżeli nie możemy złożyć bogatéj ofiary, złóżmy ubogą jak Marya; to jest: jeśli nie możemy ofiarować Bogu czynów heroicznych gorliwości, miłości, sprawiedliwości; ofiarujmy Mu dzieła: pokory, umartwienia, cierpliwości, posłuszeństwa, milczenia i skromności. Jeżeli nie sprzedajemy całego majątku dla rozdania go pomiędzy ubogich, oddajmy im to co zbywa od utrzymania życia i odzieży, pracujmy usilnie abyśmy mieli czem wesprzéć potrzebujących. Jeżeli nie mamy dosyć zdrowia i mocy do odbywania postów surowych i wielkich umartwień ciała, czyńmy przynajmniéj pokutę zastosowaną do sił naszych, bądźmy trzeźwemi, wstrzemięźliwemi, nie wdawajmy się w niepotrzebne zabawy; a tym sposobem oczyścimy się z brudów naszych.

Matki chrześcijańskie! Kościół święty, naśladując oczyszczenie się N. M. Panny, zachęca was, abyście przybywały do świątyni Pana po waszych porodach. Dopełniajcie tego czynu z takiem samem uczuciem, z jakiem go dopełniła N. Marya Panna, to jest: z głęboką pokorą i całkowitem poddaniem się woli Boga; ofiarujcie Mu wasze dziecię któreście na świat wydały, niechaj niem rządzi według swojego upodobania. Nie zapominajcie przy tym obrzędzie podziękować Bogu za łaski jakieście odebrały w ciągu waszéj cię-

żarności i porodu, proście Go, aby w waszem dziecięciu utrwalał łaskę na Chrzcie świętym mu udzieloną. Oto jest nauka jaką wam N. Marya Panna udziela. Ale nadto, Marya ofiarując Bogu swego Syna, poucza rodziców jak i oni swoje dzieci Bogu ofiarować powinni.

II.

Rodzice pamiętać powinni, że ich dzieci nie do nich właściwie, lecz do Boga należą, że są składem kosztownym w ich rękach zostawionym, z którego zażąda Bóg w czasie ścisłego rachunku. Powinni je uważać jako dary przez Boga i kościół im powierzone, aby je wychowali w sposobie odpowiednim wspaniałéj godności dziatek Boga, braci Jezusa Chrystusa i przybytków Ducha świętego; a z powodu przymiotu jaki na Chrzcie świętym otrzymały, powinni je szanować jako ludzi przeznaczonych do wiecznego z Bogiem królowania. Jakiejże więc czujności, staranności i gorliwości dołożyć powinni rodzice, aby godnie odpowiedzieli zamiarom Boga i Kościoła względem swoich dzieci?

Kochani Parafijanie! nie można czynić podziału w poświęcaniu dziatek pomiędzy Bogiem a światem. Ci rodzice poświęcają Bogu dziatki swoje, którzy je wychowują w miłości Boga i w dziełach pobożności, którzy ożywiają w nich wstręt do grzechu, nienawiść do zepsutego świata i jego zasad fałszywych, którzy dokładają wszelkiego starania, aby je zachowali w niewinności, a na przypadek utracenia takowéj, wskazują im środki do jéj naprawienia; którzy czuwają dokładnie nad ich postępowaniem i powstrzymują je od upadku; którzy je strofują, karcą i poprawiają z roztropnością i miłością chrześcijańską; którzy je nauczają lub starają się nauczyć prawd potrzebnych do zbawienia; którzy wreszcie, wspierają swą naukę bu-

dującemi przykładami i ciągłą modlitwą. Ci zaś przeciwnie, czartu dzieci swoje oddają, którzy im dozwalają żyć w obojętności i nieczułości dla Boga i religii, którzy je gorszą przez złe przykłady, przyzwyczajają do zamiłowania świata, godności, bogactw i rozkoszy. O nieszczęśliwi rodzice! Nauczcie się dziś z przykładu N. M. Panny i ś. Józefa, i proście Boga o łaskę potrzebną do wychowania dziatek waszych. Ten obowiązek jest ze wszystkich najważniejszym, a który już kilkakrotnie udowodniłem. Opuszczenie téj powinności, jest źródłem prawie wszystkich występków, które świat zalewają i stają się przyczyną zguby większéj części ojców i matek. O najświętsza Panno! błagamy Cię, wyjednaj wszystkim rodzicom, którzy mnie słuchają, łaskę naśladowania Twego przykładu i poświęcania Bogu swych dziatek, z tem samem usposobieniem z jakiem niegdyś Ty sama swego ofiarowałaś Syna. I to jest druga nauka którą nam tajemnica dzisiejsza przedstawia. Przejdźmy do trzeciéj.

III.

Jezus Chrystus, ofiarując sam siebie Ojcu Przedwiecznemu, naucza nas, jak mamy nas samych Bogu ofiarować. Kochani Bracia! z trzech względów do Boga należemy, to jest: z powodu stworzenia, odkupienia i powołania naszego. Jakażby więc była nasza niewdzięczność, gdybyśmy nie byli wszystkiem dla niego? I tak: 1. Wszystko co posiadamy, od Boga pochodzi; On nas stworzył, a zatem całkowicie do niego należemy. 2. Odkupił nas Bóg ceną krwi swojéj, nie należemy więc do siebie jak mówi Apostoł, a następnie, nie powinniśmy żyć dla siebie, ale dla tego który nas śmiercią swoją zbawił. 3. Jesteśmy Mu wreszcie przez Chrzest poświęceni, a zatem, jesteśmy obowiązani służyć Mu przez całe życie. Kościół przypomina nam dziś ten obowiązek, oddając nam w ręce

świécę, która się na cześć Boga pali. Takim więc sposobem, jak świeca gorejąca, powinniśmy się poświęcić całkowicie Bogu. Oto jest wykazana potrzeba tego obowiązku, przypatrzmy się jeszcze Jego rozciągłości. Ofiara nas samych powinna być całkowita, dokładna i bez żadnego wyjątku; to jest, że powinniśmy ciało nasze poświęcić Bogu ze wszystkiemi Jego członkami, duszę ze wszystkiemi władzami, cały nasz rozum, serce i wolą. Zatrzymać co bądź z całości ofiary, byłoby toż samo co ukryć rzecz do Boga należącą. Zaklinam was Kochani Bracia, przez miłosierdzie Boga, wyrzekł Paweł Apostoł, ofiarujcie Bogu ciało wasze jako ofiarę żyjącą, świętą i przyjemną w oczach Jego, dla oddania Mu czci duchownéj.

Czynimy Bogu ofiarę z rozumu naszego, kiedy nie myślemy, jak tylko o Nim i o tem, co się do Niego odnosi. Czynimy Mu ofiarę z serca, kiedy je zawsze do Boga zwracamy, kiedy nic nie chcemy i nic nie pragniemy, coby nie było w ścisłym z nim związku.

Ofiarujemy Mu ciało, jużto przez wstrzemięźliwość i umartwienia, jużto używając Go całego jedynie do pobożności, miłości i dobrych uczynków; i tak np. ofiarujemy Mu oczy przez świątobliwe czytania, uszy przez słuchanie nauk i prawd świętych jakie Jego zastępcy ogłaszają; usta przez śpiewanie pieśni na Jego chwałę, przez oskarżanie się z swoich występków, przez pokorne wyznawanie swoich ułomności, przez nauczanie, pociechę i upomnienia bliźnich. Poświęcamy Mu ręce i nogi, skoro ich używamy do uczciwéj pracy i do dzieł pobożnych. Wszelka czynność, większa lub mniejsza, powinna być odbywana dla Boga w celu podobania się Jemu i na Jego chwałę. Słowem, powinniśmy Mu być całkowicie posłuszni bez wyjątku; powinniśmy Mu wszystko czem jesteśmy

ofiarować bez podziału, ponieważ taka była ofiara samego Chrystusa.

Uważając ofiarowanie się Jezusa Chrystusa, bez względu na Jego następstwa, zdaje się, że ono jest nader przyjemne i łatwe, mówi Bernard święty. Ale, dodaje ten święty Nauczyciel Kościoła, nie sądźmy o wszystkiem z prostego obrzędu, albowiem przyjdzie dzień w którym to Boskie dziecię, nie w Kościele, ale na Kalwaryi będzie ofiarowane; nie w objęciach Symeona, ale na ramionach krzyża, nie rękami Maryi ale rękami okrutnych katów. Ten dzisiejszy obrzęd jest jakby przygotowawczym wstępem do krwawéj ofiary, jaką sam Chrystus podejmie. Przybytek Jerozolimski przedstawia plac sądowy, na którym Jezus Chrystus był potępiony, Kościół wyobraża Kalwaryą, gdzie był ukrzyżowany, a Ołtarz przypomina krzyż na którym umarł. Jego krew nie płynie jeszcze, ale widzi On przygotowane gwoździe i katów srogich, gotowych rzucić się na Niego. Słowem, ten obrzęd ofiarowania przedstawia wszystkie przygotowania Jego męki. Od téj chwili, widzi On wszystkie upokorzenia i cierpienia jakie ma ponieść i przyjmuje je wszystkie z uległością bez najmniejszego wyjątku.

Takie powinno być nasze poddanie się woli Boga; ulegajmy jéj we wszystkiem, niech się z nami stanie wszystko co się Bogu podoba. Uczyńmy Mu ogólną ofiarę ze wszystkiego co do nas należy, z naszego rozumu, serca, woli, skłonności, majątku, zdrowia i samego życia.

Tak jest Boże! wszystko jest twojem co posiadamy. Poświęcamy się Tobie całkowicie i na zawsze. O Boski Zbawicielu! który poświęciłeś się Ojcu Przedwiecznemu jako jedyna za nas ofiara, spraw, abyśmy byli tąż samą z Tobą ofiarą, oczyść usterki duszy naszéj ogniem Twojéj miłości. O przeczysta

Panno! która nigdy oczyszczenia nie potrzebowałaś, wyjednaj nam u Boga cząstkę tego ognia świętego, którym moglibyśmy oczyścić wszystko cokolwiek Mu się w nas niepodoba, abyśmy zasłużyli stanąć kiedyś w Kościele Jego chwały. Amen.

---

## Cnoty i przykłady Jezusa Chrystusa.

Począł Jezus działać i nauczać.

Jezus Chrystus, Syn Boga, okryty ludzką przyrodą, stanął na naszym czele i wykonywał sam najdokładniéj prawo którego nauczał. Całe Jego życie było wiernem odbiciem Jego nauki i dokładnym dla nas wzorem. Życie samo Jezusa Chrystusa, mówi ś. Ambroży, stanowi ustawę dla wszystkich każdego wieku i stanu; każdy w postępowaniu Jezusa Chrystusa znajdzie cnoty i obowiązki, które wypełniać powinien: Unius vita omnium forma. Czemkolwiek zatem jesteśmy, wznieśmy oczy do Jezusa Chrystusa a znajdziemy w Nim wzór zawsze widomy i prawidło postępowania zawsze żyjące, zastosowane do naszego wieku i stanu. Cóż może być bardziéj zachęcającego nas Kochani Bracia, jak przykłady Zbawiciela, który tylko tego po nas wymaga, co sam wprzód wykonał.

I.

O! jakże Jezus Chrystus jest wyższym od wszystkich owych wielkich ludzi, jakich nam historya ludu Bożego przedstawia. Wszyscy oni niezawodnie według swego powołania byli obrazami i figurami Jezusa Chrystusa, ale żaden z nich nie zjednoczył w swojéj osobie wszystkich charakterów cnót i przymiotów doskonałego człowieka. I tak: przedstawiają Monarchom uprzejmość i łaskawość Dawida, mądrość Salomona, pobożność Jozyasza; przełożonym Kościoła,

gorliwość i świątobliwość Samuela; wodzom stałość Jozuego, nieustraszoność Eleazara i Judy Machabejczyka; prawodawcom, znajomość rzeczy i roztropność Mojżesza; małżonkom czułość Izaaka, wdowom skromność i pokorę Judyty, nieszczęśliwym cierpliwość Joba; pokutującym skruchę Manassesa, przyjaciołom wierność Jonaty i t. p.: ale w samym Jezusie Chrystusie, wykazują wszystkie cnoty z całą ich dokładnością wykonywane «Unius vita omnium forma.» Jezus Chrystus jest doskonałym wzorem dla każdego wieku, stanu we wszelkich przypadłościach życia naszego.

I tak: Jezus Chrystus jest wzorem dla każdego wieku. Dziecię znajdzie w Nim prostotę, swobodę i niewinność, która wiekowi jego przystoi. Jezus Chrystus mądrość odwieczna, milczenie zachowuje; Jezus Chrystus wszechmocność Najwyższego, ulega nieudolnościom dziecinnym; Jezus Chrystus Pan świata pomocy potrzebuje. O Jezu Chryste! Ty powinieneś być przedstawiony dziatkom w pierwszych chwilach ich wieku. Oby Twoje Imię było pierwsze w ich ustach, nim wszelkie inne rozwiąże ich język. Oby Twoja miłość zajęła ich serca przed wszelkiem innem uczuciem. Oby obraz Twego dzieciństwa był ciągle przed ich oczyma, wprzód nim ich urok zwodniczego świata uwiedzie, a wtedy ujrzemy ich wzrastających w mądrości, łasce i wieku, w obliczu Boga i ludzi.

Młodość znajdzie w Nim przykłady uległości, przywiązania i szacunku dla swoich rodziców, a to samo wyrażenie Ewangelii «że był im podległy» zamyka w sobie zasadę nauki niewyczerpanéj. Widzimy tu, Stwórcę wykonywającego rozkazy stworzenia; widzimy Go przyjmującego z ich ust w pokorze prawdy, jakie Duch święty na ich sercach wyraził, podzielającego ich pracę, dopomagającego im w trudach, łączącego się z niemi w modłach, naśladującego ich

gorliwość we wszystkich ćwiczeniach religijnych. Jakże wielki jest przykład dla ciebie młodzieży chrześcijańska! ale zarazem jakież okropne wyrzuty dla tych którzy nie są posłuszni swoim rodzicom, którzy w odpowiedziach dla nich są cierpkiemi i przykremi, którzy unikając ich pieczołowitości, oddalają się od nich i wdają się w towarzystwa niebezpieczne, którzy zamiast uczęszczania do naszych Kościołów, zamiast słuchania w pokorze Mszy świętéj, nauk i katechizmów, biegną z pospiechem na grania do szynkowni, do tych miejsc niewstrzemięźliwości i rozpusty. Szczęśliwa przeciwnie młodzież, o któréj można powiedzieć równie jak o Jezusie Chrystusie, że była rodzicom posłuszna, albowiem znajdzie w téj uległości swoje szczęście i pokój na całe życie.

Wiek dojrzały znajdzie również wzór w życiu Jezusa Chrystusa. Kochani Bracia, gdyby nam pozwolono zajrzeć do domu ś. Józefa, ujrzelibyśmy tam Chrystusa przepędzającego wszystkie dnie w pośród modlitwy i pracy, aż do lat trzydziestu które poprzedziły Jego urzędowanie. Nie wahał On się przyłożyć swoich rąk Boskich do zatrudnień mechanicznych, aby nas nauczył zamilowania pracy.

W pośród rozproszenia, nieoddzielnego od prac niewolniczych, zachował zawsze pamięć na swego Boga. Chwała Ojca przedwiecznego i zbawienie świata, były głównym Jego celem, a przez to nas uczy, jak my mamy uświątobliwiać nasze zatrudnienia.

Sam tylko Bóg zna szczegóły Jego życia, tak budującego i tak zastosowanego do obowiązków jakie na siebie przyjął, a Ewangelia zakrywając je przed nami, zostawia je naszemu rozmyślaniu. Do tego rozważania i do tych przykładów, przywołuję Chrześcijan wszystkich stanów. Niech się przypatrzą życiu pracowitemu i ubogiemu, życiu pokornemu i ukryte-

mu, życiu świątobliwemu i użytecznemu. Nie znajdziemy tam bez wątpienia nic zadziwiającego i nadzwyczajnego, ale tylko ciągłą jednostajność, tem łatwiejszą do naśladowania, ponieważ jest wspólną dla wszystkich ludzi.

Trzydziestoletnie życie Jezusa Chrystusa, życie pełne trudów, przedstawi również starości przykłady zdolne ją uświątobliwić. Bo w rzeczy saméj, jakaż może być większa dla starców nauka, nad owego ducha ofiary, którym Jezus Chrystus był przeniknniony i jaki w każdéj chwili objawiał? Zawsze gotów opuścić ten świat skoroby Przedwieczny Ojciec tego zażądał, nie przywięzywał się do świata i nie wyglądał z niecierpliwością Jego opuszczenia. Niezachwiany w pośród przeciwności jakich doświadczał, naucza was podeszłych wiekiem starców, że dni waszego żywota są policzone, że nie powinniście ani zbytecznie przywiązywać się do życia, ani wyrzekać i nudzić się w pielgrzymstwie doczesnego żywota; że w słabościach i chorobie, nieoddzielnych od podeszłego wieku, powinniście zdać się na wolą Boga i Jego wyroki, że powinniście zerwać wszystkie więzy i wyrzec się wszelkiego przywiązania do świata, któreby mogło podzielać waszą ofiarę; że wtedy podobni Chrystusowi, w modlitwie szukalibyście rzetelnéj pociechy, którаby dopomogła wam do wytrzymania cierpień przy skonie; że na widok waszego grobu, powinniście się najbardziéj starać o powiększenie dobrych uczynków, abyście się mieli z czem pokazać w obliczu Boga; że nakoniec, jak ów dobry Zbawiciel, powinniście wszystkich do siebie przyciągać, przez waszą dobroć, uprzejmość i pobłażającą wyrozumiałość.

A tak więc Kochani Bracia, Jezus Chrystus staje się wzorem dla każdego wieku, ale On jest jeszcze przykładem dla każdego stanu.

II.

Jezus Chrystus, jest wzorem dla każdego stanu! I tak: rozważmy naprzód z blizka ubogich. Oni są, mówi ś. Augustyn, ową cząstką kosztowną z orszaku Zbawiciela, który się narodził, żył i umarł ubogim, który nic na ziemi nie posiadał, który nie miał gdzie skłonić swéj głowy, który w ogólnem ubóstwie jakiego doświadczał, nigdy nie utyskiwał, ale ufając bezpiecznie staraniom czujnéj Opatrzności, pracował czynnie, nie zrażał się trudami, nie zaniedbywał obowiązków religijnych, okazywał dla wszystkich uprzejmość najdoskonalszą i dobroć najczulszą. O wy wszyscy ubodzy! przypatrzcie się Jezusowi Chrystusowi, porównajcie wasze obyczaje z Jego przykładami, wasze nałogi z Jego cnotami. Osądźcie się sami i wstydźcie się waszych szemrań, niepokojów, utyskiwań, waszéj obojętności dla obowiązków religijnych, waszéj niewstrzemięźliwości i rozpusty.

Jakto! szczycicie się, że macie Jezusa Chrystusa za naczelnika, że należycie szczególniéj do Niego przez chwalebne z nim podobieństwo, upewnieni jesteście o szczęśliwości jaką w niebie przyrzekł dobrym ubogim, a niechcecie Go naśladować. O Bracia! ten który wyrzekł: błogosławieni ubodzy, dodał jeszcze przez własny przykład, że szczęśliwość ubóstwa, opiera się na cnocie, uległości i cierpliwości.

Lecz ośmieleż się Go przedstawić bogatym? Możeż być ich wzorem ten, który wieczne biada przeciwko bogactwom ogłaszał i nieszczęścia dla tych, którzy je zamiłowali? Tak jest, okażemy Go szczęśliwym ulubieńcom świata i powiemy: oto jest Pan wszystkich majętności ziemskich. Przyroda ulega Jego rozkazom. Jednym czynem swéj wszechmocności stworzył, żywioły dla człowieka, i skutkiem Opatrzności je zachowuje i jednem poruszeniem swéj woli je roz-

mnaża. Woda pod Jego ręką, w wino się zamienia dla upokorzonych małżonków; kilka chlebów, zaledwie wystarczających dla pożywienia Apostołów, nakarmia naprzód pięć tysięcy, a potem cztery tysiące, zgłodniałych na puszczy osób. Morze, które przez całą noc odmówiło połowu ryb Jego uczniom, na Jego rozkaz, dostarcza im mnogą i cudowną ryb liczbę. Żądano od niego opłaty podatku, On wprawdzie jest ubogim, lecz cudem zaspakaja to wszystko czego od Niego wymagano. Bogacze! oto jest wasz wzór!

Jezus Chrystus posiada niebo, ziemię i to wszystko co w sobie obejmują; nauczcie się od Niego, jak macie używać majątków ziemskich. Uważajcie je jako skały niebezpieczne, służące tylko dla dogodzenia waszéj zniewieściałości i waszéj chciwości. One nie są i nie mogą być prawdziwem dobrem, jak tylko o tyle, o ile ich używacie na wsparcie nieszczęśliwych; a tym nieszczęśliwym jest człowiek, jest brat wasz; a ten który będąc Bogiem stał się człowiekiem, a zarazem bratem biedaka, nakazuje wam dawać mu jałmużnę i własnym przykładem to stwierdza, karmiąc zgłodniałych na puszczy.

Mali, według wyrażenia Ewangelii, niech pamiętają, że to dla nich równie Chrystus ukazał się na ziemi. Wszędzie widziano Go z tą otwartością, która zbliżała do Niego najniższe stany. Widziano go bez okazałości, przechodzącego z miast do wiosek, w orszaku dwunastu biedaków, pozbawionych równie jak On wszystkiego. Widziano Go wchodzącego z kolei do domu bogaczów i do chatek ubogich, odbywającego długą podróż nad brzegami morza i jezior, otoczonego wszędzie mnóstwem ludów, których uczył z mądrością i z dobrocią podejmował. Nigdy On nie czynił różnicy pomiędzy osobami; i dla tego też w oczach Chrześcijanina, każdy stan, choćby najniższy, za podły

uważany być nie może. Im więcéj ubogi, rzemieślnik, rękodzielnik, wyrobnik, szanuje swoje położenie w którem go umieściła Opatrzność, im z większą wiernością stara się naśladować Chrystusa, tem bardziéj szanowany jest w obliczu Boga.

Przywołujmy teraz Panów do przykładów Boga-Człowieka, któremu wszelka władza jest udzielona w niebie, na ziemi i w piekle. Jest On w pośród swych Apostołów, podejmuje ich jako przyjaciół i braci, znosi ich małe rozumienie rzeczy i niepojętność; jeżeli ich strofuje, to z uprzejmością, nie obraża się ich pogardą, nie trapi ich słowami przykremi i obelżywemi. Lituje się nad ich nieudolnością, podzielając ich pracę, osładza ich trudy, dozwala im chwilowego odpoczynku i spokojności. Panowie! porównajcie swoje postępowanie z postępowaniem Boga-Człowieka. Jakążby potrzeba zaprowadzić w domu waszym odmianę dla utrzymania posłuszeństwa, porządku i pokoju! ileżby to potrzeba gniewliwych uniesień powściągnąć, ile niecierpliwości uśmierzyć, gdy przeciwnie, widzimy w prawie Jezusa Chrystusa, że nierówność stanów, która wynosi pana nad sługę, nie stanowi go jako tyrana podobnych sobie istot, już dosyć nieszczęśliwych, że są doprowadzeni do tego położenia, ale jako dobrego i litościwego Ojca. O! gdyby postępowano według tych tak poruszających przykładów, ujrzelibyśmy na łonie rodzin chrześcijańskich jedność, zgodę i miłość.

Lecz także służący i poddani, niech pamiętają o tem, że Zbawiciel nie przyszedł w tym celu na świat aby był obsługiwany, ale aby innym służył; i nie wahał się nigdy tego dopełnić, ilekroć litość lub potrzeby braci, takowego poświęcenia po nim wymagały. Pamiętajcie, że Boski Zbawiciel nie tylko przyjął na siebie formę niewolnika, ale że stale poddał się niewoli dobrowolnéj. Przypatrzcie Mu się w domu

Józefa, gdzie żył w religijnéj podległości i doświadczał wszystkich przypadłości jakie wola Przedwiecznego Ojca Mu przygotowała; znajdziemy Go tam zawsze jako sługę ubogich i strapionych. Zamiast więc wyrzekać na swoje położenie, zamiast podniecać w sobie ducha zarozumiałości i dumy, błogosławcie Kochani Bracia, prawicę Boga, która was w tym stanie umieściła; wy Go uzacnicie przez zarys podobieństwa z Synem Boskim. Przez to osłodzicie wasze trudy i zmusicie, że tak powiem, waszych Panów do osobistego was szanowania. Tak jest, wasz Pan, zbudowany waszą cnotą, będzie uwielbiał religią która mu Boga samego za wzór przedstawia i która mu użyczyła sługi wierne i przychylne. A wy sami, będziecie daleko szczęśliwszemi, skoro możecie uświątobliwić wasz stan przez pokorę i cierpliwość.

Przedstawiwszy Kochani Bracia, Zbawiciela za wzór wszelkiemu wiekowi i stanom, zastosujmy Jego przykłady do rozmaitych położeń w życiu ludzkiem, a tym sposobem ten Boski Zbawca nauczy nas jak powinniśmy używać zaszczytów do jakich nas, wyniesiono, jak mamy znosić upokorzenia i zniewagi, kiedy nas Bóg niemi dotknie, jak się mamy zachować opływając w dostatki, a jak po doznanéj ich utracie. Nauczy nas obowiązków wdzięczności, względem dobroczyńców, prawa miłości względem nieprzyjaciół i prześladowców, pobudek i kresu miłości małżeńskiéj, charakterów i uczuciów przyjaźni; nauczy nas wreszcie jak się mamy zachować w towarzystwie, jak poskramiać nasze usterki, i jak podtrzymywać w sobie cierpliwość.

Tak jest, Kochani Bracia! w Jezusie Chrystusie, widzimy nieporównaną cierpliwość we wszystkich przygodach. Idźmy za Nim od stajenki w któréj się narodził, aż na Kalwaryą gdzie umarł, a wszędzie Go

znajdziemy otoczonego boleściami, pracą i cierpieniami. Znosił On głód, pragnienie, trudy podróży, wszystkie niewygody ubóstwa, wszystkie kłopoty ucisku jakim był dotknięty, a nigdy nie narzekał. Znieważano Go i hańbiono, a On się nigdy nie smucił.

Nadewszystko w rozmaitych okolicznościach swojéj męki, okazał cierpliwość prawdziwie Boską, żaden wyraz oznaczający narzekanie, żaden wyrzut, żadna groźba z ust Jego nie wyszły; nakoniec, przybity do krzyża, modlił się za swoich oprawców.

Jakaż ustawiczna uprzejmość w nim jaśnieje! Nigdy nie oddalił od siebie nikogo, największych grzeszników do siebie przyjmował z dobrocią i jadał z niemi; a kiedy mu to wyrzucano, odpowiedział: «nie przyszedłem szukać sprawiedliwych ale grzeszników, zdrowi nie potrzebują lekarza, ale chorzy.» Ściskał w swoich objęciach małe dziatki, błogosławił je wkładając na nich ręce, i wyrzekł do swoich uczniów: dozwólcie im przyjść do mnie, dla nich bowiem i dla tych którzy im są podobni, przygotowane jest Królestwo Niebieskie. Wszędzie zachował ten sam charakter dobroci, który rozweselał i zaufanie wzniecał. Ale ta uprzejmość, nie przeszkadzała Mu wcale do gromienia grzeszników zatwardziałych.

Całe życie Jezusa Chrystusa, było nieustannym ciągiem pokory najgłębszéj. I tak: postanowił narodzić się z matki ubogiéj, trzydzieści lat przepędził w ukryciu, nie szukał nigdy własnéj chwały i zabraniał rozgłaszać swoje cuda. Lud, któren cudownie na puszczy nakarmił, chciał Go Królem wybrać, ale zniknął cudownie dla uniknienia téj godności. Wreszcie, jakąż On to gorliwość dla chwały Ojca swego okazywał? Spędziwszy całe dnie na wysławianiu Jego Imienia przed ludźmi, całe częstokroć noce na modlitwie trawił, albo raczéj, całe życie Jego było ustawiczną mo-

dlitwą. A z jakimże to skupieniem ducha, z jakim zapałem tę modlitwę odbywał, gdy upadłszy na twarz korzył się przed Najwyższym Boga Majestatem.

Przekonajmy się zatem, że życie Chrystusa jest księgą zawsze otwartą przed naszemi oczyma, księgą, w któréj każdy może wyczytać to wszystko co nam Ewangelia przepisuje, gdzie znajdziemy obok przykazania przykłady. Niemożemy zatem wymawiać się brakiem pobudek do uświątobliwienia naszego, ponieważ życie Chrystusa Pana jest wzorem dla każdego wieku i stanu, we wszystkich położeniach w jakich się znajdujemy. Tak jest o Boski Zbawicielu! Ty jesteś wzorem wszelkiéj świątobliwości, Ty nam zostawiłeś wzór cnót wszelakich, i aby być doskonałym Ciebie tylko potrzeba naśladować. Całe życie Twoje jest ciągłą dla nas nauką obyczajową. Chciałeś o mój Boże! abyśmy się stali Twojemi naśladowcami, gdyś wyrzekł: dałem wam z siebie przykład w tym celu, abyście uważając co uczyniłem, wy sami toż samo wykonywali. Dla tych tylko przeznaczyłeś królestwo niebieskie, którzy Tobie będą podobnymi na ziemi. Lecz cóż my potrafimy zdziałać, jeżeli łaska Twoja nie utworzy w sercach naszych cnót, jakich nam dałeś przykład. Udziel nam tę wszechmocną łaskę, a my Cię będziemy naśladowali. Amen.

---

## Nauka Jezusa Chrystusa.

### Kazanie na wzgórzu.

Wstąpił na górę, a gdy usiadł.... otworzywszy usta swe nauczał ich. *Mat. 5.*

Kochani Parafijanie! Jedną z najkosztowniejszych pamiątek posłannictwa i gorliwości Messyasza, jest prawdziwe Kazanie miane na wzgórku, a które stanowi

naukę i ustawę dla Chrześcijan wszystkich wieków, które jest rzeczywiście arcydziełem nauki równie czystéj i szczytnéj, podstawą i zbiorem moralności Ewangelicznéj, dowodem Religii prawdziwie Boskiéj. Żaden z prawodawców, żaden z mędrców starożytnych, nie potrafił sobie wyobrazić nawet do jak wysokiego stopnia doskonałości można wznieść cnotę człowieka.

Terazto, mówi Augustyn święty, słowo Boskie, które otwierało usta Proroków dla ogłoszenia wyroków nieba, przemawia i naucza nas własnemi ustami: «a otworzywszy usta swoje nauczał ich.» Posłuchajmy więc uważnie i z sercem pojętnem tego prawdziwego opowiadania naszego Boskiego nauczyciela. Niech się ono stanie dla nas słowem żywota i zbawienia, źródłem oświecenia i łaski, niech nas nauczy, jak się mamy uświątobliwić i być szczęśliwemi.

I.

To przedziwne kazanie, jakie Zbawiciel na wzgórzu ogłosił, można podzielić na dwie części, z których pierwsza naucza: na czem zależy prawdziwe szczęście, a druga rozwija moralność ewangeliczną. Idźmy za tym porządkiem i zacznijmy od błogosławieństw.

Przed Jezusem Chrystusem, ludzie, niewolnicy uczuć ziemskich i cielesnych, nie pojmowali prawie innego szczęścia na ziemi, nad rozkosze, bogactwa, zaszczyty, chwałę, pomyślność doczesną i jéj używanie. Samo nawet prawo starego Zakonu, swe obietnice ograniczało na szczęśliwości doczesnéj, to jest: na posiadaniu majątków ziemskich, na żyzności roli, na płodności bydląt, na rozmnożeniu rodzin i na stanie kwitnącym narodu. Dopiero Messyasz Jezus Chrystus oświecił ludzi o zacności błogosławieństw, które stanowią, według Boga, prawdziwe szczęście, wyjaśnił uprzedzenia rodu ludzkiego i zmienił w téj mierze sy-

stem świata. Słuchajcie ludy ziemskie i podziwiajcie mądrość Boga.

Błogosławieni, mówił Zbawiciel ubodzy w duchu, albowiem ich jest Królestwo niebieskie. Oto jest zdanie wcale nowe i pocieszające prawdziwych ubogich. Ich królestwo nie jest z tego świata, ale w drugim żywocie powinni oczekiwać nagrody daleko stalszéj i trwalszéj. Jeżeli zostają na téj ziemi w położeniu przykrem, pracowitem i upokarzającem, ogołoceni z dóbr i przyjemności doczesnego żywota, mają wraz z ubogim Łazarzem daleko większe prawo do dziedzictwa niebieskiego, które powinno być, mówi Zbawiciel, ich dziedzictwem i nagrodą ich cierpliwości. Lecz rozważmy dobrze, że tylko do poczciwych ubogich, ten wyrok się odnosi, do ubogich w duchu i sercu, czyli do ubogich dobréj woli, to jest: do ubogich bojących się Boga, znoszących swoje ubóstwo bez wyrzekania, przestających na tym stanie, w którym ich Opatrzność umieściła, do ubogich prawdziwie pobożnych, którzy całe bogactwo zakładają na wykonywaniu cnoty, a cały zaszczyt na wysłużeniu nieba. To pierwsze błogosławieństwo odnosi się do wszystkich stanów chociażby najbogatszych, w których panuje umiarkowanie chrześcijańskie, którzy posiadając majątek są litościwemi i nie przywiązują swojego serca do dóbr ziemskich.

Kochani Parafijanie! przywiążmy się stale do tego ubóstwa w duchu, a będziemy bogatemi przez całą wieczność. Przeciwnie, wieczna biada i nieszczęście tym, którzy przywiązują serce do znikomych majątków tego świata; ci bowiem, którzy z niczego nie są zadowolnieni na ziemi, będą ogołoceni ze wszystkiego w drugiem życiu, które się nigdy nie skończy.

Błogosławieni cisi, albowiem oni posiędą ziemię. Ten, kto jest uprzejmy, spokojny, cichy, daleki od

cierpkości, pogardy i wyrzekania na nieszczęścia, nie obrażający nawet dumnych, ale starający się o pozyskanie ich przez uprzejmość; grzeczny nawet dla tych, którzy są opryskliwemi, nie oddający złego za złe, gwałtu za gwałt, ale poprawiający usterki bliźniego słowami prawdziwie chrześcijańskiemi, takiego człowieka Jezus Chrystus błogosławi i przyrzeka mu oddać ziemię. Tą ziemią obiecaną, nie jest wcale ten świat przemijający, ale, jak mówi ś. Hieronim: «jestto ziemia żyjących o któréj wspomina Dawid, i w któréj spodziewał się uczestniczyć w nieprzebranych zasobach Pana.»

Można jeszcze rozumieć przez tę ziemię obiecaną doczesny majątek, ponieważ i ten jest powszechnie owocem uprzejmości. I w rzeczy saméj, ludzie charakteru słodkiego, uprzejmego, usłużnego i przyjacielskiego, od całego świata są kochani, wszystko im dobrze idzie, i jak to mówią, po Panu Bogu, a zatem, uprzejmość chrześcijańska dopomaga nam tak do korzyści doczesnych, jak i do naszego uświątobliwienia.

Błogosławieni ci którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni.

Smutek i łzy mogą nas uczynić szczęśliwemi, gdy przeciwnie, radość i wesele są bardzo często skutkami naszego nieszczęścia i niedoli. Grzesznik nawrócony, Chrześcijanin współpracujący z łaską Boga, ponoszący utrapienia, opłakujący swe grzechy i usterki w obliczu Boga, prowadzący życie pokutne i surowe, dla uwielbienia Pana i zadosyćuczynienia Jego sprawiedliwości, taki człowiek jest prawdziwie szczęśliwy w obliczu Boga. Tak jest, ten ciężar, ta ofiara dobrowolna, powinna mu się okazać przyjemną i lekką, a to z powodu tego wewnętrznego przekonania, że tym sposobem uniknie kar okropnych, a przygotuje sobie wieczną szczęśliwość.

Kochani Bracia! Gdybyśmy poznali ile przyjemności zachwycającéj przynoszą łzy pokuty i miłości Boskiéj, gdybyśmy ujrzeli owo namaszczenie ukryte pod ciężarem krzyża i owe pociechy wewnętrzne, jakiemi łaska w pewnych chwilach napełnia duszę utrapioną, wtedy przystalibyśmy na to w dobréj wierze, a mianowicie w chwilach udręczenia i wyrzutów sumienia, wyrzeklibyśmy z głębi serca: że nader szczęśliwi są ci, którzy płaczą świątobliwie, albowiem Bóg ich pocieszy.

O jakże to przyjemnie i błogo cierpieć w tem życiu dla Boga i płakać u stóp krzyża! Jakąż to nieporównaną pociechę wyleje Bóg na łono duszy pokutującéj i oczyszczonéj, skoro, według wyrażenia króla Proroka, ona będzie upojoną w niebie obfitością dóbr swego domu i orzeźwioną w potoku swoich radości i wesela.

Błogosławieni którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem będą nasyceni.

Łaknąć i pragnąć sprawiedliwości, jestto pracować nieustannie z całych sił swoich aby się stać coraz sprawiedliwszym w obliczu Boga, jestto zgromadzać zawsze dobre uczynki i nowe zasługi, jestto wreszcie wzrastać nieustannie w łasce, cnocie i świątobliwości. Znajdują się ludzie, którzy są wielkiemi przestrzegaczami sprawiedliwości, ale tylko w drugich, a bynajmniéj w sobie samych, to jest: że są napełnieni ognistą gorliwością do śledzenia i potępienia występków bliźniego, a pobłażającemi są na własne błędy; a w takich ludziach Kochani Bracia, nie ma zamiłowania sprawiedliwości. I kiedyż więc i jakim sposobem serce świątobliwie pragnące sprawiedliwości będzie nasycone? Oto w niebie zupełnością najwyższego dobra, widzeniem i posiadaniem Boga, uczestniczeniem w Je-

go szczęśliwości i chwale: «Będę nasycony gdy się ukaże chwała Twoja, mówi Psalmista Pański.»

Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią. Cóż może być milszego i korzystniejszego dla nas Kochani Bracia, nad to, że posiadamy w naszych rękach sposób skuteczny i pocieszającą nadzieję, znalezienia łaski w obliczu Najwyższego Sędziego, gdy nam sam Bóg przyobiecał, że będzie dla nas pobłażającym i litościwym, skoro my staniemy się takiemi dla bliźnich naszych, skoro okażemy dla nich miłość, litość, miłosierdzie, łaskawość; skoro przebaczemy urazy braciom naszym. Ileżto człowiek zyskać może od Boga przez tego rodzaju ustawę. Jakaż to mała jest obraza nasza ze strony bliźnich, w porównaniu ze zniewagami przez nas Bogu wyrządzonemi, a mała usługa, jaką nieszczęśliwym możemy wyrządzić, możeż być porównaną z dobrem wiekuistego szczęścia?

Szczęśliwy jest, jeszcze raz powtarzam, każdy litościwy i miłosierny człowiek, który za tak szczupłą cenę i sposobami tak łatwemi, umie nabyć osobliwego prawa do miłosierdzia Pana i do dziedzictwa niebieskiego.

Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga będą oglądali. Człowiek nieczysty i cielesny, nie może pojąć tego co pochodzi z Ducha Boskiego, mówi Apostoł; a tem samem, nie jest godnym i zdolnym rozważać samego Boga, który jest najwyższą czystością. Lecz przeciwnie, przywilejem jest czystego serca, ducha nieskażonego i oderwanego od zmysłów, wznosić się coraz więcéj do Boga przez rozważanie Go, i widzieć wreszcie bez zasłony tego Boga, który jest miłośnikiem, nagrodą czystości i który z przyrody swojéj jest najczystszym i najświętszym.

Błogosławieństwo duszy czystéj na tem się jedynie opiera, że ściąga na siebie uwagę Boga i wysługuje oglądanie Go wieczne w przybytku Jego chwały.

Błogosławieni pokój czyniący, albowiem nazwani będą synami Bożemi. Człowiek, który miłuje pokój i jest przyjacielem podobnych sobie istot, jest owym pięknym obrazem Boga, który jest samą dobrocią. I cóż może być nad to piękniejszego? Dodajmy jeszcze, że człowiek podobnego charakteru jest przyjacielem własnego szczęścia; ponieważ przygotowuje dla siebie spokojność duszy, zadowolnienie serca, ufność współobywateli, życzliwość równych, łaskę u zwierzchności. Uspakajając umysły i jednocząc serca, okazuje się prawdziwie dziecięciem Ojca niebieskiego, który jest Bogiem pokoju, duszą miłości, spójnią związku towarzystwa i zgody pomiędzy ludźmi.

Błogosławieni którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest Królestwo niebieskie. W chwilach zapału, zazdrościmy szczęścia i chwały Męczennikom, pragnęlibyśmy umrzeć za wiarę, aby sobie tylko zabezpieczyć królestwo niebieskie. Ale w praktycznem pożyciu, jesteśmy zbyt bojaźliwemi w sprawie religii, jesteśmy niewolnikami polityki i względów ludzkich. A jednak Syn Boski oświadcza nam wyraźnie, że ci, którzy są prześladowani i cierpią dla sprawiedliwości z odwagą religijną, są prawdziwie szczęśliwemi, będą takiemi wiecznie a po skończonéj doczesnéj walce, królestwo niebieskie stanie się dla nich zwycięzką zdobyczą.

Teraz, Kochani Bracia, zbadajmy się w obliczu Boga i osądźmy się według wyroków wychodzących z ust Jego Syna. Czyliż posiadamy wszystkie charaktery błogosławieństwa, i te wszystkie cechujące oznaki szczęśliwego przeznaczenia, a jeżeli ich nie posiadamy, jeśli nie pracujemy dla ich pozyskania,

zadrżyjmy, albowiem jesteśmy potępieni! Gdy przeciwnie, jeżeli jesteśmy prawdziwie ubodzy w duchu, jeżeli jesteśmy uprzejmi, cierpliwi, łaknący sprawiedliwości, jeżeli jesteśmy spokojni, miłosierni, umiarkowani, cierpiący dla sprawiedliwości, wtedy jesteśmy szczęśliwemi według Boga, wtedy możemy się cieszyć i radować w Panu, który nam obfitą nagrodę gotuje w niebiesiech. Syn Boski skresliwszy obraz prawdziwie błogosławionych, przedstawia nam jeszcze ustawy i prawidła postępowania w różnych okolicznościach życia naszego. Posłuchajmy ich z uwagą.

II.

Zbawiciel świata, odzywając się do swych Apostołów rzekł: «Wy jesteście solą ziemi, wy jesteście światłością świata; niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby ci widząc wasze uczynki dobre, chwalili ojca waszego, który jest w niebiesiech. Ten będzie wielkim w Królestwie niebieskiem, który będzie wykonywał cnotę i który jéj będzie drugich nauczał.

Proście Boga Kochani Parafijanie, abyśmy wiernie wypełniali wszystkie obowiązki nasze, abyśmy byli dla was prawdziwem światłem, które oświeca i buduje, abyśmy byli solą nieskażoną, która ochrania od grzechu w pośród tylu niebezpieczeństw i zepsucia. Nasze obowiązki są daleko większe aniżeli wasze, potrzebujemy zatem obszerniéjszéj łaski Boga. O Bracia! nie przestawajcie prosić gorąco Pana Boga za waszych Pasterzy.

Następnie, Jezus Chrystus mówiąc do wszystkich stanów, przebiega przykazy dawnego prawa. Słyszeliście, że Bóg wyrzekł w dawnem prawie: nie zabijaj, ale ja wam powiadam, że ktokolwiek gniewa się na brata swego, będzie ukarany na sądzie Boskim. Ten ktoby go obraził słowami pogardliwemi, poniesie ka-

rę wyrzeczoną przez Trybunał najwyższego Sędziego. Ktoby zaś nazwał bliźniego swego nierozsądnym i głupim, w duchu najgrawania się i pohańbienia go, ten skazany zostanie na karę ognia. Jeżeli więc macie zamiar dać ofiarę do ołtarza, a przypomnicie sobie, że brat wasz jest przeciwko wam zagniewany, pozostawcie dar wasz przed ołtarzem, a idźcie i pojednajcie się wprzód z bratem waszym, a powróciwszy oddajcie ofiarę, bo wtedy tylko będzie przyjemną w oczach Pana.

Powiedziano w starym Zakonie: «nie cudzołóż,» ale ja wam powiadam, mówił Chrystus, iż ktokolwiekby spojrzał na niewiastę, już popełnił cudzołóztwo w sercu swojem. Porzućcie zatem i oddalcie od siebie to wszystko, coby mogło być powodem upadku waszego; zróbcie z tego ofiarę chociaż było wiele kosztowało; jeżeliby wam oko lub ręka przeszkadzała i do złego wiodła, odetnijcie ją i odrzućcie o podal, lepiéj bowiem bez jednéj cząstki ciała być zbawionym, aniżeli żeby wszystko ciało wasze miało iść do piekła.

Powiedziano jeszcze w starym Zakonie: nie przysięgaj, ale zostaw Panu przysięgę twoją, a ja wam powiadam, abyście zgoła nie przysięgali, ani na niebo, ponieważ jest tronem Boga, ani na ziemię, ponieważ jest podnóżkiem nóg Jego, ani na cokolwiekbądź, w całem pożyciu waszem społecznem; niech mowa wasza będzie prosta i szczera, tak, lub nie, albowiem co jest więcéj nadto, od złego pochodzi.

Słyszeliście o dawnem starego prawa zdaniu: Oko za oko, ząb za ząb, to jest: zemstę wyrównywającą zniewadze, a ja wam powiadam, nie mścijcie się nad waszym bliźnim; a jeżeli was kto uderzy w prawy policzek, nadstawcie lewego, a temu który się chce z wami prawować i suknią waszą zabrać, oddajcie mu jeszcze i płaszcz wasz. Kochajcie szczerze waszych nawet nieprzyjaciół, czyńcie dobrze tym którzy

was nienawidzą; módlcie się za tych, którzy was prześladują i szkalują, abyście się stali godnemi dziećmi i naśladowcami waszego Ojca niebieskiego, który zarówno nakazuje przyświecać słońcu złym i dobrym.

Strzeżcie się jeszcze czynić dobrze dla tego jedynie, abyście byli widziani i szanowani; a gdy dajecie jałmużnę, niech prawa ręka nie wie o tem co daje lewa, a Ojciec niebieski, który tajniki serca ludzkiego przenika, wynagrodzi wam za to. Nie szukajcie chwały z postów i nie gromadźcie majątków na ziemi, albowiem te są przemijające i wkrótce mogą wam być odjęte; ale raczéj gromadźcie skarby trwałe z dobrych uczynków i zasługi na niebo. Albowiem, gdzie wasz skarb, tam i serce wasze, a to serce stworzone dla Boga, nie może się przywiązać do Jego służby, skoro jest opanowane przez zamiłowanie dostatków. Nie można razem dwóm panom służyć. I dla tego też uprzedza nas Zbawiciel, abyśmy ducha sknerstwa nie łączyli z ufnością w Boga, abyśmy się nie troszczyli o potrzeby doczesne, co będziemy jedli lub czem się będziem odziewali. Ojciec nasz niebieski wie czego nam najbardziéj potrzeba. On żywi ptastwo powietrzne, On przyozdabia w bogatą barwę kwiaty polne, rozciąga zatem swoją opiekę i nad nami. Szukajmy naprzód królestwa Bożego i jego sprawiedliwości, a wszystko co jest potrzebne do zachowania bytu i utrzymania naszego, dodane nam będzie.

A tak, słuszną i sprawiedliwą jest rzeczą, Kochani Bracia, abyśmy ciągle służyli Bogu i dobroczyńcy naszemu. I dla tego Jezus Chrystus przyrównywając nas do drzewa wyrzekł: wszelkie drzewo, które nie wydaje dobrych owoców, będzie wycięte i w ogień wrzucone. Aby zebrać zasługujące owoce na żywot wieczny, nie dosyć jest być religijnym w słowach i uczynkach, ale nadto, potrzeba obfitować w dobre uczynki.

Nie każdy bowiem który mówi: Panie Panie! wnijdzie do Królestwa niebieskiego, ale ten, który wypełnia wolą Ojca mego. Zakończmy wreszcie tę naukę owem pięknem zdaniem Zbawiciela: «bądźcie doskonałymi, ponieważ Ojciec wasz niebieski jest doskonałym.

O zadziwiająca moralności, zarówno prosta jak szczytna! Cóż może być prawdziwsze i zgodniejsze z zasadami zdrowego rozumu, z prawością obyczajów i doskonałością ludzką, jak nauka i mowa Zbawiciela? Jakież mocne i żywe wrażenie powinna sprawić na umysłach i sercach waszych, ta uderzająca nauka Jezusa Chrystusa, stwierdzona poprzedniemi i następnemi po niéj cudami? Insi nauczyciele, czyliż opowiadali z taką jasnością, powagą i godnością? Prawodawca taki, musi być koniecznie posłannikiem Boga. I dla tego też wspomina Ewangelia, że wszystek lud, który słuchał tego kazania na wzgórzu, nie mógł wyjść z zachwycenia. Niezawodnie i my, Kochani Bracia, uczuliśmy całą moc przekonywującą świetnéj prawdy. Ale uwielbiając wyborną naukę Zbawiciela, pamiętajmy ją zastosować do naszych obyczajów, albowiem sam Jezus Chrystus wyrzekł przy końcu swéj nauki, że ten, który zachowuje przykazy Boskie, otrzyma żywot wieczny, a przekraczający je będzie ukarany. Potrzeba więc stale przywiązać się do Boga a wzgardzić korzyściami doczesnego żywota. Na co bowiem przyda się człowiekowi choćby cały świat pozyskał, jeżeli duszę swoją straci na wieki?

O Jezu! jakże uwielbienia godne jest twoje święte prawo! jakaż czysta i wyższa nad zmysły jest Twoja moralność. Im więcéj się nad nią zastanawiamy, tem więcéj odkrywamy w niéj prawości, słuszności i mądrości. Ona zaradza naszym nieszczęściom, ona ukazuje naszą nędzę, ona naucza, na czem zależy prawdzi-

we szczęście i wskazuje drogę do niego prowadzącą. Jakże szczęśliwy jest ten o mój Boże! który do niéj swoje życie stosuje; ona krępuje namiętności a wykonywanie cnoty ułatwia, przyjemny pokój panuje w sercu prawdziwego Chrześcijanina, a nadzieja życia wiecznego, napełnia je żywą i czystą radością. O wielki Boże! spraw, abyśmy nieustanie rozmyślali Twoje święte prawo, abyśmy w niem zasmakowali, a nadewszystko dopomóż nam o Panie, abyśmy je zawsze wiernie wykonywali. Amen.

---

## Modły Jezusa Chrystusa.

### Modlitwa Pańska.

Panie naucz nas modlić się. *Łuk. 11.*

Kochani Parafijanie! Temi słowy prosili Pana Jezusa uczniowie Jego, aby ich modlić się nauczył. I w rzeczy saméj, któż ich lepiéj mógł powiadomić o wszystkiem nad tego Boskiego nauczyciela, który znał najdokładniéj ducha prawdziwéj czci, uwielbienia i obowiązków religii, który rozumiał konieczność modlitwy i jéj dzielność, potrzeby ludzkie i serce Boga, który z takim zapałem sam się modlił na pustyni i na wzgórkach, gdzie przepędzał całe noce na modlitwie i na rozmyślaniu prawd wiecznych, aby tym sposobem, obcując ustawicznie z niebem, przygotował się do obcowania z ziemią, do opowiadania słowa Boskiego, i do wykonywania nieńskich cudów. Ale ten wielki przewódzca Chrześcijan, nie ograniczył się na daniu przykładu w modliwie, ale pozostawił jéj wzór przewyborny, zastosowany do każdego wieku i stanu, a który my nazywamy modlitwą Pańską; i jest ona jednym z najkosztowniejszych owoców Jego posłannictwa. Obierzmy ją zatem za przedmiot naszéj nauki

i uwielbienia, prosząc Wszechmocnego Boga o potrzebną łaskę przez przyczynę N. M. Panny.

I.

Modlitwa, jest wzniesieniem duszy i uczuciem serca jakie przed tron Boga przedstawić zamierzamy. Jestto święta rozmowa stworzenia ze stwórcą, służebnika ze swoim Panem, dziecięcia ze swoim ojcem, w któréj wyjawiamy mu w pokorze nasze potrzeby i prośby. Jest ona dowodem hołdów i zależności jakie ziemia niebu oddaje, jest zasadniczą cząstką czci Boskiéj i wybornym sposobem sprowadzającym uświątobliwienie człowieka. Użycie modlitwy, powinno być częste i codzienne, ponieważ potrzeby nasze są ustawiczne i zawisłe od Boga, najwyższego rozdawcy wszelkich łask i wszelkich dobrodziejstw.

Dzielność modlitwy jest nieporównana, a jéj skutki są obfite i zbawienne, skoro tylko będzie dobrze odbytą. Ale wiele jest na nieszczęście ludzi, którzy się źle modlą i nie wiedzą jak ją wykonywać należy. Jezus Chrystus nas jéj nauczył, posłuchajmy zatem naszego nauczyciela, on nam objawia o co mamy prosić wszechmogącego Boga w téj modlitwie, którą codziennie odmawiamy bez zwracania na nią dokładnéj uwagi. Do mnie więc należy, jako do pasterza, dać wam dokładne o niéj wyobrażenie, a do was wiedzieć o co prosić Boga i czego od Niego żądać powinniście.

Każda prośba modlitwy Pańskiéj, jest dowodem miłości: I tak, te pierwsze wyrazy: «Ojcze nasz,» serce miłością przenikają. Ojcze nasz! o Imie pełne słodyczy i wdzięków; za wymówieniem tych wyrazów, jakaż to miść wdzięczność i zaufanie, powinno sercem powodować? Bóg jest ojcem naszym przez stworzenie, ponieważ nam dał duszę i na swój obraz ją ukształtował, a przez odrodzenie nasze daleko większe ma do tytułu tego prawo, ponieważ nas na Chrzcie świętym przysposobił w Jezusie Chrystusie za swoje dzie-

ci; jestto szczególniejszy nasz przywiléj i prawo łaski. W starym Zakonie dozwolił się nazywać Panem Bogiem, władcą nieba i ziemi, Bogiem zastępów, Bogiem wielkim, mocnym i strasznym, ale to słodkie i czułe Imię Ojca, zostawione było dla nas Chrześcijan. Jakażto nieporównana dla nas łaska! Kochajmy zatem Kochani Bracia takiego Ojca, nawyknijmy przenikać w modlitwie Pańskiéj tego najlepszego Przewodnika, a pojednani z Nim przez Jezusa Chrystusa, prośmy Go z wylaniem serca naszego i z miłością synowską. Sam Jezus Chrystus nam to rozkazuje, powtarzajmy zatem po tysiąc razy: o Ojcze nasz! o Ojcze nasz!

Ponieważ jesteście dziećmi, mówi ś. Paweł: Bóg zatem zesłał w serca wasze Ducha Syna swego, który woła: o mój Ojcze, o mój ojcze! a więc Duch ś. podtrzymuje ustawicznie to wewnętrzne w nas wołanie, przez które odzywamy się do Boga jako do Ojca naszego w każdéj naszéj przygodzie. Niestety! nieudolności nasze są wielkie, upadamy za każdym krokiem, grzech nami włada, rozkosze zmysłowe nas pociągają, wołajmy zatem z całą ufnością: O Boże i nasz Ojcze, zmiłuj się nademną.

Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech. Dla czegóż Jezus Chrystus zalecił nasze modły wznosić do nieba, kiedy Bóg napełnia świat cały i jest zawsze w każdem miejscu obecnym? Oto dla tego, Kochani Bracia, że niebo jest tronem Jego chwały i pobytem Jego wielkości, gdzie zdaje się szczególniéj zamieszkiwać i ztamtąd objawiać swoją potęgę i cuda. I dla tego więc modląc się, nasze serca wznosić się powinny nad poziom ziemi, ciągle wzrok nasz, uczucia i pragnienia nasze zwracać powinniśmy do nieba, gdzie Bóg panuje i dokąd wszyscy wzdychamy.

Duch święty nas powiadamia, mówi Apostoł, że jesteśmy dziećmi Boga; a jeżeli jesteśmy dziećmi Boga,

jesteśmy zatem współdziedzicami Jezusa Chrystusa. Jakieżto szczęście, jaka chwała, jaki nieporównany dla nas przywiléj! Obejmiemy toż samo dziedzictwo i toż samo królestwo, jakie Jezus Chrystus posiada, zasiędziemy na Jego tronie, będziemy uczestniczyli w Jego chwale, będziemy szczęśliwemi w Nim, przez Niego i z Nim. I dla tego mówimy: Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech, abyśmy dobrze pojęli dokąd nas przyzywa. I któżby nie zapragnął tego pięknego dziedzictwa; ale Bóg tym je tylko udzieli, którzy Go szczerze miłują.

Następnie, pierwszym przedmiotem miłości i pragnień chrześcijańskich powinno być, aby Imię Pańskie było wszędzie błogosławione, to jest: aby Bóg prawdziwy był czczony, wielbiony i wysławiany w nas i przez nas w Kościele i na całym świecie.

Święć się Imię Twoje. Pierwszym naszym zamiarem, powinna być chwała Boga, którą daleko wyżéj nad nasze szczęście cenić powinniśmy. A jednak najczęściéj zaniedbujemy ożywiać w modłach naszych gorliwości o chwałę Bożą, i jedynie zamierzamy, aby Bóg zajmował się naszem osobistem szczęściem, a mało dbamy o Jego cześć i uwielbienie.

Przyjdź Królestwo Twoje. Może nigdy, Kochani Bracia, nie zastanowiliśmy się nad znaczeniem tego pięknego wyrażenia. Posłuchajmy zatem tłómaczenia ś. Hieronima: prosić Boga aby Jego królestwo przyszło, jest to samo co pragnąć, aby Jego prawo, Jego cześć, Jego religia panowały na ziemi, aby znikło bałwochwalstwo, odszczepieństwo, herezye, bezbożność i występki. Prosić Boga, aby Jego królestwo przyszło, jest to samo co pragnąć aby Jego miłość i łaska panowały w nas i nad nami, nad naszym umysłem i sercem, nad naszemi uczynkami, postępowaniem i uczuciami. Prosić Boga, aby królestwo Jego przy-

szło, jest to samo co błagać, aby nas w niem umieścił w czasie przez swoją Opatrzność oznaczonym; i to właśnie powinno być jednem z najżywszych naszych pragnień. Życia doczesnego nie powinniśmy miłować, ale znosić je jedynie do czasu, mówi ś. Augustyn, ponieważ ta ziemia jest miejscem naszéj pielgrzymki, miejscem wygnania, miejscem łez i narzekań. A tak więc prawdziwy Chrześcijanin, uważa siebie na ziemi jakoby w więzieniu, wzdycha do prawdziwéj ojczyzny, wznosi swe oczy do nieba, jako do pobytu pokoju, do przyrzeczonego dziedzictwa, w którem ma z Jezusem Chrystusem wiecznie panować.

Szukajmy naprzód Królestwa niebieskiego i Jego sprawiedliwości, jak nas Ewangelia święta naucza, a insze wszelkie rzeczy dodane nam będą. Bo w rzeczy saméj, jeżeli takiemi uczuciami dusza nasza napełnioną zostanie, wtedy skłoni serce ojcowskie Boga naszego, wyjedna potrzebne dla nas dary, oświecenie, pociechy i łaski.

Lecz pytam się was, Bracia, kto z nas rzeczywiście pragnie królestwa Bożego? Kto wymawia z dobrem serca uczuciem: przyjdź królestwo Twoje? a do czego przygotowują nas owe słowa: Ojcze nasz, któryś jest w niebie? Ponieważ niebo jest naszym domem, ponieważ tam zamieszkuje nasz ojciec? Niestety! pragnienie to tak właściwe każdemu Chrześcijaninowi, przygłuszane bywa, przez zamiłowanie świata, jego dostatków, zaszczytów i rozkoszy. O jakże to nierozsądnemi jesteśmy, skoro miłujemy życie napełnione nieszczęściami i grzechem? Zerwijmy związki z Nim nas łączące i wyrzeczmy społem.

Bądź wola Twoja. Oto jest prawdziwy dowód miłości, stosować naszę wolę do woli Boga. O trzy rzeczy Boga błagamy. A naprzód: pragniemy, aby Jego zamiary spełniły się na ziemi, tak w ogólnych

wypadkach świata, jak i w szczególnych nas się dotyczących, odnoszących się do naszéj pomyślności lub nieszczęścia, do zdrowia lub choroby, do życia lub śmierci naszéj. Błagamy jeszcze Boga, aby nam dał poznać swoję świętą wolę, abyśmy do niéj nasze uczucia, zamiary, pragnienia, myśli i czynności stosowali. Nadto, przez te słowa oświadczamy, że wszyscy jesteśmy gotowi wypełniać Jego świętą wolę tak starannie, jak ją wypełniają święci Aniołowie w niebie, którzy radośnie odbierają od Niego rozkazy i wiernie je wykonywają. Ale cóż ja to mówię Bracia, czyliż to raczéj nie pragniemy woli Boskiéj podciągnąć pod wolą naszę? My pragniemy, aby nas Bóg wysłuchał według naszego upodobania, projektów i widoków, które częstokroć są Mu wprost przeciwne. Wprawdzie nie zabroniono odezwać się do Boga, tak jakto niegdyś Jezus Chrystus uczynił: O mój Ojcze! odwróć odemnie, jeśli podobna, ten kielich goryczy, jaki mi prawica Twoja przedstawia, ale potrzeba dodać z taką samą szczerością jak Jezus Chrystus: jednak Panie, niech się spełni Twoja a nie moja wola. O Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech, gdzie Cię kochają i za szczęście sobie poczytują wypełnienie Twojéj woli, niech się stanie jako w niebie tak i na ziemi. Te trzy pierwsze prośby odnoszą się do Boga; przypatrzmy się jeszcze czterem innym, które do nas samych się stosują.

## II.

Daj nam dzisiaj chleba naszego powszedniego. A więc dozwolone jest prosić Boga, o rzeczy doczesne w tem życiu, ale to potrzeba czynić z całkowitą uległością, bez chciwości i zarozumiałości. Zachęca nas tu Jezus Chrystus, abyśmy prosili Ojca niebieskiego, nie o zbyteczne i nieużyteczne rzeczy, ale po prostu o chleb codzienny, potrzebny do utrzymania

naszego bytu, a co inne w sobie potrzeby obejmuje. Naucza nas, abyśmy codziennie prosili Pana Boga, to jest: abyśmy zawsze pokładali zaufanie w Jego troskliwości ojcowskiéj, nie zbierali chciwie majątku i bogactw dla zapewnienia sobie niepewnéj przyszłości, przez nieufność, niespokojność, sknerstwo i zbytnie przywiązanie do dóbr ziemskich. Oprócz bowiem ciała mamy jeszcze duszę, potrzeba stosownego posiłku, a tym duchownym posiłkiem jest słowo Boże, Jego łaska i Najświętsza Eucharystya. Bez słowa Bożego w ciągłéj zostawalibyśmy niewiadomości, bez łaski nic dobrego wykonać byśmy nie zdołali, a bez najświętszéj Kommunii, nasza dusza uwiędłaby i zamarła. O! Boże i Ojcze nasz, daj nam chleba duchownego, który się mieści w téj nauce, daj nam chleba niebieskiego Twéj łaski, daj nam wreszcie chleba Anielskiego, który jest ciałem twojem najświętszem. Daj nam go dzisiaj i po wszystkie dni żywota naszego. Obyśmy byli godni przyjmować go za każdą razą, ilekroć jesteśmy obecni przy Boskiéj świętéj ofierze. Stół jest zawsze gotowy, ale biesiadników brakuje, Ty ich przyzywasz o Boski Jezu, a nikt się nie przedstawia. Największa liczba nie smakuje sobie w téj mannie rozkosznéj.

O Bracia! zasmakujmy w najświętszéj Kommunii, prośmy o nią z zapałem, żyjmy prawdziwie po chrześcijańsku, abyśmy ją mogli często przyjmować. Ci, którzy pragną i łakną sprawiedliwości, to jest własnego zbawienia, niechaj pożywają ten chleb niebieski, albowiem on jest źródłem wszelkiéj łaski i dokładnym zadatkiem miłości, która polega na stałem połączeniu się z Chrystusem w Sakramencie miłości.

Odpuść nam nasze winy. Prosimy tu Ojca niebieskiego, aby nam przebaczył grzechy nasze; ale jeżeli my w tym samym czasie zatrzymujemy przywiązanie

do grzechów i skłonności do występków, jeżeli nie przedstawiamy Bogu serca skruszonego, upokorzonego i nawróconego, wtedy nie udzieli nam przebaczenia. O mój Ojcze! odpuść nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom. Jakże to jest cudowne Bracia! skoro Bóg zawiesza dotąd swoje przebaczenie, dopókąd my nie odpuścimy tym co nas obrazili. Nie poprzestając na zalecania wszędzie tego obowiązku, kładzie go jeszcze w nasze usta w codziennéj modlitwie, a to w tym celu, że skorobyśmy nie przystali na darowanie uraz naszych, wtedyby wyrzekł, jak niegdyś do złego sługi ewangelicznego: Sądzę cię przez twoje usta sługo złośliwy; ty żądałeś odemnie przebaczenia pod warunkiem, że i ty przebaczysz, ale skoroś ty odmówił darowanie urazy bratu twemu, już tem samem wydałeś na siebie wyrok. Oddal się na miejsce kary, do więzienia wiecznego, gdzie nie ma więcéj ani przebaczenia, ani miłosierdzia.

O wy, którzy nie chcecie przebaczyć i pojednać się z bliźnim waszym, którzy zachowujecie zawziętość w sercu swojem, pomyślcie co czynicie wtedy, skoro wymawiacie te słowa: Ojcze nasz, odpuść nam, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.

I nie wwódź nas na pokuszenie. Jezus Chrystus przypomina nam owe sidła i niebezpieczeństwa, które nas zewsząd otaczają, jak niemniéj naszą ułomność i nieudolność, potrzebę wsparcia w pośrod tylu szkopułów i prawicę wszechmocnego Boga, która nas wiedzie, prowadzi i broni. Niestety! z jednéj strony, mówi Piotr święty: czart jako lew ryczący, krąży około nas, szukając kogoby pożarł. Z drugiéj strony, mówi ś. Jakób, każdy z nas jest kuszony przez własną pożądliwość, która go pociąga i uwodzi. Oto są wielkie pokusy czarta i własnych namiętności, ponieważ my sami jesteśmy największemi naszemi nieprzyjaciołmi,

a nie obawiamy się, zasypiamy własną sprawę, nie pojmując potrzeby modlenia się. Zbawiciel świata uprzedza nas o potrzebie błagania Boga, aby nas zachował od niebezpieczeństwa i pokus, od bliskich okazyj grzechowych, od zarazy światowéj, od zasadzek i napaści szatana i od zwodniczych powabów naszych namiętności. Jeżeliby zaś podobało się Bogu wystawić naszą wierność na próbę, a zatem, abyśmy ponosili niedobrowolne pokusy, potrzeba nam wtedy utworzyć w nas zamiar proszenia Boga, aby je albo od nas oddalił, albo wzmocnił nasze siły łaską swoją, abyśmy odnieśli zwycięztwo nad nieprzyjaciołmi naszego zbawienia. Przypomnijmy sobie Bracia, że Jezus Chrystus na puszczy orężem duchownym, to jest: modlitwą, postem i słowem Bożem, poraził i zwyciężył nieprzyjaznego kusiciela.

Ale nas zbaw odezłego. Rozmaitego rodzaju są nieszczęścia, którym ulegamy. Największem w życiu doczesnem jest grzech, który nas oddziela od Boga i czyni nas przedmiotem Jego nienawiści. A zatem, prośmy Boga, aby nas zachował od Jego obrazy i utraty łaski, abyśmy nie ściągali na siebie Jego gniewu i nienawiści, abyśmy nie byli napadnięci przez śmierć nagłą i niespodzianą.

Największem nieszczęściem drugiego życia jest potępienie, jestto nieszczęście największe, nie dające się naprawić i wieczne. W téj nieszczęsnéj wieczności, nie można się spodziewać odkupienia, ani wyżebrać zbawienia duszy naszéj, ale sam tylko ogień i męki niepojęte, wiecznie ponosić musimy. Z jakąż więc starannością i wytrwaniem prosić powinniśmy Boga, aby nas uchronił od tak okropnego nieszczęścia. O Bracia! prośmy Go ustawicznie, abyśmy Boga nie utracili, abyśmy nie byli nazawsze oddzieleni od Niego i abyśmy nie stali się towarzyszami potępionych

i czartów, abyśmy nie gorzeli i nie cierpieli wiecznie w piekle.

Nakoniec, w życiu doczesnem wiele znajduje się wypadków, kłopotów, utrapień i nieszczęść rozlicznych, od których pragniemy po chrześcijańsku być uwolnionymi.

Prośmy więc o to i błagajmy Boga, ale z zaufaniem i uległością; prośmy Go w tym celu, abyśmy Mu mogli służyć w pokoju, miłości i wdzięczności. A jeżeli Bóg ujrzy w naszych modłach uczucia chrześcijańskie i usposobienia religijne, zgodne z Jego zamiarami, pokładajmy nadzieję i bądźmy przekonani, że nas nie opuści w naszych utrapieniach i przybędzie nam w pomoc.

Pamiętajmy, że Zuzanna oczerniona, Daniel w lwim dole, trzech młodzieńców w piecu ognistym nie wzywali napróżno najwyższego Opiekuna swéj niewinności i cnoty. On był ich wybawicielem a oni byli narzędziami Jego chwały.

Udzieli zatem Bóg i nam swéj pomocy i łaski, za pośrednictwem téj wybornéj modlitwy, któréj nas sam Jezus Chrystus nauczył, a która ze wszystkich codziennych i powszechnych modłów, jest najobszerniejszą i najdokładniejszą, pomimo swéj krótkości; najwięcéj zastosowaną do naszych potrzeb, przez swój przedmiot i najskuteczniejszą w korzyściach, jak to w krótkim jéj rozbiorze widzieliśmy. Ale to wtedy nastąpi, kiedy będzie odbytą w takim duchu, w jakim ją Jezus Chrystus podyktował; ponieważ dzielność i skuteczność modlitwy, jak to sam swoim uczniom objawił, nie zależy na wielości i brzmieniu wyrazów, ale na stosunku z Bogiem i z nami, na uwadze i skupieniu ducha, na gorącości uczuć, na żywości wiary, na pełności nadziei, na wewnętrznem wołaniu duszy i na wyrażeniu ożywionem ufnością i miłością. Nakoniec,

pamiętajmy Bracia, że odmawiając tę świętą modlitwę Pańską, powinniśmy mieć na względzie, nie tylko osobiste potrzeby, ale i wszystkich braci naszych, ponieważ nie mówimy: Ojcze mój, ale: Ojcze nasz; nie dla nas samych, ale dla wszystkich bliźnich błagamy, aby królestwo Boże przyszło, aby chleb, czy duchowny czy materialny, był rozdzielony nietylko pomiędzy nas, ale pomiędzy wszystkie najliczniejsze rodziny.

I takie to powinno być usposobienie nasze, skoro odmawiamy Modlitwę Pańską. Podwójmy zatem naszą gorliwość, a osobliwie kiedy ją odmawiamy wraz z Kościołem w czasie Mszy świętéj. Niech będzie zawsze naszą główną, powszechną i codzienną modlitwą; nie przestawajmy powtarzać ją i ofiarować Bogu, ponieważ Boski nasz nauczyciel oznajmił nam jeszcze, że skuteczność modlitwy zależy na nieprzerwanem wytrwaniu; a wtedy stanie się ona dla nas obfitem źródłem łask, błogosławieństw doczesnych, duchownych i wiecznych. Czego wam życzę w Imieniu Ojca i Syna i Ducha świętego. Amen.

---

## Przypowieści Jezusa Chrystusa.

### Charakter Jezusa Chrystusa w przypowieściach: o dobrym pasterzu i synu marnotrawnym.

Nauczał ich wiele rzeczy w przypowieściach. *Mar. 4.*

Przypowieść, jestto porównanie albo podobieństwo wzięte z przyrody, albo z powszechnego użycia, albo wreszcie z jakiéj historyi zmyślonéj i prawdopodobnéj, które wykazuje pod obcemi obrazami jakąś nader zajmującą prawdę.

Ten rodzaj nauczania jest wielce korzystny; obudza bowiem uwagę, podnieca ciekawość i wpaja w serce przyjemnie nauki suche lub zbyt surowe z samych

siebie. Żydzi w tym rodzaju opowiadania nader smakowali, i dla tego Jezus Chrystus stosując się do ich zwyczaju, używał w swoich naukach rozmaitych przypowieści i podobieństw.

Kochani Parafijanie! Te przypowieści były także do nas wyrzeczone i zastosowane. Posłuchajmy więc dzisiaj naszego Boskiego Nauczyciela, opowiadającego przypowieści: o dobrym pasterzu i o synu marnotrawnym, które nieraz rozczuliły serca dobrze usposobione, pocieszyły pokutujących i zachęciły grzeszników do pojednania się z Bogiem w pokorze i ufności. Przedstawiają one uderzający obraz, obraz obłąkania, nędzy i nawrócenia się duszy grzesznéj, a zarazem miłosierdzia, pobłażania i dobroci naszego Boskiego Zbawiciela, który się tu objawia pod postacią dobrego Ojca i Pasterza.

I.

Jak tylko publikanie i grzesznicy zbliżyli się do Chrystusa w celu słuchania Jego nauki, natychmiast Faryzeusze i piśmienni oskarżali Go, mówiąc: Ten człowiek przyjmuje grzeszniki i jada z niemi. Z tego to powodu Chrystus Pan opowiadał im następną przypowieść.

Któż z was mając sto owiec, jeżeli z nich straci jednę, nie pozostawia dziewięćdziesięciu dziewięciu na pustyni, a idzie i szuka zgubionéj? A znalazłszy ją, bierze z radością na swoje ramiona, a przyszedłszy do siebie, zgromadza przyjaciół i sąsiadów i odzywa się do nich: radujcie się wraz zemną, ponieważ znalazłem moją owcę, która mi była zginęła. A ja powiadam, że daleko większa będzie radość w niebie z jednego grzesznika czyniącego pokutę, aniżeli z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy pokuty nie potrzebują.

Jakażto dobroć, jakaż czułość maluje się w Jezusie Chrystusie! Mógłże nam okazać widomiéj swoją litość nad obłąkanym grzesznikiem, swoją troskliwość w naprowadzeniu go na dobrą drogę, wreszcie swoją radość, skoro odnosi tryumf nad nim przez swoją łaskę? Ten dobry pasterz, jak tylko postrzegł, że jedna z jego owiec się zabłąkała, natychmiast biegnie za nią, biegnie przez ciernia i głogi, nic go nie powstrzymuje w biegu; a skoro ją wyszukał, bierze z troskliwością na swoje barki, zanosi jakoby w tryumfie do owczarni i za najszczęśliwszego się poczytuje, że ją wynalazł.

Takieto są czułe starania Jezusa Chrystusa względem grzesznika, który się przez pokutę do Niego nawraca; wyszukuje go troskliwie i przyjmuje z dobrocią, a okazując z tego powodu swą radość, pragnie, aby ją wszyscy Aniołowie podzielali. O nieskończona dobroci Boga! jakże wielką dla nas jesteś! jakże niewysławione jest miłosierdzie Boskie dla pokutujących grzeszników! Każda owca, może zaginąć przez własne zabłąkanie się, ale nie może się wynaleźć, gdybyś jéj Ty sam o dobry Pasterzu nie wyszukał!

Bracie grzeszniku! poznaj swój obraz w obłąkanéj owcy. Niestety! ileżto razy oddaliłeś się od Jezusa Chrystusa, ileżto razy opuściłeś Jego owczarnią i biegłeś ścieszkami niegodziwości! A raz od Niego odbiegłszy, na ileżto nowych naraziłeś się obłąkań; jużto idąc za nieszczęśliwemi namiętnościami, jużto dozwalając się uwodzić ułudnemu światu, a wpadając z występku w występek, z przepaści w przepaść i biegnąc, że tak powiem, na oślep, dopełniłeś miary swoich nieszczęść. O! gdyby ten dobry Pasterz nie ulitował się nad tobą, gdyby ci nie podał swojéj pomocy, niezawodnie stałbyś się smutną ofiarą swych namiętności. Ale w najsilniejszych twoich obłędach, wyszukuje cię On

usilnie i cierpliwie na ciebie oczekuje. A skoro tylko zamierzyłeś powrócić do Niego, przyjmuje cię z dobrocią, obsypuje cię nowemi łaskami, napawa duszę twoją niewymownemi pociechami i wskazuje ci chwilę nawrócenia twego, jako jednę z najświetniejszych chwil w twojem życiu. O! jakże niewysławionym jesteś o mój Boże, w rozdzielaniu Twego miłosierdzia. Niewdzięcznemi bylibyśmy potworami, gdybyśmy Cię kiedyś mieli odbiegać i na nowo zasmucać Twoje czułe serce.

Nakoniec, zkądże to może pochodzić owa radość, jaką sprawuje w niebie nawrócenie grzesznika? radość którą sam Zbawiciel znakomitszą nazywa od owéj pociechy, jaką Mu przynoszą dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, nigdy nie zbaczających z drogi zbawienia. Czyliż owca powracająca do owczarni jest milszą dla tego, że się przez długi czas błąkała? Czyliż grzesznik godniejszym jest łaski dla tego, że zasłużył na surową karę? Nie, Kochani Bracia, ale że ta radość z jéj znalezienia uspokaja boleść z jéj utraty wynikłą. Wytrwale sprawiedliwy, zasługuje zawsze na stały szacunek i jest powodem niezmiennego upodobania, a przeciwnie, grzesznik nawrócony uspokaja zgryzoty, przytłumia łzy i sprawia radość, jakiéj się prawie nie spodziewano. Los sprawiedliwego, nie przedstawia żadnych wątpliwości, ale drżymy o los grzesznika! jakąż więc pociechę obudza, skoro go widzą nawracającym się i pokutującym. Kochani Bracia, jeżeli zasmuciliśmy dobrego Pasterza przez nasze obłąkanie i ucieczkę od niego, sprawmy Mu pociechę przez naszą pokutę i powrot. Własnemi łzami otrzyjmy łzy Jego jakie nad nami wylewa. Przez boleść naszego serca zamknijmy ranę, jakąśmy w Jego sercu sprawili, a powróciwszy raz do owczarni, nigdy się z niéj nie wydalajmy. Pozostańmy w niéj stale aż do śmier-

ci, nie wystawiajmy się na chciwość drapieżnych wilków, a tem samem, unikajmy zguby i nieszczęścia naszego.

Zbawiciel świata, nie poprzestał na téj przypowieści, wykazującéj nam Jego dobroć i obudzającéj zaufanie, ale przedstawia nam ją daleko dokładniéj w drugiéj przypowieści o Synu marnotrawnym, a nad nią może w całéj Ewangelii nie masz coby było większem, bardziéj pocieszającem i tak właściwie zastosowanem do podbicia serca naszego. W niéj sam Jezus Chrystus się wyobraża i własne przedstawia uczucia.

Posłuchajmy jéj zatem z uwagą na jaką zasługuje.

II.

Pewien syn, miał jednego z najlepszych ojców; na niczem mu u niego nie zbywało; znudził się wszakże doznawanemi wygodami, postanowił wydobyć się na wolność, aby tym sposobem puścił się na wszelkiego rodzaju rozkosze; zażądał od ojca części swojego dziedzictwa, a odebrawszy przypadający na siebie spadek udał się w cudze i dalekie kraje. Wkrótce zmarnował cały majątek. Widząc się przyprowadzonym do nędzy, postanowił iść w służbę; ale natrafił na tak nieludzkiego i barbarzyńskiego pana, który, pomimo złego z nim obchodzenia się, żywności mu nie dawał, tak, iż musiał głód zaspakajać resztkami pożywienia po trzodzie pozostałego którą pilnował.

Jestto smutny, ale wierny obraz grzesznika opuszczającego Boga, rozpraszającego wszystkie dobrodziejstwa, łaski i stawającego się niewolnikiem czarta, oddającego się najohydniejszéj rozpuście i doprowadzonego do najopłakańszego stanu.

Wpośród tak okropnéj nędzy, cóż przedsiębierze ten nieszczęśliwy marnotrawca? Oto, zastanawia się nad sobą, zwraca uwagę na nędzny stan w jakim się znajduje! Przebóg! zawołał, cóż się ze mną stało? Ja-

kieżto ja życie prowadzę, doglądając trzodę chlewną? Ja, który tak byłem szczęśliwy w domu ojca mojego! Jakże mogłem opuścić tak dobrego ojca, i cóż mam począć na tym padole nędzy?

Następnie, posuwając swe zamiary coraz daléj, poznał nieocenione dobro które utracił. Ileżto jest sług w domu ojca mojego, którzy mają przyzwoite pożywienie, a ja z głodu umieram! Czyliż mam pozostać nazawsze w tak okropnéj nędzy? Nie.

I w rzeczy saméj, Kochani Bracia, ten szczęśliwy pokutnik pragnie natychmiast odzyskać łaskę ojca swego, nie odwłóczy do jutra swego zamiaru, ale poznaje, że ta chwila jest chwilą Jego zbawienia. Zalawszy więc łzami twarz swoją, zawstydzony, nie śmiejąc podnieść oczu w niebo: czegóż się opóźniam zawołał, cóż mnie powstrzymuje? czyliż obawa mego ojca, czyli wyrzuty, czy kary na które zasłużyłem?

Mój ojciec jest czułym i litościwym, z upragnieniem wygląda powrotu swego dziecięcia. Przezwyciężę ten wstyd ohydny, który mnie zatrzymuje i pójdę do mego ojca. Prawda, jestem synem niewdzięcznym i wyrodnym, ale on jest moim ojcem, pójdę i rzucę się do stóp Jego, a tam z uczuciem szczerego żalu, wyrzeknę: O mój Ojcze, zgrzeszyłem przeciwko niebu i Tobie, nie jestem godzien nazywać się Twoim synem, O najlepszy Ojcze, widzisz u swoich stóp najniewdzięczniejszego z dzieci.

Jakażto zmiana, jakie nawrócenie! Ty to sam sprawiłeś o wielki Boże! aby Twa łaska wielkość grzechu przewyższyła. Tak jest: Ty sam chcesz być rzeczywiście ojcem niewdzięcznych, dobroczyńcą winowajców, Bogiem grzeszników, pocieszycielem pokutujących. Ty jesteś ojcem miłosierdzia i Bogiem wszelakiéj radości. Niechaj więc Kochani Bracia, ogrom naszych grzechów nie zmniejsza w nas zaufania, Le-

karz niebieski, potrafi nas wyprowadzić z najniebezpieczniejszéj choroby, a najwięksi grzesznicy, najbardziéj zwracają na siebie Jego najczulsze miłosierdzie.

I w rzeczy saméj, wtedy, kiedy marnotrawca zamyślał powrócić do swego ojca, ten czuły ojciec, pragnął również powrotu swego syna. Cóż się dzieje z mem ukochanem dziecięciem, mówił sam do siebie płacząc? O mój synu! gdybyś ty znał uczucia mego serca, gdyby ci mógł kto powiedzieć, jak wielce jeszcze drogim mi jesteś, gdybyś mógł pojąć, jak wielką radość sprawiłby mi twój powrót, z jakiemże uniesieniem powróciłbyś do mnie.

Ten czuły ojciec miotany niespokojnością, spogląda na drogę, którą syn jego się oddalił; przypatruje się i widzi żebraka zeszpeconego i osłabionego na siłach. Jego rodzicielskie serce przeczuło, że to jest syn jego. Wybiega zatem z swego pałacu i woła z radością: to on, to mój syn ukochany! a nie czekając aby zawstydzony marnotrawca, upadł przed nim na kolana, rzuca mu się na szyję, ściska go w swoich objęciach i rzewne łzy wylewa. Jego radość tyle łez wycisnęła, ile boleść pokutującemu marnotrawcy. Jego serce, zaledwie mogło wystarczyć na pomieszczenie czułości rodzicielskiéj, jego względy i łaski przewyższyły jego radość i miłość. Znajduje swojego utraconego syna, znajduje go wprawdzie zeszpeconego, zabrudzonego i okrytego łachmanami, ale to właśnie co gniew jego zapalić mogło, jego tylko miłość podnieca. Widzi w nim samo nieszczęście i występki, widzi wskrzeszone dziecię, które w oczach jego było umarłe, znajduje to co było zaginęło.

Oto jest, Kochani Bracia, obraz pocieszającéj radości jaką sprawia nawrócenie się grzesznika w niebie, oto jest obraz radości, jaką Bóg wznieca w duszy nawróconego. O łaskawości rodzicielska, o nie-

wyczerpane źródło dobroci, o nieprzebrane miłosierdzie Boga naszego!

Ale niedosyć na tem, ten dobry ojciec przywraca swego syna do praw jakie utracił, zwołuje rodzeństwo i domowników, aby radość jego wspólnie z nim podzielili. Niechaj przyniosą spiesznie kosztowne suknie dla mego syna, niechaj mu włożą pierścień na palec, jako znak pojednania, niechaj przygotują wspaniałą ucztę, niechaj ten dzień będzie dla wszystkich świetną uroczystością. O Boska dobroci, względem pokutującego grzesznika! Zaledwo uboga dusza powraca ze swego obłąkania, a natychmiast Bóg miłosierdzia, pragnie aby się całe niebo z Nim radowało.

O grzeszniku! jakimkolwiek jesteś, Bóg dobroci przyzywa cię, abyś powrócił do niego. W jakimkolwiek znajdujesz się stanie, jakkolwiek wielkie są grzechy twoje, On cię zachęca abyś przybył do Niego; mógłżebyś opierać się Jego woli? Aż dotąd byłeś nieczuły na bojaźń sądów Jego, czyliż potrafisz się oprzeć głosowi jego czułości? czyli twoje serce nie zmiękczy się niewysłowionem miłosierdziem Boga, który znieważony i obrażony przez ciebie, otwiera ci swoje serce, przybywa do ciebie i pragnie się z tobą pojednać? Czyliż odmówisz Mu pociechy jaką w przebaczeniu ci obrazy swojéj znajduje? Czyliż będziesz zasmucał Jego Boskie serce, nie oddając mu całkowicie swego?

Nie, o wszechmocny Boże! pragniemy do Ciebie powrócić. Boże dobroci, Ojcze miłosierdzia, ja i wszyscy grzesznicy odzywamy się społem, równie jak syn marnotrawny: Zgrzeszyliśmy przeciwko niebu i przeciwko Tobie. A kiedyśmy naśladowali syna marnotrawnego w jego obłąkaniu, naśladujmyż go i w jego powrocie i szczerości jego pokuty.

Przebacz i przyjmij nas o Boże! daruj nasze winy, wspomnij, że jesteśmy Twoimi dziećmi, przedmio-

tem łez i ceną krwi Twojéj najświętszéj. Będziemy usiłowali przez naszą wierność, uległość i niezłomne przywiązanie do Twojéj służby, wynagrodzić przykrości jakie Ci przez grzechy nasze wyrządzaliśmy. Lecz o mój Boże! jestże to prawdą, abyśmy grzesznicy zdołali pocieszyć Twoje serce, przez nasze szczere nawrócenie się do Ciebie? Ty sam w tę prawdę wierzyć zalecasz, a więc ta sama prawda nakazuje nam, abyśmy Cię nigdy nie obrażali, abyśmy Ci sprawili rzetelną przyjemność, uwielbiając Cię sercem skruszonem i upokorzonem; abyśmy Cię kochali i przywiązali się do Ciebie na zawsze i woleli raczéj tysiąc razy umrzeć, niżeli Cię napotem opuścić.

Jakażto radość będzie dla nas samych! Kochani Bracia, wchodząc w prawdy przywiedzione, postanowimy stale nawrócić się do Boga, udamy się do trybunału pokuty, wyjawimy szczerze niegodziwości nasze, przystąpimy do Anielskiéj uczty Ojca niebieskiego, od któréj przez tak długi czas się chroniliśmy.

Jakaż radość rozleje się w duszach naszych, skoro już uważani za straconych, powrócimy do Boga. Duchy niebieskie z uroczystością będą obchodzić ten dzień szczęśliwy, Święci błogosławić będą Boga miłosierdzia, a grzesznicy sami uwielbiać będą naszą zmianę i naśladować naszą pokutę. A tak, pojednani z Bogiém przez święty Sakrament pokuty, znajdziemy następnie w najświętszéj Kommunii zakład życia wiecznego, przyobiecanego nawracającym się prawdziwie grzesznikom.

Nie odmawiajcie nam téj pociechy Kochani Bracia! Korzystajmy z łask nam udzielonych, pojednajmy się wszyscy z Bogiem. O wszechmogący Boże! wysłuchaj nasze pokorne prośby, racz udzielić ducha żalu serdecznego, dla nas wszystkich grzeszników, abyśmy opuściwszy nasze obłąkania, mogli wypocząć na łonie

Twego miłosierdzia. Spojrzyj o dobry Pasterzu, spojrzyj litościwie na Twą ukochaną trzodę, przywołaj do siebie obłąkane owce, utrwalaj miłość wiernych, abyśmy wszyscy w dniu ostatecznego Sądu, połączeni społem w Twojéj owczarni, wyjednali dla siebie udział w Twéj szczęśliwości i chwale. Amen.

---

## Wyrok Jezusa Chrystusa.

### Przeciwko nieużyteczności życia światowego w przypowieści o talentach.

Nieużytecznego sługę wrzućcie do ciemności zewnętrznéj, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. *Mat.* 25.

Ten przerażający wyrok przedstawia nam wysokie wyobrażenie o Messyaszu, o czystéj Jego moralności o doskonałości prawa i o surowości Jego sądów. Przed przyjściem Jezusa Chrystusa, nie myślano nawet, aby można być potępionym za niekorzystanie z użyczonych od Boga łask i talentów. Takież samo złudzenie i dzisiaj powszechnie w świecie panuje; uspokajamy nasze sumienia, cieszymy się, że nie mamy sobie do wyrzucenia wielkich i ohydnych występków, a prowadząc rozproszone życie, nie jesteśmy ani gorliwemi o chwałę Boga, ani też zbrodniarzami w obliczu ludzi; to jest: żyjemy dość przyzwoicie według świata, a zatrudniając się drobnostkami, próżnością, zabawami i sprawami Jego, nie wypełniamy ani cnót znakomitych, ani też wielkich występków. Lecz religia ocenia to wszystko wcale inaczéj, a Jezus Chrystus naucza nas w dzisiejszéj przypowieści, że, aby uniknąć surowéj kary i być zbawionym, nie dosyć jest wystrzegać się złego, ale nadto potrzeba dobrze czynić, potrzeba służyć Bogu ochoczo i gorliwie, obracać na własną korzyść Jego łaski i dary, przez pożyteczne

używanie talentów, jakie nam dla własnéj chwały i dla uświątobliwienia siebie i bliźnich naszych powierzył. Zastanowimy się w dalszym ciągu nad tym nader ważnym przedmiotem.

I.

Pewien pan baczny na swój majątek, odjeżdżając w daleką podróż do obcych krajów, powierzył swoje dobra poddanym swoim z tym warunkiem, aby pracowali skrzętnie w jego nieobecności, rozdzielił zatem pomiędzy nich talenta, stosownie do zdolności każdego. I tak: jednemu dał pięć talentów, drugiemu dwa, a trzeciemu jeden. Ten gospodarny pan, wyobraża Jezusa Chrystusa, królującego w niebie, zkąd powróci przy końcu świata, dla osądzenia ludzi, a szczególniéj wiernych, którzy zaprzysięgli być Jego służebnikami, z dobrego lub złego użycia darów, jakie im Bóg użyczył.

I w rzeczy saméj, Bóg, ten najwyższy Pan świata, powierzył każdemu różne talenta, to jest: rozmaite przymioty osobiste, powołanie, urzęda, rzemiosła, słowem: rozliczne sposoby zbawienia się w każdym stanie, rozmaity wymiar łask, nauki i znajomości religii, różne stopnie rozumu, pojętności, zdolności, fortuny, zdrowia, zasługi, władzy i powagi w świecie z tem zastrzeżeniem, aby tego wszystkiego używano na chwałę Boga, pożytek religii, na dobro kraju, na korzyść towarzystwa i na własne uświątobliwienie. Lecz w tym samym czasie, Kochani Bracia, Boska mądrość stosuje nasze obowiązki i powinności do naszego położenia, sił i zdolności, bo Bóg bezwątpienia jest najsprawiedliwszym, najmędrszym i najdoskonalszym ze wszystkich panów.

Tak tedy Pan ewangeliczny, rozdzieliwszy swoje talenta, odjechał natychmiast. Od téj chwili, sługa który pięć talentów otrzymał, odszedł i pracował przy

ich pomocy, toż samo uczynił i ten, który dwa tylko odebrał talenta, i obadwaj przy wytrwałéj pracy, podwoili summę odebraną; trzeci tylko sługa zakopał swój talent w ziemi.

Jestto Kochani Bracia, obraz dobrego lub złego użycia przez ludzi łask Boskich. Znajdują się na ziemi dusze wierne, które korzystają z darów Boga i codziennie nowych nabywają zasług. Nie ma się tu rozumieć, aby dla położenia zasługi przed Bogiem, potrzeba było ciągle się modlić i dzieła pobożności wykonywać. Możemy i powinniśmy być dobremi sługami Boga w każdym stanie, skoro będziemy wykonywali z religijną wiernością nasze obowiązki w celu uwielbienia Boga, wypełnienia Jego woli, usłużenia krajowi i towarzystwu, pracowania na dobro publiczne, na korzyść swéj rodziny i na własne zbawienie.

Lecz, ileżto jest pomiędzy nami złych, gnuśnych, niedbałych, leniwych i zuchwałych służebników, a nawet rozpraszających majątek swego Pana! Nazywam służebnikami niedbałemi i nieużytecznemi w świecie tych ludzi publicznych, którzy usilnie pragną dostąpić honorów, godności, zaszczytów i dochodów przywiązanych do znakomitego stopnia, a niechcących podzielać osobiście ciężarów i trudów z nim połączonych; powierzchownie tylko i niedbale wypełniających przekazane im obowiązki, a pragnących wypoczynku ciągłego, zabawy i uciech; albo smakujących w takich zatrudnieniach, które wyłącznie ich gustowi dogadzają, a nie zgadzają się ani z ich stanem, ani dobrem publicznem, ani z obowiązkami które Opatrzność im powierzyła, a z czego Bóg będzie domagał się od nich w czasie właściwym rachunku.

Nazywam nieużytecznemi i niedbałemi służebnikami owych obywateli i mieszkańców płci obojéj, którzy jedynie dla siebie tylko żyją, którzy przepędzają czas

na próżnowaniu i zniewieściałości, na wyszukiwaniu wykwintnych strojów, na grach i podejrzanych odwiedzinach. Czyliż to dla tego Bóg na świecie ich umieścił?

Nazywam niedbałemi i marnotrawcami tych rękodzielników i rzemieślników, którzy zamiast pracowania usilnie na utrzymanie swéj biednéj rodziny marnują w jednym dniu całotygodniowy dochód; owe sługi i domowniki niedbałe w wyznaczonéj im robociznie, którzy zaniedbują obsługę i majątek pana lub gospodarza, jaki im oddał, którzy ze wstrętem i jedynie z obawy kary odbywają im przekazaną robociznę bez żadnych uczuć religijnych, a następnie bez żadnéj zasługi na niebo.

Nazywam próżniakami i marnotrawcami owych silnych żebraków, którzy ani Bogu nie służą, ponieważ o nim zapomnieli, ani towarzystwu, któremu wstyd wyrządzają, którzy kłamstwem i podejściem wyłudzają jałmużnę, okradają prawdziwie ubogich, którzy obracają dary dobroczynności chrześcijańskiéj na pijaństwo i rozpustę. Nazywam nieużytecznemi sługami tych, którzy przez próżniactwo zaniedbują obowiązków swego stanu, którzy się zrażają trudami cnoty i dla tego jéj nie wypełniają. O jakże wielka jest takich liczba, których odstręczają najmniejsze zawady i trudności w przezwyciężaniu namiętności swoich, w wykonywaniu prawa Boskiego i ustaw kościelnych i dla tego marnują udzielane im łaski Boga!

Nazywam wreszcie nieużytecznemi sługami tych, którzy przez zbyteczne przywiązanie do ziemskości, zamiast używać swych talentów na korzyść pana, obracają je na dogodzenie swéj ambicyi, skąpstwu i uciechom, dla których dostąpienia poświęcają całkowicie swoję pracę, trudy, mozoły, zdrowie, rozum i znaczenie. Ileżto znajduje się ludzi bardzo czynnych,

niezmordowanych i usilnych w prowadzeniu interessów światowych, a obojętnych i niedbałych na sprawę zbawienia, na służbę Boga, na obowiązki religii. O zgubna ułudo! o zaślepienie opłakania godne! Jakże się znajdą oszukanemi w swojéj rachubie, skoro ich Bóg przed swój trybunał kiedyś powoła. I nad tem się zastanowimy.

II.

Po upływie znacznego czasu, powrócił ów Pan ewangeliczny i postanowił obrachunek zrobić ze swemi poddanemi. Ci, którym najwięcéj talentów powierzył, przedstawili mu znakomitą korzyść i zarobek; pochwalił więc Pan wierność sług i wynagrodził ich sowicie, odzywając się do nich: Słudzy wierni i dobrzy, ponieważ w małych rzeczach byliście wiernymi, postanowię was przełożonymi i oddam wam władzę nad daleko większemi dobrami, wnijdźcie do wesela Pana waszego.

Kochani Parafijanie, przyjdzie więc czas, w którym Bóg zażąda rachunku ze swoich darów, łask, urzędów, słowem: z całego życia w ciągu którego jakby ukryty przed naszemi oczyma, zdawał się być nieobecny i od nas oddalony. Ten właśnie czas powrotu Najwyższego Pana i obrachunku z nami, będzie czasem śmierci naszéj i ostatniego sądu, w którym Syn Boży zstąpi z niebios i wymierzy każdemu sprawiedliwość według każdego zasługi i uczynków.

Jakażto pociecha dla wiernych uczniów Jezusa Chrystusa, gdy są przekonani, że staną kiedyś przed Nim z ufnością i bezpieczeństwem, przedstawią Mu obfity nadmiar z dobrych uczynków cnoty i zasługi, i że usłyszą wyrok najwyższego Sędziego: Sługo wierny i dobry, za chwalebne użycie moich darów, obsypię cię daleko większemi, wnijdź do wesela Pana twojego i do Jego chwały! O jakież to szczęście dla

śmiertelnych, którzy zakończą to doczesne życie! Wnijść do nieba, widzieć Boga twarzą w twarz, weselić się z Nim, posiadać, kochać Go i uczestniczyć w szczęśliwości wiecznéj.

O bracia! gdybyśmy mieli wyobrażenie o tem nieskończonem szczęściu, z jakimże zapałem pracowalibyśmy na jego osiągnienie. Wszystko, co ponosimy i cierpimy, a nawet samo męczeństwo najdłuższe i najokropniejsze okazałoby się nam zbyt małą rzeczą.

Niech ta błoga nadzieja wspiera nas w wykonywaniu cnoty, w ponoszeniu trudów, staczaniu walk, wytrzymaniu doświadczeń i przygód tego życia, tak jak cierpliwego rolnika, który zasiewając w pośród mozołów i potu, oczekuje z upragnieniem błogiego żniwa i zbiorów.

Wreszcie sługa, który jeden tylko otrzymał talent, zbliżył się i rzekł: Panie! wiem że jesteś człowiekiem surowym, z obawy więc zakopałem twój talent w ziemię, a teraz oddajęć go całkowicie. Wtedy to Pan odpowiedział: Sługo zły i niedbały, według twego wyznania cię oceniam, wiedziałeś, że jestem wymagającym i surowym, potrzeba było więc pracować, abym za moim powrotem odebrał korzyść przynależną. A następnie dodał: odbierzcie od tego nieużytecznego sługi talent mu powierzony i oddajcie go drugiemu, jego zaś wrzućcie do ciemności zewnętrznych, gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów.

Oto jest Kochani Bracia, wyjaśnienie przypowieści i jéj zastosowanie; to jest: że Bóg sądzić nas będzie surowo, nie tylko za złe popełnione, ale nadto za niewykonanie dobrego, a to opuszczenie dobrych uczynków, będzie dostatecznem do naszego potępienia. I w rzeczy saméj, rozważmy dobrze przywiedzione słowa Ewangelii świętéj: Sługo zły i niedbały. Nie nazywa go Pan sługą okradającym, krnąbrnym, wy-

stępnym, rozpustnym, ale mu mówi otwarcie: ty jesteś złym sługą dla tego, żeś jest próżniakiem, niedbałym, zakopałeś mój pieniądz czyli talent, zamiast odnieść z niego przynależną korzyść. Niewłaściwa zaś wymówka niedbałego sługi, spowodowała jego potępienie. Takim sposobem, grzesznicy starają się usprawiedliwiać, i dla tego wyrok sami na siebie wydają. Zbawienie, mówią oni, jest sprawą bardzo trudną! a zatem, potrzeba koniecznie o nie się starać. Mało jest takich którzy się zbawiają, a zatem, potrzeba iść za małą a nie za wielką liczbą. Moje namiętności są burzliwe, odzywają się drudzy, a zatem, potrzeba pracować nad ich uśmierzeniem i nad odsunięciem tego wszystkiego, coby je mogło rozjątrzyć i podniecać.

Świat jest tak zwodniczy i zepsuty, mówią inni, a więc potrzeba unikać i nie wdawać się z nim jak tylko w wielkiéj potrzebie i z największą ostróżnością. Wieczność, śmierć, sąd, piekło, są to prawdy nader straszne, a więc potrzeba o nich ustawicznie pamiętać, potrzeba się usilnie opierać namiętnościom, ponętom świata, a unikniemy strasznych następstw, jakie te prawdy w sobie obejmują, gdyż inaczéj cała nasza wieczność będzie nieszczęśliwą. Czyliż podobną jest rzeczą, aby tak źle rozumowano w tak ważnéj sprawie i aby tak fałszywe rozumowania uspokajały wielką liczbę osób, którzy za mędrców chcą uchodzić?

Niechaj mu odbiorą ten talent, z którego nie chciał korzystać i niechaj go oddadzą drugiemu pracowitszemu, wyrzekł Pan. I oto jest skutek jaki wyprowadza nadużycie łask i darów Boskich. Opatrzność Boga nas porzuci, odbierze nam odrazu majątek, zdrowie, urząd i życie, z których nie umieliśmy korzystać. Wytnij nieużyteczne drzewo, odzywa się na innem miejscu Ewangelia święta: wytnij je, ponieważ jest niepłodne. Ale cóż zrobiono z tem drzewem nie wydającem

oczekiwanego owocu skoro je raz wycięto; oto go spalono; tak podobnie i sługa nieużyteczny będzie wrzucony w przepaść piekła, które tu ciemnościami zewnętrznemi Jezus Chrystus nazywa. Któż nie zadrży na te słowa Zbawiciela, które nam podają wyobrażenie o przerażającym losie nieszczęśliwego sługi? Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów, to jest: że boleść i rozpacz będą wiecznym jego udziałem w tem miejscu przerażenia i męki.

Takie są Kochani Bracia straszne prawdy, które nam Jezus Chrystus nasz Boski nauczyciel objawił, a które dla tego przypowieścią otoczył, aby nam je widoczniejszemi i przystępniejszemi do zrozumienia uczynił. Biada nam, jeżeli zapomniemy o nich i nie będziemy z nich korzystali! Płacz i zgrzytanie zębów: rozważmy dobrze te wyrażenia, jakich często Zbawiciel używa dla oznaczenia rozpaczy potępionych.

Kochani Bracia! Jeżeli Bóg z taką surowością postępować i karać będzie w swojéj służbie niedbalstwo, zaniedbanie darów i talentów, nieużyteczność życia i proste opuszczenia dobra, jakże dopiero sądzić będzie zbrodnie i zgorszenia? Przeraźmy się tym wyrokiem i postanówmy spiesznie czynić godne owoce pokuty, owoce sprawiedliwości i świętości. Starajmy się na przyszłość wychwalać Boga ze wszystkich sił naszych. Starajmy się naprawić zmarnowanie czasu i przeszłe zaniedbania przez podwojenie usiłowąń i większą obfitość dobrych uczynków, aby otrzymać od najwyższego Pana nagrodę dobrym i wiernym sługom przyobiecaną.

O Panie! który tak surowo traktujesz nieużytecznego sługę, zaniedbującego korzystać z jednego talentu, cóż się stanie z nami, którzyśmy odebrali daleko więcéj? z nami, których tylu łaskami otoczyłeś, a myśmy ich na nieszczęście nasze naduży-

wali. Z nami, którzyśmy nie tylko rozproszyli Twoje dary, aleśmy ich nawet przeciwko Tobie, na obrazę Twoję obrócili. Ileżto rzeczy mamy sobie do wyrzucenia! O Boże dobroci, zlituj się nad nami przed onym dniem ostatecznym, w którym obrachunek z nami rozpoczniesz. Nie odbieraj nam Twoich łask i darów, przyrzekamy zrobić z nich lepszy przy Twojéj Boskiéj pomocy użytek. Postanawiamy pracować na nasze zbawienie, z odwagą, pokorą i wytrwałością, a która wspierana Twoją łaską, zaprowadzi nas do Twéj wiecznéj chwały. Amen.

---

## Groźba Jezusa Chrystusa.

### O odwlekaniu nawrócenia i śmierci grzesznika.

Głupcze, téj nocy duszy twéj zażądają od ciebie. *Łuk. 12.*

Człowiek oddany zmysłowości, zatrudniony dobrami ziemskiemi, przywiązany do ciała, nie pomyśli nawet o swojéj duszy, o téj najszlachetniejszéj cząstce swego jestestwa i nie widzi drugiego życia, do którego jest stworzony. Jezus Chrystus przybył na ziemię dla wyprowadzenia ludzi z tego złudzenia i otrętwiałości haniebnéj. I dla tego to w swoich częstych naukach, starał się odwodzić lud od ziemi, zmysłów i namiętności, a naprowadzić go na drogę prawdziwego przeznaczenia. Ztąd pochodziły owe ustawicznie powtarzane uwagi przez Jezusa Chrystusa, o nieochybnéj śmierci, o Sądzie Boga i o wieczności kar, lub nagrody drugiego życia. Ztąd wypływały owe rozprawy żywe dla poruszenia i nawrócenia ludu, dla wzniecenia w nim bojaźni z umierania w grzechu i zguby wiecznéj z odwłoki nawrócenia. I ten był główny przedmiot posłannictwa i gorliwości Jezusa Chrystusa.

Wiemy o tem Kochani Parafijanie, a doświadczenie codzienne ustawicznie nam powtarza, że godzina

śmieci jest nieprzewidzianą, że się umiera wtedy, kiedy się najmniej tego niecofnionego wypadku spodziewamy, a ta właśnie chwila stanowi o naszym wiecznym losie. Nierozsądni! którzy na czas rachujecie, oto téj nocy woła Zbawiciel: może zażądać najwyższy Sędzia duszy waszéj. Spiesznie zatem rozpocznijcie pokutę i nawróćcie się, albowiem w przeciwnym razie zgubicie się niezawodnie, dodaje tenże Zbawiciel.

Tak jest Kochani Parafijanie, ten który odwłóczy od dnia do dnia swe nawrócenie, biegnie widocznie do zguby wiecznéj, umrze w grzechu i zginie na wieki. Rozbierzmy o téj prawdzie wyroki samego Zbawiciela i starajmy się z nich korzystać.

I.

Po wszystkie dni widzimy ludzi, którzy żyją i starzeją się w grzechu, którzy mówią ustawicznie, że się nawrócą i pochlebiają sobie, że im dosyć wystarczy czasu do obżałowania swoich występków; a to zwodnicze złudzenie, zgubiło i zgubi nader wiele ludzi. Grzesznicy! nie pochlebiajcie sobie w téj mierze, nie odwłóczcie waszego nawrócenia, albowiem to jedynie otrzymacie w korzyści, że się nigdy nie nawrócicie. Otwórzmy Ewangelią, posłuchajmy Zbawiciela, a dowiemy się, że nas wszystko przerazić powinno o téj zbrodniczéj nadziei. Wyroki, groźby, upomnienia, przypowieści, przykłady, porównania, wszystko to ostrzega i przemawia w Imieniu Boga do grzesznika, aby nie odwłóczył nadal swego nawrócenia.

I tak przekonywające wyroki Zbawiciela, oznajmiają nam pewność prawdy przywiedzionéj. Chodźcie dopókąd światłość macie, żeby was ciemności nie ogarnęły (Jan 12). Czuwajcie i bądźcie gotowi, albowiem nie wiecie dnia ani godziny, a w téj chwili w któréj się najmniéj spodziewacie, przyjdzie Syn Człowieczy (Łuk. 12). Nierozsądni, téj jeszcze nocy, może Bóg

zażądać od was duszy waszéj. Przerażające groźby, stwierdzają również tę prawdę. Wy mnie szukać będziecie, mówi Zbawiciel, a nie znajdziecie mnie (Jan 8). Wyście mnie opuścili i znieważyli w ciągu życia waszego, a dla tego przy śmierci zostawieni będziecie własnemu nieszczęściu. Skoro żyjecie i trwacie w grzechu, w grzechach też waszych zginiecie i umrzecie.

Przerażenie to, okazuje się jeszcze z licznych podobieństw, jakiemi Pismo święte jest napełnione. Jako złodziéj przychodzi w nocy i napada na was w ciągu snu głębokiego, tak i śmierć znienacka w czasie snu grzechowego przyjdzie na was (Tess. 5). Jako zdobycz wpada w sidła tego, który je zastawia, tak i grzesznik wpadnie w ręce śmierci (Łuk. 21).

Podobieństwami również Chrystus Pan przeraża zatwardziałego grzesznika. Oto światło które błyszczy przez chwilę, a w tejże saméj chwili gaśnie i znika (Mal. 24). Oto jest obraz waszego życia; dzisiaj żyjecie na tym świecie, a jutro do wieczności przeniesieni będziecie. Już siekiera przyłożona jest do pnia drzewnego (Łuk. 3). Za uderzeniem, drzewo będzie ścięte i w ogień wrzucone.

Pogróżki w przypowieściach również są widoczne. Panny niedbałe usnęły, oczekując przyjścia oblubieńca. O północy, przychodzi oblubieniec i porzuca je. (Mat. 25). Sługa niewierny, schwycony na złym uczynku od swego pana, powiązany, wrzucony został w ciemności zewnętrzne.

Przykłady wreszcie, ociąganie się grzesznika w nawróceniu potępiają. Ezaw sprzedał prawo starszeństwa, chciał go potem odzyskać, ale zabrakło na to czasu, ponieważ błogosławieństwo ojca stracił na zawsze (Gen. 27). Nieszczęśliwy Antyoch umierając płakał, jęczał i błagał, ale Pismo mówi, że jego serce nie

było prawem, żądał przebaczenia, ale go nie mógł otrzymać.

Grzesznicy zaślepieni! wszystkie te piorunujące groźby, cóż oznajmiają tym, którzy odkładają swoje nawrócenie aż do śmierci? Cóż usłyszeć powinni ci nieszczęśliwi, którzy w ciągu życia byli głuchemi na głos Boga, którzy się uporczyie opierali Jego łasce, którzy przytłumiali w sobie powoływania do pokuty, którzy zasmucili w swoim sercu Ducha świętego, którzy wzgardzili i zbluźnili najświętszą krew Zbawiciela i Jego święte Sakramenta, którzy wreszcie stali się zatwardziałemi na wyrzuty własnego sumienia? Czegóż mogą się spodziewać odwlekający nawrócenie? Oto, że albo wcale pokuty czynić nie będą, albo, że pokuta ich będzie fałszywa, a tem samem, że umrą w niepokucie i odrzuceniu.

Ale powiecie może, że robotnicy którzy w ostatnich godzinach przybyli pracować do winnicy, otrzymali jeszcze zapłatę dnia całego; lecz ci robotnicy byli na rynku, oczekiwali i żądali pracy. A grzesznicy którzy opóźniają swe nawrócenie, gdzie się znajdują? oto na grach, biesiadach, zabawach i w karczemnych zgromadzeniach, a w takiem miejscu i przy takich zatrudnieniach, czyliż się pragną nawrócić?

Powiecie może, że dobry łotr przy śmierci się nawrócił, a zatem, że i my możemy się tego spodziewać... Lecz Bracia, przywiedzione nawrócenie nie jest przykładem, ale cudem, mówi święty Augustyn. Grzeszniku! zastanów się, czyli zasługujesz na ten cud łaski. Dobry łotr nawrócił się wprawdzie przy śmierci, ale to jest jedyny przykład, jaki nam Pismo święte przytacza w téj mierze. Nawrócił się ale gdzież? Oto przy boku Jezusa Chrystusa umierającego, całkiem krwią Jego najświętszą skropiony. Ale obróć się tylko grzeszniku, obróć się tylko na drugą stronę, a uj-

rzysz z przerażeniem złego łotra, umierającego w rozpaczy, w obliczu samego Jezusa Chrystusa.

Prawdą zatem jest niezawodną Kochani Bracia, że grzesznik odkładający pokutę aż do śmierci, nigdy się nie nawróci, i że wśród zamiaru pokuty fałszywéj i udawanéj, zakończy życie wśród niepokuty prawdziwéj i rzeczywistéj. Jeżeli więc nie chcemy się zgubić, nie odwlekajmy jéj na potem. Nawróćmy się dziś jeszcze, gdyż może jutro nie wystarczy na to czasu. Doświadczenie nas o tem upewnia, a Jezus Chrystus grozi, sam nawet grzesznik umierający to nam oznajmia. Zbliżmy się do Jego łoża i przypatrzmy Mu się z uwagą.

II.

Wystawcie sobie teraz Kochani Parafijanie, grzesznika jakiego poprzednio opisaliśmy, żyjącego w grzechu, odwłóczącego od dnia do dnia swe nawrócenie, pochlebiającego sobie, że przy śmierci pojedna się z Bogiem, grzesznika nagłą i niebezpieczną dotkniętego chorobą.

W pierwszych dniach otaczający go pocieszają się, powszechnie, że to nic nie znaczy, że to wszystko przeminie. Tym czasem, słabość powiększa się i coraz bardziéj gwałtowniejszą się staje. I cóż wtedy robią? Oto przywołują lekarzy, zakupują lekarstwa i używają wszelkich środków dla wyzdrowienia ciała. Ale cóż się stanie z duszą? Jeszcze jest dosyć czasu, odzywają się otaczający, nie masz nic naglącego, nie należy przerażać chorego, czekajmy jutra, a jeżeli choroba się powiększy, uprzedziemy go o tem. Wreszcie choroba okazuje się śmiertelną; domownicy z nieufnością spoglądają na siebie, smutek odbija się w ich twarzach, rozmawiają potajemnie, unikają chorego i nie wiedzą jakby go o tem uprzedzić. O fałszywa czułości i haniebne oszczędzenie!

Nakoniec, chory przyprowadzony jest do ostateczności, rozwinięta słabość odejmuje mu przytomność umysłu, mowę i czucie. Wtedy dopiero każdy woła: spowiednika przywołajcie! Szukają go więc starannie, ale go nie znajdują, a chory tymczasem umiera i dopełnia się ów wyrok Jezusa Chrystusa: umrzecie w grzechach waszych. Czasami wynajdą kapłana, sługę Boga żywego, przybywa on z pośpiechem, lecz w téj chwili w któréj wchodzi do domu, chory ostatnie tchnienie wydaje i pierwsze słowo jakie spowiednikowi oznajmiają, jest to, że już chory nie żyje. Wydarzyć się może, że chory jeszcze zostaje przy życiu, ale to życie odnośnie do zbawienia jest do śmierci podobne. Niestety! jego głowa obwisła opada z osłabienia, zaciemnia się jego wzrok obłąkany, bladość śmiertelna maluje się na twarzy, a zlodowaciałe członki przepowiadają blizkie skonanie.

Na nieszczęście, ten umierający człowiek nie okazuje żadnych znaków pokuty, po którychby jego żal rozpoznać można, a taki stan, Kochani Bracia, jestże właściwym do nawrócenia się?

Lecz przypuśćmy, że dostarczano choremu tego wszystkiego, czego wymagać można, przypuśćmy, że go uprzedzono, że spowiednik przybył w swoim czasie i że chory miał jeszcze przytomność, ale czyliżto wszystko może mu zapewnić bezpieczną przyszłość.

Zbliżmy się do łoża umierającego, przypatrzmy się temu widokowi na pozór budującemu i poruszającemu, ale w rzeczy saméj, najstraszniejszemu i najokropniejszemu; bo przypatrzmy się tylko, w jakiem powszechnie znajdują się usposobieniu na łożu śmierci ci, którzy aż do ostatniéj chwili odkładają swe nawrócenie i przystępowanie do śś. Sakramentów. O straszny sądzie Boga żywego! Widzimy tam jedynie grzeszników niepokutujących, zupełnie obojętnych na

wszystko, niewolników grzechu w ciągu życia, a ofiary sprawiedliwości Boskiéj przy śmierci.

Ów grzesznik niepokutujący, na wszystkie przedstawiane mu upomnienia odpowiada obojętnie i w pewnym rodzaju nieczułości letargicznéj. Nic go nie wzrusza, nic go nie uderza, a w takim stanie wstrętu i pogardy, jakie chory okazuje dla Boga, Bóg go też opuszcza. Grzesznik niepokutujący na łożu śmierci, uważając Boga jako sprawiedliwego Sędziego i nieubłaganego mściciela, oddaje się nieufności i rozpaczy, a przerażony widokiem swoich zbrodni, nie spodziewając się przebaczenia i miłosierdzia, widząc same błyskawice i pioruny w Bogu, sam się potępia i wyrok wiecznego zatracenia na sercu swojem piętnuje.

Niekiedy zaś grzesznik niepokutujący, wpadając w drugą ostateczność, przejęty zbyteczną ufnością w miłosierdziu Boskiem, wyobraża sobie, że Bóg nader jest dobrym, i że nie zgubi swego stworzenia, a zatem, że Jego miłosierdzie nieskończone przebaczy mu wszystkie grzechy. Ufność ta na pozór chrześcijańska, jest w rzeczy saméj poduszczeniem czartowskiem, które go zostawia w stanie odrzucenia i na jego potępieniu pieczęć wytłacza. A tak więc grzesznik niepokutujący, przytłumiwszy wiarę w swem sercu, łącząc występki z ohydą bezbożności, nie chce nawet słyszeć mówiących o religii, ani o nawróceniu, ani o ostatnich Sakramentach, zamyka oczy i uszy na wszystko, kończy w takim stanie życie, roznosi ubolewanie i przestrach wśród obecnych i kończy bezbożne i gorszące życie, śmiercią zbrodniczą i ohydną.

Jakażto śmierć Kochani Bracia! Czyliż można bez trwogi o niéj pomyśleć? A przecież tak kończą powszechnie, nie mówię wszyscy, ale większa część grzeszników, odkładających swe nawrócenie do śmierci. Takie są usposobienia ich zatwardziałego serca,

albo raczéj, takie są straszne pociski prawicy wszechmocnego Boga, która w nich uderza. Historya dostarcza nam znakomitego w téj mierze przykładu. I tak:

Pewien grzesznik nałogowy, który całe życie prowadził się występnie, uległ niebezpiecznéj chorobie. Świątobliwy i przywiązany kapłan, przybył go odwiedzić i zachęcić zarazem, aby pomyślał o zbawieniu swéj duszy. Chory nic mu nie odpowiedział. Kapłan przedstawiając niebezpieczeństwo w jakiem się znajdował, zachęcał go do spowiedzi. Wyspowiadam się odpowiedział, ale zwłóczył zawsze obietnicę, a kapłan ożywiony świętą gorliwością, coraz go żywiéj zachęcał.

Dobrze, odrzekł chory, przybądź jutro a wyspowiadam się. Nazajutrz przychodzi kapłan, a zostawszy sam z chorym przeżegnał się i chciał z nim spowiedź rozpocząć. Chory przez niejaki czas nic nie odpowiada; nakoniec, głosem chrapliwym wymówił te przerażające słowa psalmu, który w każdą Niedzielę na nieszporach się odmawia: «Grzesznik ujrzy i zgniewa się» Peccator videbit et irascetur. W tym samym czasie wtłacza głowę w pościel, a zakrywszy twarz, nie wymawia ani jednego słowa. Spowiednik odkrywając go upomina, aby się bez odwłoki spowiadał. Dobrze, dobrze mój ojcze, odpowiedział chory, a wymawiając dalsze słowa przywiedzionego psalmu: «grzesznik zgrzytać będzie zębami i drżeć z rozpaczy,» dentibus fremet et tabescet, natychmiast się zakrywa. Spowiednik odkrywa go na nowo i zaklina, aby pomyślał o Bogu i spowiedzi. Tak jest mój Ojcze! spowiadaj mnie, rzekł chory. A po raz trzeci zakrywszy twarz, wymówił te ostatnie słowa: «Nadzieja grzeszników wraz z niemi zginie;» Desiderium peccatorum peribit. Zatrwożony spowiednik, odkrywa go poraz trzeci i znajduje go bez duszy.

Cóż mógłbym dodać do tego przerażającego obrazu? O Bracia! łzami raczéj niż słowy do was przemówić należy. Grzesznicy! którzy odwlekacie wasze nawrócenie, którzy nie chcecie uporządkować waszego sumienia, którzy unikacie spowiedzi, tegoto trybunału miłosierdzia, do którego was ustawicznie powoływamy. Grzesznicy obojętni! taki los czeka was niezawodnie, tak zakończycie życie. Zastanówcie się nad tą uwagą, niech was przeniknie i niech tryumf odniesie nad zatwardziałością waszego serca.

O Zbawicielu świata! pragniemy śpiesznie korzystać z czasu Twojego miłosierdzia i oczyścić duszę naszą. Powracamy szczerze do Ciebie, udziel nam tylko łaski, przez którą moglibyśmy w Twojéj dobroci ufność naszą położyć. Nie chcemy nadal odwlekać naszego nawrócenia, nie chcemy narażać na smutne doświadczenie gróźb Twoich. O Zbawicielu świata! spraw to mocą Twéj wszechmocności, abyśmy byli Twojemi dziatkami teraz i na wieki. Amen.

---

# Cuda Jezusa Chrystusa.

## Wskrzeszenie Łazarza.

Przynosili mu wszystkie źle się mające, rozmaitemi chorobami i dręczeniem dotknięte i uzdrawiał je. *Mat. 4.*

Jeżeli ujrzemy człowieka rozkazującego przyrodzie np. chodzącego po wierzchu wody, przywracającego wzrok ślepym, wskrzeszającego umarłych, nie wątpiemy wtedy, że ten człowiek jest posłannikiem Boga. Jesteśmy bowiem pewni, że dzieła takie przewyższają zdolności ludzkie, i że sam tylko Bóg może zawiesić bieg zwyczajny w prawach natury. Tym sposobem Jezus Chrystus udowodnił swą Messyańską godność. Cała przyroda jest napełniona Jego cudami, a jednak historyk

Święty powiada, że nie wszystko jest opisane. On zamienił wodę na wino w Kanie Galilejskiéj, On przywracał wzrok ślepym, słuch głuchym, mowę niemym, ruch ciała paralitykom. Najzastarzalsze choroby leczył w jednéj chwili jednem słowem, a niekiedy nie widząc chorego i nie zbliżając się do niego. Wskrzeszał umarłych, uśmierzał burze, grożąc wiatrom i morzu. Dwa razy rozmnożył chleb na puszczy i nakarmił mnóstwo ludu, który szedł za Nim. Czynił się niewidomym kiedy chciał, przenikał najskrytsze tajniki serca ludzkiego i przyszłość przepowiadał. Na górze Tabor przemienił się w obliczu swoich uczniów; wreszcie Jego cuda niezliczone, udowodniły niezłomnie Jego Boską wszechmocność.

Opuszczając nieobliczone ich mnóstwo, zastanówmy się dziś jedynie nad wskrzeszeniem Łazarza i wyprowadźmy z tego cudu uwagi zbawienne i zastosowane do naszego zbudowania i nauk.

I.

Rozważmy naprzód Kochani Bracia, że wszystkie cuda Zbawiciela były użyteczne ludziom, nosiły one na sobie rysy Jego dobroci, równie jak i skutki Jego wszechmocności. Nie wykonywał ich nigdy Zbawiciel dla rozgłosu i pokazania się w świecie. Napróżno Faryzeusze wymagali od Niego znaków na niebie; napróżno Heród pragnął widzieć cud jakowy, nigdy Jezus Chrystus nie uczynił zadość ich ciekawości, ale każdego z chorych uzdrawiał, który żądał Jego pomocy. Któżby zdołał wyliczyć rozległą miłość Chrystusa Pana, jaką w cudach swoich wykonanych dla licznych ludów, był ożywiony? Widzimy to w sposobie nader przystępnym w wskrzeszeniu Łazarza.

Nasz Boski Zbawiciel, okazywał szczególniejsze przywiązanie dla Marty, Maryi i Łazarza ich brata. Bardzo często zaszczycał ich swemi odwiedzinami

w Betanii w miejscu ich zamieszkania. Skoro Łazarz uległ niebezpiecznéj słabości, jego siostry uwiadomił o tem Jezusa Chrystusa, który wówczas w Galilei przebywał, a zawiadomiły Go w tych słowach: Panie! ten którego kochasz jest chory. Wiedziały bowiem, że dla obudzenia Jego czułości i ulitowania się nad ich nieszczęściem, nie potrzeba więcéj.

Lecz, Bracia, nie dla jedynego uwolnienia nas od doczesnych słabości, Jezus Chrystus przybył na tę ziemię. Jeżeli uzdrawiał chorych i wskrzeszał umarłych, chciał nam przez to pokazać, jak usilnie pragnie zbawić duszę naszę. Pojmował On całą obszerność nieudolności naszych duchownych, ale pragnął również tego, abyśmy je sami poznali i aby nas zachęcił do wzywania Jego pomocy. Ztądto pochodziły owe rozmaite cuda, a celem ich było obudzić naszą wiarę i rozproszyć ciemności, które nam zakrywały tę kosztowną wiadomość. A zatem, pierwszym krokiem, jakiśmy powinni uczynić dla uwolnienia się z naszych przestępstw, jest pokorne wyznanie własnéj naszéj nieudolności, że sami przez się nie potrafimy się uleczyć. Ale zarazem wspomnieć powinniśmy, że mamy Najwyższego Lekarza, którego miłość i wszechmocność są nieskończone. Odkryjmy Mu więc całą głębinę ran naszych dla wzruszenia nad nami Jego serca, odzywajmy się ustawicznie wraz z Martą i Maryą: Panie! oto ten, którego kochasz, jest przyciśniony ciężarem nieszczęść. W tych niewielu wyrazach, ileż to wiary, ufności i miłości, objawiły dwie siostry Łazarza. O Bracia! jeżeli tylko z takiem samem uczuciem, będziemy przedstawiali nasze prośby, bądźmy przekonani, że doznamy skutków dobroci Chrystusa, równie jak Marta i Marya. Jak tylko dowiedział się o powodach ich żalu, natychmiast serce Jego wzruszyło się litością. Pomimo tego upłynęło dni kilka,

nim uzupełnił ich życzenia, jużto dla doświadczenia ich cnoty, już dla objawienia swéj chwały w większym blasku. W ciągu téj zwłoki Łazarz umarł, a Jezus Chrystus dowiedział się od Apostołów o Jego śmierci. Idźmy, rzekł do nich, ponieważ chcę go widzieć i obudzić. Apostołowie szli za Nim, nie rozumiejąc coby znaczyła ta mowa. Skoro Jezus przybył do Betanii, już cztery dni upłynęło jak Łazarz spoczywał w grobie. Niepocieszone i stroskane siostry, ustawicznie grób jego łzami oblewały. Marta dowiedziawszy się o przybyciu Jezusa, wyszła na Jego spotkanie, a upadłszy do nóg, wyrzekła: O Panie! gdybyś tu był przed kilku dniami, brat mój nie byłby umarł. Jezus upewnił ją że brat jéj zmartwychwstanie; a Marta odrzekła: wiem że zmartwychpowstanie, ale dnia ostatniego. Wtedy Jezus wyrzekł: czyliż nie pamiętasz, że ja jestem zmartwychwstaniem i życiem? Czyliż mniemasz, że wskrzeszenie brata twego, więcéj będzie mnie kosztowało trudów, jak zmartwychwstanie wszystkich ludzi przy końcu świata? Czyliż wierzysz temu? Tak jest o Panie, odpowiedziała Marta, ja wierzę, że Ty jesteś Chrystusem, Synem Boga żywego, który na ten świat przyszedłeś. I bez straty czasu Marta uwiadomiła swą siostrę o przybyciu Chrystusa. Na tę wiadomość, Marya biegnie i pada do stóp Chrystusa, wołając: Panie! gdybyś tu był, mój brat nie byłby umarł, a wyrażeniu temu towarzyszyły łez potoki i wszyscy obecni również płakali.

Serce Zbawiciela było do żywego tym widokiem wzruszone. Zbliżywszy się do grobu, zadrżał sam w sobie i łzy wylewał. O Bracia! jakże te łzy Zbawiciela są kosztowne i nauczające. Opłakiwał On zmarłego przyjaciela, a to dla tego, aby nas nauczył, że w podobnem zdarzeniu, jeżeli uległość jest zalecona, to i łzy nie są wzbronione. Płakał On nie tylko

nad śmiercią przyjaciela, ale nadto płakał nad śmiercią wszystkich ludzi, jaką im grzech zadaje. Nie obchodziła Go tyle doczesna śmierć Łazarza, ile śmierć dusz tylu grzeszników, których zaślepienie i zatwardziałość, podobna była do obydnéj zbrodni Żydów, obecnie Go otaczających. O Boski Jezu! Ty opłakujesz nasze grzechy, a my jesteśmy na to wszystko nieczułemi! Ach Panie! zniszcz tę skalistą twardość naszego serca i zastosuj do nas zasługę z łez Twoich; niech one zmiękczą nasze serca, niech je pobudzą do szczeréj pokuty i czułéj miłości, i niech obmyją ze wszystkich brudów duszę naszę.

A jednak, Żydzi nie zrozumieli tajemnych łez Zbawiciela, i przypisywali je jedynie przywiązaniu do Łazarza. Oto, mówili, jak wielce On go kochał. Ale my którzy Go znamy, którzyśmy widzieli nie tylko Jego łzy płynące, ale nadto Jego Krew najświętszą na krzyżu, my którzy ją codziennie widzimy płynącą na Ołtarzach chrześcijańskich dla zbawienia naszego, z jakiemże uniesieniem i wdzięcznością zawołać powinniśmy: O miłości święta, miłości nieprzebrana, przeniknij i otocz serca nasze!

Grób był wykuty w skale i zakryty kamieniem, Jezus Chrystus nakazał grób otworzyć. Marta przedstawiała, że jéj brat będąc od czterech dni pochowany, uległ zepsuciu i ostrzegała o nieprzyjemnéj woni. Czyliż nie powiedziałem, odrzekł Chrystus, że skoro uwierzysz, ujrzysz chwałę Boga. Marta nic na to nie odpowiedziała, a wszyscy obecni w głębokiem milczeniu, oczekiwali wielkiego cudu.

Przemów o Panie! niebo i ziemia Cię słuchają, piekło i śmierć oczekują Twego wyroku; niechaj znajdą w Tobie swego zwycięzcę, a ludzie swego wybawiciela. Niechaj cud to wyjaśni, niechaj przegnite i cuchnące zwłoki zmarłego człowieka, to udowodnią.

Oto z Twego rozkazu odkryty w grobie Łazarz i widziany od wszystkich jako umarły, jego śmiertelne ciało niezadługo zamieni się w ziemię; jest to następność nieposłuszeństwa pierwszego człowieka i stan do jakiego przywiodło go jego przestępstwo.

Jestżeś owym Messyaszem, oczekiwaniem narodów, który masz uwolnić nas od grzechu i śmierci, pojednać z Bogiem i otworzyć bramy do nieba? Wiemy, że jesteś Synem Człowieczym, gdyż to Twoja czułość i łzy udowodniły. Lecz czyliż jesteś Synem Boga, w którego my wierzyć i nadzieję naszą pokładać mamy? Racz o Panie, okazać nam to jawnie, a niewierni, którzy się opierali twoim cudom, nie oprą się temu, który wykonać zamierzyłeś. Uważajmy Kochani Bracia, zwróćmy oczy na Jezusa Chrystusa i słuchajmy Jego wyroków. Oto Bóg Zbawiciel, wznosi oczy do niebios i mówi: Mój Ojcze, dzięki Ci składam, żeś mnie wysłuchał. Nadszedł czas aby lud się przekonał, że jestem posłannikiem Twoim, że Twój Syn jest Bogiem równym Tobie, któremu nic nie odmawiasz.

Celem, jaki zamierza Zbawiciel w tym przedsięwziętym cudzie, jest niezawodnie chwała Boga. Jeżeli wierzysz, wyrzekł Chrystus, ujrzysz chwałę Boga. Jest On zarazem wynagrodzeniem wiary, jaką chce abyśmy w Nim pokładali, jako w Synu Boga, którego Ojcem swoim nazywa i jako w Messyaszu posłanniku Boskim; słowem, że cud ten ma być potwierdzeniem wszystkich innych cudów i pieczęcią prawdy, jakiéj nas nauczał. W rzeczy saméj, wskrzeszenie zmarłego pogrzebionego od dni czterech, przewyższa istniejące w naturze prawa, a wykonanie w Imieniu wszechmocnego, udowadnia zarazem Bóstwo, cud ten wykonywającego, jak niemniéj, że Bóg nie może się mylić ani ludzi w błąd wprowadzać.

Nadto ten wielki cud jednem słowem wykonanym został.

Grób odkryto, otworem widzieć można było trupa nieprzyjemną woń wydającego. Każdy z widzów tajemnym strachem przejęty, oczekiwał z upragnieniem skutku. Uczniowie Chrystusa przyzwyczajeni do cudów, oczekiwali największego jaki był dotąd widziany. Marta i Marya, również się tego spodziewały, nieprzyjaciele Chrystusa, przewidzieli to i wśród bojaźni stali w osłupieniu, a Syn Boży po odbytéj modlitwie, donośnym głosem, jaki Wszechmocnemu przystoi, zawołał: Łazarzu wynijdź z cieniów grobowych i przedstaw się wszystkim!

Na ten rozkaz wszechmocnego Zbawcy, śmierć i grób łup swój oddają, ciało ożywione wychodzi z grobu w takim stanie, w jakim było doń włożone, to jest, obwiązane przepaskami, z twarzą chustką podwiązaną, która mu głowę osłaniała. Wtedy Jezus rzekł do Apostołów: niechaj go rozwiążą i niechaj powrócą wolny ruch ciału. Stało się zadosyć Jego rozkazom, a Łazarz pełen życia, odziany suknią śmiertelną w jakiéj w grobie zostawał, połączył się ze wszyskiemi, którzy śmierć jego opłakiwali i zaprowadził Zbawiciela do swego domu w Betanii.

Uwielbiamy Cię i wychwalamy, o wszechmocności nieskończona naszego Zbawiciela! Ty będziesz ustawiczną radością i nadzieją naszą.

O Jezu! Ty jesteś mojem zmartwychwstaniem i życiem, Twój głos wszechmocny powoła mnie wprawdzie do grobu, ale to dla tego, abym żył z Tobą wiecznie. Odezwij się o Panie! do duszy mojéj, niechaj wyjdzie z grobu grzechowego i opuści nałogi występne, niechaj potarga wszystkie więzy, łączące ją z ohydnem zepsuciem, niechaj ją nic nie zatrzyma, w postępowaniu za Tobą i w kochaniu Ciebie samego nadewszystko.

II.

Ojcowie Święci, przyrównywają stan grzesznika, a nadewszystko grzesznika zatwardziałego, do stanu umarłego Łazarza. Wiara nas w rzeczy saméj naucza, że dusza grzechem śmiertelnym obciążona, jest jakby obumarłą, a im dłużéj w nim pozostaje, tem położenie jéj opłakańsze.

Podobna wtedy do trupa od dawnego czasu w grobie zamkniętego, psuje się, że tak powiem, i wydaje z siebie wyziewy zaraźliwe. Jéj siostry i bracia, to jest: osoby pobożne wraz z Kościołem świętym, udają się o jéj wskrzeszenie do wszechmocności Jezusa Chrystusa, a Ten Bóg miłosierdzia, zwraca na nią swój wzrok pełen rozczulenia i litości, udziela jéj swą łaskę, a ponieważ stan śmierci grzechowéj, odebrał jéj zdolność zbliżenia się do niego, sam więc Bóg do niéj się udaje.

Nie dzieje się to wprawdzie w sposobie widocznym, ponieważ Bóg widomie na ziemi nie zamieszkuje, ale zaleca swoim sługom Ołtarza, kapłanom, ażeby za niego spełnili ten urząd miłości. Wkłada w ich usta słowa wszechmocne, które w Sakramencie pokuty posiadają zadziwiającą dzielność, do wyprowadzenia duszy z śmierci grzechowéj i skruszenia więziów ją krępujących.

Te słowa rozgrzeszające, przywracają jéj wraz z życiem siły potrzebne do wydobycia się z niegodziwych nałogów i do postępowania wraz z cnotliwemi duszami po ścieszkach sprawiedliwości. Od téj szczęśliwéj chwili, odzyskuje ona prawo do przyjaźni z Bogiem, do zasług Jezusa Chrystusa i zmierza ku niebu, w towarzystwie dobrych Chrześcijan.

Taki cud Jezus Chrystus wykonał przez wzgląd na tych, którzy w grzechu śmiertelnym pozostają. Lecz o mój Boże! ilużto jest umarłych i pogrzebionych Ła-

żarzów, w grobie niegodziwych nałogów, nie tylko od dni czterech, ale od lat kilku i kilkunastu, a nawet i kilkudziesiąt i niechcących wynijść z niego; a chociaż Zbawiciel drży cały widząc zamkniętych w téj okropnéj przepaści, tak jak zadrżał na widok Łazarza w grobie; chociaż woła na nich: wychodźcie z grobów waszych, chociaż rozkazuje swoim Namiestnikom: rozwiążcie ich i wolność im przywróćcie, chociaż Kapłani zawsze są gotowi podać im pomocniczą rękę dla wyrwania z przepaści grzechowéj; ale ci nierozsądni, uporczywie pragną tam pozostać, i wolą raczéj wystawić się na śmierć wieczną, na potępienie które grzech sprowadza, a niżeli powrócić do życia łaski, jakie im jest ofiarowane. Możnaż pomyśleć o zgubniejszem zaślepieniu i opłakańszéj zatwardziałości!

O Bracia! gdyby niewolnik mógł się wydobyć z obciążających go kajdan, gdyby chory mógł uniknąć zagrażającéj mu śmierci, nie zmarnowałby najmniejszéj chwili, i wszelkiemi sposobami starałby się odzyskać zdrowie i wolność, których był pozbawiony. A w oczach wiary, stan grzesznika nie jestże boleśniejszym nad stan niewolnika i chorego? Jeżeli więc Bracia, znajdujemy się w tak nieszczęśliwym i opłakanym stanie, nie zatwardzajmy naszego serca na głos Zbawiciela, który pragnie nas wskrzesić i zbawić; stawmy się bez zwłoki przy Trybunale pokuty, zróbmy tam wyznanie szczere grzechów naszych, pracujmy z całych sił nad poprawą niegodziwych naszych skłonności, a zmartwychwstaniemy w łasce, ożyjemy w Bogu i odzyskamy prawo do niebieskiego dziedzictwa.

O Panie! racz wskrzesić obumarłe dusze nasze i braci naszych! niech usłyszą głos Twój w grobach grzechowych, w których na nieszczęście są złożeni. O Zbawicielu świata! błagamy Cię o to z ufnością, nie racz nam odmawiać swego pośrednictwa, w spra-

wie tak upragnionéj, Ojciec niebieski, nie zdoła nic odmówić Twoim zasługom, przemów tylko a śmierć sama ustąpi Twemu wszechmocnemu głosowi. Lecz nauczyłeś nas, że nie można powstać z grobu, dopókąd kamień go okrywający nie będzie zrucony, że nie można pojednać się z Tobą, dopókąd przeszkody i niegodziwe okazye nie będą usunięte. Otóż dopełnimy tego wszystkiego, wspieraj nas tylko Twoją łaską, zdejmiemy kamień i oddalemy wszystkie przeszkody, sprzeciwiające się naszemu nawróceniu. Przedstawiemy się Kapłanom, oblegniemy Trybunały pokuty, a skoro oni odbiorą od nas szczere wyznanie naszych grzechów, skoro poznają nasz żal i skruchę, usłyszymy od nich ten pocieszający wyrok: Ja ciebie rozgrzeszam; a natychmiast zmartwychwstaniemy do łaski i będziemy się cieszyć chwałą wieczną. Amen.

---

## Surowość Jezusa Chrystusa.

### Przeciwko grzechowi i życiu światowemu, w historyi złego bogacza.

Umarł bogacz i pogrzebion jest w piekle. *Łuk. 16.*

Messyasz przyszedł na ziemię, nie tylko dla zbawienia grzeszników i pociągnienia ich do Boga przez skuteczność swéj łaski, dzielność nauki i powaby obietnic, ale nadto przybył On dla skarcenia i zniesienia występku za pośrednictwem prawd surowych, groźb przerażających i przepowiedni okropnych. Dopełnił tego posłannictwa w Galilei, objawiając w sposobie dobitnym opłakany stan i bolesne uczucia potępionéj duszy nielitościwego bogacza, którego pamięć była wprawdzie w poszanowaniu u świata, ale dusza jego była pogrążoną i dręczoną w płomieniach wiecznych.

Słuchając tego opowiadania, zdaje się, że to nie jest przypowieść ale historya prawdziwa. Jezus Chry-

stus w swoich przypowieściach przedstawia obyczaje i charaktery nie wymieniając osób; w téj zaś, wymienia Imię zbawionego Łazarza, zamilcza tylko nazwę potępionego bogacza, pragnąc pognębić występek nie zaś osobę. I my zatem Kochani Bracia, na wzór Chrystusa Pana, nie zamierzamy upokorzyć bogaczów i wielkich u świata, ani mścić się nad niemi za ich wzgardę religii i występne życie, ale pragniemy ich jedynie bez obrazy nawrócić. Jeżeli więc poznają siebie samych w obrazie jaki dziś przedstawiemy, niech to nie nam, lecz Zbawicielowi świata przypiszą i z pilnością dalszéj posłuchają nauki.

I.

I tak: był, mówi Jezus Chrystus, człowiek bogaty, świetnie zawsze ubrany i wystawnie żyjący; był również żebrak imieniem Łazarz, leżący przy bramie jego pałacu, okryty wrzodami, który oczekiwał na okruszyny spadające ze stołu bogacza; ale nikt mu ich nie chciał podać, psy tylko lizały jego rany. Wydarzyło się, że umarł żebrak, a Aniołowie przenieśli go na łono Abrahama, umarł także bogacz i był pogrzebiony w piekle, jak o tem mówi dzisiejsza Ewangelia. Nielitościwy bogacz, z pośród męczarni okropnych wzniósł oczy do góry i ujrzał Abrahama i Łazarza na jego łonie, a wtedy donośnym głosem zawołał: Ojcze Abrahamie! zlituj się nademną, wyślij do mnie Łazarza, aby ten umaczawszy palec w wodzie, zwilżył mój spiekły język, ponieważ okropnie cierpię w płomieniach. Abraham odpowiedział: Mój Synu! odebrałeś majątek za życia, a Łazarz przeciwnie, doznawał wszelkiego rodzaju biedy i nieszczęść. Teraz on jest otoczony radością, a ty cierpisz męki. Nadto nieprzebyta znajduje się pomiędzy nami przestrzeń, tak, że ani ty do mnie ani ja do ciebie przyjść nie możemy. Proszę Cię, odrzekł bogacz, wyślij przynaj-

mniéj Łazarza do domu ojca mego, tam znajduje się jeszcze pięciu braci moich, niech ich ostrzeże, aby nie zasługiwali przez życie niegodziwe na tę siedzibę kar okropnych. Abraham odpowiedział: mają Mojżesza i Proroków, niech ich słuchają. A bogacz znowu prosił: Nie, ojcze Abrahamie, gdyby kto z umarłych oświecił ich, oniby pokutowali. Abraham odpowiedział: Jeżeli nie słuchają ani Mojżesza ani Proroków, nie uwierzyliby tem bardziéj, aby ktoś z umarłych miał zmartwychpowstać. Taka jest treść Kochani Bracia, téj historyi przerażającéj. Ale nie dosyć jest słyszeć ją, potrzeba nadto zbadać jéj znaczenie i ducha.

I tak, był bogacz okryty purpurą, któremu codziennie zastawiano stoły, i był ubogi żebrak imieniem Łazarz, okryty wrzodami, spoczywający przy bramie jego pałacu. Widzimy wydatną sprzeczność między temi dwoma ludźmi, zarówno na obraz Boski stworzonemi, których Opatrzność umieściła wprost w przeciwnych sobie położeniach. Jeden wysoko wyniesiony, a drugi w nędzy, jeden okryty kosztownem odzieniem, a drugi łachmanami i wrzodami, jeden w pośród uciech, rozkoszy i licznych dworzan, drugi w nędzy, cierpieniach i opuszczeniu.

Nie szemrzmy jednak Bracia, na ten nierówny podział, bo sam Stwórca rozporządza stanami ludzi, a wszystkie stanowią plan Jego opatrznéj mądrości, wszystkie powinny służyć do Jego zamiarów i chwały, wreszcie wszystkie wchodzą w zarząd świata przez wzajemną zawisłość. Gdyby sami bogacze byli na świecie, któżby im usługiwał, ktoby pracował dla dobra publicznego? Gdyby przeciwnie sami ubodzy napełniali ziemię, ktoby ich wspomagał i zarządzał niemi? Niechaj więc każdy z nas będzie zadowolony z położenia, w jakiem go Bóg umieścił i niech każdy wypełnia obowiązki stanu według zasad religii. Nie-

chaj ubogi szanuje bogatego, a bogaty niech nie pogardza ubogim, często bowiem biedak więcéj od niego znaczy w obliczu Boga.

Ubogi Łazarz umarł z głodu, i poprzestałby chętnie na okruszynach spadających z stołu bogacza, ale mu ich nikt nie podał, to jest: że wszyscy domownicy bogacza, nie okazali nad nim litości, równie jak ich pan własny, a co powszechne doświadczenie stwierdza. Ileż to pozostałych resztek z biesiad wielkich panów, skrzętnie zebranych, posłużyłoby do zasilenia umierających z głodu biedaków, na które domownicy żadnéj nie zwracają uwagi. Wiemy o tem, że służący nie powinni rozrządzać według swéj woli, majątkiem swoich panów i z niego czynić jałmużnę, lecz przynajmniéj nie powinni pogardzać ubogimi, przyjąć ich uprzejmie, przemawiać za niemi i oszczędzać dla nich za wiedzą panów, resztki z biesiad pozostałe. Tym sposobem, pozyskaliby zasługi i nagrodę jałmużny, skoro takowéj sami z siebie nie są w możności udzielić.

Wydarzyło się, że biedak umarł, a Aniołowie przenieśli go na łono Abrahama. Oto jest rzetelna pociecha dla małych i poniżonych, dla chorych i zasmuconych, dla potrzebujących i dobrych biedaków. Nazywam dobremi biedakami tych, którzy są podobni do Łazarza, którzy są jak on napełnieni pobożnością i bojaźnią Boga, pokorą i cierpliwością, ufnością w Bogu i zdaniem się na Jego świętą wolę. Lecz, jeżeli przeciwnie, żyją w zapomnieniu o Bogu i zbawieniu, jeżeli zaniedbują obowiązków religii, a oddają się gnuśności, rozpuście, grabieży, biada im albowiem są podwójnie potępieni, na tym i na drugim świecie.

Umarł również bogacz i był pogrzebiony w piekle. Oto jak Bóg powszechnie sądzi ludzi wielkich na ziemi i w świecie.

Po ich śmierci Kościół modli się publicznie za ich duszę, a drży wewnętrznie o ich zbawienie. Świat i religia nawet, obchodzą ich pogrzeb z należną przyzwoitością, a tymczasem Boska sprawiedliwość wskazuje ich na karę nieszczęśliwego bogacza, o którym Jezus Chrystus mówi. A tak wtedy, kiedy jego ciało będzie pogrzebione ze czcią w oczach świata, dusza jego zostanie potępioną w obliczu Boga i będzie gorzała w płomieniach. *Crucior in flamma.*

I dla czegoż ten nieszczęśliwy bogacz został skazany na tak srogie męki? Nie oskarżają go ani o bezbożność, ani o niesprawiedliwość, ani o rozpustę. Ewangelia zarzuca mu tylko życie zwyczajne bogaczom i ludziom światowym, zbytek, próżność, zapomnienie o ubogich i pozorne wykonywanie obrządków religijnych. Lecz, jakażto jest religia po większéj części, tych uczciwych ludzi według świata? Oto jest wstrętem i nałogowem zaniedbaniem służby bożéj. Przebiegnijcie całkowite dnie waszego życia, mówi święty Chryzostom, i pokażcie przynajmniéj jednę cząstkę, którąbyście rzeczywiście poświęcili na wasze zbawienie. Od poranku do wieczora, wskażcie czas przeznaczony Bogu, poświęcony modlitwie, czytaniu ksiąg świętych, rachunkowi sumienia, nauczaniu dzieci i domowników. Ci ludzie gnuśni, którzy narzekają na długość czasu, czyliż przychodzą w dnie powszednie na Mszą świętą, czyli przystępują w ciągu roku do świętych Sakramentów, czyliż pomyślą o przygotowaniu się na straszny Sąd Boga, jaki ich czeka? Niestety! nie zwracając najmniejszéj uwagi na stan swéj duszy, zaledwie około Wielkiejnocy spowiedź odprawiają i poprzestają na wysłuchaniu niecałéj Mszy świętéj w Niedzielę, i oto jest cała ich religia.

Zgorszyć się można słuchając wymówek, jakiemi się zasłaniają niektórzy dla pokrycia swojéj bezbo-

żności i niedbalstwa w służbie Bożéj. W zimie, mówią: przenikające mrozy stają nam na przeszkodzie, w lecie upały zbyt dokuczają, nabożeństwo zbyt długie utrudza nas, odzywają się drudzy; inni mówią: że posiadają dokładną wiadomość religijną i dla tego nauk duchownych nie potrzebują, wreszcie znajdowanie się na Nieszporach, nie jest konieczne i nie zgadza się z przyjętym na świecie zwyczajem, to jest: nie przystoi człowiekowi światowemu, aby się pokazał prawdziwym Chrześcijaninem, aby służył Bogu, aby miał wiarę, pobożność, gorliwość o własne uświątobliwienie; czyli, że nie przystoi człowiekowi światowemu, aby się starał o zbawienie własne. Wyjąwszy bardzo małéj liczby ludzi, którzy pocieszają Kościół święty swą pobożnością, powiedzieć można, że zaledwie ona widzieć się daje w płci drugiéj. A jeżeli tak jest, więc zbawienie do nich tylko należy, nie znajduje zatem Kościół święty swoich wybranych pomiędzy ludźmi światowemi, tak sprawiedliwie wyobrażonymi w bogaczu ewangelicznym.

Czyliż więc sami bogacze są odrzuconymi i potępionymi, powiecie? Tak jest, odpowiem, największa część bogatych, lecz nie wszyscy. Abraham, który przyjął Łazarza na swoje łono, był bogaczem, ale bogaczem skromnym i oderwanym od dóbr znikomych, prawym w obyczajach, sprawiedliwym dla ludzi, miłującym bliźniego i ubogich, religijnym względem Boga i wiernie wykonywającym swe obowiązki. Bez tych zalet nie masz zbawienia, jak to zobaczymy w dalszym ciągu Ewangelii.

II.

Z pośród płomieni, w których był pogrążony nielitościwy bogacz, Bóg sprawiedliwy pozwolił mu ujrzeć w oddaleniu owego żebraka Łazarza, wzgardzonego na ziemi, a obecnie umieszczonego na łonie

Abrahama, to jest: w błogosławionym odpoczynku i w towarzystwie świętych. O jakże wielki był przedmiot podziwienia i zazdrości, dla potępionego bogacza, jakiż wstyd i boleść, skoro porównał swoje położenie ze stanem Łazarza!

Tak więc Bracia, szczęście i chwała świętych w niebie, jest przedmiotem szalonéj i zabójczéj zazdrości i rozpaczy dla mieszkańców piekła, a które ich wstyd, zgryzoty i karę powiększają; mogli oni również zasłużyć na podobne szczęście, ale o strato niepowetowana! o zgryzoty niczem nieukojone! Bóg dla nas jest na zawsze stracony, wołają! Bóg Stwórca i źródło wszelkiego dobra, na zawsze nas porzucił, męki wieczne pozostały nam w udziale, jest to sprawiedliwa kara za zaniedbanie Jego świętych przykazów i za wzgardę jaką im wyrządzaliśmy. Mogliśmy równie jak święci poskromić nasze ciało i uśmierzyć nasze namiętności, mogliśmy wraz z pokutującemi żałować za nasze grzechy, wyznać je szczerze przed ministrami Jezusa Chrystusa, prowadzić życie pokutne i odnowione, mogliśmy również jak oni czerpać w Sakramentach i najświętszéj Krwi Zbawiciela, rozliczne łaski zbawienia, lecz na nieszczęście, zaniedbaliśmy to wszystko i dla tego w piekle zostajemy. O jakże są przykre, ale zbyt opóźnione uwagi, uwagi nieużyteczne i pełne rozpaczy!

Wtedyto ów nieszczęśliwy bogacz udaje się do Abrahama, do ojca swego narodu i błaga o litość nad sobą, prosi go aby wysłał Łazarza, któryby mu kroplą wody ochłodził pożerające płomienie. Mój Synu, odpowiedział Patryarcha, jeżeli wśród występków miałeś jakie dobre przymioty, jeżeli wypełniłeś niekiedy jaki czyn dobry, pamiętaj, że cię za to sowicie na ziemi wynagrodzono, wtedy gdy cnotliwy Łazarz ponosił nędzę i wszelkiego rodzaju nieszczęścia. Two-

jem teraz przeznaczeniem jest cierpieć, a jego być szczęśliwym.

O jakże straszna jest różnica sprawiedliwości Boskiéj drugiego żywota, gdzie zwykły porządek tak często jest zmieniany! Tam Łazarz niczego nie potrzebuje, gdy przeciwnie, bogacz najokropniejszéj nędzy doświadcza. Tam bogacz stał się tak biednym żebrakiem, iż zmuszony jest prosić Łazarza o kroplę wody, tego Łazarza, któremu przedtem okruszyn chleba odmawiał. Oto jest słuszna zamiana, która wykrywa całą nieugiętą surowość wyroków sprawiedliwości Boskiéj.

Abraham zaś dodał: pomiędzy mną a tobą znajduje się nieprzebyta zapora, wielka przepaść nas rozdziela, któréj przebyć nie można.

I oto jest Kochani Bracia, główne nieszczęście dla mieszkańców piekła; nigdy oni ztamtąd wynijść nie mogą, a następnie ustawiczne kary, wieczny rozbrat z Bogiem, świętymi i niebem, a ztąd wynikająca nieukojona rozpacz i zniszczenie. Bo jakże to okropno, jak bolesno powiedzieć sobie samemu: Cierpię i goreję, a cierpieć będę i goreć na wieki, nie masz dla mnie nadziei, nigdy nie doznam odpoczynku ani końca w mękach moich. Gdybym gorzał milion lat i milion wieków, to one będą dla mnie jakoby początkiem i będę widział zawsze przed sobą wieczność boleści, łez, mąk i rozpaczy. Gdzieżeś się podziała pokuto! cóż się stało z tobą o nieoceniona krwi Zbawiciela mojego? Ale wołania te na nic się nie przydadzą, gdyż niezmierna przepaść ręką Boga utworzona, rozdzieliła nas na zawsze. O wieczności kar moich! O nieszczęśliwy pobycie w piekle! Lecz cóż mnie do niego wtrąciło? Oto chwilowa rozkosz, momentalne użycie nieszczęsnéj wolności, czcze zadowolnienie namiętności moich, nikczemny wstyd przystąpienia do święl-

téj spowiedzi i lekceważenie obowiązków religii, spowodowały utratę nieba i do piekła mnie wtrąciły. O szaleństwo! O głupoto nigdy nienaprawiona i niepowetowana.

Nakoniec, nieszczęśliwy bogacz, o którym mówiemy, nie spodziewając się od nikogo łaski i przebaczenia, prosił usilnie Łazarza, aby uprzedził jego braci o jego nieszczęściu, iżby i oni przez życie jemu podobne, nie zasłużyli na nie.

Ale odpowiedziano mu, że mają Mojżesza, Proroków, objawienie i prawo, a kiedy nie wierzą religii, idą za popędem świata i namiętności, nie nawróci ich wcale ukazanie się zmarłego człowieka.

Bracia! My posiadamy pobudki, przekonanie i dowody daleko silniejsze niż Mojżesz i Prorocy. Bóg według swoich obietnic zesłał nam Syna swego, który nas nie tylko upewnił o prawdziwości drugiego życia, ale nadto wyjaśnił szczegółowo wszystkie następności, to jest: ogień nieustanny i wieczne męki dla grzeszników umierających w występku, tudzież, niebo pełne błogosławieństwa i chwały dla wiernych służebników Boga i w Jego łasce kończących życie. Syn Boży, objawił im ważne tajemnice, On ich nauczał, odkupił i sądzić będzie żywych i umarłych, On przybył z nieba na ziemię, a z ziemi do piekieł, z piekieł powrócił na ziemię, a z ziemi do niebios wstąpił, On w ciągu swego doczesnego życia na ziemi, dla udowodnienia swego posłannictwa, wiele cudów wykonał i jednem słowem wskrzeszał umarłych.

Ktoby więc po takich świadectwach, nie uwierzył téj prawdzie, ten jest szalonym i w swawoli swego serca zgubi się wiecznie, mówi Pismo święte. Nie wierzyć bowiem, że jest piekło, o czem nas sam Bóg upewnia, jest to samo co pragnąć zaślepienia i zatwardziałości, a wierząc w piekło i wystawiać się na

wieczne męki w przepaści ognia, jest to być nierozsądnym i najokrutniejszym nieprzyjacielem siebie samego.

Pomyślmy o tem dobrze, Kochani Parafijanie, że raz tylko żyjemy na téj ziemi i raz umieramy, a potem wstępujemy do wieczności. Ale z wieczności nie powrócimy na ziemię; potępieni nie dostąpią szczęścia, a Święci nie pomnożą swojéj zasługi. Dopókąd żyjemy, możemy wybierać między temi dwoma ostatecznościami, gdyż po śmierci jedna tylko z nich stanie się naszym udziałem.

O wieczności! któréj chwila spiesznie się zbliża, gdybyśmy o tobie pamiętali aż dotąd, ileżto uniknęlibyśmy błędów, ileżto uczynilibyśmy postępów na drodze cnoty!

Stało się! Ale teraz o nieskończona wieczności, nigdy cię nie stracę z mojego widoku, ty będziesz ustawą wszelkich myśli, mów i czynności moich! Będę nieustannie powtarzał: wieczność mnie czeka, wszystko co czynię, mówię i myślę, do wieczności mnie prowadzi. Ale ona dla mnie szczęśliwą! Skoro tę ziemię opuszczę, los mój na zawsze będzie ustalony. O Boże! któżby nie drżał myśląc o téj prawdzie, któżby Cię śmiał obrażać, będąc nią przeniknionym? Starajmy się Bracia, uniknąć tak wielkiego nieszczęścia, dopókąd łaska Boska nas wspiera. Niechaj bogacze pospieszą uwolnić swoją duszę z grzechów, jałmużną, pokutą, życiem chrześcijańskiém i dokładnem wypełnianiem obowiązków religijnych, ci mianowicie, którzy więcéj odebrali od biednych, ciężką pracą swe życie utrzymujących. Niechaj się pocieszą prawdziwie dobrzy biedacy, i niechaj się uświątobliwią przez cierpliwość i pokorę. Niechaj pomierne stany doznają wsparcia w miłości bogaczów i w cierpliwości ubogich, abyśmy wszyscy zdołali połączyć się razem

z Abrahamem i Łazarzem, na łonie szczęśliwéj nieśmiertelności, czego wam życzę w Imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Amen.

---

## Mądrość Jezusa Chrystusa w odpowiedziach.

### Niewiasta cudzołożna.

Kto z was bez grzechu jest, niech pierwszy na nią rzuci kamień. *Jan 8.*

Messyasz, nie tylko wiele cudów publicznych i świetnych wykonał, ale nadto, widziemy w historyi Jego życia, uderzające dowody Jego mądrości nadprzyrodzonéj i powagi najwyższéj, które uwielbieniem umysł ludzki przejmują i stanowią nieocenioną dla nas naukę.

Taką była odpowiedź na złośliwość Faryzeuszów, którzy wszędzie zastawiali sidła na Niego, aby Go osławić i zgubić. Gdy pewnego poranku Zbawiciel nauczał ludzi w Kościele, piśmienni i Faryzeusze przyprowadzili doń niewiastę na cudzołóztwie schwytaną i pytali Go: Nauczycielu, prawo Mojżesza nakazuje kamienować takiego rodzaju osoby, jakie jest Twoje zdanie i co na to powiesz?

Chociaż to zapytanie samo w sobie zdaje się być zbyt proste, przecież zastanowiwszy się uważnie nad wszystkiemi towarzyszącemi mu okolicznościami, ujrzemy w niem najzawikłańszą sprawę, jaka nigdy Trybunałom przedstawioną nie była, i że wyrok jaki na nią Jezus Chrystus wydał, nigdy jaśniéj nie przedstawił przymiotów Boga Zbawiciela, i że był wcale godnym mądrości daleko wyższéj nad Salomona.

Zastanówmy się nad tym przedmiotem naszego uwielbienia i nauki; wszelki grzesznik niech pozna w nim rozległość miłosierdzia Boskiego, niechaj się wzruszy i nawróci.

I.

Chociaż nieprzyjaciele Jezusa Chrystusa, nieraz byli zawstydzeni mądremi Jego odpowiedziami, spodziewali się jednak potępić Go w umyśle ludu, przedstawiając Mu sprawę cudzołożnéj niewiasty. Tym sposobem bowiem, rozumowali, mówi ś. Augustyn: Ten człowiek, mówili między sobą, pozyskał uwielbienie ludu przez swoją uprzejmość i zamiłowanie sprawiedliwości, dla pokazania więc temu uprzedzonemu ludowi, że nie jest ani tak uprzejmym ani tak sprawiedliwym jak się być zdaje, przedstawmy mu niewiastę cudzołożną, przypomnijmy Mu prawo, jakie Mojżesz na taką ustanowił zbrodnię i zapytajmy się Go, jak należy z nią postąpić? Jeżeli powie, aby ją ukamienować, straci przez surowość swego zdania przywiązanie jakie sobie zjednał powabami swéj uprzejmości. Jeżeli przeciwnie orzecze, że ją puścić należy bezkarnie, zawiedzie tych, którzy Go uważają za człowieka sprawiedliwego, pozostawiając bezkarnie, pomimo prawa, zbrodnią. Musi koniecznie wybrać jednę z tych odpowiedzi i wyrzec przebaczenie lub karę. Ale, aby nie utracił wziętości u ludu, niezawodnie powie, aby jéj przebaczyć, a natenczas wyrzeczemy śmiało: Jakto, Ty udajesz Messyasza a jesteś nieprzyjacielem prawa, a kto się sprzeciwia Mojżeszowi, ten się Bogu samemu sprzeciwia, którego Mojżesz był organem; Ty sprzyjasz zbrodni, a zatem jesteś zwodzicielem ludu! Tak mówili pomiędzy sobą pismienni i Faryzeuszowie. Ale czegóż dokazać może fałszywa umiejętność ludzka przeciwko mądrości Boskiéj? O Jezu! Ty umiesz zniweczyć zastawione na siebie sidła, zniszczyć złość swych nieprzyjaciół, i ocalić duszę pokutującą. Jezus Chrystus nie powie, że ją nie należy kamienować, ponieważby to było co prawo gwałcić, nie skaże ją także na śmierć, ponie-

waż często oświadczał, że przybył zbawić to co było zginęło. I cóż więc odpowie? Posłuchajcie Kochani Bracia, i osądźcie sami, jak odpowiedź Jego pełna jest sprawiedliwości, uprzejmości i prawdy. Wysłuchawszy pytających go Faryzeuszów, pochylił się i kreślił palcem na ziemi, poczem podniosłszy oczy wyrzekł z powagą majestatyczną, do swoich nieprzyjaciół: «Kto z pomiędzy was jest bez grzechu, niech pierwszy na nią kamień rzuci.»

Tak jest, sprawiedliwą jest rzeczą, by prawo było zachowane, a wszelki czyn zakazany by był ukaranym, ale niech winowajcy nie sądzą winowajców i niechaj ci ludzie nie wymierzają kary, którzy na tęż samą zasługują karę. Niechaj każdy wchodzi w samego siebie, niech się zbada, niech się zapyta własnego sumienia, i według własnych wyrzutów niech się sam oceni. Czyliż znajduje się pomiędzy wami aby jeden, któryby nie był grzesznikiem? A jeżeli jesteście wszyscy grzesznikami, jeżeli ulegacie jak ta niewiasta jakiejkolwiekbądź zbrodni, więc albo ją uwolnijcie bezkarnie, albo zgódźcie się na to, abyście równie jak ona byli ukarani. «Niechaj ten który jest bez grzechu, pierwszy na nią kamień rzuci.» Jakże te słowa są uwielbienia godne i jak nauczający ten wyrok! Ustawicznie go powinniśmy rozmyślać Kochani Bracia. Bo jeżeli go zawsze będziemy mieli obecnym w naszym umyśle, jeżeli będziemy mieli ustawicznie przed oczami naszemi nędzę, grzechy i słabości, wtedy nie posuniemy się do téj złośliwości, abyśmy mieli szkalować, czernić i szarpać sławę naszego bliźniego. A kiedy nas ta nieszczęśliwa myśl napada, zastanówmy się nad naszem sercem, a przekonamy się, że jesteśmy daleko niedokładniejszemi, występniejszemi i winniejszemi w obliczu Boga, aniżeli ci których zamierzamy potępiać. W takiem postępowaniu, nie tyl-

ko okazujemy brak miłości i religii, ale nadto dokładnie wykrywamy naszą niesprawiedliwość, lekkomyślność i podłość. Gdy przeciwnie, jedno zastanowienie się nad sobą samemi, uspokoiłoby nasze serce i wyprowadziłoby upokorzenie, uprzejmość i miłość, zbudowałoby bliźniego i zyskałoby serce Boga.

Jezus Chrystus wyrzekłszy te słowa, znów nachylił się i kreślil na ziemi, a ś. Hieronim mowi, że Pan Jezus pisał wtedy najobrzydliwsze tajemne grzechy Faryzeuszów, których sumienie było Mu znane. Każdy z oskarżycieli, czytał tam swoje przestępstwa, a ta wiadomość Boska, która im wyrzucała własną ich ohydę i ogrom ich tajemnych zbrodni, była tak żywą i przenikającą, że sam widok wskroś przeraził ich serca. Zdawało im się, że ten Prorok zdjął z nich okrywającą ich dotąd zasłonę; zawstydzeni i udręczeni wewnętrznie, odeszli jeden za drugim, zostawując Jezusa Chrystusa z grzesznicą, to jest: nieskończone miłosierdzie z grzechem publicznym.

O mój Boże! jeżeli jedno Twoje słowo przeraziło bojaźnią Twoich nieprzyjaciół, wtedy nawet, kiedy nie okazałeś im swego wspaniałego oblicza i surowego wzroku, cóż się dopiero stanie, kiedy przyjdziesz z chwałą Twego majestatu, objawisz nasze sumienia i ogłosisz wyrok potępiający! Gdzież odejdziemy, jakież schronienie może ukryć nasz wstyd i uwolnić nas od zasłużonéj kary. Oto, wprzód nim staniemy przed tym strasznym trybunałem, udajmy się do stóp Jego ministrów, wyznajmy tam nasze grzechy i oczekujmy wraz z ewangeliczną grzesznicą wyroku Jego wysokiego miłosierdzia.

Tak jest Kochani Bracia, usłuchajmy wewnętrznego głosu naszego sumienia, tych dotkliwych zgryzot i przykrych wyrzutów jakie się wznoszą niekiedy w głębi naszego serca, nie naśladujmy piśmiennych

i Faryzeuszów, którzy przejęci wstydem i udręczeniem oddalili się od Chrystusa, ale raczéj pozostańmy przy nim jak grzesznica w przywiedzionéj Ewangelii. Tu zmienia się postać rzeczy. Brudne podejścia nienawiści Faryzejskiéj posłużyły do objawienia niezgłębionéj mądrości Jezusa Chrystusa. Teraz jego miłosierdzie litościwe, napełnia nas zbawienną ufnością. Poznawszy w niewieście cudzołożnéj obrzydliwość grzechów, nauczmy się skutecznych na nie środków.

II.

Niewiasta cudzołożna, uwolniona od oskarżycieli, pocieszała się słodką nadzieją, że uniknie kary. Ale postawiona w obecności Świętego nad Świętemi, w pośród niezliczonego ludu, który oczy miał na nią zwrócone, mogłaż uniknąć upokarzającego wstydu strasznéj śmierci wyrównywającego? Lecz nie obawiaj się niczego pokutująca grzesznico! Twój Zbawiciel ochroni cię od wstydu i śmierci. Jezus, podniosłszy się, a nie widząc ani piśmiennych ani Faryzeuszów około niewiasty, rzekł: Niewiasto, gdzie są twoi oskarżyciele? Czyliż cię nikt nie potępił? Nie, odpowiedziała. To tylko jedno słowo mogła bez zawstydzenia wymówić, a odpowiedź tę nie tylko mogła wymówić bez wstydu, ale nadto z czułą pociechą. O niewiasto grzeszna! jakże jest dobrym ten, który cię oszczędził w téj pocieszającéj odpowiedzi, jakże jest kochania godnym i zasługującym na całkowitą czułość naszego serca i miłość bez granic!

Nikt cię nie potępił? dobrze, odrzekł Zbawiciel z czułą dobrocią, i ja cię nie potępiam. Idź w pokoju, a nie grzesz więcéj.

O mój Boże! i my ośmielamy się oczekiwać podobnéj odpowiedzi. Ty nie potępiłeś upokorzonéj i pokutującéj grzesznicy, boś wyrzekł żeś przybył przywoływać grzeszników i za nich Krew swoją najświę-

tszą wylałeś. I my Panie! jesteśmy obciążeni niezliczonemi grzechami, przybywamy do Ciebie, przybywamy przejęci wyrzutami sumienia i żalem, żeśmy Cię obrazili; Ty będziesz naszem zbawieniem i wybawicielem. Tak postępujmy grzesznicy! wyjawmy wszystkie nasze przestępstwa i niewierności przed kapłanami, którzy na ziemi miejsce Zbawiciela zastępują. A jeżeli oni znajdą nas prawdziwie pokutującemi, nie tylko nas nie potępią, ale rozgrzeszą w Jego Imieniu. A skoro nas kapłani rozgrzeszą, wtedy i Jezus Chrystus nas nie potępi; błagajmy Jego miłosierdza, a usłyszemy wyrok łaskawy: Ponieważ ministrowie moi was nie potępili, i ja was rozgrzeszam, potwierdzam ich rozgrzeszenie, idźcie w pokoju ale, nie grzeszcie więcéj.

Idź, tem słowem Jezus Chrystus upewnił niewiastę ewangeliczną, idź bez obawy, nie będziesz kamienowaną i nie umrzesz; uspokój się, burza wisząca nad tobą zniknęła, otrzymałaś wolność, używaj z radością łaski, jaka ci jest udzielona. Bracia! któż może wypowiedzieć radosną pociechę téj niewiasty, skoro się ujrzała uwolnioną szczęśliwie od tak wielkiego niebezpieczeństwa? Najwyższe przywiązanie do życia, wydarteby jéj było przez smierć, któréj oczekiwała. Takim sposobem, dobroć ojcowska Boga, otaczając grzesznika swą łaską, wyradza w jego sercu pokój i napełnia duszę lubą i rozkoszną przyjemnością. O! jakże ten widomy zakład pojednania się z Bogiem, powinien być dla niego słodkim i pocieszającym.

Jest on przyobiecany dla wszystkich grzeszników, dla czegóż nim pogardzamy? O wy, którzy uporczywie nie chcecie się spowiadać, którzy taicie wasze grzechy na spowiedzi, wiedzcie o tem, że jesteście zaślepieni, że jesteście samych siebie nieprzyjaciołmi. Jakto, czyli to tak wiele kosztuje szczere wyznanie serca skruszonego, aby uniknąć wiecznego wstydu ja-

ki was ogarnie, aby uniknąć piekła otwartego, pod waszemi stopami, które was wkrótce pochłonie; czyliż to tak wiele kosztuje szczere oskarżenie się dla pozyskania łaski waszego Boga, spokojności sumienia, tego rozkosznego pokoju, który jest największém ze wszystkich dóbr, jakiego w życiu doczesnem używać możemy; a my nim pogardzamy, o nieszczęście nasze! o niebaczna ślepoto!

Ta niewiasta, po dostąpieniu takiego pożegnania, mogła się oddalić bezpiecznie; ukazała się w obec sędziów i nie była na potępienie skazaną; już więcéj nie wtrącano się w jéj sprawę. Piśmienni i Faryzeusze, nie śmieli jéj odnawiać, owszem pragnęli raczéj aby pamięć o niéj na wieki poszła w zapomnienie. Nie mogli oskarżać więcéj Jezusa, jakoby gwałcił prawo i był zbyt pobłażającym, ponieważ toż samo wykonał, co sami Faryzeuszowie wykonali. Ponieważ oni nie skarali niewiasty i On jéj także nie potępił. A zatem, przez ten nieporównany wyrok, w którym jaśnieje mądrość Jezusa Chrystusa, znajomość serca ludzkiego, świętość, uprzejmość i miłosierdzie, uniknął Jezus nieprzyjaznych zasadzek, zachował swą godność, upokorzył swych nieprzyjaciół, zachował prawo, ocalił występną niewiastę, pozyskał coraz większe uwielbienie, szacunek i przywiązanie ludu.

Po oddaleniu się niewiasty, rozeszło się zgromadzenie, lecz ta pokorna pokutnica, po tak wielkiem niebezpieczeństwie i po tak znakomitem miłosierdziu, nie zapomniała bez wątpienia owéj ostatniéj przestrogi swego Boskiego Zbawcy: «nie grzesz więcéj.»

Albowiem zauważyć tu należy ze ś. Augustynem: że jeżeli Jezus Chrystus przebaczył grzesznicy, to nie inaczéj, jak tylko potępiając jéj występek, a zakazując popełniania go więcéj, wyrzekł: że po powtórzonym upadku, nie będzie miała prawa rachować na

Jego miłosierdzie, ale owszem, lękać się jéj należy, strasznéj Jego sprawiedliwości. I to właśnie Bracia, powinniśmy głęboko utkwić w naszym umyśle. Z przyjemnością przedstawiam wam rozległe miłosierdzie Zbawiciela względem grzeszników, ale razem zaklinam, strzeżcie się, abyście tego Boskiego miłosierdzia nie wzięli za pobudkę do nowéj Jego obrazy i trwania w grzechu. Albowiem, chociaż Bóg jest dobrym, niemniéj jednak jest sprawiedliwym, a ta jego sprawiedliwość zarówno nas przerazić powinna, gdy w grzech wpadamy i w nim żyjemy, tak jak Jego miłosierdzie uspokoić nas może, skoro występki porzucić i życie cnotliwe prowadzić zamierzamy. Nie rozpaczajmy, nie powątpiewajmy o miłosierdziu Boskiem, ale także zbytecznéj w nim nie pokładajmy ufności. Albowiem rówwnie jest niebezpieczną rzeczą wiele na nie liczyć, jak o niem zbytnie rozpaczać. Rachując wiele na niego wpadamy w uprzedzenie, a z nieufności w miłosierdziu Boskiem, rozpacz się w nas wyradza. Każda zaś z tych ostateczności zgubi nas na zawsze. Unikajmy starannie tych dwóch skał niebezpiecznych i postępujmy zawsze między nadzieją i bojaźnią. Nie mówmy jak ci, co pokładają zbytnią ufność w dobroci Boskiéj: Bóg jest zbyt dobrym, aby nas miał zgubić, udzieli nam zawsze czasu i łask potrzebnych do naszego zbawienia; ponieważ jakkolwiek jest dobrym, skoro jednak nadużywamy Jego Boskiéj dobroci, skoro odwłóczemy od dnia do dnia nawrócenie nasze, od razu i nagle wybuchnie gniew Jego na nas, mówi Mędrzec, i poświęci nas Jego zemście. Nie mówmy wreszcie jak ci, którzy się zbyt obawiają Jego sprawiedliwości: Moje grzechy są tak wielkie, iż niepodobieństwem jest, abym otrzymał przebaczenie, albowiem, pomimo całéj sprawiedliwości, upewnia nas, że w każdym czasie w którym się grzesznik szczerze do

niego nawróci, zapomni i nie będzie pamiętał wszystkich Jego występków. Dla uniknienia więc tak nader wielkiéj ufności, jako też i bojaźni zbytecznéj, wyobraźmy sobie, że ten Bóg pełen dobroci, odzywa się do nas w ten sam sposób jak do niewiasty cudzołożnéj: «Idź w pokoju i nie grzesz więcéj.»

Nie wątpmy wcale, aby taka przestroga Zbawiciela, nie była skuteczną i aby grzesznica nawrócona przez samego Jezusa Chrystusa, nie stała się prawdziwą pokutnicą, wdzięczną dla Boga, pokorną przed ludźmi, uprzejmą dla bliźnich, surową dla siebie, wierną obowiązkom religii, wykonywającą dobre uczynki, przeniknioną miłością dla cnoty a wstrętem do występku. O jakże ten wzór nawrócenia się jest interessującym i godnym naszego współzawodnictwa!

Wy więc grzesznicy, którzyście na nieszczęście naśladowali ją w występkach, bądźcie rozsądnymi i naśladujcie ją w jéj powrocie do Boga; wyznajcie jak ona z dobrą wiarą wasze występki przed Trybunałem Jezusa Chrystusa, podejmijcie z pokorą jak ona wstyd bolesny; przejmijcie się jak ona żalem żywym i serdecznym, wysługujcie jak ona łaskę i miłosierdzie u najwyższego Sędziego; porzućcie na zawsze jak ona zabawy, okazye i przywiązanie do grzechu. Ale zróbcie to wszystko jak ona bez wymówki, bezwarunkowo i bez zwłoki. Niestety! jakże to po największéj części się spowiadamy? Jeżeli się popełniło występek ohydny, wstyd zamyka nam usta i ukrywamy go. Jeżeli się dopuściliśmy niesprawiedliwości, zdzierstwa lub lichwy, obawa powrócenia cudzéj należności, powstrzymuje nas od wyznania. Jeżeli zostajemy w jakim nałogu lub w blizkiéj okazyi do grzechu, zmieniamy spowiednika lub szukamy takiego, któryby nas nie znał. O mój Boże! jakaż to spowiedź, jakie świętokradztwo! Bracia! pamiętajcie, że nie godzi się bez-

karnie szydzić z Pana Boga, i że nadejdzie i to wkrótce, ten dzień okropny w którym nie będziemy mogli odszukać drogi do zbawienia wiodącéj; korzystajmy więc z łaski i czasu jaki nam pozostaje. Naprawmy przeszłość i uświątobliwiajmy przyszłość przez szczerą pokutę.

Boski nasz Zbawicielu! Twojem to będzie dziełem. Wzrusza się grzesznik, Ty sam dokończ jego nawrócenia. Niechaj wyzna swą zbrodnię, niechaj się rzuci w objęcia Twego miłosierdzia. Niech będzie rozgrzeszonym, obmytym, oczyszczonym i uświątobliwionym jak grzesznica ewangeliczna, abyśmy mieli pociechę przypuścić go do Twego stołu świętego. Rozciągnij o dobry pasterzu! rozciągnij nad tą ukochaną trzodą, którą mojemu staraniu i opiece powierzyłeś, nowe błogosławieństwa w ciągu tego świętego czasu. Obmyj wszystkie plamy, oczyść wszystkie serca i przygotuj im mieszkanie w błogosławionéj wieczności. Oby uroczystość wielkanocna była prawdziwie dla wszystkich przejściem z grzechu do łaski, z śmierci do życia, z zepsucia grobowego do chwalebnego zmartwychwstania. Życzę wam tego Kochani Parafijanie, w Imieniu Ojca i Syna i Ducha świętego. Amen.

---

## Uwielbienie J. Chrystusa w Jego przemienieniu.

(Patrz tom II na Przemienienie Pańskie).

---

## O ustanowieniu Najświętszego Sakramentu.

Wziął Jezus chleb, błogosławił, łamał i dawał uczniom swoim i rzekł: bierzcie i jedzcie to jest ciało moje. *Mat. 26.*

Najdrożsi Bracia! czyliż jest w religii naszéj chwila kosztowniejsza i okoliczność bardziéj poruszająca nad uroczystość dzisiejszą? Ona nam przypomina arcy-

dzieło, zbytek miłości Jezusa Chrystusa dla ludzi, to jest: ustanowienie Boskiéj Eucharystyi.

O! czemuż nie posiadam ognia Archaniołów i Cherubinów, dla rozpłomienienia dusz waszych, dla strawienia ich miłością i wdzięcznością? Te Boskie duchy, widzą, rozważają i uwielbiają nieustannie Jezusa Chrystusa w Najświętszym Sakramencie, ale my mieszkańcy ziemi, widzimy jakby w zagadce łaski, jakie nam niebo przygotowuje i przeznacza. Jakże mógłbym godnie przedstawić największą łaskę ze wszystkich, skoro tylko jedno serce i jedne usta do wyrażenia się mego posiadam? Przemów sam o Boski Jezu! otwórz nasze serca, ożyw naszą wiarę, a poznamy najwznioślejszą i najszczytniejszą tajemnicę Twojéj miłości.

I.

Gdy nadeszła ta chwila, w któréj Jezus Chrystus miał uczynić ofiarę z swego życia dla zbawienia ludzi, mając opuścić ten świat i powrócić do Ojca niebieskiego, postanowił zostawić ludziom zakład swéj najczulszéj miłości. Jedząc wraz z Apostołami baranka wielkanocnego, (który był Jego figurą od początku prawa), umywszy im nogi, wziął chleb i wznosząc oczy do niebios, dla oddania czci swemu Ojcu, błogosławił go, łamał i rozdawał im mówiąc: «Jedzcie to jest ciało moje, które za was będzie wydane.»

Pobłogosławiwszy również kielich winem napełniony, oddał im go, mówiąc: «Pijcie to jest krew moja, a ta sama krew będzie wylana na odpuszczenie grzechów, czyńcie to na pamiątkę moją.»

O tajemnico wiary! o niepojęta rozległości miłosierdzia i wszechmocności! Jezus Chrystus mówi, a to Jego słowo cud wyprowadza, chleb zamienia się w Ciało Najświętsze Jezusa Chrystusa, a wino w Krew Jego się przeistacza; mocą wszechmocności tych słów

Boskich, codziennie ten cud odnawia się na naszych ołtarzach.

Kochani Parafijanie! jakiemiż uczuciami bylibyśmy przejęci, gdybyśmy widzieli Jezusa Chrystusa na téj tajemniczéj wieczerzy ustanawiającego N. i Boski Sakrament. Przenieśmy się myślą do owéj chwili, w któréj ten cud niewysławiony wykonanym został. Jakże tu wszystko godne jest naszéj uwagi.

Wigilią swéj śmierci i owę noc, w któréj miał być zdradzonym i wydanym przez swoich nieprzyjaciół, wybrał Jezus Chrystus na ustanowienie tajemnicy miłości dla ludzi. Ludzie pragną Go opuścić i oddalić się od Niego, a On mocą swéj wszechmocności, wynajduje sposób do pozostania z niemi na zawsze, i dla obsypania ich dobrodziejstwami. Ustanawia Najświętszy Sakrament, który Go uobecniać i uosabiać będzie w ciele i w duszy po całym świecie, aż do końca wieków. O miłości, o cudzie! Cała Jerozolima i lud wszystek, zapalają się nienawistnym gniewem, sprzysięgają się na Jego zgubę wtedy, kiedy Jezus Chrystus przygotowuje im niewysławione i największe dobrodziejstwo.

Żydzi knują przeciwko Niemu najczarniejsze spiski wtedy, gdy Jezus zajmuje się ustaleniem słodkiego pokoju między ludem. Jedyną myślą Żydów było, wystawić krzyż ohydny dla odebrania na nim Chrystusowi życia wtedy, kiedy Jezus zamierzał wznieść ołtarz, na którymby siebie samego codziennie poświęcał, dla zbawienia naszego. Gotują się do wylania Krwi Jego najświętszéj, a Jezus pragnie, aby ta Krew stała się napojem nieśmiertelności dla pociechy i szczęścia dusz naszych. O mój Zbawicielu! nie masz nic prawdziwszego nad to, co wyrzekł Twój najukochańszy Uczeń, że: umiłowawszy nas od początku, kochasz nas aż do końca, aż do zbytku, aż do wyniszczenia

siebie samego, aż do poświęcenia siebie w każdym względzie, jaki Ci Twoja mądrość i Twoja miłość wskazały. Dla wypełnienia tego cudu, Jezus Chrystus chleb wybrał, chleb nasz codzieny pokarm, chleb ten posiłek ubogich i bogatych, tak zdrowych jak i osłabionych, On go poświęca na nowo dla posilenia potrzebujących, dla wzmocnienia słabych, i dla utrwalenia życia tym, którzyby go z łaski Jego spożyli. Bierze chleb w swoje święte i czcigodne ręcę, a wzniosłszy oczy w niebo, dla podziękowania Ojcu przedwiecznemu, że się zbliżyła wreszcie ta upragniona chwila w któréj mógł udowodnić swą nieskończoną dla nas miłość. Łamie sam ten chleb święty, dla wypełnienia tego, co sam tylekroć Apostołom powiedział: «Mam jeszcze Chrzest krwi podjąć, nic mnie nie powstrzyma, abym go dopełnił. Tak jest, moja Krew usilnie pragnie, aby była za was wylaną, niecierpliwi się ciało, aby było szarpane dla uleczenia ran waszych, a gorzki smutek, jaki Mi sprawia wyobrażenie moich cierpień i śmierci, w radość się zamienia, ponieważ wy znajdziecie w nich środki na nieszczęścia wasze. Spożywajcie więc Ciało moje z takiem uniesieniem i miłością, z jakiem Ja je dla was poświęcam. Wiem o tem, że nie jesteście wszyscy godni téj łaski, a jednak dla was wszystkich przygotowuje ten Boski posiłek; znajdziecie w nim zbawienie i życie, jeżeli tylko dołożycie wszelkich usilności do godnego Go przyjęcia. Bierzcie i jedzcie, oto jest Ciało moje: «Hoc est corpus meum.»

O Boże! jakże jesteś wszechmocnym! O Jezu! jakże dobrym jesteś! Jakże zamkniesz swą niezmierność pod tak słabą postacią? O miłości cudowna, jakże raczysz stać się naszym pokarmem; niegdyś udzielałeś o mój Boże! twemu ludowi posiłek niebieski, karmiłeś go na puszczy chlebem Aniołów, ale dziś daleko wię-

céj dla nas robisz, bo swoje Ciało i Krew swoją najświętszą, to jest całą Twą Boską osobę, oddajesz nam na pokarm. O cudzie miłości! który sam tylko mogłeś wykonać, a człowiek nigdy go pojąć nie zdoła. Lecz Ty wyrzekłeś, Ty, który jesteś samą prawdą, wierzemy zatem... tak jest... to jest Ciało Twoje.

II.

Nie przestawajmy Kochani Bracia, rozważać tajemnicy miłości naszego Boga, wszystko tu jest kosztowne i godne naszéj uwagi. Jakże miło jest wyobrażać sobie Jezusa Chrystusa, trzymającego w swoich rękach kielich, który On sam czcigodną Kwią swoją ma napełnić; jakże błogo wypełniać wówczas obrzędy anioła pokoju, ministra nowego przymierza? Święty Jan w swojem Objawieniu wspomina Anioła, któremu Przedwieczny oddaje naczynie pełne gniewu, aby go rozlał na wszystkie narody. Tu zaś Bóg oddaje w ręce najukochańszego Syna, naczynie pełne miłosierdzia, aby niem obmył grzeszników i oczyścił ich ze wszystkich brudów. A dobry Zbawiciel przedstawia wszystkim ten Boski kielich, abyśmy w nim znaleźli zbawienie i odpuszczenie grzechów naszych. Pijcie z niego wszyscy, mówi do nich: Bibite ex eo omnes.

O wy, którzy zgładziliście grzechy wasze łzami szczeréj pokuty, bierzcie z ufnością ten kielich i dowiedzcie się co on w sobie zawiera. Oto jest Krew nowego Przymierza, która gładzi grzechy wszystkich ludzi, która naprawia ohydę wszystkich wieków, która przebacza grzesznikom wszelkiego stanu, która potężniejsza od krwi Ablowéj, wyjednywa łaskę i miłosierdzie i umacnia przymierze Boga ze wszystkiemi narodami ziemi. Jeszcze chwil kilka, a ta Krew mistycznie rozlana, ukaże się w sposobie widomym. Gorliwość nakazała mi ją wylać w wasze serca, dla was to, dla was będzie wylaną. Zazdrość moich nieprzy-

jaciół, była wprawdzie jedną z przyczyn mojéj śmierci, ale nie była główną. Fałszywe oskarżenia, jakie wynajdowano na zgubę moją, wiarołomność ucznia który mię zdradził, podłość Sędziów którzy mnie potępili, okrucieństwo oprawców którzy mi śmierć zadali, sąto jakoby narzędzia służące do udowodnienia mojéj dla was miłości. Dla zgładzenia waszych grzechów, krew moja będzie wylaną, a ponieważ codziennie wasze grzechy odnawiacie, codziennie też będzie wylewaną Krew moja na Ołtarzu. Kochani Bracia! Jakaż to nieporównana miłość Zbawiciela, jakiejże wdzięczności z naszéj strony wymaga. Czyliż serce nasze wystarczy na zawdzięczenie tak wielkiego dobrodziejstwa? Czytamy w historyi, że nasi przodkowie ożywieni gorącą miłością, przejęci uczuciem żywéj wiary, przebywali morza i udawali się do Ziemi świętéj, gdzie Jezus Chrystus te cuda wykonał, a skoro im pokazano i wieczernik w którym ustanowił Boską Eucharystyę i ogród Oliwny, w którym się krwawym potem zalewał, i Kalwaryą gdzie umarł dla naszego zbawienia, ci pobożni ludzie uczuli się do żywego wzruszonymi i wylewali na téj szczęśliwéj ziemi, łzy rozczulenia i religii. Te święte miejsca, przypomniały im czas czynu i tajemnice Jezusa Chrystusa, zapaliły ich gorliwość i powiększyły wiarę. Grzesznicy znaleźli tam słodką ufność, słabi nowe siły, sprawiedliwi odradzające się pragnienia.

Obudźmy naszą wiarę Kochani Bracia, nie udając się tak daleko. Wszak i tu na naszéj ziemi, to samo posiadamy szczęście. Ten Kościół jest drugim wieczernikiem, ten ołtarz jest drugą Kalwaryą, na którym Jezus Chrystus za nas się ofiaruje. Co mówię! Jezus Chrystus jest sam osobiście przytomny w naszym przybytku. Nie jest to tylko miejsce uświęcone niegdyś obecnością Boga-Człowieka, ale tu jest sam

Jezus Chrystus. Zbliżmy się więc do Niego z wiarą, przybywajmy rozpłomienić to wszystko, cokolwiek serce nasze uczuło dla tego dobrego Zbawcy. Przypatrzcie Mu się w pośrodku was, jak niegdyś w pośród Apostołów, odnawiającego tajemnicę swojéj miłości, zamieniającego chleb nowy w swoje Ciało i wino w Krew swoję najświętszą i ofiarującego wam jedno i drugie dla posiłku dusz waszych i dla odpuszczenia waszych grzechów.

Jakże odpowiemy Jego miłości, cóż uczynimy dla oświadczenia Mu wdzięczności naszéj? Oto przepędźmy u stóp Jego cząstkę téj pamiętnéj nocy, idźmy za Nim z świętego wieczernika do Oliwnego ogrodu, rozważajmy tam Boskiego Zbawiciela, obciążającego się dobrowolnie naszemi grzechami, opłakującego je gorzko i gładzącego je krwawym potem; wleczonego od trybunału do trybunału, spoliczkowanego, uplwanego, biczowanego, ukoronowanego cierniem, do krzyża przybitego, a nakoniec, za nas umierającego. Czyliż jest podobieństwem, abyśmy byli nieczułymi na tyle dowodów Jego miłości, aby nasze serce opierało się jeszcze miłości Jego Boskiego serca? który wyniszczywszy się z miłości ku nam, za całą wdzięczność wymaga od nas serca naszego, ofiary z naszych namiętności i szczerego się nawrócenia.

Nie będzie tak o dobry Zbawicielu! Ty będziesz wysłuchany, będziesz tryumfował nad naszemi sercami, które Ci całkowicie oddajemy teraz i na zawsze. Nasz język nie zdoła wyrazić uczuć, jakich nasze serca doznają w téj chwili. O wieczny Synu Boga żywego! ozdobo i dokładny obrazie Jego istoty, do jakiegoż stanu doprowadziliśmy Cię w téj ofiarnéj hostyi? Cała Twoja chwała zdaje się być zaćmiona, uniżona Twa wielkość, a twój Majestat jakby zniszczony. Ale w tym stanie upokorzenia i wyniszczenia, do

którego Twoja miłość dla nas Cię doprowadziła, nie straciwszy nic z Twojéj najwyższéj godności, stałeś się godniejszym naszego uwielbienia. Uwielbiamy Cię i czcimy z całą głębokością naszego uszanowania. Pragniemy powrócić Ci wszystką chwałę, z jakiéj ogołociłeś się dla naszéj miłości. Będziemy usiłowali ofiarować Ci wszystkie uczucia, jakie Ci Aniołowie w niebie ofiarują. O mój Zbawicielu! niechaj wszystkie duchy błogosławione, zgromadzą się około twoich ołtarzy i niechaj Ci cześć oddają, niechaj całe niebo i wszyscy wybrani, składają Ci należne hołdy, niechaj ziemia cała toż samo powtórzy, niechaj połączy swoją cześć, z ich radosnemi uniesieniami i niebiańskiem pieniem. Co do nas, my będziemy wołali i powtarzali nieustannie: «Niech będzie chwała, cześć, dzięki Bogu, utajonemu dla naszéj miłości.» Niech będzie pochwalony i uwielbiany na zawsze Jezus Chrystus w najświętszym Sakramencie Ołtarza. Amen.

---

## Ustanowienie nowéj Ofiary i nowego Kapłaństwa.

To czyńcie na moją pamiątkę. *Łuk.* 22.

Cóż znaczą Kochani Bracia, te pamiętne słowa, jakie Zbawiciel świata wyrzekł do Apostołów, po świętéj wieczerzy w wigilią swojéj męki? Oto oznajmiają one jeden z największych wypadków i tajemnic naszéj religii, jeden z najcudowniejszych dzieł wszechmocności Boskiéj, jeden z najwięcéj zajmujących dziwów świata, jeden z najzaszczytniejszych charakterów Kościoła Jezusa Chrystusa, albowiem oznajmiają ustanowienie Boskiéj Ofiary i nowego Kapłaństwa w prawie łaski.

Czyńcie to na pamiątkę moją, to jest: pamiętajcie, że w charakterze wielkiego i przedwiecznego Kapłana, przybywam złożyć Istocie Najwyższéj Ofiarę z cia-

ła i krwi mojéj, przez poprzednie wyobrażenie mojéj blizkiéj śmierci; że znoszę dawne ofiary, które nie były Boga godne; że ta nowa ofiara najdokładniéj je zastąpi, a razem odnowi i uwieczni tę ofiarę, jaką wkrótce sam podejmę dla zbawienia świata. I w tym celu, oddaję wam moje najwyższe kapłaństwo i moją wszechmocność. Stanowię was kapłanami nowego Przymierza, wy zaś powierzycie tę samę władzę, ten sam charakter swoim następcom, a ja nie przestanę poświęcać przez wasze ręce siebie samego, aż do skończenia świata. Oto jest, Kochani Bracia, jeden z najwspanialszych darów jakie niebo ziemi udzieliło, do nas więc należy poznać Jego wartość, a następnie, przejąć się największem Jego uwielbieniem i wdzięcznością.

I.

Bóg-Człowiek władający niebem, ustanawia na ziemi ofiarę, ofiarę żyjącą i poświęconą razem. W jednym czasie staje się ofiarnikiem i ofiarą, a ofiarą codziennie odnawianą. Jakażto niewypowiedziana tajemnica! czyliż człowiek zdoła pojąć dokładnie tak wielki przedmiot? Nie, Kochani Bracia, posłuchajmy co mówi w téj mierze natchniony z nieba Apostoł, naczynie wybrane, Paweł święty (w liście I, do Koryntian): «Czegom się nauczył od Pana, to wam opowiadam, że Pan Jezus téj nocy któréj był wydany.» Tu ś. Paweł okazuje Sprawcę i Ustanowiciela téj świętéj tajemnicy, to jest: Boga-Człowieka, ową pełność łask wszelkich i wszechmocności; wskazuje zarazem czas i okoliczność znakomitą, ową noc, która poprzedziła jego mękę, ową wigilią największéj w świecie zbrodni. «Wziął chleb (mówi daléj tenże Apostoł), a dzięki uczyniwszy, łamał i dawał uczniom swoim mówiąc: bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje, które za was będzie wydane, to czyńcie na moją pamiątkę.» W tych wyrazach ob-

jawił sam Jezus Chrystus obrzęd téj tajemnicy przez siebie uświęcony, a od najdawniejszych czasów używany w Kościele, tu wykonał cud przemienienia czyli przeistoczenia chleba w ciało Swoje najświętsze. Nie jest to chleb zwyczajny, ale Ciało moje prawdziwe i własne, to samo Ciało, które będzie wydane i ukrzyżowane dla zbawienia świata.

Wziął podobnież kielich winem napełniony i wyrzekł: «ten jest kielich nowego Przymierza Krwi mojéj.» Tu widzimy Kochani Bracia, rozróżnienie Krwi Jezusa Chrystusa od Jego Ciała, przez oddzielne poświęcenie, a następnie przez znaczące wyobrażenia rozdziału Krwi i Ciała, jaki się stał na krzyżu.

«To czyńcie na moją pamiątkę.» W tych słowach, objawia się ustanowienie wieczne i trwałe Najświętszéj Ofiary; w nich Kościół otrzymuje wyraźny rozkaz wykonywania wszechmocności, odbywania tajemnicy Boskiéj i z niéj korzystania; «albowiem ilekroć będziecie ten tajemniczy chleb jedli i kielich pili, śmierć Pańską będziecie ogłaszać, aż do Jego ostatniego przyjścia; to jest: że tym sposobem uwieczni się na zawsze pamięć Jego męki przez odnawianie ustawiczne ofiary Kalwaryjskiéj, a w téj ofierze codziennie odnawianéj, uwiecznią się razem korzyści z zasług Zbawiciela, Jego krwi najświętszéj i śmierci. Jest ona jakby skarbem prawdziwéj religii i jednym z najgłówniejszych i najistotniejszych jéj charakterów, a skoro ta ofiara Eucharystyczna ustanie na ziemi, wtedy koniec świata nastąpi.

Lecz dodaje ten Apostoł: «każdy człowiek niechaj doświadcza siebie samego, i tak niech ten chleb pożywa.» Tu uprzedza Paweł święty o przygotowaniach i usposobieniach potrzebnych do przyjmowania świętéj Kommunii, jakiemi są: nieskażoność sumienia, stan łaski, czystość serca i żywa wiara; albowiem ten

który pożywa Ciało Pańskie i pije Krew Jego niegodnie, ten sąd własny pożywa i pije nie rozsądzając Ciała Pańskiego. W tych słowach wystawia ś. Paweł nadużycia i zniewagi, aby tym sposobem ludzi zachęcić do religijnéj ostróżności i obawy w przystępowaniu do tych świętych i strasznych tajemnic. Tu oznajmia wyraźnie, że brak wiary i uwagi na rzeczywistość i wzniosłość tego wielkiego Sakramentu, będzie przedmiotem potępienia duszy lekkomyślnéj i bezbożnéj, która nie szanując dokładnie Jego świętości, popełnia zbrodnią podobną do heretyckiéj bezbożności, którzy ten Sakrament bluźnią i wyszydzają.

To wszystko powinno nas nauczyć Kochani Bracia, jak wielce ta nowa ofiara prawa łaski, przewyższa dawne ofiary przez swoję świętość, wartość, zasługę, doskonałość i chwałę. Dawne ofiary były oddawane Bogu, przez samych tylko ludzi śmiertelnych, tu zaś prawdziwym kapłanem i ofiarnikiem jest sam Syn Najwyższego, a my sługami tylko Jego jesteśmy. Ofiary dawne składały się ze stworzeń Bogu oddawanych, tu zaś Ofiarą jest sam Bóg-Człowiek, który w miejsce mięsiw, bydląt i krwi baranów, własne swoje Ciało i krew swoję najświętszą przedwiecznemu Ojcu na Ofiarę składa. Wartość dawnych ofiar była niedokładna, a skuteczność była ograniczoną i jakby pożyczaną. Ale ta nowa ofiara wszystkie zastąpiła i uzupełniła dokładnie, bo nieoceniona jéj wartość, czerpana jest z nieskończonych zasług Boskiego Odkupiciela. Dawne ofiary były tylko przygotowaniem i wyobrażeniem owéj Kalwaryjskiéj Ofiary, owéjto wielkiéj tajemnicy odkupienia świata, zdziałanego przez wylanie Krwi najświętszéj Boga-Człowieka. Ta nowa Ofiara ciągle nam ją przedstawia, odnawia i uwiecznia w sposób niewypowiedziany i nieporównanie przewyższa całą okazałość dawnego Prawa.

O zachwycający widoku dla nieba i ziemi, cóż może być świetniejszego nad obchód téj Boskiéj Ofiary w Kościele katolickim! Nie słyszemy tu żałosnego ryczenia zabijanych wołów, nie widzimy ręki ofiarnika uzbrojonéj krwawym nożem, ale wiara nam pokazuje na ołtarzach naszych Boskiego Baranka, poświęconego i tryumfującego, który świat z sobą jednoczy. Jestto nowa Kalwarya, gdzie ten Boski Zbawiciel, czyniąc z siebie samego kosztowną ofiarę Bogu sprawiedliwemu i litościwemu, przedstawia Mu jeszcze swoje uświęcone człowieczeństwo, zadosyćuczynienie cierpienia, krzyż, mękę, krew i zasługi swoje, a Jego niebieski Ojciec spoglądając na Niego z tronu swéj chwały, w te odzywa się słowa: «Tak jest, Ty jesteś moim Synem najlepszym, przedmiotem mego upodobania.» Inne ofiary wszystkich wieków, wszystkich narodów i wszelkiego rodzaju razem zebrane, nie wyrównywają w mojem obliczu jednéj kropli Krwi Twojéj. Przez Ciebie samego mój lud może mi oddawać godnie swe hołdy i dziękczynienia, przez Ciebie może uczynić zadosyć mojéj sprawiedliwości i gniew mój rozbroić, przez Ciebie może korzystać z mego miłosierdzia, łask i dobrodziejstw. O Bracia! gdybyśmy byli żywo przeniknieni, temi przedmiotami w ciągu Mszy świętéj, z jakiemże skupieniem ducha, z jak głębokiem uwielbieniem, z jak gorącą pobożnością, z jakiém uczuciem zaufania i miłości, pragnęlibyśmy się połączyć z ofiarą błogosławioną, i z nią nas samych poświęcić.

Powiem więcéj; gdybyśmy poznali dokładnie jéj wartość i skuteczność, jakiejże gorliwości i starania, nie powinniśmy dołożyć, abyśmy mogli być uczestnikami téj wspaniałéj ofiary! Zaiste, gdyby Jezus Chrystus, zamiast hojnego zaopatrzenia nas w tę wielką łaskę ustanowił, aby Ofiara Mszy świętéj raz tylko

w każdym wieku się odbywała i to w jednéj tylko okolicy świata, wtedy odzywalibyśmy się z zapałem: o jakże szczęśliwi są ci ludzie, którzy żyją w téj błogiéj epoce, jakże szczęśliwa ta kraina i naród w któréj odbywa się ten cud zadziwiający, jakże szczęśliwi są owi pokutnicy, którzy grzechy swoje mogą oczyścić w Krwi Odkupiciela i widzieć nową za nich ofiarę? Ze wszystkich okolic świata, biegłyby z pośpiechem ludy na tę uroczystość. Poznajmy więc Kochani Bracia, jak nieporównana jest wielkość tego dobrodziejstwa, które my każdego dnia przez całe życie nasze widzieć i z niego łatwo korzystać możemy.

II.

Prorok Malachiasz, wprzód na dwa tysiące lat przepowiedział, że ta nowa i czysta ofiara, będzie odbywana po wszystkich miejscach aż do skończenia wieków. Niegdyś składano Panu ofiary przyjemne, wprawdzie w jego obliczu, ale te były niedosyć czyste i niedosyć godne prawdziwego Boga, a i te w saméj tylko Jerozolimie, nie zaś na całéj odbywały się ziemi. Spełniło się to prorocze przepowiedzenie w prawie łaski, ustanowioną została ofiara najprzyjemniejsza Bogu, odbywająca się na całéj ziemi, a przez tę ofiarę powszechną, wieczną, czystą i świętą, nasz Boski Zbawiciel, poświęca siebie samego w różnych okolicach świata.

Jakież szczęście i jak wielka korzyść dla nas z ustanowienia téj świętéj ofiary wypływa, w każdem miejscu, wszędzie i zawsze mamy skuteczny środek do wzruszenia serca Boskiego, do otrzymania Jego błogosławieństw, do ułagodzenia i rozbrojenia Jego surowéj sprawiedliwości; jakże to obfite źródło łask i nieoceniony skarb w pośród nas się znajduje! Negdyś jeżeli Żydzi chcieli mieć pociechę, aby uwielbiać Boga w swoim kościele, musieli się udawać do Jerozo-

limy z najodleglejszych okolic swojéj krainy. Co do nas, nie potrzeba jak tylko wyjść z domu i kilka kroków postąpić, a znajdziemy Boga utajonego w Najświętszym Sakramencie w naszych Kościołach. Ileżto razy dzieci świętego Syonu, ujarzmione przez obce narody i do odległych krajów w niewolą zaprowadzone, nie mieli ani kościoła ani ofiary. Co do nas, w jakąkolwiek udamy się stronę, wszędzie znajdziemy Boga naszego, a na całéj kuli ziemskiéj, od jednego aż do drugiego końca świata, możemy Mu składać ofiarę. Chleb niebieski zawsze nam jest rozdzielany, nie tak jak Eliaszowi w ostatecznéj tylko potrzebie. Jezus Chrystus zarządził, aby Jego ministrowie byli zawsze gotowi do zasilania nas tym Boskim posiłkiem, a Kościół święty wiernie ten przykaz wykonywa. Czytamy w Piśmie ś., że Izraelici na puszczy przez 40 tylko lat manną byli karmieni, a my przez 70—80 i więcéj lat zasilani jesteśmy chlebem Anielskim i ofiarą świętą. Co mówię? Śmierć nawet sama nie potrafi nas pozbawić tego dobrodziejstwa, gdyż zasługi Jezusa Chrystusa nawet w ciągu snu grobowego, do nas się stosują. Albowiem taka jest nasza wiara, że Boska Eucharystya zarówno jest przydatną i korzystną, tak żywym jak i umarłym; gdyż Zbawiciel świata nie tylko chciał się nam udzielić i połączyć się z nami, ale nadto, poświęca się dla nas i po naszéj śmierci, dla uwolnienia nas z mąk czyscowych, a to po wszystkie dni za cały Kościół powszechny, aż do skończenia wieków, aż do ostatniego Jego przyjścia. O miłości, miłości niepojęta naszego Zbawiciela!

Wreszcie Kochani Bracia, skoro już dostatecznie jesteście poprzednio objaśnieni, jak się macie znajdować przy ofierze Mszy świętéj, z jakiém usposobieniem macie przystępować do świętej Kommunii, i jakie ona

błogie wyradza skutki, poprzestanę tu więc na dołączeniu ważnéj uwagi o jéj ustanowieniu.

Ustanowienie nowéj Ofiary, wymagało ustanowienia nowego Kapłaństwa, a które dopełnionem zostało na Apostołach i ich następcach, przez przelanie na nich i udzielenie im godności i władzy samego Przedwiecznego najwyższego Kapłana Jezusa Chrystusa. Niechaj tu zniknie cała okazałość i sława urzędowania Aarona! Miałże on kiedy władzę sprowadzenia Boga, jeżeli tak można powiedzieć, z nieba na ziemię i rozgrzeszenia ludzi z ich grzechów? Nie, Kochani Bracia, ta szczególniejsza władza dopiero w prawie łaski dopełnioną została, i stała się przywilejem nowego kapłaństwa i jego wielkości, ozdobą Kościoła Jezusa Chrystusa i Jego podporą; przedmiotem uwielbienia, czci i ufności Jego dziatek. Połączmy tu Bracia naszą wdzięczność z uwielbieniem, ponieważ przez to Boskie urzędowanie nowego Przymierza, staliśmy się uczestnikami wszystkich dobrodziejstw religii i łask nieba. To nowe kapłaństwo odradza nas w łasce i czyni nas dziatkami Boga przez Chrzest święty, umacnia nas przez Bierzmowanie w darach na Chrzcie użyczonych, błogosławi i uświęca wasze związki przez Sakrament Małżeństwa, obmywa nas nieustannie z brudów grzechowych, przez Sakrament Pokuty i pojednywa nas z Bogiem; zasila nas u Stołu świętego chlebem anielskim i manną niebieską, każdodziennie przy Ołtarzu stawia nas wraz z najświętszą ofiarą przed tronem Wszechmogącego Boga i sprowadza na nas miłosierdzie, pokój, błogosławieństwo, łaski i niezliczone dobrodziejstwa. Radujmy się zatem w Panu i oddajmy Mu tysiączne podziękowania za to, że nam się pozwolił urodzić na łonie Religii Chrześcijańskiéj, że nas uczynił świadkami swoich cudów i uczestnikami swoich darów, że nas przez to nowe kapłaństwo błogo-

sławi, poświęca, uwsiętobliwia tu na ziemi i w przyszłości do nieba prowadzi.

O jakże wielką miał słuszność najukochańszy uczeń Jezusa Chrystusa, gdy rozważając niezmierną Jego miłość, wyrzekł: «Jezus umiłowawszy świat, to jest ludzi na nim znajdujących się, umiłował go aż do końca, aż do zbytku taką miłością, jaka tylko w Bogu-Człowieku rozszerzyć się mogła.» A Sakrament Eucharystyi, czyliż nie jest wypadkiem owéj miłości, do ostateczności posuniętéj? Możnaż wzniecić w sobie miłość rozleglejszą nad miłość Boską?

O miłości naszego Zbawiciela! miłości wszechmocna! Cóż możemy uczynić więcéj, jak tylko upokorzyć się przed Tobą, uwielbiać i głosić, że taka miłość jest wyższą nad pojęcie ludzi, a nawet nad pojęcie samych Aniołów. O Boska miłości, dla niewdzięcznych ludzi, miłości stała i szlachetna! O Zbawicielu! przed ofiarowaniem za nas na krzyżu, Twoja Boska czułość wynalazła sposób uwiecznienia Twojéj Ofiary, aż do skończenia wieków, gdyż wracając do swego Przedwiecznego Ojca, nie pozostawiłeś nas bez Twojéj obecności. Lecz o mój Boże! cóż jest, cóż jest więcéj zadziwiającego, czy Twoja miłość dla nas, czy nasza obojętność dla Ciebie? O Panie! zniszcz lodowatość serc naszych, roznieć w nich iskrę tego Boskiego ognia, jaki przyniosłeś na ziemię, abyśmy mogli odpowiedzieć Twojéj miłości, przez naszą najczulszą miłość, przez miłość najgorętszą i najszlachetniejszą. Amen.

---

## Męka Pana Jezusa.

Zraniony został dla nieprawości naszych. *Izaj. 53.*

Czegóż wymagacie odemnie Kochani Bracia! Niestety! stawam tu nie dla wystawiania świetnych czynów

Messyasza, nie dla opowiadania Jego cudów i opiewania Jego tryumfów, ale dla przypomnienia wam Jego męki i srogich boleści, przychodzę ogłosić wam z udręczeniem serca mojego, że Jezus Chrystus Zbawiciel i Odkupiciel świata umiera, a umiera na krzyżu, jako największy złoczyńca ze wszystkich ludzi. W którąkolwiek stronę wzrok nasz zapuścimy, wszędzie ujrzymy narzędzia okrucieństwa, dla ukarania na Jego czcigodnym ciele, nierządów ciała naszego. Widzimy ogród krwią skropiony, kolumnę całkowicie nią okrytą, ulice Jerozolimy i ręce oprawców krwią przesiąkłe i zbroczone. Z jednéj strony widzimy Boga zaprzedanego, Boga zdradzonego, Boga wyszydzonego, upoliczkowanego, zbiczowanego, nakoniec Boga umierającego na krzyżu; z drugiéj strony, widzimy Ojca przedwiecznego, skazującego na śmierć swojego Syna, wkładającego na Niego najsroższe razy swojéj sprawiedliwości, Aniołów gorzkie łzy wylewających, słońce zaćmione, niebo okryte ciemnością nocy, trzęsienie ziemi, otwierające się groby, zasłonę Kościoła rozdartą i cały świat napełniony bojaźnią. Smutny ten i grobowy widok, powinien nas rozczulić i potoki łez z ocz naszych wycisnąć.

Płaczmy więc Kochani Bracia, ale płaczmy roztropnie, rozważajmy i rozmyślajmy nieskończoną wielkość cierpiącego Jezusa Chrystusa, cierpiącego dla naszego zbawienia. Zastanówmy się dzisiaj nad boleścią Chrystusa w ogrodzie Oliwnym i nad krwawą zniewagą, jakiéj doznał w mieście Jerozolimie.

Uprzedzam was jednak Chrześcijanie! że nie dosyć jest litować się nad cierpieniami Jezusa Chrystusa Zbawiciela naszego, ale potrzeba się przejąć szczerym żalem i obrzydzić grzechy nasze, które Mu je sprawiły. O krzyżu Jezusa Chrystusa! natchnij nas

temi uczuciami, rzucamy się do stóp Twoich z miłością i żalem.

II.

Nadeszła chwila, w któréj Zbawiciel miał się przenieść z tego świata do Ojca przedwiecznego. Po udarowaniu więc uczniów swoich ostatniemi oznakami swojéj miłości, przez ustanowienie Boskiéj Eucharystyi, po umocnieniu ich przeciw zgorszeniu się z Jego męki, przez dzielność niebieskiego posiłku i przez to wszystko, co nauka dobrego nauczyciela miała w sobie najwięcéj przekonywującego. Wiedząc o wszystkiem, co mu się miało wydarzyć, wychodzi z wieczernika w towarzystwie swoich uczniów, wchodzi do ogrodu Oliwnego, dla traktowania po raz ostatni z swoim Ojcem o tajemnicy odkupienia ludzi. W rajskim rozkosznym ogrodzie, pierwszy grzech był popełniony i stał się początkiem wszystkich innych, potrzeba więc było, aby w ogrodzie boleści nastąpiło jego naprawienie i zgładzenie. Tamto Boski Zbawiciel wyobraził sobie całą zniewagę Bogu przez grzech wyrządzoną; straszną zemstę nań wymierzoną, ludzi skazanych na wieczne kary, niezdolnych samych przez siebie zadosyć uczynić Boskiéj sprawiedliwości, ani się uchronić od jéj piorunujących wyroków. Cóż Mu więc Jego miłość podaje? Oto aby sam przez się naprawił zniewagę Ojcu przedwiecznemu wyrządzoną od ludzi, aby ich uwolnił od zasłużonéj kary i aby sam zajął ich miejsce. Oddaliwszy się więc od swoich uczniów na ustronie, wyrzekł: Wiem mój Ojcze, że wszyscy ludzie razem wzięci, nie mogą uczynić zadosyć Twojéj sprawiedliwości, a wszystkie ofiary, jakieby Ci złożyć mogli nie są godne Ciebie. Lecz oto Ja: uderz Ojcze w twojego Syna, Ofiara jest godną Ciebie, uderz Boże w świętego i sprawiedliwego, a Twój shańbiony Majestat, będzie dokładnie zado-

wolniony i grzech ukaranym zostanie według całéj słuszności.

Ojciec Przedwieczny przyjmuje Ofiarę swego Syna, obciąża Go wszystkiemi niegodziwościami ludzi, i odtąd nie uważa Go jako ukochany przedmiot swego upodobania, lecz jako ofiarę przekleństwa, okrytą zbrodniami całego świata. Odtąd Jezus Chrystus czuje się być przyodzianym wszystkiemi naszemi grzechami. Jakiżto ciężar straszny, jakiż kielich gorzki Świętego Świętych; czyliż On go wypije. Niestety! za zbliżeniem go do ust swoich boleść żywa, smutek i przerażenie przejmuje Jego duszę. O mój Ojcze zawołał: Oddal odemnie ten kielich goryczy. Ale nie! potrzeba go wypić aż do ostatniéj kropli.

Jezus poddaje się: Jego boleść się powiększa, przychodzi do Apostołów, aby ją z niemi podzielił i i odzywa się do nich: Smutna jest dusza moja aż do śmierci, czuwajcie i módlcie się ze mną. Ale oni pogrążeni w śnie głębokim, nie słyszą Go wcale. Oddala się i rozpoczyna swoją modlitwę, ale tegoż samego doznaje utrapienia, przybywa znów do Apostołów, widzi toż samo opuszczenie, powraca do swego Przedwiecznego Ojca i spostrzega tąż samą nieugiętość.

Wtedy oddaje się najsroższéj boleści. Łącząc się z surowością swego Ojca, dla ukarania przyjętych na siebie grzechów, wyobraża sobie wszystkie kary i zniewagi, jakie ma ponieść. Jakaż okropność przedstawia się Jego oczom! widzi całe piekło przeciwko sobie sprzysiężone, wszystkie pioruny Boskiéj sprawiedliwości, gotowe uderzyć w Jego wspaniałą głowę, wszystkich grzeszników uzbrojonych przeciwko Jego świętéj osobie. Słyszy wszystkie zniewagi i obelgi, jakie przeciwko Niemu miotają, rachuje policzki i razy jakiemi Jego czcigodne obkładają ciało, widzi przygotowane kajdany, powrozy, chłosty, włócznie, ciernie,

gwoździe i krzyż, na którym ma umierać, widzi, niestety męczarnię najsroższą dla swego czułego serca widzi, że jego śmierć będzie nieużyteczną dla wielkiéj liczby grzeszników, że Jego Krew najświętsza będzie zdeptana, Jego święte tajemnice shańbione, Jego Boskie Sakramenta zbluźnione, Jego Kościół rozdzierany przez odszczepieństwa i herezye, zasmucony i zeszpecony zgorszeniem własnych dziatek. Nareszcie, widzi prawie wszystkich ludzi pogardzających Jego miłością, porzucających dobrodziejstwo odkupienia, biegnących na własną zgubę, pomimo Jego prac, cierpień i trudów.

To więc próżne będzie moje poświęcenie się, zawołał: to jeszcze Ten Bóg, którego ja czczę z takiem upokorzeniem. będzie znieważany; to jeszcze odrodzi się ten grzech, któren tylu łzami zgładziłem; to więc zginą jeszcze ci ludzie, których moją Krwią pragnąłem odkupić. Ach! jeżeli moja Krew nie oczyści ich i nie nawróci wcale, podwoi przynajmniéj przeciwko nim sprawiedliwość mojego Ojca i ognie piekła sroższemi uczyni.

Zajęty całkowicie tą przerażającą myślą, staje się jakby martwym, głębokie wydając westchnienia. Jużto łzy Jego płyną obficie, już wreszcie gwałtowna boleść je powstrzymuje. Zaledwie słyszeć te ucinane słowa, słabym i umierającym wymawiane głosem: Mój Ojcze! mój Ojcze! niechaj Cię stan twojego Syna wzruszy, oddal odemnie ten kielich.

Cóż mówisz o Boski Zbawicielu? Jeżeli nie wypijesz kielicha gniewu Twojego Ojca, potrzeba nam go samym wypić, lecz potrafimyż to uskutecznić? wypada nam więc zginąć na wieki.

Nie, Kochani Bracia! Zbyt nas ukochał ten dobry Zbawiciel, nader jesteśmy Mu miłemi, nie odda nas w ręce sprawiedliwości przedwiecznego Ojca, Jego

miłość tryumfuje nad oporem przywdzianéj na siebie przyrody. Bóg obrażony, ludzie zgubieni.... Na ten widok, wypija kielich i całą jego gorycz. O mój Ojcze! pomścij się, ukarz we mnie grzech, złóż na Twego Syna cały ciężar Twojéj sprawiedliwości: «O moj Ojcze! niech Twoja a nie moja wypełni się wola.»

Niestety! cierpienia powiększają się wraz z Jego posłuszeństwem, zapadają się Jego oczy, twarz okrywa się śmiertelną bladością; Jego Krew posuwana boleścią ku sercu, lecz silnie przez pałającą miłość odpychana, wypływa przez wszystkie członki ciała. Jego wspaniała twarz jest nią zbroczona, cały jest krwawym potem oblany.

Grzesznicy! czyliż nie zwócimy na siebie uwagi; błagam was, przypatrzmy się naszemu Zbawicielowi w tem bolesnem konaniu, krwią oblanemu, zaledwie oddychającemu na widok grzechu; tego grzechu, z którego my uczyniliśmy sobie igraszkę. Oto przerażenie, jakiem my przejąć się powinniśmy. Oto boleść, jaką my zanieść mamy do trybunału pokuty. Tu Jezus jest wzorem pokutujących. O gdybyśmy poznali całą złość i całą szkaradność grzechu, zalewalibyśmy się równie jak On krwawemi łzami, nie przestawalibyśmy równie jak On wzywać miłosierdzia Boskiego: *prolixius orabat*, równie jak On unikalibyśmy świata, aby płakać na ustroniu: *avulsus est ab eis.*

Czyliż takie są nasze uczucia? czyliż tak na grzech się zapatrujemy? pojmujemyż Jego szkaradę, czyliż dusza nasza z tego powodu smutną jest aż do śmierci? czyliż wyrzuty grzechowe doprowadzą nas do tego rodzaju konania? Albowiem woła ś. Chryzostom: Grzesznicy, oto jest wielka wasza zbrodnia, jaką sobie nieustannie wyrzucać powinniście. Bóg truchleje na widok grzechu, a my żyjemy w nim spokojnie, Bóg się smuci, a my się cieszymy; Bóg się upoka-

rza, a my śmiało z nieprawości w nieprawość postępujemy; Bóg krwawym potem się zalewa a my ani jednéj łzy nie uroniemy; kiedyż wynijdziemy z naszego obłąkania, kiedyż porzucimy tak wielką zbrodnię?

To bolesne konanie Jezusa Chrystusa, trwało przez trzy godziny, wreszcie Zbawiciel podnosi oczy i kogóż spostrzega? Oto Judasza na czele gromady oprawców, przychodzących pochwycić Jego Boską osobę... Judasz Jego uczeń, Jego Apostoł, świadek tylu cudów, kochany od swego Nauczyciela i obsypany łaskami, Judasz zaprzedaje Chrystusa, oddaje Go w ręce okrutnych Jego prześladowców i na domiar swéj złośliwości używa dla zdradzenia Go oznaki najszczerszéj przyjaźni. Całuje Go bowiem.

Ta świętokradzka wiarołomność Judasza słusznie was oburza Kochani Bracia. Lecz przebóg! czyliż my nie popełniamy téj saméj zbrodni, skoro przystępujemy do świętego stołu z sercem zbrudzonem i niepokutującem, skoro żyjemy w okazjach i nałogach występnych, skoro ożywiamy w sercach naszych nienawiść ku naszemu bratu i cudzą własność niesprawiedliwie zatrzymujemy. A tak postępując, czyliż nie odmawiamy i nie przewyższamy nawet zbrodniczego zamiaru Judasza? Tak jest bez wątpienia, albowiem kto przyjmuje w tak ohydnem usposobieniu Boga do serca swojego, ten Go już nie ludziom jak Judasz wydaje, ale oddaje Go czartom do zdeptania «Calcandum daemonibus traditur.»

Wiarołomny Judaszu! jakże śmiesz zbliżyć Twoje bezbożne wargi do ust świętych Zbawiciela, nie powinienżeś się obawiać, aby cię Bóg tak straszny samym czartom, w nicość nie zamienił. Ale pomimo tego, Jezus Chrystus ściska go i przyjacielem nazywa, aby mu przez to dał poznać, że ma dosyć jeszcze czasu do otrzymania przebaczenia, za swoją zbrodnię.

O cudowna dobroci Pana znieważonego, dla tak niewdzięcznego sługi, o niepojęta miłości Boga ku grzesznikom! O mój Boże! jakże Ci jest przykro i bolesnie, skoro nas widzisz ginących, a z tego powodu, jakże nas pragniesz od zguby powstrzymać! Ileż nam uwag prawdziwie ojcowskich i przyjemnych, ile natchnień zbawiennych przedstawiasz i nastręczasz!

Lecz jakże wielka jest nasza zatwardziałość i nasz upór, skoro się śmiemy sprzeciwiać Twojéj nieporównanéj miłości i gorliwości o nasze zbawienie.

Jezus Chrystus przed okazaniem nieudolności ludzkiéj, odkrywa naprzód wszechmocność Bóstwa swego i jawnie daje jéj dowody; tym bowiem jedynym wyrazem: «Ja jestem tym, którego szukacie,» zawstydza mnóstwo uzbrojonych ludzi czychających na Jego osobę. Piotr wśród gwałtownéj gorliwości, dobywa miecza i ucina prawe ucho służalcowi Arcy-Kapłana, a Jezus natychmiast go leczy. Te świetne cuda powinny były otworzyć oczy Jego nieprzyjaciołom. Ale ci zaślepieni, słuchając jedynie głosu swego szaleństwa, rzucają się na niewinnego Baranka i krępują Go jako złoczyńcę. Jedni zarzucają Mu powrozy na szyję, drudzy depczą Go nogami, biją i tysiące zniewag miotają.

O nieszczęsna ułomności ludzka! Apostołowie widząc swego Nauczyciela w rękach żołdactwa, tracą odwagę i zapominają o swoich postanowieniach. Widok tylu wykonanych przez Niego cudów, tylu słyszanych nauk, tylu łask odebranych, samo nawet zasilenie ich swojem Ciałem w czasie ostatniéj wieczerzy, wszystko to w jednéj chwili jest zapomniane i ucieczkę ich czyni ochydniejszą. Zapominają o swoich przyrzeczeniach, kilkakrotnie powtarzanych; że życie swoje za Niego oddadzą. Tomaszu! cóż się stało z Twoją obietnicą: «Idźmy i umrzyjmy z Nim,» Piotrze! gdzież się podziała Twoja odwaga, jaką okazy-

wałeś, daleki od niebezpieczeńswa? Bracia! widząc to wszystko, któż z nas ośmieli się rachować na własne postanowienie, na własny rozum i siły? Skoro za najmniejszą przeciwnością chwieją się kolumny Kościoła, cóż więc my słabe i kruche trzciny wykonać zdołamy? Niestety, wszystko przyrzekamy Bogu, skoro nie masz żadnéj obawy, ale jak tylko wypadnie Mu okazać swoją wierność, natychmiast zapominamy o naszych obietnicach.

Niechaj więc ten czyn Apostołów, którzy sobie więcéj, niż krzyżowi Zbawiciela zaufali posłuży nam za naukę. Zamiast opuszczać w niebezpieczeństwach Zbawiciela, przywiążmy się do Jego krzyża jako do jedynéj ucieczki i podpory naszéj.

Idźmy za Boskim Zbawicielem do Jerozolimy, która się stała teatrem Jego zniewagi i cierpień.

II.

Zaledwie sześć dni upłynęło od tryumfalnego wnijścia Jezusa Chrystusa do Jerozolimy, wpośród okrzyków ludu, witających Go jako posłannika Boga, Syna Dawida, Zbawcę świata, Messyasza Izraela, aż oto w ciągu szóstéj nocy widzimy Go wprowadzonego do téj Jerozolimy jako zwodziciela i zbrodniarza, skrępowanego powrozami. Naprzód prowadzą Go do domu Kaifasza, gdzie byli zgromadzeni kapłani, piśmienni, nauczyciele prawa, wszyscy zacięcie na śmierć Jego sprzysięgli. Po kilku zapytaniach o Jego nauce i uczniach, na które odpowiedział z mądrością i umiarkowaniem, jeden ze straży, ciężki zadał Mu policzek. O nieba! woła ś. Chryzostom, okryjcie się ciemnościami i zgrozą, niechaj ziemia zadrży i zajęknie, któż uwierzy, aby twarz Boga była tak haniebnie spoliczkowana, czyliż nikt nie poskromi tak zbrodniczego zuchwalstwa! Jezus Chrystus jednem swem tchnieniem mógłby zgruchotać świętokradzką rękę, która Go ude-

rzyła, ale On cierpi spokojnie, aby nas nauczył jak i my powinniśmy się zachować w podobnych okolicznościach. Ale niestety! jakże ta nauka jest mało naśladowaną. Chrześcijanie! czyliż nie pojmiecie tego nigdy, że jeżeli Jezus Chrystus cierpiał tyle zniewag, nie czynił tego z potrzeby, ani z niemożności zemszczenia się, ale aby nas nauczył, jak i my znosić powinniśmy wyrządzone nam krzywdy.

Po téj krwawéj zniewadze, jaką Zbawiciel odebrał, Kajfasz zapytuje Go, czyli był Chrystusem Synem Boga, spodziewając się, że po otrzymanéj odpowiedzi, potępi Chrystusa jako bluźniercę. Tak jest, jestem nim, odpowiedział Chrystus, a wkrótce mnie ujrzysz siedzącego po prawicy wszechmocnego Boga. Ta odpowiedź, zamiast zrobić wrażenie na umyśle rozgniewanego Sędziego, daleko zuchwalszym Go uczyniła, unosi się fałszywą gorliwością pomszczenia czci Boskiéj, obrażonéj i znieważonéj tą odpowiedzią. Podnosi się cały w złości zapamiętałéj i woła, że nie potrzeba więcéj dowodów i świadectw, ponieważ słyszeliście z własnych ust winowajcy, bluźnierstwo najsroższéj kary godne. Ogłasza przeciwko Niemu wyrok śmierci, całe zgromadzenie Go podpisuje i krzyczy w zapamiętałym szale: «godzien jest śmierci» reus est mortis.

Któż się nie oburzy sprawiedliwie przeciw postępowaniu tak niegodziwych Sędziów? Ale, Kochani Parafijanie, nie myślmy tyle o nich ile o nas samych, ponieważ daleko od nich jesteśmy winniejszemi. Albowiem Apostoł nas upewnia: że gdyby żydzi byli poznali Jezusa Chrystusa jako Króla chwały, nie byliby Go potępili na śmierć, nie byliby Go ukrzyżowali. Ale my Chrześcijanie, którzy Go uznajemy za Sędziego żywych i umarłych, ośmielamy się deptać Jego Krew najświętszą i krzyżować Go na nowo w nas

samych, przez nasze grzechy, które były i są, rzetelną Jego śmierci przyczyną. Daleko więc srożéj będziemy ukarani jak Żydzi bogobójcy. To nas więc przywieść powinno nie do rozdzierania sukien naszych jak Kajfasz, ale według rozkazu Proroka do rozdzierania serc naszych. To nas naprowadzić powinno do żywego żalu za nasze grzechy, do obrzydzenia ich i porzucenia na zawsze. Gdyż niestety! ilekroć grzechy popełniamy tyle razy na śmierć Syna Boskiego skazujemy, tyle razy przybijamy Go do krzyża.

Po ogłoszonym wyroku, oddają Zbawiciela zuchwalstwu zapamiętałego żołnierstwa przez noc całą. Ta noc, która dla innych ludzi była czasem odpoczynku, dla Zbawiciela w domu Kajfaszowym była czasem cierpień, zniewagi i męki. Ten zwierzęcy motłoch pluje, policzkuje i bije Jego twarz świętą, a za każdem uderzeniem szydzi z Niego i woła: «Zgadnij Jezu, kto Cię bije.» Nie mogąc zaś znieść Jego wielkości i majestatu, jaki świetniał na całéj twarzy, zawięzują Mu oczy pragnąc się tym sposobem ustrzedz Jego wzroku i poznania swych zbrodni. Jakażto hańba dla Pana nieba i ziemi. Lecz zaprzenie się Naczelnika Apostołów, daleko więcéj Go bolało. Ten sam Piotr, który w ciągu obmywania nóg, zaprzysięgał Zbawicielowi, że Go kocha, że gotów jest umrzeć raczéj, aniżeli Go opuścić, ten sam Piotr zaparł się Chrystusa, a zaparł się po trzy kroć, obawiając się jednéj służącéj. Oto jest straszny przykład niestałości i nieudolności ludzkiéj, jeżeli ta nie jest wspieraną szczególniejszą łaską Boga.

Albowiem, cóż było powodem tego opłakanego upadku? Oto uprzedzenie o sobie i bliska okazja. Piotr zbyt liczył na własne siły. Piotr wdał się lekkomyślnie z ludźmi przewrotnemi i to upadek jego spowodowało. Jestto nader ważna dla nas nauka, je-

żeli rachujemy na własne zdolności, jeżeli się dobrowolnie wystawiamy na niebezpieczeństwo, okazje grzechowe i kompanje podejrzane, nieomylnie tak jak Piotr upadniemy. Lecz czyliż razem z nim powstaniemy? Za pierwszem spojrzeniem, za pierwszem wspomnieniem na słowa Zbawiciela, Piotr powstał, poznał swoją zbrodnią, począł płakać, a płakać gorzko, to jest: jego pokuta była spieszną, żal szczery i nawrócenie doskonałe. Grzesznicy! którzy upadkiem Księcia Apostołów, pragniecie waszą ułomność wymawiać, znajdziecie w Jego pokucie potępienie waszéj zatwardziałości grzechowéj.

Zaledwie dzień zajaśniał, zaprowadzono Chrystusa do pałacu Piłata, a ten odesłał go do Heroda. Król Heród bezbożny i zniewieściały, oddawna pragnął widzieć Tego tak sławnego Człowieka, spodziewając się, że wykona jaki cud w Jego obecności. Zawiedziony w swojéj nadziei, wzgardził Nim i jako głupca kazał okryć białą szatą i napowrót odesłał do Piłata. Ten Sędzia przekonany o niewinności Jezusa, widząc, że Żydzi podwajali swe krzyki, i śmierci Jego żądali, pragnąc Go od niéj uwolnić, bierze się na wybieg nanader ohydny dla Chrystusa. Żydzi mieli przywiléj wypuszczania na wolność jednego zbrodniarza w czasie świąt wielkanocnych. Piłat więc zostawia im wybór pomiędzy Jezusem a Barabaszem głównym złodziejem i zabójcą. Jakieżto niegodne porównanie!... którego nie tylko słyszeć nie można bez oburzenia, ale nawet pomyśleć o owym ohydnym wyborze, jakiego Żydzi w pośród jednozgodnych krzyków dopełnili wołając: Niechaj uwolnią Barabasza a Chrystus niech będzie ukrzyżowany.

O sprawiedliwe nieba! jakiżto wybór! jakie żądanie! Oto wyrok jaki Żydzi wydali na najmędrszego i najświętszego z ludzi. Ale któżby uwierzył, iżby

Chrześcijanie odnawiali codziennie ten ohydny wyrok. A dopuszczamy się tego zawsze, kiedy przenosimy uciechy światowe i dogodzenie namiętnościom nad ich poskromienie, zadowolnienie zmysłów nad wykonanie prawa Bożego, pomyślność doczesną nad szczęśliwość wieczną, stworzenie nad Stwórcę, wszystko to jest niegodne Chrześcijanina, ale wyznać musimy, że się tak powszechnie dzieje. Niestety! ileżto razy przenosimy zbrodnie nad niewinność, występek, nad cnotę, a następnie czarta nad Jezusa Chrystusa.

Piłat zdziwiony wyborem Żydów, widząc, że mu się zamiar jego nie udał w ocaleniu Chrystusa, wymyślił drugi sposób, ale zawsze kosztem niewinnego. Kazał Go biczować, spodziewając się, że wylewem krwi, uśmierzy wściekłość Jego nieprzyjaciół. Zbliżcie się Kochani Bracia i przypatrzcie się temu przerażającemu widokowi. Rozjuszeni oprawcy, zdzierają z Niego suknię, przywiązują Go do nieszczęsnego słupa i biją Jego panieńskie ciało, które wkrótce ranami się okrywa, płyną z nich krwi potoki, ziemia nią przesiąka, a srodzy oprawcy całkiem nią zbryzgani, nie przestają biczować, jak tylko dla tego, aby Chrystus w ciągu téj męczarni nie skonał.

Przypatrz się duszo chrześcijańska, okrutnym biczowaniom twego Zbawiciela, Jego cierpliwości i stałości... On cierpi... nie wydaje żadnego jęku, ani nawet żadnego westchnienia; zwraca tylko oczy do nieba dla ofiarowania swéj męki na zgładzenie zbrodni naszych, a niekiedy na swych oprawców dla obudzenia w nich uczuć litości. O Bracia! jeżeli nas ten krwawy przykład nie wzruszy, jeżeli nie powstrzyma naszych grzechów, wtedy jesteśmy sroższemi barbarzyńcami od dzikich oprawców, nieczulszemi od głazów.

Odwiązują wreszcie Chrystusa od słupa i nową Mu przygotowują karę. Był On Messyaszem przyobiecanym królem Izraela; a więc dla najgrawania się z tego zaszczytnego tytułu i zrobienia Go pośmiewiskiem ludu, okrywają Go starym purpurowym płaszczem, naciskają na głowę cierniową koronę długiemi najeżoną kolcami, dają Mu za berło trzcinę w rękę, plują na twarz, policzkują, przyklękają przed Nim z szyderstwem wołając: «Witaj królu żydowski.»

Piłat widząc tak srodze zeszpeconego Chrystusa, mniemał, że za ukazaniem Go w takiéj postawie ludowi, wznieci w Nim litość i wolność Mu tym sposobem wyjedna. «Oto człowiek» mówi im, czyli wasza ninawiść przeciwko Niemu nie jest jeszcze zadowolniona?

Grzesznicy! Syn Boski w te same do was odzywa się słowa: «Oto Ja jestem, przypatrzcie mi się,» oto jest wasze dzieło. Oto stan do jakiego mnie wasze grzechy przywiodły. Jestem owym człowiekiem, któregoście tak nieludzko zelżyli, jestem Bogiem, któregoście tak haniebnie znieważyli. Słuchaj tego głosu grzeszniku. Jezus przemawia do ciebie tylu ustami, ile ma ran na swojem ciele. O ludu najukochańszy! cóż ci uczyniłem, że mnie tak srodze traktujesz. Zstąpiłem z nieba dla twojéj miłości, całe moje życie dla zbawienia twego poświęciłem, a ty okryłeś mnie krwią i ranami.

Niestety! ten straszny widok Zbawiciela, nie uśmierzył zaciętości ludu, ale ją bardziéj jeszcze rozjątrzył. Ukrzyżuj, ukrzyżuj, wołają na Piłata; grożą mu doniesieniem go do Cesarza. Piłat więc bojąc się utracić posady i urzędu, przenosi wreszcie własny interess nad litość i sprawiedliwość, skazuje Jezusa na śmierć krzyżową, oddaje Go Żydom, którzy Go wiodą na miejsce ohydnéj i haniebnéj kary. Ten niegodziwy

Sędzia mniema, że nie będzie uczestnikiem téj zbrodni, umywa więc ręce i woła, że jest niewinien krwi tego sprawiedliwego człowieka. Ileżto znajdziemy podobnych w świecie ludzi, ileż jest takich, którzy równie jak on tworzą w sobie fałszywe sumienie!

Na to uniewinnienie się Piłata, posłuchajcie i zadrżyjcie razem co powiadają Żydzi: «Niech Jego krew (wołają) padnie na nas i na dzieci nasze!» Znamiona tego okropnego przekleństwa, nosi na sobie aż dotąd ten lud bogobójczy. Ztąd wypływa jego zatwardziałość i opuszczenie Boga, ztąd pochodzi jego odrzucenie.

Co do nas Kochani Parafijanie, błagajmy Boga, aby ta krew spadła na nas dla oczyszczenia i zbawienia naszego, błagajmy Go, aby ta Krew najświętsza za nasze zbrodnie wylana, oczyściła je całkowicie, aby spłynęły na nas wszystkie łaski, których ta Krew czcigodna jest początkiem i źródłem, a jak była dla Żydów domiarem wszystkich nieszczęść, tak niech się stanie dla nas nagrodą wszystkich dobrych uczynków i niech nam otworzy bramy do nieba. Amen.

---

## Śmierć Jezusa Chrystusa.

**Gdyśmy byli grzesznymi według czasu, Chrystus za nas umarł.** ***Ś. Paweł do Rz. 5.***

Odkupienie rodu ludzkiego i pojednanie świata ze Stwórcą przez śmierć Boga Zbawiciela, jestto głęboka tajemnica sprawiedliwości i łaski, stanowiąca zasadę Religii od grzechu pierwszego człowieka. Zbawiciel świata dopełnia téj niewysławionéj tajemnicy naszego odkupienia na górze Kalwaryjskiéj, na tym to krwawym teatrze zemsty nieba i jego miłosierdzia, niesprawiedliwości ludzi i ich największéj zbrodni, walki świętości ofiarowanéj, jéj zwycięztwa nad grze-

chem, światem i piekłem. Dziwcie się niebiosa, drżyjcie potęgi ciemności, przejmujcie się strachem i razem uwielbieniem śmiertelni ludzie, oto największy, najstraszniejszy i najzbawienniejszy wypadek, jakiego świat od swego stworzenia nie widział. Krzyżu Zbawiciela świata, odsłoń nam tę tajemnicę, rzucamy się do stóp twoich i uwielbiamy Boga-Człowieka, którego dla zbawienia rodu ludzkiego na swych ramionach nosiłeś.

I.

Po odbytych jękach wraz z Zbawicielem w ogrodzie Oliwnym, po podzieleniu z Nim upokorzenia i cierpień w Jerozolimie, po zmięszaniu naszych łez z Jego Krwią najświętszą w pałacu Piłata, idźmy za Nim na Kalwaryą. Nie lękajmy się haniebnéj Jego śmierci, nie wstydźmy się jéj, albowiem w niéj znajdziemy źródło Jego i naszéj chwały. Potrzeba było, aby Chrystus cierpiał i umarł, a tym sposobem wszedł do swego Królestwa i nas tam wraz z sobą wprowadził. Dla wysłużenia nam zwycięztwa w tym ostatnim szale, w którym fałszywa gorliwość, zazdrość, zemsta i czart, wzniosły pomiędzy Żydami ducha intrygi i spisku; Pan Jezus dozwalając działać namiętnościom ludzkim, uważając w tem wszystkiem wolą Boga i pragnąc dopełnić wielkie dzieło odkupienia, oddaje się dobrowolnie przemocy i złości ludzkiéj i chętnie podejmuje śmierć krzyżową. Zauważmy Kochani Bracia, jak tu dobitnie wykazuje się złość świata i miłość Zbawiciela.

Śmierć krzyżowa, była najhaniebniejszym rodzajem kary, na którą Rzymianie samych skazywali niewolników, a Żydzi wyklętych. Była najochydniejszą i najboleśniejszą ze wszystkich męczarni, ponieważ zawieszony na krzyżu, mógł żyć dwa i trzy nawet dni,

doznając najokropniejszych boleści we wszystkich częściach ciała.

Jak tylko ogłoszono wyrok przeciwko Jezusowi Chrystusowi, natychmiast chwytają Jego czcigodną osobę i obciążają Ją krzyżem, na którym miał umrzeć. I któż opisać zdoła boleść, jaką Mu sprawiał ten dotkliwy ciężar? Osłabiony i wyniszczony mnóstwem ran, jakie Mu nielitościwi oprawcy zadali, chwieje się i za każdym krokiem upada. Podnoszą Go krwawym oblanego potem i biją nielitościwie, skoro tylko zamierzył na chwilę odpocząć. Gdy już daléj iść nie mógł, zmuszają Szymona Cyrenejczyka aby Mu dopomógł w niesieniu tego ciężkiego krzyża. Połączmy się Kochani Bracia z tym szczęśliwym Cyrenejczykiem. Jezus idzie przed nami z swym krzyżem, czyliż pozwolimy na to, aby sam tak wielki ciężar dźwigał. On go dźwiga z miłości ku nam i dla ocalenia nas od zatracenia wiekuistego, a my nie chcemy wytrzymać najmniejszéj przykrości; oburzają nas posty, nudzi obecność przy świętych Ofiarach, przykrzy się nam uczęszczanie do śś. Sakramentów i wykonywanie czynów pokutnych. Czyliż może kto uznać nas za Jego uczniów? Skoro woła Zbawiciel, że każdy kto chce być moim uczniem, niechaj dźwiga swój krzyż i idzie za mną.

Pobożne niewiasty, które słuchały dawniéj Jego nauki, szły za Nim łzy wylewając. Jezus je spostrzega i odzywa się do nich z dobrocią: «Córki Jerozolimskie nie płaczcie nademną, ale płaczcie raczéj nad wami i synami waszemi. Jakto Kochani Bracia; czyliż jest jaki inny przedmiot zdolny wzniecić w nas boleść nad krzyż i cierpienia Boga-Człowieka? Tak jest bez wątpienia. Jest niem to okropne nieszczęście, którem sprawiedliwość Boska nam grozi. Albowiem, jeżeli przez naszą niepokutę staną się dla nas

nieużytecznemi, cierpienia i krzyż Zbawiciela, wtedy wypadnie nam zginąć na wieki, skoro wzgardzimy miłosierdziem Boga umierającego za nas, wtedy wpadniemy w ręce Boga żyjącego. O jakżeto jest okropną rzeczą stać się ofiarą Boga mściciela. Myślmy więc o karze wiecznéj, która nas czeka za nasze grzechy, jeżeli ich nie zgładzimy przez dobrą spowiedź i przez łzy szczere, połączone z Krwią najświętszą Zbawiciela. Jeżeli bowiem ten, który był samą niewinnością i świętością, nosząc na sobie tylko pozór grzechu był srodze ukarany, cóż się dopiero stanie z rzeczywistym grzesznikiem? Jeżeli z Synem Boskim tak surowo postąpiono za błędy cudze, jakaż kara czeka niewolnika własnych grzechów? Jakaż nadzieja może pozostać dla tego nieszczęśliwego, który odrzucił jedyny sposób uniknienia największego nieszczęścia, to jest potępienia wiecznego? Skoro Jezus przybył na górę Kalwaryjską, natychmiast w Jego oczach rozkładają wszystkie narzędzia kary, robią otwory w krzyżu, przygotowują młoty, wykopują dół w ziemi dla osadzenia w nim drzewa boleści, zdejmują odzienie z Boga Człowieka, które przylgnęło do ciała, ranami i krwią okrytego, rozciągają tego niewinnego Izaaka na drzewie ofiarnem, na tem łożu cierpień, a On poddaje się okrutnym barbarzyńcom z uprzejmością baranka na rzeź prowadzonego; przybijają do krzyża srogiemi gwoździami, te ręce święte, które tylko dobrze czyniły i te czcigodne nogi, które się utrudziły wyszukiwaniem obłąkanych owiec domu Izraela, a natychmiast wytryskują z rąk i nóg strumienie krwi najświętszéj, Jego kości rozchodzą się z stawów, a Jego pierś wzdyma się niepojętą męką.

Dla połączenia ohydy z boleścią, dają Mu za towarzyszów Jego kary dwóch głośnych w owéj krainie zbrodniarzy, umieszczają Go między niemi dla tego,

aby Go każdy za zbrodniarza im podobnego poczytał, podnoszą Go tak zawieszonego wraz z krzyżem w górę i dozwalają upaść Mu na ziemię, a przez to okropne wstrząśnienie, odnawiają się wszystkie rany w Jego ciele, powtórnie Go podnoszą na krzyżu, obsadzają go kamieniami, cały ciężar Jego ciała wisiał na gwoździach, któremi ręce i nogi przebite były. W takim stanie Zbawiciel przepędził trzy ostatnie godziny swego życia.

Oto niewinna ofiara, oczekująca na ostatni grom śmierci, ścigana przez niebo, które téj po Nim ofiary wymagało, prześladowana od ziemi krwią Jego przesiąkłéj. Jezus podniesiony pomiędzy niebem a ziemią, pragnie je z sobą pojednać; kapłani, nauczyciele prawa, szydzą z Jego opłakanego stanu, najgrawają się z Niego przez tysiące przykrych niedorzeczności i liczne złorzeczenia przeciwko Niemu wygadują, a Jezus wówczas wznosi swoje przyćmione oczy i głos umierający do swego przedwiecznego Ojca, z tą pokorną prośbą: «Ojcze! przebacz im, przebacz mym katom, którzy mnie tak okrutnie mordują, przebacz Żydom, którzy mnie wśród swego zaślepienia na śmierć skazali, przebacz poganom, którzy mnie shańbili, ubiczowali i ukrzyżowali, nie wiedzą bowiem co czynią, przebacz mój Ojcze, przebacz wszystkim grzesznikom, którzy są sprawcami moich boleści i mojéj śmierci.

Chrześcijaninie, który przechowujesz w swojem sercu nienawiść przeciw twemu bratu i gardzisz upomnieniem umierającego Boga-Człowieka, dla zawstydzenia twego przypomnę ci słowa synów Jakóbowych, wyrzeczone do ich brata Józefa: «Nasz ojciec umierający, polecił nam prosić cię, abyś zapomniał urazy jaką ci bracia twoi wyrządzili.» Tak jest Kochani Parafijanie, nasz Ojciec, nasz Zbawiciel na łożu śmierci, prosi was za nieobliczone obrazy swego Boskiego

majestatu, abyście za Jego przykładem darowali urazy braciom swoim. Ta lub owa osoba, obraziła was ciężko, powiadacie, otóż wasz Ojciec przy swym skonie prosi was o przebaczenie, a prosi tylu ustami, ile ran ma na swojem ciele. A jeżeli pomimo téj czułéj prośby zachowacie gniew i urazę przeciwko bliźniemu swojemu, jeżeli Go będziecie uważali za nieprzyjaciela, wtedy nie zasługujecie na imię Chrześcijanina i tracicie prawo do dziedzictwa niebieskiego, jakie Bog miłosierdzia ceną Krwi swojéj najświętszéj wam zapewnił.

Lecz, jakiżto inny widok uderza nasze oczy. Chrystus umieszczony pomiędzy dwoma łotrami, wraz z nimi ukrzyżowany, Chrystus mówię, wykonywa obowiązek najwyższego Sędziego żywych i umarłych, stawiając dobrych po prawicy, a złych po lewicy na całą wieczność. Łotr umieszczony po lewicy, wyzionąwszy tysiące przekleństw i zniewag, chociaż okryty kwią Zbawiciela, umiera w rozpaczy i niepokucie, przedstawiając nam straszny obraz tych grzeszników, którzy się postarzeli w zbrodniach i do śmierci swoje odwlekali nawrócenie. Drugi umieszczony po prawéj stronie Zbawiciela, zaczął z początku bluźnić, ale skoro tylko oświecony został łaską Boga, poznał sprawiedliwość swéj zasłużonéj kary, wyznał i uwielbił Bóstwo Jezusa Chrystusa i wezwał z zaufaniem Jego miłosierdzia: Pamiętaj o mnie, wyrzekł, skoro wejdziesz do Twego królestwa. Tak jest, odpowiedział Zbawiciel: dziś będziesz zemną w Raju.

O łasko! o dzielności wszechmocna krwi Jezusa Chrystusa! łotr w jednéj chwili świętym się staje, bluźnierca wybranym, człowiek powołany w ostatniéj godzinie, wchodzi jeden z pierwszych do Jego królestwa. Kiedy więc tak jest Kochani Bracia, któż może rozpaczać o swojem zbawieniu, skoro tylko

z szczerem sercem powróci do Boga. O Boże! rozciągnij nademną i nad wszystkiemi mojemi słuchaczami niewymowną dobroć Twoją. Skoro będziemy na łożu śmierci złożeni, skoro wyrzeczemy jak ten szczęśliwy winowajca, mając oczy na Twój krzyż zwrócone: «racz wspomnieć o nas w swojem królestwie,» daj nam usłyszeć te pocieszające słowa: dziś zemną będziesz w Raju. O tę ostatnią łaskę, która w sobie wszystkie inne obejmuje, prosimy przez zasługę męki i śmierci Twojéj.

II.

Po tym widoku zarówno pocieszającym i strasznym, następuje inny również rozdzierający Jego serce. Jest nim czuła Jego Matka i Syn najukochańszy. On ich widzi obydwoje u stóp swego krzyża, pogrążonych w smutku głębokim i podzielających Jego boleść i hańbę. Zwraca On swój wzrok umierający na swoją Matkę i pokazując Jéj Jana świętego, odzywa się: Matko! oto Syn Twój, a potem obracając się do ucznia ukochanego i pokazując mu Maryą, oto twoja Matka, mówi.

Bracia! jakieżto rozstanie się i jakie smutne pożegnanie się dla najczulszéj z matek, jakiż miecz boleści przeszywa Jéj zasmuconą duszę. W takiem bolesnem położeniu, Marya uwielbia z uległością uderzającą ją rękę Wszechmocnego w stronę najczulszą, ofiaruje sprawiedliwości przedwiecznego Ojca, umierającego swego Syna i wraz z Nim siebie samą. Matki strapione, opuszczone małżonki rozważajcie Maryą u stóp krzyża i nie chciejcie wyrzekać.

Jezus Chrystus, rozłączając się z swoją ukochaną Matką, nie mógł jéj dać kosztowniejszego zakładu swojéj czułości synowskiéj, jak oddając Jéj Jana świętego za syna i nie mógł okazać więcéj troskliwości uczniowi, jak oddając mu Maryą za matkę. Przez ten

podarek oddał jednemu najkosztowniejszy skarb ziemi, a drugiéj stronie Syna pełnego uszanowania, mającego być Jéj wsparciem i pociechą.

Po tylu mękach, po tylu krwi wylaniu, Jezus Chrystus uczuł gorące pragnienie i donośnym głosem zawołał: «pragnę.» Ale jakieżto było pragnienie Kochani Bracia. Nie było to pragnienie ciała, ale pragnienie naszego zbawienia, pragnienie ponoszenia jeszcze więcéj cierpień dla naszéj miłości. Tak jest Chrześcijanie, woła Chrystus z wysokości krzyża, jakkolwiek nieznośne ponoszę boleści, jakkolwiek moi nieprzyjaciele nie mogą się nasycić Krwią moją, chciałbym jednak dla naszéj i dla ich miłości cierpieć jeszcze tysiąc razy więcéj. Co za nieporównana miłość! czyliż godnie nie odpowiemy na nią nigdy? O Bracia, żyjmy jedynie dla Boga, który nas tak umiłował, zaspokójmy Jego pragnienie, jakie w sprawie naszego zbawienia ponosi, a wykonywając ściśle Jego święte prawo, naśladujmy Jego przykłady i cnoty.

Na każdym zmyśle, ponosi On osobne męki. W czasie Jego gorącego pragnienia, podano Mu ocet z żółcią, pośród całéj Jego męki szydzą z Niego, najgrawają się i szkalują. Za każdem poruszeniem, drażnią się rany i powiększają boleści i cierpienia. Lecz największe cierpienie sprawia Mu opuszczenie, jakiego doznał od swego przedwiecznego Ojca. Wszystkie inne męki znosi w milczeniu, ale tego nie może przenieść bez serdecznego się użalenia. O mój Boże! o mój Boże! dla czegóż mnie opuściłeś!

Tu właśnie nastąpiła ostatnia chwila najstraszniejszéj męki Jezusa Chrystusa, tu ostatnią kroplę wysączył ze swego kielicha. Tu wypróżnił wreszcie ów przykry kielich napełniony wszystkiemi zbrodniami świata i wszystkiemi mękami razem. Jego nieprzyjaciele ułagodzili swą wściekłość, Jezus swoją miłość

dla nas poświęcił, spełniły się proroctwa, sprawiedliwość Boska zadowolniona, ochyda gzechowa naprawiona i wszystko się skończyło: «Consumatum est.» Poleca ducha swego Ojcu przedwiecznemu, opuszcza głowę i umiera: «Et inclinato capite tradidit spiritum.»

Jezus umarł, bladość okryła twarz Jego, oczy i usta zamknięte, ciało bezwładne, zlodowaciałe. Jezus umarł, słońce się zaciemnia, drży ziemia, skały pękają, otwierają się groby, umarli zmartwychwstają, cała ziemia smutkiem i żałobą się przyobleka. Jezus umarł, przypatrzmy Mu się Bracia, a widok ten, tem boleśniéj serce nasze rozedrzeć powinien, że grzechy nasze śmierć Mu zadały.

Tak jest, Kochani Bracia, nasza duma cierniem Jego głowę ukoronowała, nasza próżność i chęć podobania się, zeszpeciły Jego twarz Boską; nasze zbytki, nasza złośliwość, napełniły Jego usta żółcią i goryczą; nasze niesprawiedliwości i zniewieściałość, poszarpały Jego ciało święte, przebiły Jego ręce i nogi czcigodne; nasze zbrodnicze uczucia dla bałwanów cielesnych Jego Boskie otworzyły serce. Padnijmy z boleścią do stóp Jego, a chociaż jest obumarły, znajdziemy w Nim zawsze Boga miłosierdzia i łaskawości, Boga przebaczającego i zbawiającego wszystkich pokładających w Nim nadzieję. Podobnąžto jest rzeczą, aby nasze serca okazały się nieczułemi na tak rozdzierający widok. Dla zmiękczenia serc zatwardziałych, ten Boski Zbawiciel, odzywa się jeszcze do nas ostatnim głosem krwi swojéj, i do każdego z nas stosuje słowa, niegdyś przez Proroka wyrzeczone: Cóż mogłem więcéj uczynić dla twego zbawienia, nad to co uczyniłem? Otworzyłem dla ciebie rany rąk i nóg moich, bok Mi przebito, abyś wszedł do mego serca i do wnętrzności mego miłosierdzia. Wszystkiego dopełniono na mojem ciele, co tylko

okrucieństwo ludzkie wynaleźć mogło, przyjąłem na siebie wszystkie kary na jakie ty zasłużyłeś, powiedz mi szczerze, czyli pozostaje jeszcze jakie cierpienie, którebym mógł dołączyć do moich boleści, abym ci dał dowód mojéj czułéj i życzliwéj miłości? O mój kochany bracie! poznaj Moją czułość, wejdź do Mego serca otwartego i oddaj Mu miłość za miłość.

Lecz o mój Zbawicielu i Boże! mógłżebyś jeszcze kochać grzeszników, po tylu ich niewdzięcznościach i po tylu męczarniach jakie Ci zadali? Tak jest Chrześcijanie! Jego wyciągnięte ręce okazują, że jest jeszcze gotów przyjąć nas i uściskać, skoro tylko obrzydzimy grzechy z całego serca naszego.

O wy! rany, łzy, krwi najświętsza, męko i śmierci naszego Boga, przywiedźcie nas do tego postanowienia, niechaj z głębi serca naszego, błagamy miłosierdzia za tyle zniewag wyrządzonych majestatowi Boskiemu! Obyśmy się połączyli z temi świętemi ranami, i oby najdroższa krew z nich spływająca, zjednoczyła nas z niemi nieoddzielnie! Obyśmy ustawicznie obliczali te krwawe zdroje, które są cechą naszego odkupienia; obyśmy uwielbiając przez całe życie miłość Boga, ukrzyżowanego dla naszego zbawienia, uczynili ofiarę z naszego życia Temu, który wylał z tak wielką miłością aż do ostatniéj kropli krew swoją, dla wyjednania nam wiecznéj szczęśliwości. A.

**UWAGA. Zmartwychwstanie J. Chrystusa. — Jego Boskie Wniebowstąpienie. — Zesłaine Ducha świętego i Wniebowzięcie Najśw. Maryi Panny, — opowiedziane jest w tomach poprzednich.**

---

## Panowanie Kościoła.

Ty jesteś opoką, ja na téj opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekła nie zwyciężą go. *Mat. 16.*

**S**prawdziło się Kochani Bracia, wyrzeczone przepowiedzenie, a spełnienie jego własnemi oglądamy ocza-

mi; ponieważ panowanie Kościoła Jezusa Chrystusa wspiera się zaszczytnie na silnym kamieniu, to jest: na niewzruszonéj podstawie ciała Piotrowego, ponieważ on wyniesiony został do zaszczytu powagi i godności, przewyższającéj wszystkie trony świata.

Narodzie żydowski! ty opłakujesz tę zmianę wprowadzoną w religii Messyasza, ty żałujesz zawsze twego kapłaństwa, kościoła i twojéj stolicy, a jednak, jakżeto wielka zachodzi różnica, pomiędzy Jego Kościołem a twoją Synagogą! Zbliżmy się do nich i porównajmy religię Chrystusa z religią żydowską; nowy Syon z dawnym, Rzym, katolicki i wierny z Jerozolimą niewdzięczną i odrzuconą, porównajmy świętość i blask czci obecnéj, z cieniami prawa zniesionego i wyznajmy na chwałę Chrześcijanizmu, że w rzeczy saméj, religia Boga prawdziwego stała się daleko szczytniejszą, czystszą, doskonalszą, rozleglejszą, wspanialszą i najwłaściwszą do godnego uwielbienia bóstwa.

To więc błogie i piękne panowanie Kościoła, postanowiłem wam Kochani Bracia przedstawić, okazując w krótkim zarysie jego początek, postęp i trwałość. Jest to przedmiot godny bezwątpienia, zająć znakomite miejsce pomiędzy wypadkami religii i wejść w plan nauk czerpanych z Historyi świętéj. Ta wiadomość jest koniecznie potrzebną dla poznania naszéj religii i dziatek troskliwéj matki Kościoła. Oby tylko zajęła naszą uwagę w rozbiorze jéj chwały i tryumfów.

I.

Kiedy mówię o początku czyli założeniu Kościoła chrześcijańskiego, nie sądźcie Kochani Parafijanie, jakobym mówił o nowéj religii na ziemi. Nie! nie było i nie będzie nigdy na świecie, jak tylko jedna prawdziwa religia. Lecz zauważyć tu potrzeba, że ta jedyna i starożytna religia, miała swe postępy w rozkrzewianiu się i w rozmaitych znajdowała się poło-

żeniach. A jak ubielony szronem siwizny szanowny starzec, przechodził kolejno nieudolność dziecinną, rzeźkość młodzieńczą i dojrzałość wieku męzkiego, tak również religia miała swój początek, postępy i doskonałość. Jéj początek, poczyna się w prawie natury, postępy w prawie pisanem, a dojrzałość w prawie łaski. Pozostało zawsze to samo drzewo, ale zostało oczyszczone i okrzesane przez naszego Boskiego Odkupiciela, a przez Ewangelią otrzymało nowe siły, nową piękność i najwznioślejsze udoskonalenie. Najwyższy ogrodnik, odebrał mu to wszystko, co było niepotrzebnem. Jego kora, to jest: osłony prawa pisanego, stały się nieużyteczne, przeto odcięte zostały, a z tego drzewa pozostały tylko korzenie i pień, czyli łodyga drzewna. Korzeniami owego drzewa, są zasady religii, a wiadomości początkowe, stanowią obietnice starożytne udzielone Patryarchom: Adamowi, Noemu, Abrahamowi i t. d. Pień drzewa, stanowi jakby ciało religii, które się opiera głównie na poznaniu, uwielbieniu, czci i służbie prawdziwego Boga. To istne ciało religii, nigdy nie było zniszczone, ale tylko okryte, upiększone i udoskonalone przez Ewangelią zostało. Tak jest, mówi ś. Augustyn, «stary Zakon nie był wcale zniesiony przez nowy, w zasadzie czci i istoty prawa, lecz znikły tylko zasłony tajemnic, które go okrywały, a figury pierwszego prawa, spełniły się w drugiem. Stary więc Testament, ma konieczny związek z nowym; ten ostatni jest tylko dalszym ciągiem pierwszego, a który również był następstwem i udoskonaleniem prawa przyrodzonego.» A zatem, wszystko to cośmy powiedzieli aż dotąd z historyi świata o Religii, o jéj początku, nie powinno być dla nas obce i obojętne, ponieważ, jeszcze raz powtarzam, że założenie i postęp Kościoła Jezusa Chrystusa, jest tylko dalszym ciągiem, uzupełnieniem i udo-

kładnieniem téj jedynéj religii, która powstała wraz z rodem ludzkim i trwać będzie po wszystkie czasy, aż do skończenia wieków.

Skoro tylko Duch święty zstąpił na Apostołów, napełnił ich nieporównaną gorliwością w mowie i uczynkach, gorliwością żywą i skuteczną w założeniu swego Kościoła.

Przekszztałceni w ludzi nowych, stali się narzędziami licznych dziwów i cudów; mówili językami rozmaitych narodów, uzdrawiali chorych, wypędzali czartów, zawstydzali Synagogę, opowiadali śmiało Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa w Jerozolimie, Antyochii i w Rzymie; ogłaszali poganom zbawienie i odkupienie Izraela; rozeszli się po rozmaitych okolicach ziemi, dla zaniesienia tam światła łaski Ewangelicznéj; ustanowili gorliwe zgromadzenie nowych Chrześcijan, będących podziwem i uwielbieniem niewiernych, z powodu okazałości cnót swoich i wzniosłości uczuciów, z powodu niesłychanego przykładu jedności braterskiéj, szlachetnéj bezinteressowności i miłości bliźniego; z powodu czystości i niewinności ich życia, bohaterskiéj cierpliwości i odwagi.

W tym samym czasie, kiedy Bóg wszechmogący przez swoje miłosierdzie, zgromadzał pogan do swego Kościoła, w tym mówię czasie, z wyroków swojéj sprawiedliwości, odrzucił lud dawny, ten lud zawsze zatwardziały, a który dopełnił miary swojéj niewdzięczności i zbrodni, zabijając nie tylko Proroków Najwyższego, ale nawet własnego Syna, Boga Proroków.

Gniew nieba, według przepowiedzenia Daniela, podniecił przeciwko nim straszną potęgę Rzymian dla ich zgładzenia, przez jeden z najokropniejszych przykładów zemsty, jaki dotąd nie był widziany na świecie (Dan. 9). Mówię ja tu o owem sławnem oblężeniu Jerozolimy i o jéj zburzeniu i zniszczeniu przy

końcu panowania Wespazyana około 37 r. po śmierci Jezusa Chrystusa, w którym ten złośliwy naród, przyciśniony przekleństwem Boga i karami Jego gniewu, doświadczył tego wszystkiego w ciągu pięciu miesięcy, co tylko najokropniejszego sprowadzić może wojna, głód, powietrze, okrucieństwo nieprzyjaciela, podziały wewnętrzne, rzeź, pożar, wściekłość, rozpacz, wzajemne mordy i śmierć.

Dozwolił Bóg, aby niezliczone mnóstwo Żydów zgromadzonych w Jerozolimie na święto wielkanocne, było tam zamknięte i wydane na ofiarę Jego zemsty, a przez niedostatek żywności, w ciągu tego długiego oblężenia, głód do takiéj okropnéj przyprowadził ich ostateczności, że się zabijano o kawałek chleba, wymioty i nieczystości wszelkiego rodzaju na pożywienie obracano, skórę z obuwia jedzono; znajdowały się także niewiasty i matki, które ciałem zabitych własnych dzieci się karmiły. Głód i zaraza, całkowite wygładzał rodziny, domy były napełnione umarłemi i umierającemi, miejsca publiczne i rynki, były okryte stosami trupów zarażających powietrze.

Nakoniec, to wielkie miasto było spalone wraz z kościołem i zrujnowane do szczętu tak, że według przepowiedni Jezusa Chrystusa, zwycięzca kamienia na kamieniu nie pozostawił. Przeszło sto tysięcy Żydów zginęło w tem okropnem zniszczeniu, a pozostała reszta tego wyklętego ludu, była zaprzedaną w niewolę, rozproszoną pomiędzy narodami, a znienawidzona przez ziemię i niebo, tułając się po całym świecie, nosi na sobie aż dotąd, ohydną hańbę bogobójstwa.

Albowiem Kochani Bracia, jeżeli wódz Rzymski, jeżeli Tytus, pomimo tego, że był poganinem, widząc te krwi potoki i te stosy trupów, nie mógł się powstrzymać od wyznania, że mściwa ręka wyższéj potęgi dodawała Mu w tem wszystkiem odwagi i dla

tego biorąc ją za świadka, wzdychając i wznosząc ręce do nieba, nie przypisywał tylu tysięcy ofiar ludzkich swojemu orężowi i swojéj dzielności, ale wyższéj władzy obrażonego bóstwa; pytam się Kochani Bracia, jakiegoż wrażenia ta straszna zemsta nieba, nie powinna sprawić na umysłach Chrześcijan?

Tak jest, ten lud wyklęty i odrzucony, stanowi jeden z najświetniejszych dowodów prawdziwości, naszéj świętéj religii i spełnienia proroctw. I dla tego to Najwyższa Opatrzność postanowiła, aby nieustannie pozostawała zawsze pewna cząstka z tego zhańbionego narodu, chociaż rozproszona po całéj przestrzeni ziemi. Skład pism Boskich i proroctw, które przechowuje i przenosi wszędzie z sobą, jest niezłomnym dowodem ich niedowiarstwa i usprawiedliwieniem naszéj wiary. To ogólne uciemiężenie, w jakiem od tylu wieków zostaje bez królów, bez urzędów, bez kapłanów, bez powagi, a nawet bez towarzystwa, nie mięszając się i nie łącząc z innemi ludami, w pośród których żyją w pogardzie i ohydzie publicznéj, to zaślepienie, uporczywość i zatwardziałość w jakiéj zostają, ten charakter nacechowany odrzuceniem i hańbą jaki zdaje się być wypiętnowany na ich twarzach, wszystko jest tajemniczym postrachem, który przeraża jeszcze dzisiaj, i który powinien nas samych nauczyć, przekonać i posłużyć do naszego nawrócenia. Przypatrzmy się teraz niektórym pocieszającym okolicznościom.

## II.

Odtąd na ruinach Judaizmu, również jak na zgliszczach bałwochwalstwa począł się wznosić Kościół J. Chrystusa, przez opowiadanie i rozgłaszanie Ewangelii.

Ta nowa zwiastunka prawdy, pozbawiona pomocy ludzkich, wprost przeciwna zmysłom, głównie sprzeciwiająca się niedowiarstwu Żydów, zabobonom po-

gan, zamachom filozofów, zniewieściałości świata, polityce monarchów, dumie wielkich uprzedzeniom ludu, słowem, wszystkim błędom, namiętnościom i występkom ludzkim, oburzyła natychmiast przeciwko sobie wszystkie narody i potęgi ziemskie. Nie mogła ustalić swego panowania w pierwszych trzech wiekach, jak tylko potęgą łaski, siłą prawdy, świadectwami cudów, świetnością cnót, wiełoma trudami, cierpliwością, odwagą, rozlaniem krwi w prześladowaniach, stałością szlachetną, męczeństwem niezliczonéj liczby Chrześcijan, wszelakiéj płci i wieku. Potrzeba było, aby w początkach samych, Chrześcijanizm tryumfował sam przez siebie nad potężnemi przeszkodami, które opierały się jego rozkrzewieniu, a to dla tego, aby się jawnie okazało, że był prawdziwie i nieomylnie dziełem samego Boga.

Lecz następnie, Pan Jezus postanowił poddać pod swoje panowanie Cesarzów i Królów, i z nich utworzyć obrońców swego Kościoła, przez cudowne nawrócenie się Konstantyna Wielkiego. Ten wojownik gotował się do bitwy krwawéj z swym przeciwnikiem Maxencyuszem, która miała rozstrzygnąć pomiędzy niemi najwyższą w Cesarstwie władzę. Wtedy to, w czasie stanowczéj chwili, kiedy zbliżał się na czele swoich pułków do Rzymu w samo południe, nagle ujrzał na niebie krzyż świetny z tym napisem: «pod tym znakiem zwyciężysz.» Uderzony tem cudownem zjawiskiem, pojął natychmiast, że należało uznać i uwielbić jego Stwórcę.

Następnéj nocy, ukazał mu się Pan Jezus we śnie z tym samym obrazem krzyża, jaki z takiem zadziwieniem w ciągu dnia oglądał. Zachwycony tem podwójnem widzeniem i posłuszny rozkazom nieba, kazał przerobić w kształcie tego cudownego wzoru swój sztandar cesarski, tę sławną chorągiew, ozdobioną

drogiemi kamieniami, ułożonemi w formie krzyża, uwieńczonego koroną złotą w środku, w któréj było wypisane czcigodne Imię Chrystusa w piśmie symbolicznem.

Pod tym znakiem zwycięztwa, Konstantyn stacza z ufnością walkę, zwycięża zastępy nieprzyjaciela, a Maxencyusz ginie w ucieczce. Wchodzi z tryumfem do Rzymu i zasiada wraz z Chrześcijanizmem na tronie; przez uroczysty rozkaz obdarza Kościół pokojem i wolnością. Przy tak potężnéj pomocy, Religia Chrześcijańska stopniowo staje się publiczną i panującą w Cesarstwie, burzy śmiało bałwany pogańskie i we wszystkich okolicach, wznosi Kościoły i Ołtarze prawdziwemu Bogu. Zgromadza się w Nicei, gdzie sam Cesarz był obecnym i pod jego najwyższą opieką ukazuje się światu w tym blasku świętości majestatycznéj, jaki słusznie należy się czci najwyższego Pana.

Po upływie pięciu wieków i nasza kraina za przewodnictwem Mieczysława i Dąbrówki, przyjęła światło Ewangelii. Niech będą nieskończone dzięki miłosierdziu Boskiemu, że wydobyło naszych Ojców z ciemności bałwochwalstwa, i że nas przez dziesięć blisko wieków zachowuje w czystości ich wiary.

W tym czasie, ziemia święta zawsze sławna starożytną chwałą Syonu, a daleko więcéj jeszcze świętemi tajemnicami odkupienia świata, uległa przekleństwu swego ludu, a Bóg dozwolił, aby przez długi czas zostawała pod jarzmem niewiernych. Następnie Jezus Chrystus postanowił, aby krzyż Jego tryumfował w téj saméj ziemi w któréj był znieważony, i dla tego podniecił gorliwość Monarchów katolickich do jéj oswobodzenia w czasie wojen krzyżowych. Jaśniało tam Imię Chrystusa i krzyż Jego pod panowaniem katolicyzmu przez lat sto, ale podobało się Opatrzności, znów tę ziemię wypuścić z swéj łaski, grób tylko Zbawiciela zostaje pod opieką chrześcijańskich

władców Europy, obsługiwany przez Zakonników świętego Franciszka, dotąd bywa odwiedzany przez licznych pobożnych pielgrzymów. Europa tylko którą zamieszkujemy, otrzymała to szczęście od Boga, że w swoim obrębie posiada stolicę Religii i tron Kościoła.

Następnie Kościół ten święty, pomimo swojéj świętości i blasku, jakim się słusznie szczyci, doznawał rozmaitych zamieszek i był rozdzierany kolejno przez herezye i odszczepieństwa, przez które całe kraje i prowincye odpadały od prawego Kościoła, zachował jednak stale swoją wiarę i wyższym jest nad wszystkie zamachy swoich nieprzyjaciół. Nie możemy poznać Boskich zamiarów, a Bóg sam wie najlepiéj, jaka chwała naszemu Kościołowi przystoi. Nieodwołany ten wyrok: że bramy piekła nigdy nie przemogą przeciwko Kościołowi, upewnia, że Kościół i Stolica ś. Piotra trwać będą aż do skończenia świata i że żadna potęga ziemska, nie potrafi ich zniszczyć.

Lecz Kochani Bracia, czyliż i my nie będziemy wyrzuceni z łona Kościoła i oddzieleni od świętéj Stolicy Apostolskiéj, tak jak i inne prowincye i narody, o których wspomniałem? Niestety! podobno więcéj jak one na to zasługujemy! Dla uniknienia więc tego nieszczęścia, bądźmy wierniejszemi rozporządzeniom Kościoła, łączmy się nierozerwanie z jego widomym Naczelnikiem Ojcem świętym Papieżem, prawdziwym zastępcą Jezusa Chrystusa i następcą ś. Piotra, i również jak pierwotni Chrześcijanie, wznośmy modły do Boga za jego pomyślność. Kościół katolicki Kochani Bracia, nigdy nie zginie, a jeżeli jeden naród od niego się oderwie, to drugi przyłączy się do niego. Gdybyśmy na nieszczęście opuścili go, to ludy bałwochwalskie zajmą nasze miejsce, ponieważ zamiary Boga i Jego wyroki spełnić się muszą. Wiele

narodów ze wschodu i zachodu, przyjdą do kolebki Kościoła, a liczba Jego wybranych, będzie uzupełnioną, a Jego Ewangelia będzie ogłaszana po całéj ziemi przed końcem świata.

Lecz nikt nie wie, kiedy ten koniec świata nastąpi, a zatem nikt nie wie, jak długo trwać będzie Kościół, który się wraz z nim ma skończyć. Sam tylko Bóg w niezbadanych swych wyrokach, obudwom stały kres oznaczył. To tylko jest pewne, według słów Jezusa Chrystusa, że Jego Kościół trwać będzie bez przerwy aż do skończenia wieków. Poczem wybrani wszystkich czasów, połączą się nazawsze z swoim Boskim Naczelnikiem w królestwie niebieskiem, gdzie Kościół świętych będzie bez plamy, Religia bez zasłony, cześć wolna od wszelkiéj niedoskonałości i wszelkiéj zmiany.

O święty Piotrze, pierwszy zastępco Jezusa Chrystusa, pierwszy Naczelniku Apostołów i całego Kościoła! módl się do Boga za twoich następców i za nas wszystkich, abyśmy zawsze byli połączeni z świętą Stolicą, która jest punktem jedności, abyśmy się nigdy nie oddzielili od Twojéj nauki, bo ona jest nauką samego Jezusa Chrystusa; abyśmy byli wiernymi naśladowcami cnót Twoich, które wzniosły Kościół na ziemi, i abyśmy się złączyli z Tobą w Kościele niebieskim, gdzie nie będzie ani prześladowania, ani uchybień, ani obawy, gdzie będziemy się cieszyć szczęściem doskonałem i pokojem bez końca, oglądając Boga i naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa, któremu niechaj będzie cześć i chwała po wszystkie wieki wieków. Amen.

---

## Koniec Świata.

A Jeruzalem będzie deptane od poganów, aż się wypełnią czasy poganów. *Łuk. 21, 24.*

To upokarzające upośledzenie Jerozolimy, któréj widzieliśmy ostateczne zniszczenie, pociągnęło za sobą nieodwołane jéj odrzucenie, przepowiedziane i ogłoszone przez Najwyższego Sędziego ludów i monarchii. Nastąpiła błoga dla narodów chwila i czasowe panowanie Kościoła chrześcijańskiego, który powinien się składać z pogan wszystkich następnych wieków. To spełnienie i ten kres panowania obecnego Kościoła, którego wyobrażenie w ostatniéj opowiedziałem nauce, ma się wypełnić przy końcu świata. Ten zaś koniec świata poprzedzony przez wydarzenia przerażające w przyrodzie, przez Sąd ogólny i ostatni, jak niemniéj przez cudowne zmiany w świecie widomym, będzie ostatnim przedmiotem, na którym zakończymy dzisiaj nauki czerpane z Historyi świętéj.

Kochani Parafijanie! to zniszczenie ogólne, ten koniec tragiczny świata, ten Sąd ostateczny, nie są bynajmniéj niepewnemi wnioskami, ale są rzeczywistem przepowiedzeniem Jezusa Chrystusa prawdziwego Boga. Rozmyślajmy więc Jego wyroki o tym strasznym i ostatnim wypadku. Jeżeli On przeraża nas bojaźnią, obejmuje również naukę, a sam ten postrach, powinien być dla nas zbawiennym. Ponieważ taka jest zatwardziałość serca ludzkiego, iż mu potrzeba koniecznie prawd uderzających, aby obudzić jego uwagę i przywołać go do Boga, aby przywieść z nieczułości do bojaźni, z bojaźni do miłości, z miłości do pracowania na cnotę i wywalczenia nieba. Nic nad to nie może być godniejszego naszéj uwagi.

I.

I będą, mówi Jezus Chrystus, znaki na słońcu, księżycu i gwiazdach... a ludzie schnąć będą od strachu i oczekiwania tych rzeczy, które będą przychodzić na wszystek świat (Łuk. 21). Oto jest Kochani Bracia, straszna przedwstępna wiadomość o przeistoczeniu tego świata przy końcu wieków. Lecz kiedy się wydarzy ta okropna katastrofa i kiedy nastąpi koniec wieków? Bóg tylko sam wie, sami Aniołowie tego nie wiedzą, mówi Jezus Chrystus (Mat. 24). A zatem i ludzka ciekawość w téj mierze jest niepotrzebną. Dla nas jest dosyć wiedzieć, że się to stanie wtedy, kiedy zamiary Opatrzności będą wykonane i wypełnione na ziemi, kiedy liczba wybranych będzie uzupełnioną, kiedy Żydzi sami utrudzeni oczekiwaniem przyjścia Messyasza, otworzą oczy na światło Ewangelii (Malach. 4), na opowiadanie proroka Eliasza, który ukaże się na ziemi dla ich nawrócenia i połączenia z Kościołem.

Dosyć jest dla nas wiedzieć, że w tych ostatnich czasach, wiara będzie nader rzadką a bezbożność rozleje się po całéj ziemi przestrzeni, że powstaną naówczas fałszywi prorocy, którzy uwiodą lud przez swoje kuglarstwa, a nadewszystko Antychryst, który zuchwale wystąpi przeciwko Bogu i Jego Chrystusowi.

Dosyć dla nas powiedzieć: że ów dzień równie jak w czasie potopu, znajdzie ludzi żyjących w zaślepionem bezpieczeństwie, oddanych zatrudnieniom i zabawom światowym, ponieważ to wszystko było przepowiedziane.

Jezus Chrystus nadto upewnia nas, że koniec świata będzie uprzedzony strasznemi karami nieba, wojnami, powietrzem, głodem, trzęsieniami ziemi, wzburzeniem morza, niesłychanemi zjawiskami na słońcu i gwiaździach i zburzeniem całéj machiny świata, a wszy-

scy ludzie przejęci będą bojaźnią wielką, oczekując końca tych gróźb cudownych.

Wtedyto Kochani Parafijanie, wyrok śmierci wyrzeczony przeciwko Adamowi i jego potomstwu, uzupełni się w całéj rozciągłości. Wszyscy żyjący ludzie na ziemi, umrą z rozkazu Boga, lecz ta śmierć będzie tylko jakby snem krótkim, albowiem natychmiast przeraźliwy głos trąby Anielskiéj, rozlegnie się po wszystkich krańcach ziemi, obudzi wszystkich umarłych w grobach i wezwie ich na Sąd Boga. Wtedyto wszechmocność Boska zgromadzi rozproszone szczątki ich ciała w jedno i przywróci ich do pierwszego kształtu. Tak jest, odzyskają umarli też same członki, tożsamo ciało, też same rysy i postać, jaką mieli na ziemi, a dusze powrócą z nieba i z piekieł, połączą się z swemi ciałami i ożywią je na nowo. Ziemia otworzy swe łono i odda tych wszystkich, którzy byli w niéj pogrzebani, sprawiedliwych i grzeszników, wybranych i odrzuconych. Aż dotąd zostawali jakby pomieszani w jednym grobie, ale wtedy natychmiast będą oddzieleni i na właściwem postawieni miejscu. O mądrości Boska! ta mieszanina dobrych i złych, których znosisz na ziemi obecnie, ta wyższość jaką częstokroć otrzymują bezbożni nad poczciwemi, zadziwia niekiedy słaby nasz rozum, ale przyjdzie czas rozróżnienia i wprowadzenia wszystkiego w porządek.

«A wtedy ujrzemy Syna człowieczego w obłokach zstępującego z potęgą wielką i majestatem.»

Ten nowy widok, trzy uderzające przedstawi nam przedmioty. Najprzód ujrzymy tam króla chwały zstępującego nagle z niebios i jak błyskawica, przebiegającego od wschodu do zachodu. Ujrzymy go wówczas w blasku wielkim, unoszonego na tronie świetnych obłoków, uzbrojonego wszechmocnością i sprawiedliwością Boga, w towarzystwie Aniołów, służebników

i wykonawców Jego rozkazów. O Bracia! jeżeli w pośród cieni życia śmiertelnego, Jezus Chrystus ukazał się jaśniejącym jak słońce w czasie swego przemienienia na górze Tabor, jakże nieporównaną będzie Jego świetność i okazałość, któremi zobaczemy Go otoczonego w wielkim dniu Jego tryumfu!

Wtedy Jego święty sztandar, Jego krzyż czcigodny, który był przedmiotem zgorzenia dla Żydów i pogardy dla pogan, ukaże się daleko świetniejszym jak ów, który widział Konstantyn na niebie. Boski Zbawiciel, poznany po tym wspaniałym znaku odkupienia, zstąpi na świat w wielkiéj okazałości i majestacie i zmusi wszystkie narody do uznania Go. Żydzi będą przyciśnięci ciężarem Jego chwały i blaskiem ran, jakie Mu zadali (Jan 9). Niewierni, którzy odmówili Mu czci swojéj, albo stali się jéj niegodnemi, będą gorzko żałować, że Go tak póżno poznali; źli Chrześcijanie, którzy zeszpecili charakter święty i swoje przysposobienie, wstydzić się będą na widok tak wielkiego Naczelnika i nie wytrzymają Jego wzroku. Ale przeciwnie, wybrani będą się wpatrywać w Niego z radością i pociechą jako swego wybawiciela.

Wtedyto, dla swojéj chwały i poniżenia swych nieprzyjaciół, wykaże Bóg w obliczu nieba i ziemi, sprawiedliwość swoich wyroków i mądrości, swego względem człowieka postępowania, prawdziwość swéj religii, świętość prawa, spełnienie przepowiedni i obietnic. Wtedyto dla przekonania i zawstydzenia grzesznika, odsłoni jego sumienie i odkryje w owym dniu wielkim, wszystkie tajemnice jego niegodziwości. Wtedyto ukaże jawnie owego ukrytego hipokryta, przebiegłego oszusta, utajonego zbrodniarza, który uchodził za poczciwego człowieka. Tamto okaże się owa niewiasta wiarołomna i cudzołożna, która nie będzie mogła podnieść oczów na swego małżonka, rodzinę

i współmieszkańców. Tam wykryje Bóg dumę bezbożnego, cnotę pokornego i sprawiedliwego; tam pomści wyrządzane Mu przez swoich prześladowców pogardy, zhańbienia i niesprawiedliwości. Słowem, tam objawi światło swojéj mądrości, prawość swoich zamiarów, sprawiedliwość prawa, wyborność czynów i rozległość swojéj Opatrzności. Teraz sądy nasze są niekiedy nietrafne i lekkomyślne, ale wtedy będziemy o wszystkiem przekonani i zupełnie zadowolnieni.

«A gdy się to dziać będzie, powiada Jezus Chrystus, poglądajcież i podnoście głowy wasze, boć się odkupienie wasze przybliża.» (Łuk. 21).

Wystawmy sobie teraz, Kochani Parafijanie, z jednéj strony chwałę wybranych, ich ufność i radość, a z drugiéj strony szpetność, zawstydzenie i rozpacz odrzuconych. W ciągu tego doczesnego życia, ludzie dobrzy są zapomniani, uciemiężani i licznych doznają cierpień; ale w tym wielkim dniu, będą tryumfowali z kolei nad złośliwemi i światowemi, a świetniejąc w ich oczach blaskiem nadprzyrodzonym, ciała ich przyodziane łaską i nieśmiertelnością, będą podzielały chwałę Zbawiciela zmartwychwstałego. Tak jest Kochani Parafijanie! ci Patryarchowie uświętobliwieni przez rozmaite doświadczenia, ci Prorocy prześladowani i wierni Bogu, ci Apostołowie znienawidzeni i wzgardzeni od świata, ci Męczennicy którzy śmierć dla Chrystusa ponieśli, ci godni słudzy Kościoła, ci cnotliwi Wyznawcy, te Panny czyste, te wdowy pokorne i litościwe, ci gorliwi pokutnicy, którzy wytrwali w cnocie otrzymują świetny charakter, jaki sami bezbożni szanować muszą. O jakażto będzie ich ufność, radość i wesele, skoro ujrzą swego Boskiego Nauczyciela, gotowego ich uwieńczyć koroną niebiańską, ponieważ do nich właściwie można zastosować ową poruszającą odezwę Syna Boskiego: poglądajcież

i podnieście głowy wasze, gdyż zbawienie wasze już się przybliża.

Ale wcale inaczéj dziać się będzie z odrzuconymi. «Wszyscy zmartwychwstaniemy, mówi Apostoł, ale nie wszyscy przemienieni będziemy.» (I Kor. 15). To ciało, które grzesznik zbrudzi i zbezcześci na ziemi, będzie nosiło widomie, po zmartwychwstaniu i w saméj nieśmiertelności, piętno zbrodni i cechę potępienia. Wtedyto ujrzemy owych bogaczów i wielkich u świata, tak dumnych niegdyś, z twarzą zapadłą, okrytą wstydem, bojaźnią i przerażeniem; boleść i rozpacz naprzemian dręczyć będzie ich serca, a cała postać odrażająca, spodlona, drżąca i upokorzona kolejno. W rzeczy saméj, Bracia, księga objawień przedstawia nam w owym dniu strasznym, królów ziemskich, władzców świata, wodzów wojska i możnych bogaczów, szukających schronienia w jaskiniach i rozpadlinach skalistych, wołających: «pagórki i skały, spadnijcie na nas, pogrzebcie nas w swoich wnętrznościach i ukryjcie przed obliczem Tego, który zasiadł na tronie, przed gniewem baranka.» (Apoc. 6). Ale któżto jest tym strasznym barankiem? Jest nim Jezus Chrystus «Lew Judy» zwycięzca świata i piekła, który teraz stał się daleko większym postrachem potępionych i czarta, do przepaści wtrąconych.

II.

W tym dniu sprawiedliwości, dobrzy i źli, wybrani i odrzuceni, ukażą się z początku pomięszani, wzajemnie wychodząc z łona ziemi. Ale mądrość Boska, natychmiast ich rozłączy i rozdzieli. Niestety! jedni z tejże saméj rodziny będą wybrani do chwały, a drudzy skazani do piekła; ojciec będzie rozłączony od dzieci, mąż od żony, brat od siostry, matka od córki. A po tym smutnym rozdziale, sprawiedliwi będą umieszczeni po prawicy Najwyższego Sędziego, a grze-

sznicy po lewéj stronie, wyrzecze On do pierwszych: Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, osiągnijcie królestwo wam przygotowane. Następnie, zwracając mowę do drugich, ogłosi im ten piorunujący wyrok: «Oddalcie się odemnie przeklęci, idźcie w ogień wieczny.»

Tak jest, Kochani Parafijanie! taka będzie różnica nieodwołanego ich losu i wiecznego przeznaczenia. Wybrani, uniesieni w powietrze, pójdą połączyć się z swoim Boskim Nauczycielem, wejdą z Nim do nieba i będą nazawsze szczęśliwemi. Potępieni przeciwnie, odrzuceni od oblicza Boskiego, będą pogrążeni w piekle gorejącem, a tam wraz z ciałem i duszą będą ponosić kary w towarzystwie czartów, gdzie ani żal, ani boleść, ani rozpacz, żadnéj im nie przyniosą ulgi. Tamto, mówi Jezus Chrystus, będzie płacz i zgrzytanie zębów. Ten straszny obraz sprawiedliwości Boga, naucza nas Parafijanie! że jest Pan, którego bezkarnie obrażać nie można, że Go potrzeba spiesznie przebłagać na tym świecie przez szczerą pokutę, wyrzekł bowiem: «Że niebo i ziemia przeminą, a słowa moje nie przeminą nigdy.»

Niebo i ziemia przeminą! więc cóż się stanie z niemi w tem ogólnem zniszczeniu? Czyliż w nicość zamienione będą? Nie, Kochani Parafijanie, ponieważ piekło będzie trwało wiecznie w łonie ziemi, a święty Piotr mówi: (2 Piotr. 3) W owym dniu strasznym, niebiosa z wielkim szumem przeminą,... ale nowych niebios i nowéj ziemi wedle obietnic oczekujemy. Żywioły, które teraz składają machinę świata, stopią się w ogniu, ziemia ze wszystkiemi ozdobami ludzkiemi będzie pochłonięta płomieniem. Ale cała ta machina świata będzie oczyszczoną i uporządkowaną. Lecz jaki kształt ten świat otrzyma? do jakiego użytku będzie przeznaczony? czy będzie na nowo zamieszkany i przez kogo? to jest tajemnica samego Boga, a wszel-

kie ludzkie rozumowania w téj mierze, na nic się nie przydadzą. Dosyć nam wiedzieć, że postać tego świata przeminie wiecznie, a przeminie nie zadługo dla każdego z nas w szczególności, to jest: z końcem naszego życia. Wtedy to Kochani Parafijanie, prawdziwie można powiedzieć, że słońce i księżyc zaćmią się dla nas i gwiazdy nie będą błyszczeć dla nas na niebie, a wszystkie przedmioty tego świata, jakiemi są: rodzina, majątek, bogactwa znikną przed nami; słowem, że prawdziwie nastąpi dla nas koniec świata, ponieważ ten świat widomy dla nas istnieć nie będzie. Jakiżto nasz nierozum, skoro się do niego przywiązujemy, jakież popełniamy szaleństwo, skoro się zajmujemy doczesnością, a zapominamy o wieczności! Lecz może powiecie: jakim sposobem może się stać to ogólne zmartwychwstanie umarłych, każdego w własnéj osobie i kształcie? jak mogą odrodzić się natychmiast te ciała w proch i zgniliznę od tylu wieków zamienione, po rozmaitych okolicach świata rozproszone i rozrucone? Na to odpowiadam Kochani Parafijanie, że nie masz nic niepodobnego i trudnego dla wszechmocności Boskiéj, że Ten, który w jednéj chwili cały świat z nicości wydobył, może bez wątpienia zgromadzić i spoić na nowo wszystkie rozproszone cząstki ciał ludzkich i przywieść je do pierwotnego stanu; gdyż Najwyższa prawda, to jest, sam Bóg, przepowiedział zmartwychwstanie ogólne, koniec świata i Sąd ostateczny w sposobie jasnym i szczegółowym; i to jest jednym z głównych dogmatów naszéj wiary.

My w to wierzymy, Kochani Parafijanie, żyjmy więc stosownie do naszéj wiary, oderwijmy się od tego przemijającego świata, żyjmy na nim jako Chrześcijanie cnotliwi w bojaźni Boga, w czujności i oczekiwaniu Jego sądów. Wyznać potrzeba, że to rozwiązanie świata będzie straszne; ale dla czegóż nas

ten ostatni kres tak mało zastanawia? Oto, że to zjawisko za bardzo odległe od nas uważamy. Lecz jakkolwiekby było dalekiem, nastąpi przecież nieomylnie, i to sławne przepowiedzenie Syna Boskiego, spełni się w całéj rozciągłości. O dniu Sądu! równie upragniony dla dobrych jak dla złych straszny, nie wychódź nigdy z naszéj pamięci! bądź prawidłem myśli, czynów i całego naszego postępowania! Wierzymy o Zbawicielu w to wszystko co Ty przepowiedziałeś, Twoje wyroki dla nas są dostateczne. Wierzymy, że przyjdziesz w końcu świata, sądzić żywych i umarłych, wynagrodzić dobrych a złych ukarać. Wierzymy, że ziemia i niebo ze wszystkiemi królestwami świata i z ich chwałą przeminą i żadnego śladu z nich nie pozostanie; wierzymy, że Ty sam będziesz panował, a królestwo Twoje nigdy nie przeminie i nigdy się nie skończy. O dobry Zbawicielu! spraw, abym żył po chrześcijańsku! i mógł wiecznie chwałą Twoją z Tobą się cieszyć.

Kończę na tem nauki czerpane z Historyi świętéj, która właściwie jest historyą Religii, to jest: zbiorem tego wszystkiego co jest najważniejszem, najciekawszem, najinteressowniejszem i najświętszem w obliczu powszechnéj historyi świata. Widok tylu pięknych wypadków czerpanych z Pisma świętego, niech nam za przykład i naukę Kochani Parafijanie posłuży, abyśmy z nich uświątobliwienie i pociechę według rady Apostoła odnieśli. Do nas należy postępować w prawdzie i sprawiedliwości za światłem téj udzielonéj nam pochodni, na drodze mądrości i zbawienia. Do nas należy przejąć się do żywego i przeniknąć głębokiem uszanowaniem wielkości Boga, najwyższem uwielbieniem Jego dzieł i czynów, żywą wdzięcznością za Jego dobrodziejstwa, miłością synowską za

Jego dobroć ojcowską, pałającą gorliwością ku Jego czci, służbie i chwale w czasie i w wieczności. Amen.

---

## Nauka na świętych Aniołów Stróżów.

### O świętych Aniołach i pobożności do nich.

Aniołowie ich w niebie, zawsze widzą obliczę Ojca mojego. *Mat. 18.*

Ileż pociechy mieści w sobie przywiedziona prawda, upewniająca, że każdy z nas ma opiekuna Anioła Stróża, przedstawiającego Bogu potrzeby nasze i zawsze nad nami czuwającego. Jakżeto wielkie jest miłosierdzie Boskie, które zaprowadziło pewien związek duchowny pomiędzy nami a Aniołami świętemi. To dobrodziejstwo zasługuje na wielką naszą wdzięczność. Dla oświadczenia jéj i wzniesienia pobożności ku tym duchom szczęśliwym i tak kochania godnym, Kościół ustanowił uroczystość świętych Aniołów Stróżów, którą my w dniu dzisiejszym obchodzimy. Wejdźmy w Jego zamiary, przypatrzmy się duchom niebieskim, a przekonamy się, co ci święci Aniołowie dla nas czynią i co my im winniśmy.

I.

Bóg jest duchem czystym, postanowił więc stworzyć duchy równie jak sam czyste, pełne wiadomości i uszczęśliwione Jego znajomością i miłością. Wszystkie te duchy były stworzone w stanie niewinności i łaski, ale zarazem z wolną wolą pozostawania w tym szczęśliwym stanie lub opuszczenia go. Ponieważ sam tylko Bóg jest nieodmiennym, a wszystko co jest z nicości stworzone upaść może, i to się właśnie wydarzyło niektórym z tych duchów. Zamiast uznania, że od Boga otrzymali swoją wyższość, przypisywali ją sobie samym i wzbili się w dumę. Ta zbrodnia na-

tychmiast ukaraną została. Bóg strącił ich z wysokości niebios w otchłanie piekła i odtąd stali się nieszczęśliwemi, a ich wola takiéj nabrała przewrotności, że zamiłowali złe i zaprzysięgli ludzi kusić i do złego przywodzić, ztąd nazywają ich czartami, djabłami i duchami złemi.

Inni Aniołowie na czele ś. Michała, upokorzyli się przed Najwyższą wielkością Boga i uznali, że niczem są sami z siebie. Oddali Mu cześć w ofierze i całe szczęście założyli na uległości Bogu, kochania Go i życia dla niego. Bóg wynagradzając ich wierność, ozdobił ich świętością i szczęściem, i ci to nazywają się dobremi Aniołami, albo po prostu Aniołami—i o tych właśnie mówić przedsięwziąłem.

Lecz jakież ja mogę wam dać o nich wyobrażenie Kochani Bracia, skoro oni pod zmysły nasze nie podpadają? Oni sami mogliby nas powiadomić o cudach, jakie Bóg dla nich zdziałał. Wszystko co o nich mogę powiedzieć, jest to, że oni są stworzeniami najdoskonalszemi, jakie z rąk Boga wyszły i że mają najwięcéj z Nim podobieństwa. Otaczają nieustannie tron Boga, rozważają Jego doskonałości i cieszą się tą niewymowną radością, jaką widok Boga, Jego znajomość i niewysławiona dobroć wyprowadza. Ich zatrudnieniem jest i przez całą wieczność będzie, uwielbianie, chwalenie i wysławianie świętego Imienia Boga. A chociaż Bóg sam z siebie swą wszechmocnością umie i może bez pomocy obcéj rządzić całym światem, używa jednak Aniołów jako posłanników do objawienia swéj woli. Stanowi ich Opiekunami państw i królestw, jak niemniéj wiernymi ludzi stróżami. Ileżto razy wysyłał ich do Patryarchów i Proroków dla oznajmienia im swoich rozporządzeń, ile tajemnic przez nich ogłosił! jakżeto wiele kar darowanych, łask wyjednanych za ich pośrednictwem, już w ogóle dla całego

Kościoła, już w szczególe dla wiernych służebników Boskich. Przez nich Bóg pocieszył Agarę w rozpaczy, udzielił prawo ludowi, wyrwał Lota ze zgliszczów Sodomy, ocalił trzech młodzieńców żydowskich z pośród płomieni ognistego pieca, wybawił Daniela od paszczy lwów zgłodniałych, złamał okowy ś. Piotra, uwolnił Apostołów z więzienia i objawił Janowi świętemu przyszły stan Kościoła. Przez nich wykonał główne tajemnice odnoszące się do wcielenia Syna Boskiego. Anioł Gabryel objawił Maryi, że będzie Matką Zbawiciela, on uprzedził Józefa o złych zamiarach Heroda względem dzieciątka Jezus, Anioł umacniał Zbawiciela w bolesnem skonaniu, On oznajmił Jego zmartwychwstanie świętym Niewiastom i Apostołom.

Bóg często ich używa do pocieszenia zasmuconych, do powstrzymywania upadających, do oznajmienia kar winowajcom. Z nieporównaną gorliwością wykonywają ci Święci posłannicy rozkazy Boga i usilnie pragną naszego zbawienia. Radują się w niebie z nawrócenia grzeszników, mówi Pan Jezus, i nieustannie zajmują się przedstawianiem Bogu naszych utrapień i modłów. Gdyś się ty modlił ze łzami, wyrzekł Anioł Rafael do Tobijasza, ja przedstawiałem Bogu twoje prośby; a ś. Jan widział Anioła ofiarującego Bogu na Ołtarzu w niebie, wonne kadzidła, złożone z modlitw wiernych Służebników. Aniołowie zanieśli duszę Łazarza na łono Abrahama; wreszcie zstąpią oni przy końcu świata wraz z Jezusem Chrystusem, dla oddzielenia dobrych od złych, umieszczą ich po prawicy i zaprowadzą do nieba.

Wnieście ztąd Kochani Bracia, jaka cześć należy się od nas Aniołom; każdy powinien być szanowany według swéj godności, mówi ś. Bernard, a jeżeli tak jest, jakaż cześć przystoi tym błogosławionym duchom, których przyroda jest tak doskonała, świętość tak

znakomita i chwała tak wysoka! a nadewszystko ich niezmierna wierność ku Bogu zasługuje na największe z naszéj strony poszanowanie. Niewinność ich nigdy nie była zbrudzona najmniejszą plamą, czystość ich uczuć jest zawsze taż sama, a żywa miłość i gorliwy zapał o chwałę Boga, nigdy zmianie nie uległy. O gdybyśmy tylko kochali Boga, jakąż radością te uwagi napełniać nas powinny! Ale niestety, ludzie na ziemi chociaż kochają Boga, zbyt niedokładną cześć Mu oddają z powodu braku uwagi i licznych doczesnych zatrudnień. Ale święci Aniołowie niczem od Boga nieoderwani, widzą Go ustawicznie i uwielbiają Jego piękność, o Nim tylko myślą, a przejęci Jego miłością wyśpiewują te niebiańskie pienia: Święty, Święty, Święty! Pan Bóg Zastępów, pełne są niebiosa i ziemia chwały, jaka w Jego dziełach jaśnieje. Przeniknieni głęboką pokorą, uznają, że się Jemu samemu chwała należy, a składając u stóp Jego tronu zaszczyty jakie z Jego dobroci otrzymali, odzywają się: godnym jesteś o Panie chwały, czci i potęgi!

Ustawiczną pałając miłością i najgorętszą chęcią objawienia swoich uczuć, powtarzają swoje pienia z nowym coraz zapałem. Psalmista doznawszy w swem sercu cząstki tych Boskich uniesień, zachęca ich do wysławiania wielkości Boga, gdy mówi: Błogosławcie Pana Aniołowie, wykonawcy Jego świętéj woli.

Kochani Parafijanie! Zastanawiając się nad temi błogosławionemi duchami, jakże nas zawstydzić powinna małość naszych pragnień i miłości! O istoty prawdziwie szczęśliwe! radujemy się z waszego położenia i błagamy was, abyście wychwalali Boga za nas i za siebie! a prosząc was o tę łaskę, nie mało nas zawstydza wspomnienie na nasze grzechy, jakieśmy popełniali i popełniamy codziennie. Obyśmy mogli niegrzeszyć, oby święty ogień jakim wy pałacie, objął

i strawił serca nasze i obyśmy mogli stać się uczestnikami szczęśliwości waszéj. Dla otrzymania tego dobra, wzywajmy często Aniołów Stróżów, i starajmy się ich naśladować, to jest: obcujmy z Bogiem przez modlitwę, chodźmy w Jego obliczu, wyrzeczmy się złych skłonności, uwielbiajmy i kochajmy Boga, radujmy się w Nim, poddajmy się z uległością wyrokom Jego Opatrzności, wypełniajmy wiernie Jego prawo i zgadzajmy się we wszystkiem z Jego świętą wolą. Naśladujmy ich pokorę, stałość i gorliwość o chwałę Boga, a nadewszystko naśladujmy ich czystość, ponieważ przez tę kosztowną cnotę, staniemy się podobnemi Aniołom. Najwięcéj zaś ci Aniołowie oczekują po nas jedności i zgody; nie posiadają się z radości, kiedy widzą pomiędzy ludźmi miłość, która ich w niebie jednoczy; przeciwnie, nic bardziéj ich nie zasmuca nad zgorszenia i podziały pomiędzy ludźmi. Taka jest cześć należna Aniołom Stróżom. Kochajmy i uwielbiajmy ich, ponieważ oni są naszemi Opiekuńczemi Stróżami.

II.

Jestto prawda ugruntowana na Piśmie świętem i podana przez Ojców Kościoła, że Bóg każdemu człowiekowi dał Anioła Stróża, któryby się nim opiekował na drodze zbawienia. Bóg rozkazał Aniołom, powiada Prorok, aby was strzegli po wszystkich drogach; i na innem miejscu: Anioł Pański będzie się opiekował bojącemi się Boga i uwolni ich od nieszczęścia, a sam Jezus Chrystus mówiąc o swoich wiernych, odezwał się do Apostołów: że Aniołowie ich widzą nieustannie obliczę Ojca niebieskiego.

O niewysławiona dobroci Boga! Nie dosyć o Panie, żeś Syna swego dla nas wydał, żeś Ducha świętego nam zesłał, żeś nam przyrzekł posiadanie siebie samego przez całą wieczność, ale chcesz, aby całe

niebo zatrudniało się naszem zbawieniem, przeznaczasz jeszcze Aniołów Stróżów za naszych przewodników! Czemże jest człowiek, że tyle starań około niego łożysz? O dzielna opieko! o zbytku miłości, woła Bernard święty, Bóg rozkazał Aniołom czuwać nad nami! Kochani Bracia, aby poznać wielkość tego dobrodziejstwa, rozważyć potrzeba przez kogo, komu, dla kogo i na jaki cel jest udzielone.

Bóg, władca samych Aniołów, rozkazał tymże Aniołom otaczającym tron Jego, czuwać nad nami lichemi stworzeniami, nad nami, których ciała staną się wkrótce pastwą robactwa, i opiekować się nami w ciągu naszéj doczesnéj pielgrzymki. A oni nie tylko czuwają nad nami, ale nadto, mówi Prorok: unoszą nas na swoich rękach, abyśmy o ostry kamień nie obrazili nogi naszéj.. Dopomagają nam we wszystkiem z taką gorliwością, jaką za potrzebną uważają. Widzą oni otchłań nędzy w jakiéj jesteśmy pogrążeni, widzą grzechy nasze i rozliczne niebezpieczeństwa na jakie wystawieni jesteśmy, i dla tego właśnie, mówi ś. Hugo, strzegą nas w każdem miejscu i czasie z troskliwością, przewidują nasze potrzeby, stają się pośrednikami pomiędzy Bogiem a nami, zanoszą do Tronu Jego nasze modły i nieszczęścia dla wyjednania nam Jego łaski i błogosławieństwa. Nieprzyjaciele duszy naszéj nieustannie zastawiają na nas sidła, aby nas przywieść do grzechu, ale ci ukochani Stróże nasi, odkrywają nam ich zasadzki i powstrzymują skutki zapalczywości nieprzyjaciół naszego zbawienia; usuwają lub osłabiają pokusy, wiodące nas do grzechu; nastręczają dobre myśli i przedsięwzięcia, obudzają w nas wiarę przypomnieniem prawd wiecznych; umieszczają w okolicznościach wiodących nas do wchodzenia w samych siebie, do powściągnienia namiętności, do poprawy błędów i odpowiedzenia godnie zamiarom Boga naszego.

A nadewszystko w godzinę śmierci, podwajają swoją troskliwość starając się, że tak powiem, zebrać owoce prac i usiłowań swoich, dla doprowadzenia do skutku ważnéj sprawy naszego zbawienia. I wtedy dopiero cieszą się nieporównanie, kiedy dusze nasze zaniosą na łono Boga.

Tak wielka miłość naszego Anioła Stróża, wymaga z naszéj strony pewnych dla niego obowiązków, a temi są trzy uczucia, mówi ś. Bernard, to jest: szacunek, miłość i zaufanie. Uszanowanie należy się Jego obecności, miłość jako dowód wywzajemnienia, ufność za Jego usługi i wstawiennictwo przed Bogiem.

Powinniśmy szanować obecność Anioła Stróża, ponieważ on nas widzi zawsze i nieustannie jest przy naszym boku. Największą skromność powinniśmy zachować i chronić się tego wszystkiego najstaranniéj, coby mogło czystość jego wzroku obrazić. Kiedy czujesz w sobie pożądliwość do złych czynów, mawiał pewien mędrzec, wystaw sobie, że się znajdujesz w obecności człowieka wysokiéj cnoty i znakomitéj powagi, a sama ta myśl może cię powstrzymać. Rada ta jest nader dobrą, ale byłaby nierównie skuteczniejszą, gdybyśmy rzeczywiście widzieli człowieka tak mądrego i dostojnego. Kochani Parafijanie, wszakże przekonani jesteśmy, że nasz Anioł widzi nas w każdem miejscu, że ten duch niebieski jest najczystszym i najwyborniejszym ze wszystkich stworzeń Boskich; ośmielemyż się więc na to, czegobyśmy nie śmieli popełnić w obecności jednego uczciwego człowieka? Czyliż mniemacie, że on zawsze zniesie tak wielką wzgardę i nie porzuci was kiedyś? A cóż wtedy poczniemy ogołoceni z jego pomocy, oto wystawiemy się na wszystkie podejścia czarta.

Nie tylko powinniśmy szanować naszego Anioła opiekuńczego, ale nadto, kochać go potrzeba, ponie-

waż on jest wiernym naszym stróżem, prawdziwym przyjacielem i obrońcą potężnym. Nie uważając na godność swojéj istoty, on nas broni i wspomaga, czuwa nad naszem ciałem, któremu czart szkodzić usiłuje. Ale nadewszystko, jakżeto wiele dla naszéj duszy czyni poświęceń, uczy ją, zachęca i upomina wewnętrznie, a kiedy pomimo jego usiłowań w grzech wpadniemy, dopomaga nam do powstania z niego, dopełnia tych wszystkich obowiązków, jakie wypełnił względem Izraelitów, wprowadzając ich do Ziemi obiecanéj, jakie wykonał Rafael dla Tobijasza, służąc nam za przewodnika w pośród niebezpieczeństw całego życia.

Jakże czułe uczucia wdzięczności, przychylności i miłości, ożywiać serca nasze powinny. Możemyż dosyć podziękować Bogu, za tak zacnego przewodnika? Tobijasz zastanawiając się nad znakomitemi łaskami, jakich doznał od Rafaela, wyrzekł do Ojca: Jakąż nagrodę moglibyśmy dać temu, któraby wyrównywała majątkowi jakim nas obdarzył? Zaprowadził mnie i przyprowadził zdrowo, uwolnił mnie od potwornéj ryby, która mnie pozrzeć chciała, ożenił mnie z czystą Sarą, wybawił od śmierci, jakiéj doznali pierwsi mężowie téj cnotliwéj niewiasty; przywrócił ci wzrok o mój Ojcze! wreszcie, jego to jest dziełem, że opływamy w liczny majątek! Cóż mu dać możemy, coby wyrównywało temu co on dla nas uczynił? Tobijasz i jego ojciec poruszeni wdzięcznością, padli twarzą na ziemię i przez trzy godziny wychwalali i prosili Boga.

Kochani Parafijanie, przejmijmy się temi samemi uczuciami. Kochajmy szczerze naszego ś. Anioła Stróża, który nam tyle dobrego wyjednał, który czuwa nad nami troskliwie; bądźmy przychylnemi i wiernemi dla tego gorliwego Opiekuna, i nie opuszczajmy żadnego dnia, w którymbyśmy jakiejś modlitwy na jego cześć nie odmówili.

Nakoniec, powinniśmy pokładać zupełną ufność w jego opiece, ponieważ on zna nasze potrzeby i wszystko może wyjednać u Boga wszechmogącego. Pomimo naszą nieudolność, w pośród otaczających największych niebezpieczeństw, niczego się obawiać nie powinniśmy, zostając pod opieką tak dobrego przewodnika. Udawajmy się zawsze do niego, a szczególniéj w dwóch głównych okolicznościach. I tak: kiedy rozpoczynamy jaką ważną sprawę, prośmy naszego dobrego Anioła, aby nas oświecił, czy zamiary nasze nie są przeciwne woli Boga. 2. Kiedy nam niebezpieczeństwo obrażenia Boga zagraża, wzywajmy pomocy ś. Anioła. Kiedy was nawał pokus i namiętności obarcza, mówi ś. Bernard, albo kiedy wam zgryzoty i zmartwienia dokuczają, przyzywajcie ukochanego Stróża, a niezawodnie doznacie skutków jego opieki. Lecz przedewszystkiem unikajcie grzechu, albowiem każdy upadek, chociażby najmniejszy, zasmuca go i odwraca od nas, bo jak nieprzyjemny zapach oddala gołębie, mówi ś. Bazyli, tak smrodliwa zaraza naszego grzechu, zmusza do odstąpienia od nas Anioła, który nam miał przewodniczyć. Nadewszystko unikajmy nieczystości, ponieważ niczem on bardziéj się nie brzydzi, jak tym ohydnym występkiem.

Wreszcie, pamiętajmy na tę przestrogę Boga, jaką udzielił swemu ludowi, a która się do nas wszystkich odnosi: Dałem wam mego Anioła, aby szedł przed wami i strzegł was w drodze i aby was zgromadził do téj ziemi, którą wam przyobiecałem. Szanujcie go, słuchajcie jego głosu i nie pogardzajcie nim, ponieważ nie przebaczę wam skoro zgrzeszycie. Lecz jeżeli usłuchacie jego głosu, jeżeli wypełnicie to co ja wam mówię przez jego usta, będę nieprzyjacielem waszych nieprzyjaciół i zasmucę tych, którzy was trapią.

Mój Anioł pójdzie przed wami i wprowadzi was do Ziemi obiecanéj, to jest: do królestwa niebieskiego.

Dla podniecenia naszéj pobożności, do Anioła Stróża, papież Pius VII, wielkie odpusty dla tych przeznaczył, którzyby pobożnie odmawiali codziennie tę modlitwę, którą wam obecnie zalecam: «Aniele Boży, wierny mój Stróżu, ponieważ Bóg przez swą nieskończoną dobroć, powierzył mnie twoim staraniom, racz mnie oświecać, strzedz, prowadzić, rządzić i opiekować się mną, teraz i zawsze i w godzinę śmierci mojéj.» Amen.

KONIEC.

# REJESTR.

**I. Nauki obejmujące główniejsze wypadki Starego Zakonu, od początku świata aż do przyjścia Messyasza.**

## II. Nauki obejmujące główniejsze wypadki Nowego Testamentu.